KSIĄDZ STANISŁAW ZAŁĘSKI T. J.

JEZUICI W POLSCE.

TOM IV.

DZIEJE 153 KOLEGIÓW I DOMÓW JEZUITÓW W POLSCE.

KRAKÓW.
DRUKIEM I NAKŁADEM DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SP.
1905.

K-40/79

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUW0280780

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI ZAKONNEJ.

Uniwersytet Warszawski
BIBLIOTEKA
Wydz. Hum.
Filia w Białymstoku
60539

194212

PRZEDMOWA DO TOMU IV.

Uzupełnieniem, objaśnieniem zarazem kościelno-politycznych dziejów zakonu Jezuitów w Polsce, objętych trzema pierwszymi tomami, które wydałem we Lwowie 1901 i 1902 r. jest tom niniejszy IV, zawierający dzieje 153 kolegiów i domów, w miarę jak w ciągu dwu wieków (1564—1773 r.) na ziemi polskiej powstawały i rozwijały się.

I właśnie dlatego tom ten IV nie jest suchą kroniką opowiadającą wypadki chronologicznie, bez związku z sobą i z całością historyi Jezuitów w Polsce. Przeciwnie, opowiadanie moje i w tym tomie IV jest historyczne, i jakkolwiek samo dla siebie może stanowić całość, to jednak co chwila odnosi się do osób i do dziejów w trzech pierwszych tomach przedstawionych, potrąca często o nie i powołuje się na nie.

Z tego też powodu, nie mogłem opowiadać dziejów tych kolegiów i domów w alfabetycznym porządku, ale zachować musiałem rozkład historyczny trzech pierwszych tomów, tak, że część 1 i 2 tomu IV jest jakoby komentarzem pierwszej doby »walki z różnowierstwem« w tomie I opowiedzianej; część 3 i 4 objaśnieniem doby spotęgowa-

nej reakcyi katolickiej przez szkoły i kazania po miastach, przez misye ludowe po wsiach, którą się zajmują tomy II i III.

Za to dla łatwiejszego zoryentowania się czytelnika, na początku IV tomu, umieściłem spis abecadłowy wszystkich kolegiów i domów, przy końcu zaś tomu takiż spis osób, miejscowości i rzeczy.

W opowiadaniu zachowałem ten porządek:

1° Najprzód podaję historyę założenia każdego kolegium lub domu; kto, gdzie, kiedy, z jakich pobudek i w jakim celu chciał być fundatorem.

2° Kreślę krótko dzieje miasta, w którem się kolegium nowe otwiera, uwydatniając przedewszystkiem religijno-społeczny stan jego mieszkańców w chwili przybycia Jezuitów, aby jasno było każdemu, co oni tam mieli do zrobienia i co zrobili.

3° Przedstawiam, z jakich dóbr i kapitałów fundacya pierwotna brała zawiązek, jak w ciągu lat aż do 1773 r. rosła lub upadała, i zazwyczaj uwidoczniam to w nocie przydłuższej.

4° Wyliczam ważniejsze wypadki, wojny, mory, pożary i że się tak wyrażę, zewnętrzne dzieje każdego kolegium i domu, od chwili jego założenia aż do kasaty. Osobliwie zaś i szczegółowo starałem się wykazać naukowo-cywilizacyjne prace nad szlachtą w 68 szkołach, i religijno-cywilizacyjne nad ludem prace w 153 kolegiach i domach, od założenia ich aż do zniesienia. Tym sposobem czytelnik otrzymuje całokształt dziejów każdego kolegium i domu. Prawda, że dzieje te, na polu zwłaszcza szkolnictwa i pracy kapłańskiej podobne do siebie, że więc trudno było uniknąć powtarzania się; wolałem jednak tę niedogodność, jak ażeby wierny obraz i fizyognomia każdego kolegium wyszły z pod pióra niedokładnie i blado.

Głównem źródłem, z którego osnowę tomu IV czerpię, są rękopisy prowincyi polskiej i litewskiej w archiwach zakonnych przechowane, zwłaszcza zaś:

1° *Historiae Collegiorum et domorum* t. j. kroniki pojedyńczych kolegiów i domów, które na mocy ordynacyi (rozdz. I, nr. 5) jenerała Akwawiwy w każdem kolegium przeznaczony do tego przez prowincyała kapłan, prowadzi i co 3 lata w 3 egzemplarzach temuż prowincyałowi odsyła. Jeden z tych egzemplarzy zostaje w archiwum prowincyi, dwa inne przeznaczone są do archiwum zakonu przy jenerale.

Rzecz jasna, że historyczna wartość kroniki *Historiae Collegii vel domus,* zależy od zdolności i pilności kronikarza. Jana Wielewickiego np. kronika, czyli jak on nazywa »dziennik historyczny« domu św. Barbary w Krakowie 1578—1639 r. (wydrukowany do r. 1630), pozostanie na zawsze nieocenionem źródłem nietylko dla historyka zakonu, ale dla wszystkich, co o dziejach tej doby Polski piszą. Mniej już wartości historycznej ma kronika lwowska, *Historiae Collegii Leopoliensis* od 1584 r. O. Jana Wielewicza; zajmuje się i ona zakonnemi sprawami szczerze i dokładnie, ale inne publiczne zostawia prawie na boku. Czynią to samo wszyscy pisarze kronik domowych, u niektórych widoczny pośpiech i niedokładność; to jednak, co umieścili w kronice, pewne jest i wiarogodne, raz, że byli naocznymi świadkami, lub mieli naocznych świadków relacyę o tem, co pisali; powtóre, że nie mieli powodu mijania się z prawdą; potrzecie, że przy każdej wizycie domu prowincyał lub jego sekretarz odczytywał uważnie kronikę i zatwierdzał, a czasem acz rzadko, dopisywał swoje uwagi lub poprawiał.

Niestety dopiero od 1667 r. kroniki kolegiów i domów polskich, prowadzone w porządku i zachowane dobrze. Dlaczego? Bo chociaż pisanie kronik domowych polecone zo-

stało jeszcze w XVI wieku, to jednak, wskutek »niespokojnych czasów rzpltej« jak u nas wojny, konfederacye i polityczne zamieszki krótko nazywano; wskutek moru, głodu, pożarów i »klęsk publicznych«, nie wszystkie kolegia i domy prowadziły regularnie swą kronikę; w potopie zaś wojen za Jana Kazimierza i Sasa Fryderyka Augusta II, wiele kronik wraz z bibliotekami, albo spłonęło pożarem, albo rozdrapali Szwedzi, albo poniszczyła czerń kozacka i moskiewska. W najcięższych latach 1648—1660 niektóre tylko kolegia prowadziły swą kronikę — u innych brak jej w tym okresie; braki te wypełnić musi historyk z kronik narodowych i z monografij miast i osób.

2° ***Litterae annuae*** t. j. dzieje kolegiów i domów corocznie spisywane a co 3 lata w 3 egzemplarzach przesyłane prowincyałowi i jenerałowi. Mniejszej one są wartości dla historyka jak ***Historiae Collegiorum***, pisane bowiem były »dla zbudowania« czytających, nie dla historyi, opowiedziane w nich są prace kapłańskie, misye, nawrócenia itp. »fakta«, ale bez podania imion i nazwisk osób działających i miejsc, w których się stały, a nawet często bez daty dokładnej. Są to monumenta pobożności i żarliwości misyonarskiej Jezuitów, mieszkańców tego lub owego kolegium, cenne zawsze a zwłaszcza w pierwszych lat dziesiątkach 1582—1619, zajmujące wielce, bo dają obraz szybkiego topnienia różnowierstwa, nie wskutek presyi politycznej i prześladowania, ale wskutek namowy oraz żarliwości o dusze, z którą protestantyzm równać się nie mógł i cichej powolnej propagandy katolickiej.

Roczniki całego zakonu, a więc i prowincyi polskiej drukowano od 1582—1619 r. dosyć regularnie, przerwano 1620 r. i znów 1650 r. wydano tom jeden. W rękopisach znajdują się one, podobnie jak kroniki, w archiwum zakon-

nem w dobrym porządku od 1667 r., coraz mniej jednak budzą zajęcia i coraz mniejsza ich wartość historyczna.

3° *Catalogi breves* czyli schematyzmy »osób i urzędów« prowincyi polskiej i litewskiej w rękopisach aż do 1718 i 1724 roku, w którym ogłaszać je drukiem poczęto. Idą one prawie nieprzerwanie do 1773 r.

4° *Status temporalis Collegiorum et Domorum,* stan majątkowy kolegiów i domów przez ich rektorów lub prokuratorów spisywany i co 3 lata przesyłany w 3 egzemplarzach prowincyałowi i jenerałowi.

5° *Catalogi Mortuorum* czyli nekrologi zmarłych w każdem kolegium i domu księży i braci, więcej dla zbudowania jak dla historyi spisywane, i także co 3 lata przesyłane do prowincyała i jenerała.

Oprócz kronik, roczników domowych i katalogów, znalazłem w archiwach zakonnych i bibliotekach publicznych do niektórych kolegiów, jak: lwowskie, poznańskie, brunsberskie, toruńskie, połockie, dom św. Barbary, współczesne akta i dokumenta w oryginale lub w kopii tak obfite, że mógłbym o każdem z nich spory tom napisać, ale za to o wielu, wielu innych świstka nie znajduję, i na kronice domowej i schematyzmie *(Catalogi breves)* poprzestać muszę.

Dlaczego nie zajrzysz do aktów grodzkich, ziemskich, miejskich, konsystorskich? Zaglądałem gdzie mogłem. Ale pamiętać proszę, że wielka część dawnych kolegiów i domów znajdowała się w dzisiejszym zaborze rosyjskim, bibiblioteki ich i archiwa przewiezione po części do Petersburga i do innych większych miast, dokąd ja przystępu nie mam, chociaż się o to 1883 r. na drodze dyplomatycznej starałem, a przez posły wilk nie tyje; kosztowna to zresztą bardzo sprawa, na którą mnie nie stać, a w dodatku jak się przekonałem, mało pożyteczna. Dlaczego? W aktach tych znaj-

dują się przeważnie transakcye kupna, sprzedaży, spory, procesy, komplanacye i wyroki, o których historyk 142 kolegiów i domów rozpisywać się nie może, boby niemi nie jeden, ale długi szereg tomów zapełnił. Rzecz inna, gdybym pisał monografię jednego kolegium i 2, 3 tomy chciał jej poświęcić, wtenczas powyższe akta byłyby wielkiej wagi, ale dla kompendyarnej, kilkuarkuszowej historyi jakiegoś kolegium, są one mniej potrzebne, wystarczy to, co kronika o sporach i procesach, układach i umowach, na podstawie tych aktów, czasami nawet je przytaczając, opowiada. Kto się nie pieniał w Polsce w XVIII wieku? Który zakon przy swej fundacyi obszedł się bez zatargów z gminami miejskiemi? Pieniały się więc i kolegia jezuickie i zadzierały z miastami. Próbuj kto masz odwagę, procesy te i zatargi według urzędowych aktów szczegółowo opisywać, ja jej nie mam, a nie mam głównie dlatego, że to syzyfowa praca, korzyści zaś rzetelnej dla historyi Jezuitów polskich stąd nie wiele.

Z drukowanych źródeł lub dzieł pomocniczych najważniejsze są monografie miast. Mają je tylko niektóre miasta, gdzie istniały kolegia jezuickie, jak Kraków, Warszawa, Wilno, Poznań, Lwów, Krosno, Jarosław, Kalisz, Sandomierz, Lublin, Łuck i t. d. i to wartości bardzo rozmaitej, inne wcale jej nie mają. Ratować się więc trzeba »Słownikiem geograficznym«, »Dawną Polską« Balińskiego i Lipińskiego, kronikami, pamiętnikami i herbarzami, ażeby przecie całość obrazu wyszła dobrze.

I właśnie te nazwy miast i wsi i nazwiska osób, zwłaszcza cudzoziemców, dla nieustalonej w dawnej Polsce pisowni, albo zlatynizowane przez kronikarza, utrudniają bardzo historyczne dociekania, i wywołują pomyłki. Tak np. folwark kolegium winnickiego, nazwany raz Bondarów, drugi raz Bandarówka, trzeci raz Bundurówka, która z tych nazw

właściwa? Jurowicze, gdzie była rezydencya jezuicka, nazwane także Jurewicze; folwark kolegium piotrkowskiego Jutrosin, nazwany raz Jutroczyn, drugi raz Jutroszew. A dopieroż nazwiska wodzów i oficerów szwedzkich, saskich, nawet rosyjskich, jak Menżykow, Mężykow, Mężyk, bywają tak przekręcone, że trudno nieraz domyślić się, o kim mówi kronika lub pamiętnik.

Nie mniejszy kłopot sprawia wartość pieniędzy. Złoty polski liczył zawsze 30 groszy, ale ten grosz zmieniał swą wartość, tak, że na jeden dukat czyli czerwony złoty (10 koron austr.) od 1564—1611 r. szedł tylko 1 złp. 21—28 groszy; r. 1616 szły już 2 złp. 10 groszy; w roku 1620 szły 4 złp.; roku 1629 szło 5 złp. i 15 groszy; r. 1640—1676 szło 6 złp.; r. 1676 szło 12 złp., a w 90 lat później 1766 szło 16 złp. $22^1/_2$ groszy, wreszcie 1786 r. szło 18 złp. (Morawski Teodor. Tablica ewoluacyi monet, przy końcu tomu V).

Oprócz złotych polskich były złote pruskie = 2 złp.; były złote polskie dobrej monety = 2 złp.; były *floreni*, zdaje się, że to samo, co złote polskie; były w latach 1609 do 1646 talary twarde = 3 złp.; talary stare = 2 złp. i 10—15 groszy; talary celne = 1 złp. 12 groszy; później od 1620 r. = 2 złp. 12—15 groszy.

W Litwie liczono grosze na »kopy«, na jednę taką »kopę« 1563 r. szło 23 złp. 15 groszy; 1611 roku szło 16 złp.; 1640 r. szło 7 złp. 9 groszy; 1676 r. szło 3 złp. 14 groszy; 1766 r. szło 2 złp. 15 groszy.

Kursowały też ruble litewskie, ale tylko do 1640 r. Na 100 rubli litewskich szło 1564 r. 38 złp. 13 groszy; r. 1620 już tylko 16 złp. 20 groszy; r. 1640 tylko 11 złp. 3 groszy.

W XVIII wieku liczono mianowicie w stosunku z Moskwą na ruble = 6 złp. i na imperyały, czyli podwójne

ruble = 12 złp.; ale od roku 1764 imperyał liczył 10 rubli = 60 złp.

Za Jana Kazimierza obiegały w Polsce i na Litwie »tynfy«, tak nazwane od myncarza Andrzeja Tympfa. »Tynf« = 1 złp. 6 groszy; kurs jego obniżył się do 18 groszy, czyli do jednej »orty« (monety niemieckiej od słowa »Ort«).

Spotykam także w kronikach szkudy włoskie = 6—8 złp.

Na ustawiczną prawie zmianę kursu wszelkiej monety w Polsce, wpływała nietylko »wielość granfeinu srebra« w nich zawarta, ale także zewnętrzne okoliczności jak klęski elementarne i rabusiowski system prowadzenia wojen, że nie wspomnę o rozmyślnem fałszowaniu monety polskiej przez Fryderyka II. Dlatego znaczne na pozór zapisy i legaty, stanowiące uposażenie kolegiów i domów, w istocie skromną przedstawiały wartość.

Przy końcu dziejów każdego kolegium i rezydencyi załączam w nocie spis rektorów i superiorów, oraz rok nie rozpoczęcia, ale zakończenia przełożeństwa i oddania w ręce następcy.

Wreszcie nadmieniam, że źródła i dokumenta, jak do 3 poprzednich tomów, tak do tego tomu IV, zbierałem przez lat z górą 30, do napisania zaś i wydania tego tomu potrzebowałem trzech lat czasu.

Ks. Stanisław Załęski.

Nowy Sącz, d. 30 maja 1905 r.

Źródła i opracowania do Tomu IV.

A) Rękopisy.

Główne źródło: archiwum zakonne prowincyi polskiej, litewskiej, mianowicie:

1. Historiae Collegiorum et Domorum S. J.
2. Litterae Annuae Col. et Domorum S. J.
3. Catalogi Personarum et officiorum Provinciae Polonae et Lithuanae.
4. Fundationes Col. et Domorum t. I, II.
5. Status temporalis Col. et Dom. S. J.
6. Catalogi Mortuorum S. J.
7. Archiwum państwa w Królewcu, Poznaniu i Wiedniu.
8. Archiwum watykańskie. Nunz. di Polonia.
9. Archiwa miejskie: Gdańska, Torunia, Lwowa, Przemyśla itd.
10. Archiwa biskupie i kapitulne w Pelplinie, Gnieznie, Poznaniu, Fromberku, Lwowie, Przemyślu, Krakowie.
11. Jesuitica, rękopisy różnych bibliotek jak: cesarskiej w Wiedniu, uniwersyteckiej i ossolińskiej we Lwowie, jagiellońskiej i archiwum książąt Czartoryskich w Krakowie i kilku prywatnych.

B) Druki.

Argenti. De rebus Soc. Jesu ad Sigismundum III, a. 1615.

Baliński Michał i Lipiński Tymoteusz. Starożytna Polska tomy 3, Warszawa 1843.

Baliński Michał. Historya miasta Wilna. Wilno 1836. — Dawna akademia wileńska od 1579—1830.

Barącz ks. Pamiętniki jazłowieckie. Lwów 1862.
Bartoszewicz. Kościoły warszawskie. Warszawa 1855.
Bender Dr. und Dr. Dittrich. Geschichte der philosophischen und theologischen Wissenschaften in Ermland. Braunsberg 1868.
Bieliński. Uniwersytet wileński 3 tomy.
Bielski Marcin. Kronika Polski. Warszawa 1850.
Buliński ks. Monografia miasta Sandomierza. Warszawa 1879.
Brown Józef. Biblioteka pisarzy T. J. asystencyi polskiej. Poznań 1862.
Chodyński. Kronika miasta Kalisza.
Dalin. Darstellungen der schwedischen Geschichte. 4 Bände.
Dittrich Dr. Fr. Geschichte des Katholicismus in Altpreussen. 2 Bände. Braunsberg 1901.
Dłużniewski. Dawna i teraźniejsza Łomża.
Fankidejski ks. Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej. Pelplin 1880. — Klasztory ziemskie w dyecezyi chełmińskiej. Pelplin 1883.
Finkel. Okopy św. Trójcy. Lwów 1889.
Fryxell Andr. Geschichte Karls XII. Leipzig 1865. — Geschichte Gustav Adolfs. Leipzig 1852.
Gawarecki W. H. Wiadomość historyczna miasta Pułtuska. Warszawa 1826.
Grabowski Ambrozy. Starożytności historyczne polskie, 2 tomy. Kraków 1840. — Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Kraków 1852.
Hartknoch Christophor. Preusische Kirchen Historie. Frankfurt am Mein 1686.
Hauser. Monografia Przemyśla.
Heidenstein Jan i Reinhold. Dzieje Polski 1572—1603.
Hylzen Jan August. Inflanty w dawnych swych... dziejach i rewolucyach. Wilno 1750.
Jarochowski Kazimierz. Dzieje panowania Fryderyka Augusta II, 1702—1704. — Opowiadania i studya historyczne 2 tomy. Poznań 1863.
Kestner Ernest. Beiträge zur Geschichte der Stadt Thorn.
Kirkor Adam. Przechadzki po Wilnie. Wilno 1859.
Kitowicz ks. Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta. Lwów 1882.
Kochowski Wespazyan. Annales Poloniae. 1648—1673.
Kodeń. Sapiehów. Kraków 1898.
Korytkowski Jan ks. Arcybiskupi gnieznieńscy. Tomy 4. Poznań 1891. — Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieznieńskiej. Tomy 4. Poznań 1883.
Kotłubaj Edward. Galerya nieświezka portretów radziwiłłowskich. Wilno 1857—1859.
Kraszewski. Wilno od początków jego do 1750. Tomy 4. Wilno 1840.
Łoziński Władysław. Prawem i lewem. Lwów 1903.
Łukaszewicz Józef. Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania dawnych czasów. Poznań 1835. – O kościołach Braci Czeskich w Wielko-

polsce. Poznań 1835. — Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie. Poznań 1842. — Historya szkół w Koronie i Litwie. Tomy 4. Poznań 1849—1851. — Zakłady naukowe w Koronie i Litwie. Tomy 2. Poznań 1851.

Manteuffel. Z dziejów kościoła w Inflantach i Kurlandyi.

Michałowski Jakób. Księga pamiętnicza 1648—1656. Kraków 1864.

Niemcewicz. Zbiór Pamiętników hist. o dawnej Polsce. Warszawa 1821.

Niesiecki. Herbarz polski. Tomów 10. Lipsk 1839—1846.

Otwinowski Erazm. Pamiętniki do panowania Augusta II. 1696—1728.

Pawłowski. Premislia sacra. Cracoviae 1869.

Polkowski. Bydgoszcz. Poznań 1871.

Przyłęcki Stanisław. Pamiętniki o Koniecpolskich. Lwów 1842.

Pruszcz. Kościoły krakowskie. Kraków 1861.

Rostowski Stanisław. Lithuanicarum Soc. Jesu Historiarum libri X. Parisiis 1877.

Rolle A. Zameczki podolskie. Kraków 1880.

Rudawski Wawrzyniec. Dzieje Polski 1648—1660. Petersburg 1855.

Rulikowski Edward. Opis powiatu wasiłkowskiego. Białacerkiew.

Rzepnicki Franciszek S. J. Vitae Praesulum Pol. et M. D. Lith. tomi 3. Posnaniae 1761—1763.

Rychlik Ignacy. Kościół kolegiaty WW. Świętych w Jarosławiu 1893.

Sacchini. Historia Soc. Jesu. Tomi V.

Sarna Władysław ks. Opis powiatu krośnieńskiego. Przemyśl 1898.

Siarczyński ks. Wiadomość o Jarosławiu. Lwów 1826.

Stecki. Łuck starożytny. Wołyń. 3 tomy. Kraków 1876.

Theiner. Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae III, IV.

Zernecke. Thornische Chronica. Berlin 1727.

Zieliński. Monografia miasta Lublina. Lublin 1878.

Zubrzycki D. Kronika miasta Lwowa. Lwów 1844.

Oprócz innych rozpraw i czasopism, które przytaczam w dopiskach na właściwem miejscu.

SPIS ALFABETYCZNY

kolegiów i domów Jezuitów w Polsce.

A.

Aulmujża, wieś i misya należąca do kolegium dyneburskiego. — III. 1313.

B.

Baczów, dom i misya, do kolegium lwowskiego. — II, 664.
Bakana missio, do kolegium mińskiego i wileńskiego. — I, 102.
Bar, kolegium, szkoły gimnazyalne i filozofia. — III, 1152—1165.
Bebra, wieś i misya do kolegium iłłukształskiego. — IV, 1605.
Bekelmana missio, do kolegium mohilewskiego. — IV, 1562.
Biała, misya, do kolegium krakowskiego. — II, 798.
Białacerkiew, misya, do kolegium ostrogskiego potem do owruckiego. — IV, 1732.
Białogród w Siedmiogrodzie, szkoły gimnazyalne, filozofia i teologia. — I, 235.
Błoń, patrz Bakana missio.
Bobrujsk, rezydencya ze szkołami, do kolegium nieświeżskiego. — III, 1304.
Borchiana missio, do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1319.
Bowsk (Bausk, Busk), misya do rezydencyi mitawskiej potem do szomberskiej. — IV, 1553.
Brahin, misya do rezydencyi jurewickiej. — IV, 1551.
Brunsberg, kolegium, szkoły gimnazyalne, filozofia i teologia, konwikt, seminarya: papieskie, szwedzkie i dyecezyalne. — I, 1—38.
Brześć litewski, kolegium, szkoły gimnazyalne, filozofia i teologia moralna. — III, 1131—1152.
Bydgosz, kolegium z szkołą gimnazyalną. — III, 1165—1176.

C.

Chalcz, misya, do rezydencyi bobrujskiej. — III, 1307.
Chodel, misya, do kolegium lubelskiego. — I, 329.
Chojnice, kolegium z szkołą gimnazyalną. — III, 1204—1211.
Chwastów, patrz Faszczów.
Czapielsk, wieś i misya do kolegium gdańskiego. — II, 546.
Czeczelnik, misya do kolegium barskiego. — III, 1161.
Czeczersk, misya, do kolegium mohylewskiego. — IV, 1563.
Czermin, wieś i misya, do kolegium sandomirskiego. — II, 885.
Czernichów, wieś i misya, do kolegium warszawskiego. — II, 862.
Czyczyny, wieś i misya, do kolegium kowieńskiego. — III, 1428.

D.

Dagda, misya (hylzeniana), do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1320.
Daniuszewo, wieś i misya, do domu 3 próby w Wilnie. — IV, 1649.
Debosna, wieś i misya, do rezydencyi słonimskiej. — IV, 1675.
Derewna, wieś i misya, do kolegium brzeskiego. — III, 1135.
Dorpat, kolegium, szkoły gimnazyalne, teologia moralna. — I, 272—280.
Drohiczyn, kolegium, szkoły gimnazyalne, filozofia i teologia moralna. IV, 1485.
Dubno, misya, do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1313.
Duboja, wieś i misya, do kolegium pińskiego. — III, 1364.
Dukszty, misya, do rezydencyi dyneburskiej, potem do nowicyatu wileńskiego. — II, 929.
Dweta, misya do rezydencyi w Iłłukszcie. IV, 1605.
Dworzyszcze, wieś i misya, do kolegium akademii wileńskiej. — I, 102.
Dynamunda, rezydencya 1586. — I, 257.
Dyneburg, rezydencya, od 1761 r., kolegium z szkołą gimnazyalną. — III, 1310.
Dziembrów, misya do 1760 r., do kolegium w Grodnie. — III, 1232.

E.

Ekimań, wieś i misya, do kolegium połockiego. — I, 195.
Elblong, misya, do rezydencyi malborskiej. — III, 1200.
Europa (Kiernowo, Giejszyszki), wieś i misya, do kolegium poszawskiego.—IV, 1497.

F.

Faszczów (Chwastów), rezydencya 1620—1639 roku, potem misya do kolegium owruckiego. — III, 1439.
Faszczówka (Chwaszczówka), wieś i misya, do kolegium orszańskiego.—III, 1065.
Firszterwerder (Firtz), misya, do rezydencyi malborskiej. — III, 1199.

G.

Gdańsk, miasto, misya przy kaplicy królewskiej (Faraff) 1600—1773. — II. 484 do 537.

Gdańsk-Altszotland, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią. — II, 537—555
Giemlice, wieś i misya, do kolegium gdańskiego. — II, 546.
Gilwicze (Gilwidyszki), wieś i misya do kolegium krozkiego. — II, 1003.
Głęboka, wieś i misya, do kolegium jarosławskiego na polu. — III, 1337.
Godów, wieś i misya, do kolegium lubelskiego. — I, 376.
Goldynga, misya z parafią, do rezydencyi mitawskiej. — IV, 1532.
Grodno, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią, teologią moralną i dogmatyczną. — III, 1224—1246.
Grudziądz, kolegium z szkołą gimnazyalną. — III, 1211—1224.

H.

Heilsberga, misya czasowa koło 1728 r. do kolegium brunsberskiego. — I, 23.
Hilzeniana missio w Dagdzie i Kownacie, do kolegium dyneburskiego.—III, 1319.
Hliwin (Hlewin), wieś i misya, do kolegium mińskiego. — IV, 1505.
Holand pruski, (Żuławy) misya, do kolegium brunsberskiego. — I, 23.
Homel, misya ukraińna, do rezydencyi bobrujskiej. — III, 1307.
Horbaczewicze, wieś i misya, do rezydencyi bobrujskiej. — III, 1305.
Horodek, wieś i misya, do kolegium mścisławskiego — IV, 1750.
Horodyszcze, misya, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1301.
Hruszatyce, wieś i misya, do kolegium przemyskiego. — III, 1041.

I.

Ilińce (Ilinice, Lince), misya, do rezydencyi winnickiej. — III, 1088.
Iłłukszta, kolegium z szkołą gimnazyalną. — IV, 1603.
Indryca, (Plateriana missio), misya do kolegium dyneburskiego. — III, 1321.

J.

Jabłonowo, wieś i misya, do kolegium grudziądzkiego. — III, 1216.
Jakać stara i mała, wieś i misya, do kolegium łomżyńskiego. — III, 1028.
Jamne (Jamnica, Jamnik), wieś i misya do kolegium mohylewskiego.—IV, 1555.
Janiszki (litewskie) wieś i misya, do kolegium akademickiego wileńskiego. — I, 102.
Janów, misya, do kolegium pińskiego. — III, 1369.
Jarosław, a) kolegium św. Jana z szkołą gimnaz. i filozofią. — I, 157—181.
b) kolegium NMP. na polu (dom 3 probacyi). — III, 1335—1345.
Jassy, misya modławska, do kolegium kamienieckiego. — II, 965, 998.
Jeziorki, wieś i misya, do kolegium poznańskiego. — I, 110.
Jordanów, misya, do kolegium krakowskiego św. Piotra. — II, 798.
Jurewicze, rezydencya z szkołami niższemi, do kolegium owruckiego.—IV. 1546.
Jutrosin (Jutroczyn, Jutroszew), wieś i misya do kolegium piotrkowskiego. — IV, 1577.

K.

Kacice (Kaczyce), wieś i misya, do kolegium pułtuskiego. — I, 46.
Kadzyn (Kadzin), misya, do kolegium mścisławskiego. — IV, 1743, 1750.
Kalisz, kolegium z szkołą gimnazyalną, z filozofią i teologią wielką, seminaryum dyecezyalne, konwikt szlachecki Karnkowskiego. — I, 378—425.
Kamieniec podolski, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią moralną, konwikt szlachecki. — II, 961—999.
Kaznow (Koznow), wieś i misya, do rezydencyi łęczyckiej. — IV, 1730.
Kiejdany, misya, do kolegium kowieńskiego. — III, 1435.
Kiełbasin, wieś i misya, do kolegium grodzieńskiego. — III, 1227.
Kijewicze (Kijowice), wieś i misya, do kolegium słuckiego. — IV, 1614.
Kijów, kolegium 1637—1648. — III, 1442.
Kiszpork (Dziergoń), misya do kolegium brunsberskiego. — I, 23.
Kitajgród, misya, do kolegium kamienieckiego. — II, 990.
Kniahinin, wieś i misya, do kolegium ostrogskiego. — III, 1253.
Kobryń, misya z parafią, do kolegium łuckiego. — II, 933.
Kobyłka (Kobełka, Zalusciana missio), wieś i misya, do kolegium warszawskiego. II, 364.
Kodeń, misya, do kolegium brzesko-kujawskiego. — III, 1146.
Koloswar (Claudiopolis), kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią do 1595 r.— I, 235—242.
Koniecpole sieradzkie, misya, do kolegium piotrkowskiego. — IV, 1580.
Kościeniewicze, wieś i misya, do kolegium wileńskiego. — I, 102.
Kotreń (Kotra), wieś i misya, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1227.
Kowel, misya, do kolegium łuckiego. — II, 951.
Kownata, misya, do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1320.
Kowno, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią. — III, 1425.
Koźliczki, wieś i misya, do rezydencyi malborskiej. — III, 1199.
Kraków, a) dom profesow św. Barbary. — I, 283—327.
b) kolegium św. Piotra z filozofią i teologią. — II, 743—831.
c) dom nowicyatu św. Szczepana. — I, 459—478.
Krasław, misya, do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1321.
Krasne, misya, do rezydencyi winnickiej. — III, 1088.
Krasnystaw, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią. — IV, 1587.
Królewiec (Koenigsberg), misya, do kolegium brunsberskiego. — III, 1444.
Krosno, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią moralną.— III, 1114 do 1129.
Kroże, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią moralną, konwikt. — II, 999—1019.
Kruszewo (Kruszow), wieś i misya do kolegium piotrkowskiego. — IV, 1576.
Krym, misya od 1618 r. często przerywana, do kolegium kamienieckiego. — II, 972.
Krzemieniec, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią, dwa konwikty. — IV, 1637.

Ksawerów, kolegium 1634—1648 roku, potem wieś i misya, do kolegium owruckiego. — III, 1389.
Kukowicze, wieś i misya domu nowicyatu wileńskiego, potem 1685 r. nowicyatu nieświezkiego, wreszcie domu 3 próby nieświezkiego. — IV, 1600.
Kulików, wieś i misya, do kolegium mścisławskiego. — IV, 1749.
Kundzin (Kondzin, Chądzyn), wieś i misya, domu now. wileńskiego. — II, 918.

Ł. Ł.

Łachiszyn (Łohiszyn), misya, do kolegium pińskiego. — III, 1383.
Łaszczów (Łaszczówka), rezydencya do kolegium krasnystawskiego. — IV, 1745.
Łauksoda, wieś i misya, do rezydencyi mitawskiej. — IV, 1532.
Lebcz (Lubeka), misya do kolegium gdańskiego. — II, 546.
Łęczyca, rezydencya z szkołą gimnazyalną i konwiktem, do kolegium piotrkowskiego. — IV, 1719.
Lewponary (Lewkiszki), wieś i misya, do kolegium poszawskiego. — IV, 1497.
Liczkowce, wieś i misya, do kolegium kamienieckiego. — II, 990.
Lievenhof misya do misyi w Szombergu. — IV, 1533.
Lipka święta, (lindensis, sacrolindana missio), wieś i misya, do kolegium reszelskiego. — III, 1351.
Lipsk (Lupsk), wieś i misya, do kolegium nieświezkiego. — I, 430.
Livonica missio, fundowana przez Borchów i Hylzenów do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1318.
Lixna (Liksna, Zyberkoviana missio), misya do rezydencyi dyneburskiej, potem 1757 r. do kolegium iłłukształskiego. — IV, 1605.
Liza nowa, wieś i misya, do kolegium drohobyckiego. — IV, 1494.
Łochowicze (Łochow), wieś i misya do domu nowicyatu nieświezkiego. — IV, 1600.
Łomża, kolegium ze szkołą gimnazyalną. — III, 1025—1035.
Łozowica (Łozowicze), misya z parafią, do kolegium mścisławskiego.—IV, 1750.
Lubcz (Lubcza), misya, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1299.
Lublin, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią, seminaryum dyecezyalne, potem 1754 r. konwikt szlachecki. — I, 327—378.
Łuck, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią moralną, konwikt szlachecki. — II, 931—962.
Łuczaj, włość i misya, do kolegium akademickiego wileńskiego. — I, 103.
Łuczyn (Lutczyn), włość i misya, do kolegium owruckiego. — III, 1385.
Lwów, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią, teologią, konwikt szlachecki. — II, 558—667.

M.

Malborg (Marienburg) rezydencya z szkołą gimnazyalną do kolegium gdańskiego.— III, 1188—1204.
Malechy, wieś i misya do kolegium pułtuskiego. — I, 39.
Małkowicze, wieś i misya domu nowicyatu nieświezkiego. — IV, 1600.

Marchocice (Markocice), wieś i misya (ksawerowska) do domu nowicyatu krakowskiego. — I, 465.
Mechlin, wieś i misya, do kolegium poznańskiego. I, 110.
Merecz, rezydencya, z szkołami niższemi, do kolegium w Żodziszkach. — III, 1230.
Międzyrzecz wielkopolski, rezydencya z szkołą gimnazyalną, do kolegium poznańskiego. — II, 1515.
Miechów (Michów, Mnichów), włość i misya, do kolegium lubelskiego. — I, 376.
Mińsk, kolegium z szkołą gimnazyalną. — IV, 1502.
Mirakowo, misya, do kolegium gdańskiego. — II, 546.
Mitawa (w Kurlandyi), rezydencya z szkołą gimnazyalną, do kolegium poszawskiego. — IV, 1531—1540.
Młyniec, wieś i misya (Ignatiana), do kolegium toruńskiego. — II, 679.
Modzerów, wieś i misya, do rezydencyi łęczyckiej. — IV, 1730.
Mohylew nad Dnieprem, rezydencya z szkołą gimnazyalną. — IV, 1552.
Mołodów, wieś i misya, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1297.
Mosarz i Mosor, wsie i misya, do kolegium połockiego. — I, 187.
Moszczanica, wieś z zamkiem i misyą, do kolegium ostrogskiego. — III, 1252.
Mozyr, misya, do rezydencyi jurewickiej, a z nią do kolegium owruckiego. — IV, 1549.
Mścisław, rezydencya z szkołą gimnazyalną. — IV, 1742.
Mużyłowice, wieś z wilą i misyą, do kolegium lwowskiego. — II, 664.
Mysz, kolegium niedoszłe 1668 r. — IV, 1540.
Myszyniec, misya, nad pruską granicą, do kolegium łomżyńskiego. — III, 1030.

N.

Nastasów, misya z parafią, do kolegium lwowskiego. — II, 665.
Newel, stacya misyjna białoruskich Jezuitów. — I, 229.
Niemierzyce, misya, do rezydencyi winnickiej. — III, 1088.
Niemirów, misya, do rezydencyi winnickiej. — III, 1084.
Niemirów podlaski, wieś i misya, do kolegium drohickiego. — IV, 1495.
Nieporęt, wieś i misya, do kolegium warszawskiego. — II, 855.
Niestępowo, wieś i misya, do kolegium łomżyńskiego. — III, 1027.
Nieśwież, a) kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią. — I, 425—459.
b) dom 3 próby, potem nowicyatu św. Michała. — IV, 1600.
Nizburg (Niżborek), wieś i misya, do kolegium kamienieckiego. — II, 973.
Nowemiasto, w ziemi przemyskiej, patrz Hrusiatyce. — III, 1040.
Nowogródek litewski, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią. — III, 1292.
Nowogródek siewierski, rezydencya 1636 r., potem 1646—1648 roku kolegium z szkołą gimnazyalną. — III, 1399.

O.

Okniny wielkie i małe, wsie i misya do rezydencyi krzemienieckiej. — IV, 1641.
Olszyny, wieś i misya, do kolegium łomżyńskiego. — III, 1027.
Orsza, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią. — III, 1055—1068.
Osiek, misya, do kolegium gdańskiego. — II, 546.

Ostróg, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią, od 1757 roku nowicyat i retoryka. — III, 1247—1291.
Ostrów podlaski, miasteczko z misyą, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1292.
Owrucz, kolegium (ksawero-owruckie) z szkołą gimnazyalną. — III, 1287—1399.
Ożelmujża (Ożelmuż, Ekhof), wieś i misya domu misyjnego w Schombergu. — IV, 1534.

P.

Paludowicze, wieś i misya, do kolegium połockiego. — I, 229.
Parnawa, misya z parafią, do kolegium ryzkiego potem do dorpackiego. — I, 261.
Pawłosiów, wieś i misya, do kolegium jarosławskiego św. Jana. — I, 157.
Pęchowo (Płonkowo), wieś i misya, do kolegium bydgoskiego. — III, 1167.
Pelikany, miasteczko i misya, do domu nowicyatu wileńskiego. — II, 929.
Perejasław, rezydencya 1636—1648 r., do kolegium ostrogskiego. — III, 1403.
Petehorce (Piatyhorce) na Wołyniu, wieś i misya, do kolegium św. Jana w Jarosławiu. — I, 163.
Piława, misya, do kolegium brunsberskiego. — I, 23.
Pińsk, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią dogmatyczną i moralną. — III, 1361—1385,
Piotrków, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią moralną. — IV, 1572—1581.
Plateriana missio, patrz Indryca.
Płock, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią, konwikt szlachecki. — III, 1068—1080.
Poczajewicze, wieś i misya, do kolegium akademickiego wileńskiego. — I, 102.
Poczapow, wieś i misya, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1297.
Podhacie, wieś i misya, do kolegium pińskiego. — III, 1364.
Podolska misya per Podoliam, którą odprawiali Jezuici barscy, kamieniecy, szarogrodzcy, czeczelniccy, niżborscy, liczkowscy.
Pohost (Pogost), wieś i misya, do kolegium orszańskiego. — III, 1065.
Pokucka misya per Pocutiam, należy do kolegium stanisławowskiego i domu misyjnego w Połonnem. — IV, 1683.
Poleska misya per Podlachiam, do misyi w Turowie, potem do rezydencyi owruckiej. — III, 1392.
Połock, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią wielką, konwikt. — I, 181—235.
Połonne, misya, do kolegium ostrogskiego. — IV, 1706.
Pomarnicka misya dla Ukrainy, do rezydencyi w Bobrujsku. — III, 1307.
Poniemuń (Poniemoń), wieś i misya, do kolegium grodzieńskiego. — III, 1227.
Ponikwy, wieś i misya, do kolegium brzesko-litewskiego. — III, 1135.
Poryck, misya, do kolegium łuckiego. — II, 954.
Poznań, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią wielką, seminaryum dyecezyalnem do 1614 r. i misyą na dyecezyę poznańską, kujawską i gnieznieńską. — I, 109—157.

Poszawsze, kolegium z szkołą gimnazyalną. — IV, 1497—1502.
Prele, misya (Borchoviana), do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1319.
Przemyśl, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią wielką. — III, 1035—1055.
Prużana, misya do kolegium brzesko-litewskiego. — III, 1149.
Pułtusk, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią, seminaryum dyecezyalne. — I, 38—50.
Pusza, misya (Szadursciana) z parafią do rezydencyi dyneburskiej. — III, 1322.

R.

Rasna (Rjasna, Rzęsna), misya z parafią, do kolegium mścisławskiego. — IV, 1750.
Rawa, kolegium z szkołą gimnazyalną i konwiktem. — III, 1102—1113.
Reszel, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią. — III, 1325.
Ringen, wieś i misya, do kolegium dorpackiego 1586—1626 r. — I, 275.
Rositen, (Ressiten), misya koło 1761 r., do kolegium dyneburskiego. — III, 1312.
Rossona (Rosona), wieś i misya, do kolegium połockiego. — I, 229.
Rostków, wieś i misya 1727—1773, do kolegium pułtuskiego. — I, 47.
Rostyniany, wieś i misya, do domu nowicyatu wileńskiego. — II, 918.
Rożniatów, misya, do kolegium lwowskiego, od 1718 r. do kolegium stanisławowskiego. — IV, 1084.
Rudomin, wieś i misya, do nowicyatu wileńskiego. — II, 929.
Rukszenica, wieś i misya, do kolegium połockiego. — I, 229.
Ruszatycze (Rosiatycze, Hruszatycze), wieś i misya, do kolegium przemyskiego. — III, 1040.
Rybiszki, wieś i misya do nowicyatu wileńskiego. — IV, 1649.
Ryga, kolegium 1582—1621 r. z szkołą gimnazyalną i nowicyatem; od r. 1730 do 1747 misya ryzka do rezydencyi mitawskiej. — I, 245—272.
Rylsko, wieś i misya, do kolegium rawskiego. — III, 1104.

S.

Sambor, kolegium z szkołą gimnazyalną. — IV, 1622.
Sandomierz, kolegium atheneum Gostkovianum, z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią, konwikt szlachecki, seminaryum dyecezyalne i misya na województwo sandomirskie. — II, 880—904.
Sarnów, misya, do rezydencyi wschowskiej. — IV, 1715.
Satkowice, stacya misyjna na Ukrainie.
Sawityszki (Sowityszki), wieś i misya, do kolegium krozkiego. — II, 100.
Schomberg (Szomberk), misya, od 1761 r. rezydencya z szkołą gimnazyalną, do kolegium w Reszlu. — IV, 1531.
Siekierki wielkie i małe, wsie i misya, do kolegium poznańskiego. — I, 1103.
Siekierka Święta, misya, do kolegium brunsberskiego. — I, 23.
Skarszew (Skarszewo) wieś i misya, do kolegium kaliskiego. — I, 383.
Słonim, rezydencya z szkołą gimnazyalną, do kolegium nowogrodzkiego. — IV, 1669.

Słuck, kolegium z szkołą gimnazyalną i seminaryum szlacheckim. — IV, 1612 do 1622.
Smoleńsk, kolegium 1620—1654 r. z szkołą gimnazyalną, od 1687—1690 r. misya w podmiejskim dworcu Posad, potem wzdłuż granicy moskiewsko-polskiej, należy do rezydencyi mścisławskiej. — III, 1098. — IV, 1742.
Śniadów (Smłodów), wieś i misya, do kolegium łomżyńskiego. — III, 1028.
Śniadyń (Śmiadyn), wieś i misya, do kolegium pińskiego. — III, 1364.
Sobocz (Subocz), misya (Zyberkoviana), do kolegium w Iłłukszcie. — IV, 1605.
Sokolniki, misya 1739—1761 r. do kolegium połockiego. — I, 229.
Stajki-Newelskie, wieś i misya do kolegium połockiego. — I, 229.
Stanisławów, kolegium z szkołą gimnazyalną i filozofią. — IV, 1676.
Starawieś, wieś i misya, do kolegium piotrkowskiego. — IV, 1577.
Stępocice, wieś i misya, domu nowicyatu krakowskiego św. Szczepana. — I, 465.
Stropieszyn, wieś i misya, do kolegium kaliskiego. — I, 383.
Suraż, miasteczko z zamkiem i misyą, do kolegium ostrowskiego. — III, 1252.
Świętmujża, misya, do kolegium iłłukształńskiego. — IV, 1605.
Świsłocz, wieś i misya, do kolegium grodzieńskiego. — III, 1227.
Szaciłki, wieś i misya, do rezydencyi bobrujskiej. — III, 1305.
Szadów, misya, do kolegium poszawskiego. — IV, 1501.
Szarogród, misya, do kolegium kamienieckiego, potem do barskiego. — III, 1419.
Szczorsze, wieś i misya, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1301.
Szełków (Szelkowo), wieś i misya do kolegium pułtuskiego. — I, 39.
Szulaki, wieś i misya do rezydencyi słonimskiej. — IV, 1671.

T.

Taczanów, wieś i misya, do kolegium kaliskiego. — I, 400.
Toruń, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i teologią, konwikt szlachecki Kuczborskiego. — II, 669—741.
Terragium warszawskie, dom mieszkalny dla Jezuitów koronnych, należący do kolegium rawskiego, potem 1757 r. do lubelskiego. — IV, 1521.
Trokiele, wieś i misya, do kolegium akademickiego wileńskiego. — I, 61.
Tuczno (Tuetz), misya, do rezydencyi wałeckiej. — III, 1179.
Tupalczyzna, wieś i misya, do kolegium żodziskiego. — IV, 1666.
Turczynowicka misya, do rezydencyi bobrujskiej. — III, 1308.
Turka, misya, do kolegium samborskiego. — IV, 1631.
Turów, misya, do kolegium pińskiego. — III, 1384.
Turów krasnostawski, misya, do rezydencyi w Krasnostawiu. — IV, 1593.
Turowla, wieś i misya, do kolegium połockiego. — I, 191.
Tylża, misya, do kolegium brunsberskiego, potem do krozkiego. — I, 23. — IV, 1652.
Tyśmieniczany, wieś i misya, do kolegium stanisławowskiego. — IV, 1683.

U.

Uła, misya ad fines Moscoviae, od 1757 r., do kolegium witebskiego. — III, 1416.
Uście jezuickie, wieś i misya, do kolegium krakowskiego. — I, 765.
Uświat, misya od 1742 r., do kolegium witebskiego. — III, 1417.
Użanka (Uszanka), wieś i misya, do kolegium nieświezkiego. — I, 431.
Użwałda, wieś i misya z parafią, do kolegium dyneburskiego. — III, 1313.

W.

Wałcz (Deutsch-Krone), rezydencya z szkołą gimnazyalną do kolegium poznańskiego. — III, 1176—1185.
Walendów (Walentów), wieś i misya, do kolegium płockiego. — III, 1075.
Waradyn, misya do kolegium kołoszwarskiego. — I, 240.
Warklany, misya (Borchiana), do kolegium dyneburskiego. — III, 1319.
Warszawa, a) dom profesów i kolegium z szkołę gimnazyalną, filozofią i teologią. — II, 833—880.
b) konwikt szlachecki. — II, 861.
c) terragium albo domicilium warszawskie dla koronnych Jezuitów. — IV, 1521.
Wenden (Kieś), rezydencya z szkołami niższemi 1611—1626 r. — I, 280.
Wiarzyszcze, wieś i misya, do kolegium połockiego. — I, 229.
Widukle, wieś i misya, do kolegium poszawskiego. — IV, 1497.
Widze, misya z szkołami niższemi, do kolegium iłłukształńskiego. — IV, 1606.
Więcławice, wieś i misya domu nowicyatu krakowskiego. — I, 475.
Wieliż, misya, do kolegium witebskiego. — III, 1417.
Wilków, misya, do rezydencyi wschowskiej. — IV, 1715.
Wilno, a) kolegium i akademia z 3 fakultetami św. Jana, z dwoma konwiktami, kolegium papieskiem i seminaryum dyecezyalnem. — I, 59—107.
b) dom profesów św. Kazimierza. — II, 905—917.
c) dom nowicyatu św. Ignacego. — II, 917—931.
d) dom 3 próby św. Rafała na Snipiszkach. — IV, 1648.
Wiłkomierz, misya do domu profesów wileńskiego. — II, 915.
Winnica, rezydencya z szkołą gimnazyalną, do kolegium owruckiego. — III, 1081—1092.
Wiszów (Wyszów), wieś i misya do rezydencyi słonimskiej. — IV, 1671.
Wisztyniec, misya, do kolegium akademickiego wileńskiego. — I, 102.
Witebsk, kolegium z szkołą gimnazyalną, filozofią i konwiktem. — III, 1409.
Włodzimierz, misya, od 1762 r. rezydencya z szkołą wyższą, retoryką i filozofią, do kolegium łuckiego. — II, 955—958.
Wojsławice, stacya misyjna do kolegium krasnystawskiego. — IV, 1588.
Wojstom, misya, do kolegium żodziskiego. — IV, 1668.
Wołkowysk, misya, do kolegium grodzieńskiego. — III, 1232.
Wołodarka, misya, do domu misyjnego w Białejcerkwi. — IV, 1739.
Wornie (Miedniki), rezydencya do kolegium w Krożach. — II, 1002.
Worończa, misya, do kolegium nowogrodzkiego. — III, 1301.
Woźniki, wieś i misya, do rezydencyi łęczyckiej. — IV, 1731.

Wschowa (Fraustadt), misya, od 1755 r. rezydencya, do kolegium poznańskiego.— IV, 1711.
Wysock (Wyszogród), dobra z zamkiem i misyą do kolegium warszawskiego. — II, 856.

Z.

Żagiellana missio, na pograniczu Kurlandyi i Inflant, do kolegium akademickiego wileńskiego. — I, 102.
Zahacie, wieś i misya, do kolegium połockiego. — I, 229.
Załusciana missio, na pograniczu Prus, patrz Żeronim.
Załuście (Kobełka), wieś i misya, do kolegium warszawskiego. — II, 869.
Zamość (Zamojsce), wieś i misya do kolegium słuckiego. — IV, 1614.
Zarszyn, misya, od 1759 r. z parafią do kolegium krośnieńskiego. — III, 1117.
Zeplak, misya, do kolegium koloszwarskiego. — I, 241.
Żeromin (Żuromin, Żyromin), misya fundowana przez biskupa Ludwika Załuskiego koło 1708 r., należała do kolegium pułtuskiego. — I, 47.
Żerzyn (Zyrzyn), wieś i misya, do kolegium krakowskiego. — II, 765.
Zielenice, wieś i misya, do domu nowicyatu krakowskiego. — I, 462.
Żmujdki, misya (smodecensis), do kolegium akademickiego wileńskiego. — I, 62.
Zodziski (Żodziszki), kolegium (verbipolitanum), z szkołą gimnazyalną. — IV, 1666—1669.
Żuławy, misya, do kolegium brunsberskiego. — I, 23.
Zurawno, misya, do kolegium stanisławowskiego. — IV, 1684.
Zyberkoviana missio (Bebra, Lixna, Subocz), do kolegium iłłuksztańskiego. — IV, 1605.
Zydyki, miasteczko i misya, do kolegium krozkiego. — II, 1011.
Żytomierz, rezydencya z szkołą gimnazyalną, do kolegium owruckiego. — IV, 1718—1728.
Żywiec, misya, do kolegium krakowskiego. — II, 800.

KSIĄDZ STANISŁAW ZAŁĘSKI T. J.

JEZUICI W POLSCE.

TOM IV.

CZĘŚĆ I.

KOLEGIA I DOMY ZAŁOŻONE ZA KRÓLÓW ZYGMUNTA AUGUSTA I STEFANA BATOREGO 1564—1588.

KRAKÓW.
DRUKIEM I NAKŁADEM DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SP.
1905.

PRZEDMOWA DO CZEŚCI I.

Powszechnie wiadomo, że kardynał Hozyusz wprowadził Jezuitów do Polski i w Brunsberdze pierwsze im fundował kolegium z wyższemi szkołami, z seminaryum i konwiktem. Ale nuncyusz Commendone zrobił im kredyt u króla Zygmunta Augusta i namawiał jego i biskupów polskich, aby co prędzej Jezuitom kolegia, szkoły i seminarya zakładali. Więc też w ciągu lat kilku, 1564 do 1572 biskupi: płocki Noskowski fundował ich w Pułtusku, wileński Protaszewicz w Wilnie, poznański Konarski w Poznaniu, przemyski Herbort chciał ich mieć w Przemyślu, ale ubiegła go w tem Zofia ze Sprowy Tarnowska, fundując kolegium w Jarosławiu.

Dopieroż gdy dzielny w boju i pokoju Stefan Batory zasiadł na tronie Jagiellonów, porwał z właściwą sobie energią Jezuitów także do akcyi katolickiej na wielką skalę i w ciągu lat niewielu, królewską iście hojnością fundował im domy i szkoły w odzyskanych prowincyach, w Połocku, Rydze, Dorpacie, Kiesi i w ojczystym Siedmiogrodzie, w Koloszwarze i Białogrodzie, popierał ich prace w stolicy królestwa w Krakowie, ułatwiając otwarcie rezydencyi św. Barbary i domu nowicyatu św. Szczepana, wprowadzić ich zamierzył do Grodna, a tymczasem erygował im akademią w Wilnie.

Za przykładem króla, a pomny nawoływań Commendonego, prymas Karnkowski, zakłada wspaniałe kolegium, szkoły, seminaryum w Kaliszu, rotmistrz zaś królewski Zebrzydowski z chorążym

koronnym Maciejowskim, fundują równie okazałe kolegium z wyższą szkołą w Lublinie. Nie pozostał w tyle świeży konwertyta, książę Radziwiłł Sierotka, wojewoda i marszałek litewski i przebudowawszy drewniany swój Nieśwież na murowane miasto, zakłada w nim drugą na Litwie obok wileńskiej szkołę i kolegium.

Kiedy więc wielki Stefan Batory wstępował do grobu, Jezuici mieszkali w 16 kolegiach i domach, nauczali katolicką i różnowierczą młodzież w 12 szkołach, kształcili przyszłych kapłanów w 4 seminaryach, objęli ster wychowania na Litwie otwarciem akademii wileńskiej — a równocześnie kazaniami, wykładem pisma św., dysputami i misyami zwalczali różnowierstwo, którego pełne były miasta i dwory szlacheckie, nawet wioski i okolice całe, dźwigali i krzepili osłabionego ducha katolicyzmu, i coraz nowych zdobywali mu wyznawców.

Otóż fundacye i dzieje tych 16 placówek jezuickich, z szkołami, seminaryami, kościołami i pracami kapłańskiemi, przedmiotem są niniejszej części I-ej. Wspomniało się coś o tem w tomie I, rozdz. III, IV i VI, str. 363.

Dla zrozumienia kosztów łożonych na fundacye tych 16 kolegiów i domów przypominam, że w latach 1564—1588 na 1 dukat (10 koron austryackich) szedł 1 złp. 22—26 groszy, że więc 1 złp. = 6 koron i blisko 40 halerzy.

SPIS RZECZY

w części I-szej zawartych

Strona.

Słowo wstępne do całego tomu IV-go I
Źródła i opracowania do tomu IV-go IX
Spis alfabetyczny kolegiów i domów jezuickich w Polsce XVII
Słowo wstępne do części I-ej XXXI
Spis rzeczy w części I-ej zawartych . . . — XXXIII

ROZDZIAŁ I.

Pierwsze kolegia w Brunsberdze i Pułtusku.

§. 1. Fundacya kolegium w Brunsberdze. — Szkoły gimnazyalne. — Seminaryum dyecezyalne. 1565 1
§. 2. Kolegium papiezkie i szwedzkie. — Bursa ubogich. — Szkoły. 1581—1780 9
§. 3. Rozkwit szkół brunsberskich przerwany wojną i morem. 1592 do 1773 17
§. 4. Misye w Warmii, Prusiech, na Pomorzu i w Szkocyi. — Beguinki, Katarzynki. 1581—1780 22
§. 5. Podwójna okupacya Brunsbergi przez Szwedów. — Ciężka dola Jezuitów. 1626—1678 26
§. 6. Ważniejsze wypadki w kolegium brunsberskiem od 1676—1773 32
§. 7. Kolegium w Pułtusku w województwie mazowieckiem, w dyecezyi płockiej. — Pierwsza fundacya i dzieje szkół pułtuskich. 1565 do 1773 38
§. 8. Prace kapłańskie Jezuitów pułtuskich 1566—1773. — Domy misyjne w Kaczycach, Żerominie i Rostkowie 44
§. 9. Ważniejsze wypadki w kolegium pułtuskiem. 1564—1773 . . . 50

Strona.

ROZDZIAŁ II.

Kolegium akademickie św. Jana w Wilnie. 1570—1773.

§. 10. Uposażenie kolegium i akademii. — Prace, walki i poświęcenie pierwszych Jezuitów w Wilnie. 1570—1604 59
§. 11. Widoczny upadek różnowierstwa w Wilnie i na Litwie. — Broni się szkołami i dysputami. — Gniewy jego bezsilne. — Kult św. Kazimierza wskrzeszony. 1572—1608 66
§. 12. Życzliwość Zygmunta III dla kolegium akademickiego. — Świetność jego za Władysława IV. 1609—1653 73
§. 13. Twarda dola kolegium akademickiego w niespokojnych czasach rzpltej. 1654—1773 83
§. 14. Pożary Wilna. — Nowe klęski wojenne. — Procesa. — Stan akademii i kolegium w przededniu kasaty. 1734—1773 94
§. 15. Stacye misyjne w dobrach kolegium. — Missio Żagielana, Bakana. — Domy misyjne w Wisztyńcu, Błoni i Łuczaju. 1586 do 1773 101

ROZDZIAŁ III.

Kolegia w Poznaniu i Jarosławiu.

§. 16. Fundacya kolegium w Poznaniu. — Otwarcie szkół wyższych. 1572—1608 109
§. 17. Prace religijne poznańskich Jezuitów. — Dysputy. 1572—1608 . 116
§. 18. Świetny stan szkół i kolegium poznańskiego. 1608—1653 . . . 121
§. 19. Upadek różnowierstwa, wzrost katolicyzmu w Poznaniu i Wielkopolsce w XVII wieku 125
§. 20. Wojna szwedzka 1655. — Ważniejsze wypadki w kolegium poznańskiem. 1653—1703 131
§. 21. Dola kolegium poznańskiego podczas wojen północnej, sukcesyjnej i konfederacyi barskiej. — Ważniejsze wypadki. 1703—1773 144
§. 22. Fundacya kolegium św. Jana w Jarosławiu. — Ważniejsze wypadki. 1571—1648 157
§. 23. Jezuici jarosławscy podczas inkursyi kozackiej i wojen. — Ważniejsze wypadki. 1648—1773 169

ROZDZIAŁ IV.

Fundacye króla Stefana Batorego. — Kolegia w Połocku, Koloszwarze i Białogrodzie.

§. 24. Fundacya kolegium w Połocku, w województwie połockiem, dyecezyi wileńskiej. 1579—1582 181

Strona.

§. 25. Pierwsze prace Jezuitów. — Otwarcie szkół w Połocku. 1580 do 1608 187
§. 26. Ważniejsze wypadki kolegium połockiego od 1608—1653 . . . 199
§. 27. Najazd moskiewski 1654. — Ważniejsze wypadki do 1704 . . 204
§. 28. Wizyta przyjacielska cara Piotra i Moskwy. 1704—1711 209
§. 29. Nowa wizyta Moskali 1734. — Czterdziestoletni proces z ruskim arcybiskupem połockim i metropolitą Hrebnickim. 1722—1762 . 215
§. 30. Odnowienie kolegium. — Goście moskiewscy. — Misye ludowe 1733—1773. — Kolegium połockie pod panowaniem Moskwy 1772. 226
§. 31. Kolegia w Koloszwarze i Białogrodzie. — Vice-prowincya siedmiogrodzka. 1578—1599 235

ROZDZIAŁ V.

Fundacye króla Stefana w Inflantach. — Kolegia w Rydze, Dorpacie i Kiesi. — Dom św. Barbary w Krakowie.

§. 32. Król Stefan funduje kolegium w Rydze. 1582—1585 245
§. 33. Rozruchy kalendarzowe w Rydze 1584. — Wygnanie Jezuitów.— Rezydencya w Dynemundzie 1586 253
§. 34. Powrót do Rygi 1591. — Otwarcie szkół. — Misye. — Wojna szwedzka rozprasza kolegium. — Mór. — Powrót Jezuitów, ich prace. 1607—1621 258
§. 35. Gustaw Adolf zdobywa Rygę, wypędza Jezuitów 1621. — Misya ryska 1739 268
§. 36. Rezydencya w Dorpacie. — Otwarcie szkół. — Misye. — Twarda dola Jezuitów podczas wojny szwedzkiej. 1582—1625 272
§. 37. Rezydencya w Kiesi (Wenden) w Inflantach. 1582—1621 . . . 280
§. 38. Założenie rezydencyi św. Barbary w Krakowie. 1573—1773. — Ks. Skarga i arcybractwo miłosierdzia. 1579—1586 283
§. 39. Dom profesów. — Prace apostolskie. — Nawrócenia. — Gniewy różnowierców. 1586—1608 290
§. 40. Nabożeństwa i bractwa. — Kult św. relikwij. — Spór z prałatem maryackim o kwartę pogrzebową. — Misye. 1609—1646 . 300
§. 41. Rekolekcye i misye ludowe. 1610—1645 311
§. 42. Upadek Krakowa. — Dwukrotna okupacya szwedzka. — Morowe powietrze. — Ważniejsze wypadki w domu profesów. 1648 do 1773 315

ROZDZIAŁ VI.

Kolegia w Lublinie i Kaliszu. 1581—1773.

§. 43. Kolegium w Lublinie, w województwie lubelskiem, dyecezyi krakowskiej, jego fundacya i dzieje. 1581—1608 327

Strona.

§. 44. Prace apostolskie lubelskich Jezuitów. — Dysputy religijne. — Nawrócenia. — Śmierć Acerna Klonowicza. — Świetny stan szkół. 1585—1608 337
§. 45. Rokoszanie i Jezuici lubelscy. — Rozwój szkół, prac kapłańskich i misyj. 1607—1648 348
§. 46. Wojenne i elementarne klęski lubelskiego kolegium. — Ważniejsze wypadki. 1648—1703 358
§. 47. Najazd szwedzki 1703. — Morowe powietrze. 1708—1711 . . . 366
§. 48. Kolegium w Kaliszu, w dyecezyi gnieznieńskiej, jego fundacya. 1582—1584 378
§. 49. Kalisz w chwili przybycia Jezuitów. — Szkoły. — Seminaryum.— Bursa Karnkowskiego. — Bursa ubogich. — Konwikt Czyżewskich. — Biblioteka. 1582—1621 384
§. 50. Gmachy kolegium. — Kościół św. Wojciecha. — Festyny kościelne i szkolne. — Ostatnie chwile prymasa Karnkowskiego.— Mór. 1582—1608 393
§. 51. Odebranie Jezuitom seminaryum kaliskiego. 1621—1625 400
§. 52. Ważniejsze wypadki i dzieje kaliskiego kolegium. 1618—1655 . 408
§. 53. Dola kolegium kaliskiego podczas okupacyi szwedzkiej 1655 r. i wojny północnej 1703 i dalsze jego dzieje do 1773 412

ROZDZIAŁ VII.

Kolegium w Nieświeżu. — Dom nowicyatu św. Szczepana w Krakowie.

§. 54. Kolegium w Nieświeżu, w województwie nowogrodzkiem, dyecezyi wileńskiej. — Przebudowanie Nieświeża. — Ordynacya. — Założenie kolegium. 1582—1586 425
§. 55. Prace kapłańskie nieświezkich Jezuitów. — Otwarcie szkół. 1586—1616 432
§. 56. Pomyślność Nieświeża i kolegium niszczy wojna moskiewsko-kozacka 1656. — Ważniejsze wypadki. 1617—1706 439
§. 57. Najazd szwedzki 1706. — Ważniejsze wypadki. 1706—1773 . 448
§. 58. Dom nowicyatu św. Szczepana w Krakowie. — Fundacya jego i dzieje. 1583—1655 459
§. 59. Najazd szwedzki 1655, wojna północna 1702, okupacya moskiewska 1768 niszczą dobrobyt domu nowicyatu. — Ważniejsze wypadki. 1655—1773 469

Errata części I, tomu IV.

Str.	wiersz	zamiast	ma być:
37	17 od góry	fundusz szkolny	jezuicki
37	7 od dołu	Laschke	Piotr Laschki
82	82 od dołu	trzemeszewska,	trzemeszeńska
126	3 od góry	dyssydent heretyk,	dyssydent.
135	19 od góry	później jeden z Jezuitów	1654 Jezuita Kazim. Stecewicz
149	4 od góry	70 imperyałów	70 rubli
227	19 od góry	stinku	stiuku
132	5 od dołu	kardynała Palavicini	kardynała Rezzonico
241	13 od dołu	wnet potem otrzymał święcenie kapłańskie i wrócił do Warmii	wnet potem wrócił do Warmii(kard. Batory nie miał święceń kapłańskich)
298	12 od dołu	1414	1514
402	w. ostatni	Korytkowski II	Korytkowski III
414	3 od góry	Mardelfelda	Majerfelda, pierwszy żył w połowie XVII wieku, drugi za Karola XII w XVIII wieku
444	11 od góry	Kawczyński	Kaweczyński

ROZDZIAŁ I.

Pierwsze kolegia w Brunsberdze i Pułtusku.

§. 1. Fundacya kolegium w Brunsberdze. — Szkoły gimnazyalne. — Seminaryum dyecezyalne. 1565.

Wiemy już, że głównie dla uczenia w szkołach, a zwłaszcza w seminaryach dyecezyalnych, sprowadził Jezuitów Hozyusz, kardynał biskup warmiński do Polski, do swej Brunsbergi; że myśl ta powstała w jego głowie jeszcze 1555 r., dojrzała na soborze trydenckim, który, zapobiegając niesłychanemu brakowi uczonego i moralnego kleru, nakazał biskupom (ses. 23. punkt 18), aby w swych dyecezyach seminarya duchowne zakładali. Tym seminaryom potrzeba było profesorów, w braku innych dostarczyć ich miał młody zakon Jezuitów [1]). Tak było indziej, tak być musiało w Polsce; Brunsberga przyjęła ich pierwsza.

Rozglądnąć się i nam potrzeba w tej dawnej stolicy Warmii. Brunsberga, po polsku Brunowo, od św. Brunona, biskupa ołomunieckiego, który tu w 1252 r. apostołował, tak nazwana, leży nad rzeką Passargą, milę od ujścia jej do zatoki fryskiej (Frieschhaff). Spalona roku 1261 przez samychże Krzyżaków, którzy oddać jej w ręce pogan Prusaków nie chcieli, odbudowana kształtnie i obwa-

[1]) Patrz tom I. str. 154—157.

rowana silnie około 1348 r. przez biskupa warmińskiego Hermana Liebensteina, liczyła 4—5000 mieszkańców, zakwitła handlem i przyjętą została do związku miast hanzeatyckich. Mistrzowie krzyżaccy często tu rezydowali, katedrę jednak biskupią przeniesiono (koło 1350 r.) do Fromborku (Frauenburg).

Traktatem toruńskim 1466 r. Brunsberga wraz z Warmią (z ziemią chełmińską i dobrzyńską i z częścią Prus) dostała się pod panowanie Polski i nie oderwała się od niej pomimo pokus ze strony w. mistrza Albrechta 1519 r. Ludność przeważnie niemiecka, bo pierwotnych Prusaków wytępił miecz krzyżacki, a niedobitki ich zniemczyły się prędko, ale i polskiej napłynęło trochę, tak, że w chwili, o której piszemy, jedna piąta ludności Brunsbergi była polską [1]).

Co do wiary, Brunsberga, jak cała Warmia, pozostała katolicką zawsze, wszelako »nowinki« religijne, zwłaszcza błędy sakramentaryuszów wkradły się do niej, ale wnet je pokonał Hozyusz za swym powrotem z Trydentu. Jezuici, którzy w 10 miesięcy potem tu się osiedlili, nie mieli już kogo w Brunsberdze »nawracać«, jeno oświecać, umacniać w wierze i chronić przed »nowinkami«, cisnącemi się z zlutrzałych Prus książęcych i napół zheretyczałych Prus królewskich.

Jenerał Lajnez zażył niemałej trudności w zebraniu tak znacznej liczby Ojców naraz, bo ze wszystkich stron dopraszano się o nich, ofiarując kolegia i szkoły. W sierpniu więc 1564 r. wysłał z rzymskiej prowincyi trzech: Arnolda Conchiusa, Flamandczyka, Roberta Szkota, Pawła Lamberti Włocha. Za nimi podążyło pięciu z nadreńskiej prowincyi, mianowicie z Kolonii OO. Jan Laurchen, Ryszard Tectonius i Jodok Bochner; z Trewiru dwóch, OO. Krzysztof Strobel i Szymon Hagenau, rodowity Prusak. W Pradze połączyć się mieli z O. Henrykiem Dionisi'm, teologiem i mowcą znamienitym, o którego szczególniej dopraszał się Hozyusz, ale ten ciężko chory w Wiedniu, przybyć nie mógł. Wziąwszy więc za tłumacza braciszka Ambrożego Sanchin'a, Czecha,[1] ruszyli na Ołomuniec, Wrocław, Poznań do Warmii.

Podróż odbywali pieszo wśród niewysłowionych trudności, bo

---

[1]) Słownik geograficzny I, 387. — Kętrzyński, »O ludności polskiej w Prusach niegdyś krzyżackich«, 566.

i tym, co z Włoch, i tym co przybywali z Niemiec, przebierać się trzeba było przez okolice morowem powietrzem dotknięte, nie chciano ich więc przyjąć w gospodach i nierzadko nocować musieli pod gołem niebem w późnej jesieni. Gdy więc 1 listopada 1564 r. strudzeni stanęli u bram rezydencyi kardynała, a ten dowiedziawszy się o tem, dziękczynne ręce wznosił ku niebu i wołał: »Wejrzał Bóg na wzdychania i prośby moje, niech będzie imię pańskie błogosławione«, to dworzanie jego, bojąc się zarazy, przybyszów do wnętrza pałacu wpuścić nie mieli odwagi, ale dla odbycia kwarantanny na inne wyprawiali miejsce. Nie dozwolił tego kardynał, ale ufny w opiekę bożą, przyjął ojców z serdeczną gościnnością, umieścił wygodnie, wszystkie ich potrzeby opatrzył i o przerobieniu i urządzeniu dawnych gmachów pofranciszkańskich na kolegium, o planie nauk, o przyszłem seminaryum chłopców naradzał się często. Z końcem grudnia przybyło z Kolonii jeszcze dwóch Ojców, Piotr Fahe, niemiecki kaznodzieja, na miejsce chorego O. Dionisi'ego, i Wilhelm Oben, Flamandczyk — wszystkich więc razem jedenastu. Aliści nowa trudność, gorsza stokroć od obawy przed zarazą i najmniej spodziewana, którą chyba zły duch, pragnący przeszkodzić zbożnemu dziełu, nasunął.

Wspomniałem, że przysłani przez jenerała Lajnez Jezuici, pozbierani w potrzebie, skąd się dało, różnej byli narodowości i z różnych przybywali krajów, wstąpili do zakonu prawie wszyscy w dojrzalszym wieku z wyrobionym indywidualizmem, którego niedługi pobyt w zakonie zasymilować jeszcze nie zdołał. Na zdrowiu też, wskutek długiej pieszej podróży w późnej jesieni, pozapadali wszyscy. Nie mogło być inaczej, bo nikt jeszcze z Polaków nie wstąpił tak wcześnie do Jezuitów, aby do pracy w kraju mógł być użyty; OO. Krasowski i Rozdrażewski kończyli swój nowicyat w Rzymie. Gdy się więc znaleźli razem w pałacu kardynała, duch niezgody wkradł się do nich, wprawiał ich w zły humor i dziwactwa, ku zdumieniu dworzan a wielkiej boleści kardynała, który rozżalony mówił: albo oni ludzi nie mają, albo myślą, że u nas niema ludzi« [1]).

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes, II, nr, 30. Pomimo tych przykrości, Hozyusz rad był ze »swoich« Jezuitów. Do nunc. Commendone pisze 18 stycznia 1565 r. z Licbarku (Heilsberg): »Daj Boże, aby sprawa kolegium doszła

Nie lepiej działo się w świeżo otwartem kolegium z pięcioklasową szkołą w Brunsberdze. Na pierwszą wieść o niej nietylko z Warmii, ale z Prus, ale z polskich województw nagromadziło się młodzieży wiele, bo przeszło 200, a w internacie liczono 40, między nimi niemało z szlacheckich i pańskich rodzin. Cóż z tego, kiedy prefekt szkół, profesor retoryki zarazem, O. Hagenau, Prusak, zdolna ale niespokojna głowa, zachcenia swe rektorowi i wszystkim zuchwale narzucał, w szkołach zaś Polaków bił i dokuczał im. Oni się skarżyli rodzicom, a ci zabierali chłopców do domu, i już potem przez dłuższy czas tylko pruska młodzież do szkół się zgłaszała. Bolał nad tem Hozyusz. Rektor O. Strobel żalił się do nowego jenerała Borgiasza, ten zaś wyprawił co tchu z Rzymu O. Sunniera jako wizytatora, a wnet potem vice-prowincyała do Brunsbergi, aby zaradził złemu. Nie odrazu się to udało; bruździł jeszcze O. Hagenau; w końcu do tego stopnia się zapomniał, że samowolnie wydalił się do Heilsbergi, stamtąd do Gdańska i Oliwy, wszędzie każąc żarliwie i apostołując. Ale kiedy wrócił nareszcie do kolegium, wice-prowincyał O. Sunnier, skarciwszy wpierw należycie, wysłał go gdzieindziej i odprawiwszy mniej odpowiednich, przyzwawszy na ich miejsce drugich, uorganizował brunsberskie kolegium w ten sposób:

Rektor: Jan Astensis; minister domu: O. Robert Szkot (Scotus); profesorowie szkół: OO. Paweł Lamberti, Jan Zanthen, Ryszard Tectonius, Jodok Bochner, Vifelli, Jerzy Hacke; kaznodzieje: Ambroży Sanctini, Baltazar Hostinius, (Hostownsky Czech, mówiący po polsku), Henryk Sartor (Schneider) Niemiec [1]).

Post nubila Phoebus; po wyjeździe niespokojnego O. Hagenau

---

do skutku. M o i c h jedenastu już jest w Brunsberdze, większym moim nakładem niżby to kto sądził. Ale za to jest między nimi kilku bardzo zdolnych do nauczania młodzieży. Przybył też niedawno kaznodzieja Piotr (Fahe), kaznodzieja niegdyś arcybiskupa trewirskiego, mąż wcale niepospolitej nauki i świątobliwości. Rektor (O. Strobelius) człek prosty, prawy i bojący się Boga«.

W liście zaś do tegoż 18 stycznia 1566 r. pisze: »Jezuitów moich już wyprawiłem do Brunsbergi, mają oni tam swego kaznodzieję uczonego a pobożnego, z któregom rad ze wszystkiem«. (Ehrenberg. Urkunden und Actenstücke der in der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landestheile. Leipzig 1892. 132, 193).

[1]) Archiv. Prov. Pol. tamże.

zapanowała w kolegium miła zgoda, a zbożnej pracy w kościele i szkole błogosławił Bóg. Obszerny gmach kolegium, zbudowany w kwadrat, mieści w wschodniem skrzydle szkoły, w północnem konwiktorów, w zachodniem mieszkali Ojcowie i Bracia. Wnet potem wybudowano osobny dom dla seminaryum, liczba Jezuitów wzrosła do 40, a nawet (r. 1583) było ich 70, bo i nowicyat tu na czas jakiś (1570—1586) otwarto. Południowe skrzydło zajmował pofranciszkański kościół w gotyckim stylu. Polska młodzież poczęła wracać do szkół; nawet dyssydencka szlachta oddawała tu swych synów, na wielką pociechę Hozyusza, który widząc, że w mieście niema dla studentów szlacheckich rodzin odpowiednich mieszkań, urządził je dla nich w północnem skrzydle kolegium, w którym r. 1569 założono konwikt. Pierwsze przykre złe wrażenie wnet się zatarło, pozostała trwająca po dziś dzień dobrze zasłużona sława *licei Hosiani Brunsbergae.*

Na udotowanie kolegium wyznaczył Hozyusz, po naradzie z kapitułą, roczną pensyę 1000 marek (1600 złp.) tj. 666 marek 12 groszy od biskupa warmińskiego, 333 marek 31 groszy od kapituły, a nadto roczną ordynaryę w drzewie, mące i słodzie na piwo. W lat kilka potem 1569 r., dodał 7 marek co roku na wieczną lampę. Na podstawie tej dotacyi, która nie przeszkadzała bynajmniej przyjmować jałmużn i fundacyj od innych osób, obowiązani byli Jezuici do utrzymania w kolegium stale przynajmniej 14 księży i braci, do uczenia szkół, do prowadzenia czyli dyrekcyi seminaryum dyecezyalnego, którego wszelako stronę materyalną opatruje kapituła, do prowadzenia bursy ubogich, wreszcie do otwarcia konwiktu na 80—100 uczniów.

Dotyczący akt fundacyjny, opatrzony podpisami Hozyusza i kapituły, uzupełniony i roborowany na synodach dyecezyalnych 1565, 1566, 1568 r., potwierdzony został przez nuncyusza Commendone, króla Zygmunta Augusta, i przez Piusa V brewem: *Sollicita consideratione* d. 4 lut. 1571 »stosownie do dekretów synodu heilsberskiego 21 sierp. 1565 r.« [1]).

---

[1]) Arch. Prov. S. I. Pol. Lith. Fundationes, II, 30. — Geschichte des koeniglichen Gimnasiums zu Braunsberg während seines dreihundertjährigen Bestehens, 1866. Akt fundacyjny w pierwszej swej redakcyi nosi datę 21 sierpnia 1565. Dzień ten corocznie obchodzono dziękczynnem nabożeństwem. Pierwszą

Z seminaryum dyecezyalnem były niejakie trudności. Kanon XVIII. drugiej kongregacyi jeneralnej (1565 r.) zabrania Jezuitom przyjmowania zarządu seminaryów: *seminaria episcopalia gubernanda ne admittantur.* Wyjątkowo tylko, tj. gdy »fundacya pewna i znaczna i nowe przy niej powstać może kolegium (jak właśnie miało miejsce w Brunsberdze), a zakon ma ludzi podostatkiem, i zarząd zakładu w całości mu powierzony, wtenczas za dyspensą jenerała seminarya przyjęte być mogą. Wszelako nie należy dawać do nich nowych profesorów, jeno tych, którzy w szkołach naszych, według instytutu zakonnego wykładają« [1]). Tymczasem kardynał Hozyusz z kapitułą ułożyli sobie takie warunki, że zarząd seminaryum przy nich zostawał, a Jezuici tylko dozorcami i nauczycielami seminarzystów być mieli. Na to nie mógł się zgodzić wizytator jeneralny, O. Sunnier, który z początkiem grudnia 1566 r. przybył do Brunsbergi, przywożąc z sobą dyspensę jenerała Franciszka Borgiasza na objęcie seminaryum oraz pozwolenie, aby mieściło się w kolegium, zanim odpowiedni gmach pod nie wystawiony zostanie. Ponieważ po obydwu stronach była dobra wola, więc prędko zawarto układ [2]) i już w jesieni 1565 otwarto dyecezyalne seminaryum.

---

tę fundacyę powiększyły skromne zapisy gruntów, ogrodów, domów przez mieszczan, księży i biskupów warmińskich, a także legata drobnych sum, tak, że 1767 r. procent od kapitałów wynosił 10.820 złp., dochód z ziemi i realności 5.120 złp. Wydatki 3.800 złp. Czysty więc dochód roczny był 12.140 złp. (Stat. temp. Col. Bruns.).

[1]) Institutum Soc. Iesu, II, 198.

[2]) Jezuitów profesorów i dozorców (prefektów) ma być 20. Każdorazowy rektor kolegium jest rektorem seminaryum na 24 alumnów, nie mieszka jednak w seminaryum, jeno przez prowincyała naznaczony pomocnik rektora (praefectus, regens) z dwoma podprefektami zarządza bezpośrednio i dozoruje alumnów. Nauk udzielają im Jezuici, zwyczajni profesorowie szkół publicznych, do których oni na prelekcye przychodzą. Biskup i kapituła mają prawo przedstawiania kandydatów: biskup 16, kapituła 8; prawo zaś przyjmowania do seminaryum zostaje przy rektorze i regensie; ogólny nadzór nad naukami i edukacyą alumnów, coroczna wizytacya zakładu należy do prowincyała, któremu biskup i kapituła może przedłożyć swe desiderata, ale wizyty lub reformy jakiejkolwiek przedsiębrać na własną rękę nie mają prawa. Słowem, pod względem duchowno-naukowej dyrekcyi w seminaryum, zakon oswobodził się z pod wszelkiej ingerencyi biskupa i kapituły.

Pod względem zaś materyalnym ułożono się, że z ogólnej rocznej pensyi 1000 m., płaconej Jezuitom, seminaryum otrzyma 400 marek, opał i ordy-

Hozyusz niezmiernie cieszył się rozwojem prawie cudownym szkół i duchownego zakładu, nie żałował więc dla kolegium ofiar, dawał częste jałmużny w pieniądzach i rzeczach i słów nie miał dosyć, aby »swoich« *(meos,* bo tak ich zwykle nazywał) Jezuitów wysławiać i błogosławić i innych biskupów do oddania im szkół i seminaryów zachęcić.

W porozumieniu z »swymi« Jezuitami ułożył regulamin, czyli konstytucye i ustawy dla seminaryum. Nie było ono odrazu takie, jakie powstały później, jakie dziś po dyecezyach widzimy, z dorosłej, »po maturze« młodzieży złożone, nie było nawet tem, co dziś »małem seminaryum« *(seminarium puerorum)* nazywamy. Brak był wtenczas niesłychany księży wszędzie wprawdzie, ale w warmijskiej dyecezyi większy jeszcze, bo znaczna część jej w Prusach Królewskich zarażona herezyami, a nawet w katolickiej Warmii, przy powszechnem zobojętnieniu religijnem katolików, brakło powołań do stanu duchownego. Po dwie i trzy parafie administrował jeden proboszcz. Wiele kościołów i dojeżdżającego administratora nie miało. Do zlutrzałego Elbląga musiał Hozyusz aż z Gdańska i po długich staraniach sprowadzać proboszcza, ks. Kossa, ale i ten wnet na dwór królewski wezwany, jako pomocnik sekretarza Nideckiego; w całej dyecezyi liczono ledwo 80 księży, między nimi kilkunastu niedołężnych wiekiem, niesposobnych dla braku wykształcenia do duszpasterstwa [1]). Głównem więc na razie zadaniem seminaryum było, aby jak najprędzej i najwięcej wyedukować księży.

---

naryę, dostarczaną przez proboszczów, którzy więcej, niż jedno, probostw mają, z dochodów tychże nadliczbowych probostw. Kolegium zaś ma pobierać 800 marek pensyi (gdyż do dawnych 600 m. dołożył biskup jeszcze 200 m.) i 42 sągi drzewa z wolnym przywozem. Dwaj konserwatorzy, wyznaczeni przez biskupa z kapituły, mają czuwać nad temi temporaliami; dodani im dwaj prowizorzy mają na pieczy w szczególności temporalia seminaryjne, a z ramienia prowincyała wyznaczony dispensator gospodarz, szafuje i zarządza niemi bezpośrednio pod okiem regensa.

Odnośny akt zatwierdził biskup z kapitułą na jeneralnej sesyi w Fromborku 16 grudnia 1566 r., uzupełniony on został jeszcze trzecim aktem fundacyjnym 9 listopada 1568 r., którym zatwierdza dwa powyższe i obowiązuje kapitułę do corocznej dostawy dla kolegium na warzenie piwa 3 łasztów (20 korcy) żyta, 3 łasztów słodu. (Geschichte des koeniglichen Gimnasiums zu Braunsberg).

[1]) Aby zaradzić brakowi księży, Pius IV. pozwolił Hozyuszowi święcić na

Więc i od przyjętego systemu nauczania odstąpić chwilowo musiano. Zamiast pięciu lat gramatyki i humaniorów, dwóch lat filozofii, fizyki i matematyki, trzech a przynajmniej dwóch lat dogmatyki i kazuistyki, cyklu nauk w seminaryach dyecezyalnych później przyjętego, uczono teraz w seminaryum katechizmu, gramatyki łac. i śpiewu, rachunków *(computus ecclesiasticus)* i »co się wyda za stosowne z Pisma św. i ksiąg kościelnych, co do administrowania Sakramentów św., a zwłaszcza słuchania spowiedzi zda się odpowiedne; ceremonij zaś kościelnych i rytuału, zrozumiawszy pierw ich znaczenie, wyuczyć się mają na pamięć«. A więc studya teologiczne w skróceniu [1]). Przyjmowano młodzież od lat 12, później od lat 16 i wyżej; najzdolniejszym pozwalano słuchać »wielkiego kursu nauk«, rok lub dwa lata filozofii, dwa lub trzy lata teologii. Niezdolnych wydalano lub używano jako nauczycieli wiejskich, jako »wiecznych kleryków« do posług kościelnych. Na wstępie do seminaryum, składali alumni wyznanie wiary katolickiej według formuły trydenckiej i ślubowanie, że: 1) będą posłuszni biskupowi, kapitule i rektorowi, 2) nie opuszczą samowolnie zakładu, 3) po wyświęceniu na kapłanów pozostaną w dyecezyi. Przy składaniu ślubowania przez małoletnich (niżej lat 18 wieku) obecni byli rodzice i rewers za nich wystawić musieli. Chodzili wszyscy w sutannach, podzieleni na młodszą i starszą dywizyę, pod ustawicznym nadzorem swych prefektów: i w jadalni i w sali naukowej i w sypialni i na codziennych rekreacyach i na przechadzkach co wtorek i czwartek odbywanych. Co miesiąc przystępowali do św. Sakramentów. Ćwiczono ich w katechizowaniu i kazaniach, które wyrabiali sami, według szematu podanego przez profesora i wygłaszali w auli lub w kościele. Mieli i podręczną bibliotekę, powiększaną co roku, tak, że już 1577 liczyła przeszło 500 tomów. Przy otwarciu i zamknięciu roku szkolnego i podczas feryj świątecznych, urządzali alumni

---

kapłanów Jezuitów, chociażby jeszcze nie mieli 25 lat wieku (venia aetatis) i w każdym czasie. (Ehrenberg, 138).

[1]) Według ordynacyi prowincyała Striveri 1603, klerycy dyecezyalni i papiescy po skończeniu humaniorów przechodzą prywatnie kurs kompendyalny dyalektyki i słuchają casus czyli teologii moralnej, pisma św. i kontrowersy. Tylko bardzo zdolni, za pozwoleniem prowincyała wysyłani bywają do Wilna lub za granicę dla słuchania całego cyklu filozoficzno-teologicznych nauk. (Archiv. Prov. Pol. Galic. tom XIII. pars. II. Ordinationes).

actum publicum, rodzaj popisu z retoryki i poezyi, czytali przytem własnej roboty wiersze i wygłaszali oracye; później od 1592 roku, w którym wprowadzono do szkół kursa filozofii i teologii dogmatyczno-moralnej, dysputowali na takich aktach o kwestyach z dziedziny tychże nauk. Biskupi, kanonicy, zacniejsi panowie świeccy zaszczycali swą prezencyą owe »akty«, w których przyszli kapłani przyzwyczajali się do publicznego występowania z precyzyą i wdziękiem; umilały też one, przerywając monotonność szkolną, seminaryjne życie [1]).

W trzy lata po założeniu, 1569 r., seminaryum dyecezyalne otrzymało własny dom przy placu kościelnym (gdzie dziś szkoła miejska). Czy dlatego, że był niedogodny, czy też że groził ruiną, Jezuici kazali go zburzyć, a na jego miejscu dźwignęli 1651 roku gmach nowy, obszerny i widny, który po dziś dzień stanowi połowę gmachu seminaryjnego. Na drugą jego połowę złożyły się mury »papieskiego seminaryum« *(collegium, seminarium pontificium)*.

§. 2. Kolegium papieskie i szwedzkie. — Bursa ubogich. — Szkoły. 1581—1780.

O. Piotr Kanizy rzucił w Rzymie pierwszy myśl, aby zaradzając niesłychanemu brakowi uczciwego, a uczonego kleru w »krajach północnych«, który to brak był jedną z głównych przyczyn przerażającego wzrostu przeróżnych herezyi, papieże rzymscy z własnych funduszów zakładali gdzie się da, seminarya duchowne, w którychby młodzież z »północnych krajów« kapłańskie wychowa-

[1]) Na pierwszym z takich aktów przy uroczystem otwarciu szkół 21 sierpnia 1565, obecny był, między innymi zacnymi gośćmi, nuncyusz polski Commendone. Przez dwa miesiące letnie bawił on u Hozyusza, zaproszony przezeń na synod dyecezyalny heilsberski, na którym przyjęto uchwały soboru trydenckiego, pomagał mu w wizycie dyecezyalnej, w bierzmowaniu wiernych, towarzyszył wszędzie. Najznakomitsi to dwaj obrońce i szermierze wiary katolickiej w Polsce, rozumieli się dobrze i kochali wielce, a Jezuitów cenili wysoko. Pius IV. nagradzając nuncyusza za oddane walne usługi Kościołowi, na prośby króla Zygmunta Augusta, zamianował go kardynałem, a Hozyusza delegował, aby mu w zastępstwie jego dał inwestyturę tej godności. Dnia 29 czerwca 1565 w katedrze frauenburskiej odbył się ten akt ceremonialny, na który zebrała się cała Warmia i katolicy Prus Królewskich, oraz mnogo dygnitarzy rzplitej.

nie odbierała, a za swym powrotem do ojczyzny upadającą sprawę religii katolickiej ratowała.

Istniał już od 1552 r. w Rzymie podobny zakład *Collegium germanicum* zwany, który św. Ignacy, przy pomocy papieża Juliusza III., kardynałów Moroni i Santacroce utrzymywał z jałmużn, dopokąd Grzegórz XIII., cesarz Ferdynand II., książęta bawarscy Maksymilian i Albrecht, biskup-kardynał Otto Truchsess, stałych mu nie opatrzyli funduszy 1573 r. Odrazu 24 młodych Niemców wstąpiło do tego kolegium, które wychowywać miało »mężów uczonych a prawdziwie kościelnych«, najprzód na przyszłych biskupów dla różnych krajów i prowincyi niemieckich, potem na prałatów, kanoników, kanclerzy i sekretarzy dla tychże biskupów, mistrzów i edukatorów dla dyecezyalnych seminaryów [1]). Germanicy pobierali nauki w kolegium rzymskiem i zostawali pod zarządem Jezuitów, zostają i dzisiaj.

Ale to jedno jedyne kolegium nie było w stanie dostarczyć kleru nawet dla samych Niemiec, a były przecie inne »północne kraje« jak Szwecya, Norwegia, Hollandya, już od Kościoła zupełnie odpadłe, były Węgry, Siedmiogród, Czechy, Polska, na pół innowiercze, którym przecie przyjść w pomoc należało. Niestety przez lat całe dziesiątki, jak ubolewał bł. Kanizy, w Rzymie ani wiedziano, co się w tych tam »dalekich« krajach dzieje i nie myślano o ratunku. Wszelako i projekta kanizyuszowe dopiero w lat 20 wykonane być miały, a to przy tej sposobności.

U króla Szwecyi Jana III., ożenionego z Katarzyną Jagiellonką, ojca Zygmunta III. sprawował legacyę O. Possevino, jak to opowiedzieliśmy w tomie I. §. 48 i d. 6 maja 1578 r. przyjął od

---

[1]) Orlandini Hist. Soc. Jesu. liber. XII, str. 383. Na prośbę jednak króla polskiego i biskupów polskich, a za przyzwoleniem papieża przyjmowano do germanicum także alumnów polskich; r. 1574 Jana Resza z archidyec. gniezn.; r. 1575 Jana Młodrzewiusza i Wojciecha Emporina z tejże archidyecezyi. Sławny konwertyta, potem kanonik brunsb., wreszcie Jezuita i spowiednik królowej Anny Jagiellonki, Fabian Kwadrantyn, Prusak urodz. w Starym grodzie (Stargard) kształcił się 1570—1574 w germanicum. Kolegą jego był Fryderyk Bartcz z Warmii, który 1572 r. wstąpił do Jezuitów. Z kujawskiej dyecezyi kształciło się 3, z warmińskiej 15, z chełmińskiej 9 świeckich księży. (Gesch. des Collegium Germanicum Hungaricum in Rom vom Cardinal Andreas Steinhuber S. J. Freiburg in Breisgau 1895. I. 321—324).

niego wyznanie katolickiej wiary. Nawrócenie to dokonało się w wielkiej tajemnicy, zlutrzałą Szwecyę przygotować dopiero trzeba było do podobnego aktu. Bez pomocy gorliwych a uczonych kapłanów i to Szwedów, dokonać tego nie było można. Tych kapłanów miała Szwecya zaledwo kilku, starców zniedołężniałych, więc król Jan zamyślał jedno seminaryum duchowne stworzyć przy kościele św. Brygidy w Rzymie, którego był kolatorem, a drugie po cichu założyć w klasztorze Wadsteny, pytał zresztą o radę, prosił o pomoc legata. On zaś podsunął królowi myśl wysłania kilkunastu młodych Szwedów, którzy w kolegium sztokholmskiem pod kierunkiem ukrytego Jezuity O. Nicolai Norwega, już poduczeni i w katolickiej wierze wyćwiczeni byli, do kolegium germanicum w Rzymie i do katolickiej akademii w Lowanium. Król tę myśl pochwalił, pomoc pieniężną przyrzekł, trzynastu młodych Szwedów znalazło się niebawem w Germanicum. Odległość jednak Rzymu nie małą wydała się przeszkodą, i pociągała za sobą koszta zbyt wielkie.

Więc gdy O. Possevino zdawał relacyę Grzegorzowi XIII. z szwedzkiej legacyi, przedstawił mu wielkie trudności w wychowaniu szwedzkiego kleru w Rzymie i radził założyć dlań seminarya w bliższych Szwecyi miastach, mianowicie w Brunsberdze i Ołomuńcu, gdzie Jezuici mają już swe kolegia i od lat kilku prowadzą seminarya dyecezyalne[1]). Przyczem powtórzył papieżowi żale i skargi świętej matrony królowej Szwecyi (Katarzyny Jagiellonki), które przed nim z płaczem wynurzała: »Oto już 40 lat królestwo to pozbawione wiary, a jednak dotąd Stolica święta nie przysłała nikogo, któryby zgubione owieczki odszukał, i do owczarni wprowadził«.

Podobała się ta myśl papieżowi; z polecenia jego kardynał Di Como, protektor papieskich kolegiów, objął nią nie tylko Szwe-

---

[1]) Ołomunieckie kolegium założył za namową Commendonego gorliwy biskup Wilhelm Prusinowski z Wiczkowy 1567 r., oddając Jezuitom opuszczony prawie klasztor franciszkański z kościołem. Uposażyli je hojniej biskupi Tomasz i Stanisław Pawłowski, Polak, poseł austryacki do Polski, dyplomata i autor. (Theiner. Schweden und seine Stellung zum h. Stuhl. l. 532. Nachträge Nr. 17—19). Że inicyatywa tych kolegiów wyszła od Possevina, świadczy o tem jego własna »Brunsbergensis seminarii Pontificii historia«. (Theiner. Nachträge Nr. 38).

cyą, ale i inne kraje północne, i wspólnie z O. Possevino ułożyli regulamin dla papieskich kolegiów w Brunsberdze i Ołomuńcu, noszący datę 10 grudnia 1578 r. Czytam w nim: »Studenci z różnych krajów: z Szwecyi, Gocyi, Wandalii, Norwegii, Pomorza, Prus, Inflant, Moskwy, Rusi, Litwy i Węgier, wychowani będą na to, aby się stać mogli zdolnymi robotnikami do uprawy tych ogromnych winnic i do przywrócenia przy bożej pomocy wiary i pobożności przodków. Gdyby którzy z północnej i niższej Saksonii przyjęci być chcieli, to ci, co rokują lepiej, przyjęci być mogą«.

Wychowanie religijne i naukowe jak w innych (rzymskich) kolegiach papieskich, zostaje pod kierunkiem OO. Jezuitów.

Sposób życia i utrzymania, jak ubogim przystoi — wszystko bezpłatnie, krom ubrania.

Liczba alumnów razem z ich dyrektorami, ma być 100.

Alumni ile możności niech noszą ubior duchowny. »Każdemu jednak wolno będzie obrać sobie powołanie jakie zechce. Dlatego ani nie mają przysięgi składać, że zostaną kapłanami, ani też nie należy ich zmuszać, aby chodzili w sutannie«.

»Na utrzymanie tych wszystkich przeznacza się 2400 szkudów (nummi aurei) rocznie«. Co pół roku rachunki składane być mają Ojcu świętemu, podpisać je ma O. Possevino, albo prokurator ekonom.

»Nauki udzielane być mają w stopniu odpowiednim do usposobienia i potrzeb tych narodów, wśród których alumni potem pracować będą. Nie wszystkim więc potrzebnym będzie zupełny kurs filozofii i teologii scholastycznej. Doroślejszym a pobożnym udzielać można łaciny i greki.

»Neofita zdolny a wypróbowanej cnoty, posłany być może do kolegium neofitów w Rzymie.

»Ugruntowani w cnocie i silni wiarą, odesłani być mogą za zdaniem rektora do swej ojczyzny, żeby dla innych otworzyło się miejsce.

»Przyjęci do kolegium, zaprzysiądz mają, że gdyby coś hańbiącego albo trącącego herezyą popełnili, obowiązani będą zwrócić koszta wychowania.

»Ci, którzy są z dalszych północnych krajów, np. z Szwecyi, Norwegii, a groziłoby im jakie niebezpieczeństwo z powodu blizkości ojczyzny albo od krewnych, tych do Ołomuńca wysłać należy.

»Katalog alumnów, imię, nazwisko, ojczyzna i t. d. każdego przechowywany ma być w seminaryum, i Ojcu świętemu co roku przesyłany, aby Stolica św., wiedząc, kto w jakiej prowincyi katolikiem, promować go i do rozkrzewiania wiary katolickiej użyć mogła«. W tym celu rektor o zdolniejszych do pracy w winnicy Pańskiej przesłać ma do Rzymu dokładniejszą informacyę [1]).

Podobne *Collegia pontificia* powstały w Wilnie, Koloszwarze, w Fuldzie [2]) i indziej, razem było ich 23. Z Rzymu przesłał Possevino ów program do rektora brunsberskiego O. Widmanstadta z stosowną instrukcyą, sam zaś w lipcu 1579 wyprawił się z powtórną legacyą do Szwecyi. Gdy z końcem sierpnia 1580 r. wrócił stamtąd do Brunsbergi, znalazł tam oprócz Szwedów, Gotów, Finlandczyków, także alumnów z Lubeki, Prus, Inflant, Rusi i Krymu.

Nie mając jeszcze własnego domu, papiescy ci alumni mieścili się w kolegium jezuickiem. Dopiero po powrocie z legacyi moskiewskiej do Rzymu, z początkiem 1582 r., wyjednał O. Possevino u Grzegorza XIII., który przez *motu proprio* z d. 15. marca 1581 r. *collegium pontificium Brunsbergae* formalnie erygował, że tak dla tego, jak dla innych »północnych« kolegiów papieskich, roczna pensya na 15 lat z góry wypłaconą została.

Pobożna królowa szwedzka Katarzyna, krótko przed śmiercią († d. 16 września 1583 r.) legowała na swych dobrach w Polsce 10.000 koron na stypendya dla 4 alumnów. Od roku więc 1586, w którym ten legat wypłacono, istniało obok papieskiego, także »kolegium szwedzkie« w Brunsberdze.

Pożytki z tego papieskiego kolegium były nieobliczone. Grzegorz XIII. cieszył się niemi: »Widzisz, rzekł raz do Possevina, ile pieniędzy różnym, co o nie prosili, na darmo posłałem. Ale te co na seminarya wydałem, tych nikt mi nie wydrze, bo też na niewinnych duszach i na pewny zysk duszny je umieściłem«. Powtórzył te słowa Possevino Batoremu, on też w swym Siedmiogrodzie takież kolegium papieskie mieć pragnął. Pragnął mieć i drugie w Wilnie dla Moskali, Rusinów, Inflantczyków, ale że domu własnego alumni nie mieli, bo o ten, co król przeznaczał, toczył się

---

[1]) Theiner. Urkunden, CXVI.

[1]) W Fuldzie 1584 na 40 alumnów. Grzegorz XIII. przeznaczył na nie 600 koron (coronatos) rocznie. (Theiner. Urkunden nr. 11).

spór; że dla drożyzny trudno ich było wyżywić, więc ich na czas jakiś przeniesiono do Brunsbergi. Nawet 4 młodych Bernardynów z Wilna przysłał tu Possevino, »ażeby w naukach dobrze wyćwiczeni, własnemu zakonowi tem użyteczniej służyć mogli«.

W ciągu lat 5 papieskie kolegium brunsberskie rozwinęło się pieknie, liczyło kilkudziesiąt alumnów [1]). Do ich kongregacyi maryańskiej 1585 r. zapisał się 19-letni królewicz szwedzki Zygmunt, zostawał z szwedzkimi kongreganistami w korespondencyi, oni mu przysyłali swe wiersze, oracye, podtrzymywali ducha jego modlitwami. Kilku Szwedów powróciło do swojej ojczyzny kapłanami, kilkudziesięciu dobrymi katolikami. Ruscy alumni przełożyli katechizm rzymski na język ojczysty. Założono i drukarnię wielojęzyczną [2]). Od 1581 r. kolegium papieskie miało dom własny piątrowy, obszerny, do dyecezyalnego seminaryum przytykający; stało pod naczelnym zarządem rektora, pod bezpośrednim regensa i prefekta. Zdolniejszych 11 alumnów wysłano 1585 r. na studya do akademii wileńskiej, kilku zaś do Dorpatu, dla rozpoczęcia tam szkół poetyki i retoryki. Po upadku jednak misyi jezuickiej w Szwecyi 1585 r., i po śmierci króla Jana III, gdy zdrajczy książe Karol Sudermański objął rządy szwedzkie i uchwałami sejmowemi 1593 i 1595 r. ostatnią ruinę katolicyzmowi w Szwecyi zgotował, nie było komu zająć się przysyłaniem szwedzkiej młodzieży do papieskich kolegiów.

Ciekawy w tej mierze jest zbiorowy list szwedzkich emigrantów w Gdańsku i indziej przebywających, do jenerała zakonu Akwawiwy koło 1604 r. pisany. Zaznaczywszy, że za przywiązanie do katolicyzmu i do Zygmunta III, cierpią tułactwo, proszą przez Wa-

---

[1]) Do roku 1584 kształciło się tam 55 alumnów z Szwecyi, Norwegii, Gocyi i Finlandyi. Z tych ks. Wawrzyniec Magni i ks. Jan Jussoila byli potem kapelanami królewicza Zygmunta w Sztokholmie; ks. Jan Gotting i Isak Feuctinus pracowali skrycie w Szwecyi, Joachim Finlandczyk został Jezuitą i umarł w Brunsberdze. Z Lubeki było 5. Z Moskwy Stefan Kossiński, z Siedmiogrodu 3, z Krymu 4 Tatarów. Wszystkich razem od 1578—1584 było 99.

W ołomunieckiem papieskiem kolegium do r. 1580 kształciło się 44 alumnów, z tych 21 z Szwecyi, Gocyi, Finlandyi i Norwegii. Uczyli się gramatyki, syntaksy, humaniorów, retoryki, logiki i fizyki. (Theiner. Nachträge 38. 36). Obydwa te katalogi przesyła Possevino kardynałowi di Como.

[2]) Wszystkie te szczegóły z relacyi Possevina u Theinera. Nachträge. Nr. 38.

wrzyńca Bertanga, ażeby fundusze na edukacyę młodzieży szwedzkiej w papieskich kolegiach w Brunsberdze, w Wilnie i Ołomuńcu przez Grzegorza XIII. i królowę szwedzką Katarzynę legowane, nie były, jak dotąd kapitalizowane — ale żeby je obrócono na co są przeznaczone, tj. na edukacyę młodych Szwedów w katolicyzmie. W Brunsberdze i Wilnie, gdzie wcale ich prawie niema, nie przyjmują ich, a gdy przyjmą, to zbytni rygor i zły wikt zmusza ich do opuszczenia zakładu; dostają też stare wytarte suknie. Często przybywają Szwedzi jeszcze nie nawróceni, tym zbyt mało dają czasu do wyuczenia się i zrozumienia prawd wiary katolickiej, i po kilku miesiącach odsyłają ich do domu. Proszą tedy, aby jenerał w kolegium germanicum ustanowił stypendya lub wyjednał u papieża miejsce dla kilku młodych Szwedów, dla nich zaś, emigrantów w Gdańsku, aby przysłał Jezuitę mówiącego dobrze po szwedzku, bo wielu z nich nie umie po niemiecku na tyle, aby niemieckie kazanie zrozumieć. W końcu błagają, aby jenerał wziął ich i ich młodzież w szczególniejszą opiekę, gdyż są »*exules propter fidem Deo et regi*, wygnańcami za wiarę Bogu i królowi« [1]).

Czy poczciwi Szwedzi gdańscy nie przesadzają w swych żalach, nie wiem, ale to pewna, że roczniki (annuae) Brunsbergi od 1584—1607 nasławić się nie mogą tej młodzieży papieskiej dla jej pilności w naukach i pobożności, »iż większej i w klasztorach nie znajdziesz«. Jedni w większe święta raczyli obiadem ubogich, nogi umywali, rany opatrywali, i dla przezwyciężenia siebie, całowali. Inny, podrostek jeszcze, wróciwszy do ojczyzny (do Szwecyi) piękną łaciną i popularnemi wywody, swoich tak przekonał, że przeciw jego rodzinie pastor z ambony piorunował i wysyłać go do kolegium zakazał, wysłano go jednak potajemnie« [2]).

Jednym z alumnów szwedzkiego kolegium, który 6 lat tam pozostał, był uczony poeta i historyk Szwecyi, Jan Messenius (Messen autor *Scondia illustrata)*. Ten wyrokiem króla Gustawa Adolfa 1616 r. z żoną i dzieckiem na dożywotnie wygnanie do Uleaborga w Finlandyi skazany, w przedmowie do tomu IX. swej *Scondia*, r. 1636 pisze: »Przed Bogiem i całym światem wyznaję i wierzę,

---

[1]) Archiv. prov. Pol. Hist. Pol. t. I.

[2]) Litterae annuae Collegii Brunsb. 1584. Jeszcze 1607 świadczą »annuae«, »że alumni papiescy celowi i instytutowi swemu wybornie odpowiadają«.

że kościół rzymski, który katolicy dzisiaj wyznają, był i jest jedynym świętym, apostolskim, powszechnym, widomym, i od wszelkiej herezyi nienaruszonym kościołem... W nim żyć i umierać pragnę... księgi także moje wszystkie pod jego sąd oddaję a odwołuję i potępiam pamflet przeciw Jezuitom p. t.: *Recantatio et detectio fraudis jesuiticae,* który 1590 r. wbrew sumieniu z hipokryzyi ogłosiłem, oraz list mój do króla Karola 1608 r. na szkodę wiary katolickiej zmyślony anuluję«. Także Piotr Erici, pedagog Gustawa Adolfa, Jezuita Wawrzyniec Boyer, poeta, Jan Pastorius, historyk, kanonik warmiński Maciej Montanus, Szwedzi rodem, kształcili się w papieskiem kolegium.

Gdy wskutek prześladowania brakło alumnów z Szwecyi, przyjmowano ich z Prus, Inflant, Kurlandyi, Litwy i Rusi; wielu znakomitych unickich biskupów tu się kształciło, jak arcybiskupi: smoleński Tomyłowicz, kijowscy Wołodkowicz i Hrebnicki, biskup piński Marcyan Białozor, Bazylianin Kolbieczyński, zamordowany przez cara Piotra w Połocku 1705 r. i inni. Wylicza ich długi szereg historyk warmiński ks. dr. Franc. Hipler [1]).

Wprawdzie wszystka młodzież szkolna, a było jej 300 i więcej, ćwiczyła się w pilności do nauk a pobożności; wszelako kongregacye maryańskie szkolne skupiały w sobie najzdolniejszych i najcnotliwszych. Co roku po kilku i kilkunastu sodalisów Maryi (kongreganistów) wstępowało do różnych zakonów, nowicyat jezuicki miewał po 20 nowicyuszów. Podczas morowego powietrza 1588—1589, które grasowało w Gdańsku, Elblągu, po przedmieściach Brunsbergi i podczas pobytu króla Zygmunta w Szwecyi, gdzie się ważyły losy katolicyzmu i jego tronu, podczas rokoszu Zebrzydowskiego, kongreganiści urządzali suplikacye i pokutne procesye z biczowaniem, klęczeli godziny podczas 40 godzinnych nabożeństw [2]). Z powodu rozruchów rokoszowych 1606 r. i zarazy w innych miastach, wielu różnowierców nawet wysyłało swą młodzież do szkół do spokojnej Brunsbergi, innych jeszcze wabiła łatwość wyuczenia się niemieckiego języka, którego udzielano po 2 godziny tygodniowo, według gramatyki: *Porta ad linguam germanicam polonae iuventuti idiomatis huius studiosae aperta.*

---

[1]) Literaturgeschichte des Bisthums Ermland 1873. 170—193.

[2]) Lit. annuae 1588. 77.

Bursa ubogich, istniejąca przy konwikcie szlacheckim, otrzymała niebawem własną fundacyę. Następca bowiem Hozyusza biskup Marcin Kromer, fundował w niej 1585 r. kilka miejsc wolnych, a za jego przykładem poszli inni kanonicy i proboszczowie tak, że już 1602 r. bursa miała dom własny, kupiony od mieszczki Reginy Kriegerin za 1000 marek, 6 morgów łąki i 15.000 marek żelaznego kapitału i żywiła 40 uczniów. Zdolniejsi kończyli szkoły i wychodzili nieraz na znakomitszych ludzi, bo na senatorów-biskupów nawet; mniej zdolni poprzestawali na szkołach gramatykalnych, obierali sobie różne zawody jak nauczycielstwo miejskie; inni wreszcie wstępowali do bursy muzyków, gdzie pod kierunkiem Jezuity, prefekta bursy, uczyli się grać na dętych i smyczkowych instrumentach i stanowili »kapelę« kolegium [1]). Dla podtrzymania ducha pobożności w młodzieży, erygowano 1571 r. *Sodalitatem marianam* kongregacyą Sodalisów Maryi, którą r. 1591 podzielono na dwie, jedną dla młodszych, drugą dla starszych uczniów. Osobna kaplica kongregacyjna przybudowana do kościoła od strony chóru muzyków, bogatą była w ozdoby, w naczynia i aparaty kościelne, a przetrwała wraz z kongregacyą studencką, aż do r. 1809, w którym rozebrano ją wraz z kościołem pojezuickim, a na tem miejscu wybudowano kościółek gimnazyalny, resztę placu zniwelowano i obsadzono 40 lipami [2]).

§. 3. Rozkwit szkół brunsberskich przerwany wojną i morem. 1592—1773.

Koroną kolegium jako zakładu naukowego, było otwarcie wielkiego kursu filozofii, którą wykładał Anglik O. Ryszard Singleton. Na uroczysty akt otwarcia w wrześniu 1592 r. zjechało wyższe duchowieństwo, moc panów i szlachty z Warmii, Prus, poblizkich

---

[1]) Dom bursy brunsberskiej służył podczas wojen Napoleona I. 1812 r. za szpital wojskowy, roku 1817 przeszedł na własność pruskiego liceum rządowego.

[2]) Kongregacya studencka miała w XVII. wieku kapitał żelazny 1500 marek z drobnych ofiar uciułany, tak np. Jan de Petra Fontini, lekarz nadworny króla duńskiego zapisał jej 1644 r. legat 300 marek. Jezuitom zaś ofiarował całą swą bibliotekę przez lat 30 skrzętnie zbieraną.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. w Białymstoku

województw, a w auli szkolnej, w symboliczne figury i emblemata gustownie przystrojonej, popisywała się młodzież oracyami i wierszami; domowe muzy wyszły naprzeciw dostojnych gości i witały ich radośnie [1]).

Kwitnący stan szkół brunsberskich przerwany został na lat wiele wojną szwedzką i okupacyą Warmii od 1626—1635 r. przez Szwedów i Brandenburczyków. Ledwo jednak zabliźniły się nieco rany zadane mieczem wojny i heretycką nienawiścią, wnet nie tylko odrestaurowano na pół zawalone mury szkolne i 1637 roku otwarto dawne szkoły, z filozofią, kazuistyką i kontrowersą, ale biskup warmiński, uczony Mikołaj Szyszkowski, wraz z kapitułą, poczynili starania u wizytatora Banfi i prowincyała litewskiego Jana Jamiołkowskiego, aby w Brunsberdze urządzono wielki kurs teologii dogmatycznej, moralnej, kontrowersy i egzegezy, greki i hebraiki, dla jezuickich głównie alumnów, z którychby jednak i klerycy dyecezyalni i papiescy, słowem *externi* korzystać mogli. Stało się to stopniowo w latach 1641—1643 na wzór teologicznego fakultetu w Wilnie [2]). Pierwszymi profesorami teologii byli OO. Jerzy Hintz, Jerzy Ageyson, Jędrzej Szczepkowski, Zygmunt Lauksmin, Jędrzej Klinger, Tomasz Porzecki i Jędrzej Zieniewicz.

W ten sposób pomnożone szkoły brunsberskie stały się *de facto* akademią. Ciasno jej było i nieprzystojno w starych połatanych murach, więc kanonik warm. Maciej Montanus, wygnaniec niegdyś za wiarę z Szwecyi, mąż uczony i patron uczącej się młodzieży, odnowił najprzód leżącą w gruzach bursę studencką, a potem dźwignął dwa obszerne masywne gmachy, w których wszystkie szkoły wygodne pomieszczenie znalazły. Wdzięczni Jezuici osadzili na frontonie gmachów, piękną tablicę pamiątkową z jego popiersiem i napisem: . *Matthias Montanus Can. Warm. Restaurator scholarum anno 1646.* Darował też wielki zegar, dla którego Jezuici 1650 r. wybudowali wieżę z galeryą nad kolegium, a ponieważ była za ciężką, więc ją znieśli 1675 r., zegar zaś umieścili w nowo postawionej wieżyczce przy kościele. W 1651 r. kapituła rozebrać kazała dawny gmach seminaryum dyecezyalnego, a na wolnej prze-

---

[1]) Rostowski 171.

[2]) Geschichte der philosophischen und theologischen Studien in Ermland von Prof. Dr. Bender und Dr. Dittrich. Braunsberg 1868. Str. 69.

strzeni między kolegium a szkołami wybudowała gmach nowy, w którym dziś mieszkają księża profesorowie. W roku 1664 opat oliwski Krzysztof Łoknicki wybudował przed papieskiem kolegium i gmachem szkolnym wielką, kamieniami wyłożoną galeryą, do której wiodą okazałe schody kamienne. W dwa lata potem kanonik Tomasz Scele z Gutstadu, postawił przed kościołem jezuickim wspaniałą kolumnę kamienną z ukrzyżowanym Chrystusem Panem u szczytu. W r. 1692—1693 Jezuici rozebrali starą kamienicę, którą Possevino 1582 r. kupił od miasta dla papieskich alumnów, a natomiast dźwignęli z własnej cegły, wypalanej w Petlikowie okazały gmach, który po dziś dzień nazwę *Steinhaus* nosi.

Pomimo tylu gmachów, ciasno było brunsberskim Jezuitom. Więc 1740 r. prosili miasto o podarowanie placu pod nowy gmach dla szkół gimnazyalnych. Magistrat przychylił się do prośby, ale rada miejska odmówiła. Komisya ugodowa w tym celu r. 1741 zebrana, nie złamała oporu rady. Dopiero za wdaniem się nowego biskupa Stan. Grabowskiego, miasto dnia 3. stycz. 1743 r. darowało żądany plac pod pewnemi warunkami. Rektor Nahser rozpoczął budowę trzechpiątrowego gmachu 9. maja, ale dla braku funduszów dźwigała się powoli; r. 1748 zawaliła się część północnowschodnia, zgniotła stajnie, zabiła dwa konie, r. 1756 ledwo zdołano wyprowadzić trzecie piętro, a ukończono ją dopiero 1771 r. dzięki pomocy bisk. Krasickiego. Za to wykopano 1757 r. na placu przed kolegium ogromną studnię, z której wodę rurami do wszystkich gmachów i do browaru sprowadzano.

Wróćmy do nauk i szkół. W r. 1641 erygowano katedry hebrajskiego i greckiego języka; tę ostatnią fundował kanonik Montanus, ale że to były nadobowiązkowe przedmioty, do których młodzież szkolna nie bardzo się kwapiła, więc prelekcye chromały, przerywały się często i studyum to, równie jak studyum matematyki i fizyki nie zakwitło nigdy, pomimo częstych upominań i rozporządzeń prowincyałów.

Druga wojna szwedzka i okupacya Brunsbergi wraz z całą Warmią, przez zdradzieckiego Brandenburczyka, na podstawie traktatu z Karolem Gustawem 7. stycz. 1656 r., nie rozegnała szkół, ale jak łatwo pojąć, ucierpiały one wiele, bo do zajętego przez luterskiego księcia i zubożałego kontrybucyami miasta, nie spieszyli katolicy z oddawaniem swych synów. Pomimo to d. 2 maja

1665 r. obchodziło kolegium brunsberskie i szkoły pierwszy swój jubileusz uroczyście dyalogiem i oracyami na cześć fundatorów i dobrodziejów, od biskupów i kanoników poczynając, które potem ogłoszono drukiem [1]) i scenicznem z muzyką przedstawieniem.

Ale wskutek 20-letnich prawie wojen za Jana Kazimierza i częstej podczas nich rozsypki kolegiów, i Jezuitom zabrakło powołań i czuć się dawał brak nie mały zdolnych profesorów. Liczba też eksternistów w Brunsberdze była bardzo szczupłą, więc kongregacya prowincyonalna w Pułtusku 5 maja 1669 r. zebrana, uchwaliła przeniesienie studyów wyższych teologii i filozofii napowrót do akademii w Wilnie. Zabolała nad tem umniejszeniem »akademii« brunsberskiej cała uczona Warmia, a zwłaszcza biskup Stefan Jan Wydżga i kapituła, która też wstrzymała roczny zasiłek 1000 marek, dawany kolegium od wieku. Usunęli też hojną rękę urażeni kanonicy i proboszczowie, kolegium popadło w niedostatek i długi 1400 zł. prusk. wynoszące.

Widząc to prowincyał lit. Jędrzej Wołowicz, napierany także przez wybitniejszych w dyecezyi warm. kapłanów, a pośrednio i przez hiskupa Wydżgę, przywrócił 1675 r. kolegium brunsberskiemu studyum filozoficzno-teologiczne, które z wyjątkiem krótkich przerw wojną lub zarazą spowodowanych, przetrwało aż do r. 1780. Profesorów dostarczała akademia wileńska, byli nimi: 1678 Jakób Hladowski, 1682 Aloizy Stein matematyk, 1686 Jerzy Klews, 1687 Jakób Berent i Hieronim Burba; koło tego czasu Jan Żabicki, 1694 Piotr Haumann i Kasper Ridigk, 1698 Abraham Dymszewicz, Franciszek Krieger, Jan Henrichson, 1700 Jan Drews. Wielkie pochwały daje tym profesorom i uczniom 3 zakładów biskup warm. Jędrzej Chryz. Załuski w relacyi do Rzymu r. 1701: »Sąsiednie Fromborkowi (Frauenburg) jest miasto Brunsberga, wsławione szkołami i kolegium Jezuitów od ś. p. kard. Hozyusza założonemi, w których oprócz humaniorów, wykładane bywają ścisłe nauki, filozofia, teologia spekulatywna i moralna, i greka. Kolegium otrzymało niedawno przywilej na drukarnią. Szkoły te tak co do nauk i karności, jak co do wyboru profesorów uczonych i znako-

[1]) Ara gratitudinis saecularis Eminentissimis etc. Dominis Fundatoribus et Benefactoribus erecta a collegio Brunsbergensi S. J. anno saeculari eiusdem Collegii, Christi 1665, Sexto nonas majas. Brunsbergae.

mitych, w każdej gałęzi nauk, i dla frekwencyi uczniów, dogodności położenia i okazałych gmachów, słusznie pomiędzy najpierwsze policzone być mogą« [1]).

Pierwsze dwa dziesiątki XVIII wieku zaznaczyły się wojnami, morowem powietrzem, wyniszczeniem jak rzpltej całej, tak Warmii. Z obawy przed Szwedami Karola XII rozpuszczono 1707 r. szkoły, kleryków rozmieszczono w Królewcu, Reszlu i Grodnie. W roku 1707 otwarto je ponownie, a w następnym roku erygowano katedrę prawa kanonicznego z fundacyi (6.000 zł. prusk.) oficyała warm. doktora obojga prawa Jerzego Kunigka. Pierwszą uroczystą prelekcyą 1 paźdz. 1708 r. zakończyły oracye na cześć fundatora i muzykalne produkcye. Niestety, morowe powietrze rozegnało już 8 listop. t. r. profesorów i uczniów, dla alumnów jednak papieskich odbywały się wykłady na wili Sanków do lutego 1709 r., w którym szkoły brunsberskie ponownie otwarto. Odtąd aż do r. 1780 miały one swój bieg zwyczajny, a stan ich musiał być świetny, skoro 1738 roku Jezuici prosili goszczącego u nich w dzień św. Borgiasza biskupa warm. Krzysztofa Szembeka, aby się naocznie przekonał o postępie i rozwoju nauk, i postarał się o tytuł »akademii«. Przyobiecał to biskup, ale wnet umarł († 1740). Bez tej jednak honorowej nazwy, szkoły brunsberskie dostarczyły przez dwa wieki Warmii i Prusom znakomitych pobożnością i nauką kapłanów, a ten duch na wskróś katolicki i zamiłowanie nauk wraz z żywą tradycyą o Jezuitach i ich szkołach, przetrwał po dziś dzień w klerze warmińskim i szkołach brunsberskich, jak świadczą liczne uczone rozprawy i dzieła i jak się naocznie o tem i to na kilka zawodów przekonałem.

Zakonom, zwłaszcza Jezuitom szkoły brunsberskie dostarczyły najtęższych ludzi. Znani nam już (z tomu I. §. 87—89) Jezuici: Fryderyk Bartcz, Fabian Kwadrantyn, Marcin Laterna, Wawrzyniec Nicolai Norweg, Erdman (Adam) Folksdorf, i wielu wielu innych, wyszli z szkół brunsberskich. Roczniki *(lit. annuae)* notują skrzętnie: tego a tego roku tylu wstąpiło do Towarzystwa, tylu do innych zakonów.

---

[1]) Geschichte der phil. und theol. Studien in Ermland. Str. 80.

§. 4. Misye w Warmii, Prusiech, na Pomorzu i w Szkocyi. — Begwinki Katarzynki. 1581—1780.

Dwa kościoły obsługiwali Jezuici: pofranciszkański, dany im od Hozyusza, gotycki obszerny, starannie odnowiony i utrzymany, rozebrany z rozkazu rządu pruskiego 1802 r. (w którego miejscu stanął później kościółek gimnazyalny) i kościół św. Krzyża na brzegu Passargi, najprzód 1655 r. drewniany, a potem 1723—1734 murowany z fundacyi biskupa Teodora Potockiego i ofiar wiernych.

W kościele swoim miewali Jezuici co niedzieli i święta rano dwa kazania polskie i niemieckie; po południu katechizacye polskie, które urządzali w kościółku św. Krzyża, a czasem od r. 1645 w pewnym domu w Keslinie. Z rokiem 1688 zaprzestano polskich kazań, snać dla braku wykształceńszych polskich słuchaczy, za to pomnożono katechizacye w Keslinie, gdzie ludność wiejska była polską. Podczas mszy studenckiej płonęła woskowa świeca od podniesienia do komunii św. Hozyusz fundował wieczną lampę, następcy jego i kapitulny kler, mieszczanie a zwłaszcza mieszczanki znosili hojne ofiary »na kościół i zakrystyę«, która w srebra kościelne i drogie aparaty suto była opatrzoną. Sufragan warm. Michał Działyński ofiarował mszał z srebrnem okuciem, dziś jeszcze używany. Adamaszkową zieloną chorągiew sprawili Sodalisi Maryi 1738 r. na kanonizacyą Franciszka Regisa. Nowy ołtarz św. Franciszka z Assyżu — *cuius filiis successimus* — poświęcił 1742 r. biskup Szembek. Już dawniej 1729 r. Benedykt XIII. nadał kościół odpustem 7 ołtarzy, w każdą 3-cią niedzielę miesiąca, jaki tylko *Basilica Principis Apostolorum ad septem altaria* w Rzymie posiada.

Porządek i okazałość nabożeństw, żarliwa wymowa kaznodziei, odciągała ludzi od parafialnego kościoła, który świecił prawie pustką. Skarżyli się o to proboszczowie, więc prowincyał Krzysztof Łosiewski zarządził r. 1709, aby kazanie niemieckie już przed 8-mą rano skończone było. Nie wiele to pomogło, zwłaszcza w większe święta, gdy młódź szkolna przy trąbach i bębnach śpiewała na sumie — a pielęgnowano troskliwie śpiew gregoryański — z działek i moździerzy bito salwy, trudno było żądać, aby lud szedł

do fary, gdzie takiej wystawności być nie mogło. Dodajmy do tego nabożeństwa czterech kongregacyj maryańskich: studentów, obywateli i obywatelek, w osobnej własnej kaplicy zewnątrz kościoła dostawionej; dwie ostatnie były erygowane 1625 roku, po odejściu Szwedów 1639 r. na żądanie miasta zostały wskrzeszone, dodajmy nabożeństwa bractwa Dobrej śmierci i najsłodszego Serca Jezusowego.

Z kolegium brunsberskiego rozchodzili się rok rocznie misyonarze na Warmię i Prusy. »Misya miejska« ograniczała się na odwiedzaniu chorych w domu i szpitalach, na katechizacyach i udzielaniu ostatnich Sakramentów. Nawet klerycy jezuiccy katechizowali po wioskach poblizkich i należących do kolegium.

Z dalszych misyi pierwsza była w Elblągu. Na życzenie kardynała Hozyusza udali się tam 1567 r. znakomici kaznodzieje OO. Fache i Ascherman, ale dla zuchwałej zawziętości Lutrów tamtejszych, dla zterroryzowanej garstki katolików nie zdziałali wiele, za to wycierpieli siła zniewag i udręczeń, a nareszcie z początkiem 1572 r., dekretem magistratu wygnani z miasta i przez pachołków odstawieni do granicy Warmii [1]).

W roku 1614 mieszczanin Hindenberg zrobił znaczny zapis na utrzymanie 3—4 stałych misyonarzy, wozu i koni dla nich. Obowiązywały ich pewne przepisy: na każdą misyę mają mieć pisemne upoważnienie od biskupa, wobec proboszczów zachować się mają z szacunkiem i uważać, aby im nie byli uciążliwi, oni zaś winni im podczas misyi iść na rękę i nieść wszelką pomoc. Misye udarowane są przez Stolicę św. odpustem zupełnym — najwięcej ich dawano w poście wielkim i w latach jubileuszowych, gdyż głównym ich celem »przygotować lud do dobrej spowiedzi i godnej komunii św., pouczyć i nakłonić do poprawy obyczajów i życia całego«. Na mniejsze misye podczas świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek wybierali się także inni profesorowie Jezuici »aby ubogich i nieumiejętnych pouczyć«. Z tych »małych« misyi powstały z czasem misye stałe, np. w Królewcu 1650, o której później będzie mowa, w Piławie 1652, w Tylży 1702 r., w Kiszporku (Christburg) 1720, w Heilsbergu 1728, w św. Siekierce (Heiligenbeil) 1735 i na Żuławach (w pruskim Hollandzie) w tymże

---

[1]) Patrz tom I. §. XVIII, str. 159—163.

roku. Wszystkie te misye, chociaż przeznaczone głównie dla utwierdzenia w wierze i dobrych obyczajów katolików, to jednak godziły w różnowierców, i siła się ich nawracało do wiary ojców. »Rozbiegli się po Pomorzu i Prusiech, gdzie i dla katolików wiele dobrego zrobili i różnowierców sporo na łono kościoła sprowadzili«.

Roku 1590 brunsberscy Ojcowie pracowali w Gdańsku. »Do komunii wielkanocnej przystąpiło tam koło 100 osób, gdy dawniej ledwo 22. Szwedzki magnat, znaczny anabaptysta z całą rodziną przyjął katolicyzm. W Warmii i Prusiech pojednało się z kościołem 50 osób. Heretycy rodzice posyłają do szkół swe syny i nie są przeciwni ich nawróceniu. Kardynałowi Jędrzejowi Batoremu wizytującemu dyecezyą, towarzyszy nasz kaznodzieja, każe po miastach i wsiach. W Malborgu i okolicy rozwielmożniać się poczęli anabaptyści, więc Jezuici natarli na wojewodę Fabiana Cemę, aby swą władzą zaraz w początkach przytarł im rogów, co też on uczynił. To znów jakiegoś mnicha, apostatę ożenionego, przywiedli do upamiętania [1]). Słowem w Warmii, Prusiech, nawet w Inflantach, dokąd 2 Ojców wysłano na kapelanów obozowych, nie było stanu ni warstwy ludzi, katolickiej, czy dyssydenckiej wiary, o którychby nie pamiętano, nad którymi nie pracowano z poświęceniem i wytrwaniem.

W tymże czasie umarł w kolegium brunsberskiem O. Ambroży Welther, rodem z północnych Niemiec, długoletni misyonarz Estonii, więzień za wiarę w Szwecyi. Wybierał się właśnie do wojska polskiego w Inflantach, jako misyonarz obozowy, gdy go Bóg po nagrodę powołał.

W cztery lata potem 1613 r. zamknął swój ośmdziesięcioletni pracowity żywot O. Robert Abercrombry (Abircrombius), Szkot. Ten przyjęty do nowicyatu w Rzymie przez jenerała Laineza, przysłany został 1564 r. do Brunsbergi i tu pracował jako kapłan i mistrz nowicyuszów przez lat 23. Gdy nowicyat przeniesiono do Krakowa i on podążył tam z swymi nowicyuszami. W r. 1588 powierzono mu iście apostolską misyę w Szkocyi, która pod panowaniem dwulicowego Jakóba VI. syna Maryi Stuart (1567—1625) teatrem była walk religijnych prezbiteryanów z kościołem episko-

[1]) Litterae annuae Col. Braunsb. 1584—1607.

palnym i katolikami. Gdy 1606 r. sejm szkocki pod karą konfiskaty i śmierci zabronił przechowywać kapłanów zagranicznych, O. Robert, nie chcąc katolików narażać na srogie kary i sam już sterany wiekiem, pracą i 19-letnią poniewierką misyjną, wrócił do Brunsbergi 1607 r. i tu złożył swe kości [1]).

Prowincyał lit. Paweł Boksza pchnął na jego miejsce dwóch młodszych księży do Szkocyi, ale dla srogości praw przeciw katolikom, na razie nie dało się więcej zrobić.

Pod życzliwą opieką warmińskich biskupów: Kromera († 1589) kardynala Batorego, Tylickiego (do roku 1604), Szymona Rudnickiego († 1624) i Mikołaja Szyszkowskiego, trwał ten pomyślny stan kolegium, szkół i zakładów brunsberskich aż do r. 1626, do zajęcia Warmii i tego miasta przez szwedzkiego najezdcę Gustawa Adolfa, wojującego z prawowitym królem Szwecyi Zygmuntem III o szwedzką koronę [2]).

Pozostawała jeszcze jedna ważna dla katolicyzmu sprawa, edukacya dziewcząt, przyszłych żon i matek rodzin, zaniedbana w owe »reformacyjne« czasy wszędzie, więc i w Brunsberdze. Zaradzili i jej Jezuici reformą Begwinek, zwanych także Klepkami i Kletkami [3]), tercyarek św. Franciszka, którą przy ich pomocy przeprowadziła panna Regina Protman z Starego miasta *(Altstadt)* a którą zatwierdzili: bisk. warmiń. Kromer i nuncyusz Bolognetti 1583 r. pod nazwą Kongregacyi św. Katarzyny męczenniczki. Katarzynki, bo tak ich w Warmii nazywano, otworzyły kilka domów wychowawczych dla dziewcząt, ucząc ich religii, czytania, pisania i rachunku, a także robót: szycia, kroju, haftu, a nawet prania i gotowania. Zakłady te pozostały aż do r. 1859, w którym Katarzynki otworzyły seminaryum nauczycielskie w głównym swym domu w Brunsberdze i przemieniły się w nauczycielki rządowe aż do kulturkampfu r. 1872 [4]).

---

[1]) Rostowski, 237. Hist. Col. Brunsb. 1613.

[2]) Patrz tom II, §. 5, str. 25—29.

[3]) Skąd ta nazwa? Pochodziły Beginki z Flandryi, gdzie wyrabiają misterne koronki brabanckie za pomocą klocków (Kloeppel), do których przymocowane nitki, i tę sztukę koronkarską rozpowszechniły w Polsce, stąd lud nazwał ich Klepkami, a także od św. Kolety, Koletkami, Kletkami.

[4]) Die Kongregation der h. Jungfrau und Martirin Katharina, von Grünenberg Curatus in Braunsberg. 1868.

§. 5. Podwójna okupacya Brunsbergii przez Szwedów.— Ciężka dola Jezuitów 1626—1675.

Gustaw Adolf, król szwedzki, korzystając z ogołocenia granic północnych z wojska, które walczyło z Turkiem pod Chocimem r. 1621, wznowił bez wypowiedzenia, wojnę inflancką, zdobył Rygę i Dynamundę, wkroczył do Kurlandyi, zajął Mitawę i ofiarował zuchwale pokój, jeżeli Zygmunt III. zrzeknie się tytułu i praw do korony szwedzkiej, a rzplita do Estonii. Warunki odrzucono, więc on zapewniwszy sobie neutralność zdradzieckiego elektora, księcia pruskiego, Fryderyka Wilhelma, przeniósł teatr wojny do bezbronnych Prus Królewskich i w ciągu lata 1626 zdobył je całe, krom Gdańska i Torunia, zagrażał Warmii [1]). Waleczny ale rozfanatyzowany jego żołnierz, rzucał się wszędy, gdzie wszedł, na rabunek kościołów i klasztorów, znęcał się nad księżmi i zakonnikami w brutalny sposób. Zawczasu więc, na pierwszą wieść o zbliżaniu się Szweda, rozsypali się Jezuici brunsberscy; 12 filozofów z swym profesorem schroniło się do Nieświeża, inni do Pułtuska, a rektor Hincza i kilku księży osiadło w Reszlu, i dało tam początek rezydencyi, potem w kolegium zamienionej. Uwieziono z sobą kosztowności i srebra kościelne, młodzież szkolną rozpuszczono do domu. Dwóch tylko księży Kirschten'a i Kirarda i trzech braci, zostawiono stróżami kościoła, kolegium i całego mienia. Gustaw Adolf wylądowawszy 5 lipca 1626 r. w Piławie, przeprawił się 7 lipca przez Frischhof, uderzył na Brunsberg i po krótkiej, słabej obronie zdobył miasto, nałożył na nie kontrybucye 50.000 talarów, a na pozostałych 5 Jezuitów wywarł swą srogość. Z rozkazu jego uwięziono wszystkich, okuto w kajdany i wśród naigrawań i szyderstw odstawiono do Elbląga, stamtąd wsadzono na okręt szwedzki i przez dwa prawie lata w srogiej trzymano niewoli.

W kolegium rozgospodarował się pastor z Gniewu (Mewe). W kościele powywracano ołtarze, wspaniały organ przeniesiono do Upsali, napróżno jednak chciano w nim zaprowadzić luterskie kazania, pastor bowiem, ile razy rozpoczął mówić, tyle razy dziwnym jakimś strachem zdjęty, zaniemiał.

---

[1]) Porównaj tom II, str. 27—29.

Stał podle drogi przed miastem krzyż z wizerunkiem Zbawiciela. Jakiś żołnierz szwedzki, szalony nienawiścią a może i trunkiem, strzelił trzy razy do krucyfiksu i trzy rany obficie krew sączące, otwarły się w figurze Ukrzyżowanego. Przeraziło to heretyków nawet. Wieść o zniewadze i cudzie doszła do królewicza Władysława, który z oddziałem wojsk polskich stojąc w Regitten, cernował ruchy Szwedów. Wysłał więc co tchu poczet zbrojnych, aby rzecz sprawdziwszy na miejscu, krzyż ów ze czcią zabrali. Stało się tak. Więc królewicz święte to drzewo pod silną eskortą wyprawił do Warszawy. Pochód rozpoczął się w Melsaku uroczystem przebłagalnem nabożeństwem i zakończył się olbrzymią procesyą, w której krzyż ów na zamek warszawski do komnat królewicza Jana Kazimierza wniesiono. Tylko w dzień podniesienia krzyża 14 września wystawiano go w kościołach ku czci publicznej. Po swej abdykacyi 1668 r. król Jan Kazimierz przenieść kazał ten krzyż do swej wili w Nieporęcie. Na prośby jednak brunsberskich Jezuitów i biskupa kijowskiego Tomasza Ujejskiego, oddał święte to drzewo miastu. Uroczyste wprowadzenie nastąpiło 14 września 1670 r. z farnego kościoła do kaplicy św. Krzyża, którą Jezuici poza murami miasta postawili i obsługiwali, mając tam w pobliżu własną wilę z ogrodem i gruntami [1]).

Całych lat 9 trzymał Szwed miasto w żelaznem ręku, i wycisnął jak cytrynę kontrybucyami i dostawami na utrzymanie szwedzkiej załogi i przechodzących tamtędy regimentów. Zachciało się Gustawowi wskrzesić szkoły, bo i wstyd go było, że dzięki jego okrutności, obszerne gmachy szkolne stały pustką i niszczały. Bibliotekę jezuicką liczną a doborową już 1626 r. kazał przewieść do Upsali. Sprowadził więc z Niemiec kilku mistrzów, dał im na rektora Jana Kempego i 1630 r. otworzył szkoły, ale oprócz niewielu lutrów, nikt swych dzieci do tych szkół nie posyłał, wnet też je zamknięto.

Dopiero po traktacie w Stumdorfie w wrześniu 1635 r. zawartym, Prusy, Warmia, a z nią i Brunsberg uwolniony został z pod jarzma szwedzkiego, w październiku tegoż roku powrócili do niego Jezuici. Nieprędko i niełatwo podźwignęli się z ruiny,

---

[1]) Rostowski, 283. — Birkowski, Głos krwie obrazu r. p. 1627 w Brunsbergu od Szwedów postrzelonego, który krwią spłynął (kazanie).

więc zrazu otwarli tylko szkołę pięcioklasową, dopiero na prośby biskupa Mikołaja Szyszkowskiego i kapituły i zapewne ich kosztem, sprowadzili z Wilna profesorów filozofii i teologii i otwarli kursa tych nauk 1641 r.

Pierwszem ich staraniem było uzupełnić złupioną przez Szwedów bibliotekę, w czem im dopomogli zapisami cennych ksiąg swoich: kanonik Steinsohn z Guttstadu 1643 r.; Jezuita nadworny Grzegorz Schoenhoff zakupieniem za 5.000 złp. biblioteki po kanoniku Nigrinusie; uczony lekarz Fontani 1651 r., który przez lat 30 najrzadsze księgi w Strassburgu i Tybindze skupywał; proboszcz kapituły Wojciech Rudnicki 1651 r.; proboszcz z Heinrikau, Marcin Harfeld 1687 r. i inni. Gdy jeszcze 1697 r. nabyto od Piotra Rosenbüchera za 2100 złp. drukarnię, to tłoczone w niej książki bogaciły corocznie bibliotekę.

Z licznych konwertytów wymienić należy Samuela Leszczyńskiego, wojewodzica inflanckiego, który kalwinem będąc, d. 19 maja 1652 r. złożył w kościele brunsberskim wyznanie kat. wiary w ręce opata płockiego, Tomasza Ujejskiego; Ignacego Wiszowatego studenta, z aryanina pobożnego katolika (potem Jezuitę), którego wywiózł potajemnie burgrabia Mykliszewski do Heilsberga i oddał pod opiekę biskupa.

Wkradające się już za Władysława króla opilstwo i buta szlachecka odbiły się echem w szkołach brunsberskich. Utworzyła się tam tajemna szajka pijacka *societas studiosorum potatorum*, której członkowie pod karą grzywny, obowiązywali się do nocnej pijatyki. Wnet jednak (1649 r.) trafili na jej trop Jezuici, trzech hersztów ukarano wydaleniem, kilku innych plagami. W tymże roku wydalono trzech starszych uczniów za przechowywanie i czytanie książek magicznych.

Słysząc o świetnym rozwoju szkół brunsberskich, wiele szlachty koronnej, ba nawet z Rusi posyłało tam swe syny. Otóż między tą szlachecką polską młodzieżą, a niemiecką mieszczańską przeważnie, przychodziło do sprzeczek i bitek, które uciszać musieli Jezuici. Nie tyle to był antagonizm narodowościowy, ile szlachecko-mieszczański. Paniczyki polskie, strojne i zamożne, dumne z swego klejnotu, poniewierali kolegami niemieckimi, nie dlatego, że Niemcy, ale, że chudopachołki i plebejusze, ci zaś tęższi od tam-

tych w nauce i dumni swą marką (herbem) mieszczańską, nie puszczali tego płazem.

Ledwo się z upadku podźwignęło kolegium brunsberskie, podjęto dawne prace kapłańskie i szkolne, aliści nowa wojna szwedzka podcięła na lat kilka jego byt materyalny, przerwała pracę. Zdrada Radziejowskiego i Wielkopolan pod Ujściem, zapieczętowana haniebnym aktem *submissionis* i uznania protektoratu szwedzkiego, otwarła na oścież, bez wystrzału, Wielkopolskę, Prusy i Warmię Szwedowi. Jak brudne robactwo na świeżego trupa, rozlali się Szwedzi po kraju, zostawiając w zamkach i miastach silne załogi. Pomimo, że punkt 6 aktu *submissionis* zapewniał zupełną wolność wyznaniom i potwierdzał swobody obywateli, Szwedzi podszczuwani przez polskich kalwinów jak Schlichting, aryanów jak Stefan Niemirycz, braci czeskich jak Komeniusz (Kamensky, morawczyk mistrz doskonały bractwa masońskiego *Roseae crucis),* rozpoczęli formalne rzemiosło rabusiowskie od kościołów, klasztorów i szpitali. Rolę protektora zmieniwszy na rolę despoty, król szwedzki, »na łup żołnierzom je dawał, tak dalece, że bazarnicy z aparatów kościelnych suknie sobie poszyli. Także Cygani za szwedzkim obozem włóczący się, w ornatach i dalmatykach chodzili na urąganie św. wiary katolickiej. Dobra biskupów, opatów (klasztorów) oficerom swoim porozdawał i prowenta kościołów katolickich predykantom kalwińskim i luterskim konferował. Tak wyniszczył Królestwo polskie, że już nie mając co rabować, marmury z pałaców wydzierać, z zamku warszawskiego obrazy, statuy i starożytne ozdoby pozdzierawszy, do Szwecyi wywieść kazał« [1]). Warmię łupiły na wyścigi wojska Eryka Oxenstierny, Fabiana Dohny i Roberta Duglasa.

W kolegium brunsberskiem ukryte były przed Moskwą bogate srebra kościelne z Wilna przez O. Markwarta przywiezione. Nie wiem już, jaką drogą dowie się o tem kanclerz Eryk Oxenstierna, wezwie do siebie O. Markwarta, bierze na konfesatę; starzec wyśpiewał wszystko. Więc silną strażą otoczono kolegium, ogród, bramy miasta. Poczciwe jednak mieszczanki brunsberskie potrafiły wcześnie srebra wynieść z miasta i samego O. Markwarta uwolnić z pod straży i w bezpieczne miejsce uprowadzić. Zawrzał gniewem

---

[1]) Kochowski. I, 273, 289.

Oxenstierna, straż trzymających żołnierzy jednych ukarał śmiercią, drugich odliczeniem po 90 kijów. Wnet potem nagle umarł. Brat jego Jan, marszałek Szwecyi, okazał się łaskawszym dla Ojców, zapraszał do siebie na obiady, bywał częstym gościem w kolegium, a szanując w nich naukę i pracę, bronił ich przed lutrami. Srogi dla pułtuskich Jezuitów jenerał Duglas, których rozpędzić, a kolegium zrabować kazał, uprzejmym nader okazał się dla brunsberskich. Chełpił się przed nimi, że dwóch swych synów edukuje w jezuickich szkołach w Ingolstadzie, wysławiał usługi Jezuitów kapelanów obozowych, oddane jeńcom szwedzkim, pojmanym przez Polaków w bitwie pod Rawą; zaproszony na obiad przez komendanta brunsberskiego zamku, zaciekłego luteranina i Jezuitów wroga, przyjął zaprosiny, ale pod warunkiem, że także dwóch Jezuitów z kolegium, na obiad zaprosi. W końcu on i jego oficerzy zaprzyjaźnili się z nimi, acz nieszczera to była przyjaźń. Obiegała w Polsce i innych krajach cięta łacińska broszura w obronie polskiego króla, a piętnująca Karola Gustawa, jako najezdcę, jego zaś Szwedów, jako skończonych rabusiów. Duglas i jego oficerzy podejrzywali, że drukowano ją w Brunsberdze, stąd udana przyjaźń z Ojcami, dopytywania się pilne o drukarnię, w której oni nie mając własnej, pisma swe drukują. Zaspokojono ich ciekawość, gdyż broszurę oną tłoczono w Niemczech.

Nie tak ludzkim był jenerał pruski hr. Dohna. Było to już po traktacie królewieckim 7 stycznia 1656 r., którym elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm wiązał się po pierwszy raz przeciw Polsce ze Szwedem, a w nagrodę za to odbierał od niego Warmię i do swoich Prus jako *feudum saeculare* przyłączał. Nosząc się już wtenczas z myślą wypędzenia Jezuitów, do czasu udawał przyjaźń i dlatego wyprawił koniuszego swego Francuza do brunsberskich Ojców z oznajmieniem swej łaski i gotowością przewiezienia listów do króla i kanclerza szwedzkiego [1]). Podziękowali Ojcowie za uprzejmość, listów nie dali, gdyż z żadnym królem nie zostają w relacyach listownych. Uprzejmość elektorska wnet się jednak przydała.

[1]) Kurfürst Fryderyk Wilhelm równie jak jego rząd, a nadewszystko ministry luterskie, miał szczerą chęć wygnania Jezuitów z Brunsbergi, Królewca i Tylży, ale obawa polskiego króla i sejmu, a bardziej jeszcze obawa, aby studenci jezuiccy w Wilnie i innych miastach nie wzięli odwetu na jego współwiercach, wstrzymywała go od tego.

Jenerał Dohna pod pozorem, że w kolegium przechowują się składy prochu i amunicyi, kazał pułkownikowi szwedzkiej załogi, Rittertordowi odbyć ścisłą rewizyę. Spełnił rozkaz znany z srogości oficer, bo nawet posadzki odrywać w kościele, groby i trumny otwierać kazał, ale onych prochów i kul nie znalazł, bo ich nie było. Pomimo to Dohna wydaje na Jezuitów dekret banicyi, a dzień 25 czerwca 1656 r. naznacza na jego wykonanie, tymczasem postawił warty w kolegium, płacz i lament katolików doszedł do uszu pruskiego marszałka, rezydującego w zamku Balg. Co tchu nocą pchnął gońca do elektora, kującego plan rozbioru Polski z Karolem Gustawem w Malborgu. Goniec przyniósł edykt elektora, jako protektora Warmii kasujący wyroki banicyjne Dohny [1]). Jezuici pozostali, i szkół podczas całej wojny szwedzkiej, oprócz wakacyi zwyczajnych, nie zamykali. Do ich to kolegium przywieść się kazał chory zdenerwowany intrygant, podkanclerzy Hieronim Radziejowski. Pielęgnowali go Jezuici, którym jakby chłopcom służebnym rozkazywał, a grymasy swemi i gderaniem dokuczył do żywego. Szwedzkie i polskie panie odwiedzały chorego dygnitarza, włócząc się po kolegium, co niecierpliwiło Ojców. Wreszcie przeniósł się grymaśnik do Elbląga i tam podmawiać począł kozaków do odstępstwa od Szwedów, bo już wtenczas sam nosił się z tą myślą. Zwietrzyli to Szwedzi, uwięzili zdrajcę i na okręcie na którym odwożono zwłoki zmarłego nagle Oxenstierny, odesłali do Szwecyi.

W drugiej połowie 1656 r. ustąpili też z Warmii i Szwedzi, zostawiając po sobie morowe powietrze, które pochłonęło wiele ofiar. Jezuici w Reszlu stracili 10 ze swoich na usłudze zapowietrzonym. W Brunsberdze mniej się srożyła zaraza, ale i tu umarło ich kilku.

Z wojska pruskiego dwóch dezerterów, katolik jeden, drugi luteranin, schroniło się do Brunsbergi. Odkryto ich, skazano na śmierć. Na liczne instancye ułaskawiono jednego, obydwaj jednak ciągnąć mieli losy, życia czy śmierci. Wyciągnął los życia katolik, którego dysponował na śmierć Jezuita. Nie podobało się to

---

[1]) Rostowski opowiada na str. 378, że żona elektora, Ludwika Henryka, księżniczka Oranii, szczególniejsza Jezuitów patronka, zawiadomiona przez nich o banicyi brunsberskiej, wyjednała u męża ten reskrypt inhibicyjny.

lutrom. Więc pod szubienicą każą ciągnąć losy powtórnie. I znów los życia padł na katolika; luter zawisł na szubienicy. Gniewało to załogę miejską luterską [1]).

Fortuna kolegium brunsberskiego, gospodarką Szwedów srodze podcięta pochyliła się prawie do ruiny, gdy 1672 r. zaraza bydlęca wygubiła im inwentarze w Labuchach i Sankowie, a 1673 r. nieurodzaj i głód przedziesiątkował poddaną ludność. Kolegium popadło w długi, niedostatek dokuczał taki, że jak nadmieniłem wyżej, przenieść trzeba było kursa filozofii i teologii 1669 roku do Wilna, i ograniczyć się na szkołach niższych aż do 1675 r.

§. 6. Ważniejsze wypadki w kolegium brunsberskiem od 1676–1773.

Pokój oliwski 1660 r., kładąc koniec wojnie szwedzkiej, uciszył na lat 40 rzplitę od zachodu i północy, ale na wschodzie wrzała zacięta walka z kozactwem, Moskwą, Tatarami, i potężną jeszcze Turcyą. Dlatego zamożniejsza szlachta wysyłała synów do cichej, a bezpiecznej, Polsce przywróconej z Warmią Brunsbergi po naukę. Wraz z tą młodzieżą wciskała się do wzorowych szkół brunsberskich szlachecka buta, pijatyka, jak nadmieniłem wyżej, a nareszcie szlacheckie zawadyactwo. Nic w tem dziwnego. Młodzież szkolna, zwłaszcza szlachecka, zapatrując się na burzliwość i awanturniczość dorosłej braci szlachty, niecierpliwa rygoru szkolnego, nie mogąc przez dzień, bo czuwało surowe oko prefekta, puszczała wodze swej swawoli w nocy. Straż miejska ujęła już raz kilku takich niespokojnych duchów, a burmistrz za wiedzą rektora ukarał ich wieżą. Ale gdy się 1686 r. nocne burdy ponawiały, a studenci z strażą miejską wszczęli bitkę, burmistrz kazał studentów uwięzić w ich gospodach, wezwał prefekta szkół na ratusz i w obecności rajców wyciął mu ostrą reprymendę, że studentów nie umie utrzymać w karności, a swawola ich przechodzi wszelkie granice, że więc on winnych ostatniej burdy surowo ukarze. Zbyt śmiały ton burmistrza nie podobał się Jezuitom; udali

[1]) Wszystkie te szczegóły z pobytu Szwedów w Brunsberdze wyjęte z Hist. Coll. Brunsb. 1655—8.

się ze skargą na wdzieranie się burmistrza do szkolnej władzy, do ks. oficyała biskupiego. Ten zgromił burmistrza, kazał Ojców przeprosić, studentów uwolnionych z więzienia miejskiego pod sąd rektora odstawić. Na przyszłość zaś studenci, wszczynający niepokoje nocne, mają być pod uczciwą strażą miejską do rana przytrzymani i rektorowi do sądu i kary oddani. Rektor zwoławszy radę starszych Ojców, dwóch studentów najwinniejszych wydalił ze szkół, innych skazał na plagi, które im w atrium szkolnem wobec wszystkiej młodzieży starszej »na dywanie« odliczono. Rygor ten poskutkował, i przez lat wiele nie słychać nic o burdach studenckich w Brunsberdze.

Od czasu do czasu kolegium i szkoły przyjmowały dostojnych gości panegirykiem, dyalogiem lub scenicznem przedstawieniem; rzadziej może, niż inne szkoły, ile, że Brunsberga leżała na uboczu.

Kurfürst brandenburski Fryderyk III., późniejszy król pruski przejeżdżając 20 marca 1690 r., doznał uroczystego przyjęcia jak od miasta, tak od szkół brunsberskich, które odwiedził. Podobnie car Piotr wracając 1698 r. z Królewca, gdzie 3 miesiące bawił, zawadził o Brunsbergę i zwyczajem swoim zwiedził bacznie kolegium, kościół, szkoły, seminarya, wypytując ciekawie o drobne nawet szczegóły, w refektarzu wypił z ochotą 3 szklanki *Oleum sanctae Catharinae,* tak nazywano sławne czarne piwo z jezuickiego browaru; rozmawiał z Ojcami uczenie i pożegnał uprzejmie. Dwa lata przedtem przyjmowano wystawnie w kolegium i w szkołach nuncyusza Jana Antoniego Davia. Witał go profesor filozofii piękną oracyą u progu kościoła, do którego nuncyusz prowadzić się kazał pierwej, jak do fary.

Z kapitułą i klerem świeckim, zwłaszcza pod nieobecność biskupa, przychodziło do nieporozumień. Wspomniałem o tem w tomie III. §. 86 a nie zawsze Jezuici byli bez winy.

Magistrat zapatrywał się na przykład kapituły i pod nieobecność zwłaszcza biskupów, którzy zazwyczaj Jezuitów brali w obronę, drobnemi szykanami dokuczał im często.

Były to wszelako drobiazgi w porównaniu z tem udręczeniem i wyniszczeniem, jakiego kolegium podczas wojen za obydwóch Sasów doznało. »Najbezsumienniejszy szarlatan w historyi« Fryderyk August elektor saski, przekupstwem i intrygą cara Piotra I. zasiadł

na tronie polskim, a dla podparcia tronu, pod pozorem wojny tureckiej wprowadził 12.000 saskiego wojska do Polski. Grasowało ono gorzej od Turka i Tatara, wybierając »racye i porcye« z niesłychanym uciskiem szlachty i ludu. Z powodu wojny domowej między Sapiehami a Ogińskimi część wojsk saskich wkroczyła na Litwę, część zaś posunęła się do Prus, gdzie książę pruski zajął podstępnie Elbląg, tytułem 400.000 talarów kosztów wojennych, stypulowanych traktatem bydgoskim 1657 r. a nie wypłaconych dotąd. Sasi rozlali się i po sąsiedniej Warmii, a w dobrach kolegium brunsberskiego wyrządzili szkody na 60.000 złp.

Gorzej jeszcze obeszli się Szwedzi Karola XII. wprowadzając na tron polski Stanisława Leszczyńskiego 1703 r. Na wieść o zbliżających się Szwedach, pomni ich srogiego obejścia się 1626 r., rozpuścili Jezuici szkoły, schronili się jedni do św. Lipki, drudzy do Królewca, w którym roiło się od panów i pań polskich, partyzantów króla Fryderyka Augusta II. Dnia 27 grudnia Karol XII. zdobywszy Warszawę i goniąc Augusta, stanął kwaterą w Brunsberdze, w gmachu alumnatu papieskiego. Załoga brandenburska opuściła miasto, nazajutrz Karol zwiedził kościół farny, unosił się nad jego ogromem i ozdobami, porównywał do katedry w Upsali. Dwór jego rozsiadł się w kolegium, predykanci, lekarze, uczeni, »wszystko wykształceni ludzie, w dysputach łagodni i pojednawczy«. Rabunku król nie dozwolił, po świętach więc Bożego Narodzenia Jezuici zebrali się i otwarli szkoły. Podskarbi królewski, katolik, przejeżdżając przez Brunsbergę 30 grudnia, słuchał mszy św. w kościele Jezuitów, przyrzekł im swoją opiekę; na mało się ona przydała. Król z nowym rokiem 1704 ruszył do Heilsbergi, gdzie przebywał czas dłuższy, a tymczasem kwatermistrz jego, nałożył znaczną kontrybucyę na Brunsbergę, na kolegium 10.657 złr. pr., prócz tego płacić musiało Szwedom po 1069 zł. pr. miesięcznie, z dóbr dostarczać żywności, oddać cały żywy inwentarz i wszystką krescencyę. W dodatku dwukrotny pożar nawiedził wyniszczone miasto.

Gorsze jeszcze były lata następne 1705—1709. Szwedzkie naprzemian i polskie wojska bawiąc się w gonionego, nakładają kontrybucyę, grabią i palą; folwarczne budynki i chaty poddanych we wszystkich majątkach poszły z dymem; biskup i kapituła, zubożeni i oni, nie byli w stanie płacić rocznej zapomogi.

W ślad za wojną morowe powietrze, które 1709 i 1710 r. przedziesiątkowało nieszczęsną Brunsbergę i okolicę. Jezuici rozpuścili szkoły, dotąd pomimo wojny, porządnie prowadzone, wynieśli się na wilę w Sankowie, dwóch księży dla posługi chorym zostawiwszy w mieście. A tu walą się coraz to nowe chorągwie Szwedów, Polaków, Sasów, sotnie Kozaków, Kałmuków i Moskali, wydzierają ostatni grosz, zabierają bydło, konie, batożą ludzi. Więc do moru i wojny przyłączył się głód; tłumy żebraczego ludu oblęgały kolegium, które już oddawna popadło w długi, napierane od wierzycieli z trudnością opłacało procenta. Ratowali ich nędzę proboszcze brunsberscy hr. Eulenburg 1712 r., kanonik Grzymała w następnych latach.

Sejm niemy 1717 r. uspokajając rzplitę, przywrócił i Brunsberdze pożądany spokój na lat 17. Ledwo jednak naprawiono szkody wyrządzone tyloletnią wojną i morem, aliści nowe rozruchy i wojna. Wskutek tajemnego traktatu młodego elektora saskiego Fryderyka Augusta o koronę polską z cesarzem Karolem VI. i carową Anną, wojska moskiewskie pod jenerałem Lascy wkroczyły w granice rzplitej, zajęły 14 kwietnia 1734 r. Brunsbergę, odparły czterogodzinny szturm konfederatów króla Stanisława Leszczyńskiego i gospodarowały aż do 1736, nakładając kontrybucyę i rabując jak inne tak i jezuickie dobra.

Szkoły jednak i nabożeństwa szły swoim trybem.

Nie obeszło się też bez drobnych przykrości i procesów granicznych, tej plagi w Polsce.

Po ustanowieniu piątej asystencyi polskiej i podziale zakonu w Polsce na 4 prowincye, urządzono w Brunsberdze 1760 r. trzecią próbę dla młodych Jezuitów z województw koronnych; drugi dom trzeciej próby istniał w Wilnie, głównie dla Litwinów. W szkołach średnich wskrzeszono 1755 r. naukę języka greckiego, wprowadzono matematykę i dlatego dodano po pół godziny rano i wieczorem do wykładów szkolnych.

Parafialna szkółka upadała coraz bardziej, rodzice zabierali dzieci i oddawali do infimy jezuickiej; napróżno protestowali 1764 r. dziekan i rektor szkółki.

Drugi jubileusz założenia kolegium brunsberskiego 1765 r. obchodzono *in silentio*, w cichości, bo już złowrogie chmury gromadziły się nad zakonem.

W następnym roku stary zacny biskup Grabowski otrzymał koadjutora w osobie młodego, ale sławnego już z dowcipu prałata Ignacego Krasickiego. Zwiedził kolegium i szkoły, ale panegiryków i wierszy na jego cześć przygotowanych słuchać nie chciał, tłumacząc się brakiem czasu. Jakoż wnet pojechał do Warszawy, tam doszła go wieść o śmierci bisk. Grabowskiego, po której też wstąpił na katedrę warmińską 1768 r., witany uroczyście przez Jezuiów i młódź szkolną.

Była to podobno ostatnia wesoła uroczystość. Fryderyk II. dobijał targu z carową Katarzyną o rozbiór Polski; 13 września 1772 r. wojska pruskie zajęły Warmię, pruskie orły przybito na bramach Brunsbergi i kolegium; 27 t. m. składało księstwo warmińskie nowemu panu hołd w Malborgu, zaprzysięgli mu wierność w imieniu kolegium OO. Piotr Laschke regens konwiktu i Stefan Kucharzewski, profesor filozofii [1]).

W rok blisko potem d. 31 sierpnia 1773 r. odebrał Fryderyk II. kasacyjne breve Klemensa XIV. i tegoż dnia polecił departamentowi spraw duchownych, aby breve tego w jego państwie nie ogłaszano. Jakoż 14 stycznia 1774 r. z rejencyi Prus zachodnich w Kwidzyniu (Marienwerder) wyszło do Jezuitów brunsberskich polecenie »ażeby nie oglądając się na żadne koneksye z duchowieństwem w Polsce, złączyli się we wszystkiem z Jezuitami szląskimi, i ich się trzymali« [2]).

Uczynił to król na przekór papieżowi, ale i z tej racyi, że w publicznem wychowaniu młodzieży nie miał na razie kim Jezuitów zastąpić. Carowa Katarzyna postąpiła tak samo. »Prawo nieogłoszone nie obowiązuje«, pozostali więc Jezuici szląscy, brunsberscy, reszelscy, świętolipscy, królewieccy, szotlandcy (gdańscy), tylżyccy i białoruscy w swych kolegiach i domach i uczyli w szkołach po dawnemu. Rektor jednak brunsberski O. Józef Schorn, pomimo, że prowincyał szląski listem 2 października 1773 r. wzywał go, aby razem z nim obmyślił sposób uratowania Jezuitów pruskich i rosyjskich i nadania im legalnej podstawy — zgłosił się pismem 13 listopada 1773 r. do warszawskiego nuncyusza Józefa

---

[1]) Wszystkie te szczegóły wyjęte z rękopisu Archiv. Prov. Pol. Historia Collegii Brunsbergensis.

[2]) Gerlach. Program des braunsb. Gimn. 1837.

Garampi z obedyencyą całego kolegium wyrokowi Klemensa XIV i prosił o dalsze instrukcye. Papież niedomagał ciężko, 5 dni przed jego śmiercią 17 września 1774 r. wyszło z kuryi rzymskiej pismo do nuncyusza, w którem papież, wyraziwszy swą radość z submisyi brunsberskich Jezuitów, poleca biskupowi warmińskiemu Krasickiemu, aby każdego z osobna Jezuitę zawezwał do siebie, ogłosił mu kasacyjne breve i zażądał rewersu, mocą którego obowiązuje się do przyjęcia rzeczonego breve i zupełnej sekularyzacyi z posłuszeństwem dla dyecezyalnego biskupa. W nagrodę za to, biskup przyjmie go do swej dyecezyi i opatrzy w beneficyum kościelne; tymczasowo zaś, zanim do uczenia w szkołach znajdą się nowi mistrze, niech dawni Jezuici, jako świeccy księża, pozostaną w kolegium brunsberskiem i za aprobatą biskupa wykonują dalej obowiązki kapłańskie [1]). Podobną rezolucyę otrzymali wrocławscy Jezuici od kard. sekretarza stanu Rezzonico 12 grudnia 1775 r.

Król Fryderyk II. poprzestał na tem, dobra pojezuickie oddał jako fundusz szkolny w administracyę regencyi, w Wrocławiu 1776 r., w Kwidzynie rok później, wyznaczywszy z ich dochodów skromną pensyę profesorom. Kolegia w Szotlandzie i Brunsberdze, kazał nazywać akademickiemi gimnazyami, bo uczono w nich filozofii i teologii, podczas, gdy szkoły w Reszlu, Chojnicach i Bydgoszczy zachowały dawną nazwę gimnazyów — wszystkie zaś razem stanowiły »królewski instytut szkolny«, pod protektoratem biskupa koadjutora chełmińskiego hr. Karola Hohenzollerna.

Dopiero 29 czerwca 1780 r. oficyał wrocławski von Zehmen, z upoważnienia papieża i króla, ogłosił kasacyjne breve, jak szląskim, tak i pruskim i brunsberskim Jezuitom. Wnet potem dekret gabinetowy z dnia 5 marca 1781 r. ustanowił nowy »regulamin szkolny« [2]).

Kolegium papieskiem zarządzał ex-jezuita Laschke aż do roku 1790, inni jego dawni towarzysze źle płatni (po 100—130 talarów rocznie), przygnębieni ruiną zakonu i przeciążeni pracą, nie tęgo wspomagani przez księży świeckich, nie byli w stanie utrzy-

---

[1]) Theiner. Clementis XIV. Pont. Max. Epistolae et brevia, str. 367, 368.

[2]) Geschichte der phil. und theol. Studien in Ermland von Dr. Joseph Bender. Braunsberg, 1868, str. 112—118.

mać szkół brunsberskich w dawnej świetności tak, że zdolniejsi uczniowie szukali wiedzy za granicą [1]).

§. 7. Kolegium w Pułtusku w wojew. mazowieckiem w dyec. płockiej. — Pierwsza fundacya i dzieje szkół pułtuskich. 1565—1773.

Za namową nuncyusza Commendone, a za przykładem kard. Hozyusza, biskup płocki Jędrzej Noskowski fundował Jezuitom kolegium z szkołami w Pułtusku na Mazowszu, jak to opowiedziałem obszerniej w tomie I. 169—175. Uposażył je wsiami Boszewo (Bos-

---

[1]) Rektorowie kolegium brunsberskiego. (Dr. Fr. Hipler: Literaturgeschichte des Bisthums Ermland. Braunsberg und Leipzig, 1873, str. 163, ułożył z różnych rękopisów spis rektorów, ale nie całkiem dokładny):

O. Krzysztof Strobel 1565 r. — Jan Jakób Astensis 1566 r. — Baltazar Hostovinus 1570 r, — Filip Widmanstadt 1570—1582 r. — Paweł Boksza 1583 r. — Fryderyk Bartcz 1584—1590 r. — Jan Huber do 1593 r. — Michał Otto Brabantinus do 1597 r. — Jakób Eugenius 1603 r. — Franciszek Petrosa 1608 r. — Jan Huber 1611 r. — Mikołaj Stadfeld 1612 r. — Jędrzej Nakiel 1614—1619 r. — Jędrzej Bruchmann 1620 r. — Filip Frisius 1623 r. — 1626 r. kolegium w rozprószeniu. — Jan Berent 1626 i 1636 r. — Jędrzej Klinger 1641 r. — Jan Rywocki 1646 r. — Jerzy Hintz 1646—1649 r. — N. Ernst vicerektor 1650 r. — Tomasz Klagius 1650 r. — Jerzy Prothmann 1653 r. — Mik. Hecker 1658 r. — Jerzy Ageison 1661 r. — Jan Błaszkowski 1665 r. — Jan Berent 1670 r. — Jan Błaszkowski 1673 r. — Michał Radau 1676 r. — Jerzy Schill 1681 r. — Marcin Wobbe 1684 r. — Jędrzej Rylski 1687 r. — Leonard Weiss 1690 r. — Tobiasz Arent 1693 r. — Jan Drews 1697 r. — Jan Rochet 1700 r. — Jędrzej Thätter 1704 r. — Jan Brictius (czy też Schwang) 1707 r. — Szymon Bochorn 1710 r. — Franciszek Krüger 1714 r. — Jan Rahasch 1717 r. — Daniel Friedrich vicerektor 1718 r. — Teofil Zabłocki 1723 r. — Marcin Brictius † 25 maja 1727 r. — Urban Alshutt vicerektor 1728 r. — Józef Babek 1731 r. — Piotr Lingk 1735 r. — Józef Bąbek 1738 r. — Michał Nahser 1744 r. — Teodor Ancepius 1748 r. — Michał Nahser 1754 r. — Piotr Zimmermann 1762 r. — Wojciech Harrasch 1765 r. — Józef Poschmann 1765 r. — Maciej Kononowicz 1769 r. — Ignacy Żaba 1773 r. — Józef Schorn 1773—1781 r.

Świeccy rektorowie szkół: Mateusz Schultz 1781—1788 r. — Michał Roth 1788—1796 r. Marcin Kampfsbach 1799—1809 r. — Antoni Orgass 1809—1811 r.

W roku 1811 nastąpiła reorganizacya dawnego kolegium na pruskie gimnazyum, którem zarządzają po dziś dzień świeccy katoliccy dyrektorowie.

sów), Przekory i Szelkowo i dziesięciną z wsi: Borek, Strochowka, Miedzielisz; roczny dochód wynosił 1100 złp. [1]).

---

[1]) Powiększyli go Jezuici własną zapobiegliwością i nowymi funduszami i tak :

1567 r. zakupili pagórek Abramowy za 44 złp. i sołtystwo żabikowskie za 200 złp.

1573 r. wybudowali szpichlerz za 60 złp.

1576 r. szlachcic Skarzyński darował im dom drewniany z obejściem w Pułtusku.

1577 i 1578 r. kupili Jezuici dwa wójtowstwa Bossów i Kaczyce za 633 złp.

1582 r. Wdzina krak. Dorota Barzyna i Zofia Mniechowska dały 2000 złp. na potrzeby kolegium.

1586 r. dochody ze wsi Magnuszewo i Laski, będące dotacyą probostwa w Szeszkowie, przekazał biskup płocki Wolski na rzecz kolegium, to zaś zobowiązało się płacić roczną pensyą proboszczowi szeszkowskiemu.

1594 r. dnia 9 września bisk. płocki Baranowski oddał Jezuitom w zarząd seminaryum dyecezyalne. Na utrzymanie kleryków wyznaczył 300 złp. z dziesięcin ze wsi Kaczyce (Kawce), Płosochowo, Mossin dokumentem z dnia 9 września 1594 r. Później 1602 r. kupił tenże biskup na dotacyę seminaryum wieś Lisowo z dwoma stawami za 6000 złp. od Pawła Kostki, brata św. Stanisława.

1599 r. Zygmunt III. nadaje przywilej na 20 beczek soli z żup wielickich corocznie dla kolegium.

1602 r. O. Skarga, zdaje się, że z swej ojcowizny w Grojcu, ofiarował 600 złp. na kupno wójtostwa Płosochowo.

1610 r. wystawiono cegielnie za 44 złp.

1647 r. Tomasz Karniowski zapisuje dobra Malechy z folwarkiem Rudki.

1773 r. Skład dóbr kol. Pułtuskiego był ten: Bossewo, część wsi Kaczyce, wsi Płosochowa i wsi Gromina; wsie Lisowo, Zabikowo, Szelkowo, Malechy i Rudki z folwarkami i dziesięcinami wytycznemi od włościan. Dalej folwarki: Podgórze pod Pułtuskiem, Nowawieś, Łęg, Bielawy, Wólka. Dalej dziesięcina wytyczna z Przasnysza, dziesięciny z Magnuszewa i Kołowa. Wreszcie pół wsi Wronowa prawem zastawnem w kwocie 30.000 złp.

Roczny czysty dochód kolegium z dóbr i czynszów wynosił:

1599 roku 1844 złp.

1640 » 4000 złp., mieszkało w kolegium osób 36.

1766 » 8100 złp. » » » 26.

(Archiv. Soc. Jesu. Hist. Pol. Lith. Status temporalis Collegiorum).

Po kasacie zakonu dobra kolegium pułtuskiego przeszły na własność komisyi edukacyjnej, która je za przywilejem królewskim oddała w emfiteuzę dziedziczną za opłatą 4½% szlachcie osiadłej. I tak:

Wólkę i Przekory w ziemi zakroczymskiej posiadał 1781 r. Stefan Długołęcki, rejent komisyi wojsk. za 1000 złp. rocznie.

Król Zygmunt August przywilejem na sejmie w Piotrkowie 23 marca 1565 r., zatwierdził fundacyę pułtuską i nadał Jezuitom prawo obywatelstwa polskiego [1]).

Na nowy rok 1566 przybyli pierwsi Jezuici: superintendent (superior) Baltazar Hostovinus (Hostownsky) i viceprowincyał O. Sunnier, w maju tegoż roku przybyli z Rzymu O. Stanisław Rozdrażewski i Łukasz Krasowski, z Niemiec Wilhelm Anglik. Niebawem przybyli inni i otwarli 1568 r. w domu dla kolonii krakowskiej niegdyś przeznaczonym, szkoły humaniora z retoryką, które wkrótce zapełniły się doborową młodzieżą z Mazowsza, z bliższych i dalszych województw koronnych, z Litwy, Prus i Kurlandyi. Tu się kształcili przyszli rzplitej dygnitarze i senatorowie; bratanek króla Stefana, Jędrzej Batory w latach 1578—1583, biskup warmiński i kardynał, niefortunny książę Siedmiogrodu; Stanisław Dąbski, Antoni Dembowski, Tomasz Ostaszewski biskupi płoccy; Antoni Sebastyan Dembowski referendarz koronny, wdowiec, ojciec dzieciom; potem jak Żegocki i Konopacki, biskup kujawski, Stanisław Grochowski, poeta i Kazimierz Sarbiewski, poeta uwieńczony; Andrzej Górski, wojewodzic mazowiecki; Jerzy Ossoliński, kanclerz w. k.; Jerzy Chodkiewicz, kasztelanic wileński, Ferdynand Myszkowski, syn marszałka w. k., Henryk Denhoff, syn podkomorzego w. k. i brat jego Kazimierz, później kardynał; Krasińscy, Narzymscy i kto ich tam wszystkich wyliczy, bo już 1573 r. było uczniów 361; synowie schyzmatyckich panów służyli do mszy św.; r. 1592, było ich wyżej 600, a 1610 r. przeszło 800 młodzieży uczęszczało do szkół. Mała, o 500 domkach mieścina Pułtusk, wnet porosła

---

Lisewo w ziemi ciechanowskiej stolnikowa Katarzyna Czapska za 800 złp.

Malechy w ziemi ciechanowskiej spadkobiercy Wiktora Karniewskiego za 1000 złp.

Dziesięcinę z Prasnysza dzierżawiło miasto za 720 złp.

Bossewo, Józef Radzicki, podkomorzy zakroczymski za 1100 złp.

Żabików, Michał Zalewski, wojski łukowski za 1200 złp.

Szelkowo, Michał Karski, chorąży różański za 1000 złp.

Gromin, Michał Hadziewicz, sekretarz królew. za 600 złp.

Część Kaczyc, Jan Łempicki, starosta różański za 800 złp.

(Kalendarzyk polityczny. Warszawa 1781 r. Tabela dóbr przeszło-jezuickich na fundusz edukacyi narodowej procentować w Koronie powinnych).

[1]) Patrz tom I, str, 170.

w dwory, okazalsze domy i ulice, a kolegium powiększone znacznie 1583 r., z kościołem i budynkami przedstawiało się jak miasto w mieście [1]).

Obok szkół wnet stanęła z fundacyi Pawła Kostki na Rostkowiu, brata św. Stanisława [2]) bursa ubogich, w której prymas Uchański, nieskory do założenia seminaryum archidyecezyalnego, utrzymywał 12 uczniów; bursa muzyków, a 1594 r. seminaryum dyecezyalne na 20 kleryków fundacyi biskupa płockiego Wojciecha Baranowskiego, w nowo wymurowanym przezeń gmachu za murami miejskimi, udotowane probostwem w Królewie i wsią Pakowo (Pękowo). W kilka lat później 1602 r., nabył tenże biskup znaczne dobra Lisowo od Pawła Kostki, brata św. Stanisława, prawie za bezcen, bo za 6000 złp. na uposażenie profesorów teologii i filozofii. Tym sposobem szkoły pułtuskie zyskały charakter szkół wyższych (od 1595 r.), oprócz humaniorów i retoryki, wykładano filozofię, kazuistykę i kontrowersę [3]). Biskupi: łucki Bernard Maciejowski i płocki Wojciech Baranowski, przysyłali tu swoich kleryków na naukę. Był zaś ten Baranowski biskupem najprzód przemyskim i podkanclerzym kor. za króla Stefana i Zygmunta, potem od 1590—1606 r. biskupem płockim, 1607 r. biskupem kujawskim, wreszcie 1608 r. prymasem aż do swej śmierci 1615 r., a Jezuitów, których poznał, bawiąc na naukach we Włoszech, Francyi i Niemczech, zawsze i wszędzie był przyjacielem, dobroczyńcą i obrońcą. Na wili w Bossowie odbywała się 1593 r. kongregacya prowincyonalna 30 profesów polskich, której przewodniczył wizytator i wiceprowincyał Ludwik Masello. Biskup podejmował wszystkich hojnie swym kosztem, a także do dźwignięcia obszerniejszego

---

[1]) Litterae annuae Col. Pultoviensis, 1583.

[2]) Niesiecki. V, 310. Wiadomo, że ten Paweł zrazu światowy młodzieniec i dla brata Stanisława srogi, po jego śmierci oddał się dewocyi i wielkiej surowości życia, jak to szczegółowo opowiada Niesiecki. Chorążym będąc ciechanowskim i dziedzicem na Rostkowie i Lisowie, dobra swe sprzedał, w Prasnyczu pół mili od Rostkowa fundował kościół i klasztor Bernardynom i szpital, w którym na stare lata zamieszkał i ubogim a pielgrzymom usługiwał. Jezuitom pułtuskim oprócz fundacyi bursy »wiele łask« wyświadczył. Na ich instancye, jenerał Akwawiwa przyjął go do zakonu, Paweł pospieszył do Piotrkowa, aby resztki swej fortuny uporządkować i tam umarł pobożnie dnia 13 listopada 1607 roku.

[3]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes II.

kościoła św. Piotra i Pawła i ozdoby jego, i do rozszerzenia murów kolegium, przyczynił się znacznymi datkami. Kiedy na sejmie 1607 r. przyszedł pod debaty 28 artykuł rokoszan przeciw Jezuitom [1]), podjął się odważnie ich apologii, dowodząc przed królem, senatem i deputatami koła rycerskiego »że to zakon święty, kościołowi i rzplitej nader pożyteczny«. Dziękował mu czule prowincyał Striveri, on zas mu na to: »*quidquid egi, minus vestra laude egi* — mniej powiedziałem, jak zasługuje wasza sława«.

Do instytutów naukowych w Pułtusku przybył jeszcze konwikt dla ubogiej młodzi szlacheckiej z fundacyi biskupa kijowskiego, później Jezuity Tomasza Ujejskiego, który 1665 r. sumę 6000 złp. na ten cel zapisał [2]). Kolegium liczyło zazwyczaj 30 osób, r. 1607 było ich 33; młodzi Jezuici słuchali do 1645 r. z świecką młodzieżą matematyki i filozofii, którą po 30-letniej przerwie znowu otworzono.

W pierwszych lat dziesiątkach słynęły szkoły pułtuskie doborem pięknych dyalogów i scenicznych przedstawień, z których do r. 1617 ogłoszono drukiem 18 [3]). Tak np. 1571 r. uświetniono uroczystość Bożego Ciała polskim dyalogiem (w kostyumach) o Najśw. Sakramencie, na którym obecni byli biskup Piotr Myszkowski i kanonicy. Roku 1578 uczczono bisk. płoc. Piotra Dunina Wolskiego pięcio-aktową tragedyą »Achale«. Drugą także pięcio-aktową »*Obsides Samariae* zakładnicy Samaryi« dano przy zamknięciu roku szkolnego. Marcina Lwowianina uczczono dyalogiem w heksametrach 1579 r. W tymże roku dano jeszcze dwie komedye łacińskie »Chrystosław« i »Wybór stanu« i trzecią polską »Ojciec i syn«.

---

[1]) Patrz tom I. §. 75, str. 668.

[2]) Brictius Joannes, Vita V. P. Thomae de Rupniew Ujejski. Brunsbergae. 1706.

[3]) Uczony Benedyktyn pułtuski ks. Anzelm Załęski, znalazł 1827 r. podczas odnowienia pojezuickiego, wtenczas już benedyktyńskiego kościoła, nad kaplicą Pana Jezusa, rękopis oprawny w kształcie mszału, a w nim zbiór 37 samych prawie dyalogów polskich i łacińskich od 1521—1623 r. Wojcicki w »Bibliotece starożytnej pisarzy polskich« tom VI. podał »Wiadomość o tym rękopisie« i zarazem ocenę dosyć życzliwą o niektórych dyalogach jezuickich uczniów w Pułtusku, jak to nadmieniłem w tomie II, 622. Tytuły 18 tych dyalogów podaje także ks. Brown w swej »Bibliotece pisarzy T. J. asystencyi polskiej« str. 62.

Powracającego z legacyi rzymskiej biskupa Wolskiego witały szkoły dyalogiem 1582 r. Ingres kolegi swego, a teraz kardynała biskupa warmin. Andrzeja Batorego, uczcili uczniowie pułtuscy także dyalogiem r. 1583. W roku 1590 witali na dwa zawody Karola Zygmunta III. w kościele i auli. Zacny biskup Baranowski zaszczycił swą bytnością rozdanie nagród w latach 1597 i 1598; dano raz dyalog łaciński »Aleksy« przeplatany chórami polskimi. Nuncyusza Rangoni witano dyalogiem o św. Janie z Damaszku 1600 roku. W sierpniu 1605 r. Paweł V. ogłosił Stanisława Kostkę błogosławionym, a już rok przedtem, 4 lutego, Klemens VIII. nadał pułtuskiej kongregacyi maryańskiej między innymi także odpust lat 10 i tyleż kwadragen, zwiedzającym oratoryum maryańskie w rocznicę śmierci tegoż Stanisława i w Narodzenie N. M. P. [1]). Jak indziej, tak w Pułtusku uroczystość beatyfikacyjna trwała dni ośm, a młódź szkolna brała w niej niepośledni udział, już to głosząc pochwały Błogosławionego rodaka oracyą i dyalogiem w świątyni, jużto występując w procesyi, starsza konno, młodsza pieszo, naśladując chóry aniołów kantatą i hymnami przy odgłosie muzyki szkolnej.

Biskupa Marcina Szyszkowskiego, wstępującego na katedrę płocką 1608 r. witały szkoły »aplauzem czci należnej«, żegnały zaś, gdy 1616 r. na katedrę krakowską postępował »Sporem Pułtuska z Krakowem rozsądzonym przez Apollina«. W r. 1611 nuncyusz Simonetti, wyprzedzając króla powracającego z pod Smoleńska, zatrzymuje się w Pułtusku. Witają go szkoły łacińskim dyalogiem »Pokój, łaskawość, sprawiedliwość, wiara i religia«. Także ingres biskupa płockiego, Henryka Firleja 1617 r., uczciła młodzież panegirykiem, a gdy szkoły w tym jeszcze roku odwiedził, grała przed nim komedyę Henryka, *Epitome Comediae Henrici in adventu Henrici Firlej Eppi Plocensis.*

W dalszych latach rzadko tylko ogłaszano drukiem panegiryki, dyalogi i sztuki teatralne, chociaż pisano ich i grywano wiele, po dwa razy przynajmniej na rok: na zapusty, przy rozdaniu nagród, przy ingresie i wizycie każdego biskupa płockiego, a było ich od 1617—1773 r. aż 13. Znamy tylko panegiryk homagialny na ingres królewicza Karola Ferdynanda, biskupa płockiego i wrocławskiego 1644 r., gratulacye na ingres Stanisława Dąbskiego 1682 r.;

[1]) Boëro, Storia della vita di S. Stanislao. 290.

oracyą na ingres Andrzeja Chryzostoma Załuskiego 1692 r., panegiryk na siedmsetletni jubileusz założenia dyecezyi płockiej, dedykowany od Jezuitów pułtuskich biskupowi płockiemu Andrzejowi Stanisławowi Załuskiemu 1724 r. i tragedyę »Daryusz« ofiarowaną od szkół pułtuskich Andrzejowi Załuskiemu biskupowi krakowskiemu 1749 r.[1]).

Świetność szkół pułtuskich z teologią mor., filozofią i retoryką blednąć poczęła w połowie XVII. wieku, nie tylko dla wojen za Jana Kazimierza, ale że w niedalekim Płocku i Warszawie powstały w tym czasie wspaniałe kolegia z szkołami wyższemi, a nowość pociąga. W roku 1684—1685 przywrócono dwuletni kurs filozofii także dla alumnów zakonu. W XVIII. wieku uczono w Pułtusku oprócz humaniorów retoryki tylko i loiki, dla seminarzystów wykładano kazuistykę.

§. 8. Prace kapłańskie Jezuitów pułtuskich 1566—1773.— Domy misyjne w Kaczycach, Żerominie i Rostkowie.

Pierwszych lat kilka pracowali Jezuici w farze kolegiacie pułtuskiej, od 1570 r. w własnym kościele, św. apostołów Piotra i Pawła, fundacyi biskupa Noskowskiego, a który oni 1583 r. do fundamentów rozebrali i dźwignęli nowy obszerny. Aliści pożar 1613 r. zniszczył go wraz z kolegium. Odbudowano go, gdy drugi pożar 1646 r. obrócił go w gruzy i popioły. Dopiero w latach 1683—1700 postawiono na palach olszowych, bo grunt dla bliskości Narwi był piasczysty, kościół wielki, w stylu barokowym[2]).

Wnętrze ukończone zostało dopiero 1753 r., równie, jak odnowienie gmachów kolegium. Rektor Michał Juniewicz zaprosił, jakby na poprawiny konsekracyi, nowego biskupa Eustachego Józefa Szembeka na celebrę. Witały go szkoły oracyą na zamku biskupim

---

[1]) Brown. Bibl. pisarzy T. J. asystencyi pol. str. 62, 63. Dzieła i pisma wydane imieniem pułtuskiego kolegium.

[2]) Głównie hojnością biskupa Ludwika Załuskiego, który też 1718 r. dom ten Boży konsekrował, sprowadziwszy swym kosztem muzykę z Warszawy i kaznodzieję królewskiego O. Kierśnickiego. Wdzięczni Jezuici osadzili mu pamiątkową tablicę marmurową w facyacie kościoła.

i dyalogiem w auli szkolnej, on zaś przez krótkie swe rządy okazał się dla nich nader łaskawym, *perbenignus*.

Pracując w swoim, miewali ranne kazania w kolegiacie »ze zwyczaju«, zawsze, a katechizacye od r. 1619 aż do kasaty 1773 r., poobiednie zaś katechizacye u siebie. Najznakomitsi w Polsce kaznodzieje: Wujek, Skarga, Warszewicki, Grodzicki, Smiglecki i inni odbywali w Pułtusku jakoby nowicyat kaznodziejskiego rzemiosła. Cztery kongregacye maryańskie, studenckie dwie, obywatelskie dwie; bractwa Najśw. Sakramentu i miłosierdzia, które założył Skarga, dobrej śmierci, Opatrzności i Najsłodszego Serca Jezusowego, podtrzymywały ducha głębokiej pobożności w mieście i okolicy, nie mniej jak okazałe kilkodniowe nabożeństwa beatyfikacyjne i przy wprowadzeniu św. relikwij. Królowa Anna wydobyła zapomnianą w skarbcu królewskim głowę św. Władysława, króla Węgier i podarowała pułtuskim Jezuitom 1585 r.; wprowadzono ją z kolegiaty przez rynek procesyonalnie do kościoła św. Piotra i Pawła. Biskup płocki Henryk Firlej przywiózł im z Rzymu 1619 r. ciała św. męczenniczek Pelagii i Eugenii, więc na ich uroczyste wprowadzenie zaprosili króla Zygmunta z królową Konstancyą i dworem. Pany i szlachta z całego Mazowsza dla uczczenia króla JM. zgromadzona, uczestniczyli dworno i strojno w obchodzie, przeplatanym uczonemi oracyami i dyalogami szkolnej młodzi, bo obydwoje królestwo zaszczycili swą bytnością kolegium i szkoły [1]). W 120 lat potem 1727, od 16—24 listopada obchodzono jeszcze z większą okazałością kanonizacyę patrona Polski Stanisława Kostki i Alojzego, patrona młodzieży. Obrazy nowokanonizowanych, wieziono na przepysznych rydwanach z kaplicy kaczyckiej, przy odgłosie muzyki i salwach z czterech moździeży, w otoczeniu 300 studentów konno. U bram rzęsisto iluminowanego Pułtuska, powitał orszak sufragan łucki, liczny kler i wszystko mieszczaństwo i wprowadził przez tryumfalny łuk dominikański do kolegiaty. Tu u drzwi głównych przyjął procesyę biskup płocki Jędrzej Stan. Kostka Załuski z kapitułą. Po oracyach, kazaniu i krótkich nieszporach, pobożne tłumy rozlały się po ulicach i rynku, aby przy odgłosie muzyki i salwach, podziwiać iluminacyę. Nazajutrz na wotywie, każe kanonik akademik krakowski, na sumie sam biskup Załuski sławiąc nowych

[1]) Litterae annuae Col. Pultov. 1619.

świętych, ale i zakon, który ich wydał. Po sumie, na zamku słuchał biskup, otoczony dostojnem gronem panów, szlachty i kleru z różnych dyecezyi, powinszowań imienin (chociaż na drugie imię było mu Stanisław Kostka), najprzód od szkolnej młodzi, w cudnych odach i oracyach, potem od obecnych gości. Resztę dni oktawy rozebrały między siebie zakony, celebrując wotywy i nieszpory i prawiąc kazania; sumy celebrowali prałaci. Wieczorem dnia każdego, odbywały się w auli wielkiej, dyalogi i teatra młodzi szkolnej.

Na rok 1666 przypadał pierwszy jubileusz kolegium pułtuskiego. Dziękczynną mszę wielką celebruje biskup płocki Jan Gębicki; zjazd kleru i szlachty wielki, wieczorem łaciński dramat w auli szkolnej: »Konstantyn Wielki, tryumfator nad Maksencyuszem«. Podobnych uroczystości kościelno-szkolnych bywało więcej tak np. r. 1731 wprowadzono z niezmierną okazałością relikwie św. Tadeusza. Pomijam kościelne festyny przy rozpoczęciu i zakończeniu jubileuszów papieskich, których w ciągu lat 1566—1773 ogłosiła Stolica św. kilkanaście. Z powodu jubileuszu, który Benedykt XIV. r. 1750 ogłosił, urządzili Jezuici w samym Pułtusku, wielką misyę *ad poenitentiam* dla 30.000 pobożnego ludu, na którą zaprosili biskupa płockiego Antoniego Dembowskiego.

To w Pułtusku. Pracowano i na misyach. Już 1583 r. 4 Ojców wybrało się na czterodniową misyę do miasteczka Liwu nad Liwcem, siedziby kasztelana i starosty, liczącej 1564 r. 211 domów aby katechizacyą i kazaniami przygotować ludność do spowiedzi wielkanocnej. Powtarzały się te wycieczki misyjne do różnych parafii każdego roku na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Święta, a w Karniewie powstała z czasem (1725 r.) stacya misyjna.

W Kaczycach (Kacicach) majątku swym postawili Jezuici koło 1606 r. kościółek drewniany ku czci bł. Stanisława Kostki, którym zawiadywał t. z. *praefectus sacelli Kaczycensis;* w niedzielę i święta odprawiał mszę św., spowiadał, katechizował i nauczał lud poddany. Rektor Michał Karwowski wybudował tu nowy kościół św. Stan. Kostki, konsekrowany 13 listopada 1699 r. przez sufragana płockiego Marcina Załuskiego.

---

[1]) W podobny sposób odbywały się kanonizacye Stan. Kostki i innych świętych zakonu także we wszystkich kolegiach.

Biskup płocki Jędrzej Chryzostom Załuski fundował 1696 r., legatem 10.000 złp. dyecezyalną misyę *missio Zalusciana,* dla 2 księży kolegium pułtuskiego, zwanych *missionarii dioecesani,* albowiem obowiązkiem ich było dawać ludowe misye w dyecezyi płockiej, w czasie i miejscu przez biskupa lub jego oficyała oznaczonem [1]).

Powiększył fundacyę misyi brat Jędrzeja, także biskup płocki Ludwik Załuski, podarowawszy 8 września 1719 r. kościół z domem.

Bratanek Ludwika, Michał Załuski, łowczy w. k. fundował drugą misyę, ofiarowawszy 1731 r. plac pod nowy kościółek i pod dom misyjny i ogród w Żerominie wsi (od 1765 r. miasteczku) nad rzeką Przylepnicą w powiecie sierpeckim, szpichlerz w Grzębocinie i trzy piwnice, a na wyżywienie 4 misyonarzy legował 35.000 złp. na wsi Poniatowie. Misyonarze urządzili 1727 r. w starym kościółku żeromińskim, w którym obraz Matki Boskiej od 1708 r. słynął łaskami, stałe nabożeństwo, jakie po parafiach bywa, przez co weszli w konflikt z miejscowym proboszczem w Lubowidzu, i ograniczyć się musieli w niedzielę i święta na cichej mszy św., spowiedziach i katechizacyi. Zrazu mieszkało 4 a potem 6 misyonarzy, w domu żeromińskim pod osobnym superiorem, w zależności jednak od rektora i kolegium w Pułtusku. Murowanie nowego o trzech nawach kościoła rozpoczęli koło r. 1750, ale dla kasaty nie doprowadzili do końca. Dokończył budowy Jędrzej Zamojski 1786 r. i osadził OO. Reformatów przy nowym kościele. Przy misyi żeromińskiej istniała szkółka elementarna, w której uczył świecki nauczyciel, ale z ramienia Jezuitów i pod ich dozorem. Po kasacie, szkółkę tę zamieniła komisya edukacyjna na podwydziałowę szkołę; zamknął ją ukaz Mikołaja I. r. 1831 [2]).

Niebawem przybyła trzecia stacya misyjna. Rodzinne miejsce św. Stanisława Kostki, Rostków (Rostkowo) w pow. płockim sprzedał brat jego Paweł 1594 r. rodzinie Zielińskich herbu Świnka w wojew. płockiem, których prababką była Barbara Kryska wojewodzianka płocka, krewna Małgorzaty Kryskiej, matki św. Stani-

[1]) Rektor Karwowski dodawszy do tej sumy 300 złp. kupił 1700 r. wieś Grabsk na fundusz misyi.

[2]) Catalogi breves. — Hist. Col. Pultov. a. 1731. — Słow. geogr. XIV, 866, nazywa miejscowość tę »Żuromin niekiedy Żeromino«. W katalogach zakonnych nazwana: Missio Żyrominensis i Żerominensis nigdy Żurominensis.

sława. Znalazłszy się w trudnych interesach, zaciągnęli Zielińscy na Rostków dług 50.000 złp. u instygatora Władysława Wyrożemskiego, który nie mogąc od nich tej sumy odebrać, zaskarżył ich do trybunału kor., wyrokiem trybunalskim zajął Rostków i podarował Jezuitom pułtuskim [1]). Oni zaś weszli w układy z Zielińskimi i sumę dłużną 50.000 złp. zredukowali do 21.000 złp. i oddali im Rostków w posiadanie, pod warunkiem, że gdyby go kiedy sprzedać chcieli, to nie komu innemu, tylko Jezuitom pułtuskim. Wskutek układu familijnego, Józef Zieliński uznany przez rodzinę jedynym prawnym właścicielem Rostkowa, oddał tę wieś Jezuitom prawem zastawnem za one 21.000 złp. Rektor Mikołaj Grabowski dopłacił mu 27.000 złp., kupił jeszcze odległą jego wieś Pogorzelsk za 3.164 złp., bo tak chciał Zieliński i razem z Rostkowem wcielił do dóbr kolegium pułtuskiego 1726 r. Szlachta okoliczna, a bardziej jeszcze kapituła płocka, która chcąc koniecznie nabyć Rostków, ofiarowała większą cenę, podniosła »huczek« na Jezuitów, ale pan Józef Zieliński stał przy słowie.

Niebawem Jezuici objęli w posiadanie Rostków, a pierwszą ich rzeczą było prosić 1730 r. biskupa o pozwolenie wybudowania drewnianej kaplicy pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i domu misyjnego. Biskup zrazu pozwolił, ale ku przykremu ich zdziwieniu wnet odwołał pozwolenie, twierdząc, że dwa domy misyjne niepotrzebne, więc albo niech zwiną Żeromin, albo misyi w Rostkowie mieć nie będą.

Co było powodem tej zmiany? Biskup płocki Jędrzej Stan. Kostka Załuski (późniejszy kanclerz w. k. i biskup krak.), od swego ingresu 1722 r. okazywał Jezuitom wielką życzliwość, celebrował często w ich kościele w Pułtusku, a nawet w kaplicy św. Stan. w Kaczycach, zapraszał na zamek na obiady; oni zaś uprzedzając jego wolę, starali mu się we wszystkiem dogodzić. Ta niezwykła łaskawość biskupa nie podobała się snać kapitulnym księżom, a zwłaszcza jednemu ze starszych prałatów, więc nie wiem, jakimi już sposobami, zapewne przedstawiając prepotencyę Jezuitów, powoli odwrócili serce jego od nich. Więc już 1724 r. biskup od-

---

[1]) Dlatego, że jak kronika domowa podaje, syn jego Józef był Jezuitą. Tymczasem w katalogach zakonnych z tej epoki znajduję Michała nie Józefa Wyrożemskiego.

biera im seminaryum dyecezyalne z wsią Królewo i oddaje »księżom francuskim« Łazarzystom, czyli Misyonarzom; 1730 r. nie pozwala na budowę kaplicy w Rostkowie, każe wstrzymać roboty koło powiększenia gmachów kolegium, i głuchy na prośby i przedstawienia, że nienakryte mury kolegium gnić poczynają, nie tylko trwa w swym oporze, ale każe mieszczanom zburzyć dom, który Jezuici na własnym gruncie obok parkanu kolegium postawili; prawda, że w pięć lat potem kazał im za tę psotę kolegium przeprosić. Nie dosyć tego, jako pan Pułtuska zmusza 1731 r. Jezuitów do płacenia hiberny i poborów powyżej taryfy, pozywa ich do swych sądów, podając w wątpliwość posiadanie Rostkowa. Ta niełaska złagodniała 1732 r., biskup dał się uprosić na celebrę w dzień wprowadzenia bractwa Opatrzności i zaniechał sądowych dochodzeń o Rostków; ustała dopiero, gdy zrezygnowawszy z katedry płockiej 1736 r. poprzestał na katedrze łuckiej, a potem chełmińskiej, zanim zasiadł na krakowskiej.

Następca jego Antoni Dembowski, acz szczery zakonu przyjaciel, nie chcąc się jednak narazić Załuskiemu, ledwo 1741 r. i to pod presyą nuncyusza Serbelloni, dał tyle upragnione pozwolenie. Rektor Jan Giecewicz z funduszów domowych i z zapomogi od prowincyała Tomasza Lichtańskiego, zabrał się rączo do budowy kaplicy w Rostkowie; dnia 23 września 1741 r. poświęcono kamień węgielny, a w jesieni 1744 roku stanęła kaplica już gotowa z drzewa, ale obszerna i pięknej roboty. Na jej konsekracyę zaprosił rektor Franciszek Rościszewski biskupa łuckiego, Jędrzeja Kostkę Załuskiego z kapitułą łucką, kilku wojewodów i kasztelanów z małżonkami i dworem i całe Mazowsze. Z pułtuskiej kolegiaty (fary) ruszył wspaniały orszak, który prowadził sufragan łucki Marcin Załuski (później Jezuita) do Rostkowa. Obraz św. Stan. Kostki »promienny od pereł i drogich kamieni« przeznaczony do głównego ołtarza kaplicy, wieziono na rydwanie w kwiaty i dywany strojnym, otoczonym konnicą studencką, przy salwach z dział i moździerzy. Osobno na poduszkach nieśli senatorowie relikwie św. Kostki (pół palca małego) i św. Tadeusza. Po dokonanej przez sufragana konsekracyi, śpiewał sumę biskup łucki, podczas której wygłoszone kazanie, wydało kolegium drukiem z dedykacyą Błażejowi Ślepowron Krasińskiemu, spowinowaconemu z domem Kost-

ków, i jego małżonce Maryi z Czarnkowskich [1]). Nazajutrz rozpoczęli dwaj pierwsi misyonarze rostkowscy OO. Franciszek Piszczański i Józef Korycki ośmiodniową misyę ludową [2]). Dawali takich misyi więcej. Mieszkali zrazu w kolegium pułtuskiem, dopiero gdzieś koło 1756 r. otworzyli dom misyjny w Rostkowie, wieloletnim tej misyi superiorem był O. Wawrzyniec Bełchowicz. Po kasacie kościół rostkowski stał się filią fary w Prasnyszu; niedbalstwem i starością chylił się do upadku, więc go 1820 roku zamknięto, a 1860 r. rozebrano.

Przy znanej prawowierności katolickiego Mazowsza, herezye, schyzma bardzo niewiele, i to z napływowej ludności, znajdowały wyznawców, więc też i konwersye na onych misyach były rzadkie. Wspominają o nich tu i owdzie roczniki; tak np. w r. 1603—1605 jakiś młodzieniec i dwie panienki porzucili protestantyzm, dwóch z aryanizmu i kalwinizmu wróciło do wiary ojców. Bandę 15 szlacheckich rozbójników, która już trzy dwory złupiła i właścicieli porąbała, nakłonił któryś misyonarz do rozejścia się i pokuty. Zresztą, oświecenie religijne i umoralnienie licznej mazowieckiej szlachty i ludu było celem i zadaniem głównem tych prac misyjnych.

§. 9. Ważniejsze wypadki w kolegium pułtuskiem. 1564—1773.

Od zbożnej pracy pułtuskich Jezuitów przejdźmy do tego, co ich trapiło. A najprzód morowe powietrze, które w XVII i XVIII w. bardzo często nawiedzało Polskę, wybierało także swój haracz w Pułtusku, jak np. 1572, 1602, 1613, 1622, 1656 i t. d. Ile razy więc srożył się mór, trzeba było rozpuścić szkoły, przenieść się do

[1]) Gość domowy św. Stanisław Kostka w progach JWPP. Błażeja i Maryi grafów Krasińskich, powitany przez kazanie przy introdukcyi relikwii Jego do dziedzicznego Rostkowa, miane r. p. 1744. Warszawa. — Ten Błażej Krasiński, starosta prasznycki, pan na Krasnem, Drążdżewie, Węgrowie, Sokołowie, Krasnymdworze, Dobromilu, Nowemmieście, Psybelu, właściciel pałacu i jurydyki w Warszawie (który potem nabyła rzplita), umarł 1750 r. bezpotomnie, ostatni z linii podskarbiego koron. Jana Kaźm. Krasińskiego († 1668 r.). Jedna z Krasińskich była za Janem Kostką, starostą golubskim koło 1500 r. jak świadczy Niesiecki. V, 372.

[2]) Catalogus brevis Prov. Lithuan. 1744—1745. — Słow. geogr. X, 797.

Bossowa, lub innego folwarku, poświęcić kilku księży i braci posłudze chorych w mieście i po lasach, zakończonej nierzadko śmiercią.

W napół drewnianem miasteczku nie trudno o pożary. Kolegium pułtuskie dało przytułek pogorzelcom wileńskim, scholastykom filozofom, i ich profesorom 1610 r., a już w połowie sierpnia 1613 r. padło ofiarą pożaru, który zniszczył całe miasto. Oparły się niszczącemu żywiołowi mury, ale spłonęły dachy i budynki. Zacny biskup Marcin Szyszkowski przyszedł rektorowi Jędrzejowi Nowacyuszowi w pomoc, dając z góry na cztery lata dochody z dóbr seminaryum dyecezyalnego, a przytem przyrzekł postarać się o plac pod budowę nowego z fundamentów kolegium. Więc odrestaurowano na prędce stare kolegium i już w listopadzie otwarto szkoły. Do klęski pożaru przyłączyło się wyniszczenie dóbr przez konfederatów wojskowych Cieklińskiego.

Drugi wielki pożar 1646 r., który obrócił w perzynę miasto, kolegium i kościół, wyszedł na dobre Jezuitom, bo litując się nad ich nieszczęściem Tomasz Karniowski, tenutarz wasylkowski, dobra swe Malechy z folwarkiem Rudki, przynoszące 1000 złp. rocznej intraty, zapisał 1647 r. na budowę kościoła; biskup też królewicz Karol Ferdynand z kapitułą, pospieszył z znaczną pomocą; inni litościwi dawcy złożyli do 2000 złp., tak, że dzielny rektor Bartłomiej Oleszkiewicz (1647—1650 r.), zamiast dawne ciasne mury restaurować, postanowił dźwignąć z nowa kościół i kolegium, zakupił place, przygotował materyały, kazał brać fundamenta, resztę dokonali jego następcy. Kościół jak wiemy wielki, wspaniały, miedzią kryty, poświęcony 1718 roku, wykończony został ostatecznie 1764 r., kolegium obszerne z wieżą, na której 1750 r. umieszczono zegar wielki, stanęło w kilkunastu latach; odnowiono je 1753 r.

Jak w 1613 r. konfederaci wojskowi, tak 1648 r. wojska koronne zdemoralizowane klęską pod Pilawcami, zniszczyły dobra kolegium hiberną i nieznośnym uciskiem roboczego ludu.

Gorzej było 1656 r. podczas wojny szwedzkiej, gdy Karol Gustaw zająwszy Warszawę 20 sierpnia wysłał jenerałów Stenbocka i Wittemberga na ujarzmienie Mazowsza. Szwedzi zajęli Pułtusk, rozegnali Jezuitów, kolegium zamienili na koszary, rozkwaterowali się po wsiach i folwarkach, rabując co się tylko dało. Ucho-

dzących Jezuitów opadli w drodze rabusie, i poturbowawszy srodze, odarli do koszuli.

W następnym roku to samo spustoszenie kolegium i dóbr od Szwedów, Austryaków i wojsk polskich, w dodatku zaraza, przed którą ludność chroni się w lasach; idą tam Jezuici dla jej duchownej posługi. Dopiero 1659 r. wrócono powoli do zniszczonego kolegium, które na prędce naprawiono, poczynając od kaplicy domowej i refektarza zamienionego na stajnię. Nabożeństwo odprawiali w kaplicy dawnego kościoła. Otwarto szkoły, humaniora tylko, które rozegnała zaraza 1677 r., iż je dopiero w grudniu t. r. otwarto.

Dekretem trybunalskim 1658 r. odzyskało kolegium połowę dóbr Wronowe, za którą już dawniej wypłaciło 8000 złp. Bezludny folwark Nowawieś otrzymał 1680 r. kolonię nową poddanych.

Oficyał pułtuski widząc zbożną pracę misyonarzy w Drohiczynie podarował im za pozwoleniem biskupa, niewykończone jeszcze probostwo i kościół parafialny na przyszłe kolegium. W tym celu ofiarował Jezuita N. 10.000 złp. Z legatu królewicza Ferdynanda Karola odebrano 1676 r. 10.000 złp., a kanclerz w. k. Jan Wielopolski, legowane sobie od tegoż królewicza 5.000 złr. w. a. przekazał 1679 r. na budowę nowego kościoła. Jenerał zakonu ofiarował na tenże cel 2.300 złp.; głównym jednak fundatorem świątyni był biskup płocki Jędrzej Chryz. Załuski; konsekrował zaś ją brat jego, także biskup płocki Ludwik Załuski 1700 r. Kanclerzowi biskupiemu zachciało się 1698 r. urządzić w kolegium więzienie *(carcer)* dla występnych księży, z trudnością wyperswadował mu to rektor Karwowski.

Z licznych procesów o zbiegłych kmieci, o kopce i granice, ważniejszy był spór z miastem 1698 r., o ogród przed seminaryum dyecezyalnem, zapisany wyraźnie w akcie fundacyjnym, ale nie używany przez Jezuitów. Gdy rektor Karwowski kazał go uporządkować i oparkanić, magistrat polecił pachołkom miejskim rozrzucić wszystko. Rektor mając dosyć kłopotu z żołnierzem konfederackim, któremu oprócz podarków dla starszyzny, wypłacić musiał 4.000 złp., zaniechał procesu.

W wojnie północnej wojsko saskie pod jen. Steinauem stało 1703 r. załogą w Pułtusku, łupiąc i uciskając niemiłosiernie. Rektor Maciej Pokutyński pożyczyć musiał 300 imperyałów na hi-

bernę dla Sasów. Tymczasem Szwedzi łupili wsie i folwarki, zabierając zboże i bydło. Na wieść, że Karol XII. maszeruje na Toruń, jenerał Steinau spalił przedmieścia i rozłożył się obozem na polach Górki, czekając na nieprzyjaciela. Aliści Karol wpadł jak piorun w nocy 30 kwietnia 1703 r. na obóz saski, rozbił go, jenerała Belt-Sempolta, wielu oficerów i część wojska zabrał w niewolę, podczas gdy część druga, tłocząc się w bezładnej ucieczce na most nad Narwią, załamała go i potonęła w rzece; jenerał Steinau salwował się ucieczką. Gniewało to Karola, Pułtusk oddał żołnierzom na rabunek; jenerał jego Stenbock, uwierzywszy mylnej zresztą wieści, że wódz saski ukrył się u Jezuitów, obsadził wojskiem kolegium, kościół i budynki, i poddał ścisłej rewizyi. Przetrząśnięto więc wszystkie kąty, a najbardziej spiżarnie i piwnice, które wypróżniono, rozbito grobowce a nawet trumny, badano księży, braci, służbę, grożono biciem, torturą zakręcenia palców w kurek rusznicy. Także kanoników kolegiaty pułtuskiej Węgrzynowskiego, Zakrzewskiego i Winnickiego, podejrzanych o ułatwienie ucieczki Steinauowi, więził przez 4 dni w kuchni zamkowej, wyprowadzić kazał pod strażą na rynek i tam ich trzymał na chłodzie i głodzie.

W całej tej wieści o ukryciu Steinaua tyle było prawdy, że nieszczęsnej onej nocy 30 kwietnia podczas bitwy rektor Maciej Pokutyński i prepozyt domu profesów warszawskich Krzysztof Łoszewski, który przed Szwedami schronił się do Pułtuska, wysunęli się cichaczem z kolegium do Bossowa, czy innego folwarku. Spostrzeżono ich i wzięto za przebranych Sasów. Zasłyszawszy o tem, stanęli obydwaj przed Karolem XII. i uzyskali cofnięcie surowych przeciw kolegium rozkazów.

Wreszcie 8 maja rano, szwedzki jenerał Stenbock z jeńcami i łupem, wieczorem zaś Karol XII., nie zostawiwszy nawet załogi w zrabowanym Pułtusku, ruszył z zwycięskiem wojskiem na Toruń. Wnet wojska polskie pod Hieronimem Lubomirskim, litewskie pod Michałem Wiśniowieckim, rozłożyli się pod Pułtuskiem obozem, gotując odsiecz Toruniowi. Jezuici pułtuscy przyjmowali wodzów i starszyznę w kolegium, słuchali spowiedzi żołnierzy w obozach; łąki i zasiewy wypasła konnica.

Następnego roku chorągiew wołoska stanęła załogą na przedmieściu warszawskiem, w mieście Szwedzi jenerała Baudissina,

który wycisnąwszy z kolegium kontrybucyę jedną, nałożył drugą jeszcze większą, a gdy jej nie miano czem wypłacić, postawił egzekucyę 34 Szwedów. Naprożno rektor Pokutyński udał się 12 stycznia 1705 r. do Warszawy po libertacyę, naprożno wysłał ks. prokuratora do Heilsbergi do Karola XII. Zapłacić musiał 40 tynfów i dać w zastaw srebra kościelne. Dopiero instancye panów polskich do marszałka konfederacyi wielkopolskiej Bronisza i do kanclerza szwedzkiego Pipera, wyjednały tyle, że zamiast gotówki, kolegium obowiązało się dostarczyć żywności Szwedom przez pół roku, ile razy zażądają. Nic nie zyskano na tej zamianie; w jednym folwarku Nowejwsi 150 konnicy szwedzkiej wyrządziło 2.000 złp. szkody.

Nareszcie 17 lipca opuścili Szwedzi Pułtusk, aliści po 7 tygodniach zajęło miasto i okolice 7000 Sasów i Moskwy. Sas odebrał klucze od rektora i rozgościł się w kolegium. Niebawem nadciągnął i król August II. w 20.000 wojska; spustoszenie kolegium, wsi i folwarków jego było przerażające. Na domiar nieszczęścia chorągiew starosty winnickiego Czartoryskiego wybrała przemocą 570 tynfów hiberny, a dwaj szlachcice białowiejscy, Chwilewicz i Stryjkowski, zajechali dobra kolegium Płocochowo i Gromino, więc protest i proces z nimi w grodzie ciechanowskim.

Łaskawszym się okazał książę Mężykow 1706 r., bo na prośbę rektora Jana Poźniakowskiego dał libertacyę. Pomimo to, major moskiewski Grabow zajął kolegium, Jezuitów trzymał pod strażą, żołnierzy rozpuścił na grabież. Na wieść o Szwedach ciągnących od Warszawy, ustąpiła Moskwa, Pułtusk zajął partyzant podówczas szwedzki Adam Śmigielski, złupił Kaczyce i batożył poddanych, zabierając im ostatni kęs chleba, grosz ostatni. Także przez cały rok 1707 grabią i łupią na wyścigi Moskwa, Sas i Polacy. Powtarza się to samo 1710, gdy Sas przez kilka miesięcy wybiera porcye, Moskwa zajmuje woły i konie do podwód.

Morowe powietrze, które od lata 1708 do września 1709 r., i znów od września 1710 r. do stycznia 1711 r. srożyło się, uczyniło przerwę w grabieży i łupiestwach. Padli ofiarą zarazy 1708 r. ci, którzy w mieście na straży kolegium i posłudze zapowietrzonym pozostali: OO. Mikołaj Zrzelski i Kazimierz Nasirowski i brat Jan Bereśniewicz. Zanim na ich miejsce przybyli nowi, gmin miejski okradł kolegium. Reszta księży i teolodzy schronili się do Ka-

czyc, unikając z rozkazu biskupa wszelkiej styczności z zapowietrzonem miastem.

Jeszcze 1647 r. Tomasz Karniowski nadał Jezuitom pułtuskim prawo patronatu kościoła w Karniewie, w powiecie makowskim i dobra Malechy, na budowę i utrzymanie kościoła pułtuskiego. O to prawo patronatu toczył się spór z spadkobiercami Tomasza przez lat 70. Dopiero 1711 r. rektor Teofil Zabłocki doprowadził do komplanacyi i nadał probostwo karniewskie ks. Baltazarowi Nowowiejskiemu, kanonikowi pułtuskiemu, postawił tam kościół nowy i probostwo, na którem od 1725 r. mieszkali dwaj misyonarze pułtuscy.

Wracając do wojennych niepokojów i klęsk publicznych, trwały one do 1718 r. [1]), bo nietylko wojna, ale zaraza na bydło

---

[1]) I tak: 1711 r. chorągiew Jana Sapiehy, starosty bobrujskiego, na leżach w Nowejwsi od 27 czerwca do 25 września splondrowała, zjadła wszystkie zasoby. Zaraza na bydło dopełniła zniszczenia. Od grudnia do maja

1712 r. Moskwa, potem w lipcu i sierpniu Litwa zniszczyła żniwa. Ujął się za Jezuitami sędzia grodzki, Jan Ponikowski i zapozwawszy deputatów chorągwi przed sąd, skazał ich na przeproszenie rektora i kolegium, na stanie w kościele z gołym pałaszem podczas mszy św., na zatrzymanie żołdu i zwrot szkody wyrządzonej; tę im darował rektor.

1713 r. przemarsze Moskwy pod jenerałem Repninem, dla Jezuitów dość łaskawym, więc go powitali w Kaczycach uczoną akademią.

1714 r. Sasi wybierają podymne bez litości. Nie obeszło się bez innych przykrości. Saski piechur schronił się przed karą w kolegium 1713 r., pułkownik kazał go przemocą zabrać, Jezuitom nawymyślał. Nazajutrz przeprosił, ale rektor Teofil Zabłocki zaskarżył go do wyższej komendy. Łupiły też konfederackie chorągwie, więc rektor Wierzewski aby ochronić dobra od spustoszenia zapłacił 1715 r. Sasom i Polakom 7000 złp.

1715 r. po odejściu Moskwy Repnina, nadciągnął feldmarszałek Szeremetjew; po nim, w październiku t. r. carewicz Aleksy z swym dworem i przez 4 tygodnie rezydował w zamku biskupim. Szeremetjewa, katolika, który posłując w Rzymie, poznał Jezuitów i jenerała zakonu Tyrsa Gonzaleza miał swym spowiednikiem, uczcił rektor Wierzewski szkolną akademią i obiadem. Aż do lutego 1716 r. leżała Moskwa w Pułtusku i okolicy, nie wyrządzając szkody majątkom jezuickim, lecz płacąc za wszystko, bo Szeremetjew dał rektorowi libertacyę.

1716 r. co oszczędził Moskal, złupił Sas ustępujący z Polski; z jednej Nowejwsi wycisnął w 4 dniach 500 tynfów. W same żniwa zwalił się Józef Branicki w 50.000 konfederatów na Mazowsze, główny obóz rozbiwszy pod Pułtuskiem, leżał tam przez 3 tygodnie. Można sobie wystawić spustoszenie wsi

1713 i 1715 r.; niepamiętny wylew Narwi, iż ryby łowiono na ulicach 1714 r., i drugi wylew 1721 r., dwukrotne rozbicie się łodzi z towarami zakupionymi w Gdańsku 1713 r. i w Warszawie 1715 r., procesy z złymi sąsiadami, powiększały zubożenie kolegium. Dopiero 1720 r. rozpoczął rektor Grabowski restauracyę budynków i podniesienie gospodarstwa rolnego, które prowadzili dalej jego następcy Dominik Rudnicki i Adam Naramowski.

Wojna sukcesyjna poczyniła znaczne szczerby w ich restauracyjnem dziele. Moskwa po zdobyciu Gdańska 1734 r. zajęła Pułtusk, w kolegium urządziła główną kwaterę, uciskała porcyami, racyami i znaną swą brutalnością, i nie odeszła aż z końcem 1735 r. Ale znów na lat prawie 30 zaświtała era »szczęśliwości saskiej«, której położyła koniec Moskwa 1764 r., opiekunka króla Stanisława i rzplitej. Ważniejszych wypadków nie wiele w tej dobie do zaznaczenia, oprócz chyba procesów, to o dziesięciny, zwłaszcza w latach 1749—1753, których domagali się proboszczowie z dóbr jezuickich jako szlacheckich, a których kolegium płacić wzbraniało się, uważając je za dobra duchowne; to znów spory z sukcesorami fundatorów, którzy albo granice na korzyść swoją posuwali, albo legata same unieważnić, albo procentów od nich nie płacić próbowali [1]). Wspomina także kronika o oburzeniu rodziny Załuskich, gdy 1718 r. biskup płocki Ludwik Załuski, dla założyć się mającego w Warszawie kolegium prowincyi polskiej, zamierzał darować pałac swój w tem mieście, oraz dobra Okęcie, Zbarz i Raków,

---

i folwarków; wśród żniw lud cierpiał głód; nałożoną nań hibernę zapłacił rektor Wierzewski.

1717 r. znów Moskwa w Pułtusku; gmach szkolny zamienia na magazyn, łupi kolegium, spichrze, piwnice, z dóbr wybiera »racye i porcye«; jedna Nowawieś dać musiała 676 złp., 50 wozów siana, 40 korcy owsa oprócz wiktuałów; podobnie dawały inne folwarki.

1718 r. urzędnicy ziemi nurskiej nałożyli na jezuickie wsie Wólka, Zabikowo i Bossowo trzy pobory podymnego i pogłównego, pod grozą egzekucyi żołnierzy regimentarza Rybińskiego. Ludność była tak biedną, że żywiła się pokrzywami, na prośbę więc rektora Grabowskiego, starosta nurski Godlewski i sędzia nurski Drewnoski, przyrzekli wyjednać libertacyę. Nie wyjednali jednak, dopiero sejmik nurski zniżył pobory, które zapłacił rektor. (Hist. Col. Pultov.).

[1]) Tak np. 1717 r. Duczymińscy odebrać chcieli kolegium wieś Malechy. Szlachcic Zaleski procesował 1749—1753 Jezuitów o 3000 złp. z dóbr Komorowo, które darowała Jezuitom jego matka.

a rektor Pułtuski Marcin Grabowski, wiedząc, że jenerał Tamburini na drugi dom i to polski w Warszawie nie pozwoli [1]), próbował fundacyę tę uzyskać dla pułtuskiego kolegium. Ostatecznie dostała się ona warszawskiemu kolegium prowincyi litewskiej, bo biskup był markotny na pułtuskich Ojców z powodu burd studenckich 1717 r., zabronił nawet mieszczanom przyjmować studentów na stancyę z wielką urazą okolicznej szlachty. Ta na ręce rektora wystosowała do biskupa list ostry, rektor listu nie oddał, ale udobruchał biskupa, iż zakaz ów odwołał.

Procesy graniczne nie ustają, jeszcze 1764 r. prowadziło ich kolegium pułtuskie kilka, które załagodził biskup płocki Hieronim Szeptycki [2]).

Kolegium pułtuskie od 1698 do 1756 r. należało do prowincyi litewskiej, od 1756—1773 r. do mazowieckiej i wtenczas mieściła się w niem trzecia probacya. W szkołach uczono filozofii, r. 1770—1772 zamiast niej teologii moralnej, retoryki i humaniorów, do których ostatniemi laty wprowadzono wykład historyi. Obok szkół, bursa muzyków i konwikt dla ubogiej młodzi szlacheckiej. Apteki i drukarni nie posiadano wcale. Piękny murowany kościół ukończono 1765 r. [3]).

---

[1]) Patrz tom III, str. 694.

[2]) Porównaj tom III, §. 87, str. 702.

[3]) Hist. Collegii Pultoviensis doprowadzona do r. 1766. Rektorowie kolegium pułtuskiego:

OO. Franciszek Sunnier 1565 r. — Stanisław Rozdrażewski 1568 r. — Wojciech Beduński 1571 r. — Stanisław Grodzicki 1578 r. — Jan Brant 1580 r.— Piotr Fabrycy 1583 r. — Melchior Ditius 1587 r. — Jan Jankowski 1593 r. — Jan Brant 1598 r. — Jakób Korytowski vicerektor 14 kwietnia 1599 r. — Marcin Smiglecki 1601 r. — Jakób Korytowski 1604 r. — Szymon Niklewicz 1608 r.— Jędrzej Novatius 1611 r. — Floryan Kosiński 1617 r. — Wawrzyniec Bartilius 1620 r. — Jakób Korytowski 1623 r. — Szymon Ugniewski 1626 r. — Wawrzyniec Bartilius 1632 r. — Grzegorz Ciślak 1636 r. — Szymon Ugniewski 1641 r. — Jędrzej Milewski 1642 r. — Bartłomiej Oleszkiewicz 1646 r. — Tomasz Porzecki 1650 r. — Jakób Osuchowski 1653 r. — Wojciech Kukliński 1655 r. — Jakób Ugoski 1658 r. — Wojciech Michalski 1664 r. — Jan Zawlicki 1670 r. — Paweł Przanowski 1673 r. — Stanisław Wilczewski 1678 r. — Adam Wardacki 1681 r. — Paweł Zembrzuski 1685 r. — Jan Golchiewski (Golechowski?) 1688 r.— Idzi Mossakowski 1694 r. — Michał Karwowski 1700 r. — Maciej Pokutyński 1705 r. — Jan Poźniakowski 1709 r. — Aleksander Sawicki 1710 r. — Teofil Zabłocki 1713 r. — Piotr Wierzewski 1717 r. — Marcin Grabowski 1723 r. —

Po zniesieniu zakonu 1773 r. eks-jezuici nauczali dalej w szkołach według planu nauk komisyi edukacyjnej aż do 29 lipca 1781 r., w którym OO. Benedyktyni z Płocka ich w tem zastąpili. Po pożarze miasta 9 lutego 1798 r. ciż Benedyktyni, przy pomocy ówczesnego pruskiego rządu, wybudowali na palach olszowych nowy wielki gmach szkolny, jednopiątrowy, w którym nauczali do 1830 r., rozegnani ukazem cara Mikołaja [1]).

Dziś w gmachu tym mieszczą się biura rządowe. Pojezuicki kościół św. Apostołów Piotra i Pawła odnowiony został przez OO. Benedyktynów 1827 r.

Dominik Rudnicki 1725 r. — Adam Naramowski 1731 r. — Franciszek Truchnowicz 1735 r. — Jan Gieczewicz 1738 r. — Franciszek Rościszewski 1741 r. — Fabian Dochtorowicz 1744 r. — Karol Morykoni 1746 r. — Fabian Dochtorowicz 1749 r. — Tomasz Zembrzuski 1752 r. — Michał Juniewicz 1754 r. — Antoni Żebrowski 1760 r. — Stefan Kuczyński 1766 r. — Adam Szyrma 1770 r. Ostatni to rektor, za jego rządów otwarto 1771—1772 r. trzecią probacyę, a 1773 r. skasowano zakon. Jako eksjezuita pozostał na czele szkół.

[1]) Pamiętnik religijno-moralny VII, 1—24. Gawarecki W. H. Wiadomość historyczna miasta Pułtuska. Warszawa. 1826.

ROZDZIAŁ II.

Kolegium akademickie św. Jana w Wilnie 1570—1773.

§. 10. Uposażenie kolegium i akademii. — Prace, walki i poświęcenie pierwszych Jezuitów w Wilnie. 1570—1604.

Znamy już początki wileńskiego kolegium i okoliczności towarzyszące otwarciu przy niem akademii 1580 r. Myśl powstałą 1565 r. w głowie nuncyusza Commendone, pochwyconą ale nie wykonaną przez Zygmunta Augusta, podjęli i przeprowadzili biskup wileński Waleryan Protaszewicz i król Stefan; pierwszy fundował kolegium św. Jana, drugi erygował akademią [1]).

[1]) Patrz Tom I 175, 250. Dwie były fundacye bisk. Protaszewicza: pierwsza 1569 r. w Wilnie: trzy kamienice i dwa place, dobra Kamienny Łóg (Kamienołog) 20 łanów ziemi, Beniańce 10 łanów, Moskowczy 8 łanów, Pikciuny 2 łany, Komończe 10 łanów nad Mereczem, Jezioro Rynkonti i wieś tejże nazwy 4 łany; razem 54 łanów = 1.720 mórg ziemi. Tę pierwszą fundacyę zatwierdził Zygmunt August 1569 r.

Druga fundacya zatwierdza i powiększa tamtę, przeznaczona głównie na dotowanie akademii, d. 25 września 1578 r.: wolne mlewo w młynach biskupich w Wilnie i Werkach, dwie altarie czyli uposażenie dwóch ołtarzy w kościele paraf. miasteczka królewskiego Mejszagoła, miasteczko i dobra Szyrwinty, Dworzyszcze, Żmujdki, a wreszcie, za pozwoleniem Stolicy św., kościół parafialny

Znane nam są także kapłańskie prace pierwszych w Wilnie Jezuitów: Warszewickiego, Skargi, Krassowskiego, Hostovinusa, Hajusa i innych, nad spotęgowaniem ducha katolickiego a pokonaniem

---

św. Jana. Król Stefan zatwierdził obydwie fundacye, raz 1 kwietnia 1579 r., drugi raz 23 lutego 1585 r., przyczem pozwolił wymienić Trokiele na Szyrwinty. Także sejmy 1585 i 1635 r. zatwierdziły ją.

Wspomnijmy dalsze fundacye tegoż kolegium:

1578 r. OO. Skarga i Warszewicki uprosili u kapituły i biskupa plac nad Wilią w Zakrecie, wśród gór i lasów dla kolegium. Zbudowano tam willę z kaplicą i założono ogród. W tem ustroniu spisywali oni i inni Jezuici swe księgi i dzieła.

1579 r. Biskup Protaszewicz zapisał testamentem trzy kamienice; jedną przy ulicy Bernardyńskiej na bursę dla 6 ubogich uczniów (bursa Valeriana), dwie przy ulicy Biskupiej; czynsze z nich pójść mają na dotacyą tej bursy.

1584 r. Stanisław książę Radziwiłł, syn Czarnego, marszałek w. l. starosta Żmudzki, nadaje przedmiejskie swe Łukiszki nad Wilią cudnie położone z dworem, ogrodem, polami. Jezuici tam urządzili rozkoszną willę, o której wspomina O. Sarbiewski w swych odach.

1581 r. Biskup Jerzy Radziwiłł funduje seminaryum dyecezyalne na 12 kleryków pod zarządem Jezuitów, nadaje wsie z dóbr biskupich za pozwoleniem Stolicy św. wydzielone: Kerkóżyszki, Kołpienica, Łuki, Ostrowita, Wazgieliszki i Postawy z rocznym dochodem 3.070 złp.; kamienicę w Wilnie zwaną stęplowską i dochody z probostwa w Nowogródku, krom 500 złp., które Jezuici proboszczowi płacić mieli. Dobrami i dochodami zarządzała kapituła, a z czasem całą tę fundacyą na siebie przejęła.

1582 r. Założone przez Grzegorza XIII i O. Possevina collegium pontificium z funduszu Stolicy św.; 1.200 szkudów rocznie, na 12 alumnów, które skarb papieski nie zawsze regularnie wypłacał.

W tymże prawie czasie wspomniany kard. Jerzy Radziwiłł, darował dla kolegium Żmujdki z folwarkami: Wolin, Perkale, Daugudzie, Pozelwa i miasteczko tejże nazwy, położone w pow. wołkowyskim. Rektor Garcias Alabiani fundował w Żmujdkach kościół i probostwo 1586 r. nadaniem wioski Siemieniszki, i drugą parafią z kościołem w Dworzyszczu, nadaniem wsi Mieluny.

1609 r. Kanonik wil. Stan. Wilczopolski nadaje wieś Bezdany o 3 mile od Wilna.

1620 r. Aleksander Wierzbicki, sekretarz króla JM. nadaje wieś Błonie.

1640 r. Roczny czysty dochód z dóbr i kapitałów wynosił 14.000 złp.

1644 r. Kazimierz Lew Sapieha kanc. w. l. funduje katedrę obojga prawa dając kap. 12.500 złp. i dobra Poczajewicze. Dla kandydatów zaś nauczycielskich funduje stypendium 3.000 złp.

1679 r. Cypryan Paweł Brzostowski wojewoda trocki ofiaruje 50.000 złp. na akademią.

Znacznymi dobrodziejami byli: Melchior Gedrojć bisk. żmudz., Stanisław Antoni Burzyński, instygator kor., kaszt. brzesko-lit., wielki dobrodziej całego za-

różnowierstwa; znane ich poświęcenie podczas głodu i morowego powietrza 1571 — 72 r., którego ofiarą padło ich 12; znane nawrócenia, których wymowa ich i cnota w wszystkich i najwyższych

konu. Cypryan Paweł Brzostowski, ojciec biskupa wileńskiego. Kżę Kazimierz Czartoryski kaszt. wil. † 1741 r. Petronela Kirkorowa cześnikowa mścisławska. Paweł Korab Laskowski marszałek dworu kcia Lwa Sapiehy, i inni.

1773 r. Następujące dobra należały do koleg. i akad. wileńskiej: Dworzyszcze, folwark i ogród Łukiszki, Zakret, Stawy rybne, Janiszki, Bebrusy, Styrnie, Niemenczyn (Podkrzyże), Bezdany, Rzesza folwark, Żmujdki, Krygle (Kruhle?) Poczajewicze, Musiny (Muśniki?), Mejszagoła, Trokiele, Kościeniewicze. Kolegium miało swą aptekę od r. 1699; browar, gisernią (officina aeraria), drukarnię, bursę muzyków, bursę ubogich, (waleryańską) muzyków, obserwatorium astronomiczne i konwikt szlachecki. W mieście samem kamienic 5: Szwarcowska, Mantowa czyli Eliaszewiczowska, Lacka (Wincentowska), Wojnarowiczowska (Klukowska), Bildzinkiewiczowska (wojtowa). Archiv. Czartoryskich ms. in fol. Lustracya kolegium akadem. w Wilnie.

1767 r. Roczny dochód: z dóbr i kapitałów 49.002 złp., w naturze 28.266 złp., wydatki zarządu dóbr 7.000 złp. Czysty dochód 70.268 złp., długów 12.000 złp. Z tego wyżywić można 87 osób, było zaś osób w kolegium 133. (Arch. Prov. Pol. Lith. S. J. Stat. temp. Col. Vilnensis 1767). Według lustracyi dokonanej po ogłoszeniu kasaty 1773 — 4, kapitały kolegium i akademii wynosiły 80.020 złp. Dochód z procentów i czynszów 14.135 złp. Rozchód: na bursę waleryańską 825 złp.; na utrzymanie kościoła 1.100 złp.; na bibliotekę 468 złp.

Kościoł św. Jana miał osobne kapitały z 17 legatów w sumie 111.480 złp. Zaginionych kapitałów 37.731 złp. — Dochody kościoła z procentów i kamienic, które administrowało kolegium, 11.911 złp. (Lustracya kol. akad. Wil. ms. bibl. Czart. Krak.).

Cóż się z temi dobrami stało po kasacie Zakonu 1773 r.?

Przeszły prawem wieczystej dzierżawy w prywatne ręce z obowiązkiem płacenia tenuty do kasy komisyi edukacyjnej, która na Litwie r. 1796 swój żywot zamknęła i do rządowego skarbu włączoną została, i tak:

1-o. Willę Zakret posiadał od 1781 r. bisk. wil. Ign. Massalski, płacąc rocznie do komisyi eduk. 2.700 złp. Nie długo się nim cieszył, bo uniwersytet wil. założył w Zakrecie szkołę rolniczą, która krótko trwała. Zakret nabył za 12.000 rubli wojenny gubernator Wilna hr. Beningsen; z dawnej jezuickiej willi urządził pałac, w którym przyjmował kilkakrotnie cara Aleksandra I. W 1812 r. Francuzi zamienili pałac na szpital wojskowy, który wraz z chorymi spalił się. Po odejściu Francuzów car Aleksander I nabył Zakret od Beningsena i obecnie należy on do zarządu pałacu cesarskiego w Wilnie. (Słown. geograf. Królestwa polsk. 14, 312).

2-o. Bezdany w pow. wileńskim nadał król Stanisław 12 lipca 1774 r. Mikołajowi Łopacińskiemu prawem dziedzicznem z obowiązkiem płacenia do funduszu komisyi eduk. rocznego procentu 3.250 (po $4^1/_2\%$) od wieczyście na Bezdanach legowanej sumy 72.222 złp. (Tamże I 162).

sferach dokonywała, od Radziwiłłów i Chodkiewiczów, aż do przedmieszczan luterskich i schyzmatyckich chłopów [1]). Znane wreszcie gniewy na nich i skargi u króla różnowierców, pokonanych w pu-

---

3-o. Kamienny Łóg posiadał 1781 r. Michał Karęga star. okołowski, płacąc rocz. 5.400 złp. do kom. eduk. (Tabella dóbr przeszło-jezuickich na fundusz edukacyi narodowej procentować powinnych w W. X. L. leżących str. 41. Kalendarz wil. na r. 1782).

4-o. Żmujdki, miasteczko nad jeziorem Kirnie w pow. wilkomirskim, wraz z Perkalami i Pozelwą, posiadał 1781 r. Ignacy Pietkiewicz podstarości wilkom. 13.300 złp. tenuty; nabyli je kolejno Moriconowie, Łopacińscy, Bystramowie. (Tabella dóbr. — Słow. geogr. 14, 808).

5-o. Łukiszki, Szyrwinty, Krygle, Musiny niewiadomo mi, kto posiadł.

6-o. Dworzyszcze i Trokiele posiadał Wład. Górowski, marszałek w. l. za 21.000 złp. rocznie.

7-o. Niemenczyn, czyli Podkrzyże opiewany w odach Sarbiewskiego i Naruszewicza, który tu był proboszczem, posiadał 1781 r. Benedykt Kamiński, pisarz ziemi lidzkiej, płacąc 4.000 złp. rocznie. (Tabella dóbr).

8-o. Janiszki z folwarkami, Bebrusy i Styrnie posiadał 1781 r. Piotr Tadeusz Wasilewski, rotm. oszmiański, za 6.400 złp. rocznie. (Tabella dóbr).

9-o. Poczajewicze w pow. sieńskim nad Łukomką, stały się własnością Joachima Chreptowicza podk. lit. zapewne w nagrodę za prace w komisyi edukacyjnej, której był twórcą.

10-o. Błoń w pow. ihumenskim nad Citewką, z domem misyjnym, fundowanym przez O. Bakę, dostały się, niewiem, jaką drogą do Ossowskich.

11-o. Rzesza, folwark należący do powyższych dóbr, posiadał 1781 r. Jacek Szumski, oboźny wil. za 1.500 złp. rocznie.

12-o. Kościeniewicze posiadał 1781 r. Aleksander Horain, wojski wilen. płacąc rocznego czynszu 8.500 złp. rocznie. (Tabella dóbr przeszło-jez. na Litwie — Słow. geogr.).

[1]) Litterae annuae czyli roczniki kolegium akademickiego w Wilnie od 1584 — 1611 r. dają nam obraz tej kapłańskiej pracy, nie wymieniając niestety nazwisk, bo nie dla historyi, ale dla zbudowania je spisywano. Tak np. w Rocznikach 1584 r. czytam:

»W kościele naszym św. Jana nastarczyć nie możemy słuchaniu spowiedzi; niektórzy po kilka tygodni czekają, nie mogąc docisnąć się do konfesyonału. Zaiste potrzebna tu praca naszych, nie tyle dla grzechów, jak dla usunięcia ignorancyi. Nic nie wiedzą o karach piekła, o obowiązkach katolickich. To w mieście, bo po wsiach zaledwie chrześcijan od pogan rozróżnisz, taka tam ciemnota i zabobonność. Podczas mszy św. wpuszczają koguta do kościoła; gdy w górę wzleci, dobra wróżba; zła, gdy biegnie po ziemi. W Żmujdkach (Smodeci) czczono bożka dymu »Dimstipan« ofiarą pary kurcząt i uczty z nich. Nieboszczykom zastawiano wśród obrzędów i zaklęć uczty, które zdrowi spożywali. Na Zielone święta warzono piwo, zabijano barana lub wołu, i nad brzegiem rzeki urządziwszy biesiadę, przywoływano wróżbitę, aby u Boga pogodną aurę

blicznej dyspucie, rugowanych z Wilna i innych miejsc przez nawróconych do katolicyzmu panów i dziedziców, swoich niedawno protektorów. Palić kazał 1581 r. ręką kata na rynku pod pręgie-

---

wymodlić. Przed żniwami składano ofiarę z koguta i kury, tylko rodzina brała udział w uczcie. Dzieci bez chrztu zmarłe grzebano pod »świętą lipą«, to miało im chrzest zastąpić. Pijaństwo uchodziło za cnotę. W małżeństwo »porywano« dziewczęta, mąż jeden miewał żon kilka. O Trójcy św., o Wcieleniu Chrystusa Pana, o nieśmiertelności duszy, ani pojęcia. Sakramentów św. zupełne zaniedbanie. Zajęci jedynie uprawą roli, unikali albo wyśmiewali zrazu naszych misyonarzy, potem ułaskawieni ich dobrocią, słuchali ich i stawali się lepszymi«

W miasteczku Bolniki nad jeziorem Pirszą proboszcz staruszek niedołężny, kościółek w ruinie.

Dla usunięcia resztek bałwochwalstwa i zabobonów misyonarze objeżdżali wioski konno, wchodzili do chat, zaglądali do każdego kąta i wywlekali, a niszczyli bożki. Bywało, własną ręką podcinali święte świerki, dęby, lipy. Także i w miastach jak Kowno i Mińsk dawali misye, nawrócili kilkudziesiąt schizmatyków i pewnego wojewodę minsk. zapewne Mikołaja Sapiehę.

W roku 1585, w samym Wilnie 14 studentów wstąpiło do nowicyatu jezuickiego, 9 studentów do innych zakonów; wróciło 36 różnowierców, 70 schizmatyków na łono kościoła katolickiego. Misyjne prace podjęto na Żmudzi, gdzie nawrócono 9 dyssydentów, i na Litwie w Szyrwintach, Niemenczynie, Puniach, Olicie, Żmujdkach, Bolnikach, a wszędzie nawrócenia po kilku kilkunastu dyssydentów i schizmatyków.

Na rok 1587 »Roczniki« zaznaczają nawrócenie kilku znakomitych osób: podkanclerzego litewskiego (Lwa Sapiehy), księżniczki ruskiej (Wiśniowieckiej Elżbiety), aryanki żony »senatora, na którym się ta brzydka herezya opiera«, (Elżbiety z książąt Ostrogskich Kiszkowej), sekretarza królewskiego (ab arcanis) aryanina, pewnego męża znakomitego szlachectwa i 30 innych, »którzy się wiary heretyckiej wyrzekli«.

R. 1590 wprowadzono zwyczaj odprawiania rekolekcyj czyli ćwiczeń św. Ignacego, w czem dali przykład Albrecht i Jerzy Radziwiłłowie. Nawrócono 100 różnowierców, 235 schizmatyków.

Wileńscy Jezuici towarzyszyli biskupowi żmudzkiemu Gedroicowi na wizycie dyecezyalnej, katechizując, chrzcząc, spowiadając, reformując proboszczów, »czterech bardzo szlachetnych mężów kościołowi przywrócili«. W jakiejś wsi biskupiej własną ręką wycięli święte dęby i rozerwali jawny kazirodczy związek wieśniaka, »który z żoną własnego ojca (a więc z macochą) spłodził sześcioro dzieci«.

Misye żmudzkie powtarzały się co roku. Znikały powoli zabobony i dzikie małżeństwa, przerzadzały się szeregi aryanów, w roku np. 1590, nawróciło się ich 26. W grodzieńskim powiecie 4 znaczne domy szlacheckie wróciły 1590 roku do »starej wiary«. W roku 1594 w samym Wilnie nawróceń 140, w następnym 130, a ileż ich było na prowincyi? Wchodzą w zwyczaj procesye pokutne biczowników, biorą w nich udział Sodalisi Maryi, tych było w dwóch kon-

rzem księgi heretyckie biskup Protaszewicz. Podniecony tem gmin wileński, rzucił się na zbór i drukarnię ewangelików, oni w krzyk na Jezuitów, skarżą ich u króla. Klerycy Jezuiccy katechizują 1582 r. na pięciu placach, czyli rynkach miejskich, i ulicach dzieci i dorosłych; nie podoba się to innowiercom, katechetów lżą, kamieniami tłuką; ci znoszą cierpliwie, ale katolicka ludność nie znosi zniewagi swych księży, więc dalejże bić innowierców, aż ich katecheci wzięli w obronę. Mimo to oni ze skargą do wojewody, do króla podczas sejmu, że się im opresya od Jezuitów dzieje; król

---

gregacyach studenckich 300 i najprzedniejsi członkowie bractw innych. W roku 1606 nawraca się w Wilnie 2 Tatarów, 43 dyssydentów, między nimi ex-ksiądz, przez lat 20 minister kalwiński; 14 schizmatyków, 26 nierządnic. Zaprowadzono pierwszy raz 40 godz. nab. w dnie zapustne, zakończone procesyą biczowników. Lecz dosyć na tych przykładach.

Dwudziestu kapłanów zamieszkiwało kolegium wileńskie, z tych 7 nauczało z katedry szkolnej, ale i ci podczas świąt i feryi nie lenili się do kapłańskiej pracy; było więc komu wypleniać kąkol herezyi, uprawiać rolę serc ludzkich pod posiew boży. Istotnie niema rodzaju pracy, którejby wileńscy Jezuici nie podjęli.

W ciągu lat 20 najprzód sami, potem przy pomocy innych zakonów, które jednak z szkół jezuickich nowicyuszów dostawały, a w nich młodzież swą kształciły, zmienili fizyonomią intelektualno-moralną miasta, zrobili je katolickiem, pobożnem, moralnem, ogniskiem nauki i wiedzy na Litwę całą.

Czy mogli zrobić więcej? Czy nie powinni byli np. we własnych najprzód włościach swoich urządzić szkółki udowe czytania, pisania, katechizmu i rachunków, dostarczyć im z uboższej młodzieży akademickiej tanich nauczycieli, a potem podsunąć tę myśl biskupom i takim np. Radziwiłłom na Ołyce i Nieświeżu, u których mieli wielkie poważanie? Poddańczy lud, nawykły do posłuchu na prosty rozkaz dziedziców, posyłałby dziatwę do szkółki, zrazu może niechętnie, z musu, a potem z ochotą i pociechą własną. Przykład raz dany, pociągnąłby innych do naśladowania.

Nie uczynili tego. Winować ich za to, znaczyłoby żądać wzniesienia się ponad wiek swój i czasy, zrobienia wyłomu w pańszczyźnianym ustroju gospodarstwa, słowem dokonać rewolucyi (w dobrem znaczeniu słowa) społecznej. Oni zaś nie czuli się do tego powołani, a jednak byli; im chodziło o zbawienie duszy tego ludu w tych warunkach, w jakich go postawiły wiekowe wypadki i urządzenia Litwy. Gdyby myśl szkół wiejskich erygowanych przez dziedziców, która niczem innem nie była, tylko powtórzeniem wielkiej i pięknej idei Kościoła w zaprowadzeniu instytucyi szkół parafialnych, podjął król, sejm, rząd, poparliby ją całą pracą i poświęceniem, ale dać do niej inicyatywę, to przechodziło zakres ich pojęcia i zdolności, nie powiem jednak, powołania.

jednak pochwalił ten zwyczaj [1]). Grzegórz XIII. poprawił kalendarz, 10 dni kazał wyrzucić, wprowadził go do Wilna 1582 r. legat kard. Albert Bolognetti. Ciemna a uparta Ruś widzi w tem naruszenie »greckiej wiary« burzy się i protestuje, a winę wszystkiego zwala na Jezuitów. — Uciszyło ich nieco i zamknęło, acz na krótko, usta nowe poświęcenie Jezuitów.

Morowe powietrze z Gdańska przez kupców i towary do Prus, Warmii, Mazowsza przywleczone, srożyło się w jesieni 1588 r. w Wilnie, a kilkoletni nieurodzaj sprowadził 1589 r. głodowe śmierci i nową zarazę. Ucieka przed nią zamożniejsza ludność, pozostaje ubóstwo, cisną się z wiosek zgłodniałe tłumy ludu i drobnej szlachty, oblegają kolegium wołając o chleb; ledwo go włożą do ust, umierają. Ulice, place zawalone trupami, nie ma ich kto grzebać. Rektor Garcias Alabianus rozpuścił szkoły, swoich wyprawił na odległe folwarki, kilku księży i braci pozostawił dla chorych i głodnych. Oni rozdają u czterech bram kolegium ciepłą strawę, podzieliwszy miasto na 4 części, zbierają chorych po ulicach, ratują, dysponują, a nie będąc w stanie ogromowi nieszczęścia podołać sami, organizują pomoc innych i w tym celu zakładają przy kaplicy Bożego Ciała bractwo miłosierdzia z szpitalem i bankiem pobożnym, od magistratu zaś żądają dozorców i publicznej opieki nad ubóstwem, a przytem są na usługi duszne chorych i konających, zamykają opustoszałe domy i pilnują od złodziei, kierują gaszeniem częstych pożarów, stają się wszystkiem dla wszystkich. Dwaj bracia Golińscy, Jan i Jakób, Wileńczycy, padli pierwsi ofiarą zarazy; pogrzebowi ich towarzyszy wszystka, jaka ocalała, ludność. Na ich miejsce przybywają nowi, na to, aby znowu paść ofiarą poświęcenia swego; legło ich tak 12, między nimi uczony teolog Antoni Arias, którego szczątki, w dziesięć lat potem z wspólnego Jezuitów grobu wydobyte, umieścił w kaplicy sodalisów Maryi kże Radziwiłł Sierotka.

Tylu śmierciami wkupili się Jezuici w prawo obywatelstwa, szacunek i miłość miasta, ba Litwy całej; [2]) nienawiść ze strony

---

[1]) Rostowski 107. Zwyczaj ten pożyczony od Włochów, zaprowadził wizytator Carminata; przyjął on się w Polsce.

[2]) Rostowski, 156—158. Kraszewski w swem: Wilno II, 177, pod napisem: »Mory« naliczył od 1419—1710 roku 22 morowe powietrza. Od przybycia Jezuitów do Wilna grasowała zaraza w tych latach: 1571 — 1572, 1588 — 1589,

innowierców nie znajdowała już odgłosu, ni poparcia nawet u szlachetniejszych z ich grona.

§ 11. Widoczny upadek różnowierstwa w Wilnie i na Litwie — Broni się szkołami i dysputami. — Gniewy jego bezsilne. — Kult św. Kazimierza wskrzeszony 1572—1609.

Jawnie, a nadspodziewanie prędko herezya w Wilnie chyliła się, upadała, trzy już tylko miała zbory, jedną drukarnię, jedną szkołę i tę często bez profesorów i uczniów, za to tkwił zatruty grot niezgody w jej łonie. Dźwigała się zaś »stara wiara«, a to, jak niechętny Jezuitom Kraszewski przyznaje, dzięki Jezuitom [1]); dźwigała się wspaniałemi nabożeństwy i bractwami, kazaniami i lekcyami pisma św. w odnowionym kościele św. Jana; dźwigała akademią o 700 uczniach, między tymi byli różnowiercy, dysunici, ba nawet Tatarzy; bursą i konwiktem, dyecezyalnem i papieskiem seminaryum, uczoną polemiką pisemną i ustną w dysputach z koryfeuszami wiar przeciwnych. Dźwigała się odrodzeniem dawnych zakonów, jak: Franciszkanie, Bernardyni, Dominikanie, Augustynianie, Kanonicy augustynianie, Karmelici; im wszystkim akademia dostarczała zdolnych kandydatów, kształciła ich kleryków, ci zaś objąwszy powoli ster rządów w swym zakonie, przywracali karność, odnawiali i zdobili kościoły, zaprowadzali bractwa i pracowali zbożnie na ambonie i konfesyonale. Dźwigała się, bo z tego samego odlewu, z akademii jezuickiej, wychodzili wileńscy biskupi, prałaci kanonicy kapitulni, proboszczowie i kler parafialny — a wszyscy oni, świeccy i zakonni, tymsamym duchem żarliwości i poświęcenia mniej lub więcej owiani, tą samą nauką zbrojni, karni i zgodni z sobą szli ławą. Akcya ich zbiorowa, jednolita; rozstrzelone siły różnowierstwa wytrzymać jej nie były w stanie, pomimo syno-

---

1603, 1617, 1624 — 1625 (właściwie 1627), 1630 — 1631, 1653, 1657 — 1659, 1708 — 1710 (właściwie do 1713). Przyczyną morowego powietrza był często głód wskutek nieurodzaju lub wojen, zwłaszcza w latach: 1569 — 1571, 1589, 1708—1710.

[1]) Wilno III, 120. »Temu Zakonowi jednakże podziękować należy za utrzymanie wiary. Smiało powiemy, że bez nich Litwa reformowanąby została, szło do tego widocznie«.

dów w Wilnie 1570, 1577, 1589 r.; pomimo sojuszu z Grekami-Rusinami 1599 r., który przydał się im tylko w trybunałach i niesprawiedliwe na katoliki ferował dekreta [1]).

Przybywały też Wilnu z każdym lat dziesiątkiem nowe ogniska katolickiego życia; kościoły nowe i klasztory: Jezuitom kościół św. Kazimierza 1604 r. przy nim dom professów; kościół św. Ignacego 1624 r., przy nim nowicyat; kościół św. Rafała na Śnipiszkach 1703 r., przy nim trzecia probacya. Bernardynkom kościół św. Michała 1596 r., pod nim grobowiec Sapiehów. Dominikanom kościół św. Filipa i Jakóba na Łukiszkach 1624 r.; Karmelitom kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie 1621 — 1626 r., i drugi WW. Świętych 1620 r.; Kanonikom regularnym na Zarzeczu kościół 1624 r.; drugi św. Piotra i Pawła fundacyi het. w. l. Michała Paca na Antokolu, wspaniały z muru i sztuku 1677 — 1684 r.; Misyonarzom kościół Wniebowstąpienia 1695 r.; Trynitarzom kościół Pana Jezusa na Antokolu koło 1700 r.; Augustynianom Pustelnikom kościół Matki Bożej Pocieszenia 1746 — 1768 r.; Karmelitankom kościół św. Józefa 1638 r.; Wizytkom kościół Najsłod. Serca Jezusowego 1729 r., pierwszy pod tem wezwaniem na całym świecie. Było więc tych kościołów i klasztorów w Wilnie 33, a we wszystkich tych kościołach wystawne nabożeństwa, gęste a gorliwe kazania, bractwa przeróżne, ogarniające by siecią wszystkie stany, wszystką ludność; cóż dziwnego, że zbiegostwo od zborów i ministrów coraz częstsze, że z katolików nikt już do nich nie idzie, a każdy ma ich w pogardzie, że społeczeństwo samo, mieszczaństwo zwłaszcza, wypierało ich z swego łona i dusiło.

Ratowali się różnowiercy szkołami. Łożyli na nie znaczne pieniądze Krzysztof Radziwiłł, Piorunem dla porywczości i męstwa zwany i syn jego, także Krzysztof kasztelan trocki. Pierwszy przeforsował na jeneralnym synodzie kalwinów, lutrów, braci czeskich z Korony i Litwy w Toruniu 1595 r. uchwałę »kollekty« po 1 złp. od kmiecia, po kopie groszy od pługa, na to, aby niższą szkółkę kalwińską w Wilnie zamienić na szkołę główną, na akademią, postawić ołtarz kalwiński przeciw ołtarzowi katolickiemu [2]). Nie dopuścili tego Jezuici, opierając się na erekcyjnym przywileju aka-

[1]) Kraszewski Wilno I. 313 przytacza akt sojuszu str. 408, i podpisy 22 senatorów, ministrów i szlachty.

[2]) Łukaszewicz Hist. Kośc. Braci czeskich 165.

demii swojej, zanieśli protest przeciw drugiej w Wilnie akademii i to różnowierczej do Zygmunta III. Król w liście do Krzysztofa Radziwiła jako wdy wileńskiego, surowo tej nowej szkoły głównej zabronił, bo jest »nad prawo antecesora naszego sławnej pamięci Zygmunta Augusta i Stefana Batorego na akademią wileńską nadane;« bo ci którzy tej nowej szkoły chcą (synod toruński) »*nullum ius, nullamque auctoritatem* w mieście temże niemają«; bo to przeciwne pactom: *pacem inter dissidentes de religione servabo* [1]). Tak ten projekt upadł. Za to syn jego także Krzysztof, założył 1626 r. gimnazyum kalwińskie o 6 — 9 profesorach w Kiejdanach, a liceum i konwikt na przyszłych ministrów, czyli pastorów w Słucku. Ale cóż te trzy (trzecie gimnazyum w Wilnie) szkoły różnowierstwu pomogły wobec akademii i 10 szkół, które Jezuici w XVII w. na Litwie otworzyli? To też szkoła kiejdańska już pod koniec XVII w. 2 tylko miała profesorów do klas najniższych, jak świadczy Łukaszewicz; podobnie było z liceum słuckiem.

Ratowali się różnowiercy dysputami religijnemi, w których do niedawna prym trzymali, ale w Jezuitach spotkali przeciwników, ci i atak odparli i cięgi zadali. Po chybionej próbie Wolana i Trzecieskiego z Jezuitą Janem Hajusem 1570 r. [2]), zmieniły się role: różnowierców wyzywali Jezuici, a gdy się tamci nie stawili, brali na siebie ich rolę i dysputowali, zostawiając każdemu z obecnych wolność czynienia zarzutów i dysputowania. Korzystając z zjazdu przeszło 200 najznaczniejszych dyssydentów i schizmatyków w Wilnie 1599 r. w celu onej unii dziwacznej herezyi z schizmą i na trybunał litewski, zaprosili ich przez cywunia (burgrabię) wileńskiego Jana Pasza, z kalwina gorliwego katolika, na dysputę »o papieżu« [3]).

---

[1]) Łukaszewicz Hist. Szkół I 62.

[2]) Patrz tom I 192.

[3]) Byli tam między innymi różnowiercy (ewanjelicy) Krzysztof Radziwiłł wda wil. — Jerzy Radziwiłł wojewodzic nowgrodz. — Jędrzej Leszczyński wda kujaw. — Jan Abramowicz wda smoleński i 15 innych senatorów, krom wielu deputatów na trybunał koronny i znaczniejszej szlachty. Z Rusi kże Konstanty Ostrogski wda kijowski, kże Aleksander Ostrogski wda wołyński, kże Sanguszko kaszt. bracławski; książęta Adam i Michał Wiśniowieccy, Joachim Korecki, Cyryl Rożański, Jerzy Górski, Bohdan i Jan Sołomereccy, Puzyna i 7 szlachty. Ministrów było 4: Erazm Gliczner, Grzegorz z Żarnowca, Marcin Gertich i ex-ksiądz Daniel Mikołajewski. Do zawarcia onego sojuszu z Grekami przyczynili się najwięcej Leszczyński, Krzysztof Radziwiłł i Gliczner, ze strony Rusi kże Ostrogski,

Pragnęli oni razem z katolikami tej publicznej walki dla tego, że dyssydenci co roku podczas kadencyi trybunału litewskiego, odbywali w Wilnie swój synod, a radząc o sprawach swych wyznań, wymyślali Jezuitom i knuli przeciw nim i katolikom zamachy. Książe Ostrogski radził przyjąć wezwanie, ministrowie wahali się, w dni kilka potem cywuń Pasz na ręce Glicznera przesłał dyssydenckim teologom dwa listy, jeden własny, drugi O. Marcina Śmigleckiego do niego pisany. Śmiglecki cieszy się na oną dysputę, pragnie tylko, aby porządnie się odbyła, a do niego należy: »czas, miejsce, dysputatorowie, moderatorowie, sposób i forma argumentowania... Miejsce ma być *locus publicus,* sala w akademii, albo na zamku, ma być dysputacya ustna... dowody najprzód z pisma św., tudzież *ex patribus* (ojców Kościoła), argumentacye mają być in forma *secundum regulas logicas*«. Wszystko inne i temat »niech sobie obiorą, jaki chcą«. Różnowiercy wybór tematu zostawili Jezuitom, czas dysputy naznaczyli na Zielone świątki 30 i 31 maja i 1 czerwca. Jezuici podali »trzy artykuły na dysputacyą«: 1-o prymat św. Piotra, 2-o obecność Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie, i ofiara mszy św., 3-o o czci świętych i ich obrazów, i o czyścu. Co do czasu, to dla nabożeństwa podczas Zielonych świątek po kościołach, żądali zmiany. Więc po niejakim targu, dzień 2 czerwca 1599 r. naznaczono na dysputę w sali zamkowej; zebrało się do 4.000 słuchaczów, między temi 5 książąt, kilku wojewodów i kasztelanów. Na arenę wystąpili »O. Śmiglecki, kanonik jeden i mnich«, ze strony przeciwnej, ministrowie Mikołajewski, Janiciusz i Gracyan. Prezydowali ze strony katolickiej kanclerz w. l. Lew Sapieha, i cywuń Pasz, z dyssydenckiej marszałek nad. lit. Mik. Krzysztof Dorohostajski i wojewodzic nowogrodzki Jerzy Radziwiłł. Sześć godzin trwała dysputa o prymacie papieża »takim pokojem i skromnością, że ani słów obraźliwych nie było, ani naśmiewisków, ani okrzyków« i skończyła się porażką ministrów. Ci »proszeni przez zacne senatory i od X. Śmigleckiego, aby wedle *pacta* stawili się nazajutrz i bronili wtórego artykułu o przytomności Ciała Pańskiego w Sakramencie, żadnym obyczajem stawić się nie chcieli, wyjazdem, który natenczas nie był, bo aż czwartego dnia wyjechali, wymawiając się« [1]).

---

wbrew metropolicie Białogrodu Łukaszowi i klerowi, który co do wiary w żadne kompromisy i unie z różnowiercami wchodzić nie chciał.

[1]) Dysputacya wileńska, którą miał X. Marcin Śmiglecki z X. Danielem

Mimo to, przechwalali się różnowiercy, że na głowę pobili Śmigleckiego, jak świadczy o tem dziełko tegoż Smigleckiego, przez deputata trybunału Pawła Wołowicza p. t. »Dysputacya wileńska« wydane. Odpowiedział na nie niebawem Mikołajewski, przypisując przegraną stronie przeciwnej »która się chełpiła z tego, iż panowie Jezuitowie górę otrzymali« [1]). Inny kalwin, Luborczyński, w gościnie będąc nazajutrz po dyspucie 3 czerwca u starosty Szumskiego w Rudnikach, opowiadał przy obiedzie szczegółowo wrzekomą porażkę Jezuity, a zwycięstwo swoich. Słyszy to opat trockich Benedyktynów Soreczkowski, który od początku do końca przysłuchiwał się dyspucie, i pocznie mu przeczyć. Ten zaś upornie przy swojem obstawać, bluźnić przytem przeciw mszy św., Najśw. Sakramentowi i Pannie Maryi, a gdy mu kontrowano, wołać: »niech trupem padnę, jeżeli nie mówię prawdy«. Ledwo to rzekł, udarem serca, czy mózgu zabity [2]).

Podobne dysputy powtarzały się częściej, aż do 1653 r.; ostatnia była z Aryanami w Rożnowie, acz nie wiele mamy o nich szczegółów. Nierzadko dyssydenccy panowie, którzy swych ministrów traktowali z góry, jak płatnych oficyalistów, rozkazywali im stanąć do dysputy z tym lub owym Jezuitą — oni stale odmawiali. W Wilnie szkolne dysputy teologów zachęciły niektórych akademików, że 1619 r. wyzwali na poważną religijną dysputę studentów szkoły kalwińskiej, ale ci zamiast argumentów uczonych, użyli wyzwisk i kamieni, i trzech akademików otrzymało dość ciężkie rany w głowę [3]).

Nienawiść różnowierców głównie godziła w profesorów akademii wileńskiej, jak De Vega, Arias, Fauntneus, Bartcz, Grodzicki [4]). Ale przeciw Stardze posługiwała się oszczerstwem. Wyprawiał się na wojnę inflancką 1601 r. król Zygmunt III, zatrzymał się w Wilnie, kazał przed nim Skarga w niedzielę 9 września, a przedsta-

---

Mikołajewskim sługą słowa Bożego de primatu Petri o jednej widomej Głowie Kościoła d. 2 czerwca 1599 r. Wstęp.

[1]) Dysputacya X. Marcina Śmigleckiego z X. Danielem Mikołajewskim de primatu Petri d. 2 czerwca 1599 r., Toruń in 4-to str. 138. — Cenzura dysputacyi wileńskiej podana przez Dan. Mikołajewskiego, Wilno 1599 r.

[2]) Rostowski 190. — Śmiglecki w Wstępie do swego dziełka: Dysputacya wileńska.

[3]) Rostowski 254.

[4]) Patrz tom I 746—765.

wiwszy, jak wielkie są pożytki, gdy król osobą swoją zjawi się w obozie, a ma za podkomendnych wodzów, sprawiedliwość i pobożność, błogosławił wojskom królewskim. Słuchał tego kazania jakiś luter z Torunia i przekręciwszy je na swą modłę, wydrukował i przesłał Danielowi Kramerowi, ministrowi w Szczecinie. Ten ogłosił je po niemiecku drukiem i rozrzucił po Prusiech, Litwie i Niemczech. Paszkwil czytano, wyrywano sobie, potrzeba było co chwila na nowo go wydawać, bo już sam pieprzny tytuł zaciekawiał: »Straszliwe i krwiożercze kazanie jezuickie miane 1601 r. 9 września przez Piotra Skargę przed odjazdem króla JM. do Inflant na ten temat: Azali należy się dotrzymywać wiary heretykom?« Skarga nazwany tam Balaamem, Jezuici, a »mianowawszy Jezuitę wszystkie występki, mianował,« przedstawieni jako tępiciele krwawi heretyków, burzyciele pokoju, sprawce wojen. Dowie się o tem Skarga i co prędzej ogłosi w Krakowie autentyczne swe »Wsiadane na wojnę, kazanie, gdy niezwyciężony i Bogu miły król polski i szwedzki Zygmunt III, Pan nasz miłościwy na konia swego do Inflant z wojskiem wsiadać miał«. Na końcu umieścił świadectwo 9 senatorów i urzędników dworu, jako kazania tego słuchali a powiedziane było tak a nie inaczej. Kramerowi też dał należytą odprawę. Paszkwil jednak i fałsz w nim zawarty obiegł całe Niemcy, uwierzyli mu nawet nowsi uczeni, jak Fryderyk Gadebusz († 1788 r.) [1]).

Podobnie jak 1589 r., tak znowu 1602 r. kilkoletni nieurodzaj spowodował głód, głód zaś i wojna inflancka, morowe powietrze, które w Wilnie pochłonęło wiele ofiar. Zajęło się posługą zapowietrzonym 15 Jezuitów, z tych padło 4, byli to: brat Maciej Wojciechowicz, młody 37 letni ksiądz Floryan, znakomici profesorowie akademii Ryszard Singleton teolog i Piotr Krimer lingwista, kaznodzieja przytem litewski i łotewski. Zaraza ustała w Wilnie, srożyła się w Połocku i 7 nowicyuszów zabiła. Więc w listopadzie 1604 r. rektor połocki Bekan z nowicyuszami swymi przeniósł się do Wilna i zamieszkał w kupionym na prędce za 1.250 złp. domu, tuż obok kolegium.

Kilka miesięcy przedtem Wilno, a z nim Litwa cała obchodziła wspaniałą uroczystość podniesienia kości św. Kazimierza. Kult jego kanonizacyjną bullą Leona X. 3 marca 1521 r. zatwierdzony,

---

[1]) Dzieduszycki: Piotr Skarga i jego wiek II 294—30.

w epoce rozkwitu różnowierstwa podupadł i prawie poszedł w zapomnienie. Bulla też kanonizacyjna wskutek śmierci Leona X. nie została ogłoszoną. Pobożny Zygmunt III. wraz z wileńskim bisk. Wojną, a za inicyatywą Jezuitów, podjęli na nowo sprawę kanonizacyi przez posła Grzegorza Święcickiego, kanonika wileńskiego, który nareszcie u Klemensa VIII. nowe breve apostolskie z d. 7 listopada 1602 r. uzyskał. Breve, powołując się na kanonizacyę Kazimierza przez Leona X., naznacza dzień 4 marca na coroczne święto jego, przepisuje mszą św. i pacierze kapłańskie; papież przysłał nadto w darze drogą chorągiew czerwonawej barwy (rufi coloris) szeroką 8 stóp, długą 18 stóp, z wizerunkiem Świętego, na tle złotem w postaci książęcej. Zygmunt III. umyślił na miejscu kaplicy Trócy św., w której szczątki Kazimierza pierwotnie spoczywały, dźwignąć kaplicę nową, okazałą, pod wezwaniem Świętego, polecił plan i budowę architektowi de Ry Dankoerse z Amsterdamu, ozdobę jej malarzowi Delbene z Włoch i kazał brać fundamenta [1]). Nieprędko ona stanęła, bo dopiero 1636 r., tymczasem szczątki przeniesione być miały do kaplicy Gasztołdów czyli Chodkiewiczów a dzień 10 maja 1604 r. naznaczony na tę podwójną uroczystość.

Król zajęty sprawami państwa i wojną inflancką, nie mógł sam przybyć, delegował kanclerza w. l. Lwa Sapiehę. Program uroczystości, na którą dosłownie Litwa cała rodowa się zebrała, ułożył Jezuita Kwiryn Knogler, austryak; rozpoczęła się zaś od wniesienia przez Sapiehę papieskiej chorągwi św. Kazimierza, we wspaniałej procesyi z kościoła św. Szczepana do katedry. Z rąk jego przyjął u wielkiego ołtarza chorągiew biskup Wojna i wniósł do kaplicy Gasztołdów. Tu przed ołtarzem Świętego odśpiewano Te Deum, po którem biskup poświęcił miecz dla Jana Karola Chodkiewicza, przyszłego pogromcy Szwedów u Kirchholmu.

Procesya w podobnym porządku jak na Boże Ciało, ruszyła z kościoła św. Szczepana o 8 rano, i przez bramę i ulicę rudnicką, rynek, ul. świętojańską, zamkową i most wilijski do katedry, posuwała się godzin 6. Dlaczego tak długo? Bo u św. Szczepana poseł królewski kan. Święcicki, oddając chorągiew Sapiesze, długą miał przemowę łacińską. Sapieha też, odebrawszy chorągiew przemówił, acz krócej. Pod trzema łukami: u bramy rudnickiej, w rynku,

[1]) Kirkor, Bazylika litewska 41.

i przy akademii, sceniczne dekoracye, objaśnione dyalogami łacińskimi, polskimi, greckimi, hebrajskim nawet, które urządziła młodzież akademicka, biorąca w procesyi walny udział, jak to za Knoglerem opisuje Baliński. Po nabożeństwie urządzili Sodalisi Maryi w auli szkolnej wielojęzyczne *theatridium* na cześć Świętego, zaprosiwszy na nie wszystkie znakomitości zebrane w Wilnie. Trzeci dzień uroczystości, zajęło poświęcenie kamienia węgielnego pod pierwszy w Koronie i Litwie kościół św. Kazimierza w rynku wileńskim [1]).

§ 12. Życzliwość Zygmunta III. dla kolegium akademickiego. Świetność jego za Władysława IV. 1609–1653.

Wojna moskiewska i dwuletnie, bezcelowe oblężenie Smoleńska (1609—1611), sprowadziło króla na kilka zawodów do Wilna. Opuściwszy raz na zawsze Kraków 28 maja 1609 r., z królową, Władysławem i półrocznym Janem Kazimierzem synem i z nadwornymi Jezuitami Skargą, Bartczem i Fredlerem — w pierwszej połowie sierpnia stanął w Wilnie. Przyjmowali go Jezuici w bramie tryumfalnej łacińską oracyą, w kilka dni potem młodzież akademicka »znakomitą« komedyą o św. Kazimierzu. Dnia 18 sierpnia ruszył pod Smoleńsk z wojskiem, z kapelanami OO. Bartczem i Marcinem Bilducyuszem, królowę zaś z synem zostawił w Wilnie pod opieką kcia Lwa Sapiehy, kanclerza w. l. i Skargi. Z końcem września rozpoczął oblężenie warownego Smoleńska, a już 21 listopada umarł O. Fryderyk Bartcz, zarażony tyfusem od żołnierzy niemieckich, których był kapelanem. Na prośbę królowej, król kazał przewieść zwłoki do Wilna, dokąd sam powrócił i 14 grudnia wyprawił im okazały pogrzeb. Poczem królowa zwiedziła kolegium i szkoły, a razem z królem niewykończony jeszcze kościół św. Kazimierza i dom professów, na który król kilka tysięcy złp. ze skarbu wyznaczył.

Zdobycie Smoleńska przewlekało się, szturmy 31 lipca i 21 sierpnia odparła Moskwa, zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kluszynem

[1]) Rostowski, 206, 406, 436—440. Knogler Kwiryn: Theatrum s. Casimiri... et illustris pompae in solemni eiusdem Apotheoseos instauratione Vilnae 1604.— Baliński. Dawna akademia wileńska 105—109.

i wzięcie Moskwy, zacietrzewiło jak króla w zdobywaniu, tak Sehina w obronie. Królowa więc w towarzystwie Skargi odbyła pobożną pielgrzymkę w kwietniu 1611 r. do cudownej Matki Boskiej w Trokach na intencye króla w obozie i wzięcie Smoleńska [1]).

Zimę i lato 1610 r., przepędzając królowa w Wilnie, o mało nie padła ofiarą pożaru, który 1 lipca, blizko kościoła św. Szczepana na Rudnickiem przedmieściu wziąwszy początek, szalał 8 godzin, ogarnął śródmieście, obrócił się na zamek i katedrę, zniszczył 7 kościołów, 3 zbory i kilkaset domów. Królowa ledwie z dolnego zamku z synem i fraucymerem na łódkach się ratując, na drugi brzeg Wilii przeprawić się zdołała, a w pośpiechu kilka panien z jej dworu potonęło nawet. Ulewny deszcz, który spadł o 3 z południa, ugasił płomienie. Mury i sklepienia kolegium akademickiego oparły się niszczącemu żywiołowi, ale wszystko co z drzewa, spłonęło. Z rozkazu więc prowincyała lit. Pawła Bokszy, przeniesiono studia teologiczne do Nieświeża, a filozoficzne do Pułtuska, rektor zaś Bekan zabrał się rączo do odbudowania gmachów, w czem mu królowa, Andrzej Bobola, podkomorzy Mikołaj Wolski, kanonik wileński Stanisław Wilczopolski, znacznemi jałmużnami dopomogli, tak, że już w wrześniu humaniora z retoryką otwarte być mogły. Cudem prawie ocalała kaplica św. Kazimierza (Gasztołdowa) przy spalonej katedrze i nowy kościół tegoż Świętego przy wypalonym dokoła rynku [2]).

Nie dość pożaru, trapiła Wilno (w sierpniu 1610 r.) zaraza. Obsługiwali chorych Jezuici z domu professów św. Kazimierza, bo kolegium sterczało zgliszczami; padli ofiarą Jerzy Vonderau, Prusak i Adam Martianus, Litwin [3]).

Nareszcie 13 czerwca 1611 r. Smoleńsk zdobyty, król zamiast pójść w pomoc Polakom zamkniętym w Moskwie, wrócił z wojskiem 24 lipca tryumfalnie do Wilna, przyjmował owacye. Urządziło mu je i kolegium akademickie bramą tryumfalną i scenicznem przedstawieniem »zdobycie Smoleńska«, co trwało przy oklaskach

---

[1]) Wielewicki. Historici Diarii Domus professae S. J. Cracoviensis tom III 9—12, 17—24, 27. Porównaj: Tom I 751, tom II 633.

[2]) Jan Eysymont: Trenodya, albo żałosne pienie o zgorzeniu Wilna 1 lipca 1610 r. — Krajewski. Pożar Wilna 1610 r. — Lit. annuae Collegii Vilnensis 1610.

[3]) Rostowski 222.

ludu od południa do wieczora. Dla nowego kościoła św. Kazimierza ofiarował król dzwon wielki, uwieziony z Smoleńska.

W następnym roku podjął król nową wyprawę na Moskwę, aby na tronie carów osadzić syna Władysława, i wraz z nim, z królową i hetmanem Karolem Chodkiewiczem, z końcem czerwca 1612 r. stanął w Wilnie. Przyjmowano go acz mniej uroczyście, w bramie kościoła oracyą. Wyprawa była już zapóźną, Moskwa królewicza carem mieć nie chciała, niepłatne wojsko królewskie połączyło się z konfederatami Cieklińskiego i rozbiegło się, król prawie opuszczony, wrócił w grudniu do Wilna a stamtąd z królową do Warszawy, dokąd zwołał sejm na 19 lutego 1613 r. [1]).

Częste przemarsze wojsk podczas wojny moskiewskiej przydały pracy wileńskim Jezuitom w konfesyonale, w usłudze chorym po szpitalach i obozach, i w wyręczaniu kapelanów obozowych, gdy który z nich zachorzał, lub pracy podołać nie mógł, co się zdarzało często. Zażyli też niemało kłopotu z smoleńskimi konfederatami związku Zbigniewa Silnickiego, których okrucieństwo i chciwość folwarkom ich dała się dobrze we znaki, i dopiero w maju 1614 r., komisyą bydgoską zaspokojoną została [2]).

Z tej doby dwa jeszcze wypadki godne zaznaczenia. Odbywał się 25 kwietnia 1611 r. w Wilnie synod dyecezyalny, zwołany przez biskupa Wojnę, na który 300 kapłanów się zjechało. Skarga miał do nich rzewną przemowę i obdzielił ich polskiemi książeczkami (zapewnie: Wzywanie do pokuty i Przestroga na treny Ortholaga), co oni tak wdzięcznie przyjęli, że pięciu z swego grona z podziękowaniem doń wyprawili.

W tymże roku 2 i 3 lipca gmin miejski spalił i zburzył zbór kalwiński i dom ministrów, szkółkę i szpital. Był to już piąty z rzędu napad pospólstwa na zbory, a jak poprzednie, tak i ten przypisywali różnowiercy podżeganiom Jezuitów, ten ostatni mianowicie księdzu Skardze. Trybunał z dyssydentów i schizmatyków przeważnie złożony, jak r. 1591, tak teraz wielu niewinnych katolików pociągał do odpowiedzialności i przysięgi, niepokoił i więził. Król wróciwszy z pod Smoleńska, uchylił tę sprawę z pod trybu-

---

[1]) Patrz Tom I str. 10—18.

[2]) Rakowski Mikołaj. Commissio... de dissolvendis stipendiis Militi Smolensciano. Bydgostiae 1614.

nału i kazał sądzić swoim komisarzom, którzy też pokarali winnych [1]).

Od unii brzeskiej 1595 r., a bardziej jeszcze od dawnej unii dyssydentów z Grekami 1599 r., wrzało w Wilnie i kipiało od sporów, kłótni i gwałtów między unitami a dysunitami o dogmata, cerkwie i bractwa, ale o tem równie jak o zasłudze wileńskich Jezuitów w sprawie unii, edukacyi Jozafata i reformy Bazylianów mówiłem w tomach poprzednich [2]) więc tu powtarzać nie będę.

Wojna turecka 1621 r., nieurodzaj i głód, spowodowały nową klęskę morowego powietrza, które Litwę i Wilno od 1624—1625 r., i znów 1627—1630 r. srodze utrapiło. Wymierały całe domy, spuścizna po nich dostawała się często kościołom i szpitalom. Dla pielęgnowania zarazą dotkniętych ubogich i grzebania umarłych po ulicach, zawiązał 1625 proboszcz Petri, który własną ręką 300 grobów usypał, a w 301-ym sam spoczął, bractwo św. Nikodema. Pomagali mu w tem Jezuici i drugich do onego bractwa zachęcali; trzej przepłacili to życiem: OO. Piotr Kłukowski, Gabryel Radzeński i brat Spirau. Z dobrodziejów kolegium akademickiego zmiotła zaraza w maju 1625 r., sekretarza król. Adryana Wierzbickiego, który na akademią dobra Błonie zapisał; dwa dni przedtem jego małżonkę; obojgu, dziwną taktyką sanitarną, bo wśród zarazy, wyprawili Jezuici okazały pogrzeb, i dopiero w czerwcu wynieśli się na odległe folwarki, kilku jak zwykle, na usługę chorym zostawiwszy.

Zima zmogła zarazę, w lutym 1626 r. otwarto kolegium akademickie: 75 Jezuitów, 720 uczniów, między nimi »Jan Dymitrowicz syn cara Dymitra II Iwanowicza i Maryny Mniszchówny, przez Zygmunta III wojew. wileńskiemu Lwowi Sapiesze, a przez tego naszym akademikom 1626 r. polecony, młodzieniaszek wielkiego dowcipu« [3]).

Aliści już 1627 r. nowa zaraza; kolegium, szkoły rozpuszczone; z tych co dla usługi chorym pozostali, umierają: OO. Jędrzej Nowacki, mowca i filozof, rektor niegdyś pułtuski i warszawski i Jan Łabanowski kaznodzieja i spowiednik biskupa Benedykta Wojny, spowiednik więźniów i skazanych na męki i śmierć. On to bractwo

[1]) Wielewicki III 43, 46.

[2]) Patrz: tom I str. 548—564, — tom. II str. 49—101. 399—413.

[3]) Rostowski 284. Trudno temu uwierzyć — Maryna bowiem po śmierci Dymitra II. 1610 r. wtrącona do monasteru czernic w Moskwie, okrutnie męczona tam umarła, synek jej publicznie stracony. Może to był syn Maryny i Zaruckiego.

św. Nikodema rozwinął, szpital na 200 łóżek powiększył; w ciągu 4 miesięcy umarło w nim przeszło 400 zarażonych, i drugie takie schronisko na 300 łóżek, na przeciwnym krańcu miasta założył [1]).

Klasztor OO. Karmelitów wymarł zupełnie. Ostatni, czując zaraźliwą niemoc w sobie, oddał klucze swego kościoła i konwentu Jezuitom św. Kazimierza, prosząc, aby o nich i o nim, póki żyw, pieczę mieli. I oni dwóch swoich z zarazy utracili. Wojewoda wil. Lew Sapieha, na odwrócenie moru urządził procesyą z relikwiami św. Benona biskupa, z domu swego przez rynek do kościoła św. Kazimierza i tam je na nowym ołtarzu umieścił. Obnoszono też procesyonalnie po mieście relikwie św. Kazimierza, błagając o ratunek. Mór ustawał zimą, to znów wzmagał się latem aż do 1632 r.; nie mogło być inaczej, skoro nierzadko zwłoki umarłych na zarazę, chowano publicznym pogrzebem w grobowcach kościelnych.

Obok pogrzebów, egzekwie: 1630 r. za biskupa wil. Eustachego Wołowicza, »stałego Jezuitów wielbiciela i obrońcę«, który bibliotekę swą akademii podarował; za królową Konstancyą, zmarłą na udar słoneczny w Warszawie 1631 r., której serce w kościele Jezuitów warszawskich pochowane; i wreszcie za króla Zygmunta III 1632 r. Obchody te żałobne, wystawnością podobne do siebie, uświetnione zostały panegirykami Jezuitów, pieśniami, elegiami ich uczniów.

Władysław IV wyprawiając się z bratem Janem Kazimierzem na Moskwę, zatrzymał się w połowie czerwca 1633 r. w Wilnie, witany przez ciwuna wileńskiego Bildziukiewicza pompatycznie, przyjmowany przez Jezuitów i akademię oracyami i wierszami. Zatwierdził przywileje miasta, przyjął 20 lipca hołd od księcia kurlandzkiego Fryderyka Kettlera, nazajutrz był na pogrzebie kanclerza i hetmana w. k. Lwa Sapiehy w kościele św. Michała, przez niego fundowanym, na którym kaznodzieja królewski O. Sebastyan Łajszczewski żegnał go imieniem zmarłego. Polecił też Dankoersemu wykończyć kaplicę św. Kazimierza przy katedrze w stylu doryckim z kopułą.

Następnego roku 20 czerwca, witało znów Wilno zwycięskiego nad Moskwą króla iluminacyą; kolegium akademickie drukowanym panegirykiem.

---

[1]) Rostowski 286 i 287.

W półtora roku potem król wracając z Prus, odzyskanych traktatem stumsdorfskim, zboczył 7 marca 1636 r. do Wilna i bawił wesoło aż do stycznia 1637. Oprócz senatorów i panów litewskich, zjechali do Wilna: królewicz Jan Kazimierz z Wiednia, królewna Anna, nuncyusz Maryusz Filonardi, poseł hiszpański de Sora, poseł siedmiogrodzki i wielu cudzoziemców, dworno i strojno, między nimi kapucyn Waleryan Magni. Więc uczty, kielichy, łowy i zabawy, a wśród nich król próbował przeprowadzić wielkie swe plany o państwowem znaczeniu Polski w sojuszu z Francyą.

Kolegium akademickie nie było ostatnie w przyjmowaniu króla i dostojnych gości, jużto wystawnemi nabożeństwy i kazaniami w kościele, jużto »teatrem sławy« w auli szkolnej [1]). Król lubił wystawność, a że właśnie niedawno na miejscu zmarłego kaznodziei O. Łajszczewskiego, przybrał teologa - mowcę i uwieńczonego poetę Macieja Sarbiewskiego, pokochał go bardzo, i wszędzie woził z sobą, więc pragnął go uczcić osobiście pierścieniem doktora teologii, i na tę niezwykłą uroczystość naznaczył dzień 5 lipca 1636 r. Po ukończonym obrzędzie przyjął król wraz z królewną Anną podwieczorek w ogrodzie kolegium, zwiedził odnowioną drukarnię; w oczach jego zecer składał epigramat na cześć jego ułożony.

Jeszcze się pamięć tej nadzwyczajnej promocyi nie zatarła, aliści 14 sierpnia nowa kościelno narodowa uroczystość przeniesienia kości św. Kazimierza do nowej wykończonej już kaplicy przy katedrze. A w listopadzie (dnia 25) trzecia uroczystość znów akademicka filozofów czczących swoją patronkę św. Katarzynę. Trzy te uroczystości opisałem gdzieindziej [2]).

Gody weselne króla z Cecylią Renatą austryacką, uczciła akademia panegirykiem [3]).

Za drugim dłuższym z tąż królową pobytem w Wilnie, od 27 stycznia do 1 lipca 1639, król odwiedzał często wybitniejszych profesorów akademii, albo ich na zamek zapraszał, zatwierdził 27 marca 1639 r. przywileje akademii i wszystkich szkół jezu-

---

[1]) Theatrum gloriae Ser..... Vladislai IV. regi Poloniae 1636 erectum.

[2]) Patrz tom II 635, 715.

[3]) Icon Votorum Ser. Sponsis Vladislao IV... et Ceciliae Renatae... in augustas fortunatasque nuptias offertur et dedicatur ab academia Vilnensi S. J. anno 1637.

ickich. Niedługo potem, przywilejem w Warszawie 11 października 1641 r. erygował w akademii wileńskiej trzy nowe katedry: prawa kanonicznego, prawa cywilnego, i medycyny. Podkanclerzy lit. Kazimierz Lew Sapieha opatrzył 1644 r. fundusz dla czterech profesorów obojga prawa, które wykładano starannie aż do wojen moskiewiewsko-kozackich, ale katedry medycyny dla braku funduszu Jezuici nie otworzyli nigdy; mimo to, Władysława IV rządy, to najświetniejsza doba kolegium akademickiego w Wilnie [1]).

Przybył ten król jeszcze dwa razy do Wilna: raz w listopadzie 1643 r., z królową i synem Zygmusiem, zagniewany na Jezuitów, że brata jego Jana Kazimierza do nowicyatu przyjęli [2]), wnet potem zmartwiony niespodziewaną śmiercią królowej (24 marca 1644 r.) [3]). Drugi raz przybył król 19 marca 1647 r., aby drugiej swej żonie Ludwice Maryi pokazać Litwę i jej stolicę. Sam ułożył program przyjęcia, akademia z magistratem i radą miejską stanowiła osobną grupę w pochodzie. Jezuici do łaski króla powróceni, zaprosili go wraz z królową do willi w Łukiszkach, uczcili wielojęzyczną (w 18 językach) akademią [4]), i ucztą. Niestety, niedługo potem, kolegium akademickie opłakiwało zgon króla Władysława żałobnym podczas egzekwij panegirykiem: »Złote żniwo w królewski snop zebrane« [5]).

Nie obeszło się jednak i w tej świetnej dobie bez przykrości. Od 1633 r. wojewodą wileńskim był hetman w. l. Krzysztof Radziwiłł, kalwin, głowa dyssydentów na Litwie. Na swym dworze utrzymywał chorągiew 200 Węgrów i Niemców różnowierców,

---

[1]) Obszerniej o tem w tomie II 637—644.

[2]) Pomimo niełaski króla, akademia witała królewicza i rodziców jego panegirykiem: Ara triplex spei publicae ... in adventu Sigismundi Casimiri.

[3]) Przedobra ta pani zasłaniała Jezuitów przed gniewem królewskim; oni też ofiarowali jej wierszowany panegiryk: Imperatores austriaci ... Ceciliae Renatae ... Venerationis studium exhibent. Vilnae 1639. Umarła wskutek poronienia z przestrachu przed dzikiem na polowaniu, czy też napatrzywszy się na niedzwiedzi szczutych psami. Jezuici opłakiwali jej śmierć elegią: Perennes lacrymae seu Eulogia Ser. Caeciliae Renatae Reginae Poloniae 1644.

[4]) Ver Lukiszkanum variis linguis Ser. Ladislao Regi Poloniae et Ludovicae Mariae 1648.

[5]) Aurea messis in regalem manipulum collecta et in luctuoso ... Ladislai IV funere ... repraesentata ab Alma Academia Vilnensi S. J. 1648.

wrzekomo dla porządku i bezpieczeństwa miasta, w rzeczy samej dla utrapienia katolików.

Najbardziej jednak znęcał się wojewoda nad akademikami z powodu głośnej sprawy strzelania z łuku do obrazu św. Michała na wieży kościoła PP. Bernardynek [1]).

Strzelali wrzekomo »dla krotochwili do kawek« na wieży kalwini: młody szlachcic Piekarski i jego służący Rakowski, ale strzały trafiły w obraz na wieży, wpadły do chóru, ogrodu i furty zakonnic. Stąd oburzenie na ewangelików, rozruch w mieście i koło zboru, który ocalał, bo wpadła piechota wojewody, siekła, rąbała, zabijała, aż przywróciła porządek. Sprawa oparła się o króla, zjechała z początkiem 1640 r. komisya królewska, w której zasiadał wojewoda. Przed tą komisyą stanął w obronie akademii O. Wojciech Cieciszewski, profesor podówczas filozofii, a między innemi tak mówił:

»Niesłusznie zaiste akademików udają, jakoby tumulty w tem mieście wszczynali. Nie akademicy do kościołów strzelali; (ale Piekarski i Rakowski i piechota wojewody); nie akademicy po ulicach ludzi zabijali (piechota wojewody); nie akademicy na honor szlachecki niepoczesnem rejestrowaniem następowali (urząd wojewodziński spisywał akademików); nie akademicy w jedną stronę dzwonu bijąc, ludzi zwoływali, aby do nich strzelali (ewangelicy, albo żołnierze wojewody); nie akademicy po przedmieściu pospólstwo uciskali; nie akademicy po kątach tej izby groźnemi słówkami rzucali — zaczem nie oni też w Wilnie tumulty poczynali... Z wielką obelgą stanu szlacheckiego rzeczki akademików po gospodach zakowano (aresztowano im rzeczy), imienia ich, przezwiska (nazwiska), ojczyznę spisywano, który z której szkoły, pod którym mistrzem, czy szlachcic... nie wolno akademikowi z miasta uczciwie wyjechać, minie bramę, pojazd jego przestrzegają... Już akademikom ze szkoły do gospody idącym trzeba będzie o paszporty prosić. Niedawno pan sędzic lidzki, akademik, pod własną już gospodą, którą koło zboru ma, zbity, a IM. pan wojewodzic brzeski Sapieha, także akademik, mało nie postrzelony. Tenże w gospodzie własnej znieważony, wielu innych czapek pozbyło i po łbie oberwało... Kapłan zakonu naszego... mało szpadą od knechta nieprzebity,

---

[1]) Patrz tom II str. 422. — Baliński, Dawna Akademia wileńska 135—138.

drugi, gdy podle zboru mija, mało kamieniem nie zabity. Posługacz zachrystyi naszej, gdy się do gospody wedle zboru i kościoła idąc wraca, dwiema kulami przestrzelony, poległ... Akademik filozof niewinny... od piechoty załapiony, okrutnie rozsiekany. Drugi licem zarzucony (rzecz ukradzioną podrzucono mu) wymyślnymi sposobami męczony, po ulicach na obelgę imienia akademickiego wodzony, jurysdykcyi własnej lubo o to proszono, długo denegowany. Lecą okna kościoła naszego farnego (św. Jana) od ustawicznego strzelania, ozdobne dachy kościoła naszego rynkowego (św. Kazimierza) od kul i strzał w druszlak się obracają. Takiemi krzywdami ściśnionym i płakać nie wolno«.

Udawali się do urzędu wojewodzińskiego akademicy: »nie jako szlachtę, ale jako flisów jakich odprawiono... i nam nauczycielom ich pogrożono« (kijem jako żydom). Rotmistrz piechoty na miłą wzmiankę zgody taką dał odprawę akademikowi: »gdy jeszcze kliku akademików każę zabić, wtenczas o ugodę pomówisz« [1]).

Wojewoda więc rozciągnął nadzór policyjny nad akademikami, a piechota jego dopuszczała się bezprawi i gwałtów. Wyszło to ewangelikom na złe, dekret sejmowy kazał im zbór i szkołę przenieść za miasto, za bramę trocką, wojewoda z gniewu czy zmartwienia wkrótce umarł (19 września 1640 r.).

Przykrość tę powetowały sowicie trzy uroczystości: pierwszy jubileusz istnienia zakonu, o którym mówiłem indziej [2]) i kanonizacya św. Jozafata, którą w obecności króla i odbywającego rewią wojska, obchodziło Wilno 1642 r. Rozpoczynały tryumfalny pochód 3 zastępy obywateli i mieszczan: pierwszy, jako wojsko Jozafata króla Judei, drugi jako wojsko indyjskie, w trzecim akademicy z profesorami, za nimi na tryumfalnym wozie obraz św. Męczennika, otoczony chórem aniołów (uczniów szkół niższych) śpiewających naprzemian z muzyką, hymny pochwalne; kler, biskupi, pany, szlachta, lud. Od katedry posuwał się wspaniały orszak ku cerkwi św. Trójcy, tu pod łukiem tryumfalnym połączyli się z nimi OO. Bazylianie, i zdjąwszy z wozu obraz wśród pieśni starosławiańskich i ruskich, wnieśli do świątyni. Sumę celebrował rektor akademii

[1]) Kraszewski z rękopisu bibl. XX. Pijarów wileńskich. Wilno II, 21—25.
[2]) Patrz tom II, 560.

Szymon Ugniewski, kazania mówili polskie OO. Jerzy Hączel [1]) i Cieciszewski, łaciński panegiryk jeden z świeżo kreowanych doktorów kleryk.

Podobną uroczystość wprowadzenia do jednej z kaplic kościoła św. Jana starożytnej statuy Matki Boskiej loretańskiej obchodziło kolegium akademickie 1648 r., a gdy wraz z kościołem statua spaliła się, postarał się rektor Andrzej Wołłowicz o drugą podobną w Lorecie i z niesłychaną wystawnością wprowadził na dawne miejsce 1661 (?) r.

Tymczasem pożar wojen domowych i ościennych ogarniał rzeczpospolitę, towarzysze wojny głód i mór zapowiedziały się w Wilnie już 1635 r. I znów 7 Jezuitów padło ofiarą swego poświęcenia: O. Jerzy Gedrojc spracowany misyonarz, który do Wilna przybył na wypoczynek, a przez 6 miesięcy borykał się z śmierciami; O. Adam Słończewski z bratem Krzysztofem Kulkiewiczem; O. Paweł Prószyński z trzema braćmi: Franciszkiem Orabowskim, Janem Naczyńskim, Piotrem Czyżowskim i O. Maciej Sobotkiewicz.

W zimie ustała zaraza. Powrócili Jezuici do swego kolegium, ale dla wiszącej wojny, młodzież tylko skąpo stawiła się do szkół.

---

[1]) O. Hączel profes 4 ślubów i kaznodzieja zawołany, po 30 latach pobytu, został niewiem z jakich przyczyn z zakonu wydalony. Wstąpić chciał do Benedyktynów w Miechowie, ale go nie przyjął opat miechowski prymas Maciej Łubieński, protektor Jezuitów. Przyjął go za to opat Kanoników regularnych w Trzemesznie, także ex-Jezuita, Aleksander Sokołowski biskup kijowski i pozwolił mu złożyć profesyą 9 kwietnia 1648 r., zmieniwszy mu imię Jerzy na zakonne Jędrzej. W rok potem umarł O. Hączel. Kronika trzemeszewska napisała mu piękny nekrolog. »R. 1649 umarł O. Jędrzej Hączel Mokrski, doktor św. teologii, w zakonie Jezuitów przez lat 30 profes, kaznodzieja królewski (chyba obozowy), teolog, filozof, skończony mowca. Po dymisyi z zakonu udał się najprzód do Miechowa, potem do Trzemeszna i nareszcie tu profesyę złożył. Miły był królom i panom, a nawet samemu Bohdanowi Chmielnickiemu, którego uczył niegdyś w szkołach lwowskiego (a nie jarosławskiego jak mylnie twierdzi wielu) kolegium, i był do niego posłany, jako pośrednik od króla Jana Kazimierza, znalazł nader uprzejme przyjęcie, kozacy uważali na każde jego skinienie, na każde słowo rozmowy. Straciwszy nadzieję zmiękczenia serca Chmielnickiego, powrócił do Lwowa i tam umarł u XX. Franciszkanów konwentualnych, tamże pochowany. (Dziś tam stoi wydziałowa szkoła im. Konarskiego).

§. 13. Twarda dola kolegium akademickiego w niespokojnych czasach rzeczypospolitej. 1654—1773.

Dnia 8 lutego 1654 r. Chmielnicki oddał siebie i Ukrainę w moc cara Aleksego, i wciągnął go do sojuszu w wojnie przeciw Polsce. Niebawem 80.000 Moskwy, 20.000 Kozaków pułkownika Złotareńki, posuwając się zwycięsko od Drohobuża do Mińska, rozlało się po Litwie; 8 sierpnia 1655 r. Kozacy a za nimi Moskwa, zajęła bezbronne prawie, dzięki niedbałości czy zdradzie hetmana w. l. Janusza Radziwiłła, Wilno. Zwycięska dzicz wymordowała 25.000 ludzi, spaliła miasto, a z niem kościół św. Jana i gmachy akademickiego kolegium, na którego straży pozostał O. Kazimierz Gożewski i brat aptekarz Jan Amszynk. Uchodząc rzezi, przebierali się do Łukiszek, gdy na przewozie przez Wilią O. Gożewski ranny w głowę i pojmany, brat Amszynk dostał się do brzegu ale tam obdarli go wioślarze. Sześć długich lat, miesięcy trzy i 24 dni trwała sroga, krwawa okupacya moskiewska Wilna i Litwy, i z tego sześciolecia o Jezuitach tyle tylko wiemy, że ze 36 księży, 56 kleryków i 3 braci znalazło schronienie i pracę w prowincyach zakonnych w Austryi, w Niemczech północnych, w Czechach, a także po kilku w Wenecyi, Rzymie i Neapolu. Inni rozjechali się po dworach pańskich jako kapelani, inni po obozach jako misyonarze wojskowi, inni wrócili do swych rodzin. Bibliotekę i szatnię kolegium wileńskiego przenieść chcieli do Prus na łodziach Niemnem, ale w porcie Tylży wyszydzono ich i odegnano; w zatoce kurońskiej podejrzywano ich, że skarby do Hiszpanii przewożą, albo amunicyę i działa, więc ich poddano rewizyi, a znalazłszy tylko księgi i bieliznę, zostawiono w pokoju. Do Wilna powrócił pierwszy O. Cypryan Bohusz, komendant bowiem, wojewoda Szachowski, pozwolił na powrót zbiegłym mieszkańcom, i wkrótce taką sobie zjednał łaskę u niego, że każdej chwili miał doń przystęp wolny. Cenili go też Moskale i pozdrawiali na ulicy, on zaś wprowadził w ciągu 1657 roku 9 księży, 4 braci do ruin i zgliszczy akademickiego kolegium, urządził im znośną rezydencyę, nakrył i naprawił co zgrubsza kolegium i kościół św. Jana. Przełożonym tej gromadki był od 23 marca vicerektor Kazimierz Kojałowicz i nauczał w szkole; inni dniem i nocą stali na usługi utrapionego miasta, bo do okropności wojny i nie-

woli przyłączyły się w lecie 1657 r. towarzysze wojny, głód i zaraza. Głód tak straszny, iście wściekły, że rozboje, zabójstwa o kawałek padliny, ba nawet szalone mordy własnej rodziny, a potem samego siebie, nie dziwiły, nie przerażały nikogo.

Na usłudze zarażonym padł pierwszy O. Bohusz, za nim OO. Piotr Korzeniowski, Adam Alekimowicz i O. Łukasz Załuski [1]).

Ledwo zaraza zwolniała, otwarto znów kolegium. O. Kazimierz Kojałowicz był vicerektorem; brat jego O. Wojciech, spowiednikiem był biskupa wil. Jerzego Tyszkiewicza; O. Stanisław Tupik spowiednikiem wojewody wil. Pawła Sapiehy; O. Krzysztof Borkowski uczył gramatyki; 6 księży pracowało w konfesyonale, na ambonie, po szpitalach i więzieniach. W następnym roku księży 12, rektorem O. Kazimierz Kojałowicz; dla krzyku i szykan schizmatyków, zaniechano nauki szkolnej; na mało się ta ostrożność przydała. Komendant górnego zamku Daniel Misiecki (wojewoduszko Daniło Myszacki), mszcząc się za podjazdowe walki Czarnieckiego, urządził nic niewinnemu, znękanemu miastu rzeź straszną, kilka dni trwającą, w której i brzemiennym nie przepuszczano. Przypadł na odsiecz w marcu 1660 r. wyrzynanemu miastu hetman litewski Michał Pac, wygnał okrutnika z miasta, a potem z zamku, pojmał w niewolę i jego własnemu kucharzowi zarżnąć kazał na rynku [2]).

Oswobodzono Wilno, ale długich potrzeba było lat, aby zabliźnić rany wojną i srogą niewolą zadane; do dawnej władysławowskiej świetności już ono nie powróciło nigdy [3]), nie powróciło i kolegium akademickie. Dobra jego na długie lata wyniszczone, bezludne prawie, budynki folwarczne i ono samo na pół w ruinie, biblioteka i archiwum rozprószone, zasoby pieniężne wyczerpane, sumy lokowane na kahałach lub dobrach ziemskich legowane, po części przepadłe, po części niewypłacalne czasowo dla powszechnego

---

[1]) Hist. Col. Viln. rok 1655—1659. — Rostowski 385. Zaraza nie ustała w Wilnie podczas całej okupacyi moskiewskiej, raz łagodniej, raz silniej występując.

[2]) Rostowski 377, 385, 387—389. — Baliński Akademia wileńska, 158. — Kraszewski, Wilno II, 42—50.—Porównaj Tom III, str. 32, 34—35.

[3]) Dlaczego? Najprzód dla powszechnego zubożenia tylu wojnami kraju; powtóre dla znacznych kontrybucyi na niepłatne wojsko, związku Żeromskiego; po trzecie dla opresyi coraz większej mieszczaństwa przez samowolę szlachty i przywileje duchowieństwa.

braku pieniędzy. Rektor Kazimierz Kojałowicz w miarę jak restauracya kolegium postępowała, ściągał rozprószonych profesorów i akademików, aby w wrześniu 1660 r. otworzyć szkoły z retoryką, a nawet dosyć liczne, bo na teologii moralnej i filozofii było eksternistów 40. W grudniu t. r. witały one króla Jana Kazimierza, z szczupłem wojskiem Stefana Czarnieckiego i Pawła Sapiehy, wchodzącego do Wilna. Król naradzał się z wodzami, skąd wydobyć pieniędzy na żołd zaległy skonfederowanym wojskom, a było tego wojska 60.000, miastu dał powszechną amnestyą i libertacyą od stacyi wojskowych, znalazł jeszcze czasu dosyć aby odwiedzić Jezuitów w Chądzyniu, wili nowicyuszów.

Wnet po odjeździe króla burzyć się poczęło związkowe rycerstwo, a gdy je miarkowali marszałek związku, stary zasłużony rycerz Żeromski, i świeżo z niewoli moskiewskiej powrócony hetman p. l. Wincenty Gosiewski, uknuło przeciw nim spisek, którego nici trzymał vice-marszałek związku, rotmistrz Konstanty Kotowski. Żeromskiego zamordowali spiskowcy w wiosce Dubince, niedopuściwszy doń kapłana. Gosiewskiego rozsiekali w wiosce Wołpie w powiecie wołkowyskim (27 listopada 1662 r.) wrzekomo za wyrokiem konfederackiego koła. Ten z trudem to sobie uprosił, że mu sprowadzono z Wilna kapelana jego Jezuitę Samuela Kuderowskiego, który go na śmierć niewinną przygotował [1]). Sekretarz hetmana przez 6 tygodni ukrywał się w kolegium akademickiem, obawiając się podobnego jak hetman losu.

Rozpasane rycerstwo związkowe przez dwa prawie lata (1662—1663) samo sobie wybierało żołd, jaki chciało, nie oszczędzając dóbr duchownych [2]). Ucierpiały znów, już i tak w opłakanym stanie, majątki kolegium. Po uspokojeniu związkowych, król, odprawiwszy przed Zielonemi świętami rekolekcye w kolegium św. Jana, wybrał się z hetmanami, z Czarnieckim i Sobieskim, na wielką wojnę przeciw Moskwie (1663—1664), aby Zadnieprze odzyskać, zagnał się zwycięsko aż pod Nowogród Siewierski, ale potęgi Moskwy nie złamał, Ukrainy nie odzyskał. W ciągu tej wojny na dwa zawody przechodził z wojskiem przez Wilno. Drugi zwłaszcza raz,

---

[1]) Rostowski 304. O. Kuderowski umarł rektorem w Nieświeżu 1670 r. — Węcławski Samuel, Victor et victus Vincentius Corvinus Gosiewski.

[2]) Porównaj tom III, 77.

15 maja 1664 r., gdy wracał od Nowogrodu, Wilno przyjmowało go łukami tryumfalnymi, salwami z dział i ręcznej broni, Jezuici panegirykiem, młodzież zaś akademicka w umyślnie wystawionym teatrze przy śpiewie i muzyce, odegrała sztukę alegoryczną, przedstawiającą trudy obozowe, bitwy i zwycięstwa króla [1]). Niepokoje od Moskwy i procesa z tymi, co podczas wojny przywłaszczyli sobie dobra kolegium, trwały jeszcze lat kilka.

Odtąd, aż do wojny północnej 1702 r., niewiele ma do zaznaczenia historyk kolegium akademickiego. W r. 1667 przewieziono z Wilna szczątki bł. Jozafata do Połocka, w procesyi kleru, szlachty i ludu, wśród bicia dzwonów i salw armatnich; młódź szkolna konwojowała pobożny orszak konno. W tymże czasie nowy hetman w. l. Michał Pac, uwolnił kolegia wileńskie od ciężarów wojskowych, ofiarował znaczną jałmużnę na spalony przez Moskwę kościół św. Jana. Rok przedtem kan. wil. Kazimierz Wojsznarowicz podarował kamienicę w Wilnie i plac nad Wilią w Łukiszkach na rzecz kolegium. Zubożoną wojnami akademię wzbogacił uczony i nauk miłośnik Kazimierz Sapieha podkanc. lit. podarowawszy jej drogocenną bibliotekę, wielki globus, jedwabne obicia na salę wykładów prawa cywilnego, które wskrzeszono 1667 r.

W 3 lata potem bł. Stanisław Kostka ogłoszony przez Klemensa X Patronem Polski i Litwy, na równi z św. Wojciechem i św. Stanisławem bisk. i męcz. Podczas okazałej procesyi z obrazem i relikwiami nowego Patrona z kościoła św. Kazimierza do kościoła akademickiego, zgorzał zbór ewangelicki na drugim końcu miasta i kilka domów dyssydenckich. Upatrywano w tem coś cudownego, jakoby św. Patron z pod opieki swej wyjął innowierców.

Elekcyą króla Jana III 1674 r., obchodzono w kolegium akademickiem sztucznymi ogniami, salwami z moździerzy. Moździerz pękł, dwóch szlachetnych akademików zabitych, dwaj ciężko ranni, radość zamieniła się w żałobę [2]).

Na koronacyę króla Jana 1676 r. wyprawiło Wilno 5 posłów z cywunem Pawłem Bojmem na czele, z »honorarium« dla kan-

[1]) Kochowski Clim. III, lib. III, 222. — Goniec o zwycięstwie Michała Paca nad Moskwą Chowańskiego pod Witebskiem przybył 27 grudnia 1664 r., do króla bawiącego na nabożeństwie w kościele św. Jana. Król kazał odśpiewać »Te Deum«.

[2]) Hist. Col. Viln. 1674.

clerza, wojewody wileńskiego, biskupa wil., podkanclerzego i marszałka koronnego i z długą listą postulatów, a między tymi »aby Jezuici i Karmelici mający domy pod jurysdykcyą magdeburską, podatki równo z innymi opłacali«, aby żydzi, którzy wskutek wojen kozackich z południowych województw do Wilna gromadami napłynęli i rynek, główne ulice i przedmieścia handlami i kramami zajęli, bez żadnej prawie intromisyi, aby miastu po 600 złp. rocznie płacili, a miar i wag krakowskich używali [1]).

W latach 1674 –1684 swywola młodzieży akademickiej ściąga kilkakrotnie na Jezuitów zarzuty i reprymendy ze strony możnych, a nawet króla. Kilka ważniejszych jej wybryków, niemniej, jak kilkoletnie 1691—1696 r. gniewy biskupa wileńskiego Brzostowskiego na kolegium akademickie, dochodzące aż do rzucenia ekskomuniki na zakonników, a interdyktu na ich kościół, opowiedziałem już indziej [2]).

Król Jan wracając w kwietniu 1688 r. z sejmu grodzieńskiego, który niewidzianym dotąd przykładem zerwany został przed wyborem marszałka, przybył z królewiczem Jakóbem pierwszy raz do Wilna z licznym dworem i dygnitarzami rzplitej, przez bramę rudnicką na ten cel umyślnie przystrojoną. Odwiedzał klasztory i kościoły, a zwłaszcza dom nowicyatu Jezuitów, w którym O. Tomasz Ujejski, biskup niegdyś kijowski i senator radą znamienity, na dewocyi osiadłszy, do śmierci się gotował († 1 sierpnia 1689 r.). Zacnego starca odwiedził król kilkakrotnie, ciesząc się, że tak świątobliwego miał senatora, a przed wyjazdem z Wilna prosił go o błogosławieństwo dla siebie, rodziny i rzplitej [3]).

Kolegium św. Jana przyjmowało króla, królewicza i dygnitarzy panegirykiem w kościele, a młodzież akademicka uroczystą dysputą i akademią retorów i poetów [4]).

Jana III kochali Jezuici, byli mu szczerze oddani, więc tąż miłością do króla napoili młodzież, i wśród nich i niej czuł on się

---

[1]) Kraszewski, z aktów burmistrzowskich i radzieckich, II, 61.

[2]) Patrz tom III, 1023, 691—693. Obszernie, acz nieco bałamutnie opowiada spór Brzostowskiego z Sapiehą i zakonami, a także z Jezuitami, Kraszewski, Wilno, II, 66—67.

[3]) P. Brictius Joannes. Vita V. P. Thomae de Rupniew Ujejski S. J. Brunsbergae 1706, str. 315.

[4]) Joanni III homagium litterarium exsolutum (Plinius Paleomonius).

jak w domu, a wystawności przyjęcia towarzyszyła serdeczność. Także obecny przy królu podkanclerzy biskup Jerzy Doenhof »na zakon szczególnie z estymą łaskawy«, należał do przyjaciół akademii, młodzież była mu szczerze rada.

Nowo obranego króla Fryderyka Augusta II Sasa, uczciło kolegium akademickie łacińską wierszowaną »Koroną« [1]). On też nadał 1701 r. drukarni akademickiej wyłączny przywilej (monopol) na drukowanie Statutu litewskiego; wydrukowano go kilkakrotnie, ale nie bez grubych pomyłek; a 1726 r. zatwierdził przywileje akademii [2]).

Ukazał się 1697 r. w Rydze bluźnierczy, łacińsko-polski panflet przeciwko Matce Boskiej *Encomium Deiparae.* Rozdawał go w Wilnie pastor Jan Baasel różnym ludziom, a także dosyć nieroztropnie studentom. Jezuici wystąpili ostro przeciw panfletowi na ambonie, pastora zaskarżyli przed sądem biskupim, studenci zaś szczerą mieli ochotę obić pastora, a rozwalić zbór. Z trudnością powstrzymał ich rektor Baltazar Dankwart; wstawiał się też za Baaselem pruski ablegat Reger u rektora, bo młodzież nie przestawała się odgrażać [3]).

Gmachy kolegium powiększać rozpoczęto koło 1690 r. obszernym budynkiem, w którym na piątrze umieszczono drukarnię, na dole zaś aptekę założoną przez ks. Stanisława Jasickiego 1699 r. pod zarządem brata Lessiga, wielkiej zręczności i szczęśliwej ręki lekarza samouka. W kościele stanął 1700 r. nowy chór i nowy wspaniały organ. Tymczasem żołnierz związku Ogińskiego i saski żołnierz uciskał folwarki egzakcyami; Żmujdki zniszczył zupełnie. Był to wstęp niejako do sroższych wyniszczeń, jakie wojna północna z sobą przyniosła [4]).

Już w kwietniu 1702 r. jenerał szwedzki Jöran Adlersteent

---

[1]) Augustus II in Sarmatia adoratus corona et primis honoribus cultus ab Academia et Universitate Vilnensi S. J. Vilnae 1697.

[2]) Baliński, Akademia Wileńska 178.

[3]) Tak w Historia Col. Vilnensis pod r. 1697. Protestant Adamowicz w »Kronice zboru luterskiego w Wilnie« opowiada, że autorem paszkwilu był sam Jan Baasel, przetłumaczył go zaś z łacińskiego na niemieckie ex-Franciszkanin apostata Jan Stanisław Malczewski w Rydze, gdzie też i oryginał łaciński prawdopodobnie był drukowany. Proces przeciw Baaslowi toczył się przed kapitułą i oficyałem wileń. Zgierskim.

[4]) Patrz tom III, 392—409.

wszedłszy do Wilna, rozłożył główną kwaterę na Śnipiszkach, obsadził gęsto miasto i przedmieścia i do 2 maja wycisnął kontrybucyą w pieniądzach, ołowiu i prochu na 22.115 talarów. Trzy kolegia jezuickie zapłaciły 2.700 talarów [1]). Następnego roku Szwed wycisnął z Wilna 30.000 talarów, uwięził rektora Krzysztofa Łosiewskiego i 3 Ojców pod pozorem, że akademicy wzięli udział w wycięciu szwedzkiej załogi przez Litwinów. Ustąpił Szwed, walą się 1705 r. moskiewskie szeregi (6.000 wojska) z carem Piotrem »protektorem wolności polskich« na czele. Car zamieszkał w pałacu Kryspinowskim, dla Jezuitów okazał się łaskawy, przysłuchiwał się ciekawie dyspucie teologicznej, ale wojska jego grabiły i rabowały folwarki w najlepsze.

W marcu następnego roku (1706) znów pułkownik Dicker z Szwedami i Polakami Leszczyńskiego panem Wilna, nakłada na kolegium akademickie kontrybucyą 3.000 talarów, na kamienice doń należące 1.161 tal., wymusza je egzekucyą 50 żołnierzy. Rektor Tobiasz Arent, nie mając gotowego grosza, oddał Szwedowi srebra kościelne, cenne misternością roboty. Dicker fałszywą podstawił wagę, nabrał sreber w dwójnasób tyle, jeszcze wrzeszczał, że oszukany i domagał się kubana dla siebie. Odszedł Dicker w kwietniu, a już w październiku z korpusem Szwedów jenerał Loewenhaupt zajmuje Wilno. Przyjmował go rektor Arent z wyszukaną gościnnością, musiał jednak przy odchodnem złożyć jenerałowi 1.500 talarów [2]).

I lata 1707 — 1708 nie były wolne od przemarszów wojsk moskiewskich i szwedzkich, które niszczyły plon i dobytek. Moskwa cofając się z Grodna (w lutym 1708 r.) ku Połockowi, zabierała także ludzi.

Już też pojawiała się straszna plaga tyfusu głodowego, którą zarazą przezwano. Kolegium akademickie rozdawało codziennie ciepłą strawę i kawałek chleba dla 400 zgłodniałych, czyniły to inne klasztory, ale była to kropla wody w morze nędzy. Przez zimę zaraza zwolniała, ale głód się wzmagał, »psy, koty, pisze naoczny świadek, gdzie znajdą, za przysmak chwytają. Inni biegną

---

[1]) Kraszewski z archiw. burmistrz. radzieckiego wil. Wilno II, 82, 172.

[2]) List rektora Arenta do generała Zakonu Tamburini 14 maja 1706 r. w: Historia Collegii Vilnensis.

po wsiach, zapalają obory i przywiązane bydło, opalone tak pożerają. Pod Wilnem chłopy pozabijali panów swoich, podzielili się, czem było i rozpierzchli. O 7 mil od Wilna mąż z żoną zabili najprzód najmłodszego syna, potem drugiego 7-letniego prawie, ugotowali i pożarli. Inni trupy jedzą« [1]). Do Wilna przyprowadzono 8 chłopów z okolicy, którzy pozabijawszy dzieci, żony, i po drogach podróżnych, ciałami ich się żywili [2]). Cóż dziwnego, że w lecie 1709 r. śmiertelność potroiła się. Tercyarz franciszkański z bractwa św. Rocha z towarzyszem, dwoma wozami i dwoma pomocnikami wywiózł za miasto na wzgórza do wspólnych dołów, w 8 miesiącach 22.862 trupów chrześcijańskich. Żydów w tym czasie pogrzebano 3.800, a pomnijmy, że zaraza wzmogła się jeszcze w lecie 1710 r., że nie ustała zupełnie aż 1713 r. Nic dziwnego, że domy całe w długie lata stały pustką, że Jezuici litewscy naliczyli 118

---

[1]) Załuski, Epistolae ad familiares III. 903.

[2]) Naramowski, Facies rerum Sarmaticarum, lib. I, pag. 64.

Nietylko zaraza, ale nieludzkość niektórych panów, a zwłaszcza dzierżawców była przyczyną coraz większej śmiertelności. Oto co pisze o tem naoczny świadek Jezuita Stanisław Bielicki szlachcic i dworzanin Radziwiłłów w swych »Święta kaznodziejskie« Kalisz 1717 r., str. 54: »Takieć exorbitancye bywają i u chrześcijańskich panów, zwłaszcza gdzie nad chrześcijaństwem żydzi dokazują. Tam święta nieświęta, ani dni dniem, ani noc nocą, gdy ustawicznie poddaństwo haruje. I plew głodnemu ze dworu nie dadzą, dopieroż w ostatniej potrzebie nie zaratują. A na co stękać trzeba, gdy skrzętni arendarze zgniłemi śledziami i kapustą zaśmierdziałą przez gwałt poddanych zarzucają: co głodna świnia tykać nie chce, z tego trybut inwencyj arendarskich czynią«.

Charakterystyką tych iście okropnych czasów przygnębienie, którego wyrazem pieśń: »Lament nad konającą Polską«. Oto kilka strofek:

»U mnie odłogiem pusta leży rola,
I głód wybladły trupem ściele pola,
A w głuchej, oraz i okropnej dziczy
Okrutna jędza, Parka, kości liczy.

W rozległych wioskach oraz wilcy wyją,
Gdzie dwór szlachecki, krwią się krucy myją.
Gdzie kościół albo pałac marmurowy,
Miasto muzyki: puhacz gra i sowy.

Dobra od przodków Bogu poświęcone
Ich (Szwedów, Sasów, Moskwy) przechodami jęczą wyniszczone.
A czegóż czekać w tak nieszczęsnej dobie?
Jedno się z tobą, Matko, zawrzeć w grobie«.

swych księży i braci, którzy obsługując zarażonych, sami na zarazę pomarli; ilu z nich i którzy należeli do kolegium akademickiego nie podają kroniki, to pewna, że się nie lenili do iście heroicznej pracy. Do niedawna zachowała się w Wilnie nazwa »cmentarza jezuickiego«, obecnie prawosławnego. Skąd ta nazwa? Oto, bo na tej roli 1710 r. złożono w osobnej mogile ciała 16 Jezuitów wileńskich, pobitych śmiercią na usłudze zapowietrzonym. Sterczał nad nią olbrzymi krzyż z odpowiednim napisem, na którego miejscu stanęła potem repninowska kaplica [1]).

Zdaje się, że już w wrześniu 1711 r. rektor akademicki Maciej Karski, otworzył szkoły od pięciu lat zamknięte, podźwignięcie jednak wyniszczonych i wyludnionych dóbr kolegium postępowało niezmiernie powoli. Wojska bowiem cara Piotra przeprawiając się 1711 r. przez kraje rzeczypospolitej na wojnę turecką i powracając przez nie ku Pomorzu szwedzkiemu, »zabierały po drodze co się dało« także z folwarków akademickiego kolegium. Równocześnie wprowadzone dla bezpieczeństwa Augusta II wojska saskie, trapiły Małopolskę i ruskie województwa, a 1714 r. rozlały się po Litwie i niszczyły. Krzyk o »ewakuacyę Sasów« rozległ się w całej rzeczypospolitej, wojująca z nimi konfederacya tarnogrodzka nałożyła na Litwę podymne 10 złp., które i Jezuici płacić musieli. W roku 1716, znowu 8.000 Moskwy pod jenerałem Roenne wkroczyło na Litwę i nie wyszło, aż 1722 r. Dodajmy do tego powodzie 1716 r., i nieurodzaj wskutek słót przewlekłych. Jak tu w tych warunkach dźwigać majątkową fortunę. Zjechała wprawdzie 1716 r. do Wilna i rozsiadła się w kolegium św. Jana komisya królewska, dla oszacowania szkód przemarszami wojsk wyrządzonych, ale zamiast 3.000 złp., wypłaciła ledwo 1.000 złp. Na domiar utrapień 26 maja 1715 r. nowy pożar Wilna, którym spłonęły między innemi dom i kościół św. Kazimierza i kaplica Ostrobramska; kolegium akademickie wprawdzie ocalało, ale popaliły się niektóre jego kamienice, więc nowe straty.

Ledwo się uciszyło sejmem niemym 1717 r. i ustąpieniem ostatnich szeregów Moskwy 1722 r., gdy nowy kłopot i nowe spory

---

[1]) Kirkor (Jan ze Śliwina), Przechadzki po Wilnie. — Baliński podaje liczbę Jezuitów z trzech domów wileńskich zmarłych na posłudze chorym na 22. (Dawna Akad. Wil. 182).

kolegium akademickiego z OO. Pijarami o szkoły wloką się z wielkim rozgłosem, a małą chwałą aż do 1756 r. Poświęciłem im gdzieindziej kart sporo, tu się powtarzać nie będę [1]). Młodzież także akademicka, korzystając i ona z »szczęśliwości czasów saskich«, swywoliła, aż nuncyusz Santini 1722 r. przykracać ją musiał [2]).

Przerwane wojnami przebudowanie akademickiego kolegium podjął rektor Arent 1716 r. dokończył je rektor Władysław Dauksza 1728 r. Mogli to uczynić, bo jeszcze 1689 r. Cypryan Paweł Brzostowski, ojciec biskupa Konstantego, wojewoda trocki, legował na kolegium 50.000 złp., które teraz wypłacono, a Jerzy Tyrawski, synowiec zasłużonego w obozach Jezuity Marcina Tyrawskiego, czciciela Matki Bożej w Jurowicach w powiecie mozyrskim, zapisał 1703 r. dla kolegium kamienicę swą w Wilnie, którą sprzedano.

Kanonizaczyę św. Alojzego i Stanisława Kostki obchodzono 1727 r. z znaną nam już wystawnością; były więc bramy tryumfalne, ognie sztuczne, muzyki z wieży kościelnej, salwy działowe. Zakony stawiły się wszystkie, krom Dominikanów, którzy nawet wezwani przez bisk. wil. Karola Pancerzyńskiego nie przyszli.

Podwójna elekcya St. Leszczyńskiego i Augusta III wywołała dwuletnią wojnę domową, do której wmięszała się Moskwa, zdążająca pod jen. Lascy od Rygi przez Żmudź, Wiłkomierz, Kowno, Grodno do Warszawy, i od Smoleńska, pod jenerałem Zagrajskim, na Mińsk i Nowogrodek ciągnąca także pod Warszawę. Równocześnie prawie 12.000 Sasów zajęło Wielkopolskę i województwo krakowskie. Konfederacya dzikowska w Koronie, oszmiańska na Litwie, broniły niedołężnie sprawy Leszczyńskiego. Wilno zajęła na ruskie Boże Narodzenie 1733 r. Moskwa Izmajłowa, ale na wezwanie wojewody nowogrodz. Kazimierza Radziwiłła ustąpiła do Lidy. Do opróżnionego Wilna wszedł marszałek konfederacyi oszm. Brzostowski z 2 chorągwiami szlachty i 300 piechoty łanowej pod komendą dzielnego partyzanta Paszkowskiego. Pierwszem dziełem konfederatów było, że wywlekli z kryjówki klasztornej Tyzenhausa i dawszy mu chwilkę czasu do wyspowiadania się przed Jezuitą, zamordowali; za to ci bohaterowie na samą wieść przed nadchodzącą Moskwą opuścili Wilno, zostawiając na łaskę losu dzielnego

---

[1]) Patrz tom III, 745—800.

[2]) Patrz tom III, 1027—30.

partyzanta Paszkowskiego. Ten w 300 koni odegnał wprawdzie Moskali od Wilna, ranił samego Izmajłowa, ale ulegając przeważnym siłom, cofnął się i zamknął w Wilnie 30 stycznia 1734 r. W nocy Moskwa z Radziwiłłem woj. nowogr. zajęła Łukiszki; Kozacy hulali aż do rana, złupili kościół św. Jerzego, wpadli do Śnipiszek, złupili dom nowicyatu, obdarli i zbili księży i kleryków których dostali. Przerażeni rabunkiem mieszkańce Wilna, rozbiegli się po lasach, a także Paszkowski z konfederatami cofnął się do Oszmiany. Rankiem 31 stycznia 1734 wszedł do Wilna Izmajłów z Moskwą, Kozakami i chorągwiami Michała Kazimierza Radziwiłła. Strach przed drapieżnością kozacką był taki, że prokurator kolegium akademickiego O. Felicyan Kosowski, który dla obrony jego z kilku braćmi pozostał, bo inni po folwarkach się rozpierzchli, z przerażenia umarł. Radziwiłł jednak hamował Izmajłowa i jego Kozaków, iż nie rabowali miasta a winnych rabunku w Łukiszkach i Snipiszkach, ukarano chłostą i szubienicą.

Spokój panował do października, wracano powoli z tułaczki, wrócili i kanonicy wileńscy. Dowie się o tem Kikibusz, dawny żołnierz litewski, teraz ataman kozacki w Wiłkomierzu i nibyto polując na Konfederatów, wpada z Kozakami do bezbronnego miasta i rozpoczyna rabunek na wielką skalę. Kanonicy wcześnie przestrzeżeni przez wiejskiego plebana, salwowali się ucieczką. Dwaj tylko, Przesławski i Gedroić dostali się w łyka Kikibusza. Poimał on i dwóch księży francuskich (Łazarzystów) za to, że nie chcieli wskazać ukrytych skarbów regimentarza Pocieja, i odesłał w kajdanach do Rygi. Dom professów i kościół św. Kazimierza doznał dwa razy łupieskiej wizyty Kozaków. Odchodząc nałożył Kikibusz wielką kontrybucyą na mieszczan, według wskazówek faktora swego żyda Hirscha, inicyatora tej drapiezkiej wyprawy [1]).

Przez cały r. 1735, i prawie aż do końca 1736 r., trwały wojenne harce, marsze przemarsze Moskwy powtarzały się przez ciąg panowania Augusta III, dobra kolegium akademickiego dostarczać musiały porcyi, racyi, dostaw, płacić »honorarium« jenerałom i oficerom.

---

[1]) Hist. Col. Viln. Pomimo tylu klęsk Kolegium 1734 r. żywiło 119 osób zakonnych.

14. Pożary Wilna. — Nowe klęski wojenne. — Procesa. — Stan Akademii i kolegium w przededniu kasaty. 1734—1773.

Były to wszelako drobne straty w obec szkód, jakie pożar połowy prawie Wilna 2 czerwca 1737 r. wyrządził. Oprócz wielu domów i kościołów spaliły się: kościół Jezuitów św. Ignacego, wreszcie prześliczny i bogaty kościół św. Jana z wieżą i dzwonami, które stopiły się. Spłonęły gmachy nowego kolegium i akademii, teatr, drukarnia, apteka, książki po pokojach; uratowano tylko kilka starych cennych obrazów i skarbiec zakrystyi. Rektor Józef Sadowski rozpoczął restauracyjne dzieło od osadzenia zegaru na wieży, w następnym roku odbudował co z grubsza kościół i kaplicę, odlał olbrzymi dzwon św. Jana, iż po dawnemu huczał z wieży, urządził szkoły, iż już 1739 r. promocye doktorskie czterech kanoników odbyć się mogły.

W roku 1741 znów pożar, który oprócz kilkudziesiąt domów, zniszczył katedralny kościół z kaplicami, ale wszystkie te pożary, a było ich od 1378 r. aż dotąd 18 — w porównanie iść nie mogą z pożarem 11 czerwca 1748 r., który, nie licząc drewnianych domków, zamienił w gruzy i zgliszcze 469 kamienic i dworców, pałaców 15, kościołów z cerkwiami 42, apteki 4, kramów dużych 442, ludzi spalił i podusił 29 [1]). Ogień powstał w browarze żyda Rubina na Zarzeczu, przeniósł się na drugą część miasta, ogarnął 7 ulic, zajął wreszcie przedmieścia za bramami trocką, wileńską, tatarską i wodną. Dopiero co odrestaurowane gmachy akademickiego kolegium i kościół św. Jana, budynki i szpichrze, szatnia i ośm kamienic w mieście, wszystko to stało się pastwą płomieni.

Któżby uwierzył, już w roku następnym 8 czerwca, podczas posuchy i upałów, nowy, wielki pożar, poczęty z iskry padłej na dach gontowy dworku Hrehorowicza przy ul. Subocz, zniszczył powtórnie niedopalone w roku ubiegłym ulice, całą prawie południową połać miasta, razem kamienic z dworami 292, ratusz z wieżą i zegarem, i co najżałośniejsza, wytliła się część archiwum miej-

[1]) Jachimowicz Bazyli Bonifacy. Relacya o straszliwym upadku stołecznego miasta Wileńskiego... funditus spalonego 1748 r.

skiego [1]). Tak więc ono dawne jagellońskie Wilno zmieniło się w olbrzymie rumowisko; zniknęły niepowrotnie zabytki architektury, stare pergaminy, medale, rzeźby i obrazy; zginęła pomyślność i bogactwo; zmalała ludność a zamożne niedawno rody kupieckie ujrzały się żebrakami. Jeszcze 1764 r. całe ulice sterczały ruiną. W memoriale *desideratorum,* podanym do stanów na sejm konwokacyjny, prosiło miasto o zapomogę ze skarbu na dzwignięcie się z popiołów.

Wśród tak smutnych warunków, restauracya kolegium akademickiego nie mogła pójść raźno. Kościół jeszcze 1757 r. opatrywał się w srebra, krucyfiksy, aparaty, a kasztelan brzeski Jan Chreptowicz, kasztelan nowogrodzki Daniel Szyszko, Czechowicz, zarąbany podczas kadencyi trybunału Ksawery Ciechanowiecki, starosta werbeliński Chreptowicz, wojewodzina brzeska z Radziwiłłów Sołłohubowa, a nade wszystkich kasztelanowa mścisławska Puzynina z Ogińskich, byli jego dobrodziejami. Nieprędko też odbudowano popalone kamienice i folwarki; dopiero 1760 r., zabrał się do nich rektor Jan Juraha, więc te, z których dochód płynął na seminarium dyecezalne, oddał wraz z seminarium kapitule i biskupowi.

Wiemy, że od wojny siedmioletniej Moskwa prawie nie wychodziła z granic rzeczypospolitej, przeforsowała elekcyą Stanisława i ustąpiwszy na krótko, znów weszła 1765 r. i gospodarowała lat przeszło 10, jak w nieprzyjacielskim kraju. W Wilnie już 1764 r. dała się we znaki poborami i dostawami właścicielom domów i wsi, acz dla zakonów okazywała się względną, zatrzymała 1767 r. pod strażą przez dwa miesiące senatorów, porwanych z sejmu: biskupów Sołtyka, Załuskiego i wojewodę krak. Wacława Rzewuskiego, czekając na dalsze rozkazy carowej.

Podczas konfederacyi barskiej 1768 r. w lecie potworzyły się i na Litwie drobne konfederacye [2]); w czerwcu 1769 r., zawiązała się w Wilnie jeneralna konfederacya litewska, która 26 lipca w lesie nad granicą pruską, obiera starostę ziołowskiego Paca swym marszałkiem, a Sapiehę regimentarzem. Wystarczyło kilka tysięcy regularnego wojska moskiewskiego, aby stłumić powstanie na Li-

[1]) Jachimowicz Bazyli. Światło okropne... miasta wileńskiego... roku 1749 dnia 8 Junii.

[2]) Morawski Szczęsny. Materyały do konfederacyi barskiej, 260.

twie [1]), ale podjazdowa ta wojna wyniszczyła jak inne, tak majątki akademickiego kolegium. Moskal zarówno czy konfederat wyciskał podatki, z których nikomu liczby nie zdawał, zabierał żywność i dobytek, nakazywał sobie dawać podwody, batożył konie i ludzi, odchodząc podpalał budynki, aby schronienia przeciwnej partyi nie dały.

Nie małą plagą były procesa, którymi kolegium akademickie było utrapione zawsze, ale po pożarze 1748 r. daleko więcej, rozumiano bowiem, że dokumenta fundacyjne się popaliły. Ubijano je zazwyczaj »komplanacyą«, ale też kilka przegrano, czyto, że sprawa ich nie była słuszną, czy też przez stronniczość sędziów trybunalskich. Już bowiem koło 1730 r. gwałty i niesprawiedliwości trybunałów stały się przedmiotem surowych krytyk i narzekań, a Wilno zaniosło 1738 r. skargę do króla na nieznośny ucisk panów deputatów. Wytykał im te grzechy 1737 r. Jezuita kaznodzieja trybunalski w kościele św. Kazimierza w rynku, gdzie trybunał w niedzielę i święta na wielką mszę św. i kazanie się zbierał; taki nań i na Jezuitów powstał stąd gniew panów deputatów, że uchwalili w żadnym jezuickim kościele nabożeństw swych nie odprawiać i pomimo, że ich prepozyt Władysław Dauksza z kaznodzieją przeprosili, żywili długo dla Jezuitów w ogóle wyraźną niechęć i dawali ją uczuć stronniczością wyroków w ich sporach.

Wśród tylu klęsk i niepokojów publicznych ucierpieć musiały nauki akademii. Uszczuplił się przedewszystkiem zastęp znakomitszych nauką profesorów, jakimi w pierwszym jej stuleciu byli: de Vega Emanuel, Arias Antoni, Grodzicki Stanisław, Brantus Jan, Śmiglecki Marcin, Bartcz Fryderyk, Ortiz Michał i Jakób, Bembus Mateusz, Walenty Fabrycy Kowalski, Beyer Wawrzyniec, Gruszewski Jan, Frisius Filip, Markwart Jakób, Bucki Wilhelm, Klage Tomasz, Elger Jerzy, Krüger Oswald, Szyrwid Konstanty, Olszewski Jakób, de Soxo Benedykt, Ugniewski Szymon, Sarbiewski Maciej, Schoenhoff Jerzy, Lauxmin Zygmunt, Cieciszewski Wojciech, Hączel Mokrski Jerzy, Chądzyński Jan, Agejson Gorgoniusz, Kojałowicz Wojciech. Druga połowa XVII wieku i pierwsza wieku XVIII już ich tylu i tak uczonych wykazać nie może; nie napływają z Zachodu, nie kształcą się zagranicą, obce im, a przynajmniej mało

[1]) Morawski Teodor. Hist. narodu pol. V. 102, 118.

znane nowe kierunki i wynalazki filozoficznych i przyrodniczych nauk, więc też i z katedry oprócz teologii i filozofii scholastycznej i retoryki florydackiej, nie wykładają prawa cywilnego i historyi, a z matematyki i fizyki bardzo niewiele; o prawie polskiem i literaturze polskiej i wzmianki nie ma. Dzieł uczonych piszą skąpo, panegiryków obficie. Kanon Andrzej, Rywocki Jan, Poszakowski Jan, Drews Jan, Paprocki Franciszek, Preuschoff Jan, Korycki Karol, Morykoni Karol, Karwacki Maciej, Fabian Dochtorowicz, Jan Porzecki, Ignacy Nagórczewski, Rostowski Stanisław i inni, nie przechodzą zwyczajnej miary ludzi naukowych. Matematycy i przyrodnicy znakomitsi jak: Kochański Adam Adamand, Tylkowski Wojciech, Solski Stanisław, Rogaliński Józef nie nauczali w akademii. Tem wiekowem odgraniczeniem się akademii od naukowego ruchu na Zachodzie, tłumaczy się, dlaczego nawet po reformie nauk i szkół przez Konarskiego i Pijarów, akademia nie tylko nic sobie z tej reformy nie przyswoiła, ale nadto opierała się pijarskim szkołom w Wilnie ile mogła, przez lat przeszło 30 [1]). Pomimo to stopni akademickich nadawano wiele. Bo najprzód Jezuitom profesorom filozofii i teologii scholastycznej na akademii ale tym tylko, pozwolił jenerał Oliva 27 stycznia 1676 r., *ut doctores renuntientur*, mieć stopień i nazwę doktorów; przywileju tego nie mieli profesorowie teologii moralnej i prawa kanonicznego; ci musieli zdawać *rigorosum examen*. Wielu też alumnów seminarium papieskiego i świeckich księży, ubiegających się o wyższe prałatury, doktoryzowało się z teologii, prawa kan., filozofii; a także zakonnicy różnej reguły przeznaczeni na lektorów filozofii i teologii w swoich zakonach, składali doktorskie egzamina. Z świeckiej młodzieży, niewielu ubiegało się o doktorat z filozofii, więcej nierównie o tytuł magistra lub bakalaureat z filozofii i sztuk pięknych. W bibliotece Muzeum Czartoryskich, znajduje się dosyć dokładny spis promocyi na akademii wileńskiej w XVII wieku, a wcale dokładny z XVIII wieku [2]).

---

[1]) Rostowski 419—431, 432. — Catalogi breves 1718—73.

[2]) Laureae academicae, seu liber continens ritum promovendi et Catalogum promotorum ad gradum Doctoratus, Licentiatus, Magistratus et Baccalaureatus in Alma Academia Vilnensi, comparatus et ordinatus a. 1650. In folio. Do monografii wileńskiej akademii nieoszacowane źródło. Już O. Martinow w 2. wydaniu historyi Rostowskiego, Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum libri de-

Dopiero z przybyciem do niej wykształconego za granicą Marcina Poczobota 1764 r. poczyna się budzić w niej życie nowe naukowe [1]), które podtrzymują profesorowie: astronom Strzecki Andrzej, matematyk Franciszek Narwojsz, kanonista Franciszek Lupia. Już i historya powszechna ma swoją katedrę, i języki francuski, niemiecki, grecki i hebrajski swoich profesorów; tylko polski język, polskie prawo i historya ich nie ma, bo w żadnym wtenczas kraju nie uczono z katedry języka ojczystego. Więc też oprócz znacznego zastępu świeckich księży doktoryzowanych w wileńskiej akademii, kanoników, prałatów, biskupów, których wylicza Rostowski (str. 431, 438), nie wielu tylko ze stanu świeckiego, sekretarzy królewskich, komorników, kasztelanów i wojewodów zdobyło sobie stopnie akademickie, ogół zaś akademickiej młodzieży świeckiej kończył nauki na filozofii, a często na retoryce tylko, nawet bogatych domów panicze rzadko odbierali wykształcenie gruntowne za granicą, jechali dla poznania świata i ludzi, dla »poloru«, nie dla rzetelnej wiedzy; mówiłem już o tem gdzieindziej obszernie [2]).

Konwikt szlachecki w Wilnie założony 1742 r., lubo zostawał pod zwierzchnością rektora kolegium, nie należał do akademii i uczniowie jego nie byli wpisani do albumu, lecz stanowił osobną instytucyę naukową z własnym funduszem [3]) i własnym programem naukowym według nowej, postępowej modły, bo już 1752 r. dzielny rektor Jan Juraha dźwignął nauki matematyczno-fizyczne, które wykładał O. Tomasz Żebrowski, uczeń sławnego na uniwer-

---

em Parisiis 1877, str. 431—436 podał spis promocyi z XVI i XVII wieku do okupacyi moskiewskiej 1654. Otóż uzupełnienie tego spisu znajduje się w Laureae academicae. I tak samych Jezuitów promowanych do doktoratu teologii i filozofii od 1667—1699 r. naliczyłem 37, od 1700—1773 r. aż 197. Z prawa zaś kanonicznego od 1667—1699 r. tylko 7; potem przez lat 16 przerwa, snać dla wojen nie było katedry prawa; i znów od 1713—1773 r. promowano 47, przeważnie Jezuitów ale też i innych duchownych. Zato długi jest spis promocyi do doktoratu i t. d. z nauk wyzwolonych i filozofii różnych duchownych i świeckich uczniów

[1]) Archiwum Czartoryskich w Krakowie posiada zbiór 30 kilka paczek, jakie półtora tysiąca listów do Poczobuta od króla, profesorów, biskupów, magnatów, pań różnych, Jezuitów (Tygod. illustr. rok 1902 Nr. 45 str. 886).

[2]) Patrz tom III, str. 1003—1006, 1011—1019.

[3]) Dwie kamienice w mieście i kapitał 40.000 złp. z fundacyi Daniela Szyszki.

sytecie pragskim matematyka Jezuity Józefa Stemplinga, i dał początek, dzięki hojności Michała Radziwiłła wojewody wil. i Ignacego Ogińskiego kasztelana wil. gabinetowi fizykalno-astronomicznemu. Między innymi, czterech młodych Jezuitów słuchało pilnie wykładów O. Żebrowskiego; jeden z nich, Jakób Nakcyanowicz zastąpił go, po przedwczesnej jego śmierci 1748 r., na katedrze i przygotował teren dla Marcina Poczobuta, z którym od 1764 r. wiąże się sława akademii wileńskiej jezuickiej [1]).

Po odbudowaniu spalonej 1748 r. apteki, którą zawiadywali bracia Józef Bomgardt i Piotr Netzel, postarał się rektor Marcin Brzozowski u króla Augusta III o przywilej 14 marca 1758 r. na prawo publiczności t. j., że wolno w niej zwyczajem ówczesnym aptek, oprócz wszelakich leków, sprzedawać spirytus, likwory i kordyały; tak, że dochód roczny z apteki wynosił 30.000 złp., gdy zaś 1764 roku zwyczaju tego aptekom zabroniono, zmniejszył się do 18.000 złp. [2]). W ostatnich latach, trzech było braci aptekarzy: Antoni Renkel, Aleksander Świętorzecki i Maciej Hintz.

Drukarnią także akademicką, podarowaną od księcia Radziwiłła Sierotki koło 1580 r., powiększoną z fundacyi biskupa wil. Jerzego Białozora koło 1665 r., opatrzył rektor Brzozowski w nowe prasy (ręczne) i czcionki; zarządzali nią O. Stanisław Hasłowski i pomocnik brat Franciszek Sokulski; w ostatnich latach O. Jakób Linkenheier sam.

Biblioteka znaczna i szacowna otrzymała także odpowiedni lokal nad salą jadalną, i szafy rzeźbione ze złoceniami. Dał jej początek biskup Waleryan Protaszewicz, zapisawszy akademii cały swój z kilku tysięcy tomów złożony księgozbiór. Pomnożył ją król Zygmunt August darowizną biblioteki swojej zamkowej wileńskiej oszacowanej na 10.000 czerw. złotych. Między innemi przeszła tu Biblia dedykowana Zygmuntowi Augustowi przez Lutra, w aksamit i srebro oprawna, którą tu oglądano aż do wojny szwedzkiej. Wszystkie księgi nosiły wycisk herbowy na okładkach z białego pergaminu i napis: *Monumentum Sigismundi Augusti regis.*

Odtąd biblioteka rosła niezmiernie, pomnażając się jużto dzie-

---

[1]) Patrz tom III, 1048—52, 1147, 1150—55, 1055—59.

[2]) Baliński 210. Lustracya 1773—1774 r. oceniła »walor medykamentów i materyałów« tej apteki na 28.707 złp. 12 gr.

łami w drukarni akademickiej wytłaczanemi, jużto z darów od biskupów i kanoników wileńskich i innych panów. I tak król Stefan Batory darował swoje książki bibliotece akademickiej. Toż samo zrobili: Eustachy Wołłowicz biskup wileński († 1630 r.), Mikołaj Pac, sufragan wileński, a potem biskup żmudzki († 1619 r.) dodawszy hojne uposażenie na bibliotekę, Łukasz Krasnodębski proboszcz olszeński, Kazimierz Wojsznarowicz kanonik wileński, Mikołaj Dicius dziekan wileński, Brzostowski, biskup wileński. Pomnożyli bibliotekę rzadkiemi dziełami i funduszami, Krzysztof Mikołaj Sapieha pisarz polny, zmarły młodo 1631 r., a także brat jego Kazimierz Lew Sapieha podkanclerzy litewski.

Szwedzi Karola Gustawa zrabowali także bibliotekę i znaczniejsze dzieła przewieźli do Stokholmu i Upsali; sporo też ksiąg zetliło się w pożarach 1737 i 1748 r. Straty te powetowano w części nowemi darowiznami, tak np. biskup wil. nominat Maciej Ancuta umierając 1723 r. przekazał bibliotekę bratu swemu z warunkiem, aby po jego śmierci przeszła na własność kolegium akademickiego. Na urządzenie i powiększenie biblioteki trzej Jezuici, rodzeni bracia Kazimierz, Stefan i Feliks Wierzbiccy, ofiarowali 1746 r. sumę 16.000 złp. a nadto z kamienicy t. z. lawdańskiej i z placów za Zarzeczem, przeznaczyli po 368 złp. rocznie. Obserwatorium astr. miało osobną bibliotekę.

Powoli przez lat prawie 20 zacierały się ślady pożaru 1748 r., kościół św. Jana odświeżony, bogato w srebra i aparaty uposażony, wnętrze jego pomimo zepsutego przeróbkami stylu gotyckiego, wspaniałe rozmiarami i kosztowną ornamentyką; długość jego łokci 100, szerokość łokci 40. Facyata kościoła od strony dziedzińca akademickiego do dziśdnia niezmieniona, o czterech kondygnacyach. Od ulicy zaś była brama dziś nie istniejąca, nad nią facyata z dwoma wazonami z drzewa i kwiatami z żelaza, a pośrodku IHS. z złoconymi promieniami; po obojej stronie bramy ciągnął się mur. Nieumiejętna, skąpa ręka zabrała się 1826—1828 r. do restauracyi kościoła, kosztem uniwersytetu, i ogołociwszy go z fresków, gipsatur i posągów, posmarowała grubą warstwą wapna ściany jego, wyrzuciła 8 ołtarzów, zamknęła dwie kaplice, za to przystawiła niesmaczny krużganek [1]).

[1]) Kirkor Adam (Jan ze Śliwina) Przechadzki po Wilnie. Wilno 1859, 43—53. — Wizyta gen. dziekańska z r. 1787.

Obszerne dwupiątrowe gmachy kolegium, podzielone na kilka pawilonów, dostarczały mieszkania dla 131 Jezuitów (39 księży, 5 magistrów, 32 teologów, 21 filozofów, 34 braci), sal i auditoriów dla 800 studentów, obszernych komnat na gabinety fizykalny i astronomiczny, na biblioteki kolegiacką i akademicką, na główną aulę i na teatr. Gwiaździarnia (obserwatorium) o piątrowej, wspartej na 6 kolumnach sali z galeryą, z dwiema okrągłemi wieżami w kształcie dużych kolumn doryckich, z łacińskimi napisami i 12 znakami Zodyaku stanęła dopiero 1782 – 1788 roku. Poczobut budował, Elżbieta z Ogińskich Puzynina dostarczała pieniędzy. Z wyjątkiem medycyny i cywilnego prawa, wszystkie nauki i języki miały swoją katedrę i swoich profesorów [1]), a bursa waleryańska, bursa muzyków, kolegium papieskie swoich regensów i prefektów. Widoczna, że ostatni rektor akademicki (1772 r.) Antoni Skorulski i jego towarzysze nie przypuszczali, żeby ich spotkać miał los Jezuitów w krajach burbońskich i łudzili się nadzieją, że król i sejm klemensowego breve *Dominus ac Redemptor* nie przyjmą — zawiedli się.

§. 15. Stacye misyjne w dobrach kolegium. — Missio Zagielana, Bakana. — Domy misyjne w Wisztyńcu, Błoni i Łuczaju. — 1586—1773.

Chociaż kolegium akademickie z natury swojej było instytucyą naukową, to niezaniedbano w niem pracy kapłańskiej, misyonarskiej. W kościele św. Jana spowiadało się corocznie 10—12.000 osób, potem coraz więcej, r. 1766 aż 59.951; w niedziele i święta mówili trzej kaznodzieje kazania polskie i litewskie; oprócz założonego przez Skargę bractwa Najśw. Sakramentu *(Corporis Christi)*, istniały tu trzy kongregacye maryańskie studentów, mniejsza, średnia i wielka [2]), Z kolegium rozchodziło się 5—7 misyonarzy do

---

[1]) Ostatni Catalogus brevis Personarum et officiorum Prov. Lith. S. J. ex a. 1773 in annum 1774 drukowany w sierpniu lub wrześniu 1773 r., a więc na kilka tygodni przed kasatą.

[2]) W bibl. archiwum Czartoryskich w Krakowie, znajduje się foliał: Ordo officialium czyli spis urzędników (wielkiej) Kongregacyi Nawiedzenia NMP, założonej 1619 r., wskrzeszonej po okupacyi moskiewskiej 1663 r. I drugi foliał: Liber Rationum, rejestr dochodów tejże kongregacyi od 1667 r.

kościołów i kaplic w dobrach jezuickich: w Dworzyszczu od 1586 r., Żmujdkach od 1587 r., w Bezdanach od 1609 r., w Poczajewiczach od 1644 r., w Kościeniewiczach, gdzie rektor Kazimierz Waszgird na miejscu drewnianego, wymurował 1763 r. piękny kościół Niep. Pocz. NMP., od 1662 r., w Janiszkach od 1726.

Oprócz tych dochodzących misyonarzy, mieszkało w kolegium od 1640 dwóch stałych misyonarzy »dla pouczenia ludu na pograniczu Kurlandyi i Inflant w rzeczach wiary«. Fundował tę Misyę Marcin Żagiel Michałowicz stąd nazwa Missia Żagielana, proboszcz katedr. wil. i oszmiański, »mąż uczony i wielkiej akceptacyi« [1]), legując 10.000 złp. Gdy w sto lat później, powstały misye *per Livoniam* przy kolegium dyneburskiem, fundowane przez Hylzenów i Borchów, kazano misyonarzom żagielowskim ograniczyć swą pracę na miasto Wilno *(missionarii per urbem)*.

Drugą misyą w Błoni (Błoń) w powiecie ihumeńskim »na województwo Mińskie« fundował 1741 r. Jezuita Józef Baka, przy kolegium mińskiem, którą już 1743 przydzielono do kolegium akademickiego, ale wnet potem 1746 r. oddano ją mińskiemu, aż wreszcie 1756 r. przyłączono na zawsze do akademickiego kolegium. Misya miała dom własny w Błoni, i fundusz dla 5 - 6 misyonarzy, z których dwaj apostołowali w Głuszyńcach, jeden w Iliczach, w pow. mińskim. Superiorem tej misyi od 1741—1757 r. był O. Józef Baka, po nim O. Jędrzej Haugrundth do 1770 r., wreszcie ostatni do 1773 r. O. Jędrzej Kadłubowski [2]).

Trzecia stała misya w Wisztyńcu, siedzibie starostwa niegrodowego, nad jeziorem tejże nazwy, w pow. wołkowyskim. Król Zygmunt August nadał Wisztyniec magdeburgią 1560 r., i wymurował kościół parafialny 1570 r., a gdy się ten rozsypał w gruzy, postawił Krzysztof z Kozielska Puzyna, starosta wisztyniecki, kasztelan a potem 1730 r. wojewoda mscisławski, przy pomocy mieszczan, nowy kościół drewniany koło 1723 r. Dla braku świec-

---

[1]) Niesiecki X, 21.

[2]) Catalogi breves. — Po kasacie dzierżył 1781 r. Błoń Putkamerowicz sędzia ziem. żmudzki, płacąc 7,000 złp. czynszu do kasy komisyi edukacyjnej. Potem dzierżawili Błoń Ossowscy do 1863 r., w którym otrzymał Błoń rosyjski urzędnik Osmołowski. Kościół zamieniony na parafialny, dom misyjny na probostwo; jedno i drugie zniósł ukaz carski 1882 r. (Tabella dóbr przeszłojez. na Litwie — Słow. geogr. I, 249).

kiego kleru, kościół z probostwem i prawem patronatu dostał się za przywilejem Augusta III r. 1736 Jezuitom akademickiego kolegium. Stało się to staraniem biskupa wileń. Jana Michała Zienkowicza, który nową tę misyę zatwierdził i wraz z kapitułą wileńską lepiej uposażył. W katalogach zakonu figuruje ona pierwszy raz 1739 r.; pierwszymi misyonarzami, administratorami zarazem parafii, byli: OO. Krzysztof Lewanowicz i Bartłomiej Klein; mówili kazania polskie, litewskie i niemieckie; r. 1741 przybył trzeci misyonarz *excurrens,* dla dóbr i wsi starostwa. Koło r. 1760 zwinięta została misya, kler świecki objął zarząd kościoła i parafii wiszty-nieckiej [1]).

Czwarta stała misya w Łuczaju, miasteczku nad jeziorem tejże nazwy w powiecie wilejskim. Łuczaj stary i nowy z przyległościami, należał w XVI wieku do Szemiotów; drogą kupna przeszedł 1617 r. do Rudominów, od nich 1733 r. do Puzynów. Elżbieta z Ogińskich Puzynina kasztelanowa mścisławska (wdowa po Antonim Puzynie), wielka akademii wileńskiej dobrodziejka, będąc bezdzietną, zapisała 1756 r. stary i nowy Łuczaj bratu swemu Janowi Tadeuszowi Ogińskiemu, kasztelanowi trockiemu, i wraz z nim z inicyatywy zapewne nadwornego swego teologa O. Jana Wyrwicza, »za zgodną umysłów pobożnych intencyą«, fundowała przy kościele w Łuczaju dom misyjny dla »ośmiu Ichmościów Księży misyonarzów Tow. Jezusowego«, aktem podpisanym przez nią 26 maja 1766 r. a roborowanym w trybunale wileńskim przez brata jej Jana Tadeusza Ogińskiego 23 lipca t. r. Aktem tym donacyjnym legowała misyi 160.000 złp. w gotowiźnie, i ordynarią. A nadto pod nowy kościół oddała plac dawny kościelny, na dom zaś mieszkalny, budynki i ogród *e nova radice,* wyznaczyła plac obszerny między jeziorem a pałacem łuczajskim i kępę na tem jeziorze [2]).

---

[1]) Catalogi breves. — Poszakowski, Kalendarz większy. — Słow. geogr. XIII, 626.

[2]) W akcie roboracyjnym księcia Tadeusza stoi: że siostra jego Elżbieta »oprócz sumy własnej 160.000 złp. w gotowiźnie na takową fundacyę de nova radice uczynioną Ichmość księży Jezuitom wypłaconej, osobliwie 4.000 złp., które ja kasztelan trocki podług umowy mojej Ichmości Xięży Misyonarzom łuczajskim dobrowolnie opłacić determinowałem się, na wieś Kukisze nazywającą się, wniosła i tęż wieś w przerzeczonej sumie do wykupna przezemnie

Za tak hojną fundacyę misyi łuczajskiej, równie jak za znaczne sumy, łożone na gabinet fizykalny i astronomiczny w Wilnie, podziękował kasztelanowej Elżbiecie Puzyninie jenerał zakonu Wawrzyniec Ricci, nader uprzejmym listem z d. 27 lipca 1765 r., a więc na rok blisko przed wystawieniem aktu donacyjnego; przez wdzięczność zaś rozpisał na cały zakon *suffragia* t. j. księża ofiarują po 3 msze św., nie księża po trzy koronki i komunie św. »na przedłużenie długiego wieku IW. Fundatorki, oraz na obdarzenie jej wszelkiemi z nieba błogosławieństwy«.

Dnia 1 października 1766 r. weszli Jezuici łuczajscy w posiadanie wsi Kukisze prawem zastawnem w sumie 4.000 złp. od księcia Tadeusza Ogińskiego 1766 r. zapisanej, i dzierżyli je do 26 października 1773 r., w którym je książe, wypłaciwszy Jezuitom 4.000 złp., odebrał urzędownie.

W krótce po ufundowaniu misyi łuczajskiej, umarła kasztelanowa Elżbieta Puzynina w pałacu łuczajskim w październiku 1767 r. W testamencie z dnia 25 lipca 1767 r. zapisała »wszelką krescencyą w gotowym ziarnie jakoteż i w snopie, połowę obory i połowę drobiu, przyczem czynsze tegoroczne i przeszłych lat niedobory, na włości łuczajskiej zaległe; naostatek ruchomość wszelką i wszystko jaka się natenczas znajdowała na misyi łuczajskiej na murowanie kościoła i budynków dalszych zabudowanie«. Nie był ten zapis na rękę księciu Ogińskiemu, więc superior łuczajski Gołaszewski, ułożył z nim 10 grudnia 1767 r. »konwencyą« w sądzie grodzkim oszmiańskim oblatowaną, zrzekając się powyższego zapisu na rzecz księcia, okrom »zboża i obory i drobnej ruchomości w rejestrze wyrażonych«, książe zaś przyrzekł »dopomagać JXX. Jezuitom do murowania kościoła, zakończenia klasztoru i budyn-

---

onerowała«. Jaśniej to jeszcze w konwencyi czyli ugodzie księcia z Jezuitami wyrażone. Kasztelanowa więc wypłaciła gotówką 160.000 złp. a Kukisze objął jej brat z obowiązkiem wypłacenia Jezuitom 4000 złp. Sumy tej nie wypłacił, ale oddał Jezuitom wioskę Kukisze prawem zastawnem; dopiero krótko przed kasatą wykupił je od Jezuitów 26 października 1773 r., będąc podówczas już wojewodą trockim. Po jego śmierci 1786 r. Kukisze i cały klucz łuczajski dostały się Wańkowiczom, a przez małżeństwo Mostowskim. Ostatni tej gałęzi Edward, sprzedał Łuczaj Bortkiewiczowi, ten zaś przymuszony przez jen. gub. wileńskiego Orzewskiego księciu Kantakuzenowi dyrektorowi obcych wyznań w Petersburgu. Obecnie posiada go jen. gub. kijowski Kleigels.

ków, drwa do cegielni zwozić, cegłę wypalać, żwiru i wapna dowozić, pomocników dodawać... Względem pogrzebu ciała JW. Fundatorki« (ponieważ ona za życia na pogrzeb swój rektorowi wileńskiemu jałmużnę dała) to oświadczył O. Gołaszewski, że książe nie poniesie żadnej expensy »oprócz dodania koni, powozów i ludzi dla wyprowadzenia z Łuczaja i przystawienia ciała do Wilna do domu św. Kazimierza«, a przez wdzięczność za życzliwość księcia dla zakonu »przyrzekamy co trzy lata misyą w dobrach jego Hanuta odprawić naszym własnym z misyi łuczajskiej kosztem« [1]).

Zaledwie lat pięć pracowali łuczajscy misyonarze w wileńkiem województwie, apostołując po polsku, rusku, litewsku a nawet po niemiecku. Przewodniczył im 25-letni misyonarz O. Władysław Gołaszewski aż do ogłoszenia klemensowego breve.

Dnia 12 listopada 1773 r. sufragan Horain jako delegat bisk. wil. Ignacego Masalskiego w asystencyi dwóch komisarzy lustracyjnych Jędrzeja Pomarnickiego sędziego ziem. smoleń. i Kajetana Podberskiego skarbnika województwa wileń. odczytał zebranym w sali jadalnej 174 Jezuitom z kolegium, konwiktu, z domów misyjnych w Błoni i Łuczaju najprzód pełnomocnictwo biskupie, potem fatalne ono breve; kolegium akademickie św. Jana przestało istnieć [2]).

---

[1]) Archivum Prov. Pol. et Lith. posiada kilka dokumentów do dóbr Łuczaju, kilkanaście do sporu Elżbiety Puzyniny z sufraganem inflanckim Dowgiałłą Zawiszą 1753—1755 r. Pani ta fundowała 1741 r. sufraganią inflancką legując na Łuczaju 40.000 tynfów, z których procent 4.000 tynfów w dwóch ratach wypłacano sufraganowi. Niewypłacono zaś ostatniej raty, więc Dowgiałło zajechał Łuczaj, a na fundatorkę rzucił klątwę i ogłosić kazał po kościołach i cerkwiach 1753 r. Rozżalona księżna, wytoczyła mu proces w nuncyaturze i w Rzymie, za wdaniem się jednak litewskich panów proces skończył się komplanacyą 1755 r. Dowgiałło wynagrodził szkody wyrządzone zajazdem, klątwę publicznie odwołał, fundatorkę za despekt przeprosił. — Do misyi zaś jezuickiej w Łuczaju odnosi się 6 dokumentów, z których tu korzystałem.

[2]) Rektorowie wileńscy akademiccy: O. Stanisław Warszewicki 1570 — 1578 r. — Jakób Wujek 1580 r. — Piotr Skarga od 27 września 1580 r. pierwszy rektor akademii wileńskiej do 1584 r. — Paweł Boksza 1587 r. — Garzias Alabianus 1593 r. — Fryderyk Bartcz 1597 r. — Leonard Krakierus 1606 r. — Michał Ortizius 1608 r.

Po podziale prowincyi polskiej 1608 r. na polską (koronną) i litewską: O. Stanisław Włoszek 1608—1611 r. — Szymon Niklewicz 1614 r. — Michał Salpa vicerekt. 1619 r. — Jan Grużewski 1625 r. — Szymon Niklewicz 1625 r. —

Lustratorowie, od 17 listopada 1773 r. do 13 stycznia 1774 r. dokonali »opisania« kościoła, placu akademickiego i zabudowań, gmachów kolegium, warsztatów, obserwatorium astronomicznego, biblioteki, drukarni, apteki, kamienic, dworków i jurydyk, a następnie włości i majątków. Jezuitów zostawili tymczasowo przy uczeniu szkół i akademii, naznaczywszy im skromną pensyą na wikt i ubranie. Ciż sami lustratorowie sporządzili »inwentarz konwiktu wileńskiego szlacheckiego«. Księga obojej lustracyi, porządnie spisana i przechowana, znajduje się w bibliotece muzeum Czartoryskich w Krakowie [1]).

Byt akademii uratował O. Marcin Poczobut, od 1780 r. przez lat 18 jej rektor, i zreformował ją na sposób uniwersytetów zagranicznych, w czem mu dopomagał dzielnie kanclerz Chreptowicz, a przeszkadzał ile mógł bisk. wil. Massalski [2]). Akademia nosiła nazwę: *Schola princeps Magni Ducatus Lithuaniae.* W gmachach pojezuickich umieszczono: kolegium medyczne, gdzie dawny konwikt szlachecki, szkoły wojewódzkie, kolegium moralne (teologia, filozofia), kolegium fizyczne i seminaryum nauczycielskie. Car Aleksander I nadał 4 kwietnia 1803 akademii nową organizacyą i sta-

---

Filip Frisius 1632 r. — Szymon Ugniewski 1641 r. — Melchior Schmoellenk 1642 r. — Jan Grużewski 1643 r. — Benedykt de Soxo 1646 r. — Wojciech Cieciszewski 1649 r. — Jan Rywocki 1657 r. (okupacya moskiewska 1654 — 1660 r.) Kazimierz Kojałowicz vicerekt. 1657—1659 r., potem rektor do 1662 r. — Michał Ginkiewicz † 4 kwietnia 1663 r. — Daniel Butwiłł 1666 r. — Jędrzej Wołowicz 1669 r. — Stanisław Tupik 1672 r. — Baltazar Rogalski 1676 r. — Paweł Bochen 1678 r. — Jędrzej Rybski 1680 r. — Władysław Rudziński 1684 r. — Piotr Kitnowski 1688 r. — Franciszek Kucewicz 1691 r. — Jędrzej Rybski 1694 r. — Baltazar Dankwart 1697 r. — Krzysztof Łosiewski 1701 r. — Jakób Hladowski 1705 r. — Tobiasz Arent 1710 r. — Maciej Karski 1713 r. — Krzysztof Limont 1716 r. — Jakób Arent 1720 r. — Krzysztof Gorszwiłło † 1 kwietnia 1721 r. — Jakób Arent 1724 r. — Stanisław Sokulski do 1727 r. — Władysław Dauksza 1731 r. — Stanisław Sokulski 1735 r. — Karol Bartołt 1738 r. — Józef Sadowski 1741 r. — Władysław Dauksza 1745 r. — Franciszek Rościszewski 1752 r. — Jan Juraha 1755 r. — Marcin Brzozowski 1759 r. — Stanisław Hoszowski vicerekt. 1760 r. — Kazimierz Ważgird 1766 r. — Kazimierz Przeciszewski 1769 r. — Józef Jankowski 1772 r. — Antoni Skorulski od 4 listopada 1772 do 12 listopada 1773.

[1]) Lustracya kolegium akademickiego wileńskiego, anno 1773, die 17 novembris rozpoczęta, anno zaś 1774 d. 13 Januarii skończona. In folio.

[2]) Baliński, Dawna Akad. Wil. część I, rozdział I.

tut, którym się rządziła pod nazwą imperatorskiego uniwersytetu aż do zamknięcia jej ukazem Mikołaja I dnia 1 maja 1832 r. Pozosłały tylko dwa oddziały pod nazwą akademii medyczno-chirurgicznej, i akademii duchownej; pierwszą zamknął ukaz carski 30 grudnia 1842 r., druga przeniesioną została w sierpniu 1842 r. do Petersburga.

Drukarnię z »Gazetą Wileńską« podarował król Stanisław na prośbę Chreptowicza, zacnemu Poczobutowi 1773 r., a następnie 1785 r. wraz z apteką przeszła na własność akademii.

Bibliotekę rozszarpano. Niektóre książki z daru Zygmunta Augusta znalazły się w bibliotece gimnazyalnej w Poznaniu; inne w bibliotece uniwersytetu kijowskiego i petersburskiego.

A kościół? Srebra kościelne, których nie rozkradziono, likwidatorzy zabrali do mennicy; aparatami, obrazami i sprzętami podzieliły się w części inne kościoły, reszta pozostała, aż do fatalnej restauracyi przez uniwersytet 1826—1828 roku [1]).

---

[2]) Tamże. — Jan Śniadecki, Żywot Marcina Poczobuta. Wilno 1810.

ROZDZIAŁ III.

Kolegia w Poznaniu i Jarosławiu.

§. 16. Fundacya kolegium w Poznaniu. — Otwarcie szkół wyższych. 1572—1608.

W tomie I. §. 23, str. 201—212 opowiedziałem początki i dzieje poznańskiego kolegium, aż do śmierci jego fundatora biskupa Adama Konarskiego 1 grudnia 1574 r. Dzięki jego opiece i hojności pomimo niechętnej kapituły, Jezuici w ciągu dwóch lat od wprowadzenia swego (27 czerwca 1572 r.) zdobyli sobie serca katolickich obywateli miasta iście apostolską pracą w konfesyonale, na ambonie, na misyach, w szpitalach i więzieniach, a różnowiercom, nawet tak przemożnym jak Gorkowie, kazali się szanować dla naukowej pracy szkolnej i religijnych dysput. OO. Wujek, Wysocki, Herbest, Konaryusz, położyli podwaliny pod dwuwiekową zbożną akcyą i świetny byt poznańskiego kolegium. Oprócz czterech wsi Zemsko, Kiełczewo, Tokarki, Bochlewo, które z stołu biskupiego wyznaczył Konarski (na sesyi kapitulnej 13 lipca 1572 r.) na pierwszą fundacyę kolegium, przybyło mu z biegiem lat dóbr,

kamienic i kapitałów sporo, iż do najpierwszych w Polsce zaliczone być mogło [1]).

---

[1]) 1579 r. Słupia pod Bukiem i Januszewice; nadał je z dóbr biskupich Łukasz Kościelecki, jako fundacyę na seminaryum dyecezyalne; odebrano je 1614 roku.

1584 r. Opat wągrowiecki, Wojciech Zajączkowski, nadał wieś Lęgniszewo.

1592 r. Wieś Piekary kupił za 5000 złp. prymas Karnkowski i nadał kol. poznań. Przedtem jeszcze 1585 r. darował swą bibliotekę.

1593 r. Jeziorki, Łuciny, Bielawy, Dąbrowa, Dembiki albo Dębiny, Krzesin, na które dała 6500 złp. panna Anna Petruszewna z Poznania 1603 i 1609 r.

1601 r. Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, z lutra gorliwy katolik, nadał wieś Piotrowo wartości 8000 złp., z obowiązkiem płacenia 110 złp rocznie na altarzystę w Środzie.

1615 r. Gowarzewo i Bigę nadał Wydzierzewski kust. katedr. pozn.

Mechlin z domem misyjnym.

1620 r. Dobra Krzeszkowice i Koźle nabyli Jezuici za 28.000 złp. od wojewody poznańskiego, Opalińskiego.

1622 r. O. Stanisław Szczytnicki († 1667 r.) darował całe swe dziedzictwo po matce: Wydzierzewice i Nagradowice.

1637 r. Siekierki kościelne z domem misyjnym i Nagradów kupili Jezuici od wojewodziny łęczyckiej, Katarzyny Czarnkowskiej, w czem im dopomógł biskup Karnkowski ofiarą 1000 złp. Była tam stacya misyjna.

1657 r. Wieś Korablewo pod Kościanem nabyli Jezuici od kapituły pozn. za 6.500 złp. (Summarium Actorum Cap. Posn. XXIII, pag. 216, 225, 251, 384, 388, 412).

Dobra Rusiborz, Łuk, na których kupno biskup poznański Wojciech Tolibowski († 1663 r.) legował sumę 10.000 złp. Tenże darował swą bibliotekę.

Znacznymi dobrodziejami kolegium pozn. był Hieronim Krasicki, prepozyt przemyski, Jędrzej Opaliński, jenerał wielkop. ofiarował 3.500 złp., Mikołaj Kamiński dał 1544 r. jałmużnę 5.000 złp., Jezuita Stanisław Kryski kleryk T. J. ofiarował 1603 r. sumę 1.500 złp.

Kamienic w mieście posiadało kolegium siedm: Pogorzelską, Walentynowską albo Domiechowską, Gaskowską, Gieroszowską i Rybskich, Łąckich, Hinców, oprócz tego dwa domy, dwa ogrody, drukarnię, aptekę i browar.

Kapitały lokowane były na dobrach i na synagogach w Poznaniu, Lesznie i Pyzdrach. (Manuskrypt Biblioteki Jagiel. nr. 5198, Annales Collegii Posnaniensis).

Dochód czysty z dóbr i kapitałów wynosił:

R. 1599 złp. 3.100, r. 1640 wynosił 16.000 złp.

R. 1749 czysty dochód 34.051 złp. mianowicie z dóbr 35.363, z kapitałów 144.883 złp., procent 7.475, z placów 1.213, ciężary 10.000 złp.

R. 1770 dochód czysty 36.453 złp. mianowicie: z dóbr 33.591 złp., z ka-

Podczas bezkrólewia doznali Jezuici dosyć przykrości od dyssydentów Jana Tomickiego, kaszt. gniezn., Łukasza Górki wojewody pozn. i niektórych mieszczan, ale poświęcenie ich podczas zarazy 1572 r. zjednało im szacunek i życzliwość powszechną. OO. Wysocki i Wujek nietylko służyli zapowietrzonym, ale z zebranych jałmużn zakupiwszy dom z ogrodem, urządzili dla nich szpital św. Łazarza. Mór zabrał także zacnego sufragana, który im znaczny swój księgozbiór zapisał.

Następcą Konarskiego na katedrze poznańskiej był z nominacyi króla Batorego, Łukasz Kościelecki, biskup przemyski, »szczerością, hojnością i cnotami senatorskiemi znamienity«. Zwlekano w Rzymie z jego prekonizacyą, on zaś winę tego przypisywał Jezuitom. Z pewnem więc uprzedzeniem do nich wjechał 1576 r. na swą stolicę, które jednak wnet złożył, i stał się ich protektorem i dobroczyńcą. Oni go witali wraz z młodzieżą oracyą łacińską i wierszami, i służyli mu wiernie. Legował na budowę nowego seminaryum dyecezyalnego ś. p. biskup Konarski 3000 złp., nowy biskup dodał na utrzymanie jego z dóbr stołu biskupiego wsie: Januszewice i Słupię i dokumentem z dnia 1 lipca 1579 r. erygował je na wieczne czasy, zarząd duchowny i naukowy powierzając Jezuitom. W dwa lata potem 1581 r. wynajęto w pobliżu kolegium dom piętrowy i otwarto seminaryum dyecezyalne na tych prawie warunkach i według tej modły, jak w Brunsberdze. Po 33 latach d. 26 maja 1614 r., rozwiązano umowę z Jezuitami pod pozorem, że fundacya na tak kosztowne utrzymanie seminaryum nie wystarcza, rzeczywiście zaś dla tego, że biskup Opaliński, a bardziej jeszcze kapituła, dla swej wygody chcieli seminaryum mieć na Chwaliszewie blizko katedry. Jezuici, acz z przykrością, pozwolili sobie

---

pitałów 7.387 złp., ciężary 4.525 złp. (Archiv. Prov. pol. S. J. Stat. Temp. Col. Posn.).

Fundacyę Konarskiego zatwierdził król Henryk 12 kwietnia 1574 r. Rektor O. Wujek oblatował zatwierdzenie w aktach kapitulnych 1575 r. Jezuici obowiązali się do uczenia w szkołach aż do retoryki, do prowadzenia seminaryum duchownego i dwuletniego kursu nauk teologicznych, do kazań polskich w farze, niemieckich u św. Stanisława. Budowę szkoły i kolegium prowadził 1572 roku architekt biskupa Włoch rodem. Przerwano ją z śmiercią biskupa. Roku 1573 trzy były klasy, grammatica, syntaxis, humaniora.

odebrać seminaryum, pierw jednak wystawić sobie kazali notaryalne świadectwo, że stało się to bez żadnej z ich strony winy.

Szkoły ich publiczne, humaniora z retoryką rozwijały się od 1573 r. w miarę, jak budynku przybywało. Gmach szkolny przyozdobiono wieżą i zegarem. Skazany był sądem miejskim na śmierć 1576 r. zegarmistrz luter za uwiedzenie cudzej żony, a że to był zręczny a rzadki na owe czasy rzemieślnik, więc jenerał wielkopolski, Czarnkowski, i kilku zacniejszych panów, wstawiło się za nim do sędziów, aby darowali mu życie. Oni darowali, ale że tak ciężka zbrodnia nie może ujść bezkarnie, więc za karę kazali mu zrobić wieżowy zegar dla szkół jezuickich. Zegar bił tylko godziny, Jezuici chcieli, żeby bił i kwadranse; zegarmistrz dorobił potrzebne kółka, ale zapłacić sobie za nie kazał 13 złp. dowodząc, że według brzmienia dekretu kary, zegar miał »wybijać tylko godziny«.

Dzięki hojności prymasa Karnkowskiego, który 1583 r. darował Jezuitom swą bibliotekę, r. 1585 kupił dla nich za 5000 złp. wieś Piekary, później zaś 1593 r. datkiem 1000 złp. przyczynił się do zakupna wsi Jeziorki, a na budowę kolegium różnymi czasy dał przeszło 3000 złp.; dzięki hojności opata z Wągrówca, Zajączkowskiego, który nadał wieś Lęgniszewo, otwarto 7 stycznia 1585 r. trzechletni kurs filozofii. Pierwszym jej profesorem był O. Fabrycy Palavicini i od razu 40 retorów promowano na słuchaczów filozofii. Promocye aż do wprowadzenia nowego regulaminu nauk czyli *Ratio studiorum* roku 1592, a właściwie dopiero r. 1599, odbywały się dwa razy na rok: na wielkanoc i po feryach przy otwarciu roku szkolnego; potem raz tylko przed wakacyami. W lat kilka później, 1593 r., otwarto kursa teologii; wykładali ją OO. Jakób Ortizius, Hiszpan i Ryszard Singletonius, Anglik; uczęszczali na nie nietylko klerycy dyecezyalni i jezuiccy, ale i benedyktyńscy, cysterscy, augustyniańscy i franciszkańscy. R. 1598 rozszerzono zakres teologicznych nauk katedrą egzegezy, kontrowersyi i języka hebrajskiego i cały fakultet teologiczny umieszczono w nowem skrzydle kolegium, dźwigniętem z różnych jałmużn. Co do jurysdykcyi nad wszystkimi uczniami, taki między kolegium a miastem stanął 1575 roku układ: drobniejsze sprawy rozsądza rektor, cięższe przewinienia sądzi sąd starościński dla szlachty, sąd miejski dla nieszlachty. Przychodziło stąd do częstej kolizyi władz

a burd studenckich, gdyż młodzież niechętnie znosiła nad sobą władzę burmistrza lub starosty i każde uwięzienie studenta uważała za ujmę honoru szkoły i mściła tumultem.

Naukę urozmaicały liczne uroczystości szkolne, kościelne, publiczne; młodzież nie nudziła się ani przykrzyła sobie. Otwarcie coroczne szkół i rozdanie nagród obchodzono dysputami filozoficzno-teologicznemi, przedstawieniem scenicznem, wierszami. Tak np. na otwarcie szkół 23 sierpnia 1575 r. »dano dla ludu polski dyalog o Tobiaszu«, r. 1577 dysputowano przez trzy dni, dnia czwartego grano tragedyę »Saul«. Początek szkół 16 stycznia 1579 r. uświetniły dysputy z teologii i filozofii.

Wjazdy królów: Henryka 1574 r., Zygmunta III 1589 r., biskupów ingresy: Kościeleckiego 1579 r., Tarnowskiego i Goślickiego 1600 r. [1]), Jędrzeja Opalińskiego 1603 r., prymasa Karnkowskiego do Gniezna 1582 r., jenerał-starostów Opalińskiego 1577 r., Czarnkowskiego 1594 r, wojewody poznańskiego Brezy 1602 r. i innych zacnych panów, odwiedziny kardynała Batorego, arcyb. lwow., Solikowskiego, bisk. łuck. Maciejowskiego, obchodzono w auli szkolnej powitalnemi oracyami, wierszami, czasem sceniczną reprezentacyą. Nawet dwóch synów księcia Radziwiłła Sierotki, przejeżdżających przez Poznań 1604 r. z pedagogiem swym Jezuitą, Melchiorem Diciuszem po naukę do Niemiec, witali studenci *carminibus,* wierszami i szczęśliwej drogi im życzyli. Odbywały się gody weselne na zamku poznańskiem tegoż Opalińskiego jenerała wielkopolskiego, znacznego dobrodzieja szkół. Więc młodzież szkolna na uświetnienie aktu tego, grała na zamku tragedyę »Baltazara króla«. Gody weselne Mik. Sieniawskiego z Urszulą Krotowską 1603 r., uwieczniono panegirykiem łacińskim. Powracającego króla Zygmunta III z Szwecyi, witało miasto Poznań u bramy tryumfalnej, witała szkolna młodzież muzyką i śpiewem. Nazajutrz król był na mszy św. w kościele Ojców, zwiedził kolegium i szkoły, przyjęty krótką łacińską oracyą. To znów na Boże Ciało 1577 r. przedstawili studenci na rynku *mysteria sacramentalia,* żywy obraz, Abrahama ofiarującego swego syna Izaaka. Brali nadto czynny udział w uroczy-

[1]) Ten umierając 1607 r., przekazał swój księgozbiór Jezuitom. Łukaszewicz twierdzi, nie wiem na jakiej podstawie, że to właściwie miasto darowało bibliotekę kolegiaty św. Magdaleny Jezuitom 1610 r.

stem otwarciu bractw kościelnych: kongregacyi Maryańskiej 1574 r., Bożego Ciała czyli Najśw. Sakramentu 1577 r., Opatrzności Boskiej, Bractwa Miłosierdzia 1569 r. i kongregacyi mieszczańskiej. Uczniowie Sodalisi Maryi dawali w każdy wielki czwartek wieczerzę na 100 ubogich. Każdej niedzieli adwentu i postu odwiedzali ubogich chorych po szpitalach. W wielki piątek przez cały dzień odbywali straż honorową przy grobie Zbawiciela i podczas nabożeństwa zakończonego procesyą pokutną biczowników.

Dla ćwiczenia się w wymowie i w stylu, tudzież dla zachęty uczniów, ogłaszano od czasu do czasu drukiem okolicznościowe mowy i żałobne przemówienia studentów. Przytacza niektóre O. Brown w swej »Bibliotece pisarzów T. J. asystencyi polskiej«[1]).

Przydawało blasku i świetności szkołom poznańskim to, że pierwsze domy wielkopolskie, nawet różnowiercze, oddawały do nich swych synów. Tak np. dwaj synowie marszałka w. k. Opalińskiego, Jędrzej i Łukasz, przez lat 8 (1583—1591) mieszkając w kolegium, cały cykl nauk kończyli w tych szkołach. Gorliwy luteranin i lutrów protektor, kasztelan nakielski (potem od 1593 r. wojewoda poznański), Hieronim Gostomski, lubo własnym nakładem luterską szkołę fundował, to jednak syna swego Jana, także luteranina, oddał do szkół poznańskich. Żeby go zaś ochronić od religijnego wpływu tej szkoły, przydał mu pedagoga Niemca, protestanta. Obydwaj mieszkali w kolegium. Wnet jednak najprzód ów pedagog, a potem młody Jan, zostali katolikami. Dowie się pan Hieronim, przyzwie do siebie pedagoga, łaje i w gniewie wtrąca do więzienia. Ochłonąwszy jednak, przeprasza więźnia, wiedzie do swej komnaty i rozpoczyna z nim szereg religijnych rozpraw. Zachwiany mocno w swej luterskiej wierze, wzywa na dwór swój rektora O. Konariusza, który nawrócenia jego dokonuje. Na sejmie warszawskim 1589 r., uczynił Hieronim publiczne wyznanie wiary

---

[1]) Brown. Biblioteka pisarzów T. J. asystencyi polskiej, Str. 55, 56. Bractwo Najśw. Sakramentu założył rektor Konarius. Zapisali się do niego prałaci i księża, szlachta i mieszczaństwo. Na erekcyę bractwa Opatrzności złożyli hojne dary mieszczanie. Panna Petruszówna ofiarowała 6 wielkich srebrnych lichtarzy. Założycielem bractwa Miłosierdzia był O. Radzimiński, a kongregacyi mieszczańskiej, O. Piotr Kulesza, który świeżo z misyi w Konstantynopolu powrócił. (Annales Col. Posn.).

katolickiej i był w Wielkopolsce jej filarem. Za przykładem jego poszło wielu panów i szlachty, między nimi brat jego rodzony Jan, kasztelan rawski. Jezuitów był wielbicielem i na sejmie 1607 r. obrońcą, fundował im kolegium w Sandomierzu, gdzie był starostą, poznańskiemu też kolegium świadczył łask wiele. W poznańskich szkołach uczyli się koło 1609 r. dwaj Grudzińscy, dwaj Działyńscy i wiele innej zacnej młodzi.

Zbytnią ruchliwość i żywość temperamentu wielkopolskiego trzymał w ryzach surowy regulamin szkolny. Nie zawsze się to jednak udawało. Poważnego tumultu 1596 r. powodem był jakiś luteranin czy brat Czeski, robotnik. Ten wracającego z procesyi Bożego Ciała z kościoła OO. Karmelitów, Jezuitę O. Stefanowskiego znieważył słowy i ranił kamieniem. Wracali też z procesyi studenci i byli świadkami zniewagi swego profesora. Więc wymierzywszy doraźną karę robotnikowi, puścili go wolno, ale za to rzucili się na pusty zbór aryański (Pikardow) i przy pomocy ulicznej gawiedzi powybijali okna, próbowali zburzyć do szczętu, ale zamki i mury zbyt silne, oparły się napadowi. Podnieśli krzyk oburzenia nieliczni już dyssydenci poznańscy, nie na studentów, ale na Jezuitów, dowodząc, że to oni ułożyli całą plantę, robotnika onego namówili do zaczepki, a studentów nasadzili do burzenia zboru. Rektor Grodzicki zażądał śledztwa i sądu mieszanego. Zasiedli więc na sąd: biskup sufragan, sędzia ziemski, podstarości, burmistrz i wiceburmistrz i zbadawszy sprawę dokładnie, ogłosili niewinność Jezuitów.

Większą nierównie przeszkodą w naukach były wielkie wylewy Warty 1577 i 1580 r., zatapiające przedmieścia i część miasta, i zarazy morowe w latach 1579, 1585, 1588, 1600, 1604, 1605 i 1607. Jezuici zostawiwszy kilku z pośród siebie dla »posługi zapowietrzonym«, skorzystali z uprzejmości opatów: Zajączkowskiego i Mielińskiego i marszałka w. k. Opalińskiego i szkoły swe na czas zarazy przenosili do Radlina, Święcichowy, Wągrówca, Bochlewa, Trzemeszna, do Piekar, Sławna, Obornik, Bielaw, Stepuchowa, Zbąszyna, gdzie nawet szkołę dwuklasową 1607—1608 r. otworzyli. Mimo to padli ofiarą zarazy 1607 r. O. Adryan Junge, profesor filozofii i pełen nadziei kleryk *magnae spei homo*, Jakób Krasicki.

§. 17. Prace religijne poznańskich Jezuitów. — Dysputy. 1572—1608.

Obok nauczania w szkołach, zwalczanie różnowierstwa, podniesienie ducha pobożności w katolikach, było jak wszędzie, tak w Poznaniu, głównem zadaniem Jezuitów. Ułatwiała im tę walkę gorliwość biskupów i wewnętrzna niezgoda dyssydentów, kłótnie zwłaszcza lutrów z braćmi czeskimi. Zwalczali ich zrazu dysputami publicznemi. O kilku dysputach przy otwarciu szkół i rozdaniu nagród wspomniałem wyżej. Miały one więcej cechę scholastyczną, służyły do uświetnienia aktu szkolnego, nie można im wszelako odmówić znaczenia polemiczno-religijnego.

Pierwszy »zaczepił Jezuitów Niemojewski, brat czeski, r. 1574 około św. Łucyi 13 grudnia, wyzywając ich na dysputę publiczną, przyczem przysłał im kartelusz, o czem dysputować chce. Żądał też między innemi, aby dysputa w polskim języku się odbyła. Tego właśnie Jezuici z wielu przyczyn przyjąć nie mogli. Obawiali się być przegadanymi w mowie ojczystej od Niemojewskiego, nie chcieli też, aby zdania około wiary zbijane i popierane pospólstwo rozumiało. Odrzucili więc wyzwanie Niemojewskiego« [1]).

Myli się Łukaszewicz. Nie odrzucili, owszem przyjęli dysputę i O. Wujek stanął do niej, ale dysputować po polsku nie chciał dla tego, że polski język nie miał wówczas ustalonej terminologii teologicznej, więc ścisła naukowa w nim dysputa nie była możliwą. Niemojewski jednak uparł się i kazał sekretarzowi swemu spisywać swe wywody. Trwało to sześć godzin. Znudzeni słuchacze poczęli rozchodzić się do domu i dysputa rozlazła się. To znów 1581 r. dwie takie dysputy z Niemojewskim i Prażmowskim stoczyli w Radziejowie, jednę z nich ogłosili nawet drukiem [2]). Było tych dysput więcej, a kończyły się zawsze porażką różnowierców.

---

[1]) Łukaszewicz, »O kościołach braci czeskich«, 125—127.

[2]) »Rozmowa Jezuitów poznańskich, którą mieli z ks. Andrzejem Prasmowiuszem z Radziejowa, słowa Bożego ministrem, o małżeństwie i bezżeństwie kapłanów. Przytem też kwestya bardzo potrzebna o tem, jeśli kościelna zwierzchność obłędzić się może. 1581 r.«.

Ogłaszano drukiem i inne dysputy, jak np. »O kościele Chrystusowym prawdziwym rozprawa«. Poznań 1580 r.

Więc już 1582 r. na synodzie w Poznaniu uchwalili zjednoczeni kalwini, lutrzy i bracia czescy, zaniechać dysput z Jezuitami [1]). Także publiczne dysputy teologiczne przy otwarciu roku szkolnego odbywane zazwyczaj w kościele, w których zwalczano raz błędy Lutra, to znów Kalwina i braci czeskich, nie pozostały bez ujemnego skutku dla dyssydentów. Nawrócenia wykształconych heretyków, a nawet ministrów, jak np. 1577 r. brata czeskiego Gabryela, który wstąpił niebawem do stanu duchownego, z tych dysput brały swój początek. Roczniki kolegium zapisują co roku po 30 i 70, w r. 1592 aż 120, r. 1608 sto nawróceń, *conversi ab haeresi.*

Niemojewski próbował i na polu literackiem obrony upadającej herezyi i roku 1577 tłoczył w heretyckiej drukarni Nehringa ulotne pismo polskie: »Diatrybe, albo Kollacya przyjacielska z XX. Jezuitami poznańskimi o przedniejsze różnice wiary chrześcijańskiej czasu tego«. Dowie się o tem biskup Kościelecki i gdy już druk był na ukończeniu, wyśle swych ludzi, każe druki zabrać i ręką kata spalić publicznie na rynku, drukarnię zamknąć, a drukarza wychłostać u pręgierza. Drukarz jednak wcześnie salwował się ucieczką do Grodziska i tam pod opieką Ostroroga »Diatrybę« wydrukował. Na oną »Kollacyę« Niemojewskiego odpowiedzieli Jezuici 1580 r. broszurą łacińską: *Dialysis assertionum Iacobi Niemojewski contra Iesuitas editarum.* Zwalczał Niemojewskiego i »ministrów nowo-ewangelickich« O. Adryan Junge, równie znakomity profesor wymowy, jak kaznodzieja i teolog, w dysputach i pismach rozlicznych polskich i łacińskich [2]).

Na miejsce zbiegłego drukarza lutra Nehringa sprowadzili Jezuici z Niemiec katolika Wolraba, i stanęła w Poznaniu 1580 r. katolicka drukarnia, w której tłoczono dzieła Wujka, Junga i innych katolickich autorów.

Z śmiercią wojewody poznańskiego, Stanisława Górki, ostatniego z rodu, r. 1592 usunęła się walna podpora herezyi w Poznaniu. Wojewodą został znany nam już konwertyta Hieronim Gostomski, a Kórnik z obszernemi dobrami Górków przeszedł do Stanisława Czarnkowskiego, urodzonego z Barbary Górkównej, gorli-

---

[1]) Annal. Col. Posn.

[2]) Przytacza niektóre O. Brown, »Biblioteka pisarzy assyst. polskiej«, str. 208.

wego katolika. Ten za wdaniem się Jezuitów kościół kórnicki, od lat 40 luterski, po zdjęciu zeń interdyktu przywrócił katolikom, a zbór poznański, mieszczący się w pałacu dawniej Górków, zamknął, wypędziwszy z nich siłą zbrojną lutrów, zebranych tłumnie na ślub jednego ze swoich. Użył tej przemocy dla tego, że dobrowolnie ustąpić nie chcieli, jeno pałac ten kupić na własność domagali się, on zaś za wpływem O. Theobolscysza sprzedać go miastu i PP. Benedyktynki w nim osadzić postanowił. Niebawem upadła druga walna podpora. Ostroróg Stanisław, podczaszy koronny, syn patrona dyssydentów, Stanisława na Grodzisku Ostroroga, kasztelalana międzyrzeckiego, »staraniem O. Warszewickiego przyszedł do uznania wiary katolickiej, więc w dobrach swoich dziedzicznych, gdziekolwiek ją rodzice jego rugowali, znowu wprowadził, kościoły przywrócił, ozdobił i uposażył« [1]). Długoletni rektor a potem prefekt szkół O. Konarius, słusznie apostołem wielkopolskim nazwany, »któremu prawie wszyscy magnaci, co porzuciwszy kacerskie błędy do wiary św. powrócili, po Bogu swe przypisywali nawrócenie« jak w innych miasteczkach tak w Grodzisku rekoncliował 1589 r. dwa kościoły od lat prawie 50 heretyckie i katolicką służbę bożą do nich wprowadził [2]). Za Ostrorogami poszli Tomiccy i Opalińscy.

Kazania Jezuitów, zwłaszcza OO. Wujka, Adryana Radzimińskiego i Wojciecha Theobolscyusza, ludowego misyonarza, które wysławia niechętny im Łukaszewicz [3]), miewane nietylko w Poznaniu, ale na misyjnych wycieczkach w Kaliszu, Kościanie, Bledzewie (1580 r.), w Bydgoszczy, Kościanie, Czarnkowie, Owińskach (1588 r.), w Kórniku (1592 r.) i w wielu innych miejscowościach, dokonywały bardzo wielu nawróceń z herezyi, katolików zaś utwierdzały w wierze i potęgowały ich pobożność. W samym Poznaniu Jezuici odwiedzali szpitale, więzienia, skazanym na śmierć towarzyszyli na rusztowanie, a klerycy i nowicyusze ich — od r. 1580 bowiem był tu przez czas jakiś drugi rok nowicyatu — katechizowali w czte-

[1]) Niesiecki. VII, 199.

[2]) Ostatki swego życia przepędził O. Konarius jako teolog biskupa pozn. Opalińskiego. Umarł 1614 r. po mszy św., jadąc i koronkę odmawiając, niepostrzeżenie, w 74 roku życia. (Brown, »Biblioteka pisarzy asystencyi polskiej«, str. 150).

[3]) »O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce« 1835 r.

rech kościołach św. Marcina, Wojchieca, Mikołaja i w kolegiacie św. Magdaleny. O. Theobolscyusz z wyżebranych pieniędzy zebrał kapitał 6000 złp., przynoszący 360 złp. rocznego procentu. Te obracano na lekarza i aptekę dla ubogich chorych po domach. On też wpływem swym przyczynił się wielce do sprowadzenia PP. Benedyktynek do Poznania, oddania im kupionego ze składek przez miasto pałacu, dawniej Górków, potem Czarnkowskich, i był ich długoletnim spowiednikiem nadzwyczajnym.

Tą wielostronną pracą i żarliwością w Poznaniu i indziej zyskali sobie Jezuici u lepszej części episkopatu polskiego, a zwłaszcza u prymasa Karnkowskiego, takie poważanie, że synod piotrkowski 1589 roku uchwalił powołać Jezuitów na katedrę teologii w akademii krakowskiej [1]). Uchwała ta przeraziła akademików i odtąd rozpoczyna się długi szereg paszkwilów głośną broszurą Klonowicza: *Equitis poloni in Iesuitas actio prima,* dwukrotnie w latach 1589 i 1590, trzeci raz *longe emendatior* 1591 r. drukiem wydaną, której autorstwo przypisywano mylnie profesorowi akademii Zawadzkiemu. Ataki akademików musiały być gwałtowne, skoro Jezuici przez O. Wawrzyńca Artura Fanteusza prosili prymasa i biskupów, aby ich wzięli w obronę. Jakoż z ich polecenia dał na ów paszkwil należytą odprawę ks. Marcin Szyszkowski [2]). Bronił ich i uczony ks. Reszka [3]).

Różnowiercy tymczasem, widząc z rokiem każdym dziesiątkowane swe szeregi, zamiast połączyć się do wspólnej obrony, gryźli się między sobą zawzięcie, a co zabawniejsza, wszyscy powoływali się na »konsens« czyli zgodę sandomirską. Po śmierci ostatniego Górki najprzedniejszym z nich był Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, ale ten rzadko mieszkał w Wielkopolsce; powaga jego była za małą, aby zażegnać gorszące spory Turnowskiego z Glicznerem, Enochów, Geryków, Luperianów i innych ministrów luterskich, piorunujących na wrzekomą »unię« trzech wyznań, kal-

---

[1]) Annal. Col. Posn. str. 28. Perorował teolog prymasa O. Wawrzyniec Arturus: »Inter alia etiam hoc decretum est in illa synodo, ut nostri in universitate Crac. sacras litteras doceant«. Porównaj tom I, §. 25.

[2]) »Mowa w obronie najczcigodniejszych OO. Jezuitów przeciw pierwszej rozprawie zmyślonego szlachcica polskiego«. 1590 r.

[3]) »Gąbka dla obtarcia łajań i złorzeczeń szlachcica polskiego przeciw Jezuitom«. Kraków 1590 r.

winów, lutrów, braci czeskich, skleconą na synodach w Krakowie i Poznaniu 1573 i 1582 r., Piotrkowie 1578 r., Włodzisławiu 1583 r. i Toruniu 1595 roku. Więc szukali sojuszników u greckiej schizmy na zjeździe w Wilnie 1599 r., ale stanęło tylko na »federacyi«, że oni i dysunici wzajemnie wspierać się będą, aby im wolności, konfederacyą warszawską 1573 r. zagwarantowane, dochowane były. Ta wieczna rozterka dyssydentów sprzykrzyła się im samym i dla wielu z nich była głównym powodem powrotu do »wiary ojców«, u katolików zaś podawała ich w lekceważenie do tego stopnia, że już 1591 r. lutrzy, zjechawszy się na synod swój do Poznania, nie czuli się w mieście bezpieczni i domagali się od magistratu glejtu bezpieczeństwa. Aby ich nie drażnić, świeżo nawróceni Gostomski i Ostroróg zamieszkali przez ten czas w kolegium [1]).

Dzięki tylu okolicznościom naraz liczba różnowierców osiadłych w samym Poznaniu topniała z rokiem każdym. Zasilali ich nie rzadko rzemieślnicy i kupcy, przybłędy z miast pruskich. Aby przeciąć drogę temu napływowi herezyi, wyjednano podczas sejmu 1609 roku u króla mandat do magistratu i rady Poznania, zakazujący surowo nadawania prawa osiedlania się w mieście różnowiercom.

Kronika dodaje, że »w uzyskaniu tego zakazu wielka była praca i zabiegi naszych« (Jezuitów), że O. Konarius wielokrotnie z ambony upominał rajców i mieszczan o ścisłe wykonanie królewskiego mandatu i kładł im to na sumienie [2]), co naturalnie jątrzyło różnowierców przeciw Jezuitom, a naszym czasom wyda się nietolerancyą wstrętną. Pomnijmy jednak, że w tymże czasie w Londynie, a nawet blizkim Królewcu, nierównie sroższe edykta wydawano przeciw katolikom i wykonywano bezwzględnie.

---

[1]) Annal. Col. Posn.

[2]) Niesiecki jednak (VII, 110) przypisuje ten zakaz staraniom bisk. Jędrz. Opalińskiego.

§. 18. Świetny stan szkół i kolegium poznańskiego. 1608—1653.

Spór o akademię poznańską, który opowiedziałem w tomie II. §. 21 i 22, niezręcznie i leniwo prowadzony, zakończony przegraną, zraził do Jezuitów kapitułę poznańską, a nawet na pewien czas, oddanego im biskupa Jędrzeja Opalińskiego. Bezpośredniem następstwem tej urazy było odebranie Jezuitom 26 maja 1614 r. dyecezyalnego seminaryum i dwóch wsi Słupia i Januszewice stanowiących fundacyę jego.

Na złe to wyszło dyecezyi samej, bo na długie lata pozbawioną została prawie zupełnie tyle dla niej ważnej instytucyi, ale Jezuici uważali to za *votum* nieufności dla siebie i dla tego, jak wspomniałem, postarali się o akt notaryalny, ze strony biskupa i kapituły, poświadczający jako bez żadnej ich winy odebrana im edukacya dyecezyalnego kleru. Biskup wnet się udobruchał, z kapitułą jednak i klerem świeckim wogóle, stosunki pozostały grzeczne w prawdzie, ale nieszczere.

Długo ukrywana niechęć zrobiła sobie upust na synodzie dyecezyalnym w Poznaniu 8 marca 1634 r., na którym ks. Branecki dworzanin bisk. pozn. i niechętni Jezuitom prałaci, ostro przeciw nim wystąpili, jako mniemanym promotorom »bractwa niewolników Maryi«, a chirurg Aleksander z namowy tychże prałatów, wniósł skargę oszczerczą na O. Weissa niemieckiego kaznodzieję. Jakoż uchwalono zabronić bractwo niewolników Maryi, a Jezuitom odebrać prawo mówienia kazań niemieckich w kościele WW. Świętych [1]).

---

[1]) Sodalitas mancipiorum B. V. M. powstała w Rzymie i w niektórych dyecezyach włoskich koło 1630 r., jako dyecezyalne tylko, ale zawsze niektórymi przywilejami i odpustami papieża Urbana VIII nadane bractwo. Osoby doń należące zapisywały się nieraz krwią własną w niewolę Maryi i ślubowały bronić przywileju jej Niep. Poczęcia i na znak niewolnictwa nosiły łańcuszek »pętko« na szyi i rękach. Niektórzy Jezuici zaczęli to bractwo krzewić, jak gdzie indziej, tak w Polsce i w Poznaniu. O. Franc. Stan. Fenicki ogłosił w Lublinie 1632 r. łacińskie dziełko p. t. »Mariae Mancipium« i dedykował podkomorzemu Mik. Daniłowiczowi, które przetłómaczył w tymże roku O. Jan Chomentowski p. t. »Pętko Panny Maryi«. Raziło ono niektórych swą nadzwyczajnością; da-

Rektor Jakób Golemowski udał się z żalami do bisk. Adama Nowodworskiego († 20 sierp. 1634 r.), ale i ten chociaż sam »osobliwszego ku Matce Bożej afektu« i kolegium jezuickiego fundator w Łomży, przez onych prałatów do Jezuitów źle uprzedzony, nie sprzeciwiał się tym i innym uchwałom, ograniczającym przywileje zakonów. Jakoż rekurowali przeciw nim w nuncyaturze OO. Bernardyni, Dominikanie, Karmelici i uzyskali ich zniesienie. Uraziło to biskupa, więc ich zawezwał w wielki piątek i wyłajał. Inaczej postąpili Jezuici. Do nuncyusza nie apelowali, ale na odwrócenie ciosu przybył do Poznania prowincyał Hincza, zapewnił hiskupa, że »bractwo niewolników Maryi« nie jest wynalazkiem Jezuitów, ani się przy niem nie upierają, że od niego zależy pozwolić lub nie na jego wprowadzenie. Wykazywał prawo Jezuitów do niemieckiej ambony w kościele WW. Świętych, od którego jednak, skoro taka jego wola, odstąpić gotowi — i przejednał go do tyla, że biskup zaprosiwszy go wraz z rektorem Golemowskim i kilku Jezuitami na wielkanoc na obiad, obdarzył jałmużną 1200 złp. na budowę nowego kościoła, a one anti-jezuickie dekreta synodalne zawiesił.

W kilka lat potem, 16 listopada 1640 r., kapituła wytoczyła Jezuitom proces, względem czterech wsi, przez biskupa Kanarskiego (1572 r.) i dwóch wsi przez biskupa Kościeleckiego (1574 r.) z dóbr stołu biskupiego za zezwoleniem nuncyatury dla nich wydzielonych. Bronił Jezuitów O. Tomaszewski, apelował do nuncyatury [1]).

Wynagrodził im tę przykrość biskup Stan. Szołdrski, restaurator spalonej 1622 r. katedry i szkoły lubrańskiej protektor. Ten

---

wne bractwa maryackie patrzyły na nie krzywem okiem, przychodziło stąd do wcale niebudujących sporów między czcicielami Maryi. Dlatego jenerał Vitelleschi w liście do prowincyała O. Marcina Hińczy z d. 24 maja 1636 r. zakazał Jezuitom do tego »bractwa niewolników Maryi należeć, niem zarządzać lub je rozkrzewiać«, podając za powód, że ono jest dyecezyalne tylko, od biskupów zależne i że kobiety razem z mężczyznami doń należą. Wolno jednak każdemu prywatnie, bez należenia do bractwa, oddać się Najśw. Maryi Pannie w niewolę (Archiv. Prov. Pol. Ordinat. Generalium XIII, 11, str. 171). Być może, że zakaz ten wywołany został uchwałą synodu poznańskiego, ale nie skutkował on bardzo, bo ogłosić go kazał ponownie prowincyał Rudnicki 21 lutego 1644 r. (Archiv. Prov. Pol. Ordinationes. General. XIII, str. 171).

[1]) Summarium Actorum Cap. Posn. tom XXIII, 397, 412, 579.

zwoławszy 9 września 1643 r. synod dyecezyalny do Poznania, idąc za przykładem biskupa Opalińskiego, zaprosił nań dwóch Jezuitów jako teologów swoich, dla kolegium wydał swym kosztem suty obiad w ogrodzie kolegium, a na synodzie prowincyonalnym, zwołanym przez prymasa Łubieńskiego do Warszawy 1643 roku, gdzie ciężkie przeciw zakonom, a zwłaszcza Jezuitom podnoszono zarzuty, stanął razem z prymasem i biskupem kij. Sokułowskim ex-Jezuitą dzielnie w ich obronie. Wkrótce jednak prepozyt św. Magdaleny domaga się od rektora Guttetera kwarty pogrzebowej t. j. czwartej części dochodu z pogrzebu studenta teologa. Rektor odmówił, OO. Karmelici prowadzili kondukt, a Jezuici postępowali za trumną, bez komży, jako goście żałobni. Urażony tem prepozyt, namówił biskupa Szołdrskiego, do wydania rozkazu, aby księża beneficyaci i inni, którzy w kolegium nauk słuchają, natychmiast nauk zaniechali i do swych beneficyów i obowiązków powrócili. Nadaremnie przedstawiał mu rektor Gutteter, że prawo kanoniczne pozwala nawet beneficyatom wydalić się na lat 5 dla studyów teologicznych. Biskup podmówiony przez swoich teologów, uparł się, księża ci musieli ustąpić z zakładu z wielkim żalem do Jezuitów, bo rozumieli, że oni ten zakaz u biskupa wyjednali.

Z tem wszystkiem szkoły poznańskie z filozofią i teologią święciły swą złotą dobę, aż do wojen za Jana Kazimierza. Nie przeszkadzała tej świetności t. z. akademia lubrańska, zostająca od 1616 r. pod zarządem krakowskiej akademii, licząca zaledwo kilkudziesięciu uczniów. Przyczyniły się do tej świetności nawet cudze nieszczęścia i klęski. Po pożarze bowiem kaliskiego kolegium 1609 r. część profesorów i uczniów przeniosła się do szkół poznańskich. Zaraz w początkach 30-letniej wojny 1619 r. chronili się do Poznania Jezuici wygnani z Pragi i Ołomuńca i znów 1632 roku z Głogowa, Saganu i Nissy i tu kończyli swe nauki. Zdaje się, że z nimi przybyli także młodzi wygnańce innych zakonów. O. Kasper Drużbicki przywiózł od swych rodziców 800 złp., które na wyżywienie tylu osób więcej, w domu bardzo się przydały. To znów 1626 r. uchodząc przed Szwedami OO. Cystersi z wielkopolskiego Paradyża, których opat Marek Lętowski, oprócz wielu dobrodziejstw ofiarował dla kolegium 1000 dukatów, z Peplina i Oliwy, znaleźli przytułek w poznańskiem kolegium, a 13 kleryków cysterskich tworząc od 1620 r. osobne seminaryum, słuchało tu nauk teologicz-

nych [1]). Z obawy przed częstymi napadami Tatarów prowincyał Tyszkiewicz przeniósł tu z bezbronnego Jarosławia 1624 r. trzecią probacyę, było więc ludno, 70 i więcej osób w poznańskim kolegium. Dokuczała ciasnota miejsca, więc za wstawieniem się króla Zygmunta, zezwoliło 1619 r. miasto na zakupienie sąsiedniej kamienicy. Nauczali jedni, uczyli się drudzy, apostołowali inni, a wszyscy pracowali.

Jednostajność szkolną przerywały coroczne dysputy i łacińskie dramata przy otwarciu szkół we wrześniu; sceniczne przedstawienia w zapusty — 1623 r. grano dramat »Jozafat i Barlaam« — uroczyste przyjęcia prozą i wiązaną mową a czasem teatrem znakomitych gości lub odprawiających »ingres« biskupów i dygnitarzy wojewódzkich.

W powrocie z Prus do Warszawy 1623 r. zatrzymał się od 30 lipca do 1 sierpnia król Zygmunt III z królową, Władysławem i córeczką Anną; zwiedził spaloną niedawno katedrę, witała go kapituła, witał w imieniu »akademii lubrańskiej« *excellens juris utriusque professor* Pomorski. Przed odjazdem do Kórnika, dokąd go jenerał wielkopolski Adam Czarnkowski w gościnę zaprosił, słuchał mszy św. w kościele Jezuitów, witany dyalogiem przez młodzież i po dłuższej rozmowie z Jezuitami pożegnał ich mile. Przyjęcie to króla JM. w murach kolegium uwieczniono drukiem p. t. »Summa akcyi Collegii Poznańskiego S. J. na przyjazd Królestwa Ich Mości do Poznania«.

Wspomnieć się godzi, że wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, wybierając się 1645 r. w dziewosłęby po królowę Ludwikę Maryę do Francyi, chciał mieć kapelanami swej legacyi poznańskich Jezuitów, Stanisława Wapowskiego, swego krewniaka i Jana Czesteja.

Uchodząc przed rebelią kozacką księżna Anna Ostrogska, fundatorka kolegiów w Ostrogu i Jarosławiu, schroniła się 1649 r. do Wielkopolski i na zaproszenie rektora pozn. Macieja Proskiego przyjęła gościnę na jezuickiej wili w Bielawach. Po kilku miesiącach odjeżdżając do dóbr swoich (Komorze w pow. wrzesińskim)

---

[1]) Warmiński. Urkundliche Geschichte des Cistersienser Klosters in Paradies. Meseritz. Drugi Paradyz czyli Raj N. M. P. był Kartuzów w Prusach królewskich.

podarowała rektorowi obrazek bł. Stanisława Kostki, misternie a drogo oprawny, z złotym łańcuszkiem. Drugi raz 1651 r. chroniąc się przed Kozakami, bawiła rok cały (do sierpnia 1652 r.) na wili w Krzeszkowicach w pow. szamotulskim, dokąd ją rektor Zaranek zaprosił. Niebawem zjechała do Poznania do pani Gnińskiej i zapisawszy w poznańskich księgach ziemskich fundacyą jarosławskiego kolegium »Matki Boskiej na polu« 1653 r., udała się do dóbr swoich w Racacie, gdzie 27 stycznia 1654 r. na ręku O. Drużbickiego pobożną swą duszę Bogu oddała [1]).

§. 19. Upadek różnowierstwa. — Wzrost katolicyzmu w Poznaniu i Wielkopolsce w XVII wieku.

Wspomniałem, że król Zygmunt na sejmie 15 maja 1609 r. wydał dekret zakazujący miastu nadawania na przyszłość praw obywatelskich różnowiercom. W trzy lata potem, dwa nowe dekreta królewskie pozbawiły ich wszelkich praw i przywilejów miejskich i wygnały z miasta ich ministrów. Magistrat poznański, który zawsze, nawet w najgorszych czasach panowania herezyi, pozostał katolicki, wskutek zachęty O. Konaryusza wykonywał ściśle one dekreta. Doniosłość ich okazała się szczególnie 1621 i 1627 r., gdy banicyjnym edyktem cesarza Ferdynanda II, kilkanaście tysięcy Czechów i Morawców wyznania luterskiego i braci czeskich, szukać musiało schronienia w obcych krajach, a większa ich część zwaliła się do Wielkopolski. Otóż na mocy dekretów 1609 i 1612 r. nie pozwolono im osiedlić się w Poznaniu. Współwiercy ich Rafał Leszczyński w Lesznie, Andrzej Rej w Skokach, dali im wszelako przytułek. Ale gorszym jak te dekreta młotem na heretyków był od 1608—1623 r. biskup pozn. Jędrzej Opaliński. Jemu to a nie Jezuitom przyznaje Niesiecki wyjednanie dekretu z r. 1609, on to »z Poznania wszystkich ministrów albo predykantów dyssydenckich rugował, zbory także ich albo demoljowane albo odjęte«. Pomimo to różnowiercy uważali ich za sprawców twardej swej doli, spalenie np. swego zboru na Łysej górze pod Poznaniem w sam wielki czwartek 1606 r. przez nieznanych sprawców wprost im przypisy-

[1]) Niesiecki. VII, 193.

wali i skargę na nich przed sejmikującą w kolegiacie średzkiej szlachtą wytoczyli. Gdy znów 1616 r. zbor luterski zgorzał, a jakiś dyssydent heretyk Jezuitów i ich uczniów jako podpalaczy ogłaszał, oni wytoczyli mu proces o oszczerstwo. Uwięziony i sądzony, dowodów dostarczyć nie mógł, więc uprzedzając wyrok, coprędzej kalumnie odwołał, Jezuitów przeprosił, oni zaś odstąpili od kary [1]).

Nie potrzeba zresztą było prześladowań, upadek ich prawem ciężkości posuwał się przyśpieszonym pędem, społeczeństwo samo spychało go w przepaść. Episkopat na synodzie prowincyonalnym w Piotrkowie 1628 r. polecił duchowieństwu, aby czuwało nad wykonaniem dekretu 1609 r. w królewskich miastach. Znikał więc luteryanizm jak śnieg pod promieniami słońca. Nic nie pomogły listy okólne wittemberskiego areopagu, wzywające lutrów polskich, aby jubileuszowy rok publicznego wystąpienia Lutra 1618 r. obchodzili świetnymi festynami i mowami w zborach i gdzie mogą. W tym właśnie jubileuszowym roku, 307 lutrów w Poznaniu i innych miastach staraniem Jezuitów wróciło na łono kościoła św. Kalwini stopnieli do tyla, że 1615 r. już im tylko kilka zborów na Kujawach pozostało [2]). W tym właśnie roku zamknięto im z rozkazu króla zbór, szkołę i seminaryum w Radziejowie, który jako starostwo grodowe zwierzchności królewskiej podlegał. Więc, seniory kalwińskie, Daniel Mikołajewski i Jakób Gębicki połączyli swoich kalwinów z braćmi czeskimi na synodzie w Ostrorogu 1620 r. ale w kilkanaście lat potem 1637 r. w dzień św. Anny wyrugowali ich stamtąd katolicy na tej podstawie, że do r. 1557 kościół ten był ich własnością i tylko przemocą przez jenerała wielkopolskiego Jakóba Ostroroga wyrzuceni zeń zostali. Najdłużej trzymali się bracia czescy w dobrach Leszczyńskiego i Reja, wnet jednak Czechom i Morawcom dokuczyła bieda, iż o wsparcie prosili współwierców w Szwajcaryi, a część ich wyniosła się do Małopolski i Litwy [3]).

Przerzedziło ich też dobrze morowe powietrze 1634 roku, a wojna szwedzka 1655—1660 r. wymiotła ich do reszty. Nad nawróceniem niedobitków luterskich pracowali niezmordowanie Je-

---

[1]) Lit. annuae 1612, 1616. — Niesiecki. VII, 10.

[2]) Cordara I, 96.

[3]) Łukaszewicz. Kościoły braci czeskich str. 189.—Callier, Ostrorog. Monografia. Poznań. 1871.

zuici poznańscy. W Przemęcie na pograniczu Szląska, zreformowali 1606—1608 r. najprzód klasztor OO. Cystersów, a potem w 14 wsiach opactwa apostołowali przez kilka miesięcy i sporo niemieckich kmieci z luteranizmu nawrócili [1]). Roku 1611 podczas misyi w Złotowie Działyńskich i Słupcy wsi biskupów pozn. nad Wartą, i na misyi na pograniczu Prus książęcych nawrócili 38 różnowierców.

Do opactwa cysterskiego w Bledzewie, nad Obrą, należało 7 wsi niemieckich, które od 60 lat upornie trwały w luterstwie. Na wezwanie biskupa Opalińskiego, opat zastosował do nich dekreta królewskie 1609 i 1612 r., wygnał ministrów, zbory zamienił napowrót w kościoły. Chłopi niemieccy podnieśli bunt, wygnali księży, kościoły obrócili na stajnie. Więc na prośby opata jeden z Jezuitów poznańskich zjechał do Bledzewa i tu rozpoczął niemiecką misyę. Trwała ona 5 miesięcy i skończyła się nawróceniem onych 7 wsi na katolicyzm [2]).

W samym Poznaniu obsługiwali Jezuici 4 szpitale, z których jak wiemy, jeden św. Łazarza powstał 1572 r. staraniem OO. Wujka i Warszewickiego, a stały fundusz na aptekę i doktora opatrzył mu 1606 r. O. Wojciech Theobolscius, apostołem Poznania zwany [3]). Dla ubogich miasta zebrali 1611 r. jałmużnę 6666 złp., z której roczny procent 400 złp. magistrat rozdzielał biedniejszym rodzinom [4]). Dla ubogich uczniów założył bursę O. Tomasz 1615 r.

Ponawiające się co lat kilka 1609—1611, 1624, 1625, 1629, 1630, 1637, 1653 morowe powietrze dostarczało Jezuitom pola do poświęcenia, ale też z nich liczne wybierało ofiary. Tak np. 1630 r. z pozostałych 6 dla posługi zapowietrzonym umarło 4, *flos nostrorum:* OO. Hubsiger, Moszyński, Przedberski, Lassinius.

Wbrew temu, co o intryganctwie jezuickiem i manii procesowania się pisało, Jezuici gdzie mogli, kojarzyli zgodę i sami chętnie się do niej skłaniali. Gdy 1613 r. skonfederowany żołnierz, *exercitus Zborovianus* zniszczywszy okoliczne wsie, a w dobrach jezuickich na 5000 złp. wyrządziwszy szkody, w samym Poznaniu

---

[1]) Lit. an. Col. Posn. 1606—1608.
[2]) Lit. an. Col. Posn. 1611—1612.
[3]) Tam też i umarł 1711 roku.
[4]) Lit. an. Col. Posn. 1611.

burdy wszczynał i łupił, a gmin miejski uzbroiwszy się w co mógł, rzucił się na łupiezców, Jezuici wpadli w tłum, uspokoili jego słuszne oburzenie, hersztów wojskowej opresyi Adama Lipskiego, Jana Przeworskiego, Samuela Mieleckiego i Stanisł. Bełchackiego ukryli przed zemstą gminu w kolegium [1]). Podczas wojny szwedzkiej za Zygmunta III, 1628 i 1629 r. pomimo że kolegium poznańskie otrzymało libertacyę od hiberny, żołnierz niszczył jego majątki, zwłaszcza chorągiew księcia Pruńskiego dokazywała bardzo i zrobiła szkody na 5000 złp. Jezuici mimo to poprzestali na skromnem wynagrodzeniu 500 złp., które im komisya wojskowa wyznaczyła. W r. 1616 służący sąsiada Adama Naramowskiego powadziwszy się z ogrodniczkiem jezuickim, obił go, strzelał do bramy ogrodowej, cegłą zranił brata ogrodnika, który w pomoc tamtemu przychodził, wszczęło się zbiegowisko, krzyk wielki na owego franta, co śmiał klasztorne obejście niepokoić. Jenerał wielkopolski Czarnkowski i biskup Opaliński wytoczyć kazali śledztwo Naramowskiemu, czekała go infamia. Jezuici jednak zamiast sądu, poprzestali na polubownym wyroku, który Naramowskiego skazał na rok wieży i 200 złp. grzywny dla kolegium, a jeszcze z tej podarowali mu 100 złp. [2]).

Zaszły 1638 r. jakieś spory studenckie między akademią Lubrańską a szkołami kolegium. Dla miłej zgody rektor Wawrzyniec Pikarski zdał się na sąd biskupa Szołdrskiego i komisyi przezeń z 2 kanoników, 2 akademików i 2 Jezuitów pod prezydencyą któregoś z prałatów kapitulnych złożonej.

Pomimo znacznego rozszerzenia kościoła św. Stanisława, było w nim ciasno. Już 1625 r. obmyślano plac pod nowy wspaniały kościół, w czem król i miasto dopomogli, ale do budowy nie przyszło aż 1651 r. Do istniejących od 1574 r. bractw Najśw. Sakramentu, Opatrzności Bożej, Miłosierdzia i kongregacyi Maryańskiej przybyła 1614 r. kongregacya średnia i największa Sodalisów studentów; 1623 r. kongregacya rzemieślników i piwowarów Matki Boskiej Śnieżnej, które w zapusty podczas 40-godzinnego nabożeństwa procesyą pokutną z biczowaniem odprawiły, a 1653 r. zanie-

---

[1]) Lit. an. Col. Posn. 1613.
[2]) Lit. an. Col. Posn. 1616.

dbaną od lat 18 procesyę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie wskrzesiły.

W podziale relikwij świętych przez O. Łęczyckiego z Rzymu przywiezionych, dostały się kościołowi św. Stanisława: zupełne ciało św. Felicyty Panny i Męczenniczki i połowa szczątek św. Męczenników Bonifacego, Peregryna i Jana. Z niesłychaną okazałością wprowadzono je 1 sierpnia 1610 r. do kościoła; obywatele miasta ofiarowali *ex voto* srebrną lampę do kaplicy św. relikwij. O. Łęczycki zjechał z Gdańska, aby u biskupa wyrobić zatwierdzenie autentyków. Na uroczystość kanonizacyi św. Ignacego 1622 r. celebrowali biskupi: poznański Opaliński i kamieniecki Adam Nowodworski, opaci cysterscy z Bledzewa, Paradyża i Obry, którzy swoich kleryków wychowywali w kolegium. Procesyą z fary, przez rynek do kościoła św. Stanisława uświetnili swą obecnością jenerał wielkop. wojewoda łęczycki, Adam Czarnkowski, kaszt. szremski Cielecki, kaszt. santocki Krzysztof Tuczyński, wielu szlachty, rajce i magistrat, których gościnnie przyjmował w kolegium rektor Mateusz Bembus, Poznańczyk. Z podobną wystawnością obchodzono 1618 r. beatyfikacyę pierwszych trzech męczenników japońskich: Pawła, Jana i Jakóba Tow. Jezusowego.

Nie mniej świetnie odbywały się pogrzeby: 1611 r. O. Wojciecha Theobolsciusza, 1613 r. O. Stanisława Grodzickiego, 1614 r. O. Jana Konaryusza, 1620 r. rektora O. Stanisława Gawrońskiego, lubo zakonników, ale wsławionych apostołów Wielkopolski, więc i kler i pany i szlachta i miasto ostatnią im oddawali usługę. Roku 1628 dnia 5 kwietnia złożono w grobach kościoła w Czarnkowie zwłoki przyjaciela od lat chłopięcych i dobrodzieja zakonu, jen. wielkop. wojewodę łęczyckiego Adama Czarnkowskiego, którego pochwałę pogrzebową głosił z ambony O. Bembus. W Grodzisku na rękach spowiednika swego O. Psarskiego, umarł 1637 r. wojewoda pozn. Jan Opaliński, dobrodziej kościołów w Opalenicy, Łabiszynie i Grodzisku, ofiarodawca 1600 złp. na kościół św. Stanisława, uczcił jego pamięć mową żałobną O. Zbylitowski.

W jednym roku 1631 pomarli Jan Jakób Grodzicki, doktor medycyny i obywatel miasta, brat Jezuity Stanisława i syn jego Jan. Więc im Jezuici w kościele swym wspaniałe urządzili egzekwie. Dopieroż gdy nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zygmunta III r. 1632 przyszło odprawiać, wysilili się na to, aby

wdzięczną pamięć królowskiemu dobroczyńcy swemu okazać. Sześciokątny katafalk olbrzymi wznosił się aż pod sklepienie, z którego wisiała korona królewska nad portretem nieboszczyka jaśniejąca. Na egzekwiach za króla Władysława 1648 r. z równą wystawnością odprawionych, kazał rektor pozn. Jan Bieżanowski. Niemniej wspaniały był pogrzeb wielkiej poznańskich Jezuitów dobrodziejki, Anny Wydzierzewskiej 1652 r.[1]). Z sześciokonnego karawanu zdjąwszy trumnę Jezuici, nieśli ją na swych barkach od fary do swego kościoła; O. Kaszyński sławił cnoty zmarłej. Połowa Wielkopolski zjechała na ten żałobny obchód. Niestety publiczne życie narodu skupiało się już wtenczas w festynach i pogrzebach; Jezuici szli z prądem wieku.

O pracach ich w konfesyonale i na ambonie i innych zwyczajnych zakonowi, nie wspominam.

Opowiedziawszy chlubne, sumienność historyka każe opowiedzieć i mniej budujące wypadki. Brat nowicyusz Wojciech Sieradowicz mając sobie powierzony nadzór nad depozytami sreber kościelnych i innych rzeczy wartościowych, które z obawy przed łupiestwem Szwedów 1626 r. złożyli w kolegium poznańskiem rektorowie Gdańska, Grudziądza, Bydgoszczy i Chojnic, dopuścił się przeniewierstwa. Wykryto wnet kradzież, on schronił się do klasztoru OO. Karmelitów bosych, ale i tam wytropiony, salwował się ucieczką.

Gorzej się stało z O. Wojciechem Pigłowskim herbu Sokola z Wielkopolski. Ten będąc w zakonie, wydał do druku »*Elogia regum*« pochwały królów, biskupów, bohaterów i bohaterek, którzy Towarzystwo Jezusowe w Polsce fundowali. Było to jego kazanie jubileuszowe miane 1640 r. u św. Piotra w Krakowie. Wnet jednak, bo 1643 r. zmierziwszy sobie żywot zakonny, już nie wiem z jakiego powodu, uciekł z kolegium łuckiego, zamieszkał chwilowo u swej rodziny w Pigłowicach, zajechał potem czwórką do Poznania i składał wizyty znajomym. Kiedy tak po ulicach miasta się wozi, rektor pozn. Wawrzyniec Pikarski, każe go jako apostatę od

---

[1]) Herbu Ogończyk. Zdaje się, że to synem jej był Stanisław, kustosz poznański i oficyał generalny płocki (1643 r.), który »dziedzictwo swoje darował kolegium poznańskiemu«. (Niesiecki IX, 454). Ona z swej strony świadczyła Jezuitom dobrze.

zakonu uwięzić i do kolegium odstawić. Tu musiał on się poddać dłuższej surowej pokucie i dopiero otrzymawszy od jenerała dymisyę z zakonu, wrócił do świata. Niebawem został kanonikiem poznańskim i proboszczem wałeckim, odznaczył się wymową, kazał na pogrzebach zacnych osób, jak Konstancyi z Lubomirskich Czarnkowskiej 1646 r., Jana Olbrachta Smoguleckiego i Zygmunta Cieleckiego, proboszcza pozn. 1652 r., które wydał drukiem. Zdaje się, że do zakonu nie żywił żalu, tembardziej, że miął w nim brata czy bratanka swego, Jana, który był rektorem kolegium rawskiego i umarł w zakonie 1687 r. [1]).

Z rokiem 1653 przerywa się pomyślność Poznania i świetność jezuickiego kolegium. Morowe powietrze rozegnało szkoły, teolodzy tylko i filozofowie z swymi profesorami schronili się na wilę w Bielawach, mimo to kleryk Wojciech Wolski umarł na zarazę.

§. 20. Wojna szwedzka 1655—1657. — Ważniejsze wypadki w kolegium poznańskiem 1653—1703.

Oddalony od teatru wojen kozacko-tureckich Poznań, zanosił tylko suplikacye w kościołach za pomyślność oręża polskiego i radził na ratuszu nad bezpieczeństwem obywateli, gdy szlachta wsiadła na koń przeciw Chmielnickiemu i Turkom. Za to wojna szwedzka dała mu się dobrze we znaki [2]). Po zdradzie pod Ujściem d. 25 lipca 1655 r. i przyjęciu protektoratu Karola Gustawa nad Wielkopolską, jenerał szwedzki Witemberg posunął się pod Poznań. Wyprzedzili go wojewodowie Opaliński i Grudziński i nakłonili miasto do poddania się. Rozpoczęła się zaraz gospodarka szwedzka. Wbrew punktom 5 i 7 poddania się pod Ujściem, które zabezpieczały wszystkim wolność religijną i nietykalność przywilejów i dawnego sądownictwa, komendant szwedzki Mardefeld nakazał miastu dostarczać żywności załodze i obozowi pod miastem, puszczał płazem swemu żołnierzowi nocne rabunki żydów i kupców, odebrał działa i broń, zażądał wydania pergaminów z przywilejami, a gdy te wcześnie ukryto, uwięził radę miejską. »Potem panowie

[1]). Annales. Col. Posn. 1643. — Niesiecki VII, 299.

[2]) Patrz tom III, §. 6.

Szwedzi postanowili urząd wszystek swój, a nasi już niczem nie rządzili. Zatem kościoły łupili, księży bili, despektowali, w nocy księży tak świeckich, jako i Jezuitów na zamek brano, kijmi bito, a to o skarby kościelne, które choć pobrali, jednak jeszcze więcej chcieli. Klucze od wszystkich kościołów odebrali, tylko samą farę dla nabożeństwa katolickiego zostawili. A oni sami kilka zborów po kamienicach sobie uczynili i na ratuszu także zbór i na wadze (urząd cłowy). Przed wielkanocą 1656 r. kazali zwołać wszystkich księży, których jeszcze było w Poznaniu 60 (porabowawszy wpierw wszystkie kościoły i klasztory), żeby się zeszli, których zaraz wszystkich wygnano i wytrąbiono z miasta. Trzej tylko Jezuici się obrali, którzy się uprosili, żeby mogli zostać dla usługi wiernych«. Tych uwięzić kazał komendant szwedzki za to, że nie wskazali ukrytych wrzekomo skarbów w kolegium. Nękał ich między innemi tem, że skakać im kazał do taktu trąbki wojskowej i sam z nimi skakał, wywijając szablą tuż po pod oczy [1]).

Wskutek traktatu (d. 7 stycznia 1656 r.) elektora Fryderyka Wilhelma z Karolem Gustawem »w tymże roku po wielkiejnocy wyszli Szwedzi (pod jenerałem Müllerem) z Poznania, a na to miejsce zaraz Brandenburczyk (1200 żołnierzy pod jenerałem Doerflingen) nastąpił, jeszcze gorszy niż Szwed, bo Szwed tylko przedmieścia palił i rozbierał dla szańców, Brandenburczyk zaś spalił (1657) co najprzedniejsze kościoły i klasztory; 14 kościołów natenczas zniszczono, klasztorów 5, bernardyński, Klarysek, franciszkański, Bosaków (Karmelitów bosych) i Karmelitów (trzewiczkowych) od Bożego ciała«.

Dopiero 28 sierpnia 1657 r. Brandenburczyk oddał miasto kapitulacyą Wielkopolanom, którzy pod Piotrem Opalińskim wojewodą podlaskim, przez kilka tygodni go oblęgali.

W tem dwuleciu obcej opresyi zarządzał (od 20 lipca 1652 r.) kolegium poznańskiem O. Marcin Olszewski; od 29 listop. 1657 r. objął rządy O. Kasper Drużbicki. Wszystko trzeba było na nowo stworzyć, oczyścić przedewszystkiem i umeblować kolegium i szkoły,

---

[1]) Kronika PP. Benedyktynek poznańskich, r. 1655. — Hist. Col. Posn.— Łukaszewicz. Obraz hist. stat. miasta Poznania II, 331—333. Zabili Szwedzi jednego ks. Bernardyna, a sufragana pozn. Braneckiego przeszyli trzema kulami w przysionku katedry, gdy im wstępu do świątyni bronił.

w których mieściły się koszary i szpital obcego żołdactwa, przyprowadzić do porządku zrabowany kościół, wskrzesić zaniedbane nabożeństwa, prowadzić dalej rozpoczętą budowę, dźwignąć z ruiny gospodarstwo i budynki folwarczne, otworzyć szkoły, co też się stało 1658 r. Wszystkiemu podołał świętobliwy starzec, aż wskutek nadmiernej fatygi, zaniemógł ciężko i 2 kwietnia 1662 r. duszę swą oddał Bogu. Przez 17 dni zwłoki jego w zamkniętej trumnie, bo lud rozrywał szaty jego jako święte relikwie, spoczywały w oratoryum niemieckiem, zanim je publicznym pogrzebem uczczono. Po 4 latach znalazł je sufragan pozn. Kurski z dwoma komisarzami niezepsute [1]). Roku 1698 wylew Warty zatopił grobowiec kościoła jezuickiego, całe dotąd zwłoki O. Drużbickiego rozsypały się, zostały tylko kości, które pani Bułakowska w miedzianą trumnę złożyć kazała i tam one spoczywają. Portret jego naturalnej wielkości przechowuje się po dziś dzień w pojezuickim kościele farnym.

Król Jan Kazimierz zawarłszy z Brandenburczykiem 19 września 1658 r. fatalny dla Polski traktat w Welawie, zjechał na zimę z królową i dworem do Poznania. Przybywali doń i do królowej w sprawach publicznych nuncyusz Jan Emiliusz Altieri, prymas Jędrzej Leszczyński, Stefan Czarniecki, podskarbi Bogusław Leszczyński, »insi Ichmoście« i dygnitarze rzplitej i przedniejsze pany dla uczczenia króla i dla prywaty. Zwyczajem swoim, obydwoje królestwo odwiedzili kolegium jezuickie, przyjmowani radośnie przez Jezuitów i młodzież. Nie obeszło się bez przyjęć szkolnych »akademij« na cześć nuncyusza i dygnitarzy.

Morowe powietrze 1661 r. rozegnało szkoły. Służąc zapowietrzonym umarł O. Jakób Krzycki, a nadto 7 Jezuitów padło ofiarą zarazy: OO. Jan Warzycki, profesor filozofii, Jan Bieganowski, Aleksander Miłkowski, Marcin Chamocki; bracia: Łukasz Olstinius i Stan. Chweliński [2]).

Aż do nowej wojny szwedzkiej »północnej« 1702 r. niewiele pomyślniejsze dla Poznania i Wielkopolski nastały lata. Trapił jego przedmieścia kilkakrotny wylew Warty, a bardziej jeszcze trapiła przemoc szlachecka, która nawet rajców i burmistrzów znieważała

---

[1]) Pawłowski Daniel. Vita Patris Gasparis Drużbicki, Poloni, S. J. Cracoviae. 1670.

[2]) Hist. Col. Posn.

i krzywdziła [1]) i niesforność miejskiego gminu, który z lada przyczyny, a często bez niej, z nawyknienia, napadał na żydow, burzył ich »drewnianą i murowaną« ulicę, i rabował prawie zawsze bezkarnie, a między sobą wszczynał wrzaskliwe burdy i krwawe bitki. Przykro i wstyd czytać, co o tej powszechnej niesforności obywateli notuje krótko »kronika poznańska«, nic dziwnego, że zaraziła się nią szkolna młodzież i w swywoli swej rzucała się nietylko na żydów, jak w latach 1659, 1688, ale i na spokojnych mieszczan, urzędy i straże miejskie, jak 1660, 1666, 1667, 1675 r., a »pauperowie studenci«, urządzali jesienią nocne wyprawy do cudzych sadów, ogrodów, zniesławiając przez to szkoły i kłopotu przysparzając swym mistrzom Jezuitom [2]).

---

[1]) Krzywdzili mieszczan i dygnitarze duchowni. W Mogilnie mieli Benedyktyni (fundacyi Bolesława Śmiałego) z mieszczanami zatarg o dziesięciny. W r. 1750 zaskarzyli mieszczanie klasztor do sądu assesorskiego w Warszawie, za namową podobno pisarza miejskiego Franc. Śmiejkowskiego. Benedyktynów przychodzących po dziesięcinę odprawiono z niczem i zelżono. Opat ks. Jakób Małowiecki zwołał mieszczan do swej rezydencyi, skarcił surowo, puścił jednak wolno, krom pisarza, dwóch rajców i dwóch ławników. Pisarzowi kazał odliczyć 200 plag, tamtym zaś po plag 50. Pobici zanieśli skargę do grodu w Gnieźnie, ukazując rany i sińce; nie wskórali nic. Proces o dziesięcinę prowadzili eszcze długo w assesoryi, w konsystorzu, w nuncyaturze, ale także nic nie jwskórali. (Warschauer, Geschichte der Stadt Mogilno. Posen. 1898).

[2]) Straż miejska czyniąc 1675 r. .obławę na onych »pauperów«, kradnących owoce po ogrodach, uwięziła kilkunastu i odstawiła na ratusz. Burmistrz Rosman otrzymawszy już raz w podobnym wypadku od ks. prefekta szkół odpowiedź, »że tak być musi, póki czego na sadach stawa«, udał się tą razą po interwencyę do bawiącego pod ten czas w mieście kanclerza w. k. Jana Leszczyńskiego. Ten wyprawił sługę swego do Jezuitów z poleceniem »aby w te wiolencye wejrzeli i sprawiedliwość z tych studentów uczynili«. Uraziło to Jezuitów, sługę odprawiono z niczem, owszem pogrożono burmistrzowi skargą za nieprawne uwięzienie studentów. Równocześnie mieszczanin pewien zwymyślał a podobno obił studenta z poetyki, dobierającego się do owoców w jego sadzie. Student zanosi nań skargę na ratusz, burmistrz »zapobiegając hałasowi« wsadza obżałowanego mieszczanina na kilka godzin do »kabatu«, każe przeprosić studenta i księdza prefekta. Stało się to, ale ów student przybrawszy sobie pedagoga, dwóch podkomorzyców Tuczyńskich, kleryka Cieszyńskiego, wszedł na ratusz, gdzie kleryk, »z fukiem pana burmistrza compellavit, tykając go, że sprawiedliwości słusznej nie czynisz« a nakrywszy głowę odchodząc, wołał: »będziesz ty sprawiedliwość czynił, kiedy kijem na gnoju weźmiesz«. Znieważony burmistrz bieży z skargą do wice-rektora Bartłomieja Wąsowskiego; na korytа-

Jezuici w tym czasie dźwigali mury najwspanialszego na całą Wielkopolskę kościoła, skończonego 1701 r., a konsekrowanego przez biskupa Wierzbowskiego 1705 roku, i kładli fundamenta

---

rzu spotyka ks. prefekta, który żale jego zbył krótko »że tu większe przedtem hałasy bywały, aż się krwią bruki oblewały«. Łaskawsze ucho znalazł u wicerektora. Cieszyński tymczasem z pedagogami zastąpił drogę burmistrzowi, gdy z nieszporów w ostatni dzień starego roku powracał do domu i zbił go kijem po głowie. Burmistrz każe »na gwałt« dzwonić, zbiegają się straże, pachołki, gmin miejski, zbrojni w pistolety, rusznice, drągi, oblęgają gospodę Tuczyńskich, szukając Cieszyńskiego, a dowiedziawszy się, że schronił się u Jezuitów, walą do kolegium. Prefekt z pedagogami i studentami plebejuszami stanął w bramie kolegium: »wara tykać miejsca uprzywilejowanego«. Straże i pachołki »tykać« świętego miejsca nie mieli polecenia, ale »wartować«, aby kleryk Cieszyński nie salwował się ucieczką. Odegnać ich chcieli studenci pięścią i szablami. Straż dała ognia, padł od kuli student Droszewski, dwóch innych »szlachetnych« Łukowskiego i Kurowskiego, przypatrujących się spokojnie awanturze, uwięziła i odprowadziła na ratusz, »kilku uczniów i mieszczan odniosło rany«.

Szlachta w krzyk, odgrażał się najwięcej podkomorzy inowrocławski, Jędrzej Tuczyński, (którego synom towarzyszył później na nauki do Ingolsztadu jeden z Jezuitów); proces wytoczono miastu u króla, kanclerz jednak Jan Leszczyński okazał się mu przychylnym. Na razie Jezuci wydalili kleryka Cieszyńskiego ze szkół, burmistrz zaskarżył go w konsystorzu poznańskim i uzyskał nań wyrok dochodzenia (decretum inquisitionis), którego jednak konsystorz prymasowski w Gnieźnie, na prośbę Jezuitów, publikować nie pozwolił. Aby przeciąć drogę procesom i dalszym sporom o jurysdykcyę nad studentami, zgłosił się nowy burmistrz Schultz, mąż wielkiej roztropności, do rektora Wąsowskiego z gotowością do »komplanacyi«. Przyszła ona tem łatwiej do skutku 24 sierpnia 1677 r., że Jezuici obawiali się kanclerza Leszczyńskiego, którego urazili niebacznie 1675 r. Miasto obowiązało się nie naruszać szkolnej jurysdykcyi rektora, nie wszczynać, ani nie popierać strażą i pachołkami tumultu przeciw studentom, zachować dla Jezuitów dawną życzliwość, i nie brać w opiekę krzywdzicieli kongregacyi maryańskiej, kilku bowiem rzemieślników sodalisów, zabrało obrazy i ornaty z kaplicy kongregacyjnej i przeniosło do fary. Rektor zaś przyrzekł przestrzegać surowo karności w szkołach, zapobiegać studenckim ekscesom i karać je natychmiast. Spisany akt ugody oblatowano w grodzie. Nie na długo to pomogło; w latach 1686 i 1687 kronika poznańska wspomina o nowych napadach »uczniów jezuickich z pospólstwem na żydowską ulicę. Magistrat uwięził najwinniejszych na ratuszu, gdzie długi czas trzymani byli pomimo protestacyi rodziców i ks. Jezuitów«. To poskutkowało; aż do czerwca 1750 r. nie ma wzmianki o burdzie studenckiej. (Hist. Col. Posn. 1677 r. — Łukaszewicz II, 348, 486).

Z »Lubrańczykami« przyszło do poważnej bitki w czerwcu 1663 r. Mocniejsi liczbą »Jezuicyki« zagnali ich aż do samej szkoły Lubrańskiego, zostają-

pod gmachy nowego kolegium, a nie brakło im na dobrodziejach [1]). Przyjmowali uroczyście panegirykiem, oracyami i wierszami

---

cej pod jurysdykcyą kapituły poznańskiej. Na najbliższej więc sesyi uchwaliła kapituła zanieść »manifest do grodu przeciw studentom jezuickim o najście i gwałtowny napad na dobra kapitulne i kolegium lubrańskie«. (Acta cap. XXV, nr. 282, 292).

W roku 1687 nowa burda studentów jezuickich z przedmieszczanami na Chwaliszewie i Środce, którym hetmanili dwaj młodzi kanonicy poznańscy konno. Studenci przybrali wojowniczą postawę, ale obawa przed ekskomuniką za uderzenie lub ranę osoby duchownej, uczyniła ich nieśmiałymi; do rozlewu krwi nie przyszło. (Hist. Col. Posn. 1687).

[1]) Wspaniałe gmachy kolegium i mury kościoła dźwigały się powoli. Biskup Konarski swym kosztem wybudował na placach zakupionych 19 lipca 1572 r. kilka klas i dwie sale (hipocausta), resztę budowali Jezuici na miejscu rozebranego kościółka św. Gertrudy, szpitalu i szkoły. Budowę prowadził zrazu architekt biskupi, potem braciszek Jan Maria Bernardoni, który też kościół św. Stanisława o trzy razy tyle, triplex major, rozszerzył. Sufragan poznański Brzeźnicki konsekrował powiększony w ten sposób kościół 1592 r. Wszelako nowe to kolegium pomieścić mogło zaledwie 30 Jezuitów, a ich mieszkało w Poznaniu już 1615 r. aż 60, więc druga ich połowa »mieścić się musiała na poddaszu i w chałupkach dla myszy raczej, jak dla ludzi, sposobniejszych«. (Ep. Argenti ad Sig. III, 16).

Dlatego rektor Bembus za pośrednictwem samego króla Zygmunta III zawarł z miastem dwa układy. Pierwszym r. 1622 miasto ustępuje Jezuitom dużego placu rozciągającego się pod same mury miejskie na wschód i południe od kolegium, Jezuici zaś obowiązują się wystawić basztę, wymurować kanał miejski przez ich teren idący, i utrzymać w dobrym stanie mur miejski przytykający do ich ogrodu i kolegium. Drugim układem 1625 r. miasto sprzedaje Jezuitom plac poza kościołem św. Stanisława, na którym stała baszta bractwa handlarzy śledzi, z tym warunkiem, że wybudują bractwu śledziowemu inną basztę, nieco ku wrocławskiej bramie posuniętą. Tym drugim układem zyskali Jezuici uliczkę (plateolam) 60 łokci długą, 24 łokcie szeroką. Na tych placach powiększyli gmach kolegium i założyli ogród.

Wreszcie 1650 r. rektor Zaranek uzyskawszy pozwolenie królewskie, zakupił przyległe do kolegium domy i browar, pomimo że zrazu opierało się temu miasto. Domki zburzono i 1651 r. rozpoczęto budowę nowego, wspaniałego kościoła, do której plan podał i nią kierował biegły matematyk O. Bartłomiej Wąsowski. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał biskup Czartoryski 15 maja 1651 r. Dedykowany był Maryi Pannie, św. patronom Polski Stanisławowi, Wojciechowi i Floryanowi. Fundatorkami kościoła były: starościna ustyńska Konstancya z Konar Grudzińska i podkomorzyna inowrocławska Maryanna z Leszna Tuczyńska. W następnym roku zburzono starą, poczęto budować nową wieżę. Budowę świątyni prowadził architekt Tomasz Poncino, ale wadliwie, po-

wjeżdżających na ingres biskupów i dygnitarzy wojewódzkich. To znów oddawali ostatnią usługę tymże dygnitarzom, dobrodziejom

---

łudniowy bowiem mur kościoła porysował się. Więc prowincyał Drużbicki przysłał na jego miejsce brata Wojciecha Przybyłkowicza.

Dla wojen szwedzkich mury kościoła dźwigały się powoli, ukończono je dopiero 1701 r. Freski malował Karol Dankwart z Wrocławia, rzeźbiarskie roboty wykończył, pracując nocami przy pochodniach, rzeźbiarz Bianko z Niemcami. Biskup Wierzbowski poświęcił bazylikę 27 września 1705 roku. W stylu rzymskich bazylik XVII wieku, wewnątrz mozajkowana z ołtarzami stylu barocco, miała odmalowaną optycznie aż do złudzenia kopułę. W grobach kościoła pod kaplicą Matki Boskiej spoczywają zwłoki czcigodnego O. Kaspra Drużbickiego † 1622 r. Portret jego i nagrobek zarazem w tejże kaplicy przy wnijściu do skarbca.

Wybudowawszy kościół, zabrali się Jezuici do zupełnego przebudowania gmachu kolegium. Trwało to lat kilkanaście. Wprowadzili się doń 14 października 1733 r. pod rektoratem O. Naramowskiego. Gmach ten składał się z linii środkowej i dwóch pawilonów zupełnie równych, z których prawy przytykał do kościoła. Ale i tak rozszerzony gmach okazał się za ciasny. Więc za rektorstwa O. Wojciecha Bystrzonowskiego (1745—1752 r.) przedłużono pawilon lewy jeszcze raz tyle, na dole umieszczono aptekę, na górnych piętrach księgozbiór, liczący kilkanaście tysięcy tomów, gabinety fizyki i historyi naturalnej i obserwatoryum astronomiczne. U wejścia na dziedziniec wystawiono wieżę z zegarem, a z obydwóch jej stron mieszkania dla służby i sale gościnne czyli rozmownice. Place pod kolegium tworzą czworobok 205 łokci długi, 148 łokci szeroki; linia gmachu środkowa liczy 190 łokci, pawilon prawy 55 łokci, lewy 132 łokci, obydwa łączą się z głównym gmachem bezpośrednio pod kątem prostym. Parter całego gmachu składał się z jednego rzędu izb, z oknami na ulicę, zaś od dziedzińca był otworzysty szeroki korytarz pod filarami, portyk okazały sklepiony. Oprócz parteru trzy piętra; pierwsze wysokie o wielkich obszernych komnatach, dwa drugie niższe. Schody główne w samym środku gmachu, szerokie i widne, prowadzą przez wszystkie trzy piętra. W miejscu, gdzie prawy pawilon przytyka do kościoła, jest brama na wylot domu prowadząca na podwórze obszerne, bo ciągnące się aż do bramy wrocławskiej wzdłuż murów miejskich. Tu były stajnie, wozownie, kuźnie, młyn konny, browar, suszarnia, dom czeladni i oficyny z drukarnią.

Na budowę kościoła i gmachów wyłożono dwa miliony złp.; wszystko to razem przedstawia się wspaniale, imponująco i świadczy dobrze o animuszu tych, którzy na przepaściach, topielach i wertepach gmachy te stworzyli. Po kasacie zakonu 1773 r. komisya edukacyjna umieściła tu szkołę narodową, resztę gmachów wydzierżawiono albo stała pustką. Rząd pruski zająwszy Poznań, umieścił tu rejencyę księstwa poznańskiego. Kościół służył dla szkół, czas jakiś stał zamknięty, wreszcie około r. 1820 zamieniony na kościół parafialny i jest nim po dziś dzień, nazywają go farą. (Łukaszewicz. »Opis hist. kościołów w dawnej dyecezyi poznańskiej«. I, 124—132).

i znakomitszym Jezuitom jak: Stan. Szczytnickiemu, który dwa dziedziczne majątki podarował kolegium pozn., po dwakroć rektorował w Poznaniu 1636 i 1647 r., prowincyałem był polskim 1648 r., a potem misyonarzem w Mołdawii i na Multanach »z niemałym podziwieniem króla Jana Kazimierza i całego królestwa« i tu stargawszy siły, straciwszy oczy, życie 1667 r. zakończył. O. Bartłomiejowi Wąsowskiemu, wielkiego rozumu, nauki i cnoty rektorowi w Bydgoszczy, Jarosławiu, dwakroć w Poznaniu i prowincyałowi zmarłemu 1687 r. O. Mikołajowi Cichowskiemu, pogromcy Socyna i »aryańskiej bezbożności«, który zmarł 7 marca 1699 r. Kaznodziei i autorowi 12 dzieł religijnych, O. Janowi Morawskiemu, zmarłemu 25 czerwca 1700 r.

Nie wspominam o znakomitszych gościach, którzy w przejeździe przez Poznań zatrzymali się dłużej w kolegium, uprzejmie tam podejmowani, jak: 1622 r. młody 27-letni Maciej Sarbiewski, gdy jechał do Rzymu, a przyjęcie i pożegnanie braci opisał wierszem. Albo Tomasz Zamojski syn Jana, gdy z początkiem listopada 1617 r. wracał po trzechletniej podróży za granicą do kraju i 4 dni w kolegium się zatrzymał, uczczony przez szkoły dyalogiem. Także Stanisława Wierzbowskiego, wojewodzica sieradzkiego, wracającego z Francyi 1 kwietnia 1681 r. powitało kolegium dyalogiem [1]) itd. Obok tej zewnętrznej, że się tak wyrażę ornamentyki, Jezuici poznańscy oddawali się rzetelnej kapłańskiej i naukowej pracy.

Różnowiercy topnieli i nie przypuszczani do urzędów miejskich, upośledzeni na każdym kroku, wynosili się z miasta, pozostało tylko kilkanaście zamożniejszych rodzin, zajętych głównie handlem [2]).

---

[1]) Poemata M. C. Sarbiewski. Iter Romanum. — Żywot Tom. Zamojskiego przez Stan. Żurkowskiego. — Dodatek do »Czasu« 1858 r. t. IX.

[2]) Po zamknięciu luterskiego zboru w pałacu Górków 1593 r. i wprowadzeniu doń PP. Benedyktynek chełmińskich, nie pozwolił biskup Kościelecki lutrom otwierać nowego zboru w mieście, więc na zakupionej 1596 r. od proboszcza przy św. Wojciechu Jana Mrowińskiego »Górze Czerwowskiej« za miastem wybudowali sobie z drzewa zbór, szkółkę, szpital i trzy domki dla sług zborowych.

Bracia czescy od 1548 r., w którym zawitali z Czech do Poznania, modlili się w prywatnych domach. Roku 1554 jenerał wielkopolski Jakób Ostroróg

Ci od roku 1630 mieli swój zbór w Swarzędzu o milę od Poznania, a gdy podczas bezkrólewia 1697 r. wydusili od miasta pozwolenie na budowę zboru *intra muros,* oparli się temu Jezuici i przedstawieniami u biskupa sufragana i oficyała Hieronima Wierzbowskiego i kazaniem na sejmiku średzkiem tyle dokazali, że konsens ów odwołano.

Z tem większem poświęceniem pracowali nad spotęgowaniem ducha katolickiego w mieście i okolicy, już to wystawnemi nabożeństwami jak: ogłoszenie patronem Polski Stanisława Kostki 1670 r. [1]) i beatyfikacya Franciszka Borgii 1671 r.; dziękczynne

---

urządził im zbór polski i niemiecki w swej kamienicy, którą im potem (1564 r.) darował. Roku 1575 wojewoda inowrocławski Jan Krotowski darował im nabyty od kupca Schillinga dom przyległy. Roku 1600 mieli bracia czescy dwa zbory, 6 domów, szkołę, szpital, dwa ogrody i sady i cmentarz.

Otóż w latach 1614 i 1616 luterskie i czeskie te zbory i domy itd. zostały przez pospólstwo spalone i z ziemią zrównane. Wszystka własność braci czeskich przeszła na uposażenie Karmelitów bosych 1617 r., i dopiero za Stanisława Augusta po r. 1767 otwarli zbór na pierwszem piętrze wagi miejskiej, a później na Garbarach. Lutrzy zaś modlili się w domach prywatnych aż do r. 1630, w którym wojewoda kaliski Zygmunt Grudziński w miasteczku swem Swarzędzu o milę od Poznania zbór im i szkołę urządził. Za rządów szwedzkich 1703—1709 r., przerobiono łaźnię miejską na zbór miejski niemiecki, ale laudum sejmiku średźkiego 7 stycznia 1710 r. upoważniło magistrat do odebrania łaźni. Więc burmistrz Czerniejewski zebrawszy 19 stycznia 300 ludzi »krypel odbił, aram (ołtarz) ich zrujnował, lichtarze ze ścian poodrywał, które z pozytywem i dzwonkiem do fary oddał, okna powytłukał i na ogień pobrał«. Lutrzy poznańscy musieli znów do Swarzędza na nabożeństwo chodzić, aż w latach 1777—1786 r. nowy zbór, szkołę i szpital na Grobli pod wezwaniem św. Krzyża, dotąd istniejący, wybudowali. (Łukaszewicz. »Opis hist. stat. miasta Poznania II, 172—177).

[1]) Celebrował biskup pozn. Jędrzej Opaliński, który najwięcej się starał o beatyfikacyę. Na czele procesyi z obrazem »Zwycięstwa chocimskiego« z katedry do jezuickiego kościoła, postępowała konnica studencka. Na czele niemieckiej jazdy, synowie wielkich rodów, nasi uczniowie: Maurycy de Schwerin syn kanclerza brandenburskiego, Kazimierz Osten, Joachim Wernicki. Jazdę miejską studencką wiedli Hakiewicz i Winkler synowie mieszczańscy. Szlacheckiej, strojnej i barwnej jeździe hetmanił filozof Smorzewski, wnuk córki kanclerza w. k. Leszczyńskiego. Przed tryumfalnym wozem obrazu, szły jeńce tureckie w okowach. Dodajmy łuki tryumfalne, muzyki, ognie sztuczne, liczne zastępy panów i szlachty i liczniejsze jeszcze tłumy ludu, a będziemy mieli słabe pojęcie o świetności obchodu, którym Jezuici uczcili swego brata i ziomka. (Hist. Col. Posn.).

Te Deum za zwycięstwo chocimskie 1672 r.; suplikacye i procesye o nowe zwycięstwa 1674 i 1683 r.; wprowadzenie relikwij św. Wenusta 1673 r.; erekcya bractwa dobrej śmierci 1676 r.; otwarcie nowego kościoła w uroczystość bł. Stan. Kostki 1699 r., podczas której na same ognie sztuczne uczeń retoryki, konwertyta Karol Unrug »wysypał« 600 złp. — już to misyami świątecznemi po dworach, włościach i miasteczkach, na które rozjeżdżało się po 20 i więcej księży, — już to od 1687 r. scenicznem przedstawieniem męki pańskiej przez studentów w kościele w każdą niedzielę wielkiego postu i wskrzeszeniem 1688 r. podupadłego bractwa miłosierdzia, — już to usługą duchowną chorym podczas zarazy i po szpitalach, których było w Poznaniu aż 12 [1]), tudzież więźniom na ratuszu i w zamku i skazańcom na srogie męki i śmiercie, których »kronika poznańska« wspomina kilka; a wreszcie naukowo-religijnemi książkami, które pisali sami i tłoczyli w własnej drukarni [2]). Założyli ją w drugiej połowie XVII w., odnowili i powiększyli odlewarnię czcionek 1689 r., uzyskali dla niej 1771(?) roku szumną nazwę drukarni JK. Mości i Rzeczypospolitej, którą potem dzierżawił ex-jezuita ks. Józef Rogaliński, a następnie drogą licytacyi sprzedał rząd pruski Presserowi, ten zaś Dekkerowi z Berlina.

Rozgłos ich naukowości sprawił, że uczeni miłośnicy książek chętnie im przekazywali znaczne swe księgozbiory, tak, że biblioteka kolegium wzrosła do 20.000 tomów. Tak uczynił biskup pozn. Wawrzyniec Gębicki 1607 r., dołączając do ksiąg 12 obrazów św. Apostołów; tak biskup Tholibowski testamentem 1663 r.; kanonik pozn. Wilczek 1685 r.; penitencyarz katedry gnieźnieńskiej Jan Modrzyński 1699 r., ofiarując cenny zbiór dzieł teologicznych, prawa kanonicznego i kaznodziejskich.

Szkoły zarazą i najazdem szwedzkim przez lat 5 rozprószone 1653—1658, wróciły powoli do dawnej świetności. Obok humaniorów i retoryki, wykładano (po łacinie) aż do 1773 r. na wielkim

---

[1]) Łukaszewicz. I, 262—281.

[2]) Według Łukaszewicza »Opis Poznania« II, 34—44, było tam od 1540 r. drukarń 10; najznaczniejsza Wolrabów, sprowadzonych przez Jezuitów i kanonika Hieronima Powodowskiego z Budyszyna w Łużycach koło 1578 roku. Po śmierci Jana Wolraba koło 1636 r. drukarnia przeszła drogą kupna do Regulusów. Szkoła lubrańska miała także swe drukarnie od r. 1689.

kursie filozofii: loikę, fizykę, metafizykę, moralną i doświadczalną filozofię i matematykę; na wielkim kursie teologii: kontrowersę dogmatyczną, moralną, spekulatywną, pismo św., a od 1683 roku prawo kanoniczne; na kursie mniejszym dla eksternistów, teologię moralną i kanoniczne prawo. Profesorów bywało 10—12, uczniów 900—1000, za króla Jana III do 1200. Pierwszy jubileusz istnienia szkół poznańskich 1672 r. obchodziła młodzież uroczyście łacińskim teatrem »Justynian buduje bazylikę w Konstantynopolu«, przy nader licznym zjeździe szlachty i panów wielkopolskich, bo odbywały się właśnie sądy ziemskie. Nic więc dziwnego, że Jezuici podjęli zaniechaną od 1615 r. myśl nadania tym szkołom tytułu i praw akademii, i w tym celu uzyskali 1657 r. pozwolenie jenerała Oliwy nadawania w myśl bulli Juliusza III z d. 22 października 1552 r., stopni akademickich; u króla Jana zaś przywilej erekcyjny na akademię, datowany w Jaworowie 18 marca 1678 r. Uprzedzając ten przywilej, ale już pewny jego, rektor Wąsowski promował w październiku 1677 r. pierwszych doktorów teologii, poważnych nauką i cnotą kanoników gnieznieńskich, Ludwika Kurzeńskiego i Jana Modrzyńskiego w obecności sufragana pozn. Opalińskiego, i wielu zacnej szlachty [1]). Napróżno rektor szkoły lubrańskiej protestował w imieniu *almae matris Cracoviensis*. Przez lat 7 cieszył się Poznań swoją akademią, ale szlachta wielkopolska i krakowska na prośby i nalegania krakowskiej *almae matris* wymusiła na królu, iż jaworowski przywilej odwołał na sejmie w Warszawie 7 marca 1685 r. [2]).

Szkoły mieściły się w gmachach kolegium, dopiero z początkiem XVIII wieku dźwignięto dla nich przy ulicy zwanej dziś jezuicką, na rogu ulicy Gołębiej gmach nowy. Od r. 1754 r. przybył im konwikt szlachecki [3]).

Nastąpiła teraz pewna zmiana w dobrach ziemskich kolegium. Brakowało im lasów, więc sprzedawszy jeszcze przed 1650 r. dobra Kiełczewo, Korablowo i Grzybowo biskupowi Szołdrskiemu,

---

[1]) Kurzeński canonicus ad S. Gregorium gnesnensis ogłosił »Theses theologicae« drukiem 1677 r. Stoi w tytule, że doktorat otrzymał, auctoritate Sedis Apostolicae. Brown. 57.

[2]) Porównaj tom III, str. 157.

[3]) Patrz tom III, str. 1053.

który je na fundacyę alumnatu przy szkole lubrańskiej przeznaczył, kupili 1674 r. od Jana Dobrzyckiego, brata Jezuity Tomasza, za rektoratu Stan. Branickiego, Dąbrowę, Kaleje, Kotowo, wsie lesiste pod Zaniemyślem za 40.000 złp.

Spory graniczne i majątkowe załatwiali »komplanacyą«, ale nie zawsze się to udawało. Zły sąsiad Adam Poniński, miecznik poznański najeżdżał (koło 1675 r.) dobra kolegium Krzeszkowice i Koźle, trapił, nękał kmieci, a Jezuitów skarżył i procesował w sądach i na sejmikach. Kasztelanic Tholibowski odmawiał (1699 r.) procentów od sumy 15.000 złp., legowanej przez przodka swego, biskupa pozn. Tholibowskiego na Tholibowie i Glewowie; nadto on i jego adwokat, rejent Śmielewski, w pozwie, który przybili na drzwiach kolegium, zamiast zwyczajnych zakonowi tytułów, nadali inne obrażające. Więc ich rektor Stan. Bieczyński zaskarżył do trybunału o obrazę honoru; Śmielewski zasądzony na infamię i 12 tygodni wieży.

Pomyślny stan majątkowy podkopywały klęski elementarne i kontrybucye. Wylew Warty 1698 r. był tak wielki, że nie tylko Chwaliszewo zatopione, ale woda dostała się do grobów kościoła jezuickiego i piwnic kolegium, a nawet na parterze stała wyżej łokcia. Nieurodzaj i głód 1691 r. tak zubożył poddanych, że kolegium zapłacić za nich musiało 1100 złp. hiberny, 200 złp. pogłównego, dostarczyć im żywności i bydła roboczego. To znów 1663 r. konfederaci wojskowi Żeromskiego, odegnani przez obywateli od Poznania, w którym siedzibę związku założyć chcieli, grasowali tem zawzięciej po wsiach duchownych, więc i jezuickich. Prymas Jędrzej Olszowski z biskupami, aby uwolnić dobra duchowne od hibern, zgodził się 1676 r. na *subsidium charitativum* 500.000 złp. Kolegia jezuickie płaciły na nie znaczne sumy, kaliskie np. 7000 złp., nie wiele mniej poznańskie; w r. 1686 zapłaciło hiberny 1800 złp. i to imperyałami, bo innej monety żołnierz brać nie chciał. Konfederaci wojskowi Baranowskiego 1697 r. nałożyli na kolegium tytułem zaległego żołdu 27.000 złp. Rektor apeluje do szlachty sejmikującej w Środzie i uzyskał zniżenie do zwykłej hiberny koło 3000 złp. Znaczne sumy pochłaniało wykończenie budowy kościoła, wszystkie sumy lokowane na kahałach musiano pościągać.

Z zakonami umieli poznańscy Jezuici długo zachować miłą zgodę, aż dopiero 1698 r. wywołali przeciw sobie filadelfię Domi-

nikanów, Franciszkanów, Reformatów i Bernardynów, która półtrzecia roku trwała. Przyczyna zaiście błaha, oto ksiądz, czy kleryk świecki, słuchacz teologii, w przedmowie do publicznej dysputy, którą prowadził, krytykował surowiej nieco teologiczną szkołę Skotystów — stąd gniewy. Wszelkie próby przejednania nie udały się, zawrzała wrzekomo uczona, ale namiętna kłótnia, do której się wmięszali dwaj Jezuici profesorowie teologii. Tych skarcił i usunął co prędzej z Poznania prowincyał Walenty Queck, ale i to nie pomogło. Wdał się nareszcie sufragan pozn. Hieronim Wierzbowski i po długich perswazyach, przywrócił zgodę 1701 r.

Jeszcze ta nie nastąpiła, a Jezuici dotąd w łaskach u biskupów, weszli w przykry zatarg z nowym biskupem pozn. Mikołajem Święcickim, a to z tego powodu. Rektor Stan. Bieczyński prosił pisemnie 1698 r. konsystorz nowego biskupa o delegowaną władzę aprobowania swoich Jezuitów do słuchania spowiedzi. Z konsystorza przysłano pismo z pozwoleniem, ale na rok tylko. Minister domu, który pismo odebrał, rozumiejąc, że to pomyłka, odesłał je konsystorzowi. Poczytano to za »niesłychane zuchwalstwo« Jezuitów, i obrobiono tak biskupa, że ten, z natury popędliwy, odebrał im aprobatę, a co więcej, rozkazał, aby Jezuici w kolegiacie św. Maryi Magdaleny, idąc podczas sumy lub nieszpór na ambonę, prosili o błogosławieństwo celebransa, choćby nim był ksiądz wikaryusz, a uprzedzając ich apelacyą do nuncyusza Pignatelli, zaskarżył Jezuitów o dumę i zuchwalstwo i uzyskał zatwierdzenie swego dekretu.

Rektor Bieczyński otrzymawszy ów dekret, przeczekał dni kilka, aż gniew pański minie, potem udał się do biskupa i przebłagał o tyle, że pierwszą część dekretu co do aprobaty cofnął, ale przy drugiej uparł się. Przez kilka więc tygodni stosowali się doń kaznodzieje jezuiccy u św. Magdaleny, ku niemałemu zdziwieniu zebranego ludu. Tymczasem rektor wysłał do nuncyusza memoryał, w którym podał aż 12 racyi przeciw dziwacznemu i z rytuałem rzymskim sprzecznemu rozporządzeniu, na biskupa zaś nastawił starego Rafała Leszczyńskiego, jenerała wielkop., aby upór jego perswazyą przełamał i biskup ustąpił [1]).

---

[1]) Hist. Col. Posn.

Niebawem ważniejsze wypadki zaprzątnęły umysł biskupa i Jezuitów.

§. 21. Dola kolegium poznańskiego podczas wojen północnej, sukcesyjnej i konfederacyi barskiej. — Ważniejsze wypadki. 1703—1773.

Szalbierstwem i złą wiarą króla Fryderyka Augusta II wywołana wojna północna 1700—1712 r.. zachwiała byt kolegium poznańskiego na lat prawie 15 [1]). Była to zrazu wojna dwóch królów Augusta i Karola XII, do której potem konfederacye sandomirska i warszawska rzplitę całą wciągnęły. Wielkopolanie związawszy się 9 lipca 1703 r. w konfederacyę pod laską Piotra Bronisza, przyczynili się głównie do jeneralnej konfederacyi w Warszawie przy Karolu XII, która 2 maja 1704 r. ogłosiła przez usta intryganckiego prymasa Michała Radziejowskiego bezkrólewie, a dzień 22 czerwca naznaczyła na nowę elekcyę. Wojskiem szwedzkiem w Wielkopolsce dowodził zrazu jako przyjaciel jenerał Renszild, obóz rozbiwszy pod Wrześnią, zawezwał 3 września 1703 r. przez pułkownika Wrangla i kapitana komisarza Funcka miasto Poznań do otwarcia bram i przyjęcia załogi szwedzkiej. Burmistrz zażądał rozmowy z Renszildem, ten zaś wyprawił znaczny oddział (400 pieszych i 100 konnych) pod wodzą pułkowników Lielliehök i Waidenheim, aby szturmem wzięli miasto. Nadciągnął i jenerał Majerfeld i 7 września około 4-tej wieczorem zabrał się do szturmu. Burmistrz zwołał radę, na którą przełożonych klasztorów, a więc i rektora Adryana Miaskowskiego zaprosił. Ostrożny rektor wymówił się, że to sprawa polityczna, do której mieszać mu się nie wolno. Uchwalono poddać miasto i wnet wywieszono białą chorągiew na bramie wrocławskiej i wysłano trębacza. Majerfeld zażądał kluczy od miasta, a gdy mu ich spiesznie nie dano, Szwedzi przystawili drabiny do muru i wszedłszy po nich do miasta, uszykowali się na rynku. Wtenczas Majerfeld zwołał magistrat, wyłajał, że nie wyszedł na jego spotkanie, nałożył kontrybucyę 1000 talarów, zabrał wszelką broń i prochy, kazał ponaprawiać mury i ba-

[1]) Patrz tom III. §. 57, str. 393.

szty, popalić przedmieścia i zamianowawszy komendantem Liellienhöcka, z częścią wojska wrócił do obozu Renszilda.

Rektor Miaskowski rozpuścił szkoły, tylko teologów z profesorami wyprawił na wilę w Siekierkach. Złożył potem wizytę komendantowi, prosząc, aby oszczędzał kościół i kolegium i przyznać należy, że Liellienhöck przez dwa lata swej plackomendy okazał wiele względów dla kolegium. Wprawdzie w kilka dni potem, zjawił się u rektora komisarz Funck i obstawiwszy kolegium wartą, zażądał wydania depozytów szlachty. Na szczęście nie było ich żadnych, więc rektor upewniwszy o tem Szweda, prosił aby ściągnięto warty. Funck jednak nie wierzył, groził rewizyą, więc rektor do komendanta, który otrzymawszy prezent i rewers od rektora, jako w kolegium depozytów nie ma, po trzech dniach kazał wartom ustąpić. Z wiosną 1704 r. rozpoczęły się utarczki pod Poznaniem, Szwedów Majerfelda z Sasami Schulenburga. Uganiał i Śmigielski z swymi partyzantami i zabrał Szwedom konie oficerskie z paszy. W jesieni t. r. król August postanowił odebrać Szwedom Poznań. Po znacznej utarczce Sasów jenerała Brandta z Szwedami Majerfelda, podstąpił jenerał saski Schulenburg pod miasto. Niebawem nadeszli Polacy z Kozakami i Sasami pod jen. Brandtem i Moskwa pod jen. Patkulem. Połączone te wojska, 34.000 ludzi, bombardowały miasto, bronione dzielnie przez Majerfelda i 6.000 Szwedów, przez 3 tygodnie i »zrujnowawszy je i mury jego« d. 2 listopada odstąpiły od oblężenia. Niebawem za uchodzącymi Sasami nadciągnął Karol XII z główną armią i zostawił ją na zimowe leże w Wielkopolsce, a na mieszkańców nałożył olbrzymią kontrybucyę 16 tynfów od dymu, tyleż tynfów od 20 korcy wysiewu, 1 dukata na wóz i konie dla artyleryi szwedzkiej, a nadto płacić kazał porcye i racye dla wojska.

Kolegium i kościół niewiele ucierpiały od oblężenia, rektor bowiem Miaskowski umiał trafić do komendantów artyleryi saskiej i moskiewskiej, że oszczędzali je; ale zniszczeniu folwarków w zbożu, bydle, ludziach i budynkach i kontrybucyom nieznośnym zapobiedz nie zdołał. W ciągu dwóch lat (1703—1705) kolegium zapłaciło gotówką tytułem kontrybucyi: Sasom 4.190 złp., polskim chorągwiom 4.544 złp., Szwedom 27.446 złp., razem więc 36.150 złp., nie licząc »honoraryów« dla oficerów i »wyderkafów« od szykan najrozmaitszych. Na domiar nieszczęść w lecie 1705 r. zawitała do

Poznania zaraza, przywleczona do Polski przez niechlujne Kałmuki, Kozactwo i Moskwę, jednak ustała w zimie. Liellienhöck z załogą szwedzką odwołany do głównego obozu pod Zbąszyniem, wraz z oficerami złożył pożegnalną wizytę rektorowi Miaskowskiemu, przepraszając za poniewolne przykrości, przyrzekając dobre usługi na przyszłość.

Zubożałe, ogołocone z żołnierza miasto, dla własnego bezpieczeństwa prosiło Renszilda o szwedzką załogę i wnet 400 rajtarów szwedzkich z podpułkownikiem Neuduck na czele, weszło do Poznania, aby go nie pierwej aż 15 sierpnia 1709 r. na wieść o przegranej pułtawskiej opuścić. Nowy komendant, źle wychowany i łakomy, dokuczał Jezuitom, którzy w zimie 1705 r. szkoły otworzyli. Na próżno rektor Miaskowski przesłał mu przez adjutanta kilkaset tynfów, a żonie jego prezenta. Więc się poskarżył rektor u Renszilda, a królowa Leszczyńska wstawiła się u Karola XII. Neuducka odwołano, przysłano 1706 r. pułkownika Focka, ten był względniejszy.

Po świetnem zwycięstwie Szwedów nad Sasami Schulenburga i Moskwą Wustromirskiego pod Wschową 1706 r., umieścił jenerał Renszild 500 rannych Francuzów w służbie saskiej w kolegium poznańskiem i w dworze siekierkowskim, aby duchowną pomoc od Jezuitów mieli. Znalazł się tam wrzekomo chory, jeniec Breza; ten uciekł i nabawił Jezuitów kłopotu, od którego uwolnił się rektor Rakowski kubanem.

Za to dokuczał jenerał Krassau, komendant szwedzki w 1708 i 1709 roku. Ten gdy zaraza grasowała najsrożej, wtrącił burmistrza Pawła Parkana do lochu za to, że lutrów do rady miejskiej przyjąć nie chciał. Takiż los spotkał całą radę miejską 15 czerwca 1708 r., bo i ta się oparła. W kolegium stały warty szwedzkie, Krassau bowiem wziął Jezuitów w areszt domowy; od audytora brać musieli przepustkę, ile razy wyjść chcieli na miasto lub do chorych. Jezuitę, który pastorowi szwedzkiemu z żoną przejścia bronił przez dziedziniec kolegium, obiła warta. Kaznodzieję niemieckiego za to, że wysłuchał spowiedzi żołnierza szwedzkiego, zapewne luteranina, Krassau kazał zamknąć do kordegardy, a Jezuitom zabronił wstępu do szpitali i więzień. Nadciągający z oddziałem Szwedów Horn, nałożył na aptekę jezuicką 6.000 tynfów kontrybucyi, dano mu 4.000, ale Szwed wycisnął jeszcze 5.500 tyn-

fów, a co najgorsza wniósł zarazę do kolegium, gdzie szpital sobie urządził. Krassau z swej strony wybierał kontrybucyę zbożową, korzec od dymu.

Ledwo on z Szwedami ustąpił, dobierając się do Pomorza, aliści nadciąga zwycięska z pod Połtawy Moskwa, uchodzą na Szląsk chorągwie polskie Józefa Potockiego zwolennika Leszczyńskiego, pobite przez Moskali jenerała Golza pod Odolanowem, a po drodze niszczą dobra jezuickie; Siekierki uratował od rabunku kapelan obozowy Jezuita Tomasz Załęski.

W kwietniu 1710 r. komisarze sascy odebrali zekhaus i prochy zostawione przez Szwedów. W maju t. r. przeciągały przez miasto »chorągwie różnych partyi«; w sierpniu chorągwie rotmistrzów Jagielskiego i Bieganowskiego, i rozbiwszy obóz w Jeżycach, wyrządziły miastu szkody na 13.000 złp.; w ulicznej bójce 30 sierpnia obydwaj rotmistrze postrzeleni przez mieszczan, pomarli nazajutrz. W lutym 1711 piechota saska pod jenerałem Zedlitzem zająwszy Poznań, zaczęła naprawiać warownie miejskie; w lipcu złączyła się z nią załoga moskiewska pod jenerałem Pflugem i wybierała od mieszkańców podatki, i przez cały ten rok »wojska krajowe i cudzoziemskie, wpadały co chwila do Poznania i niszczyły miasto kontrybucyami« [1]). A były one iście »nieznośne«.

Kolegium poznańskie w r. 1710 wypłaciło Sasom na hibernę 10.000 złp., podymnego po 6 złp. od dymu, rabusiowskim chorągwiom polskim 4.200 złp.; w r. 1711 Sasom 6.000 złp., Kałmukom w służbie moskiewskiej 3.200 tynfów; wołoskiej chorągwi Józefowicza 3.300 złp., podymnego po 8 imperyałów od dymu. Ogólną cyfrę kontrybucyi od 1706—1711 r. podaje historyograf kolegium pozn. na 54.000 złp. Z tych 34.000 Szwedom, 20.000 Sasom, Moskwie i Polakom i to pod grozą srogich egzekucyi, po 50 żołnierzy do kolegium, i po wioskach, których wraz z końmi uciśniona ludność żywić musiała. Dodajmy wyludnienie i wyniszczenie w krescencyi i dobytku folwarków, w których Moskale i Wołochy rozłożyły się na leże zimowe 1712 r., a będziemy mieli obraz ruiny majątkowej poznańskich Jezuitów.

Wspomniałem o zarazie. Pojawiła się ona już po przerwanem

---

[1]) Kronika poznańska 1703—1712 r. — Łukaszewicz II, 356—368. — Hist. kol. pozn. 1703—1712 r.

oblężeniu Poznania, wskutek niepochowanych trupów, zanieczyszczenia miasta bombardowaniem na wiosnę 1705 r.; nie była to jednak dżuma i ustała w zimie. Na wiosnę 1706 r. O. Lewicz z bractwem Miłosierdzia pozbierał walające się po różnych kątach i placach miasta kości ludzkie, złożył w olbrzymią trumnę i uroczystym pochował pogrzebem przed bramą kościelną. Dżuma azyatycka objawiająca się puchliną, wrzodami pod pachą i jadem takim, że samo tchnienie lub dotknięcie zaraża i w kilku godzinach zabija, przywleczona przez Moskwę i Kałmuków, posuwając się z nimi od południowych kresów w grudniu 1709 r. dotarła do Poznania i zabijała do lipca 1710 r. W jesieni t. r. znów się srożyła aż do grudnia, a nawet jeszcze 1711 r. tu i ówdzie wybierała ofiary. Kto mógł uchodził z zapowietrzonego miasta, nawet Szwedzi wynieśli się w lipcu 1709 r. do obozu pod Solaczem. Jezuici rozpuściwszy szkoły, schronili się do Jeziorek i Siekierek, gdyż Mechlin, Piotrowo, Zemsko, Gowarzewo dotknięte było dżumą; trzech tylko księży: Gałecki, Kreuz i Sadowski i tyluż braci: Ostrowski, Podwysocki i Sobolewski, pozostali na usłudze zadżumionym i wszyscy padli jej ofiarą, krom O. Sadowskiego, który trzy razy dotknięty dżumą, ratował się od śmierci wodą św. Ignacego i nabożeństwem do bł. Stanisława Kostki. Naliczono 9.000 ofiar dżumy. Opustoszało miasto, »gdzieś spojrzał, wszędzie trupy, płacz, jęki i rozpacz tych, którzy drogie sercu tracili osoby i wkrótce sami za nimi pójść mieli«.

Jeszcze się kolegium z onej klęski nie dźwignęło, a już 1714 r. płacić musiało tytułem hiberny Moskwie 8.700 tynfów, Sasom 900 złp., Polakom 3.000 złp.; tytułem stacyi wojskowych 3.400 tynfów. W dwa lata potem regimentarz konfederacyi tarnogrodzkiej (zawiązanej 1715 r. w celu wypędzenia Sasów z Polski), Gniazdowski, obległ wraz z Skórzewskim marszałkiem wielkopolskim konfederacyi, Poznań i 25 lipca 1716 r. zdobył szturmem; zmusił do poddania się Zedlitza i Sasów, którzy częścią obwarowali się w zamku, częścią pochowali się w klasztorach. W kolegium ukryło się ich 50, z tych 29 przyjęło katolicką wiarę i przeszło do wojska konfederackiego. Na miasto nałożył kontrybucyę 6.000 tynfów, kazał rozrzucić wały, zabrał broń i prochy, patrzał przez palce na rabunek i gwałty swych żołnierzy w mieście i na Garbarach, gdzie kilku mieszczan i 50 żydów zabito. Jako wielki czciciel bł. Stan.

Kostki, Gniazdowski dla Jezuitów i ich szkół okazał się łaskawym. W grudniu t. r. mosk. jen. Bauer przysłał do Poznania egzekucyę 200 dragonów dla ściągnięcia podatków. Wciśnięto mu w rękę 70 imperyałów, iż onych dragonów odwołał [1]).

Powtórzyły się, acz na mniejsze rozmiary, okropności wojny szwedzkiej, w wojnie dwóch królów Fryderyka Augusta III z Stan. Leszczyńskim zwanej sukcesyjną 1734—1736 [2]). Jezuitów uważano za adherentów króla Stanisława tak dalece, że ktoś z duchownych czy szlachty zaskarżył ich w Rzymie, iż z ambony do wojny domowej zachęcają. Więc Sasi jenerała Weisenfelsa i Moskwa jenerała Lascy w częstych swych przemarszach, niszczyli tem zawzięciej dobra jezuickie. Nie oszczędzały ich też wojska konfederacyi dzikowskiej, a chorągwie tatarskie zdobywszy 1735 r. na Sasach Wschowę i Leszno przeszły na żołd saski i w drodze do Poznania, rabowały przez dwa dni wilę i folwark Siekierki. Poznań zajęli Sasi pod jen. Flemingiem jeszcze w listopadzie 1733 r.; komendantem miasta został jen. Boden. Kazał zrewidować kolegium, szukając prochów i broni i oddać klucze od bramki miejskiej. Sasi jego zastrzelili 5 bursistów, muzyków, tłumacząc się tem, że wzięli ich za żołnierzy. Rektor Mik. Naramowski łagodził saską zapalczywość, zapraszając Bodena i jego oficerów na obiady, sam jednak proszony od nich, obiadu nie przyjął.

Sejm pacyfikacyjny 1736 r. uspokoił rzplitę na lat 30, ale anarchiczna Polska stała się »domem zajezdnym«; podczas wojny siedmioletniej moskiewskie i pruskie wojska wchodziły i wychodziły z niej i gospodarowały, jakby w nieprzyjacielskim kraju. W latach 1758 i 1759 Moskwa pod jenerałami Apraksynem, Fermorem i Sołtykowem, r. 1760—1761 pod jenerałem Buturlinem, zalała Prusy i Wielkopolskę, założyła magazyny wojenne w Elblongu i Toruniu, w Kobylinie, Gostyniu, Poznaniu, Mężewie i t. d. Niby to kupowała, a siłą i gwałtem zabierała zboże, owies, siano, zmuszając batem dwory i lud poddany do podwód dla wojska.

Co wolno Moskwie, dlaczegożby nie było wolno Prusakom? Jakoż już w lutym 1759 r. korpus pruski pod jenerałem Wobersnow wpadł do Rydzyny, porwał i odstawił do Głogowa exministra

---

[1]) Patrz tom III. §. 82, 83.

[2]) Hist. Col. Posn. od 1702 r.

Sułkowskiego, za to, że werbował wojsko przeciw pruskiemu królowi. W czerwcu t. r. zniszczył jen. pruski Dohna magazyny moskiewskie w Bydgoszczy, Żninie i Rogowie, dopuszczając się wszelakiego rodzaju zdzierstw i porywając gwałtem tysiące chłopów polskich z dóbr także jezuickich, do wojska pruskiego. Po zwycięskiej bitwie pod Kistrzyniem (1758 r.), 12.000 Prusaków wracało do Marchii, cztery dni odpoczywając w Poznaniu i okolicy. Pięciu jenerałów pruskich i 14 oficerów z końmi i służbą, zakwaterowało się do pozn. kolegium, zajmując pierwsze i drugie piętro, ale ujęci gościnnością rektora Władysława Wietrzyńskiego, trzymali swoich ludzi w karności. Odszedł Prusak, przywlokła się przedziesiątkowana pod Kistrzyniem Moskwa Sołtykowa i rozłożyła się na zimowe leże w Wielkopolsce. W pozn. kolegium umieszczono 50 rannych Moskali, których pielęgnowano i próbowano pozyskać katolickiej wierze; jeden się tylko szczerze nawrócił. Folwarki kolegium padły ofiarą drapieżności moskiewskiej, wsie wyludnione drapieżnością pruską [1]).

Pokój hubertsburski 1763 r. położył koniec siedmioletniej wojnie; Moskwa opróżniła Polskę — nienadługo. Reformistyczna partya Czartoryskich przyzwała ją niebacznie w tymże roku, nosząc się z myślą detronizacyi Augusta III. Już ona odtąd z Polski nie wyszła, aż po 12 latach gwałtów i krwawych zaburzeń pierwszego rozbioru. Przeciw gwałtom zaprotestowała szlachta konfederacyą barską 1768 r., która w Wielkopolsce pod komendą Ujejskiego, Malczewskiego, Miaskowskiego, Skórzewskiego, Antoniego Morawskiego rzeźnika z Gniezna i Zaremby przeciw Moskwie i królewskim wojskom z różnem szczęściem dokazywała.

W Poznaniu rządziła Moskwa pod okrutnym pułkownikiem Drewiczem i jen. Apraksinem; pod jej skrzydła tuliła się partya polska królewska, wroga konfederatom, którzy jednak od 23 czerwca 1768 r. do 20 marca 1770 r. trzymali Poznań w swej mocy i w nadziei zwycięstwa nad Moskwą w otwartem polu, niebacznie go opuścili. W kilka dni potem wszedł do Poznania pułkownik Roenne w 1000 Moskwy i pozostał w nim do 15 października 1771 r. Miejsce jego zajął jenerał pruski Beling na czele 150 huzarów, za którymi nadciągnęło 1000 piechoty pruskiej z działami.

---

[1]) Kronika poznańska. Łukaszewicz II, 389—425.

Do 8 grudnia 1773 r. trwała okupacya pruska, zluzowała ją 20 grudnia załoga moskiewska. Wszyscy oni, Moskale i Prusacy, konfederaci i chorągwie królewskie, wyciskali jak od miasta tak od Jezuitów, pod różnymi tytułami pieniądz, żywność, podwody z niemałem uciemiężeniem ludu, a wyniszczeniem folwarków. Nie brakło i na gorszych przykrościach. Roenne kazał 26 marca 1770 r. przeprowadzić ścisłą rewizyę w kolegium szukając za konfederatami i bronią i nałożył kontrybucyę. Jenerał pruski Beling uwięził nawet (4 stycznia 1772 r.) rektora Adama Chrzanowskiego za co? nie podaje kronika poznańska przytoczona przez Łukaszewicza. Następca jego, jenerał Reizenstein nakazał w lipcu 1773 r. dostawę do magazynów zboża, siana i mięsa i nałożył kontrybucyę.

Moskwa więziła zabranych w niewolę konfederatów w Poznaniu, odsyłała potem »w łańcuszkach« partyami pod eskortą Kozaków do Połonnego, skąd wyprawiano ich w głąb Moskwy lub na Sybir. Roenne, ugłaskany przez panie polskie i własną żonę, nie obchodził się z nimi srogo — tylko »plebejusza« Morawskiego, podjudzony przez Gurowskiego i niektórych panów, kazał bić prawie na śmierć prętami żelaznymi — przypuszczam więc, że i Jezuici znaleźli przystęp do więźniów i nieśli im pomoc religijną.

Wśród tych utrapień dźwigały się zwolna mury nowego kolegium z fundacyi głównie Jezuity Marcina Trąbczyńskiego, który sprzedawszy dziedziczny Lwowek, 80.000 złp. na ten cel przeznaczył. Z sumy tej, 39.000 złp. odebrano dopiero 1719 r. od nowego dziedzica Lwowka, kasztelana biechowskiego, Pawłowskiego [1]). W roku 1747 rozpoczęto budowę czwartego pawilonu, skończoną 1770 r. Po dziś dzień kolegium pojezuickie najokazalszy to gmach w Poznaniu.

Szkoły przerywane wojną i morem, szły dawnym trybem. Roku 1717 zaprowadzono do nich pierwsze rekolekcye studenckie,

---

[1]) Wnuczka jego, Antonina Pawłowska, wyszła za mąż za Jakóba Komorowskiego, kasztelana później santockiego. Ich córką była Gertruda Komorowska, żona Szczęsnego Potockiego, nieśmiertelna »Marya Malczewskiego«. Urodziła się w Wielkopolsce pod Lwowkiem, miastem, którego przedmieście zowie się Lwów. Przez dziwną igraszkę losu, urodziła się pod Lwowem, i zginęła z rąk siepaczy teścia, pod innym Lwowem, bo w Nowym Siole pod Kulikowem zamordowana i utopiona.

które weszły w zwyczaj trwający dotąd w szkołach średnich dawnej Polski.

Na festynach panegirycznych i uroczystościach szkolnych nie brakło. Pomijam ingresy biskupów, wjazdy dygnitarzy wojewódzkich, gody weselne osób z rodzin zasłużonych koło kolegium, pogrzeby wreszcie znacznych dobrodziejów senatorów, uświetnione teatrem, dyalogiem, pieśnią i panegirykiem, ale nawet koronowane głowy przychodziło szkołom witać oracyą, wierszami.

Witano: Augusta II pierwszy raz 1702 r., gdy wracał z Pomorza, drugi raz 1716 r., gdy z Saksonii, i zatrzymał się w Poznaniu kilka tygodni; cara Piotra W. 1711 r., jadącego do wód w Saksonii, który zwyczajem swoim kościół i kolegium pilnie oglądał, o wszystko ciekawie się wypytując, uderzyła go zwłaszcza optycznie aż do złudzenia odmalowana kopuła kościoła jezuickiego. W kwietniu 1750 r. król August III z królową i dworem, jadąc do Saksonii, bawił dni kilka w Poznaniu, słuchał mszy świętej w dzień św. Wojciecha, zwiedził kolegium i szkoły, ale prócz mowy powitalnej większych przyjęć nie było.

Uczyli się studenci i zabawiali, ale też czasem broili, a rej wodzili pedagodzy paniczów. Ucznia filozofa, pedagoga zarazem upomniał (1717 r.) prefekt szkół za zaniadbywanie w słuchaniu prelekcyi, a podobno zagroził plagami. Ten hardo się stawił, przychodził do klasy z szablą u boku. Wydalono go ze szkół, dekret przybito na bramie szkolnej. Stanęli w obronie wygnanego koledzy, loicy i metafizycy, wpadają do kolegium, lżą prefekta. Rektor Jan Witkowski każe co prędzej bramę zamknąć, niesfornego pedagoga wzywa do odpasania szabli. On ją wyciągnął z pochwy i dalejże nią nad głową rektora wywijać, a wołać: »bijmy Jezuitów Mości Panowie Bracia«. I byłoby krucho z rektorem i prefektem, gdyby nie nadbiegli profesorowie i impetu niesfornych nie wstrzymali. Wyszli odgrażając się. Jakoż uczynili związek, iż ani sami do szkoły nie pójdą, ani drugim pójść nie pozwolą, warty rozłożyli przed gmachem szkolnym, nocą napadali na gospody spokojnych uczniów, starszych uczniów wyzywali na pojedynek, wreszcie gotowali zbrojny napad na kolegium. Rektor do króla JM. bawiącego w Wschowie z prośbą o komisyę. Wyznaczył ją król. Ledwo komisya królewska zapozwała przed sąd swój niesfornego pedagoga i jego popleczników i pozew na drzwiach kościelnych przybiła —

wnet ustała sedycya. Nadeszły ferye, w wrześniu wygnano secesyonistów ze szkół bez pardonu.

Rzemieślnicy poznańscy ubierali się w czapki, kontusze i pasy do studenckich podobne. Gniewało to studentów, więc dalejże czapki im zrzucać, drzeć kontusze; przychodziło stąd do poważnych rozruchów w mieście, tak, że 1731 r. kilku uczniów za nie ze szkoły wydalono.

Obchodzono w katedrze 1748 r. uroczystość bł. Jana Kantego patrona Polski. Była na niej szkoła lubrańska, przyszło też sporo uczniów jezuickich. Po kazaniu wszczęli między sobą sprzeczkę, która wnet zamieniła się w krwawą bitkę. Rektorowie obojej szkoły, porozumiawszy się z sobą, wymierzyli winnym sprawiedliwą karę.

Dowodem niemałym zaufania szlachty wielkop do Jezuitów było oddanie im w depozyt »skarbu« t. j. skrzyni dębowej z kasą wojewódzką (800.300 złp.) podczas bezkrólewia 1733 r. Rektor Mikołaj Naramowski wystawił marszałkowi jeneralnego sejmiku średzkiego rewers, depozyt ukrył w bezpiecznem miejscu. Aliści partya saska miała ochotę czerpać z depozytu podczas wojny domowej Augusta III z Stan. Leszczyńskim, i żądała jego wydania. Odmówił rektor, więc go zaskarżyła w trybunale 1734 r. Bronił Jezuitów mecenas trybunalski Gądkowski i uzyskał iście sybilliński wyrok: »w sprawie depozytów deliberują sędziowie«. Także sejmiki średzkie 1735 i 1736 r. domagały się wydania depozytu, a nie brakło na głosach krzywdzących sławę zakonu.

Już się było uspokoiło nieco w rzplitej, więc rektor Naramowski pod d. 13 maja 1736 r. doniósł marszałkowi sejmiku, że depozyt nietknięty i »do nóg JWM. Panów upadając«, prosił »abyście *ab onere custodiae,* a bardziej *ab iniquerio (sic) famae* uwalniając sług swoich, naznaczyli czas, *in cuius spatio* mógłby być najprzód komportowany, a potem wedle woli JWM. Panów w deputowane ręce oddany«. Sejmik uchwalił laudum kasujące dawny proces przeciw rektorowi, o czem go marszałek nader uprzejmym listem powiadomił.

Tymczasem nie wiem już z jakich powodów, nuncyatura zabroniła wydania depozytu. Więc gdy szlachta przez deputatów domagała się (1741 r.) swego skarbu, »uzyskajcie zniesienie zakazu nuncyatury«, odpowiedział rektor Maciej Przanowski. Pozostał tedy ów skarb w kolegium, nie bez uciążliwości rektorów, którzy o nim

pieczę mieć musieli. Wreszcie rektor Sebastyan Chomentowski, wystarał się o zdjęcie zakazu nuncyatury i przez sąd ziemski zawezwał obydwa województwa do odebrania depozytu. Gdy się to stało wiadomem, rozpuszczono wieść, że Jezuici nalegają na odebranie depozytu dlatego, aby pewien magnat niechętny królowi (Czartoryski?) sumę tę pożyczył na agitacyę polityczną. Powtarzano wieść tak upornie, że król August III przysłał do Poznania pisarza kor. Łubieńskiego, aby zręcznie rzecz wybadał; okazało się, że to czcza plotka. Dopiero 1755 r. komisarze wojewódzcy odebrali z rąk rektora Chomentowskiego ów skarb nietknięty, wystawili kwit, a za tyloletnią pieczę, ofiarowali dla kolegium 300 złp. [1]).

Procesów o granice i legata niewiele. Długoletni spór z Krosnowskim, chorążym poznańskim o zapis pani Tholibowskiej, ubito 1744 r. komplanacyą. W ten też sposób załatwiono 1751 r. spór o granicę Mechlina i Kotowa. Dłużej wlokły się spory o dziesięcinę z Gowarzewa i Nagradowic.

Z mieszczaństwem dobra przyjaźń. Raz tylko 1745 r., piwowarzy zaskarżyli kolegium o potajemne szynkowanie piwa i browar jezuicki zamknęli. Nie było to prawdą, więc rektor Józef Kobielski zapozwał ich o oszczerstwo w konsystorzu. Jenerał wielkop. Władysław Szołdrski, przeciągnął tę sprawę do swego forum i marudził z nią. Nowy rektor Wojciech Bystrzonowski przeniósł ją znów do konsystorza, ale i tam zwlekano. Nareszcie 1746 r. jenerał wielkop. Szołdrski wydarł z protokołów skargę piwowarów jako bezpodstawną, kazał przeprosić kolegium i browar otworzyć.

Po wojnie północnej dał się uczuć brak ludzi do kapłańskiej pracy tak, że w latach 1713—1715 r. wyświęcić musiano teologów II roku. Uroczystości kanonizacyjne św. Stanisława Kostki 1715 i 1726 r., wprowadzenie bractwa Serca Jez. 1729 r., wielkie misye ludowe podczas jubileuszów papieskich 1726, 1751, 1759 r. i takież misye polskie i niemieckie w pięćsetną rocznicę (1753 r.) osadzenia miasta Poznania na prawie magdeburskiem, po wsiach miejskich i w kolegiacie św. Magdaleny; coroczne wycieczki misyjne świąteczne do bliższych i dalszych parafii, obok zwyczajnych nabożeństw, spowiedzi i kazań — oto pole dla gorliwości poznańskich Jezuitów. Wojny i anarchia pomnożyły liczbę zbrodni, które

[1]) Hist. Col. Posn. Listy w oryginale.

karano nieludzką katuszą i śmiercią; w latach 1703—1756 piętnastu takim strasznym egzekucyom asystowali spowiednicy Jezuici.

Biskup pozn. Stanisław Hozyusz zwołał 1737 r. synod dyecezyalny do Poznania, zaprosił nań jak inne zakony, tak Jezuitów. Na mszę św. przybył rektor Jan Cywiński z towarzyszem, ale w obradach nie brali udziału [1]).

W ostatnich kilkunastu latach obudziło się bardzo życie naukowe w kolegium poznańskiem. Rektor Sebastyan Chomentowski otworzył 1756 r. konwikt szlachecki dla 10 »kawalerów« rozszerzony 1761 r. na 20. Uczono w nim łaciny, a także fizyki, matematyki, geografii i historyi; wymowy uczył O. Jan Bielski w szkołach też publicznych; zakwitły, dzięki pracom O. Józefa Rogalińskiego, przyrodnicze i astronomiczne nauki i stanęła gwiaździarnia jak to opowiedziałem w tomie III, str. 1053 i 1147.

Dnia 14 listopada 1773 r. w dzień św. Stanisława Kostki obchodzili Jezuici ostatnie uroczyste nabożeństwo w kościele swoim. Biskup pozn. kanclerz w. k. Andrzej Młodziejowski, który na sejmie delegacyjnym 1773 r. dowodził potrzeby przyjęcia kasacyjnego breve i użycia pojezuickich majątków na edukacyę młodzieży, wydelegował oficyała pozn. Skrzetuskiego i kanonika Rokossowskiego, którzy z komisarzami rzplitej Ksawerym Kęszyckim i Michałem Krzyżanowskim, udawszy się d. 16 listopada t. r. do kolegium, zebranym w auli 92 Jezuitom breve kasacyjne odczytali i zaraz do jego wykonania przystąpili. Odebrali dobra i kolegium z wszystkimi domami i budynkami, zakrystyę z aparatami i sprzętami kościelnymi opieczętowali, kościół oddali parafii św. Magdaleny i jej proboszczowi kan. Skrzebowskiemu, wszystkim Ojcom i braciom rozkazali mury kolegium opuścić. Pozostali tylko: rektor Adam Chrzanowski dla spisania inwentarza ruchomości i informacyi względem dóbr i sum pojezuickich, i czterej profesorowie dla uczenia humaniorów, katedry bowiem retoryki, filozofii i teologii zostały zniesione, dopiero 1778 r. urządziła komisya edukacyjna wyższe szkoły wydziałowe, których rektorem był ex-jezuita Józef Rogaliński. Wielka liczba uczniów przeniosła się do szkoły Lubrań-

---

[1]) Const. et decreta Synodi dioec. posn. 1737. Posnaniae (w bibliotece Raczyńskich).

skiego [1]). Część gabinetu fizykalnego uratowano dla akademii krakowskiej, resztę, równie jak srebra kościelne, sumy z sprzedaży kamienic i budynków w mieście, rozdrapano lub zmarnowano niedbalstwem [2]).

Kolegium poznańskie należało do 1756 r. do prowincyi polskiej, od 1756 r. do wielkopolskiej [3]).

---

[1]) Kronika pozn. Łukaszewicz. II, 424.

[2]) A z dobrami co się stało? Te które nadali biskupi pozn. jak Bielawy z przyległościami, wróciły do stołu biskup., a 1820 r. razem z innemi dobrami biskup. pozn. przeszły na fiskus. Resztę dóbr nabyła szlachta jako wieczystą dzierżawę od komisyi rozdawniczej za przywilejem królewskim po niezmiernie niskiej cenie czyli taksie, od której po 4½% płaciła do kasy komisyi edukacyjnej.

Dembiny otrzymał Maciej Mielżyński, starosta wałecki płacąc rocznego czynszu 6.565 złp. 23 gr.

Piotrowo: Ksawery Kęszycki starosta mosiński za rocznym czynszem 2.304 złp.

Jeziorki: Józef Radoliński podkomorzy wschowski za rocznym czynszem 5.940 złp. 15 gr.

Siekierki wielkie: Ignacy Mielżyński za 2,470 złp.

Wydzierżewice: Jan Lipski jenerał major wojsk koronnych płacąc rocznie 4.000 złp.

Słupią nabył 1781 r. Michał Małachowski pułkownik wojsk kor. (Tabela dóbr przeszło-jezuickich na fundusz edukacyi narod. procentować powinnych r. 1781 sporządzona).

[3]) Rektorowie poznańscy:

Jakób Wujek 1572—1579 r. — Jan Konariusz 1579—1593 r. — Stanisław Grodzicki do 1598 r. — Jan Konariusz do 1602 r. — Marcin Śmiglecki 1605 r. — Stan. Gawroński 1614 r. — Wojciech Czermakowski 1616 r. — Jerzy Tyszkiewicz 1620 r. — Stan. Gawroński vicerektor 1621 r. — Maciej Bembus 1623 r. — Mik. Dyrowski 1627 r. — Jan Wielewicki 1629 r. — Jakób Dantowski 1630 r. — Stan. Domaniewski 1632 r. — Jakób Golemowski 1636 r. — Stan. Szalopski vicerektor 1636 r. — Stanisław Szczytnicki 1638 r. — Wawrzyniec Pikarski 1644. — Kasper Drużbicki 1647 r. — Stanisław Szczytnicki 1648 r. — Maciej Proski 1652 r. — Marcin Olszewski 1654 r. — Jędrzej Słupski vicerektor 1657 r. Kasper Drużbicki 1662 r. — Stanisław Jerzykowicz 1665 r. — Stanisław Wapowski 1668 r. — Felicyan Dąbrowski 1671 r. — Stanisław Branicki 1674 r. — Bartłomiej Wąsowski 1678 r. — Jan Hostyński 1680 r. — Piotr Abramowicz vicerektor 1680 r. — Tomasz Młodzianowski 1683 r. — Bartłomiej Wąsowski 1686 r. — Tomasz Doré 1689 r. — Jan Morawski 1696 r. — Stanisław Bieczyński 1696 r. — Stanisław Bielski 1697 r. — Stanisław Bieczyński 1698 r. — Adryan Miaskowski 1710 r. — Rafał Taczanowski 1712 r. — Adryan Miaskow-

§. 22. Fundacya kolegium św. Jana w Jarosławiu przez Zofię ze Sprowy Tarnowską i jej córkę Annę księżnę Ostrogską. — Ważniejsze wypadki. 1571—1648.

Początki tej fundacyi opowiedziałem w tomie I, str. 212—215. Przemyskiego biskupa Walentego Herburta noszącego się z myślą sprowadzenia Jezuitów do Przemyśla, uprzedziła wielkiej urody, wielkiej fortuny, ale jeszcze większej świątobliwości »pani na Jarosławiu« Zofia ze Sprowy Tarnowska, wdowa po Janie, kasztelanie wojnickim. Ta za poradą swego spowiednika ks. Skargi, gdy jeszcze był kanonikiem lwowskim, postanowiła założyć Jezuitom wielkie kolegium w swem Jarosławiu 1568 r. Za pośrednictwem Hozyusza, Comendonego i biskupa Herburta, uzyskała wprawdzie pozwolenie jenerała, św. Borgiasza, na założenie kolegium, ale nie w Jarosławiu, miasteczku prywatnem, małem i prawie bezbronnem, lecz raczej w królewskim obronnym Przemyślu. Przez 5 lat toczyły się targi o dwa te miasta, a potem gdy już stanęło na tem, że w Jarosławiu, o plac dogodny pod kolegium. W tym czasie 1574 r. Zofia ze Sprowy wyszła powtórnie za mąż za Jana Sternberg Kostkę, stryja św. Stanisława Kostki, i razem z nim przeznaczyła obszerny plac, na wzgórzu miejskiem »Grodzisku« pod kolegium, uposażyła je wsią Pawłowesioło (Pawłusiowo) ze stawem i połową łąki Międzygacie, z wolnym wyrąbem drzewa i mlewem. Akt erekcyjny oblatowała jeszcze 1571 r. w grodzie przemyskim, a teraz w grudniu 1574 r. powtórnie w grodzie sandomirskim, powiększywszy dotacyę rocznym dochodem 500 złp. z myta jarosławskiego.

Równocześnie zjechali pierwsi Jezuici, zamieszkali tymczasowo na sołtystwie, nabożeństwo odprawiali w farze WW. Świętych, i po wielkanocy 1575 r., która wypadała 3 kwietnia, otwarli szkoły

---

ski 1716 r. — Jan Szymoński 1720 r. — Stefan Poniński 1723 r. — Stefan Szczaniecki 1726 r. — Jan Witkowski 1731 r. — Marcin Trąbczyński † 6 listopada 1732 r. — Mikołaj Naramowski 1737 r. — Jan Cywiński 1740 r. — Maciej Przanowski 1743 r. — Józef Kobielski † 2 sierpnia 1745 r. — Wojciech Bystrzonowski 1752 r. — Sebastyan Chomentowski 1755 r. — Józef Domaradzki 1758 r. — Władysław Wietrzyński 1761 r. — Franciszek Koźmiński 1766 r. — Michał Orłowski 1771 r. — Adam Chrzanowski od 5 marca 1771 r. do 14 listopada 1773 r.

gramatykalne; w rok i dwa lata później humaniora i retorykę. Szkoły te były tem potrzebniejsze, że kalwini założyli swe szkoły w Łańcucie i Dubiecku, do których i katolicy swych synów posyłali.

Powoli dźwigały się mury przyszłego kolegium, kościoła zaś św. Jana budowę rozpoczęto *(jacta sunt fundamenta)* dopiero z wiosną 1580 r. Dwie córeczki Zofii, Anna późniejsza księżna Ostrogska i Katarzyna, wydana później za podczaszego w. k. Sieniawskiego, spuściły na sznurze do fundamentów kościoła pierwszy kamień, obydwie wielkie zakonu dobrodziejki. Plac na »Grodzisku« obrał ks. Skarga z biskupem Herburtem. Stała na nim cerkiewka starej greckiej wiary. Więc ją pan Kostka przenieść kazał na inne miejsce, tak jednak aby nowego drzewa nie dodawano, jeno gdy się starością rozsypie, aby Rusini do unii przeszli. Aliści 19 lipca 1580 r. umiera Zofia, w dziesięć miesięcy potem, 31 maja 1581 r. wstępuje za nią do grobu pan wojewoda Jan Kostka. Krótko przed śmiercią przeznaczył na budowę kościoła po 6.000 złp. rocznie, ale wypłacano tylko 1.500 złp., cały więc prawie ciężar tak wielkiej fabryki spadł na Jezuitów.

Opatrzył im Bóg niezadługo znakomitą dobrodziejkę Annę z Sternbergu, córkę fundatorów, a żonę Aleksandra księcia Ostrogskiego wojewody wołyńskiego. Ta objąwszy dział własny 1585 r. i spłaciwszy 6 lipca 1594 r. dział drugi swej siostrze Katarzynie, została panią na Jarosławiu [1]) i pomnożyła rodzicielską fundacyą kolegium św. Jana nadaniem folwarków Łazy, Tywonia i wsią Petyhorce na Wołyniu, znaczną kwotą na kupno dóbr Łowiec i częstą a sutą pieniężną jałmużną na dokończenie kościoła św. Jana. Poświęcił go 4 kwietnia 1594 r. biskup przemyski Wawrzyniec Goślicki, w asystencyi biskupa łuckiego Bernarda Maciejowskiego i wielu zacnych panów i pań. Kazanie powiedział ks. Skarga »do licznych a uważnych słuchaczów«. Ściany świątyni ozdobione były różnymi napisami [2]).

Czterech synów, z których dwaj w dzieciństwie umarli i trzy córki dała księżna Anna mężowi swemu. Owdowiawszy młodo, bo

---

[2]) Rychlik Ignacy. Kościół kolegiaty WW. Świętych w Jarosławiu 1893 r. (str. 24. Praca źródłowa).

[2]) Tamże.

w 28-ym roku życia, niemniej jak dzieci własne, kochała młódź szkolną, a było 1599 r. studentów sześciuset, i stała się dla niej matką. Więc zachęcała do nauk jednych, drugich co biedniejszych opatrywała w książki i odzież, r. 1604 aż sto dukatów wydała na sukno, a 1608 r. dla 70 uczniów nowe »przystojne« sprawiła ubranie; pilnych i wzorowych gościła na zamku razem z synami swymi, wreszcie za radą Jezuitów, »których zawsze dwóch miała przy boku swoim i nic bez ich przyzwolenia nie czyniła«, fundowała 1609 r. bursę ubogich, nadając jej plac przy bramie miejskiej, kamienicę, którą w jarmarki wydzierżawiają kupcy gdańscy i folwark na Przygrodziu z rolą, łąką i ogrodem. Nie zapomniała i o kościele św. Jana, zniszczonym przez pożar 1609 r. Oprócz ofiar na jego odbudowanie dała srebrne lichtarze, obraz św. Ignacego z srebrną (60 grzywien) ramą i suknią, szczerozłotą monstrancyę drogimi kamieniami wysadzaną, srebrną nalewkę z miednicą, kilka z złotogłowia i srebrnej lamy aparatów, iż pominę wiele innych mniej znacznych. Co roku, w dzień urodzin tyle dukatów dawała kościołowi, ile lat przeżyła; przeżyła lat 60 [1]).

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes III. — Siarczyński. Wiadomość histor. i statyst. o mieście Jarosławiu, str. 89—91. — Rychlik, str. 23—26.

Znaleźli się i inni dobrodzieje, kolegium świętojańskiego.

1586 r. Jan Kostka, starosta świecki i lipieński, przyrodni brat i opiekun małoletnich Anny i Katarzyny, hojną jałmużną ratował potrzeby kolegium a 1591 r. sprawił dla kościoła św. Jana kilka aparatów i kielichów.

1587 r. Ks. Melchior Piotrkowczyk, prepozyt jarosławski, umierając 1600 r. zapisał im swoją bibliotekę.

1628 r. Samuel Kolendowicz, podskarbi Anny z Sternbergu Ostrogskiej, darował Jezuitom swój dworek z ogrodem, a dla kościoła ofiarował 2.000 złp. na monstrancyę i kielich złoty i postawił ołtarz św. Kandyda męczennika.

1634 r. Księżna Anna Ostrogska oprócz folwarków, Łazy, Tywonia i Petyhorce, leguje 1.000 złp. na ołtarz św. Stanisława Kostki, 10.000 złp. na ołtarz św. Krzyża.

1643 r. Panna Barbara Dedyńska legowała na kościół św. Jana 3.318 złp., na kolegium 1.700 złp.

Koło 1676 r. szlachcic Rubinkowski legował dla kolegium 6.000 złp.

1680(?) r. Jędrzej Kuropatnicki, dziekan lwowskiej kapituły, darował wielce kosztowny aparat kościelny.

1681 r. Wojewodzina krakowska Lubomirska ofiarowuje srebrną trumnę na relikwie św. Walentego.

1683 r. Kanonik jarosławski Niwicki zapisuje 1.000 złp. na wsi Lackie.

Nic dziwnego, że pod opieką tak wielkich pań dobrodziejek i szkoły rozrost swój brały, bo do humaniorów i retoryki przybył z końcem XVI w. głównie dla alumnów dyecezyi przemyskiej kurs kazuistyki i kontrowersy. Prace też kapłańskie Jezuitów nie ograniczały się tylko na Jarosław i okolicę, ale sięgały głęboko w Ruś aż do Żytomierza i na Pokucie do Kołomyi [1]).

Oprócz kazań i katechizacyj, oprócz bractw religijnych i kongregacyj maryańskich dla studentów i mieszczaństwa [2]) próbowali Jezuici na życzenie pobożnego wojewody Jana Kostki, dysputami nawracać ruskich księży wówczas prawosławnych. Przy wielkiem a powszechnem w greckiej schyzmie nieuctwie kleru, nie trudno

---

1699 r. Podskarbina kor. Zamojska, ofiarowuje dwa cenne ornaty, dwa inne odnawia.

Roku 1587 znajduję taki skład kolegium św. Jana w Jarosławiu:

O. Stanisław Herbest, rektor.

O Stanisław Poktalecki, kaznodzieja.

O. Jan Albertyn z Uścia, profesor retoryki.

O. Albin Valisoniensis, minister.

O. Jan Dąbski, rządca folwarków.

O. Benedykt Herbest, superior we Lwowie.

O. Jan Laszcz, misyonarz na Rusi.

O. Stan. Moderacki, spowiednik w kościele i więzieniu.

O. Baltazar Gersz (Gerocius), profesor języka greckiego.

Mag. Mateusz Pakost, profesor syntaksy.

Mag. Krzysztof Spolecius, profesor humaniorów.

Mag. Tomasz Staniaszek, profesor w klasach niższych.

Bracia: Józef Brit, Jerzy Stefani, Fel. Sziper, Bartł. Marinus, mularze (budowali kościół). Bracia: Krzyszkowski, kucharz; Stan. Janowicz, piwniczny. Nowicyuszów 3. Razem z O. Ben. Herbestem pracowali we Lwowie klerycy: Kasper Nahaj i Walenty Ruszkow — należeli jednak do kolegium jarosławskiego. (Archiv. gen. Catalogi 1587).

Z prepozytem kolegiaty O. Petrowiczem stanął 1587 r. układ co do szkoły parafialnej. Nauczają w niej mistrzowie ze szkół jezuickich, szkoła zostaje pod jurysdykcyą (co do nauk) Jezuitów t. j. prefekta szkół. Jezuici kazania mówią w kolegiacie jak przed 1587 r. Prepozyt ufiarował im za to część dziesięciny z Wysocka, ale oni nie przyjęli jej i prosili, aby obrócono ją na utrzymanie ubogich więźniów, którzy more clericorum, jak klerycy obsługują kolegiatę. (Ms. bibl. uniwersyt. lwow., Jesuitica).

[1]) Litt. annuae Col. Jarosl. 1583.

[2]) Od 1619 r. Ojcowie od św. Jana byli kaznodziejami w kolegiacie z rozkazu przem. bisk. Stanisława Siecińskiego.

było Jezuitom pokonać przeciwnika, nawróceń jednak nie było wiele, tylko o czterech znajduję wzmiankę. Skuteczniejszy sposób nawracania popów do unii był ten, że po unii brzeskiej 1595 r., w miarę jak które probostwo ruskie zawakowało, nie oddawała go »pani na Jarosławiu«, tylko księdzu unicie. Niezadługo w całym kluczu jarosławskim zapanowała unia, a na procesyę Bożego Ciała w Jarosławiu zjeżdżał corocznie kler ruski, aby przy ołtarzach w języku słowiańskim śpiewać ewangelie. Ojcowie kolegium św. Jana zaglądali też często i do Lwowa, i przygotowali grunt pod rezydencyę i kolegium.

W Pawłósiowie urządzono piękny ogród i wilę rekreacyjną. Tu ks. Skarga przygotowywał do druku pierwsze wydanie swych kazań [1]).

Z bursy ubogich, »brali biskupi przemyscy, w braku dyecezyalnego seminaryum wielu kandydatów i to dobrze wyuczonych, do sprawowania duszpasterstwa i służby kościelnej« [2]).

Najwyższy jednak dowód czci i zaufania dla Jezuitów złożyła księżna Anna w tem, że obydwóch swych synków, nawróconych dopiero co z greckiej schizmy do katolickiej wiary [3]), 14-letniego Adama Konstantego i 12-letniego Pawła Janusza powierzyła 1610 r. jarosławskim szkołom na wychowanie. Książęta mieszkali w kolegium, uczęszczali na retorykę do klas razem z innymi, a nadto od Jezuitów osobne brali lekcye filozofii i matematyki. Przyjeżdżała co miesiąc księżna na egzamina, aby się o ich naukowym postępie przekonać. Po skończonej retoryce i filozofii, starszy Adam Konstanty wyprawił się z pedagogiem swym ks. Janem Grębińskim na zwiedzenie cudzych krajów; gdy wrócił 1615 r., witały go szkoły jarosławskie łacińskim hymnem radości z szczęśliwego powrotu do ojczyzny [4]).

---

[1]) Wielewicki. I, 170.

[2]) Acta capit. prem. XX, 2. — Pawłowski. Premislia sacra, str. 327.

[3]) Biskup przemyski Sieciński w liście do Pawła V z dnia 25 września 1613 r. pisze, że klasztor Benedyktynek chełmińskich świeżo przez księżnę Annę w Jarosławiu fundowany »świętą swą niewinnością przyczyni się do zachowania synów tejże księżnej w wierze katolickiej, którą od lat dziecinnych przez ojca schizmatyka będąc wychowani, pogardzali, a którą przed trzema laty (a więc 1610 r.) przezemnie utwierdzeni, gorliwie wyznają i na naukach u OO. Jezuitów tamże zostając, są ćwiczeni«. (Mon. Reg. Pol. III, 358).

[4]) Ks. Grębiński był pedagogiem obydwóch książąt, towarzyszył za gra-

Wnet i młodszy Janusz »wypolerowawszy się« w cudzych krajach, powrócił do domu, otrzymał starostwo perejasławskie; obydwaj wysługiwali się po rycersku miłej ojczyźnie, w bitwie z Tatarami pod Tarnopolem 1617 r. przyczynili się wiele do ich rozgromienia, gotowali się do nowych zapasów »z sprośnym pohańcem, bo stryjowską powagą wsparci, Wołochy swoim kosztem do korony odbierać chcieli« [1]), gdy wtem nielitościwe Parki przecięły nić ich życia w Lublinie. Konstanty umarł 10 kwietnia 1618 roku, Janusz 6 sierpnia 1619 r., pochowani w rodzinnym grobie kolegiaty jarosławskiej.

W kościele św. Jana wyprawiono Januszowi wspaniałe egzekwie; celebrował biskup unicki Krupecki, mowę żałobną głosił rektor kolegium Mikołaj Cyrowski, zgon jego opłakiwała młódź szkolna »krótką trenodią« [2]). Olbrzymią fortuną obydwóch obdzieliły się 21 stycznia 1621 r. trzy siostry: Zofia Lubomirska, wojewodzina krakowska; Katarzyna Zamojska, kanclerzyna; Anna Alojza Chodkiewiczowa, wojewodzina wileńska i hetm. w. l. Jarosławszczyzna pozostała przy matce Annie Ostrogskiej [3]).

---

nicę także księciu Januszowi, który mu legował sumę 700 złp. Został potem prepozytem jarosławskim, umarł 28 czerwca 1644 r. (Rychlik str. 42).

[1]) Niesiecki VII, 189. Stryjem ich był książę Janusz Ostrogski, kasztelan krak., zmarł 1620 r.

[2]) Pietas in Ill. DD. Janusium Paulum Ducem in Ostrog a nobili Juventute Collegii Kostkoviani S. J. brevi threnodia exhibitum Jaroslaviae. Zamość 1619, in 4-to, pag. 27. Testamentem spisanym w Lublinie przeznaczył dla kolegium św. Jana 1000 złp. (Rychlik, str. 36).

[3]) Fortuny iście książęce: Zofia Lubomirska otrzymała tym działem dobra: 1) Przeworsk miasto i siół 16, 2) część Krakowca i Gnojnicę, 3) Połonne, Baranowice i 45 siół, 4) Ostropol i 23 siół. 5) Lubartow i 9 siół, 6) Łabuń i 11 siół, 7) Baraszow, 16 siół i 2 puszcze, 8) Nozyńsk, 2 miasta i 16 siół. Wypłaciła roczne zapisy i długi w sumie 132.078 złp. 9 gr.

Katarzyna Zamojska otrzymała: 1) Tarnów i 20 wsi, 2) Rożnów, 21 wsi, 2 kamienice w Krakowie, 3) Tarnopol, 4 wsie i 34 siół z folwarkami, 4) Krasne i 22 siół, 5) Szpikow i 27 siół, Międzyborze i 5 wsi, Drohobycz z Koźlinem i 3 sioła, Drohobuż i 10 siół, 6) Równe i 52 siół, 7) dworce w Łucku. Wypłaciła zapisów i długów 132.140 złp. 29 gr.

Anna Alojza Chodkiewiczowa otrzymała: 1) Ostróg i 59 siół z folwarkami, 2) Zwiahel, 2 miasteczka i 35 siół, 3) Berezdów, 15 siół i miasteczko Chłapotyn (Krasnystaw), 4) Turów i 18 siół, 5) Śmidyń i 18 siół, 6) Władyctwo Turowskie i 10 siół, 7) Zdziecielsk i 39 siół, 8) Białogród, 22 siół i miasteczka

Opłakawszy stratę dwóch synów, ale niezłamana nią księżna Anna zabrała się ze zwykłą sobie dzielnością do ratowania poddanych podczas zarazy 1622 r., przyniesionej przez kupców tureckich, która w trzech miesiącach (od października do końca grudnia) 2.000 ofiar wybrała. Wicerektor Michał Majus rozpuścił ledwo co otwarte szkoły, a zostawiwszy kilku dla posługi zapowietrzonych, przeniósł innych na wilę w Pawłusiowie.

W lecie 1623 r. nowa klęska. Mszcząc się za najazdy kozaków, rozzuchwalonych zasługą swą dla rzplitej pod Chocimem, wpadli Tatarzy w granice Rusi i szerokim zagonem zapuścili się aż po Jarosław. Pod Przemyślem przez trzy dni obozowali i przeszedłszy San pod Sośnicą i w kilku miejscach, spalili Radymno wraz z kościołem i zamkiem i inne miasteczka i wsie puścili z dymem. Czego nie spalił Tatar, to grabieżył i niszczył konfederacki żołnierz, wybierając siłą i mocą żołd zaległy za krew i rany pod Chocimem. Marszałek związkowy Kowenicki dowodził tej zgrai. Nie ostały się przed nią i jezuickie dobra. Księżna Anna wynagradzając te straty, zapisała dla kolegium 1 marca 1623 r. udziały swe w Petyhorszczyznie, w powiecie łuckim na Wołyniu. W lecie od 6—13 czerwca 1624 r. nowy groźniejszy jeszcze najazd Tatarów pod wodzą Kantemira. Z pod Medyki, gdzie stanęli obozem, rozpuścili swe zagony poza Jarosław, Brzozów, Krosno, Rzeszów, Sędziszów. W całej Jarosławszczyźnie i Przeworszczyźnie nie było kościoła, któregoby nie złupili lub nie spalili. Trzech księży proboszczów zamordowali, z dymem poszedł folwark jezuicki Łowce. Kusili się i o Pawłósiów, ale ten był obronny wałem i ostrokołem i dwoma armatkami. Oprócz Jezuitów schroniło się tam sporo wiejskiego ludu i ich uczniów, którzy dzielnie kierowali obroną, tylko brat Kukliński odniósł dość ciężką ranę. Superior rezydencyi w Krośnie, O. Porębski z wielkim trudem uszedł łyka tatarskiego i schronił się w Brzozowie [1]). Obciążonych jeńcem i łupem Tatarów dognał hetman Koniecpolski u przeprawy przez Dniestr i poraził na

---

Staik i Demir, 9) Suraż i 9 siół, 10) Smołdyrów i 2 sioła, 11) Tarasów, 3 sioła i miasteczko Mirsko, 12) Kniehynin i 13 siół. Wypłaciła zapisów i długów 132.054 złp. 17 gr. (Rychlik, 36. Akta grodz. przem. 1621 r. 26 stycz.).

[1]) Archiv. Prov. Pol. Urywek z hist. Col. Jarosl.

głowę, odbił jeńca, część łupów, ale spalone kościoły i sioła nie powstały tak prędko z popiołów.

Wtenczas to prowincyał Jerzy Tyszkiewicz przeniósł księży na 3-ej probacyi będących z Jarosławia, do bezpiecznego bo warownego Poznania. Dobrze zrobił, bo niedługo potem kolegium jarosławskie razem z miastem zniszczył pożar. Odbywał się czterotygodniowy od 15 sierpnia 1625 r. sławny na całą koronę i dalekie kraje jarmark jarosławski, przynoszący dziedzicom więcej dochodu, aniżeli Jarosławszczyzna cała.

W kolegium jezuickiem i gmachu szkolnym, był to bowiem czas feryi, znaleźli gościnę liczni przyjaciele i dobrodzieje zakonu, ojcowie znaczniejszych studentów. Wszak w pierwszych dniach września 1646 r. król Władysław IV z królową i dworem, wracając ze Lwowa, gdzie przegląd wojska na projektowaną wojnę turecką odbywał, trzy dni zatrzymał się w Jarosławiu, aby ów sławny jarmark obaczyć, podejmowany wspaniale przez młodego ordynata Jana Zamojskiego w kolegium jezuickiem [1]). Jarmark dochodził kulminacyjnego punktu, gdy o północku 24 sierpnia 1625 r., nieostrożna czy złośliwa ręka podłożyła ogień. W godzinę cały Jarosław przedstawiał morze płomieni, w którem 10 milionów złp., bo na tyle szacowano nawiezione towary i miejscowe składy, spłonęło, a mnogo ludzi straciło życie. Kolegiata spaliła się doszczętnie wraz z zakrystyą, na kościele św. Jana dachy i dzwony stopiły się, wnętrze jednak świątyni, dzięki potężnym sklepieniom, zdaje się, że tylko częściowo uszkodzone zostało [2]). Ofiarność jednak księżnej Anny na obydwa kościoły była tak wielką i szybką, że jeszcze w tym roku biskup przem. Grochowski zjechawszy na jej prośbę do Jarosławia, kolegiatę rekoncyliował, ołtarze w niej i naczynia kościelne poświęcił, a dzwony w niej i w kościele św. Jana benedykował. Więcej nierównie ucierpiały gmachy kolegium, ocalały tylko dzięki sklepieniom i żelaznym kratom w oknach parterowe komnaty i cele, ale i te ruiny hojność księżnej Anny odbudowała

---

[1]) Szajnocha. »Dwa lata...« t. I. 233.

[2]) Wnoszę to stąd, że według memoryału biskupa Grochowskiego, zjechał on na prośbę księżnej Anny do Jarosławia i rekoncyliował kolegiatę dla jej spalenia, poświęcił 15 ołtarzy, naczynia święte i dzwony w kolegiacie. O kościele zaś św. Jana wspomina, że tylko dzwony w nim poświęcił. Pawłowski, Premislia sacra. 401. — Rychlik, 31.

wkrótce, tak jak i miasto całe przy jej pomocy dźwignęło się z popiołów, dalej od Sanu ku wzgórzu, porządniejsze i otoczone murem i nowymi przywilejami, a prawami mądremi przez nią nadane.

Dokończywszy restauracyjnego dzieła kolegium i miasta, zabrała się dzielna ta matrona do fundacyi drugiego kolegium Jezuitów przy kościele cudownej Matki Boskiej Bolesnėj »*ad aream* na polu« za miastem, jak to opowiem niżej.

Już dawniej, bo 28 października 1611 roku, sprowadziwszy z Chełmna od swej wujecznej siostry »księżnej Mortęskiej kilka panien Benedyktynek, wybudowała dla nich i nadała hojnie obszerny kościół św. Michała z klasztorem, na wzgórzu naprzeciw kolegium św. Jana, który 28 kwietnia 1624 r. poświęcił biskup przem. Jan Wężyk, pragnąc tą »fundacyą Panien nagrodzić Bogu to.... iż nie byłam godna tego świętego stanu, wypchniono mnie na świat« [1]). Rządziła klasztorem według reformy chełmińskiej, stryjeczna jej siostra, ksieni Anna Kostczanka, córka Krzysztofa wojewody pomorskiego aż do 1656 r. Dopomagali zakonnego żywota Pannom »tym nowym szczepkom«, jak je księżna nazwała, Jezuici jarosławscy jako nadzwyczajni spowiednicy, kaznodzieje i przewodnicy corocznych rekolekcyi.

Ostatniem jej, wielkiej miary dziełem, była nowa fundacya kolegiaty Wszystkich Świętych, równie hojna jak mądra, zatwierdzona przez biskupa przem. Henryka Firleja 11 lutego(?) 1633 r. w Krakowie [2]).

Wśród tych zbożnych czynów, wśród postów, surowych umartwień i do ascezy posuniętej pobożności, dobiegała kresu swego życia księżna Anna, od lat najmłodszych pod duchownym kierunkiem Jezuitów wyłącznie zostająca [3]). Jeszcze 1 lutego 1624 r. spisała testament. Pamiętała w nim o wszystkiem i o wszystkich, o Jezuitach na sześć zawodów czyni wzmiankę: »...Miejsce pogrzebu w kościele OO. Jezuitów w kaplicy św. Krzyża, pod którym mnie

---

[1]) Akt fund. klasztoru św. Michała 1612 r. (Rychlik, 32).

[2]) Rychlik. Kolegiata WW. Św. w Jarosławiu 38—46.

[3]) »Ojcom Tow. Jez. tak była oddaną, że nic uczynić bez ich wskazówki i rady nie pozwoliła sobie«. Nakielski Miechovia 942. — Ostatnimi czasy spowiednikami jej byli OO. Wojciech Czarnocki i Marcin Samiński, którzy z bratem Puszkowiczem mieszkali w jej dworze i towarzyszyli w podróżach.

też tu żyjącą Bóg mieć raczył... Kościoły wszystkie w majętności mojej zalecam Ichmościom (spadkobiercom)... Także i kolegium jarosławskie fundacyi rodziców moich i kędy ciało moje odpoczywać będzie, miłościwej łasce i obronie ich polecam... Złp. 10.000 u pani wojewodziny wileńskiej (córki swej Anny Alojzy Chodkiewiczowej) OO. Jezuitom na ołtarz do kaplicy św. Krzyża tu w Jarosławiu najprędzej oddać... Na ochędóstwo ołtarza bł. Stanisława Kostki tu w Jarosławiu u OO. Jezuitów 1.000 złp. oddać... Do Krzyża św. kaplicy 1.000 złp. na lampy... Drobiaszczki niektóre na krzyż, do ornatu, jeżeli go zrobić nie będą mogli, naznaczam. Srebro wszystko stołowe i wszystko inne, co jeno mam, wannę, wazę, flaszy, roztruchany i cokolwiek go będzie na rejestrze, który tu w tym testamencie zostawię, na ozdobę kościołów, na poły się tem mają podzielić, tak wiele OO. Jezuitom jak i Pannom (Benedyktynkom) w wadze dostać się ma« [1]).

Już pierwej moc złota, srebra, klejnotów, drogich kamieni, ze skarbca jeszcze książąt mazowieckich pochodzących, obróciła księżna na monstrancye, kielichy, puszki, ornaty wszystkich trzech kościołów kolegiaty, św. Jana, św. Michała i PP. Benedyktynek, wychodząc z tej arcychrześcijańskiej zasady, że skoro »wydałam na własne potrzeby dziatek moich więcej niż ośmkroć sto tysięcy, to temi pozostałemi ostatki sama siebie daruję, abym je przez ręce sług bożych przesławszy, nalazła się w onej nieznajomej krainie, gdyż byłoby to nierozumnego człowieka rzeczą, inszym służyć i starać się o dobro ich, a siebie zaniechać« [2]).

W 11 lat potem, 2 stycznia 1636 r. dzielna a świętobliwa ta pani oddała ducha Bogu w drewnianym swym dworcu obok klasztoru PP. Benedyktynek, wśród modlitw Jezuitów, rodziny i dworu, licząc lat 61 wieku.

Pogrzeb, który odbył się 7 stycznia w kościele św. Jana bez wielkiej wystawności, bo księżna żądała »ofiar świętych jak najwięcej, coby na koszty niepotrzebne obrócić się miało«. Zjechało 70 Jezuitów z różnych domów, sławili jej czyny i cnoty rektor ostrogski O. Rudnicki i prowincyał Hincza [3]), a w imieniu szlachty

---

[1]) Archiw. kapit. Przem. tom XXIII. k. 600—603.

[2]) Tamże.

[3]) Złota korona albo kazanie na pogrzebie J. O. ks. Anny z Stemberku

żegnał ją krajczy koronny Marek Sobieski [1]). Na egzekwiach zaś w kościele PP. Benedyktynek, 9 stycznia kazał spowiednik jej O. Wojciech Czarnocki, mowę swą ogłosił drukiem. Jezuici jarosławscy położyli jej w kaplicy św. Krzyża nagrobek ryty na srebrnej blasze z długim łacińskim napisem, opowiadającym jej rodowód, życie, czyny zbożne i cnoty, między innemi i to, że »dwa razy w tydzień przystępowała do stołu Pańskiego« [2]). Prawdopodobnie z okazyi odsłonięcia nagrobka, urządzono 1639 r. solenne egzekwie za spokój duszy księżnej Anny, której drugi pomnik postawiła szlachetna młodzież z szeregu łacińskich pieśni [3]).

Jarosławszczyzną obdzieliła córki księżna Anna w testamencie; miastem zaś Jarosławiem podzieliły się na trzy równe części one same 24 maja 1636 r. Tak więc Lubomirscy, Zamojscy i Anna Alojza Chodkiewiczowa, księżna ostrogska, weszli w posiadanie miasta i dochodów jarmarcznych, przewyższających dochody z dóbr całej książęcej fortuny [4]). Jezuici nic nie stracili na tym dziale, bo księżna Anna Alojza Chodkiewiczowa od 1621 r. wdowa, dewocyi, pokucie i czynom miłosierdzia oddana, i także od lat dziecięcych pod wyłącznym ich kierunkiem duchownym zostająca, idąc w ślady matki i babki, otaczała ich tą samą macierzyńską opieką, zarówno

---

Ostrogskiej, które miał Marcin Hincza, prowincyał S. J. dnia 7 stycznia 1636 r. w kościele jarosławskim S. J. Kraków 1636 r.

[1]) Ms. bibl. Ossol. nr. 207, 3783.

[2]) Siarczyński wiadomość o mieście Jarosławiu str. 89—91, przytacza ten napis w polskim przekładzie.

[3]) Monumentum gloriae magnis manibus Annae a Sternbek Ducissae in Ostróg, Palatinae Volyniae a nobili Juventute Collegii Jaroslaviensis S. J. erectum. (Kraków 1639 r. in fol. pag. 36).

[4]) Po śmierci bezdzietnej księżnej Anny Alojzy Chodkiewiczowej 1659 r. majątkiem jej (16 miast, 153 wsi i trzecia część Jarosławia) podzielili się jej bracia cioteczni: Konstanty Jacek Lubomirski, podczaszy koronny i Jan Zamojski, wojewoda kijowski, mąż Maryi de la Grange d' Arquien, późniejszej królowej Maryi Kazimiry. Po śmierci Jana Zamojskiego 2 kwietnia 1665 r. scheda jego tytułem dożywocia i kupna przeszła na pozostałą wdowę Maryę Kazimirę. Ale do tejże schedy rościli sobie prawo Koniecpolscy, synowie Aleksandra kasztelana krakowskiego i Joanny Barbary córki Jana Zamojskiego. Wywiązał się stąd proces, podczas którego Marya Kazimira została królową i jako taka nie mogła posiadać dóbr ziemskich. Mimo to za staraniem biskupa kijowskiego Andrzeja Załuskiego kanclerza królowej, wyrok trybunału lubelskiego z d. 8 lutego 1690 r. schedę tę (Tarnopol i Jarosław) przysądził królowej. (Siarczyński, 104—105).

w rezydencyi swej w Ostrogu, jak w Jarosławiu, gdzie często przebywała.

Rok jubileuszowy 1640 zakonu, jak indziej, tak w kolegium św. Jana obchodzono dwudniowem *consessu academico,* którego treść ogłoszono drukiem: »*Monstra* (objawy) wdzięczności Korony Polskiej przeciw zakonowi T. J. za rozliczne prace, które około obywatelów i synów swych zbawienia i w naukach ćwiczenia ponosił, na akcyi dwudniowej kolegium jarosławskiego w Jarosławiu, roku setnego tegoż zakonu oświadczane« [1]). To w kolegium i w szkołach.

W kościele zaprowadzono 1609 r. trzecią (dwie były studenckie) kongregacyę maryańską dla obywateli mieszczan *(civium),* do której urzędnicy dworscy, a nawet okoliczna bracia szlachta chętnie się zapisywała. W dwa lata potem odprawiono procesyonalną pielgrzymkę do Matki Boskiej w Leżajsku, na intencyę Anny Alojzy córki księżnej, która z wdzięczności za to ofiarowała Jezuitom na kolędę 4.000 złp. Nie wspominam o brackich i o 40 godzinnych nabożeństwach, o uroczystem wprowadzeniu 1610 r. relikwij św. męczenników: Kandyda, Pauliny i połowy szczątek św. Walentego, dla których księżna Anna marmurowy ołtarz dźwignęła; o katechizacyach, kazaniach i częstem przystępowaniu do sakramentów św. Przykład dobry idący z góry od zamku książęcego, ustanowione przez księżnę Annę prawa zabraniające osiedlenia się w mieście pod jakimbądź pozorem innowiercom, dysunitom i żydom [2]); surowe kary za przekroczenia przeciw publicznej moralności, wszystko to ułatwiało Jezuitom pracę nad zbawieniem bliźnich, którą dzielili z nimi księża kolegiaty WW. Świętych.

Z przerwą w 1624 r. kilku, czasem kilkunastu młodych Jezuitów odprawiało w kolegium św. Jana swą 3-cią probacyę. Ci w wielkim poście rozchodzili się na misye, pomiędzy lud ruski w obszernych dobrach księżnej i trzech jej córek na Rusi, Podolu i Wołyniu rozrzuconych. Księżna Anna łożyła koszta na to, była bowiem w krzewieniu i podtrzymywaniu unii tak gorliwą, że Klemens VIII w uznaniu jej zasług koło unii, po śmierci jej męża za-

---

[1]) Drukowane w Zamościu 1640 r. w 8-ce, kart 16.

[2]) Żydom z wyjątkiem 4 rodzin w 2 domach, i tym nie wolno trudnić się handlem, jeno rolą lub rzemiosłem.

szczycił ją prześlicznym listem kondolencyjnym [1]). A właśnie w dyecezyach: przemyskiej i lwowskiej sprawa unii napotykała na najzaciętszy opór z powodu, że władycy Kopestyński i Bałaban i ich następcy, upornie w schizmie trwając, tych nawet co unię przyjęli, podejściem, prośbą, groźbą, czasem przemocą od niej odrywali. W samym Jarosławiu koło 1612 r. paroch unicki niewymieniony bliżej, szerzył pocichu schizmę. Zmiarkowali to Jezuici i postarali się u księżnej, żeby go usunąć, a szczerego unitę na jego miejsce wprowadzić poleciła [2]).

Po przeniesieniu 3-ej probacyi do Poznania 1624 r., misye na Rusi objęli Jezuici świeżo założonych kolegiów. W Jarosławiu na Polu *in area,* Matki Boskiej Bolesnej, przez księżnę Annę; w Ostrogu przez jej córkę Annę Alojzę, a pomagali im Jezuici kolegiów we Lwowie, Łucku, Kamieńcu, Kijowie, Perejasławiu. Co za szkoda, że nikt nie spisywał diaryuszów tych misyi, jakżeby one rozwidniły tyle ciemnych dotąd albo mylnie rozwiązanych kwestyi o unii; nawet z tych skąpych relacyi, jakie roczniki kolegiów podają, pozostały tylko okruchy, reszty domyśleć się, dośpiewać sobie trzeba.

§. 23. Jezuici jarosławscy podczas inkursyi kozackiej i wojen. — Ważniejsze wypadki. 1648–1773.

Z Janem Kazimierzem nastały jak dla Polski, tak dla Jarosławia ciężkie czasy. Kozacy Chmielnickiego roznosząc rzeź i pożogę po całej Rusi aż po San, oblegli Przemyśl 1649 r., część ich wpadła do bezbronnego prawie Jarosławia, domagając się pod grozą spalenia miasta i wycięcia w pień mieszkańców, bogatego okupu. Dyzunici miejscowi wstawili się za łacinnikami i unitami, iż im czerń kozacka krzywdy innej nie wyrządziła. Rektor Przemysław Rudnicki na samą wieść o buncie kozackim, rozpuścił szkoły, księża rozeszli się do innych bezpieczniejszych kolegiów, unosząc z sobą wszelkie kosztowności srebra i aparata kościelne, kilku księży i braci pozostało na straży kościoła i dla posługi duchownej

[1]) Mon. Reg. Pol. III, 281. Data listu 31 stycznia 1604 r.
[2]) Lit. annuae Col. Jarosl. 1612.

zagrożonemu miastu. Burmistrz z rajcami rozłożyli sumę okupu na wszystkich mieszkańców; zapłacili część swoją, nieoznaczoną bliżej w aktach kapituły jarosławskiej, Jezuici św. Jana, szczęśliwi, że tym razem tylko na zniszczeniu ich majątków się skończyło.

W ślad za wojną szedł głód i morowe powietrze. Srożyło się ono w Jarosławiu 1654 r. W rok potem nowy napad kozaków. Na nic się nie przydały prośby dyzunitów, miasto zrabowane, domy poburzone, kto nie zdołał wcześniej ratować się ucieczką, padł ofiarą wściekłości czerni. Uległo rabunkowi kolegium i kościół św. Jana.

Ledwo ustąpiła czerń kozacka, aliści wali się na Ruś najazd szwedzki. Nieliczne chorągwie wojska polskiego, uchodząc 1656 r. przed nadciągającem wojskiem szwedzkiem, zamknęły się w murowanych domach Jarosławia. W trop za niemi wszedł Karol Gustaw, uchodząc i on pogoni Stefana Czarnieckiego, i częścią zdradą, częścią szturmem wziął Polaków w niewolę i wyciąć kazał do jednego, na miasto nałożył kontrybucyę. Nie mając jej czem płacić Jezuici, oddać musieli kielichy; Szwed pozwolił wynieść Najśw. Sakrament i relikwie św. Walentego. W kolegium rezydował Karol Gustaw z jenerałami przez 2 tygodnie; odchodząc zabrał bibliotekę i aptekę[1]).

Sroższy jeszcze był najazd węgierskich, kozackich, wołoskich i cygańskich band Rakoczego. Od 24 lutego do 19 marca 1657 r. jeden oddział tej czerni dzierżył w swej mocy miasto, tyranizował i odzierał mieszkańców. Odchodząc zostawił po sobie morowe powietrze, które aż do grudnia dziesiątkowało nieliczną ludność miasta[2]).

Zdaje się, że na rok lub dwa przed pokojem oliwskim 1660 r. otwarli Jezuici na nowo szkoły i powrócili do zwykłych kapłańskich i misyonarskich zajęć[3]).

---

[1]) Hist. Col. Jaroslav.

[2]) Siarczyński. Wiadomość o Jarosławiu, str. 93—95.

[3]) W katalogach (Catalogi breves) przerwa trwa od 1649—1654 r., potem znów od 1655—1658 r. i w tym 1658 r. znajduję szkoły już otwarte, a kurs kazuistyki i kontrowersy w rok później. Nie dosyć tych publicznych nieszczęść. Rzucił się na jarosławskich Jezuitów 1654 r. kanonik krakowski, proboszcz tarnowski, mistrz akademii krakowskiej Jan Markiewicz, zadając im i ich braciom nienasyconą chciwość i nieprawe drogi, jakiemi do rozlicznych dóbr obydwa ich kolegia w Jarosławiu doszły. Głośną tą sprawę jako obchodzącą cały zakon w Polsce, opowiedziałem na innem miejscu. (Tom III, str. 125—140).

W roku 1669 pierwszym panowania króla Michała taki znajduję stan kolegium św. Jana. Osób 28, z tych 8 kleryków jezuickich powtarzających retorykę, w szkołach uczą gramatyki, syntaksy, humaniorów i retoryki. Zapragnęli jarosławscy Jezuci wyższych nauk, mianowicie kursów matematyki i historyi. Przedstawili jenerałowi zakonu Oliwie, że wielki brak profesorów tych nauk, że młódź polska nie kocha się w nauce filozofii i teologii, więc zaraz po retoryce opuszcza szkoły i albo próżnuje w domu albo do innych szkół zagranicę wyjeżdża. Jenerał pozwolił na obydwa kursa, jako dodatkowe. Więc z niemałą radością otwarli je we wrześniu 1680 r. dla Jezuitów *repetentes mathesim* i kilku eksternistów, wykładał O. Marcin Ostrowski. Z wiosną roku 1674 zjechało wielu panów małopolskich do Jarosławia dla narad nad przyszłą elekcyą; byli Lubomirscy, był i hetman w. Sobieski. Podejmowani gościnnie przez rektora Bartłomieja Wąsowskiego, witani przez szkolną młodzież, zwiedzali szkoły. Jezuici podsunęli im projekt erygowania szkoły wojskowej w Jarosławiu, uczyliby w niej inżynieryi, artyleryi, konnej jazdy i robienia bronią, profesorów dostarczy Bélgia. Nie nowość to żadna, bo jeszcze w XVI wieku Pius V i Grzegorz XIII, a nawet Filip II hiszpański, zachęcali Jezuitów do otwarcia szkół wojskowych i ofiarowali w tem swą pomoc, a teraz i oddawna w Neapolu istnieje i rozwija się pod kierownictwem Jezuitów szkoła rycerska. Hetmanowi podobał się projekt, pochwalali go i inni panowie, ale na tem się skończyło. Co smutniejsza, kurs matematyczny dla braku podobno uczniów, został już 1682 r. zwinięty.

Na rok 1674 przypadał jubileusz założenia szkół jarosławskich. Obchodzono go przez 3 dni wystawnem nabożeństwem dziękczynnem, a po niem egzekwiami równie wystawnemi za spokój duszy fundatorki Zofii z Odrowążów Tarnowskiej i stypą dla ubogich, a wreszcie dramatem odegranym w auli przez młodzież szkolną na temat: »Zasługi szkół jarosławskich wobec ojczyzny przez pielęgnowanie nauk i pobożności«. Liczny zjazd osób należących do rodziny fundatorki uświetnił ten obchód. Nowego a tym razem wdzięcznego tematu do dramatów szkolnych dostarczyło zwycięstwo hetmana Sobieskiego pod Chocimem, więc też i jarosławska młodzież uczciła je przedstawieniem scenicznem 1675 r., na którem zdaje się obecną była królowa Marya Kazimira, z posłem francu-

skim, zwiedziła bowiem w tym czasie kościół i kolegium, podejmowana skromnym obiadem w refektarzu.

Roku 1680 erygowano »bractwo dobrej śmierci«. Po procesyi studenci odegrali w kościele dramat: »Dobrej i złej śmierci«. Tych festynów kościelnych co roku bywało kilka, a zawsze uczestniczą w nich studenci.

Królowa Marya Kazimira, jako dziedziczka dwóch części Jarosławszczyzny, często przebywała w Jarosławiu, mieszkając w wili jezuickiej Głębokie. Z ojcem swym markizem d'Arquien, z dziećmi i posłem francuskim odwiedziła 1693 r. kolegium. W tymże roku przybył jako prepozyt kolegiaty jarosławskiej, biskup płocki Jędrzej Załuski, odwiedził Jezuitów, darował im zaległe z ich dóbr meszne, wynoszące 4.000 złp. Roku następnego bawił w kolegium poseł bawarski, przybywający w dziewosłęby po córkę królewską Teresę Kunegundę. Wnet potem 1695 r. gości w kolegium biskup przemyski i kanclerz Denhof. W tymże roku odprawiają się solenne egzekwie za spokój duszy kasztelanowej krakowskiej Andrzejowej Potockiej, zjazd znaczny panów; jest wojewoda krakowski, brat ś. p. kasztelana, Feliks Potocki, jest podskarbina z Ostrogskich Zamojska, lecz kto wszystkich wyliczy? Otóż tych i innych zacnych gości witała i żegnała młódź szkolna mowami, wierszami, dyalogami.

W jarosławskiem kolegium rozpoczął się najprzód kult bł. Stanisława Kostki, powinowatego przez Zofię Kostkową z domem książąt Ostrogskich. Daleko przed jego beatyfikacyą czczono w zakonie święte szczątki jego, miało je także kolegium św. Jana. Cudowne prawie uleczenie Macieja Pstrokońskiego, biskupa podówczas (1603 r.) przemyskiego dotknięciem relikwij bł. Kostki, wsławiło wielce i spotęgowało jego kult, zanim go Paweł V 1609 r. między błogosławionych policzył. Więc już następnego roku ołtarz mu w kościele św. Jana postawiono, który niemałym nakładem ozdobiła powinowata jego księżna Anna, a testamentem stały mu fundusz opatrzyła.

Święto bł. Kostki obchodzono zrazu 23 sierpnia w oktawie Wniebowzięcia N. M. P., dopiero znacznie później przeniesiono je na 13 listopada jako dzień wstąpienia jego do nowicyatu [1]). Szkolna

[1]) Wielewicki III, 27.

młodzież, retorzy zwłaszcza i humaniści, już oddawna za temat do ćwiczeń szkolnych brali sobie ważniejsze momenta życia i cnoty świętego młodzieńca, teraz od 1610 r. opiewali w hymnach jego chwałę na ziemi i w niebie, urządzali pochwalne dyalogi w kościele, akademickie popisy ku czci swego patrona, a co roku w dniu bł. Kostki, odbywała pielgrzymkę pobożną do kaplicy jego, stojącej na polach Tywoni.

Pomyśleli też Jezuici o fortyfikowaniu swego kolegium. Rektor Paweł Piaszczyński postawił 1674 r. mur i wał obronny dokoła ogrodu, bo też i dziedzice Jarosławia zabrali się do opasania miasta murem i zbudowania zbrojowni, a dokończyli tej roboty 1690 r. W dwa lata potem naprawił rektor Piotr Żyniecki dachy, ustawił zegar w wieżyczce, sprawił trzy nowe statki do spławu zboża na Sanie i Wiśle; po strasznych bowiem klęskach wojennych nastało kilka lat urodzaju, iż półmiarek żyta płacono na targu po złotemu [1]).

Wiemy już, że szalbierczy król Fryderyk August II zaprzyjaźniwszy się z carem Piotrem, napadł 1702 r. Inflanty szwedzkie i wplątał Polskę w długoletnią wojnę, która Sasów, Szwedów, Moskali na nią sprowadziła, a wojsko polskie i szlachecki naród na dwie wrogie sobie partye rozbiła. Wiemy też, że podwójna elekcya szalbierczego Fryderyka Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, wplątała rzplitę w długoletnią wojnę domową. Sasi i Moskwa stanęli po stronie pierwszego, Szwedzi z awanturniczym swym Karolem XII po stronie drugiego. Otóż częstym teatrem podczas wojny szwedzkiej była Jarosławszczyzna, dlatego, że hetman w. k. Adam Sieniawski, główny i najsilniejszy stronnik Augusta II, był jej właścicielem [2]), chciano go więc ukarać dóbr jego srogiem zniszcze-

---

[1]) Siarczyński 101—103.

[2]) Prawie do końca XVII w. dwie trzecie Jarosławszczyzny dzierżyła królowa Marya Kazimira; jednę trzecią należącą do Zofii z Ostrogskich Lubomirskiej podzieliły między siebie dwie jej wnuczki, córki Aleksandra Lubomirskiego marszałka w. k. Elżbieta i Marya, żona księcia Pawła Sanguszki marszałka w. lit. Elżbieta wyszedłszy za mąż za Adama Sieniawskiego, odkupiła od królowej dwie części Jarosławszczyzny i połączyła z swoją. Tym sposobem Adam Sieniawski, hrabia na Wiśniczu, Tarnowie, Szkłowie, Myszy, Tenczynie itd. stał się hrabią na Jarosławiu. Jedyna jego córka, którą trzymał do chrztu car Piotr, bezdzietna wdowa po Stanisławie Denhofie, wniosła wszystkie te dobra w dom

niem. W połowie grudnia 1702 r. wysłany przez Karola na łupież i rabunek Małopolski i Rusi jenerał szwedzki Magnus Stenbock, stanął załogą w Jarosławiu i odrazu nałożył kontrybucyę na wszystkich obywateli po 30 tynfów od dymu, a nadto prowiant. W mieście zaś samem rozłożył 2.000 żołnierza: »Rabowali zuchwałe Szwedy co się zabrać dało. Nic dla nich świętego, nie gardzili niczem. Bywało, że gdy na ulicy spodobał się kapelusz lub suknia przechodnia, zdzierali kapelusz, zdejmowali zeń suknię bezkarnie« [1]).

Po 6 tygodniach rabusiowskiej gospodarki, ruszył Stenbock 2 lutego 1703 r. do Sokala, stamtąd do Zamościa, łupiąc i rabując po drodze wsie i dwory. Po niefortunnej dla Szwedów bitwie pod Zamościem wrócił znów do Jarosławia. Miasto znalazł obsadzone przez Sasów, więc wziął je szturmem, Sasów rozegnał, na miasto nałożył kontrybucyę 20.000 tynfów, nękał je srogością i łupiestwem, ustąpił dopiero w sierpniu 1704 r. przed nadciągającym królem Augustem II i Sasami. Niedługo potem, zbliżał się od Wielkopolski z bitną swą armią Karol XII, uszedł przed nim co prędzej król polski z Sasami. Karol stanął główną kwaterą w Jarosławiu, rozłożył w mieście gwardyę, inne wojska po wsiach okolicznych. Łatwo sobie wyobrazić jakie spustoszenie ta szwedzka szarańcza wyrządziła, nakładając kontrybucye, furaże, podwody i rabując co się tylko brać dało. Nareszcie odeszli Szwedzi pod Lwów, dokąd ich Karol XII na zajęcie stolicy Rusi poprowadził, zostawiając po sobie zniszczenie, głód, nędzę i zarazę, która od sierpnia 1705 r. do lutego 1706 r. zabiła połowę ludności miasta. Ta co pozostała przy życiu, płacić musiała podwójny pobór dla wojska króla Augusta, zwany »barankowe«.

Cóż się z Jezuitami działo? Wobec Szwedów trzymali się zwykłej taktyki, że komendanta i oficerów wyższych starali ująć sobie gościnnością i podarkami, a w najgorszym razie składali ryczałtową sumę, za to otrzymywali »libertacyę«, czyli patent komendanta uwalniający kolegium i jego dobra od stacyj i dostaw wojskowych. Przed grabieżą wojsk polsko-saskich ratowali się inter-

---

książąt Czartoryskich, oddawszy swą rękę księciu Augustowi Aleksandrowi wojewodzie ruskiemu. (Siarczyński, 106).

[1]) Liber metrices eccles. Collegiatae Jarosl. 1703. (Siarczyński, 108).

cesyą osób wpływowych u rotmistrzów i pułkowników, albo też pewną sumą złożoną w ich ręce. Od hibern wypraszali libertacyą u hetmanów. Nie zawsze jednak sztuka się udawała; pomimo patentów i libertacyi, rozzuchwalony żołnierz szwedzki czy polski grabił, batożył, palił i niszczył.

W r. 1707 konfederacya sandomirska przy królu Auguście II zaprosiła formalnie cara Piotra na obronę całości i wolności polskich. Wojska jego już oddawna włóczyły się po Polsce, teraz nadciągnęły nowe zastępy. Pod osłoną więc Moskali, prymas Szembek, brat jego podkanclerzy i kilku małopolskich panów zjechali do Jarosławia 1707 r., dla narad nad nową sytuacyą, wytworzoną traktatem altranstadzkim i detronizacyą Augusta II. Przyjmowali ich Jezuici w kościele i kolegium. Teolog nadworny prymasa, O. Jan Kuszewicz, zamianowany został rektorem kolegium św. Jana, prymas prosił o nowego, dano mu go. Moskale, lubo jako przyjaciele przybywali, lubo ujęci podarunkami oficerowie trzymali żołnierza w srogiej karności, nie mogli powstrzymać się od zrabowania apteki, jako nadzwyczajnej a użytecznej dla nich nowości.

Gorzej było, gdy 1708 r. zwalili się Szwedzi pod majorem Stromsfeldem. Srogi ten oficer nakazał Jezuitom dostarczyć 100 podwód, po długich targach z rektorem Kuszewiczem przystał na 10. Na 3 zawody odbył rewizyę kolegium, wiedząc, że złożone w niem depozyta szlachty, ale odszukać ich nie zdołał. Uganiały za Szwedami wołoskie chorągwie Gedymina i swywolne kupy hetmana litewskiego Ogińskiego. Pomimo libertacyi hetmana Sieniawskiego splondrowały i zniszczyły dobra jezuickie, a przed chciwością chorągwi szlachty wołyńskiej, obronił kolegium szwedzki jenerał Rehn.

Po pogromie Karola XII pod Półtawą 1709 r. ostatnie regimenta szwedzkie opuściły Polskę w lutym 1710 r., zostawiając po sobie ruinę miast, zniszczenie wsi, pamięć rabusiów a nie żołnierzy. Nastała »pacyfikacya«, do której zabrał się przywrócony do tronu Fryderyk August II. Odetchnął i Jarosław, a r. 1711 zaszczycony został trybunałem koronnym, który dla zarazy wynieść się musiał z Lublina. Marszałek trybunału, książę Janusz Wiśniowiecki, zamieszkał w kolegium św. Jana. W procesyi Bożego Ciała trybunał wystąpił gremialnie. Była to nowość dla Jarosławia, więc na powitanie trybunalskich panów, urządziła młodzież szkolna *consessum academicum,* oracye, pieśni, dyalogi.

Jeszcze większy zaszczyt spotkał w tymże roku miasto. Oto car Piotr »obrońca wolności polskich« rozłożył się obozem pod Jarosławiem. Okrutnik u siebie, który tysiące Strelicow i Kozaków zaporowskich, najwyszukańszemi mękami wymordował, przyczem sam rolę kata z lubością wykonywał, w Polsce bawił się w filantropa. Więc i takim okazał się w Jarosławiu »nikt się przed nim darmo nie poskarżył, z najmniejszym rad gadał, na biesiady mieszczan uczęszczał, w obozie najczęściej przebywał i sam każdemu sprawiedliwość czynił« [1]), a już ujął sobie całe mieszczaństwo tem, że wraz z hetmanową Sieniawską, podawał do chrztu mieszczańskie dziecię Józefa i Maryi Gruszewiczów dnia 28 sierp. 1711 r.[2]). Czy był u Jezuitów, zwiedzał ich kościół i szkoły? nie wspomina kronika domu, mniemam jednak, że przezorny rektor Jędrzej Ożga złożył mu wizytę w jego kwaterze.

Dokuczali bardziej Sasi, nałożyli 1713 r. na kolegium św. Jana kontrybucyę 5.000 złp. Napróżno rektor Ożga, poparty przez szlachtę, prosił króla o libertacyę, więc zwrócił się do komendanta jenerała Janson (Janusius) i razporaz z sztabem zapraszał na (obiad) i inne świadczył grzeczności. To pomogło. Od nowej kontrybucyi 1715 r. uwolnione zostało kolegium. W tymże roku konfederaci tarnogrodzcy rzucili się do wypędzenia Sasów z Polski, 300 Sasów zabarykadowało się w kolegium i broniło przez dni 8, podczas których rektor Miaskowski przeniósł klasę retoryki do Pawłósiowa, aby ochronić starszą młodzież od wojennej zamieszki. Wreszcie Sasi zgłosili się do układów, oddali 14.000 tynfów, które zrabowali marszałkowi Resnowskiemu, ten zaś złożył je u rektora kolegium M. B. na Polu.

Wyszli Sasi, uciskał konfederacki żołnierz i łupił folwarki. W styczniu 1716 r. znów oddział Sasów wybierał podymne, gonił go żołnierz hetmana Sieniawskiego i wołał o hibernę, pod grozą niełaski hetmana. Dano mu ją. W lutym znów grabią Sasi; w trop za nimi chorągiew 50 ludzi starosty bogusławskiego rozłożyła się w Pawłósiowie we dworze, dosyć zresztą karna, ale wystraszeni poddani uciekli w lasy. W marcu nowa kontrybucya dla Sasów, którzy kasę swą umieścili w kolegium, postawili wartę i tam mie-

---

[1]) Archiv. Convent. Bernard. Przeworsc. Ms. (Siarczyński, 111).

[2]) Liber Metric. Baptiz. Jarosl. (Siarczyński, 111).

szkali aż do maja. Gorzej było, gdy w kwietniu inny oddział saski, przywiódł 400 jeńców konfederatów i osadził w gmachu szkolnym. Jezuici zajęli się ich losem, wysłuchali spowiedzi, przygotowali 8 skazanych na śmierć. W lutym 1717 r. Moskwa nałożyła kontrybucyę przenoszącą cały roczny dochód. Rektor Miaskowski wyjednał u komendanta, że poprzestał na dwutygodniowych racyach i porcyach. Do klęsk wojennych przyłączył się głód i zaraza. Tłumy głodnego ludu z sandomierskiej i krakowskiej ziemi zwaliły się 1714 r. na Ruś do Jarosławia, przywlokły z sobą tyfus, na który umarło 3 studentów. W czerwcu 1715 r. olbrzymi grad popsuł żniwa.

Wreszcie po sejmie niemym 1717 r. nastały spokojniejsze chwile, dźwigać trzeba było zrujnowane gospodarstwo rolne i pieniać się po sądach z złymi sąsiadami. Najgorszym z nich był Aleksander Bojszewski, osławiony awanturnik i pieniacz. Ten od wielu lat najeżdżał dobra kolegium Pawłósiów, Łowce i Chłopice. Po kilkuletnim procesie w trybunale, rektor Ożga uzyskał nań kondemnatę, ale Bojszewski urągał wyrokowi, pieniał się dalej rzucając oszczerstwa na Jezuitów. Więc nowy dekret trybunalski 1717 r. skazał go na 12.000 złp. grzywny, a gdy to nie pomogło, trzeci dekret zasądził go na rok wieży, na odwołanie oszczerstwa i na poczwórne *vadium* dla sądu i kolegium. Skończyło się na odsiedzeniu wieży przez pół roku.

Na Wołyniu posiadało kolegium dane od księżnej Ostrogskiej dobra Petyhorce. Spierał się o ich granice sąsiad Borejko, do procesu jednak nie dopuścił rektor Miaskowski, załatwiwszy spór komplanacyą. Gorszym był inny sąsiad, sędzia grodzki przemyski Orzechowski, bo nietylko wycinał lasy w Pawłósiowie, bił i kaleczył leśnych, ale wezwany przed komisyę biskupią, którą sprowadził rektor, nie stawił się.

W jesieni 1720 r. wybuchła w Jarosławiu zaraza, kolegium przeniosło się do Pawłósiowa, powróciło w styczniu, szkoły otwarto w marcu 1721 r. Uczęszczała do nich za przykładem Ostrogskich i Lubomirskich, młodzież najzacniejsza.

Z licznych nawróceń dyssydentów, żołnierzy przeważnie saskich, wymienić należy Henryka Baumgarta z Torunia i Ferdynanda Kinetha z Szląska, podchorążych wojska królewskiego, nawróconych 1717 r., a także panią Gordon, angielkę z frauenzimeru

ordynatowej Zamojskiej, która po 10 latach oporu, nareszcie 1735 r. uczyniła wyznanie wiary katolickiej i jenerała moskiewskiego Kampenhausen z Inflant szwedzkich nawróconego 1736 r.

Wojna sukcesyjna 1734—1736 r., sprowadziła nowe klęski na kolegium św. Jana. Konfederaci dzikowscy zwaliwszy się 1735 r. do Jarosławszczyzny, nie oszczędzali dóbr jezuickich, ale przed sasko-polskiem wojskiem pułkownika Sybilskiego, umknęli niesławnie. Moskwa stojąca w Przemyślu, rozkazała dostawy w naturze lub pieniądzach także w Jarosławszczyznie — zapłaciło je kolegium. Przed nocnemi kradzieżami Moskali bronił Jezuitów moskiewski pułkownik de Boin, anglik protestant, ożeniony z katoliczką, dla której uprosił kapelana Niemca z kolegium Najśw. Panny »na polu«.

W r. 1736 nowe egzakcye Moskwy, powodzie i nieurodzaj, przywiodły do rozpaczy utrapioną ludność, iż porzuciwszy osady jezuickie rozpierzchła się po lasach. Ci co pozostali, przymierali głodem, tłumy dzieci i starców oblęgały kolegium, wołając chleba, dawano im go i roznoszono po domach, ale głód wzmagał się, za głodem, mór, zaraza, na którą umarło 3 Jezuitów św. Jana.

Sejm pacyfikacyjny 1736 r. przyniósł nareszcie tyle pożądany pokój i erę szczęśliwości saskiej, zamąconej nieco zarazą na bydło 1746 r., szarańczą 1748 r. i morem na ludzi 1760 r. Szkoły zapełniły się młodzieżą z najprzedniejszych domów na Rusi, ta swywoliła czasem, ale tylko wobec żydów, których po wojnach za Jana Kazimierza, jakie 100 rodzin zwlokło się do Jarosławia. Wydarzyło się np. 1712 r., że żyd znieważył i obił katolicką kobietę. Pospólstwo miejskie z ks. wikaryuszem kolegiaty na czele, uderzyło nocą na żydowskie domy, ale stanęli w ich obronie mieszczanie i rozegnali tłum, przyczem ks. wikaremu dostały się razy i guzy. Studenci dowiedziawszy się o tem, uderzyli na żydów w południe i poturbowali. Biskup przemyski Jan Bokum, rzucił klątwę na mieszczan, nie za obronę żydów, ale za pobicie ks. wikarego, rektor zaś Ożga, studentów, głównych sprawców południowego tumultu ukarał, starszych wygnaniem ze szkół, młodszych chłostą.

Pobożność głęboka zresztą i szczera, przebierała niekiedy miarę. Chłopa chorego raczej na umysł, jak bezbożnego, który na wszelkie prośby i namowy kapłana, nie chciał wymówić imię Jezus, skazał sąd miejski jarosławski 1746 r. na stos, i spalono go żywcem. W kościele św. Jana wzrósł kult św. Walentego, patrona

dyecezyi przemyskiej, postawiono mu ołtarz marmurowy. Dwóch Jezuitów od św. Jana dawało 1753 r. wielką misyę 14-dniową w Sieniawie księcia Czartoryskiego. Na zapusty 1766 r. zaprosił rektor Dominik Wereszczaka misyonarzy dyecezyalnych na misyę ludową w kościele św. Jana.

Z procesów znaczniejszy był spór z księciem Czartoryskim, panem Jarosławia o propinacyę, który się toczył w trybunale a zakończył 1763 r. komplanacyą: kolegium zamknie wyszynk piwa i wódki w sąsiednim domu Szlak, za to wolno mu otworzyć karczmy po swoich dobrach.

Z smutnej doby walk konfederacyi barskiej z Moskwą, tyle zaznacza kronikarz, że kolegium dostawić musiało Moskwie żywności do dalszych stacyj, i płacić nałożone przez nią pobory. Nakładali je i konfederaci, ale kontentowali się mniejszą sumą, byle na razie wypłaconą.

Pierwszym rozbiorem Polski 1772 r., Jarosław dostał się pod panowanie austryackie. W stosunkach kolegium św. Jana nic się nie zmieniło [1]). Zmiana a raczej ruina nastąpiła, gdy breve kasacyjne ogłosił 27 Jezuitom św. Jana delegat biskupi, kanonik lwow-

---

[1]) Rektorowie kolegium św. Jana w Jarosławiu: O. Stanisław Herbest 1587—1590 r. — Piotr Fabrycy 1596 r. — Jan Ponecius 1603 r. — Krzysztof Angelus 1605 r. — Szymon Dolescius 1608 r. — Krzysztof Angelus 1612 r. — Stanisław Kryski 1614 r. — Mikołaj Cyrowski 1620 r. — Hermolaus Bukowski vicerektor 1622 r. — Michał Majus 1627 r. — Jędrzej Łavicius 1628 r. — Stan. Bronowski 1632 r. — Tomasz Boleslavius 1634 r. — Kasper Resler 1638 r. — Sebastyan Bobola 1641 r. — Jan Psarski 1643 r. — Przemysław Rudnicki 1646 r. — Jędrzej Skibicki 1654 r. — Stan. Wapowski 1657 r. — Marcin Hincza 1667 r. — Tomasz Thil 1668—1671 r. — Bartłomiej Wąsowski od 21 kwietnia 1671 r. do 10 czerwca 1674 r. — Paweł Piaseczyński 1677 r. — Jakób Rozewicz 1681 r. — Jan Krosnowski 1685 r. — Jakób Rozewicz 1688 r. — Piotr Żyniecki 1692 r. — Stan. Kuźnicki 1695 r. — Baltazar Kaczyński 1698 r. — Jan Kraszewski 1703 r. — Marcin Grymosz 1706 r. — Jan Kuszewicz 1709 r. — Jerzy Gengel vicerektor 1711 r. — Jędrzej Ożga 1714 r. — Adryan Miaskowski 1721 r. — Marcin Dziewanowski 1724 r. — Ludwik Pierzchliński 1727 r. — Jan Juśkiewicz 1735 r. — Marcin Dziewanowski 1738 r. — Mikołaj Naramowski † 25 sierpnia 1738 r. — Franc. Błociszewski 1742 r. — Marcin Luder 1746 r. — Michał Dąbrowski 1749 r. — Tomasz Lichtański 1752 r. — Franciszek Głuski 1756 r. — Feliks Zuchowski 1760. — Wojciech Bystrzonowski 1764 r. — Dominik Wereszczaka 1768 r. — Antoni Monasterski 1771 r. — Adam Stadnicki 1773 r.

ski a kanclerz kolegiaty jarosławskiej Maciej Pruski 12 października 1773 r. w asystencyi komisarza austr. Karola Ferdinandi, starosty jarosławskiego i sekretarza ks. Michała Czaplińskiego kanonika jarosł. kolegiaty. Inwentarz sporządził dopiero 23 stycznia 1773 r. sufragan przemyski Kajetan Tęgoborski z starostą Ferdinandim i buchalterem gubernialnym Possenhammerem. Złoto, srebro i aparata kościoła św. Jana oszacowano na 31.809 złp. [1]).

Profesorów ex-jezuitów zostawiono na razie przy szkołach (humaniora z retoryką), ale już 1782—1783 zamknięto je, natomiast wprowadzono t. z. normalne szkoły niemieckie z 3 klasami a 4-tą »elementarną« przygotowawczą. Dla dziewcząt w tymże pojezuickim domu szkolnym otwarto 1785 r. dwuklasową »Mägdleinschule«. Do 3 klas normalnych przydał rząd dwuletnią klasę 4-tą realną. Gmachy pojezuickie zamieniono na koszary, a kościół św. Jana na magazyn wojskowy. Gdy 1804 r. odłam muru wieży kolegiaty przebiwszy dach i sklepienie, oberwał mur chórowy, przyczem 22 osób straciło życie, przebił sklepienie grobowca i aż na ziemi się oparł — skorzystał z tego łakomy na dobra duchowne rząd austryacki i pokasowawszy kościoły Benedyktynek, Franciszkanów 1782 r., zamieniwszy 1800 r. kolegiatę na zwyczajną parafię, zamknął kościół WW. Świętych i sprzedał jego mury, a nabożeństwo parafialne przeniósł do pojezuickiego kościoła św. Jana, pomimo protestów i próśb ówczesnego proboszcza, uczonego ks. Franciszka Siarczyńskiego [2]).

---

[1]) Archiv. Consistorii eppalis Premisl. Było tam: monstrancya złota marek 28 łutów 13 i dwa kielichy sadzone perłami.

Srebro: marek 243 łutów 3, 3 monstrancye, 20 kielichów, 6 lichtarzy, 5 sukien na obrazy w 5 ołtarzach, krzyż i tablica. Pięć złotolitych ornatów, jeden taki baldachin itd. Wartość 10.790 złr. 37 kr. Zabrano wszystko do Lwowa krom srebrnej monstrancyi i 6 srebrnych kielichów.

[2]) Rychlik. Historya szkoły realnej w Jarosławiu.

ROZDZIAŁ IV.

Fundacye króla Stefana Batorego. — Kolegia w Połocku, Koloszwarze, Białogrodzie.

§. 24. Fundacya kolegium w Połocku, w województwie połockiem, dyecezyi wileńskiej. 1579—1582.

Nazajutrz po zdobyciu Połocka 30 sierpnia 1574 r., zwycięski król Stefan Batory pisał do rektora wileńskiego ks. Skargi oznajmując mu stanowczą swą wolę założenia kolegium w tem mieście, jak to opowiedziałem w tomie I, str. 260—262.

Przedstawiało ono nie mało trudności.

Były z dawien dawna w Połocku liczne cerkwie parochialne, i monastery Bazylianek fundowane przez kniaziów, szlachtę i mieszczan, ale podczas wojen Zygmunta I z carem Wasylem I i Zygmunta Augusta z Iwanem Groźnym, po zdobyciu zwłaszcza Połocka przez tegoż cara 1563 r. zostały spustoszone, a dobra cerkiewne i klasztorne rozdrapane, tak, że w chwili odebrania Połocka przez króla Stefana, oprócz jedynej władyckiej cerkwi na zamku i cerkiewki Spasa za Dźwiną, przez św. Panny Eufrozynę i Parascewię księżniczki połockie wymurowanej, wszystkie w mieście i oko-

licy cerkwie i monastery zostawały w opuszczeniu lub ruinie. Kler ruski posiadał resztki dóbr władyckich, wszystkie inne zostawały w rękach świeckich. Otóż te dobra cerkiewne, należące niegdyś do 6 monasterów Bazylianek i 8 ruskich parafii miejskich, a teraz niemające prawowitych właścicieli, przeszły tem samem na własność królewskiego skarbu. Król Stefan przeznaczał je na fundacyą kolegium, tak aby z nich 50 Jezuitów utrzymanie mieć mogło stosowne, co zaś z niego pozostanie, pozwolił obrócić na dotacyą burs, szpitali i parafii. Równocześnie, na prośbę Skargi, który za królem do obozu pod Witebsk pojechał, wydał król uniwersał do wojewody, dygnitarzy i szlachty połockiej, aby rzeczone dobra Jezuitom wiernie do rąk oddali. Uniwersału nie chciał pieczętować podkanclerzy lit. Krzysztof Radziwiłł kalwin. Użalił się Skarga 24 lipca przed królem. Król wezwie podkanclerzego, zgromi surowo »już ja znajdę sobie pieczęć«. Zmieszany tem podkanclerzy prosi Skargę, aby raczył z nim pojechać do stacyi jego pół mili od obozu do wsi Biesieńkowicze, że tam zastosuje się do rozkazu króla. Jakoż przyłożył pieczęć [1]).

Dokładne sporządzenie rejestru tych dóbr polecił król 14 lipca 1580 r. podskarbiemu nadwornemu lit. Fiedorowi Skuminie Tyszkiewiczowi, administracyą zaś tychże dóbr horodniczemu połockiemu (komendantowi zamku) Franciszkowi Żukowi, dodając wyraźnie, aby dobra nieprawnie alienowane, królewskim kosztem sądownie odebrane zostały. Dwa przeszło lata trwały te dochodzenia podskarbiego; tymczasem król Stefan, znów na prośbę Skargi wystawił akt fundacyjny w Wilnie 20 stycznia 1582 r. Powiada w nim, że gdy »zamek nasz i miasto Połock przed okupacyą moskiewską (1563 r.) wiele miało cerkwi i monasterów ruskich, udotowanych wsiami, folwarkami i innemi dobrami ziemskiemi, a Bóg Wszechmogący bronią naszą i sprawiedliwą wojną całą połocką ziemię wyswobodził, My też poddanym naszym prywatnym, prywatne ich dobra przywróciliśmy — uważaliśmy za słuszne, dobra publiczne

[1]) Opowiada to Skarga, równie jak najdrobniejsze szczegóły swego pobytu u króla i usadowienia się Jezuitów w Połocku, w obszernej na 11 stronicach relacyi do prowincyała Sunijera datowanej 27 lipca w Połocku i 4 sierpnia w Wilnie, pisanej obcą ręką. — U spodu dopisał Skarga własnoręcznie »Non videntur haec ab externis esse legenda« nie wypada to czytać obcym, chyba że inaczej się zda św. posłuszeństwu. (Archiv. Prov. Austriacae).

i w jakiem bądź mniemaniu Bogu poświęcone, cerkwiom i monasterom ruskim nadane, z wyjątkiem dóbr władyctwa, które obrządkowi greckiemu ludziom i stanowi rzeczy obecnemu zostawiamy, nadać św. Kościołowi Rzymskiemu katolickiemu, jego kapłanom i kościołom, i na cześć prawdziwego Boga obrócić.

»Jeżeli bowiem książętom poprzednikom moim, wolno je było nadać obrządkowi, który wyznawali, to tembardziej wolno Nam, którzyśmy je bronią naszą i trudem przy łasce bożej odzyskali i prawo patronatu i nadania do nich posiadamy, obrócić je na dotacyę św. Kościoła rzym. kat. w którym z łaski bożej urodzeni i wychowani jesteśmy, ażeby tem łatwiej naród ten (Połoczanie) w błędach, schizmach, barbarzyństwie i nieświadomości rzeczy bożych pogrążony, i wszyscy którzy z drogi prawdy zbłądzili, do jednej owczarni Chrystusowej, i jednego widomego jego na ziemi zastępcy sprowadzeni, i poznaniem prawdziwej św. wiary oświeceni zostali, a także, aby ich nieokrzesane umysły naukami i pięknemi sztukami, na chwałę bożą i zbawienie dusz ludzkich wykształcone były.

»Dlatego wszystkie owe dobra jakichkolwiek monasterów i cerkwi ruskich greck. obrz., które przed okupacyą moskiewską do miasta i zamku Połocka i do kolacyi i prawa patronatu naszego królewskiego należały, i które według rejestru skarbu naszego i metryki dawnej znalezione zostaną a potem spisane, pojedynczo wymienione, razem zebrane, ręką naszą podpisane i pieczęcią opatrzone, jako do owych monasterów i cerkwi należące«, i tu wylicza 7 monasterów i 8 cerkwi parochialnych, »które jezuickiemu kolegium w Połocku prawem wieczystem, nieodwołalnem z wszelkiem dominium, własnością i jurisdykcyą dajemy, darujemy i fundujemy na zawsze i na wieki z prawem używania wszystkich tych dóbr i obracania ich na co zechcą według ich instytutu«. Utrzymywać ma to kolegium osób 50, a co z tego zostanie, obrócić na »parafie, seminarium młodzieży lub szpital ubogich, według swego zdania, za radą jednak i wiedzą naszą i naszych następców. Ponieważ zaś te dobra, po wielkiej części w obcych znajdują się rękach, przeto przyrzekamy, że My sami i nasz skarb przez naszych instygatorów i naszym kosztem je odbierzemy, i temuż kolegium, na którego fundacyą już są zapisane przyłączymy. My i następcy nasi rzeczone kolegium i wszystkie dobra jego powinni będziemy bronić,

uwalniać, od sporów i wszelkich niepokojeń wyzwalać przez naszych i urzędu naszego instygatorów prokuratorów i kosztem naszym«. Niektóre z tych dóbr płacą podatek do zamku, wkrótce wyjdzie nowa w tej mierze ordynacya, »gdyż my czyste i wolne od wszelkich ciężarów zamkowych i wojewódzkich oddać je winniśmy, i następcy nasi będą powinni. Na mieszkanie zaś i budynek kolegium dajemy na wyższym naszym zamku połockim plac pod Wołkową Wieżą, na którym niegdyś mnisi monaster św. ap. Piotra i Pawła mieli, a który ogrodzeniem swojem jest oznaczony; a także miejsce poza zamkiem między miastem a zamkiem, na którym teraz drewniany kościół katolicki poczęto budować, z swem obejściem dla kolegium potrzebnem. Na wyspie zaś Ostrów zwanej według swego zdania wybudują kolegium. Most także na Dźwinie dla połączenia wyspy z miastem wolno im wybudować, a na utrzymanie jego, myto według ustanowienia naszego pobierać, z pozostawieniem każdemu wolnej żeglugi. Pozwalamy także temuż kolegium na postawienie młynu na Połocie pod zamkiem naszym na miejscu wyłącznie królewskiem« [1]). Król podpisał ten akt w obecności 23 senatorów, wielu podkomorzych i sekretarzy litewskich i koronnych.

Na razie kazał król z cła królewskiego wypłacić Jezuitom na życie 500 złp., do rewindykacyi zaś dóbr wyznaczył komisarzy Stanisława Naruszewicza lutra kaszt. mścisław. i Teodora Skuminę Tyszkiewicza schizmatyka wojewodę nowogrodzkiego. Kanclerz lit. Eustachy Wołowicz podsunął królowi trzeciego, Mikołaja Monwida Dorohostajskiego, wojewodę połockiego jako miejscowego dygnitarza, który jednak pięć najlepszych dóbr cerkiewnych sobie przywłaszczył. Dlatego też nie stawił się na pierwszy termin komisyi 26 marca 1582 r. ani na drugi 23 maja, ale jątrzył władykę, popów i szlachtę przeciw królowi i Jezuitom. Na prośbę tedy dwóch innych komisarzy i ks. Skargi król usunął Dorohostajskiego z komisyi tem bardziej, że w Połocku samem 322 parcel cerkiewnych zostawało w posiadaniu mieszczan, do których rewindykacyi wojewoda połocki nie dopuści, posiadając sam nieprawnie 5 dóbr cerkiewnych. Dopiero więc 18 sierpnia 1583 r. komisarze Naruszewicz i Skumina zjechali wraz z Skargą do Połocka. Dla ułatwienia komplanacyi, Jezuici odstąpili praw swoich do onych 322 parcel miej-

[1]) Archiv. Prov. Pol. Lith. Fundationes II.

skich, komisarze zaś według urzędowego rejestru podskarbiego cytowali strony, aby się wykazały prawem posiadania dóbr dawniej cerkiewnych [1]); kto nie stanął, zapozwali go przed sąd królewski na dzień 22 marca 1584 r. a tymczasem wystawili »akt ordynacyi komisarskiej« i podpisami rąk własnych stwierdzili.

Właśnie podtenczas umarł kasztelan smoleński Serafin Tyszkiewicz, który od króla Zygmunta Augusta cztery wsie: Kopciew, Drzewidow, Przystoja i Jewansk dawniej do monasteru św. Iwana teraz do kolegium należące, otrzymał i dzierżył. Więc Skarga za radą komisarzy udał się do króla w Brześciu lit. z prośbą o przywrócenie tych włości. Król wydał żądany dekret, w listopadzie 1583 r. i wysłał dworzanina swego wraz z Skargą, aby wsie te rewindykował. Niebawem w marcu 1584 r. sam zjechał do Połocka, d. 18 t. m. osobnym przywilejem zatwierdził »ordynacyą komisyi« a 22 marca odprawiwszy sądy królewskie, wydał 20 dekretów przeciw przywłaszczycielom dóbr cerkiewnych. Kto się mógł wykazać prawem lub 30-letniem spokojnem dóbr posiadaniem, zatrzymywał je w dożywociu: po śmierci jego przejść miały prawem własności do kolegium połockiego; kto tych warunków nie miał, zwrócić musił dobra natychmiast w ręce komisyi; do tych należał Dorohostajski, ale drwił z wyroku. Król zaś na sejmie 22 lutego 1585 r. w Warszawie za zgodą stanów rzeczypospolitej fundacyą połocką przez siebie uczynioną i ordynacyą komisarzy, sejmowym przywilejem we wszystkich punktach najuroczyściej utwierdził i konfirmował. Formalną stoczyć musiał wojnę zanim uzyskał przyzwolenie stanów, bo dysunici i dyssydenci, jako mąż jeden oponowali, król powoływał się na to, iż ślub Bogu uczynił, więc od połockiej fundacyi odstąpić nie może. Sejm ten jak wiadomo dla sprawy Zborowskich rozeszedł się na niczem, więc i konstytucya co do kolegium połockiego żadna nie stanęła [2]).

Zachodziła jeszcze jedna wielka niedogodność. Dobra te leżały rozrzucone szmatami ziemi w dalekich nieraz od siebie przestrzeniach, w miarę jak kto niemi monaster lub cerkiew uposażył,

---

[1]) Oryginał »Rejestru dóbr cerkownych» Skuminy z r. 1583 i kopia jego w archiwum prow. pol.

[1]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes II, 56. — Wiadomość o funduszu kol. połockiego. — Historia Fundationis Col. Poloc. — Rostowski 86, 93, 105, 132.

trudno je było administrować. Zaradzając tej niedogodności, pozwolił dobry król sejmowym przywilejem 24 lutego 1585 r. na sprzedaż tych dóbr a kupno innych. Zygmunt zaś III przywilejem z dnia 4 stycznia 1591 r. pozwolił na zamianę zbyt odległych dóbr na inne bliższe szlacheckie [1]) a kardynała Jerzego Radziwiłła, gdy jeszcze był biskupem wileńskim, naznaczył fundacyi tej protektorem.

Po unii brzeskiej 1595 r., Jezuici — czy to z obawy, aby kler unicki praw jakich do tej fundacyi sobie nie rościł, czy to przez skrupuł, że bądź co bądź były to dobra duchowne, których bez pozwolenia Stolicy św. alienować nie wolno, postarali się o zatwierdzenie fundacyi połockiej przez Pawła V brewem z dnia 6 grudnia 1605 r., i Urbana VIII brewem z dnia 22 kwietnia 1633 r. i o konfirmacyą tejże nietylko przez Zygmunta III 1606 r. i Władysława IV 1633 r., ale osobną uchwałą sejmów walnych 1635, 1697, 1717 i 1736 roku. Niedosyć tego, lubo zaraz od 1582 r. wszystkie nadania i przywileje uważały te dobra jako szlacheckie, to jednak wskutek powstałych potem wątpliwości, a na usilne prośby Jezuitów, osobna komisya sejmowa 1697 zbadała raz jeszcze sprawę i uznała te dobra, nie jako królewszczyznę, ale jako dobra szlacheckie wolne od ciężarów wojskowych [2]).

---

[1]) Sprzedano więc wioski: Czerebioszowo, Ochodnia, Uświej nad Uświecą, Duchorowicze, Jazno nad samą granicą moskiewską, Bortniki, Owdziejewicze, Jazyk.

Zamieniono dobra: Jakuńcy, Miechowlany, Tobołki, Illińskie sioło, Bratoszyno, Zamszany, Łuczany, Okaczewszczyzna, Ziabki, część Humienowa, część Obola, część Jakówkowicz, część Hłubokiego.

[2]) Archiv. Prov. Pol. Historia fundationis Collegii Polocensis 1579—1611. Fundacya Połocka składała się pierwotnie według rejestru podskarbiego Skuminy 1583 r. z następujących dóbr:

A. Monastery żeńskie w Połocku i na przedmieściach:

1) Monaster ihumeński połocki św. Spasa z wsiami i siołami: Jakuwkowicze, Hłubokie, Turowla, Chowłanie, Mieździce, Olszanica, Charpinicze, Mosory, Obola, Moszniki, Nieszczerdzie, Horospla, Tobołki, Drysa, Zaharewicze, Michalewszczyzna, Motyryn, Ulicz, Koporowicze, Hruzdowicze, Bortniki — razem wsi 21, dymów 181, ale z wyjątkiem 25 dymów wszystkie mają dopisek: »pusto«. Przy wsi Mieździce dymów 60, dopisek »a teraz to sioło dzierży Iwan Zołucha Puzyna, niewiedzieć jakiem prawem, od którego i ludzie rozyszli precz, thylo jedno dwa dymy. Prawa swego przed nami pokazać nie chciał, i tak my jego za niestanego napisali«.

§. 25. Pierwsze prace Jezuitów. — Otwarcie szkół w Połocku. 1580—1608.

Uporawszy się z materyalną stroną kolegium połockiego, przypatrzmy się ludziom, którzy w niem pierwsi żyli i pracowali.

---

2) Monaster św. Iwana Przedocieczy na Ostrowie, czyli Ekimanie, nadanie kniazia wielkiego połockiego Onofreja na którem (ostrowie) i miasto było.

Wsie nad rzeką Ułą: Kopciewicze, Dziemidowicze, Prystoje, Jewańsk, dymów 85 »the cztery wsie pan kasztelan smoleński (Serafin Tyszkiewicz) ku Dziśnie trzyma«. Po jego śmierci odebrał je za dekretem królewskim w Brześciu lit. ferowanym ks. Skarga 1583 r.

Wieś na rzece (nad rzeką) Naczy, dymów 17 »pusto, Tho pan Michał Kiersnowski trzyma«. Wsie Turowla (dym. 7 pusto), Szolków (dym. 4 pusto), Cierebieszewo (dym 1 pusto), Swiblo czyli Swibło (dym. 2 pusto). W mieście Połocku domów mieszczańskich 120; z tych Jezuici zrezygnowali.

3) Monaster horodecki św. Michała z wsiami: Ułazowicze 14 dymów zamieszkałych »teraz dzierżą za głowczyznę bojarze kniazia Kołowsczyńskiego«; Jakuncy, Czarnice, Zamosze, Saszo, Osmoło, Demniki, Trośnica, Obola, Ochodnia, jazy na rzece Czerstwiatyczy. Razem wsi 10, dymów 50, oprócz 14, wszystkie »pusto«. Na horodzie w mieście było dymów 20 »pusto«.

4) Monaster św. Piotra w zamku nadania w. kniazia połockiego Michała z wsiami: Mosar dymów 77 »po części osiadłe« i cztery jeziora; Niehroza dymów 27, i cztery jeziora »tho sioło Stanisław Krzyworot trzymał« odebrała mu go komisya. Sioło nad rzeką Nacza dymów 7 »tho sioło Piotr Kumiński trzymał z prawem się nie pokazał« więc odebrała mu je komisya. Siołko Szołkowskie (bojarzyn 1). Ostrów hoszczowski i dwa śledy ziemi na Mosorze, trzeci na Niehrozie, dymy 3 jako uposażenie cerkwi św. Mikołaja. (Razem wsi 4, dymów 119, z tych 3 »pusto« 116 zamieszkałych.

5) Monaster Moszonocki w zamku, Woskrzeszenia Chrystowa z wsiami: Ihumienowo dymów 20 »trzyma pan kasztelan smoleński (Serafin Tyszkiewicz)«; Nawlicze dymów 4 pusto »tho sioło trzyma Hrehorij Jahimowicz i prawem się swem nie pokazał«; Horspla dymy 2 »pusto«. W mieście Połocku »pięć dworzyszcz i dziewięć mieszczan«. (Razem wsi 3).

6) Monaster św. Nikoły łuczeński. Władyka połocki Simon Nowhorodziec kupił dla tego monasteru wsie: Kuhony dymów 20 »pusto«, i sioło nad rzeką Sosną dymów 4 pusto, Siołka: Łuczno, nad Sosnią, nad Naszczą, na Oboli, razem dymów 16 »pusto«. W mieście dom mieszczański 1 »pusto«. (Razem wsi 6, dymów 40).

7) Monaster św. Jurija w polu za miastem nadanie panów Zienowiczów

Dnia 26 czerwca 1580 r. nie czekając na spisanie rejestru przez podskarbiego ani rewindykacyą dóbr, zjechali do Połocka OO. Skarga, Stanisław Lenicki, Jan Alando i brat Jerzy Hin, i znaleźli najgorsze przyjęcie u wojewody Dorohostajskiego, który jako kalwin wrogi zakonowi i nieprawy posiedziciel dóbr cerkiewnych, najgorzej przeciw nim usposobił miasto i obywateli. Napróżno

---

Korsaków. Siółka: na Naczy, na Bratoszynie dymów 5 »pusto«, na Kopołowszczyznie w Utociech dymy 3 »pusto«.

B. Cerkwie na zamku i w mieście Połocku.

1) Wstrecienia Chrystowa na zamku, siołko Bierkowicze dymów 7 »pusto«.

2) Św. Nikoły w zamku »dworna, nadanie kniazia Jędrzeja Olgirda. Siołko na Drysie. Okaczewszczyzna dymów 7 »pusto«.

3) Św. Nikoły na zamku na Połupiacie. Siołko Zamszeny dymy 2 »pusto«.

4) Św. Dymitra w zamku od tychże Korsaków. Siołko na Uszwiei dymów 12 »teraz ledwo 2«.

5) Narodzenia Chrystowa, w mieście, nadanie panów Korsaków. Siołko na niżu Dźwiny dymów 14 i zagrodnik 1 »pusto«.

6) Wozniesienia Christowa w mieście. Od Jarmoły Korniłowicza nadana tej cerkwi »ziemia Czerniaczynicza, pasznia i barcie«.

7) Błahowieszczenia świętego (Zwiastowania P. M.) w mieście. Siołko Łuczany dymów 4 pusto »tho sioło pan Mikołaj Jerman i pan Wasilij Capiński bezprawnie trzymają, a theraz już do Cerkwi przywrócone«. W mieście ma cerkiew ta 4 dymy mieszczańskie »pusto«.

8) Św. Wasylia w mieście. Siołko Kuszliki dymy 4 »pusto«, »tho sioło trzyma puszkarz dziesieński Łożyniec bez prawa« odebrano mu.

9) Św. Piatnicy w mieście. Siołko na Uszaczy, dymów 9, zagrodnik 1, »tho sioło Salatka dzierżał z bracią swą Pietryszczowiczy bez prawa« odebrano mu. Siołka w Bieżdziedowiczach dymy 2 »pusto«, w Trojdziewicach dymy 4 »pusto«, na Jaźnie dym 1 »pusto«. W mieście dymów 115 »pusto«. (Arch. Prow. Pol. Spisanie dóbr wszystkiego duchowieństwa połockiego, krom władyctwa przez Skuminę Tyszkiewicza).

Na oko fundacya olbrzymia bo 72 wsi i wiosek, w nich 731 dymów, oprócz tego w mieście Połocku 423 domów. Ale 1° z miejskich dworzyszcz, domów, placów Jezuici zrezygnowali dla miłego spokoju, 2° z onych 72 siół i siołek, 10 w obcych rękach, a większa połowa »pusto« a wszystkie w ruinie, 3° z onych 731 dymów ledwo 200 zamieszkałych, reszta »pusto«. Potrzeba było czasu i kapitału wkładowego, aby 1° monastery i cerkwie wyrestaurować i utrzymać, 2° budynki gospodarskie z nowa postawić i w inwentarze opatrzyć, 3° dymy

ks. Skarga oznajmił mu wolę królewską, napróżno wręczył list króla z stanowczymi rozkazami, aby Jezuitom oddał jedną z zamkowych cerkwi i opatrzył im odpowiednie na zamku umieszczenie. Zbył go niewczesnymi żarty i oświadczył, że w obec tolerancyi religijnej konstytucyą warszawską 1573 r. zapewnionej, króla słuchać

---

jedne z nowa pobudować, drugie ponaprawiać, ludzi do nich i inwentarze sprowadzić.

Cerkwi wszystkich było 9, ale parafialnych tylko 6, bo trzy na zamku były monasterskie tylko.

Przez pierwsze lat 10—15 król Stefan i Zygmunt III jałmużnami ratowali biedę połockich Ojców. Później dali sobie sami radę i doprowadzili dobra połockie do świetnego stanu.

Roku 1640 przynosiły one czystego dochodu 11.000 złp. czyli koło 12.200 złr. z których utrzymywało się 46 osób zakonnych. Ten stan dochodów przetrwał do 1820 r. Tak n. p. 1756 r.:

Dochody w procentach od kapitałów wynosiły . . . . 33.400 złp.
» brutto z dóbr, placów . . . . . 40.200 »
Ciężary i wydatkie gospodarskie . . . . . 35.000 »

Zatem dochód czysty 38.600 złp. czyli koło 10.000 złr. w. a. Oprócz tego kolegium miało na długach (zapisy, legaty niewypłacone) 104.000 złp. (Arch. Prov. Pol. Status temp. Col. Poloc. 1640, 1756).

Ostateczny stan majątków, dóbr, wsi i folwarków 1773—1786 r. tak się przedstawia:

D o b r a	włóki	morgi	dusze (poddani)
klucz dóbr Albrychtów	436	13.080	1.827
wsie Porzecze i Szpyrmy	14	420	88
» Uświacze, Skałobuzowo i Rewiatyn	22	660	100
klucz Niepadowicze	251	7.530	1.213
» Liwo i Utucha	531	15.930	1.908
wieś Awierkowo	4	120	26
» Krupiec i Raźnowo	15	450	57
» Zaszczepki, Iwankowo, Uście . .	43	1.290	190
dobra Trojdziewicze	222	6.660	582
folwark Kraszuty	56	1.680	209
do przeniesienia . . .	1.594	47.820	6.200

nie będzie, a cerkwie do władyki należą. Jawił się u niego drugi i trzeci raz Skarga, bezskutecznie. Za to horodniczy Żuk, któremu król listem z dnia 14 lipca 1580 r. powierzył administracyę dóbr cerkiewnych z obowiązkiem składania z niej rachunków przed Superiorem i utrzymania z dochodów kilku Jezuitów, przytulił ich

Dobra	włóki	morgi	dusze (poddani)
z przeniesienia . . .	1.594	47.820	6.200
wioska Załucze	3	90	9
» Iwary	61	1.830	243
» Domaszkowo, Kreszkowo . .	9	270	46
» Ostrów Zaborski	2	60	16
» Stajki Newelskie	419	12.570	857
» Hory	53	1.590	197
» Czarne i Muszyna	29	870	67
folwark Mosznik	281	8.430	678
wieś Skobino czyli Zaborówki	140	4.200	59
dobra i folwark Spas	663	19.890	1.505
folwark Strunie i Wierzchaczenie . .	321	9.630	673
wieś Kotlany	51	1.530	102
dobra Bierkowicze z 9 wsiami . . .	59	1.770	259
folwark Obol i Czerczyce	422	12.660	1.082
wioski Dawżonki, Tołkaczewo, Bryciki, Hołowiatczyno	20	600	237
dobra Stanisławowo z 28 wioskami .	226	6.780	740
wieś Ihumenowczyzna	30	900	68
» Polzin	55	1.650	439
» Krumpalewo i Jakubienki czyli Kuszliki	24	720	55
wioski: Zapołocie, Hliszyca, Siliwończyki, Koziehorki czyli Ozierkowczyzna	11	330	60
wieś Ułazowicze	118	3.540	568
» Czanowicze	157	4.710	545
Razem	4.748	142.440	14.705

(Lustracya kol. połockiego 1785 r.).

w własnem mieszkaniu na wyższym zamku i dostatnie dawał utrzymanie. Więc Skarga nie troszcząc się wiele o wojewodę, rozglądnął

Dobra z tej strony Dźwiny utracone rozbiorem 1-ym Polski 1774 r.:

Ekimania	ma mieszczan	121	dusz	141	dochód	7.178	złp.
Kazimierzowo	»	—	»	51	»	2.444	»
Wiazyszcze	»	72	»	—	»	—	»
Turowla	»	—	»	119	»	5.778	»
Iwańsk	»	96	»	132	»	11.445	»
Mieżdżyce	»	—	»	114	»	6.305	»
Mosarz	»	—	»	153	»	11.671	»
Zahacie	»	—	»	120	»	7.655	»
Ihumenów	»	—	»	174	»	9.823	»
włości 9	mieszczan	289	dusz	1.004	dochód	62.299	złp.

(Archiv. Prov. Pol., Sumariusz z Taryff wyciągniony dnia 9 marca 1774 roku. Opuszczono włość 10-tą Kuhonie).

W owe czasy wartość majątku mierzyła się na »dusze« czyli liczbę poddanych mężczyzn dorosłych. Otóż kolegium połockie liczyło w swych dobrach 15.709 dusz i 289 mieszczan. Dobra ziemskie z tamtej strony Dźwiny miały obszaru 4.748 włók czyli 142.440 morgów. Ponieważ w przecięciu na jedną włókę wypada dusz 9, więc obszar owych 9 przeddźwińskich folwarków wynosił w przybliżeniu koło 200 włók czyli 6.000 morgów, tak że wszystkie dobra połockie liczyć można okrągło na przeszło 5.000 włók czyli 150.000 morgów ziemi. Fortuna zaiste magnacka, ale też z niej utrzymywano osób zakonnych 80 i więcej, szkoły niższe i wyższe, gabinety, biblioteki, bursy, konwikty, 30 cerkwi w dobrach kolegium które częścią z nowa pobudowano, częścią przebudowano, i 8 kościołów.

Pierwszym rozbiorem Polski część wojew. połockiego z tej strony Dźwiny z 9 jezuickimi majątkami, jako się rzekło wyżej, pozostała przy rzplitej. Majątki pojezuickie przeszły na własność komisyi edukacyjnej, która 1781 r. oddała je w wieczystą dzierżawę, mianowicie:

Ekimań 7.000 złp. rocznie, dzierżył Biszping, marszałek starodubowski.

Ihumenów 9.800 złp. rocznie, dzierżył Jan Suchodolski.

Iwańsk 9.500 złp. rocznie, dzierżył Tadeusz Włodkowicz, sędzia ziem. miński.

Kazimierzow 2.800 złp., dzierżył Jerzy Szauman sędzia grodz. brasławski.

Mieżdżyce 3.700 złp., dzierżył Kazimierz Kołb strażnik piński.

Mosarz 10.000 złp., dzierżył Bogusław Dunin Tomaszewicz, sędz. grod. brasławski.

Turowla 6.000 złp., dzierżył Antoni Bielikowicz, szambelan królewski.

Wiażyszcze 1.000 złp., dzierżył tenże szambelan.

Zahacie 7.600 złp., dzierżył Benedykt Kawecki, kapitan wojsk koronnych. Roczny więc czynsz z 9 tych folwarków płacony w dwóch ratach wynosił

się po zamku [1]) upatrzył opuszczoną drewnianą cerkiewkę śś. Ap. Piotra i Pawła — a był to właśnie dzień ich uroczysty 29 czerwca – i przyległe do niej dwa domki, z których Rusini łatwo ustąpili i tu obrał siedzibę dla swoich. Wprowadził ich tam pomimo protestu władyki i popów horodniczy Żuk. Na pierwszą wieść o tem, wojewoda zawrzał gniewem, groził wyświeceniem z miasta Jezuitom, jeżeli natychmiast z zamku nie ustąpią. Uciszył go Skarga, przypominając, że to nie z Jezuitami, ale z królem JM. sprawa, z którego woli oni tu są i pozostaną. Więc wojewoda podjudził władykę Teofana Rypińskiego, aby Jezuitów o zabór nieprawny cerkwi przed sąd wojewodziński zaskarżył. Jezuici zastawili się listem królewskim, który im jedną z cerkwi zamkowych oddawał, a tymczasem w dzień Nawiedzenia N. M. P. 2 lipca otwarli cerkiew zamienioną na kościół i odprawili pierwsze w nim nabożeństwo. Pani wojewodzina Wojnianka z domu, pobożna a miłosierna matrona, opatrywała pierwsze kościoła potrzeby. Nie wiadomo, czy za jej wpływem czy ze strachu przed królem, wojewoda zmienił taktykę, Skargę i towarzyszy zapraszał na obiady i wieczerze, odwiedzał ich w domu, gratulował że już kościółek i kąt własny mają, a lud się ciśnie na kazania i katechizacyę, owszem sam z swym dworem bywał na nabożeństwie. Ale po wyjeździe Skargi do Wilna, gdy go w Połocku zastępował vice-superior O. Mikołaj Sędkowski, wrócił do dawnych szykan i dokuczań. Król na pociechę i pomoc Jezuitom przysłał 30 sierpnia 1580 r. dwóch swoich dworzan, Iłgowskiego i Protowskiego, a wracając z pod Wielkichłuk 18 października do Wilna, wstąpił do Połocka, zajął się szczerze twardą dolą Jezuitów, Żukowi polecił, aby z królewskiego skarbu potrzeby ich zaspakajał, podarował im dwa wielkie dzwony, które Moskwa na baszcie najwyższej aby na alarm dzwoniły, zawiesiła, pocieszył

57.400 złp. czyli 14.350 złr. w. austr. (Tabela dóbr przeszło jezuickich na fundusz edukacyi narodowej procentować powinnych w W. X. Litwy leżących str. 50—52.

W tabeli tej znajduję jeszcze 10-ty folwark połocki Kuhonie 2.602 złp. który dzierżył Antoni Podwiński koniuszy połocki.

[1]) Zamek równał się osobnemu miastu, bo stał w obrębie jego dworzec wojewody z budynkami, dworzec władyki, cerkiew władycka murowana, trzy cerkiewki drewniane z monasterami, budynkami, mieszkanie dla horodniczego załogi, magazyny zboża, paszy, amunicyi i t. d.

i zachęcił. Niedługo potem ciągnąc pod Psków, przybył 17 lipca 1581 r. wraz z Skargą do Połocka, wydał rozkaz aby się wszyscy którzy dobra cerkiewne dzierżą prawem wykazali, Jezuitom nadał Ekimanię miasteczko na wyspie św. Jana wraz z wyspą pod budowę kolegium. Żukowi polecił dać Jezuitom obszerniejsze mieszkanie na zamku i co tchu budować nowy kościół, odjeżdżając zostawił 1.000 złp., mówiąc do Skargi »tak staniecie lepiej«.

Nie wiele katolików miał Połock; na całe województwo, według zeznań naocznego świadka podskarbiego Tyszkiewicza, było siedm katolickich domów szlacheckich. Ruś ciemna, garść kalwinów i aryanów oto jego nieliczna zresztą ludność. Więc zrazu i pracy nie było tak wiele, potrzeba było dopiero sobie ją stworzyć, wnet to nastąpiło. Jezuici wiedzieli, że królowi jak wszędzie tak tutaj chodzi głównie o szkoły. Ani jednej, nawet czytania i pisania nie stworzyły ośmnastoletnie rządy carskie. Więc coprędzej urządzili dwie klasy, zaprosili rodziców do posyłania synów do nich. Znalazło się pięciu uczniów, taki był wstręt do książki, taka nieufność do nowych mistrzów. Dopiero gdy sam pan wojewoda Dorohostajski swego syna, a władyka Rypiński swego bratanka oddali do szkoły, poszli za tym przykładem inni [1]). Niestety, mistrz szkoły, biegły matematyk O. Łęczycki zapadł na zdrowiu i wnet 4 stycznia 1581 r. z tym światem się pożegnał [2]).

Aż do czasu uregulowania i zatwierdzenia przez króla i sejm fundacyi, Połock był tylko rezydencyą którą zarządzał z Wilna O. Skarga. Dopiero 1585 r. jen. Akwawiwa podniósł ją do godności kolegium, naznaczając na pierwszego rektora O. Stanisława Włoszka. Trzech innych księży: Jan Urban, Stanisław Alando, Michał Słabowski, dwóch magistrów, Jerzy Żaba i Mateusz Galwin, i trzech braci składali kolegium [3]). Jezuici pełnili parafialne obowiązki nietylko w mieście, ale i w województwie całem, aż do połowy prawie XVII wieku, dopokąd biskup wileński proboszczów ze swego

---

[1]) Jakiś znaczny szlachcic i wysoki urzędnik »w błocie judaizmu zagrzązniety« trzech swoich synów, aryanin pewien czterech synów, żydek wiejski jednego synka naszemu wychowaniu powierzyli — opowiada rocznikarz. »Co z tego żydka będzie, niewiadomo, ale śmierdzi nieznośnie, graveolentiam exhalat Israelis«. Lit. an. 1590.

[2]) Rostowski 85—87. Litterae annuae 1586—89.

[3]) Archiv. Prov. Pol. Catalogi breves. Ms. tom. I.

kleru nie przysłał. Kazania mówili w swym kościele i w kaplicy swego miasteczka Ekimania czyli wyspa św. Jana. Z dzwonkiem w ręku zwoływał O. Alandus, Rusin, który się wyuczył starosławiańskiego a znał ruski język jako ojczysty, najprzód dzieci, potem i dorosłą ludność na katechizacyą na rynku połockim i po wsiach. Zdziczenie obyczajowe było tak wielkie, że jak opowiada naoczny świadek sekretarz i historyk królewski Heidenstein, »lud tamtejszy rolniczy, nie mając dosyć rąk do uprawy gruntu, oprócz żon własnych, miał inne wspólne, niby dla synów małych naprzód zamówione, które im oddawał gdy ci synowie lat zupełnych doszli« [1]). Nieuctwo też tego ludu niepojęte, z wielkim nakładem czasu i trudu wyuczyć go ledwo można było pacierza i pierwszych prawd wiary; *merae ibi sunt Indiae,* istne tu Indye, oby tylko nie brakło pracowników, dodaje kronikarz zakonny [2]). Jeszcze 1592 r. na 60 mil w około, trzy tylko były probostwa, ludzie po lat 20—40 bez sakramentów św. się obywali, dla misyonarzy więc pole pracy aż nadto otwarte.

Magistrowie uczyli gramatyki, syntaksy i humaniorów, dla kleryków jezuickich retorykę otwarto dopiero 1608 r. a bracia dźwigali z ruiny budynki i gospodarstwo rolne, bo dobra jedne były spustoszone, a drugie jeszcze w rękach szlachty zostawały, tak że w 4 lata po fundacyi r. 1587 całoroczny dochód wynosił 800 złp.

Pomyśleć też należało o nowem kolegium. Zrazu przeznaczył król przez podskarbiego Tyszkiewicza obszerne place pod zamkiem na tę budowę, oparli się temu mieszczanie, dowodząc słusznie, że bliskość tak obszernych gmachów pod zamkiem, ułatwiłaby w razie wojny jego zdobycie. Więc obrano plac inny, między Wysokim zamkiem a miastem Zapołociem, blisko kościoła farnego.

Komisarze królewscy przeprowadzili wywłaszczenie, płacąc dobrze mieszczanom za domki i place, a wykonanie budowy polecili horodniczemu Żukowi, usuwając zupełnie od akcyi wojewodę; mścił on się za to tem zawzięciej, podburzając szlachtę, która przysądzone przez komisyą i króla dla kolegium wioski i folwarki dzierżyła, aby ich nie oddawała, sam też nie myślał owych 5 wsi oddać. Aliści 1585 r. przybył do Połocka jako wizytator z ramie-

---

[1]) Dzieje Polski.

[2]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes 11, 56.

nia prowincyała, O. Possevino. Ten nakłonił rektora Włoszka aby na wojewodę zaniósł przed króla żałobę. Król wyprawił swego dworzanina do wojewody z surowym rozkazem natychmiastowego oddania nieprawnie posiadanych dóbr w ręce O. Włoszka. Usłuchał wojewoda, ale w odwecie podczas bezkrólewia 1587 r. zajechał Ekimań, poddanych jezuickich batożył, więził, Ojcom dokuczał, gdy się za nimi wstawiała żona, złajał ją i obił, i dopiero 1588 r. wyrokiem sądu Zygmunta III zmuszony, ustąpił z Ekimania, niewynagrodziwszy szkód znacznych, jakie poczynił. Odtąd przez lat blisko 10 zostawił Jezuitów w spokoju, trapiony podagrą i wiekiem.

Nareszcie 1597 r. dźwignęło się nowe kolegium drewniane wprawdzie, ale obszerne jak na królewską fundacyą przystało a obok kościół drewniany ale wielkich rozmiarów i nie brzydki. Otwarto *seminarium nobilium* konwikt dla kilkunastu ubogiej szlachty i bursę muzyków. Z czasem szlachta pobudowała sobie w Połocku lub na przedmieściach dworki, aby łatwiej posyłać swe syny do szkół.

W kolegium połockiem mieszkało zrazu kilkunastu potem od 1600 r. 28 i więcej aż do 70 i 80 Jezuitów. Dla nauki czytania i pisania po polsku i po rusku, założyli Jezuici w Połocku i Ekimanii szkółki elementarne, obsadzili przy nich bakałarzy, poddanym nakazali posyłać dzieci. Także w Orszy, dokąd z pracą kapłańską często wyjeżdżali, założyli elementarną szkołę »do której zaraz wiele szlachty synów swych posyłało«. Wygnana strachem przed Moskwą 1563 r. szlachta wracała do swoich włości, które im komisya królewska oddawała, budowały się i zaludniały miasta: Połock, Dzisna i inne, więc i młodzi napływało do szkół połockich mnogo, tak że n. p. 1590 r. samych humanistów liczono 60, klasy niższe podzielić musiano na dwa i trzy oddziały, studenckich kongregacyi maryańskich stworzono pięć. Na uczczenie kardynała biskupa warmińskiego Andrzeja Batorego, bratanka króla, odegrała młodzież sceniczne przedstawienia p. t. Hozyusz i Kromer; popisywała się oracyami w łacińskim i greckim języku [1]). Na otwarcie szkół 1590 r. grano tragedię Nabuchodonozor; »wydała się wszystkim cudowną i zyskała poklask powszechny«. Połocka szkoła to *ultima Thule,* ostatnia placówka cywilizowanego świata na wschód, więc kto pragnął choć odrobinę zakosztować nauko-

[1]) Archiv. Prov. Pol. Lith. I. — Litt. ann. 1590.

wego życia, spieszył do Połocka na otwarcie i zamknięcie szkół, na uroczyste obchody imienin rektora, św. patronów narodu i młodzieży, na przedstawienia wreszcie jasełek lub męki pańskiej.

Urządzili też Jezuici dla inteligentniejszej publiki na kilka zawodów inną umysłową i religijną zarazem zabawę: dysputę religijną. Było to 1584 roku. Szlachta zjechała do Połocka na sądy ziemskie, wśród niej mnogo kalwinów i aryanów. Ministra więc kalwińskiego zaprasza rektor O. Włoszek na dysputę o Najśw. Sakramencie. Ten przyjął wezwanie. Zaciekawienie wszystkich ogromne, dzień dysputy naznaczony, zebranie liczne, wszyscy są, ale ministra nie ma. Przysłał za to przez swego służącego obszerne pismo, »list z piekła do katolików«. Odczytano je ku rozweseleniu wszystkich. Kalwini jednak wysłali dwóch swoich szlachty aby ministra sprowadzili. Tłumaczył się niezdrowiem i do dysputy nie stanął. Więc aryanie, zaproszą co prędzej głośnego na całą Litwę Szymona Budnego i dwóch przedniejszych aryańskich teologów. Wszyscy trzej stanęli odważnie do dysputy o bóstwie Chrystusa Pana. Jezuici wytoczyli odrazu działo wielkiego kalibru, przepowiednie mesyańskie starego zakonu, a potem teksta z ewangelii św. Jana, tłumaczą, dowodzą. Budny ze swymi wnet zamilkł. Na to ktoś z aryanów zawoła: Nie dziwujcie się, że nasi milczą, to nowe absurda niesłychane im dotąd, muszą się oswoić, namyślić, jutro do dysputy się zjawią. Zjawili się, ale z równą porażką odeszli.

Przytartą więc została buta różnowierców, przybyło animuszu katolikom.

Co roku po kilka i kilkanaście osób wracało z herezyi na łono Kościoła, co roku po 20, 30 dyzunitów czyniło to samo. Nawet czerńce i popi prawosławni, przysłuchiwali się często, z wytężoną uwagą kazaniom Jezuitów, przypatrywali z podziwieniem okazałości nabożeństw.

W r. 1596 zaprowadzono w Połocku 40-to godzinne nabożeństwo na odwrócenie nieszczęść wojny wołoskiej i klęsk publicznych, zakończone pokutną procesyą biczowników. Stale 2 lub 4 missyonarzy objeżdżało włości kolegium, w których pobudowano drewniane kościółki, stamtąd szli w dalsze wsie i miasteczka aż do Orszy, katechizując, każąc, sakramenta św. administrując, a gdzie

się dało, to kaplicę i szkółkę zakładając. Ofiarności nie brakło, potrzeba było tylko dać jej impuls i kierunek.

Ze śmiercią kalwina wojewody Dorohostajskiego 1597 r., usunęła się walna podpora połockim dyssydentom i dysunitom. Na województwo połockie wjechał Jędrzej Sapieha, starosta orszański, wojewoda mścisławski, katolik ze szkoły Hozyusza, który swe przekonania religijne zaznaczył zaraz przy ingresie. Był zwyczaj, że wojewodowie w cerkwi władyckiej składali swe wota i całowali krzyż trójramienny podany przez władykę. Sapieha w przeddzień swego ingresu, 5 października 1597 r., zatrzymał się z orszakiem kilka mil przed Połockiem, i wezwał rektora Włoszka, aby zasięgnąć jego zdania, czy mu wolno jako katolikowi przysięgać w prawosławnej cerkwi. Upewniwszy się, że nie, wjechał w miasto, udał się do kościoła jezuickiego, tam wysłuchał uroczystej mszy św. i *Te Deum,* i ucałował krzyż podany przez O. Włoszka. Władyka i popi nalegali aby w ich cerkwi ceremoniał ten powtórzył, on oparł się stanowczo. Witała go potem młodzież szkolna *consessu academico,* Jezuici znaleźli w nim zawsze dobrą radę i pomoc, więc też swobodniej i szerzej rozwinęli swą działalność. Mieli i innych szczerych przyjaciół i opiekunów przy boku króla, jak kanclerz Lew Sapieha, pdkanclerzy Gabryel Wojna, podskarbi w. l. Hieronim Wołkowicz, instygator lit. Melchior Kamiński, tudzież horodniczy połocki Żuk, pisarz grodzki Jan Roguski, sędzia ziemski połocki, jakiś Aryanin zrazu wróg, potem mimo swego aryanizmu w którym i umarł, wielbiciel Jezuitów; ci wszyscy pomocni im byli w częstych i zawziętych procesach z nieprawymi posiadaczami dóbr fundacyjnych, załatwiali je prędko, bezpłatnie i z życzliwością dla zakonu. Komendant załogi zamkowej Włoch Antoni Mora, milicyą swoją i salwami z zamku uświetniał procesyę Bożego Ciała i inne festyny kościelne, a czasem odegnał najezdców na wioski kolegium [1]).

Po zajęciu Rygi przez Szwedów 1600 r. przeniesiono nowicyat do Połocka. Odtąd dwa były w tem mieście oddzielne domy; jeden drewniany nowy w śródmieściu, zamieszkały od 1597 r., to kolegium ze szkołami; drugi na zamku w którym mieszkali Jezuici do 1597 r., stary i źle opatrzony, przeznaczono tymczasowo dla

[1]) Arch. Prow. Pol. Historia fund. Col. Pol. 1579—1611.

nowicyuszów. Idący wślad za szwedzką wojną głód i mór 1601 r. przedziesiątkował tę zakonną młodzież, siedmiu nowicyuszów padło ofiarą w pierwszym roku zarazy; 21 księży i braci, zarazą dotkniętych, walczyło między życiem a śmiercią, tylko 5 osób zachowało się przy zdrowiu. W mieście głód i mór wybrał 15.000 ofiar; 15 kapłanów w mieście i po wsiach poświęciło się posłudze zadżumionych; 300 wygłodniałych nędzarzy karmiono codziennie u furty kolegium. Zaraza przezimowała, w lecie 1602 r. padło jej ofiarą znów 3 księży i jeszcze 4 nowicyuszów: Urban Kwiatek (Flosculus), Baltazar Blum, Fabian Grems, Oktawian Meiner[1]). To też skoro tylko otwarto drugi dom w Wilnie 1603 r. przeniesiono tam nowicyat, a kleryków jezuickich powtarzających retorykę do Nieświeża, ale 1609 r. znów ich umieszczono w Połocku i pozostali tam aż do wielkiego pożaru miasta i kolegium 1643 r., w którym przeniesiono je na czas jakiś do kolegium akademickiego w Wilnie.

Pomimo brzeskiej unii Rusi z Rzymem 1595 r., połoccy Rusini nie spieszyli do niej, owszem byli jej przeciwni. Wprawdzie władyka połocki Rypiński, utrzymywał przyjacielskie stosunki z Jezuitami, bywał na publicznych nabożeństwach, nawet na procesyi Bożego Ciała postępował tuż za celebransem; wprawdzie protopop dwóch swoich synków posyłał do szkół kolegium, ale lud, mieszczaństwo ruskie, niechętne było unii. Przyczyniało się do tej niechęci to, że władyka za perswazyą Jezuitów, znosił powoli zakorzeniony zdawna zwyczaj dwużeństwa, lat kilka i kilkanaście żyjęce z sobą stadła, za obopólną ugodą rozchodziły się i każda strona w nowe wstępowała związki i nowe brała śluby.

Walka z tym wstrętnym zwyczajem zniechęcała do unii, która bigamii tolerować nie chciała ani mogła. Pomimo to Jezuici przed 1595 r. nawracali po 20 - 30 dysunitów rocznie, potem coraz więcej, w r. 1606 zanotował rocznikarz 110 nawróceń. Z herezyą działo się odwrotnie. W latach 1582 — 1590 po 20 i więcej dyssydentów wracało do »wiary ojców«, w roku 1606 tylko 4, a to dla tego, że szeregi różnowiercze bardzo się już przerzedziły. Roczniki wspominają o nawróceniach to z schizmy to z herezyi wielu znakomitego rodu panien i matron, dygnitarzy wyższych, ale zwyczajem swoim imion i miejsc nie podają. To znów opowiadają widoczną

[1]) Tamże. — Rostowski 200, 250.

karę bożą, na krzywdzicieli zakonu. Tak n. p. Kozak Zołucha dzierżył nieprawnie, acz przez Batorego zostawioną mu wieś Mieżdzice. Wytoczono mu proces, sąd królewski przysądził mu 30 włók, resztę zwrócić kazał Jezuitom. On tego nie uczynił ale owszem nękał i najeżdżał inne wsie kolegium. Aliści córka jego z służącą przewożąc się przez Dźwinę, porwana z łodzią w wir wodny, tonie. Widzi to ojciec z brzegu, więc rzuca się w nurty dla ratowania córki; obydwie, ona i służąca uchwyciwszy się jak to u tonących bywa głowy i nóg Zołuchy, razem z sobą wciągnęły go w wir, i wszyscy troje potonęli [1]).

To pewna że w ciągu lat 30 Jezuici zmienili znacznie postać Połocka i województwa; złamali różnowierstwo, zachwiali schizmę, wnieśli oświaty odrobinę, a wiele prawdziwej pobożności w szlachtę i mieszczaństwo; młodzi wszystkich wyznań dali sposobność kształcenia się na sposób europejski, obudzili w tych od wieków zaniedbanych kresach Polski jakieś życie religijne i umysłowe; słowem pracowali, działali jako dodatni czynnik cywilizacyjny.

§. 26. Ważniejsze wypadki kolegium połockiego od 1608—1653.

Łaskawe rządy Zygmunta III, który w krytycznej chwili 1.000 złp. połockiemu kolegium podarował, a liczne procesa o dobra pocerkiewne przez ich przywłaścicieli wszczynane, albo też przez rektorów przeciw najezdcom wytaczane, szybko i sprawiedliwie rozstrzygał, rozwinęła się kapłańska i naukowa działalność, a także dobrobyt materyalny bardzo pomyślnie.

Jeszcze przed zdobyciem Smoleńska, połoccy Jezuici apostołowali wzdłuż pogranicza. Po wzięciu Smoleńska twierdzy i po zawieszeniu broni w Dywilinie 1617 r., zapuszczali misyonarskie zagony w całej Smoleńszczyźnie, katechizując i każąc w ruskim języku. W miarę jak ubywało dyssydentów, całą forsę zwracali na rozkrzewienie unii, popierając w tem unickich arcybiskupów połockich Grzegorza Chreptowicza (1594—1601) r., Gedeona Gozdawę

[1]) Arch. Prov. Pol. Hist. Fundat. Col. Poloc. 1579—1611. — Litterae annuae 1607.

Brolnickiego (1601—1618 r.), św. Jozafata Kuncewicza (1618—1623 roku). Antoniego Sielawę (1624 - 1655 roku), który od 1624 r. był równocześnie metropolitą Rusi, nękanych srodze przez pseudoarchiepiskopów intruzów: Melecyusza Smotrzyskiego 1620—1629 r., Bobrykowicza 1634—1635 r., i Silwestra Kossowa, który nawet połowę dóbr arcybiskupich za przywilejem Jana Kazimierza pod Zborowem 1649 r. wymuszonym, posiadł i arcybiskupem połockim się tytułował [1]).

Wiemy już, że do czasu męczeństwa Jozafata w Witebsku 12 listopada 1623 r., sprawa unii szła jak z kamienia, dzięki właśnie zręcznej agitacyi Smotrzyskiego; że pomyślniejszy jej rozwój wstrzymany został niepolityczną pobłażliwością Władysława IV i konstytucyą sejmu 1633 r. [2]); tem większa zasługa tych, którzy zagrożonej unii upaść nie dozwolili. Niebawem przybyła im pomoc w reformowanych Bazylianach, którzy osiedli w Mińsku 1617 r., i w Połocku koło 1637 r.

Mimo szczerej czci, przyjaźni, nie obeszło się bez sporów granicznych z arcybiskupami. Markotno zawsze było Rusinom, zwłaszcza tym co byli w unii, że stare ich fundacye przeszły do łacinników, więc lada pozór wystarczył do sporu. Już 1595 r. arcybiskup połocki Natanael Sielecki, skłaniający się do unii, zajechał dwie wsie jezuickie; uczynił to samo następca jego German, zwany Zahorskim, ale rektorowie Adam Jakubowicz i Michał Ślabowski zanieśli żałobę do sądu królewskiego, który arcybiskupów skazał na oddanie włości zajętych, na zwrot kosztów i szkód wyrządzonych, co też oni wykonali. Do arcyb. Jozafata 1622 r. udał się rektor Szymon z Błonia z prośbą o zwrot niektórych gruntów do dóbr arcybiskupich przez ekonomów zabranych. Jozafat kazał granice dokładnie rozmierzyć i sporne grunta Jezuitom oddać, bo pragnie »aby każdy przy swej własności spokojnie zostawał«. Z następcą jego Sielawą dwa były spory o pewne grunta; pierwszy 1637 r., i ten kompromisem osądzony, powagą metropolity Rafała Korsaka i znacznych z szlachty urzędników. Drugi 1645 r. dnia 16 sierpnia o inne grunta przez dekret sądu od obojej strony przy-

---

[1]) Ostatnie Stebelskiego prace str. X—XIII. Arcyb. połoccy byli zarazem biskupami witebskimi i mścisławskimi. — Pełesz, Gesch. der Union II, 62.

[2]) Patrz tom II, str. 62, 389, 396, 407.

jęty [1]). Zresztą aż do czasów kłótliwego arcyb. Hrebnickiego 1722 r. nie znajduję śladu poważniejszych sporów z dygnitarzami ruskiej Cerkwi.

Korzystając z bezkrólewia po Zygmuncie III i bezbronnych granic Litwy, car Fiedor pchnął znaczne wojska pod Sehinem na odzyskanie Smoleńska. Przednie straże jego zagnały się 13 czerwca 1633 r. pod Połock, a korzystając z niedbalstwa magistratu, wpadły do bezbronnego miasta, zrabowały je, spaliły i uszły z łupem bezkarnie. Zgorzało i drewniane kolegium jezuickie wraz z kościołem. Rektor Jakób Lachowski z swoimi schronił się z ludnością w obronnym zamku, potem, dwóch tylko Jezuitów tam zostawiwszy, przeniósł się do Ekimanii, część odjechała do Wilna. Następca jego, vicerektor Jan Kędzierzewski pobudował tu z drzewa dom obszerny i kaplicę i uorganizował kolegium; w wrześniu 1635 r. otwarto szkoły. Równocześnie na pogorzelisku budowano, znów z drzewa, kolegium i kościół. Nowy rektor (od 5 grudnia 1636 r.) Wojciech Ślaski, przyozdobił z ofiarności szlachty i niektórych mieszczan nową świątynię w ołtarze, chorągwie, świeczniki, na wieży zawiesił dwa wielkie dzwony, które za 6.000 złp. sprowadził z Rygi kaszt. połocki Krzysztof kniaź Sokoliński. Nowe kolegium opatrzył w bieliznę i sprzęty kuchenne za 2.000 złp., założył też nową bibliotekę za 300 złp. Mieli i studenci obszerny *(peramplum)* gmach szkolny, otwarty 1641 r. i bursiści i szkoła trywialna wygodne swe domy. Do wszystkich tych budynków, sprowadzono za pozwoleniem króla, wodociągami źródlaną wodę z pobliskich pagórków.

Niestety wszystkie te z takim trudem i kosztem podjęte roboty zniszczył straszny pożar 1643 r., który jak uragan szedł z wysokiego Zamku, wszczęty tam przez nieostrożność pijanych biesiadników i chłonął w siebie całe, dosłownie całe, drewniane zresztą miasto, iż tylko kościółek św. Krzyża pod miastem cudownie prawie ocalał. Rektor Stanisław Kosiński wysłał swoich kleryków retorów do akademickiego kolegium w Wilnie, płacąc za nich po 500 złp. rocznie, księży zaś i bracią umieścił w Ekimanii i tam otworzył szkoły, w kaplicy postawił ołtarz beatyfikowanego 1642 r. przez Urbana VIII Jozafata Kuncewicza. Święte jego szczątki spro-

[1]) Krótka informacya o fundacyi kolegium połockiego Soc. Jesu druk. z roku 1748.

wadzili Połoczanie rzeką Dźwiną, ścinającą się prawie od mrozów, z Witebska do Połocka 1623 r., a w roku następnym metropolita Rutski z episkopami i całem województwem, umieścił je z tryumfem w katedrze połockiej. Pierwsze jego święto 12 listopada 1644 r., obchodził arcybiskup połocki i metropolita zarazem Sielawa w katedralnej cerkwi połockiej, którą jako murowaną, wnet po pożarze odnowił, w nader licznym orszaku Bazylianów, świeckiego kleru, panów, szlachty, unickiego i łacińskiego ludu. Rektor Kosiński użyczył mu do tej uroczystości transparentów, lamp, wszelakich ozdób, muzyki szkolnej, a na sumie wygłosił wspaniały, po polsku jednak, panegiryk, na cześć bł. Męczennika, w którym dostały się zasłużone pochwały metropolicie, Bazylianom i unitom w ogóle.

Powinowaty, czy też imiennik tylko bł. Męczennika, podkomorzy nowogrodzki Jan Łodzia Kuncewicz, umarł w tym czasie (1644 r.); trzy wioski, należące do fundacyi połockiej, które on trzymał dożywociem: Uszcza, Zubrzykowczyzna i Liwo, wróciły do kolegium połockiego.

W tym czasie budzić się zaczyna w połockiej ziemi kult św. Kazimierza Jagellona. Przypomniano sobie dawną legendę, którą powtarzają także Bollandyści, o dwukrotnem zwycięstwie 1518 i 1519 r. garstki wojska litewskiego nad wielotysięcznym zbrojnym ludem cara Iwana Wasylewicza nad Dźwiną za orędownictwem św. Kazimierza. Pani kasztelanowa połocka, Maryna Wojnianka Sokolińska, wybudowała na tem miejscu na brzegu Dźwiny pod Połockiem, na którem św. Patron Litwy objawić się miał 2.000 Litwinom pod wodzą Gasztolda i Jana Boratyńskiego, w postaci rycerza w białym płaszczu, na białym koniu, przeszedł z nimi w bród Dźwinę i poprowadził na odsiecz Połockowi, opasanemu chmarą Moskwy, piękny kościółek pod wezwaniem św. Kazimierza 1645 r., który niestety za lat 8 zburzyła Moskwa cara Aleksego Michałowicza [1]).

---

[1]) Legenda krytyki nie wytrzyma, ale ją przetrzyma. Wypadkiem dziejowym jest, że na wiosnę 1518 r. car Iwan Wasylewicz z licznem wojskiem wpadł w granice Litwy, a mordem i pożogą znacząc swój pochód, obległ zamek połocki i zaczął go dobywać. Z rozkazu Zygmunta I Gasztold i Boratyński zebrali 2.000 Litwy na odsiecz Połockowi, przeszli w bród wezbraną Dźwinę, wpadli na nieprzygotowaną na to Moskwę, wycięli w pień 7.000, resztę rozegnali, Połock ocalał. Faktem dalej jest, że następnego roku na wiosnę 1519 car

Jak zwykle po pożarach, w których dokumenta niszczeją, mieszczanie połoccy rzucili się do wytaczania procesów granicznych o dobra spaskie, przytykające do gruntów miejskich. Lata 1644—1647 przepełnione są procesami, ale rektor Kosiński uratował z pożaru dokumenta i plany, więc wygrywał sprawy. Następca jego od 19 stycznia 1647 r. Jan Ugoski nie miał odwagi borykania się z kłótliwym tłumem mieszczan i zrezygnował z rektorstwa.

W śród tych spraw dźwigały się z fundamentów mury kolegium, piątro jednak pierwsze i drugie postawiono z drzewa; budynek to obszerny, wygodnie w nim pomieściły się 1647 r. szkoły liczące 600—650 uczniów, znalazło też przytułek 14 Jezuitów filozofów z Orszy, chroniących się przed inkursyą kozacką. Bibliotekę wzbogacono księgami za 1.000 złp. W nowym kościele (drewnianym) obchodzono 4 marca 1647 r. uroczystość św. Kazimierza z wystawnością podobną do wileńskiej 1637 r.

Pomyślne te chwile zamącał strach przed nawałą kozacką, posuwającą się 1648 r. od południa ku północy. Więc postawiono na prędce drewniany zamek, opatrzono w fosy, wały, ostrokoły i silną załogę, na której utrzymanie kolegium zapłaciło 3.300 złp., ale niekarny żołnierz rozłaził się po wsiach spaskich i grabił. Kozacy jednak nie dotarli tą razą pod Połock. Ośmielony snać tem prowincyał lit. Jędrzej Klinger, otworzył 1644 r. kursa loiki, matematyki i fizyki dla kleryków jezuickich pod profesorami O. Kazimierzem Kojałowiczem i O. Janem Wołkowiczem [1]).

Studentom odczytano 1650 r. t. zw. artykuły akademickie, rozesłane do szkół jezuickich na Litwie przez rektora akademii wi-

---

Iwan Wasyl ponowił napad w 60.000 zbrojnego ludu, że na spotkanie jego wyszło 2.000 zbrojnej szlachty litew. i rozbiło w puch owe tysiące carskie. Otóż od 1518 i 1519 r. była ta wiara na Litwie i Koronie, że obydwa te zwycięstwa odniesione zostały za wdaniem się cudownem św. Kazimierza, za jego natchnieniem i przewodem. Komisya papieża Leona X złożona z nuncyusza Zaharyasza Ferreri, prymasa Jana Łaskiego, bisk. pozn. Piotra Tomickiego zbadała 1520—1521 r., jak inne, tak i te nadzwyczajne łaski Kazimierza i uznała za autentyczne. Żyli przecie jeszcze wodze i rycerze obojej wyprawy wojennej z pod Połocka, a nie mieli zaiste powodu zmyślać, czego nie widzieli. Owszem honor rycerski wymagałby raczej, własnemu tylko męstwu a nie nadzwyczajnej interwencyi przypisać zwycięstwo.

[1]) Catalogi breves. Mieszkało w tym roku w Połocku 18 księży, 4 magistrów, 24 filozofów, 12 braci, razem 58 osób.

leńskiej Kazimierza Kojałowicza. Miały one na celu zapobiedz wyuzdanej swywoli studenckiej a zamykały się w dwóch punktach: 1⁰ jak zapobiedz »eksorbitancyom« naszych uczniów, 2⁰ jak je karać [1]). W Połocku nie miały one zastosowania, gdyż młodzież prowadziła się dosyć karnie.

§. 27. Najazd moskiewski 1654—1667. — Wypadki ważniejsze do r. 1704.

Poddanie się Chmielnickiego i Kozaczyzny carowi Aleksemu 8 marca 1654 r. wplątało rzpltę w nową ciężką wojnę z Moskwą. Sam car poprowadził 80.000 Moskali na Litwę, brał zamki, zwyciężał, mordował, porywać kazał dzieci i wieść w głąb carstwa. Podkomendny jego Szeremetjew z znacznym oddziałem, dotarł do Połocka, dziwnem niedbalstwem wojewody i magistratu ogołoconego z wszelkiej obrony. Jezuici rozbiegli się wcześnie, gdzie kto mógł, niektórzy pieszo doszli do Wilna, pięciu jednak, którzy zostali w zamku dostało się do niewoli; pod pewnymi warunkami puszczono ich wolno. Kolegium zrabowane, kościół drewniany rozebrać kazał nowy władyka carski Kalikst, przenieść na zamek i dwór dla siebie postawić. Pierw jednak eksekrował świątynię i klątwę rzucił na św. Kazimierza »z jego rogatymi, o kozich nogach dyabłami, Jezuitami«. Niedługo jednak w onym dworcu zamieszkał; pijanica wierutny, popadł w szał, w którym się na stragarzu powiesił. Dobra jezuickie złupione i zniszczone, dostały się dysunitom i zdrajcom. Powiększały ruinę gęste śmierci, spowodowane zaraźliwemi chorobami, wszczętemi wśród niechlujnej Moskwy, iż sam car Aleksy uciec przed niemi do swego Kremlinu musiał. Dopiero wygrana Czarneckiego pod Połonką i Lachowiczami 27-go czerwca 1660 r. uwolniła Połock od okupacyi moskiewskiej, acz jeszcze długo, bo do 1667 r. pojedyncze oddziały moskiewskie w marszach i przemarszach niepokoiły miasto.

Dwóch Jezuitów OO. Mikołaj Ślaski i Melchior Klimaszewski wróciło w lecie 1660 r. do Połocka, obwarowali murem kaplicę domową, a niebawem przyłączył się do nich trzeci O. Piotr Łuka-

---

[1]) Patrz tom III, str. 1022. — Hist. Col. Poloc.

szewicz; tej nowej stacyi misyjnej, superiorem był O. Mikołaj Ślaski. Ten na dawnem miejscu wybudował na prędcę kościół drewniany, wyrestaurował budynki. Wszystko napróżno, bo 1663 r. nowy wielki pożar zniszczył całe miasto, ocalał tylko zamek. Równocześnie prawie 1662 –1663 r. niepłatne skonfederowane wojska litewskie wybierając samowolnie żołd, dały się we znaki folwarkom i dobrze już wyciśnionej sakwie superiora, głód i mór zabił 14.000 ludu.

Zażegnawszy związek wojskowy, król Jan Kazimierz podjął 1663—1664 r. nową przeciw Moskwie wojnę dla odzyskania Ukrainy Zadnieprskiej. Więc nowe zastępy Moskwy waliły się ku granicom polskim, jakiś ich oddział wpadł, zrabował i spalił Połock 1664 r.; wystraszona ludność kryła się po lasach, ukryli się i Jezuici i apostołowali wśród nieszczęśliwych tułaczy. Dopiero rozejm andruszowski z Moskwą 3 stycznia 1667 r., przywrócił Polsce Połock, Witebsk i Inflanty polskie i odtąd rozpoczyna się dla Połockiego kolegium, nie powiem świetna, bo częste pożary, powodzie, nieurodzaj i głód psuły ją co chwila, ale spokojniejsza doba aż do końca prawie XVII wieku.

Naprzeciw powracającym Jezuitom wyszła na kilka mil szlachta, żołnierze i ludność. Na zamku w katedrze bł. Jozafata odprawiono dziękczynną wotywę, podczas której kazał Ślaski. Na placach spalonego kościoła i budynków jezuickich pobudowali sobie mieszczanie domki i wynieść się nie chcieli, więc rektor Ślaski sprowadził komisyą wojewódzką, która ich wyrugowała i zabrał się powtórnie do budowy kościoła i naprawy budynków.

Od połowy prawie XVI wieku kalwini mieli swój zbór w rynku i ministra przy nim. Moskwa spaliła zbór, plac stał pusty, minister jednak pozostał. Rektor Ślaski przy pomocy pisarza ziemsk. Marcina Korsaka i innej szlachty uzyskał u króla Jana Kazimierza jako pana Połocka, przywilej na ów plac i grunta należące do zboru kalwińskiego, postawił co prędzej kościół i dedykował św. Franc. Ksaweremu, od którego podczas inwazyi moskiewskiej, szczególniejszej doznał opieki on i 2.000 Litwy pod wodzą szlachcica Czarniawskiego w zwycięskiej potyczce z 10.000 Moskwą na polach jezuickiej wsi Humienowe. Wniesienie obrazu św. Apostoła Indyi do tej pokalwińskiej świątyni odbyło się 1668 r. z wielką uroczystością. Jezuici obsługiwali kościół, a co piątku odprawiali wotywę na

cześć św. Apostoła Indyi przy orkiestrze kolegium. Na wieży farnego kościoła[1]) zawiesił rektor Ślaski olbrzymi dzwon i zegar z Rygi; relikwie Drzewa św. Krzyża, bł. Jozafata, św. męczenników Abunda, Abundancyusza i towarzysza św. Placyda, pięknie oprawne wystawił ku czci publicznej, naprawił kościółek (dawną cerkiew) św. Ap. Piotra i Pawła, który także obsługiwali Jezuici, murowany kościółek Spasa, kościółek św. Kazimierza nad Dźwiną przez kaszt. Sokolińską postawiony, św. Jana Chrzciciela w Ekimaniu i pobudował kilka cerkiewek i kościółków w dobrach kolegium, otworzył szkoły, humaniora dla świeckich, retorykę dla kleryków zakonu, słowem rektora Ślaskiego uważać należy za restauratora połockiego kolegium. Następca jego od 30 sierpnia 1670 r. O. Daniel Butwił miał już łatwiejsze zadanie i on sam, objąwszy powtórnie rządy 15 marca 1675 r., sprawował je spokojnie aż do swej śmierci 20 lipca 1677 r.

Przerwał tę błogą dobę nowy pożar 9 stycznia 1682 r., wzniecony przez niezgaszoną świecę w celi, spalił kolegium aż po parter murowany i sklepiony. Uratowano bibliotekę, ale książki po pokojach księży, a tych było wiele, spaliły się. Stopił się dzwon ów i wielki zegar; z niesłychaną trudnością studenci i księża obronili kościół. Kolegium i szkoły przeniosło się do Ekimanii. Aliści następnego roku w same Boże Ciało nowy pożar. Domek obok kościoła św. Ksawerego przez nieostrożność zapalił się. Studenci uratowali ten kościół, ale franciszkański kościół spłonął doszczętnie[2]).

W tymże roku 26 września podczas wielkiej procesyi z szczątkami bł. Jozafata z katedry ruskiej na zamku do kościoła farnego, załamał się most łączący miasto z zamkiem. Celebrujący metropolita Cypryan Żochowski, rektor Marcin Nieziorowicz, razem z wielu przedniejszymi z pobożnego orszaku, znaleźli się na dnie rowu,

---

[1]) Kościół jezuicki pod wezwaniem Najśw. MP. był parafialny. Każdorazowy rektor był proboszczem, ale zarządzał parafią świecki vicarius perpetuus comendatarius płatny rocznie przez rektora. W kościele tym często przebudowanym były w ołtarzach obrazy św. Kazimierza, bł. Jozafata Kuncewicza i Matki Boskiej słynne łaskami. Ten ostatni w kaplicy Sodalisów Maryi. Kościół św. Ksawera był sukursalnym, administrowali nim Jezuici.

[2]) Roku 1685 znów pożar i znów prawie cudem uratowano kościół św. Ksawerego. Franciszkanie palili się kilkakrotnie, a zanim się odbudowali, mieszkali u Jezuitów, i nabożeństwa swe odprawiali w kościele św. Ksawera.

przywaleni belkami. Na szczęście, oprócz lżejszych potłuczeń, nikt nie doznał szwanku.

Tegoż roku prefekt szkół połockich Jan Sadkowski opatrzył hojnie bibliotekę w nowe książki; wnet potem w drodze do Perpliszcz, do państwa Homińskich, umarł na udar serca, był bowiem olbrzymiego wzrostu, ale i dobrej tuszy. Nie spostrzegł tego woźnica i z nieboszczykiem zajechał przed dwór. Wybiegają na spotkanie miłego gościa państwo domu, z przerażeniem znajdują trupa.

Z licznych misyi podejmowanych przez połockich Jezuitów, wspomnieć należy te, które odprawiali na pograniczu Moskwy w Uświacie i Newlu, dokąd się prześladowani przez mosk. patryarchę Nikona starowiercy schronili. Koło 1690 r. opatrzył tym misyom »na pograniczne miejsca ruskie i województwa połockiego« dostateczny fundusz Michał Koszczyc, pisarz ziem. wil., fundator domu nowicyatu na Snipiszkach w Wilnie [1]).

W latach 1687 — 1688 rektor Michał Bojnowski pobudował 8 nowych kościołków: w Ekimanii, Rukszenicy, Humienowie, Koporowiczach, w Mosarzu, Paludowiczach, Karpiewiczach, Sośnicy, cerkiewkę w Oboli, a wreszcie nowy kościół, bo dawny spróchniał, św. Krzyża pod miastem na cmentarzysku skazanych na śmierć. Odbudował też browar w Ekimanii i uprościł administracyą dóbr w ten sposób, że dobra Spas i wsie po prawym brzegu Dźwiny administruje jeden O. prokurator; dobra Ekimanią i wsie po lewym brzegu Dźwiny, drugi prokurator, podczas kiedy przedtem obydwaj zarządzali całą fortuną i często wchodzili sobie w drogę.

Następca jego (od 25 września 1688 r.) O. Andrzej Wyrwicz, rozebrać kazał zbudowany na prędce przed 20 laty kościół parafialny i w ciągu 6 miesięcy od kwietnia do listopada postawił z drzewa nowy, trwalszy i okazalszy.

Plagą połockiego kolegium były hiberny, po 11.000 złp. rocznie wybierane z nieludzką bezwzględnością z ubogich poddanych, nie licząc statywów. Dobra jego były szlacheckie i wyraźnie to zaznacza przywilej króla Stefana, a więc wolne od hibern, i nie płaciło ich kolegium aż do 1648 r.; ale podczas wojen za Jana Kazimierza hetmanie i rotmistrze, nie pytając się o przywilej, nakładali hibernę i wyciskali surowo. Tak więc hiberna weszła w zwy-

[1]) Poszakowski. Kalendarz jez.

czaj; wybierano ją i za Jana III bez litości. Podczas bezkrólewia 1696 r. sejmik połocki podwoił hibernę, Jezuitom płacić kazał 24.000 złp. Dopieroż, kiedy 1699 r. zakwaterowały się wojska saskie, te domagały się po 304 porcye na pół roku, każda po 6 imperyałów, i płacić im je musiano. Zrozpaczony rektor Mikołaj Hewele, udał się w lutym 1699 r. do Warszawy do króla, i uzyskał uwolnienie od wojskowych ciężarów, ale jenerał intendantury Loewenhaupt zwlekał umyślnie z wystawieniem dokumentu, a tymczasem żołnierz saski brał i zjadał owe porcye. Zrozumiał rektor, że bronić się trzeba inaczej, wykazując w zasadzie, iż dobra połockie nie są królewskie, ale szlacheckie. Na nalegania jego przedsejmowy sejmik połocki 1699 r. wyznaczył komisyą 10 obywateli ziemskich Jezuitom życzliwych, która zbadawszy przez 8 dni dokumenta każdego majątku z osobna, orzekła, iż, »wszystkie te dobra od początku i z natury swojej są szlacheckie, ziemskie, od wszelkich ciężarów wojskowych wolne«. Aż się popłakali z radości Ojcowie, usłyszawszy tę decyzyą, która zresztą wobec Sasów i Moskali na nic się nie przydała.

Jakoż już 1710 r. żołnierz saski zażądał od kolegium 70.964 tynfów tytułem porcyi, grabieżył wsie, batożył chłopów, bezcześcił kobiety. W Turowli zrozpaczone chłopy potopiły 8 pijanych żołnierzy włóczęgów z litewskiego wojska, Sasi jednak twierdzili, że to byli ich ludzie i przez zemstę puścili z dymem Turowlę, katowali, kto rąk ich ujść nie zdołał, niewinnych ludzi, w Połocku zaś wyłamali drzwi do gmachu szkolnego, wytłukli okna, rozburzyli piece, Jezuitę jadącego do chorego konno, pobili ciężko, konia zabrali. Rektor Jan Marcelli pognał do Warszawy do króla, król uprzedzony mylnie o wypadku w Turowli, nie przyjął go, dopiero podkanclerzy lit. Stanisław Szczuka, wyrobił mu posłuchanie. Król wysłał do Połocka komisarzy, którzy przecie Sasów uciszyli, ale porcye dawać im musiano.

Nie tylko Sasi, ale połocka także szlachta dała się dobrze we znaki Jezuitom. Był dawny zwyczaj, że podczas zjazdów na sądy ziemskie i sejmiki, przedniejsza szlachta naradzała się w kolegium w sali jadalnej lub auli szkolnej, niektórzy nawet, przyjaciele lub dobrodzieje Zakonu, stawali tam kwaterą. Niebawem tłoczyć się tam począł hałaśliwy, nietrzeźwy gmin szlachecki, włazić na stoły i łamać je, zrzucać obrazy, krzyczeć po korytarzach, wre-

szcie wołać o napitek i jadło, a gdy nie dano, brać samowolnie. Działo się to zwłaszcza podczas domowej wojny szlachty z Sapiehami. Połoczanie stali przeciw nim pod komendą Ogińskiego, a wyruszając do Olkienik z końcem 1700 r. kazali Jezuitom dostawić z dóbr swych 10 dobrze uzbrojonych konnych i dać kapelana obozowego, co też, acz nieradzi, uczynili.

W r. 1702 żołnierze, niewiadomo z pod czyjej chorągwi, ale litewscy, opadli folwark Ekimanią, domagając się hiberny. Brat zarządca, ufny w przywilej hetmański uwalniający nasze dobra od stacyi i hibern, zgromił ich. Gdy ustąpić nie chcieli, kazał swoim ludziom rozbroić ich, zabrać rzeczy i wyrzucić. Udali się niby w pokorę, prosili o wydanie broni i rzeczy i wystawili rewers, jako nie będą pamiętać doznanej zniewagi. Pamiętali jednak, bo zebrawszy się z innymi w gromadę, opadli wieś Ihumienowicze i okoliczne wsie, zrabowali je, ludzi broniących pobili, poranili, księdza prokuratora, który ich strofował, trzy dni trzymali w kozie.

Niebawem gorsze daleko wytrzymać trzeba było próby.

§. 28. Wizyta przyjacielska cara Piotra i Moskwy. 1704—1711.

Obrońca wolności polskich, car Piotr, wysłał 1704 r. 12 tysięczną armię w granice Litwy, która Połock i województwo całe zalała [1]). Sędziwy rektor Kazimierz Bielski, gościnnością i podarkami jednał oficerów, iż dzicz tę przecie w jakichiś karbach trzymali, mimo to ginęły konie i żywność, lud poddany doznawał bicia i grabieży. Po abdykacyi Augusta II sam car Piotr wybrał się do Polski, w czerwcu 1705 r., stanął na zamku połockim i stamtąd wydał uniwersał przeciw stronnikom Leszczyńskiego. Dnia 24 czerwca odwiedził w kolegium chorego na podagrę rektora Bielskiego, ucałował w głowę, rozmawiał z Ojcami w altanie ogrodowej, wychylił kieliszek wina, przyjął zaprosiny na sumę i na obiad w uroczystość św. Piotra i Pawła. Carska orkiestra z muzyką bursistów wygrywała w kościele, podczas obiadu, który uczoną rozmową, oracyami rektora i studentów na cześć cara, carewicza i księcia Menżykowa

[1]) Patrz tom III, str. 407—409.

przeciągnął się do 11 wieczór, działa ustawione na rynku biły 125 salw. Rektor podał carowi własnoręczny list zmarłego niedawno cesarza Leopolda, w którym, powołując się na długoletnią przyjaźń, poleca opiece carskiej kolegia i dobra jezuickie w Polsce i Litwie. Car odczytał list stojąc, przyrzekł opiekę. Wróciwszy na zamek, nachwalić się nie mógł Jezuitów przed jenerałem Szeremetjewem, który posłując do Rzymu i innych dworów znał ich dobrze, dla ich nauki i wytworności. W 12 dni potem własną ręką mordował Bazylianów połockich, a nazajutrz był znów u Jezuitów na mszy św. i na śniadaniu [1]).

Tymczasem gruchnęła wieść, że Szwedzi gotują napad na Połock. Kazano Jezuitom opuścić kolegium, które zburzone być musi, aby Szwedzi nie mogli z niego ostrzeliwać zamku. Rozpuszczono szkoły, kleryków retorów przeniesiono do lesistej wili na pograniczu Moskwy. Przez kilka dni przenoszono księgi, sprzęty, wszystko do obszernej o 14 pokojach mocno obwarowanej wili Spasa. Ledwo się z tem uporano, aż pożar, czy od piorunu, czy z samopału w nocy poczęty, zniszczył wszystko wraz z wilą, ocalało to co złożono w piwnicach. Szkoda niepowetowana, a bez celu, bo Szwed Połocka nie dobywał. Zajmowały go raz te, raz inne wojska partyzanckie, wybierając kontrybucye i grabieżąc, a wreszcie zajęła Moskwa i w późnej jesieni 1707 r. kazała fortyfikować. Po 5 i 6 tysięcy chłopa spędzali Kozacy nahajkami do sypania wałów, kopania rowów, zwożenia z lasów jezuickich ostrokołów; od słoty i błota gniła odzież tego biednego ludu, inni padali od zimna i znużenia, ociągających się bito bez litości. Niezwykłą srogością ale i chytrą chciwością odznaczał się komendant zamku Moskal Niceta Rżewski. Należało to łakome gardło zatkać, a kolegium uniknęłoby ciężkich szykan i niekończących się nigdy danin w naturze, które komendant nakładał, bo nawet oliwy, świec, papieru i t. p. rzeczy kazał dostarczać na zamek. Ktoś z wyższych oficerów moskiewskich doradził rektorowi Bielskiemu, aby broń Boże pieniędzy komendantowi nie dawał, bo to worek bez dna. Usłuchał rektor, tysiączne świadczył grzeczności grubemu Moskalowi, który o nic nie

[1]) Patrz tom III, 412—416. — Oleszewski Jan (ks. Bazylianin), Abrys domowej nieszczęśliwości. Kraków 1899.

dbał, ale wolał złoto i postanowił je wymusić. Wnet wydarzyła się sposobność po temu.

Jakiś wywłoka pastuch, podmówiony snać przez czerńców, donosi komendantowi, że prokurator jezuicki dał mu listy do doręczenia partyzantom Szwedów i Leszczyńskiego, które on istotnie oddał. Bity rózgami twierdził to samo. Komendant zapytuje księcia Menżykowa co robić? Ten nakazał śledztwo. Uwięziono więc prokuratora w celi, obstawiono wartami kolegium, zarządzono rewizyę, wreszcie stawiono do oczu donosiciela: wskaż tego, który ci dał listy. Wskazał innego, nie zaś prokuratora; na kilka zawodów ponawiano próbę, zawsze na innego wskazywał. W tem zjawia się u rektora żyd i w imieniu komendanta, żąda 200 rubli, to sprawa pójdzie gładko. Oburzony rektor wygnał żyda. Zawiedziony komendant tą razą, na prośby obywateli zdjął wreszcie areszt z kolegium, ale zagiął już parol. Niedługo potem, kilku polskich i szwedzkich żołnierzy spotkawszy dwóch Jezuitów i kleryka świeckiego, idących na willę, pocznie się wypytywać, jaka załoga w Połocku, jak silna, jakie warty i t. p. Zbyto ich ni tem ni owem, oni zaś widząc konie moskiewskie na paszy, odpędzili stróżów, konie pobrali. Komendant ukuł z tego zdradę; onych trzech księży pod strażą sprowadził do miasta i długo trzymał na placu przed cerkwią na pośmiech prawosławnych, potem ich osadził w nędznych domkach pod silną strażą, nie dozwalając nikomu widzieć się z nimi. O północy kazał odbyć rewizyą w kolegium, zabrać konie, woźnicę ćwiczyć rózgami, aby powiedział, gdzie konie rektorskie cugowe, bo tamte były do wożenia wody. Utrapiony rektor zażył pośrednictwa archimandryty prawosławnego, »spowiednika« komendanta, i posła duńskiego jadącego do cara. Ulegając nibyto prośbom komendant, uwolnił onych trzech księży z ścisłego aresztu, ale oddał pod areszt domowy i natychmiast warta zamknęła wszystkie bramy i wejścia do kolegium, nikt nie mógł wyjść nawet do chorego, nawet do zamku bez każdorazowej kartki komendanta. Trzy miesiące trwała ta *libera custodia* z niemałem udręczeniem Ojców, wreszcie 25 września każe komendant onych trzech księży i dwóch jeszcze, których ów pastuch donosiciel wskazał, jako autorów listu do Szwedów, wziąść znów pod ścisły areszt, i więzić po domkach, jak przedtem. Na szczęście nadeszła wieść o zwycięstwie cara Piotra nad Szwedami Loewenhaupta pod Leśną 9 października 1708 r. Uczta na

zamku, huczą salwy, komendant wesoły każe pod strażą przyprowadzić więzionych Jezuitów, ogłasza im wesołą nowinę zwycięstwa i amnestyą, pod warunkiem, że Jezuici urządzą dziękczynną wotywę, podczas której jeden z uwięzionych opowie ludowi szczegółowo przebieg bitwy i sławę cara i oręża moskiewskiego. Stało się tak i kolegium odetchnęło swobodniej — nie na długo.

Bo oto na wiosnę 1709 r., kupcy moskiewscy przechodząc przez miasteczko jezuickie Wiażyszcze, opadnięci tam i zrabowani zostali przez nieznanych opryszków; dwóch z nich utraciło życie. Komendant dowiedziawszy się wnet o wypadku, przyprowadzić każe pod strażą prokuratora kolegium połockiego i oznajmia krótko: zbrodnia ciężka z niesławą cara popełniona na waszym gruncie, zmytą być nie może tylko pieniądzmi albo krwią twoją. Rządził kolegium od września 1708 r. vicerektor Kazimierz Matelakowski; sędziwy bowiem rektor Bielski nie miał już sił borykać się z dzikim Moskalem, osiadł na dewocyi w Wilnie i tam umarł 9 lutego 1709 r. Nie było innej rady tylko zapchać gardło Moskalowi, dano mu więc 200 imperyałów, i zażegnano burzę. Ale zdzierstwa w formie dostaw i wszelakich rekwizycyi, bo nawet rzemieślnicy kolegium i wszelki materyał był na rozkazy komendanta, szły dawnym trybem. Przejezdnych oficerów wyższych, ex-zakonnika, apostatę, a teraz władykę Czetwertyńskiego, kwaterował do kolegium. Sam z swymi Moskalami kazał się zapraszać na uczty, pił do późnej nocy. Zachciało mu się przyprowadzić żonę i inne damy, więc w auli szkolnej musiano urządzić recepcyą, ba nawet kawał ogrodu odgraniczyć parkanem dla niepożądanych gości. Nawet wila Ekimania nie miała spokoju od natręta, a kiedy raz zapowiedział się tam na obiad a dla rozebranego mostu, który naprawiano, przyjść nie mógł, posłał egzekucyę 50 żołnierzy, których kilka tygodni żywić musiano. Ugłaskano nieco niedźwiedzia nader uroczystym obchodem zwycięstwa Moskwy pod Półtawą 7 lipca 1709 r. W kościele wystawne nabożeństwo, szumne kazanie, w auli oracye i wiersze jezuickich filozofów i fizyków, których tu na miejsce retorów 1708 r. sprowadzono sławiące cara i bohatyrów połtawskich, a wreszcie uczta z libacyami. Wdzięczny komendant, uwolnił kolegium od kłopotliwego gościa księcia Menżykowa i jego dworu, naznaczywszy mu inne mieszkanie.

Wylew Dźwiny zniszczył żniwa, młyny, kuźnie, papiernię, potrzeba było wszystko stawiać na nowo; pożar Połocka 10 sierpnia groził obydwom kościołom, spalił znów kościół franciszkański i wielką część miasta.

Z wiosną 1710 r. zawitał do kolegium feldmarszałek Szeremetjew z pod oblężonej Rygi jadąc do cara, i znów do Rygi wracając. Okazałej postawy i europejskiej ogłady, nie sprawił kłopotu swą gościną, obiadował i wieczerzał z Jezuitami w refektarzu i był jakoby jeden z nich, świadomy ich zwyczajów z Rzymu. Za to nieznośnym się okazał gość drugi, z kuchty książe Menżyków, nastarczyć nie można było żądaniom jego dworu, dogodzić jego kaprysom; nie pomogły oracye, dramat o Aleksandrze Wielkim, przeplatany komedyą, na cześć jego w palmową niedzielę odegrany.

Car nakazał województwom połockiemu i witebskiemu wybudować jak najspieszniej pięć wielkich statków do oblężenia Rygi. Waliły się niebotyczne sosny w lasach jezuickich, fornalki, robocze woły do wiosennych robót potrzebne, zwoziły olbrzymie tramy nad brzeg Dźwiny, tysiące rąk oderwanych od roli pracowało dniem i nocą koło budowy statków. Wskutek przeszłorocznych wylewów głód na przednówku począł dokuczać, za głodem szedł tyfus głodowy, do kontrybucyi i grabieży moskiewskiej przybyły egzakcye litewskiego żołnierza, który wycisnął z kolegium i jego folwarków 20.000 złp., słowem ruina w mieniu i ludziach na całej linii, w dodatku pan komendant, wyłajany przez Szeremetjewa za to, że trzy szubienice przed kościołem św. Ksawerego postawił i na nich skazańcom aż do zgnicia ciał wisieć kazał, postawił Jezuitom 200 żołnierzy w Ekimanii i w kolegium do żywienia. Dokuczał on i szlachcie, ba nawet współwiercom Rusinom, przebrała się miara cierpliwości, szły skargi do cara, nareszcie Niceta Rżewski pozbawiony komendy, zdać ją musiał w lecie 1710 r. w ręce Iwana Kropotowa, Moskala rzadkiej uczciwości i dobroci, — pozostał jednak na zamku, jako podkomendny i dokuczał Jezuitom, intrygując przeciw nim zawzięcie.

W jesieni zaraźliwe choroby przywleczone przez Moskali, wracających po zdobyciu Rygi, zamieniły się w mór straszliwy. Rektor Krzysztof Ejnarowicz rozpuścił szkoły, kleryków filozofów przeniósł do lesistych Stajek newelskich, innych na inne wile, w Połocku i Ekimanii urządził procesyę i nabożeństwa ku czci św. Ro-

cha i Sebastyana — i został wysłuchany, bo oprócz kleryka filozofa Jerzego Karwowskiego, który w drodze do Stajek na zarazę umarł, wszyscy, nawet służba pozostali przy dobrem zdrowiu. Wynieśli się też wreszcie wypłoszeni zarazą »przyjaciele« Moskale z połockiego zamku i województwa.

Za to na wiosnę 1711 r. dokazywały chorągwie hetmana Pocieja i Wołowicza, pomimo, że rektor libertacyą hetmańską im okazywał. Niektóre wsie, jak Kopciewicze nad Ułą, opustoszały zupełnie, zrozpaczona, bo obdarta a bita ludność, pouciekała w lasy. Krakowskim targiem zapłacono 125 imperyałów i 2.900 złp. Litwinom. Powtarzały się te egzakcye i targi corocznie z wielkiem spustoszeniem dóbr i uciskiem poddanych, aż do 1717 r., w którym uchwałą sejmową, »dobra połockiego kolegium za ziemskie uznane *circa immunitates* dóbr ziemskich»« zachowane być mają [1]). Na pamiątkę tego dobrodziejstwa rektor Krzysztof Gorżwiłło wybudował kościół nowy, w stacyi misyjnej Zacharewicze i odtąd datują się błogie i dla Połocka »czasy szczęśliwości saskiej«, popsute nieco wizytą Moskali i procesem 40 letnim z arcybiskupem połockim Hrebnickim.

Powolna, ale skuteczna restauracya kościołów i cerkiewek, przyozdobienie ich w obrazy, aparaty, sprzęty, instrumenta muzyczne, idzie w parze z restauracyą folwarków, młynów, browarów, fabryk, apteki; z opatrzeniem ich w inwentarze, sprzęty gospodarskie, a nawet w zbytkowniejsze powozy, uprzęże i konie. Rektorowie: Gorżwiłło, Bohuszewicz, Sokulski nie żałując trudu i nakładu, wreszcie rektor Antoni Misztołd postanowił na miejsce drewnianego dźwignąć okazały murowany kościół Wniebowzięcia N. M. Panny. W tym celu zakupił od mieszczan za drogie pieniądze przyległe do ogrodu jezuickiego place, przygotował materyał, a dnia 13 września 1733 r. położył węgielny kamień pod przyszłą bazylikę.

---

[1]) Vol. leg. VI, 161.

§. 29. Nowa wizyta Moskali 1734—1736. Czterdziestoletni proces z ruskim arcyb. połockim i metropolitą Hrebnickim. 1722—1762.

Było bezkrólewie, nie pora zaiste do stawiania świątyń. Skonfederowana pod Marcyanem Ogińskim i Antonim Pociejem szlachta połocka, oświadczyła się za St. Leszczyńskim i zbroiła. Jezuitom kazała dostawić do »chorągwi wojewódzkiej« 100 pieszych, 38 konnych, aż tu w lutym 1734 r. zjawia się Moskwa pod kniaziem Repninem. Rozpierzchli się konfederaci, pokryli, cały furor Repnina spadł na Jezuitów. Chytry Moskal zrazu okazał się uprzejmym, zwiedził kolegium, kościół dla przeszpiegów. Nazajutrz dopiero odbył w kolegium ścisłą rewizyą, zwołał do sali jadalnej wszystkich, łajał i wymyślał przez trzy godziny jako buntowników, wieczór po 8-ej kazał żołnierzom wysadzić bramy, porąbać drzwi, okna, porozwalać piece, brać i rabować co się dało, a wiedząc, że dla budowy kościoła gotowe być muszą w domu pieniądze, wezwał pod strażą na zamek vicerektora, rektor bowiem Misztołd ostrzeżony wcześnie uszedł do Wilna, i nakazał w imieniu carowej Anny zapłacić natychmiast 2.000 imperyałów, za 4 zaś dni 4.000 imper., i to pod egzekucyą 100 żołnierzy. Tymczasem pozwolił swoim pohulać w Ekimanii i Spasie; porąbali więc drzwi, ołtarze, ławki w kościołach, drzwi, okna, sprzęty w wilach, zrabowali śpichrze, stodoły, stajnie, śpiżarnie i piwnice, w których chowano stare miody i wina. Po 10 dniach tyranii i rabunku Repnin z Moskwą ruszył do Witebska, po owe jednak 4.000 imper. przysłał kapitana Szmagowa i 300 żołnierzy już o 4-ej rano.

Aliści już 7 września 1734 r., zwalił się z Moskwą znów do Połocka; po drodze wycisnął prowiantem Głębokie i Zachacie, vicerektora pod strażą sprowadził na zamek i nałożył nową kontrybucyą, a czynił to z niesłychaną czelnością, wiedział bowiem, iż Jezuici zaskarżyli go w Petersburgu u carowej Anny o wyciśnięcie owych 4.000 imperyałów, jako własności kościelnej, i carowa na dwa zawody rozkazała mu te pieniądze oddać, on zaś oddał tylko 800 rubli, czyli 400 imperyałów a 3.600 imperyałów zatrzymał przy sobie i jeszcze się srożył i dokazywał. Dopiero $^{2}/_{13}$ stycznia

1735 r. wyniósł się Repnin do Wilna, ale pozostała Moskwa pod komendą kapitanów Wołczkowa i Puzikowa, majora kirasyerów Teodora Justa i rotmistrza Tołstoja. Każdy z nich nakładał kontrybucye, brał prowianty, siana, owsa i t. d. wystawiał rewers, ale rewersu tego nie uznawał intendant w Witebsku, major Olejnow i kazał płacić i dostarczać powtórnie. Każdemu trzeba było dać, czego tylko zapragnął, raczyć go, poić i łagodzić kubanem. Najgorszy z wszystkich był Dubrowin, który się tajnym komisarzem carowej Anny nazywał. Uwięził vicerektora, nakazał dostawy siana i owsa na 200 koni, mąki, soli, ryb, mięsa dla ludzi. Podjudzony przez rotmistrza Tołstoja, urządził przez kirasyerów w dobrach kolegium obławę na wrzekomych zbiegów z Moskwy. Biada było zamożniejszym nieco chłopom — wpadali do ich chaty kirasyerzy, bili batogami, wrzeszcząc w obie uszy: tyś Moskal. Rad, nierad pod setką batów przyznawał się do Moskwy, a był szczerym Połoczaninem, więc związali go, i z żoną, dziećmi na wóz wrzuciwszy wysyłali do Wielkich Łuk na osadę. Do 300 chłopów z żonami i dziećmi zabrali w ten sposób połockim Jezuitom, którzy w dodatku dostarczyć musieli podwód, a tytułem wynagrodzenia za kilkoletnie przywłaszczanie wrzekomych poddanych moskiewskich i za ich chaty, płacić po 50—70 złp. od głowy. Połowa tych biednych ludzi wyginęła w drodze od głodu i barbarzyńskiego obchodzenia się konwoju. Dopiero w sierpniu 1736 r. Moskwa ustąpiła z Połocka i województwa, aby je znów 1758 r. swą wizytą uszczęśliwić.

Gorszym od ucisku Moskali, nie gwałtownością, ale przewlekłością, był proces arcybiskupa połockiego i metropolity Floryana Hrebnickiego, wytoczony połockim Jezuitom o dobra spaskie [1]).

---

[1]) Bartoszewicz w Encyklopedii Orgelbranda XII, 208, wspomniawszy krótko o procesie Jezuitów z Hrebnickim twierdzi, że »wojna oddawna już trwała arcybiskupów połockich z przeważnym zakonem« (Jezuitami). »Miał Hrebnicki w rękach dowody przeciw Jezuitom i prowadził przeciw nim wojnę, którą w spadku odziedziczył po swych poprzednikach«. To wszystko nie prawda. Po 7 wyrokach króla Batorego wydanych w jednym dniu 22 marca 1584 r. w Połocku, a regulujących fundacyą kolegium połockiego, toczyli arcybiskupi połoccy dysunici Teofan Rypiński i Natanael Sielicki proces z kolegium w sądach królewskich o dobra Nacza i Kuszliki, jako należące do stołu arcybiskupiego. W istocie należały one niegdyś do dotacyi cerkwi parafialnych i aktem funda-

Hrebnicki był gorliwym unitą, wychowany w kolegium papieskiem w Wilnie, pobożnym i uczonym Bazylianinem, ale upartym i gwałtownym fanatykiem. Po śmierci Sylwestra Pieszkiewicza, z koadjutora jego został arcybiskupem połockim i mścisławskim 1719 r., jako taki zasiadał na synodzie zamojskim 1720 r. i począł przeprowadzać gorliwie powzięte tam uchwały, a zwłaszcza względem reformy Bazylianek. Otóż ta właśnie reforma obudziła w nim gorącą chęć przywrócenia Bazyliankom, ich dawnych fundacyi, które król Batory, sejmy i papież Paweł V przelali na Jezuitów. Było to rzeczą wprost niemożliwą i tylko ciasny, uparty fanatyzm mógł się pokusić o coś podobnego. Pokusił się jednak i po 40 latach procesów, gwałtów, kar i utrat, przegrał sprawę. Tom cały zapisaćby można treścią tylko aktów tego procesu, ograniczyć się muszę na sumarycznym jego przebiegu [1]).

W r. 1722 zaskarża Hrebnicki kolegium połockie do trybunału lit. o nieprawne posiadanie dóbr spaskich, bo król Stefan nie miał prawa tych dóbr od greckiego do łacińskiego duchowieństwa przenosić. Jezuici nie uznając *competentiam fori,* nie stanęli na termin, trybunał wydał dekret *in contumaciam.* Hrebnicki zebrawszy ludzi zajechał rzeczone dobra, wygnał jezuickich prokuratorów i ekonomów, batożył poddanych broniących swoich panów. Rektor Bohuszewicz zaskarżył go o najazd i gwałt do nuncyusza Santini, ten pod grozą ekskomuniki przysłał Hrebnickiemu inhibicyą, czyli zakaz niepokojenia Jezuitów. Zastosował się arcybiskup, ale wnet wniósł

cyjnym króla Batorego 1582 r. nadane zostały Jezuitom połockim. Więc też dekret Zygmunta III datowany w Krakowie 8 kwietnia 1595 r. nakazał obydwie te wsie oddać Jezuitom, co też arcyb. Sielicki uczynił. Także 1622 r. z arcyb. Jozafatem Kuncewiczem zaszedł spór o wysepkę na jeziorze Otułowo, i przystań (sinum) Orzechówka, oraz o prawo łowienia ryb na tymże jeziorze. Jozafat zażądał dokumentów prawnych, gdy mu je rektor Stanisław Kosiński okazał, odstąpił natychmiast, bez żadnego procesu od swoich żądań. O innych procesach nie ma wzmianki, chociaż o »kopce, granice« mogły być spory i były zapewne, zwłaszcza po wojnach 1654—1657 roku. Ale od 1584 żaden z arcybiskupów połockich nie kwestyonował ważności fundacyi Batorego i nie żądał jej obalenia, jak to uczynił Hrebnicki. Jezuici przez 140 lat zostawali w spokojnem posiadaniu tej fundacyi, na podstawie aktu fundacyjnego 1582 r. i sądowych wyroków króla Batorego 1584 r. — jakimże cudem mógł Hrebnicki »mieć w ręku dowody przeciw Jezuitom« i wygrać sprawę ?

[1]) Istotnie w bibliotece zakonnej znajduje się tom wielki in folio, złożony ze samych aktów drukowanych, odnoszących się do tego procesu.

sprawę w Rzymie do *Signatura iustitiae,* ta zaś poleciła łaciń. biskupowi Karolowi Pancerzyńskiemu, podówczas smoleńskiemu, wnet potem wileńskiemu, zbadać naturę i charakter fundacyi spaskiej Batorego. Biskup po kilku decyzyach, oddał tę kwestyę pod orzeczenie sejmu 1724 r. Nie podobało się to Hrebnickiemu; pognał do Rzymu, zyskał przyjaźń kard. Lambertiniego, późniejszego Benedykta XIV, łaskę i względy papieża Benedykta XIII, który go prałatem domowym mianował i reasumowawszy w formie apelacyi sprawę w Sygnaturze, przeniósł ją do trybunału św. Roty rzymskiej. Ta dnia 21 czerwca 1726 r. wydała pierwszą swą »decyzyę«, w której fundacyą spaską Batorego uznaje za »słuszną, sprawiedliwą i żadnej cenzurze nie podległą« i zbija wywody strony przeciwnej.

Należało czekać drugiej i trzeciej decyzyi Roty. Niecierpliwy Hrebnicki osobnym memoryałem uprosił papieża, że kazał je zlać w jedną i wszystkim 12 sędziom rotalnym razem sądzić i wotować. Ale i ta decyzya zbiorowa roty z dnia 4 października 1726 r. zatwierdziła we wszystkiem decyzyą pierwszą.

Przegrawszy tedy na drodze prawa, udał się Hrebnicki na drogę łaski i użył fortelu. Papieżowi przedstawił w przesadnym memoryale ubóstwo swej dyecezyi a nieuctwo swego kleru i prosił, aby papież zaradził obojgu, przypuszczał zaś, że papież każe na ten cel Jezuitom oddać całą albo część znaczną fundacyi spaskiej Batorego. Omylił się. Papież naznaczył wprawdzie 2 grudnia 1726 r. komisyą partykularną 3 kardynałów, którym 28 stycznia 1728 r. dodał 4 jeszcze kardynałów, ale z ogólnikowem poleceniem zastanowienia się nad sposobami przyjścia w pomoc ubóstwu i nieuctwu ruskiego połockiego kleru. Tej to komisyi 7 kardynałów proponował Hrebnicki bez ogródki odebranie fundacyi spaskiej Jezuitom, jako jedyny łatwy sposób ratunku jego dyecezyi. Na sesyi 16 marca 1728 r., większość kardynałów opierając się na decyzyach Roty, dowodziła, że nie godzi się sprawy przegranej prawem, zyskiwać drogą łaski, a jeżeli arcybiskup Hrebnicki ma jakie nowe dowody, to sprawę odesłać ponownie trybunałowi Roty, bo tam ona należy. Mniejszość godziła się na projekt taki, aby Jezuici z fundacyi spaskiej dali 6.000 szkudów, papież zaś, aby z opłat za dyspensy małżeńskie w Polsce, wyznaczył 8.000 szkudów, na erekcyą seminarium ruskiego w Połocku lub indziej, pod zarządem

jednak kongregacyi Propagandy, i aby sprawa w komisyi tej finalnie zakończoną została. Projekt ów chowano w tajemnicy; nierad z niego był i Hrebnicki, Jezuici zaś znając wniosek większości, poparli go supliką do Benedykta XIII, aby położył jak najprędzej koniec napaści Hrebnickiego i sprawę raz jeszcze w Rocie rzymskiej sądzić kazał. Przyzwolił papież 26 listopada 1728 r. dodając znacząco: *ut omnia decidantur prout de iure,* aby sądzono ściśle według prawa, przez co ów niedoszły projekt »łaski« 6.000 szkudów usunięty został.

Jakoż Rota zabrała się rączo, 7 lutego 1729 r. wydała trzecią i ostatnią decyzyą na rzecz Jezuitów, a 3 sierpnia 1729 r. nie odwołalny wyrok czyli dekret, który leży przedemną, »że fundacya kolegium połockiego od najjaśn. króla polskiego Stefana Batorego uczyniona, powagą Stolicy św. i sejmów utwierdzona, niepamiętnem przedawnieniem i spokojnem posiadaniem zmocniona, słuszną i sprawiedliwą jest. I że wszystkie argumenta na zburzenie onej wynalezione, nieskuteczne, niedostateczne i całe nieważne są. JX. Arcybiskupowi i ruskiemu Duchowieństwu połockiemu wieczne milczenie nakazuje się« i zwrot kosztów procesu na rzecz OO. Jezuitów.

Uparty Hrebnicki rekurował od wyroku tego do Signatury łaski, prosząc o wznowienie sprawy całej *in gradu restitutionis in integrum.* Więc na rozkaz papieża po trzeci raz oddano ją Rocie rzymskiej, która 23 listopada 1731 r. orzekła 12 głosami ważność trzech poprzednich decyzyi, i wyroku, dodając, że nie ma najmniejszego powodu sprawę tę wznawiać, bo arcybiskup żadnych nowych dowodów nie przytoczył. W uniwersale zaś do króla Augusta III, do nuncyusza, arcybiskupów i biskupów, sasiednich połockiemu, z dnia 11 lutego 1732 r., który mam przed sobą, powtórzyła dosłownie wyrok finalny z 3 sierpnia 1729 r., oznaczyła koszta procesu w kuryi rzymskiej na 405 duk. rzym., gdzieindziej na 3.310 szkudów, razem na 3.796 szkudów, czyli 37.960 złp. które Hrebnicki niezwłocznie ma zapłacić połockim Jezuitom; naznaczyła wykonawcami swego dekretu i zaprosiła króla JM., nuncyusza i biskupów, tych pod surowemi cenzurami, aby Jezuitom połockim spokojne posiadanie donacyi Batorego zapewnili, arcybiskupa zaś do ścisłego wykonania dekretów i zapłaty kosztów zmusili. Ociągał się, ale Rota groziła cenzurami nie na żarty, więc oddał Jezuitom

w zastaw zniszczoną wieś stołu swego Woroneż, która ledwo 22 szkudy rocznego dochodu przynosiła, powetował to jednak gdzieindziej.

Nie mogąc bowiem zabrać całych dóbr spaskich, częściami przynajmniej próbował je odebrać i chwycił się represaliów. Zegnał i pobił rybaków i ludzi z jezior jezuickich Ciotcze i Berezowa, jednego zabił, drugiego pokaleczył, brata zakonnego o mało nie utopił. To znów powycinał najpiękniejsze drzewa, pobrał barcie pszczół w puszczy jezuickiego Strunia. Nic niewinnych poddanych jezuickich po drogach kazał swym ludziom łapać, wiązać, wlec do swego dworu w Struniu arcybiskupim i batożyć niemiłosiernie, a zboża ich i plony grabić, tratować konnicą. Przebrał jednak miary 1737 r. Na rozkaz internuncyusza Giannini, oddał wprawdzie tytułem zwrotu kosztów procesu, wieś swego stołu Zawiczele, egzekutorowi papieskiemu a notaryuszowi nuncyatury ks. Tryniszewskiemu i delegatowi połockich Jezuitów O. Winklerowi, ale wnet w 300 zbrojnych ludzi wieś tę najechał, egzekutora zelżył, asystenta zaś jego, bakałarza Jakóba Lipskiego skazał na rózgi. Bronił niesłusznie sieczonego ks. Tryniszewski, ale sam arcybiskup wyrwał go z rąk jego, rzucił na ziemię i bić kazał prawie na śmierć. Podobną łaźnię sprawić chciał Jezuicie Winklerowi, i już znoszono pęki rózg, już sam Hrebnicki zdzierał sutanę kapłanowi, gdy przecie ekonom mnich bazyliański, zasłonił go własnem ciałem i niedopuścił zniewagi. Skończyło się na tem, że księża Tryniszewski i Winkler wygnani z Zawiczel, pieszo powrócili do Połocka, a skatowany Lipski wyrzucony na drogę, przez poddanych jezuickich odwieziony został do najbliższego folwarku i tam się z ran długie tygodnie leczył.

Gwałty te były formalnym zamachem *attentata*, na wyroki Roty rzymskiej, o to też zaskarżył rektor St. Sokulski Hrebnickiego w Rocie. Na pełnej sesyi tejże Roty 22 marca 1737 r. orzeczono, że pomienione gwałty są istotnie *attentata* przeciw dekretom rzymskim, Hrebnickiemu zaś nakazano oczyścić się, dać *rigorosam attentatorum purgationem*. Zanim to się stanie, nowy dekret Roty z dnia 7 czerwca 1737 r. nakazywał Hrebnickiemu wypełnić co do joty poprzednie wyroki Roty i to w ciągu trzech miesięcy pod karą ekskomuniki i innych cenzur *ipso facto incurrenda*.

Drwił sobie snać Hrebnicki i z tego dekretu i z cenzur, bo

po dawnemu najeżdżał wsie, niepokoił, więził, batożył poddane jezuickie. Więc rektor Sokulski ogłosić kazał z ambony wielką klątwę przeciw arcybiskupowi i przybić na drzwiach kościelnych.

Wtenczas Hrebnicki wniósł memoryał do Sygnatury Sprawiedliwości *loco Signaturae gratiae,* dowodząc, że 1° wyroki Roty nie były jeszcze prawomocne i *res iudicata* nazywać się nie mogły, że więc attentatów na te wyroki on nie popełnił; 2° że oszacowanie kosztów procesu niesprawiedliwe, wygórowane; prosił więc o nową audyencyę, czyli rozprawę co do kosztów, co do attentatów i co do sprawy głównej (fundacyi spaskiej), a tymczasem o zawieszenie klątwy i cenzur.

Sygnatura dekretem 26 czerwca 1739 r. pozwoliła, o co prosił, odesłała go do Roty, zawiesiła klątwę, w której blizko dwa lata zostawał, ale ją ignorował.

Już 3 lipca b. r. wydała Rota dekret, którym rzecz osądzoną *rem iudicatam* utwierdziła, dawne swe dekreta uznała słuszne i sprawiedliwe, arcybiskupa winnym *attentatorum* ogłosiła, koszta procesu w Rzymie zatwierdziła, inne zaś koszta w ojczyźnie (w Polsce) łożone, kazała rektorowi połockiemu zlikwidować i przedłożyć, a gdy to się stało, nowym dekretem 14 sierpnia 1739 r. koszta w ojczyźnie 279 dukatów rzymskich czyli 3.348 złp. zatwierdziła i Hrebnickiemu kazała zapłacić; a wreszcie na egzekutora swoich dekretów przeciw zuchwałemu arcybiskupowi uprosiła i naznaczyła króla Augusta III i jak zwykle, nuncyusza i biskupów.

Hrebnicki założył rekurs do Sygnatury od attentatów i od kosztów i żądał nowej audyencyi. Sygnatura 15 września 1739 r. pozwoliła z dodatkiem: *sine praejudicio rei iudicatae,* bez ujmy prawomocnych wyroków co do fundacyi spaskiej. Nie wiele snać wskórał, bo 18 listopada 1739 r. zapłacił Jezuitom połockim koszta, ale tylko w kuryi rzymskiej łożone, w kwocie 694 duk. rzym., czyli 8.328 złp.; co zaś do kosztów w Polsce łożonych procesował się dalej, a zresztą tytułem kosztów Jezuici trzymali wieś jego Woroneż.

Przez 4 lata trwało to jakby zawieszenie broni. Aż 1744 r. w memoryale do Roty rzymskiej przedstawia Hrebnicki, że dobra arcybiskupie krzyżują się i łączą z dobrami jezuickiego kolegium i wiele z dóbr jego przepadło, prosi więc o komisyą dla nowego

rozgraniczenia dóbr. Miał tu zaś głównie na myśli wieś Białe, której połowę dzierżył arcybiskup, drugą połowę kolegium.

Rota wyznaczyła komisarzy granicznych: biskupa inflanckiego Puzynę, koadjutora wileńskiego Sapiehę. Ci zaprosili rektora połockiego Aleksandra Moriconi do Wilna, zaprosił go i Hrebnicki, oświadczając się z gotowością do zgody i biorąc na sędziów polubownych bisk. wil. Michała Zienkowicza i koadjutora jego Sapiehę. Zjechał do Wilna rektor Moriconi z końcem 1744 r., Hrebnicki ofiaruje zgodę, ale pod warunkiem, że kolegium zapłaci mu 6.000 szkudów, jak to komisya papieska 1728 r. orzekła, co nie było prawdą. Rektor zaciągnąwszy dokładnej informacyi z Rzymu, odmówił stanowczo. Wtenczas komisarze graniczni subdelegowani: od Sapiehy sufragan żmudzki, od Puzyny sufragan inflancki Franc. Dowgiałło Zawisza, przystępując do czynności, zażądali od rektora wszystkich aktów fundacyi Batorego i rewizyi całej sprawy, które to akta już Rota rzymska zbadała i sprawę osądziła. Oparł się rektor Moriconi i apelował do Roty, która 1746 r. sprawę rozgraniczenia dóbr poleciła nuncyuszowi i nowe dekreta przeciw Hrebnickiemu gotowała.

Zasłużył na nie nietylko niewykonaniem dawnych dekretów, pomimo, że rektor Moriconi, aby proces o zwrot kosztów uprościć, oddał mu jeszcze 1745 roku trzymaną w zastawie wieś Woroneż, ale nadto najechał zbrojno półwsie jezuickie Białe, pobił ludzi, jednego zastrzelił, drugiego ciężko ranił, zabrał siano i t. d. i tę zabawę powtarzał prawie co roku w sianokosy lub żniwa. Nowe tedy dekrety Roty, zebranej w komplecie na sesyi 15 maja 1747 r. mogły się stać dlań bardzo niewygodne. Cóż więc robi? Oto uprasza sobie u Benedykta XIV zawieszenie sprawy połockiej w Rocie rzymskiej na czas nieograniczony t. j. dopokąd on do Rzymu nie przyjedzie, a papież wznowić sprawę nie przyzwoli.

Wśród tych borykań się Jezuitów z arcybiskupem, umiera metropolita Rusi Atanazy Szeptycki 1748 r. Podkanclerzy litewski Czartoryski z Brühlem i partyą swoją forytują na tę ważną godność niepewnej barwy władykę chełmskiego Teodozego Rudnickiego; gorliwy o unią kanc. lit. Jan Fryderyk Sapieha i koadjutor wil. Józef Sapieha, chcą mieć Hrebnickiego żarliwego pomimo 83 lat wieku, unii obrońcę. Jezuici dworscy, zwłaszcza O. Guarini i królowa godzili się na niego, byle dał królowi i dworowi uro-

czyste słowo, iż zaprzestanie gorszących całą Polskę przeciw Jezuitom procesów. Hrebnicki dał słowo, zamianowany został metropolitą [1]), i zaraz to słowo złamał, bo w Dreznie, Warszawie, Wilnie, wszędzie opowiadał wszem i w obec każdemu, zmyślając bez zakrztuszenia się, że wszystkie decyzye Roty po jego wyjeździe z Rzymu 1729 r. nie są ważne, bo on uzyskał 1730 r. list zwłoki *litteras supersessorias* Benedykta XIII, a żadnego nie zostawił w Rzymie pełnomocnika. Że komisya papieska 1728 r. nakazała Jezuitom dać 6.000 szkudów na rzecz jego; że rektor Moriconi już się był zgodził na to w Wilnie 1744 r. i t. p. baśnie, które bałamuciły opinią króla, dworu i stolicy.

Więc rektor połocki Paweł Stryjeński, ogłosił coprędzej drukiem »krótką informacyą o fundacyi Collegium połockiego Soc. Jesu« [2]) i drugą obszerniejszą w 4 częściach p. t. »Informacya historyczna i prawna o sprawie Collegium połockiego z JW. Floryanem Hrebnickim arcyb. połockim rit. graeco-uniti nominatem Metropolitą całej Rusi« z dodatkiem dyplomu fundacyi spaskiej Batorego [3]). Z temi informacyami i z prokuratorem kolegium połockiego pognał w październiku 1748 r. do Warszawy, gdzie się sejm dość porządnie odbywał, aż się o cło brzesko-litewskie rozbił [4]). Przez O. Guariniego trafił do kanclerza i innych dygnitarzy, a co ważniejsza do króla, iż się sprawą połocką szczerze zajął i osobnym listem prosił Benedykta XIV, aby już raz tak na drodze prawa, jak na drodze łaski, odrzucił niesłuszne pretensye Hrebnickiego i napaściom jego na kolegium połockie koniec położył; protektorowi zaś Polski Hanibalowi Albani i rezydentowi swemu w Rzymie hrabiemu de Lagnasco polecił dopilnowania sprawy w kuryi rzymskiej. Rektor z swej strony podał do papieża suplikę, dowodząc, że sprawa dóbr połockich już jest *res iudicata* i prosząc o podjęcie jej na nowo i zamknięcie jurydyczne w Rocie rzym-

---

[1]) Polityczno-religijne znaczenie dla unii tego antagonizmu Czartoryskich i Rudnickiego z Sapiehami i Hrebnickim, przedstawia obszernie Bartoszewicz w Encyklop. Orgelb. XII, 209—216.

[2]) Archiv. Prov. Pol. in fol. str. VI.

[3]) Tamże in fol. str. 28. Z tej to Informacyi i z rękopisu Historyi kol. połoc. czerpię opowiadanie moje.

[4]) Albertrandy. Dzieje Królestwa Polskiego. 304.

skiej. Równocześnie w nuncyaturze prowadził proces z Hrebnickim o granice półwsi Białe, które 1749 r. metropolita najechał.

Tymczasem Benedykt XIV wskutek listu króla i supliki rektora nakazał 13 grudnia 1750 r. Rocie rzymskiej »przystąpić w formie komisyi bez dalszej zwłoki« do sprawy dóbr połockich. Jakoż przystąpiła i 11 maja 1751 r. wydała dekret, jako Hrebnicki użył i nadużył dilacyi, czyli zwłoki, a mimo to żadnego nowego nie dostarczył swoich roszczeń dowodu, *nec aliquem eorum fumum inde unquam dederit,* że więc nowych dilacyi nie ma co dawać, lecz »spór finialnie zakończyć«. Otrzymawszy dekret metropolita zawrzał gniewem, skarżył Jezuitów, że ich poddani zabili w karczmie jego chłopa Wasyla Strasznego, że bili i katowali jego ludzi w Białem, nareszcie w nocy po procesyi jubileuszowej 1751 r. kazał ekonomowi swemu mnichowi Chodorowiczowi w 100 zbrojnych najechać karczmę w jezuickiem Białem, i śpiących bezpiecznie kmieci. Karczmarz umknął szczęśliwie, ale kmiecie wywleczeni z chat na otwarte pole, dostali się pod kiję i powrozy. Nowe więc skargi rektora do nuncyatury.

Hrebnicki wpadł na nowy pomysł. Przybrał sobie koadjutora Jazona Smogorzewskiego i 1752 r. wysłał go do Rzymu z prośbą o wyznaczenie komisyi papieskiej partykularnej dla sprawy dóbr połockich. Odebrał odpowiedź, że Rota sądzi sprawy w całej pełności, nie potrzebna więc osobna komisya w sprawie połockiej, która w Rocie rozpoczęta, tyle lat się tam toczyła. Więc znów Smogorzewski prosił papieża, aby zaniechawszy sporu, prostym rozkazem polecił Jezuitom połockim zapłacić Hrebnickiemu 6.000 szkudów. I nie był od tego papież, ale król przez kardynała protektora i rezydenta swego wykazał niesłuszność podobnego żądania i Smogorzewski powrócił z niczem do Połocka.

Odtąd poprzestał Hrebnicki na corocznem najeździe półwsi Białe podczas sianożęcia i żniw, które nasławszy kilkadziesiąt konnych nocą tratować kazał. Sprzykrzyła się ta zabawa bratu ekonomowi jezuickiemu, więc podczas sianożęcia 1757 przygotował dobrze swoich ludzi na przyjęcie nieproszonych gości, dniem i nocą rozstawiał czaty, najezdzców otoczył swoim ludem i sprawił im taką łaźnię, że raz na zawsze wyrzekli się onej zabawy. Opuścił też Hrebnickiego dawny animusz, dobiegał przecie 100 lat wieku, nie dożył ich jednak, bo w 98 roku życia umarł na dworze swym

w Struniu w lipcu 1762 r., zakończywszy krótko przedtem proces z Jezuitami o granice wsi Białe jakąś ugodą w kuryi rzymskiej *coram causarum palatii apostolici auditorio,* którą Klemens XIII brevem z 11 czerwca 1762 r. *Laudabile Romanorum Pontificum* zatwierdza, a nuncyuszowi Eugeniuszowi Visconti w Polsce poleca, aby w ciągu trzech lat kopce graniczne w spornych gruntach usypane zostały [1]).

W pogrzebie metropolity uczestniczyło kolegium. Najprzód rektor Franciszek Grzymała z kilku księżmi i muzyką pojechał do Strunia, odprawił egzekwie w kaplicy tamtejszej, potem z całem kolegium wyszedł na przyjęcie konduktu, gdy ten ze Strunia wchodził do Połocka. Cóż się dzieje? Kiedy pod wieczór pogodny orszak żałobny, rosnąc co chwila, posuwa się ulicą do katedry ruskiej na zamku, aliści drobna chmurka zjawia się na błękitnem niebie, zrywa się szalony wicher, całe trąby piasku i śmiecia rzuca w oczy i rozgania żałobną świtę. Celebrujący biskup Smogorzewski z asystencyą schronili się do kolegium, lud rozbiegł się do domów. Na ulicy pozostał tylko karawan z zwłokami metropolity, które też, gdy uragan przehuczał, bez żadnej pompy zawieziono na zamek [2]).

Przykład Hrebnickiego naśladowali Bazylianie, unici i dyzunici, Dominikanie, sąsiedzi szlachta, i wytaczali spory Jezuitom o stawy, o grunta, o lasy, o granice i kopce dóbr Siemieniec, Kraszuty, Obole i Czerczyca, Albrychtów, a wreszcie o zapisy i legata. Najwięcej tych sporów ubijali rektorowie komplanacyą, inne rozstrzygały sądy królewskie i trybunał. Najzawzięciej, bo przez lat 30 procesował się przyjaciel Hrebnickiego starosta biecki Żuk, i dopiero po trzykrotnym dekrecie sądów relacyjnych, oddał 1752 r. zabrane nieprawnie grunta wsi Siemieniec; o inne grunta spierali się z nim Jezuici sądem komisarskim.

Lecz już dość o procesach.

---

[1]) Acta S. Sedis in causa Soc. Jesu II, 486.

[2]) Hist. Col. Poloc., która od 1722—1762 r. bardzo szczegółowo rok po roku przebieg całego procesu opowiada.

§. 30. Odnowienie i odrodzenie kolegium. — Goście moskiewscy. — Misye ludowe 1733—1773. — Kolegium połockie pod panowaniem Moskwy 1772.

Zaczęty 13 września 1733 r. wielki murowany kościół Nawiedzenia NMP. skończono 1745 r. za rektorstwa Moriconiego. Konsekrował go sufragan żmudzki 15 sierpnia t. r., poświęcił też dzwon wielki »Zbawiciela«. W następnym roku umieszczono nowy wielki zegar na wieży. W 1747 r. rozpoczęto murowanie dwupiątrowego gmachu szkolnego, który ukończono 1749 r. i zaraz zabrano się do fundamentów pod nowe z muru kolegium.

Zanim je wyprowadzono pod dach, pożar 24 czerwca 1750 r. zniszczył kolegium, budynki wszystkie, bibliotekę, aptekę założoną 1717 r., bursę, konwikt, dom wikarego, dachy kościoła, wieżę, stopił dzwony, zegar; murowane tylko szkoły i kilka sklepionych izb w kolegium oparły się płomieniom. Kleryków zakonnych, z profesorami umieścił rektor Stryjeński w Ekimanii, resztę księży i braci na wili Spasa, ale już 8 grudnia znaleźli się wszyscy w odbudowanem na prędce z drzewa kolegium.

Mury nowego kolegium dźwigały się powoli, najprzód dla nowych pożarów. Jeden 1754 r., spalił kościoły Dominikanów, Franciszkanów, cerkiew dyzunitów, kilkaset domków i drewniany kościół św. Ksawera w rynku, który nie prędko odbudowano. Drugi 25 maja 1762 r., zniszczył całą niżną połać miasta ku Dźwinie, zwrócił się ku połaci górnej, spalił dachy i drugie niesklepione piątro gmachu szkolnego, i parkan ogrodu, nie tknął jednak kolegium. Za to 26 czerwca t. r. uderzył w nie piorun, porysował mury, porozrywał okna, ogłuszył kilku Jezuitów, zranił obecnego tam O. Franciszkanina.

Drugą przeszkodą byli goście »oryentalni«, Moskale, którzy 1758 r. przechodzili przez Połock do Szląska na wojnę pruską, na wiosnę zaś 1759 r. maszerowali do Brandenburgii i Pomorza, a lubo rektor Jerzy Sulistrowski łagodził ich dzikość przez oficerów, których jednał jadłem, napitkiem i kubanami, to jednak i oni przeszkodzić nie mogli, aby ta szarańcza nie wyjadła, co tylko było w szpichrzach, zapasach i polach. Odchodząc zostawiła po sobie morowe powietrze i zarazę na bydło. W r. 1764 sprowadzili Mo-

skwę do Polski Czartoryscy. Roku 1766 nowy zastęp 8.000 Moskwy wkroczył na Litwę, aby wrzekomo poprzeć żądania dyssydentów, w gruncie zaś rzeczy, aby ustalić rządy carowej. Roku 1768 ruszać się poczyna i na Białej Rusi konfederacya barska i w ślad za nią ugania Moskwa. Nareszcie 1772 r. wojska moskiewskie pod jen. Kreczetnikowem zajmują powoli Białą Ruś, sadowią się po miastach, na to, aby ją w gubernią moskiewską zamienić.

Niestety, na roku 1766 urywa się historya kolegium połockiego, ostatnie zapiski podają tylko tyle, że ugłaskana hojnością rektora Adama Abramowicza starszyzna moskiewska, trzymała żołnierza w ryzach, iż przestawał na tem co mu dano, a nie grabieżył i niszczył. Opowiadają za to szerzej, co ciż rektorowie od 1760 r. dla podniesienia budynków i gospodarstwa folwarcznego, dla młynów, browarów, kuźni, spławu zboża do Rygi zrobili, w których majątkach kościółki i cerkwie odnowili lub z gruntu postawili [1]), ile wreszcie nakładu łożyli dla ozdoby wnętrza nowego kościoła i kolegium połockiego, którego zewnętrzną budowę prowadził aż do 1773 r. O. Franciszek Kareu. Oprócz ornamentyki z stinku i gipsatur zdobiły kościół, zakrystyą, a także salę jadalną, korytarze, pokój rektora i komnatę główną wili Spasa, liczne obrazy klasycznego prawie pędzla Szymona Czechowicza (ur. 1689 † 1775 r.),

---

[1]) Według spisu z dnia 15 marca 1726 r. sporządzonego w procesie z arcybiskupem Hrebnickim dla Roty rzymskiej, Jezuici wybudowali z drzewa do t. r. w swych dobrach 15 łacińskich kościołów i 22 cerkwi unickich. Mianowicie:

Kościoły: w Połocku: farny, św. Ksawera na rynku, św. Piotra i Pawła na zamku, św. Krzyża na Podzamczu, św. Jana w Ekimanii, Zbawiciela za miastem, św. Kazimierza na folwarku Kazimierzowie, Matki Boskiej w Zaharie (sic, może Zachacie), św. Józefa w Paludowiczach, św. Ignacego w Koperowiczach, Rukszeniczach, Motyrynie, Iwańsku i Humienowie, kaplicę w Niepadowiczach.

Cerkwie parochialne z domem dla parocha: w Ekimanii, Stajkach, Liwie, Jurewiczach, Sośnicy, Oboli, w miasteczkach Wiazyszcze i Kopciewicze nad Ułą, w Mosarzu, Niehrozie, Humienowie, Dziemidowiczach, Czerczycach.

Cerkwie filialne: w Turowli, Białem, Nauliczach, Mieżyczach (Mieżdzicach), Trojdzieniczach, Utusze (Utuha), Mosznikach i Kuhoniu. (Archiv. Prov. Pol. Lith.).

Budowali i w następnych latach n. p. 1739 r. kościół w miasteczku Wiazyszcze, 1741 r. w Rossonie i Jurewiczach, 1762 r. w Zahorowie i kaplicę w Iwarach i t. d. Oni też te kościoły i cerkwie utrzymywali w dobrym stanie, zakrystye, zwłaszcza w cerkwiach, opatrywali w mszały, ornaty, kielichy. Przy kościołach pracowali sami, cerkwie obsadzali klerem unickim.

którego zaprosił 1770 r. rektor Stanisław Czerniewicz. W kościele na ścianach dwa wielkie płótna $8^1/_2$ łokci wysokie, 4 łokci szerokie; na jednem Najśw. Panna w otoczeniu świętych Kazimierza, Jana Nep. i Jozafata naturalnej wielkości; na drugiem Najśw. Panna oddająca dziecię Jezus św. Stanisławowi Kostce, poniżej św. Alojzy i Borgiasz — osoby naturalnej wielkości. Trzy obrazy ołtarzowe, $3^1/_2$ łokci wysokie, $1^1/_2$ łok. szerokie: św. Michała, Anioła Stróża, św. Barbary, a czwarty w owalu 4 łokcie wysoki, Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. W zakrystyi dwa obrazy: owalny $1^1/_2$ łokcia wysoki czcigodnego Andrzeja Boboli męczennika, większy $3^1/_2$ łokcia wys. $2^1/_2$ szer. św. Franc. Borgii.

Salę jadalną zdobił portret króla Stefana Batorego z r. 1579, uaturalnej wielkości, ośm wielkich 2 łokcie w kwadrat obrazów, 11 mniejszych portretów [1]).

Na korytarzach obrazy 4 łokcie wysokie św. Alojzego, Stan. Kostki, Matki Boskiej i bł. Stanisława Kostki w ekstazie. W kościele św. Ksawerego dwa obrazy: śmierć św. Ksawerego na wysepce Sancyanu, św. Szczepan widzący niebo otwarte. Na wili spaskiej portrety: króla Stefana i Piotra Skargi nat. wielkości. W mieszkaniu rektora, czy też ministra domu, Chrystus na krzyżu i Matka Boska. W kaplicy domowej, Matka Boska z Jezusem na ręku $1^1/_2$ łok. w kwadrat.

Malował te obrazy pobożny Czechowicz w latach 1760—1767, niektóre z nich jak n. p. spaskie, poniszczały podczas przemarszu Francuzów 1812 r., inne po r. 1832, gdy kolegium na instytut kadecki zamieniono.

Od 1750 r. widoczny ruch większy w misyach ludowych apostolskich, w dobrach kolegium i w połockim kościele farnym,

---

[1]) Obrazy Czechowicza: Gody w Kanie gal. — Chrystus nauczający w kościele między doktorami — Chrystus na puszczy, usługują mu aniołowie — Cudowne nakarmienie ludu na puszczy — Ostatnia wieczerza — Wniebowzięcie N. M. P. — Chrystus z krzyżem ukazuje się Ignacemu przed Rzymem — Stan. Kostka piastuje dziecię Jezus.

Potrety: Paweł III, Grzegorz XIII, kard. Belarmin, O. Mik. Łęczycki prow. lit., O. Piotr Skarga, jenerał zak. Wawrzyniec Ricci, bł. Franc. de Hieronimo, O. Ludwik de Ponte, Wny Jan Berchmans, Wny Alfons Rodriguez, podkanclerzy Eustachy Wołłowicz, burgrabia Żuk, a na czele ich wszystkich obraz Serca Jezusowego. (Rastawiecki Edward. Słownik malarzów polskich).

zwłaszcza z powodu jubileuszu Klemensa XIII 1759 r. Także 1761 r. dano 6 wielkich misyi, niektóre dla Rusinów unitów w Wiażyszczach, Motyrynie, Kuchoniu, jedna w Newlu na pograniczu carstwa Moskwy, w resztkach dyecezyi smoleńskiej [1]), polsko-ruska staraniem ks. oficyała smoleńskiego. Następnego roku zaprowadzono katechizacye ludowe w 88 miejscowościach w pobliżu Połocka, które dawali nowicyuszowie pod kierunkiem jednego z starszych Ojców, był tu bowiem przez krótki czas nowicyat prowincyi mazowieckiej. Gromadziła się na nie dziatwa pod chorągwiami w szeregach, osobno najmłodsza, starsza, i podrostki, podzielona na dziesiątki i setki z swymi katechistami. W tymże czasie 1762 r. erygowano bractwo Opatrzności bożej z wielką uroczystością.

Dla dawania misyi w województwach połockiem i witebskiem kolegium utrzymywało w XVII i XVIII wieku stale z własnych dochodów a potem z fundacyi Michała Koszczyca dwóch a potem trzech misyonarzy, którzy rezydowali w Połocku, Zachaciu, Wiażyszczach. Od 1734 r. misyonarzy 4, z tych 2 a potem 3 rezyduje w Sokolnikach, pracując dla dyecezyi smoleńskiej. Koło 1764 r. zwinięto sokolnicką misyą, otwarto zaś nowe w Rossonie, Paludowiczach, Plissie, Rukszenicy.

Prowincya litewska do której Połock aż do 1759 r. należał, utrzymywała w nim dla swojej młodzieży wielki trzechletni kurs filozofii aż do 1737 r., w którym po pożarze Wilna otwarto wielki czteroletni kurs teologii i mały kurs filozofii dla externistów; wielki zaś kurs filozofii rozdzielono: metafizyków do Słucka, fizyków do Nieświeża, logików do Nowogrodka. Gdy taki podział okazał się niepraktyczny, przywrócono 1740 r. cały wielki kurs filozofii Połockowi, który od 1759 do 1773 r. do nowej prowincyi mazowieckiej przyłączony został, nowicyat zaś i retorykę przeniesiono do Łomży.

---

[1]) Po traktacie andruszowskim 1657 r., a właściwie po zdobyciu Smoleńska przez Moskwę 1654 r., tylko mała cząstka dyecezyi smoleńskiej, Newel miasto z okolicą. Biskup smoleński prawie tytularny, w miniaturowej swej dyecezyi nie mieszkał, ale zato kreował bez liku dygnitarzy kapituły, która nie istniała.

Po 3-cim rozbiorze, rząd rosyjski postarał się u Stolicy św. o zniesienie nawet nazwy dyecezyi smoleńskiej a także kijowskiej, jako drażliwej dla niego.

Wśród tych starań i zabiegów koło świetności kolegium, rektorów: Walentego Pączkowskiego i dzielnego Stanisława Czerniewicza, zbliżały się feralne terminy rozbioru Polski i kasaty Zakonu. Czy je przewidywali Jezuici połoccy, czy byli na nie przygotowani? Zdaje się, że nie. I dla nich podobno, jak dla obywateli Połocka spadł, jak piorun z pogodnego nieba, edykt aneksyjny carowej Katarzyny, odczytany przy huku bębnów, pod osłoną moskiewskich bagnetów 15 września 1772 r. na rynku głównym i nakazujący homagialną przysięgę do końca września; ktoby jej złożyć nie chciał, w ciągu trzech miesięcy wyprzedać się i wynieść musi z kraju. Na nabożeństwie mianem z tej smutnej okazyi w kościele farnym, wygłosił Jezuita Józef Kattenbring krótką mowę na tekst Pawła św. »Wszelka władza od Boga« dowodząc, że i pogańskim władcom ulegać należy. Zachęcał do modlitwy za carową, »bo i żydzi w niewoli babilońskiej modlili się za swego ciemiężcę Nabuchodonozora«; nie pochlebił więc nowej pani. Niebawem wzywał do tej przysięgi pierwszy gubernator połocki jen. Kreczetników w wrześniu t. r. [1]), wzywał przedewszystkiem duchowieństwo pierwszy jenerał-gubernator Białej Rusi, faworyt carowej Czerniszew odezwą 2 grudnia 1772 r. Ponieważ sufragan wileński Towiański i kanonicy wileńscy honorowi wynieśli się co prędzej do Polski, przeto zawezwał Czerniszew rektora Czerniewicza i Jezuitów, aby pierwsi przystąpili do wykonania przysięgi, co też uczynili tem chętniej, że obawiali się, aby na mocy banicyjnego ukazu cara Piotra 1718 r. nie wygnano ich z terytorium Rosyi, zabrawszy pierw kolegia i dobra. Jakoż na radzie rządzącego senatu dały się słyszeć głosy za tem, uciszyła je carowa, zapytując znacząco, czy nie dzierży takiej władzy jak Piotr? Dotąd Jezuici nic jej nie zawinili, za cóż wypędzać niewinnych? Jeżeli zawinią, będzie dość czasu na to, a zaiste nie będzie potrzeba armat i wojska [2]).

Białą Ruś podzielono na dwie gubernie, połocką i mohylewską pod Kreczetnikowem i Kochowskim gubernatorami, a Czerniszewem jako jeneralnym gubernatorem. Ten rozkazał, aby z każdej gubernii po 4 deputatów z kleru i szlachty jawiło się w Petersburgu z homagium u carowej. Z kleru ruskiego pojechał arcyb. połocki Jazon

---

[1]) Theiner Monum. Reg. Pol. Lith. IV, 437.

[2]) Muśnicki. Hist. Albo Russae Societatis. MS. in fol. w Archiv. Prov. Pol.

Smogorzewski, z łacińskiego nie było komu, bo pozostał tylko klej parafialny. Więc Czernis ☧ w zawezwał rektora Czerniewicza do tego aktu. Z końcem 1772 r. wybrał się rektor w towarzystwie astronoma O. Lenkiewicza i kaznodziei Kattenbringa do Petersburga.

Czerniszew okazał się dla Jezuitów ludzkim, pytał o instytut, metodę uczenia, stan majątkowy i polecił, aby życzenia swoje w formie memoryału do carowej podali na jego ręce, oni zaś prosili o zachowanie zakonu przy przywilejach i regule, przy dobrach i majątkach i o zniżenie podatków. Memoryał przyjęła carowa przychylnie; w połowie lutego 1773 r. rektor ze swymi już był z powrotem w Połocku. O. Kattenbring, dobry wierszopis łaciński opisał wierszami »Petersburg jako królowę miast północnych« i poemat ten dedykował Czerniszewowi [1]).

Więc też i gubernator połocki Kreczetników okazał się łaskawym, i na przedstawienie vicerektora połockiego O. Kareu, wyjął dobra kościelne jezuickie z pod nadzoru rządowej władzy. W Połocku i Mohylewie polecono Jezuitom być po dawnemu kaznodziejami na sejmikach i trybunale; obydwaj gubernatorowie otrzymali z Petersburga ostrzeżenie, aby nie drażnili religijnych i narodowych uczuć nowych poddanych, oszczędzali więc i Jezuitów. Rad był z tego stanu rzeczy viceprow. mazow. Sobolewski, gdy na wiosnę 1773 r. wizytował Połock.

Aliści w maju t. r. okólnik jenerała Ricci, zapowiada powszechną zakonu ruinę, od której chyba cud boży go ochronić może. Nie bardzo wierzono zapowiedzi; w zacnych tych, szlacheckich głowach pomieścić się nie mogło, aby tak wielki i zasłużony zakon ginął z ręki papieża. Tem większa konsternacya owładnęła umysły, gdy w wrześniu nadeszły od polskich Jezuitów listy o dokonanej już kasacie z załączeniem klemensowego breve *Dominus ac Redemtor,* a prowincyał Sobolewski subdelegowaną władzę przesłał na wszelki wypadek rektorowi Czerniewiczowi. W Polsce pocieszano się tem, że król i sejm nie przyjmą onego breve, ale na Białej Rusi i tej nadziei mieć nie można było, owszem pewną wydało się rzeczą, że prawosławna carowa skorzysta z breve, aby majątki jezuickie zagarnąć, więc na co czekać, aż nas rozgonią,

[1]) Brown 215. Petropolis urbium septentrionalium regina.

myśl każdy o sobie i uchodź zawczasu. Zanosiło się na powszechną dezercyą, wstrzymał ją poważny, mądry rektor Czerniewicz z kilku profesami, dowodząc, że w myśl tenoru breve ogłoszone być powinno przez dyecezalnego biskupa w każdem kolegium i domu z osobna; dopokąd to nie nastąpi, nie mamy prawa opuszczać zakonu i sekularyzować się, bez zarzutu i winy apostazyi. Argument skutkował, pozostała część znaczna.

Carowa tymczasem, porozumiawszy się z Fryderykiem II pruskim, postanowiła, częścią przez próżność kobiecą i na przekór papieżowi, częścią, że istotnie nie miała kim Jezuitów w szkołach zastąpić, nie ogłosić kasacyjnego breve i zachować białoruskich Jezuitów w dawnym stanie.

Już ukazem 14 grudnia 1772 r. zaprowadziła ona t. z. *placetum regium* na wszystkie dekreta, bulle, brevia, listy papieskie i zapowiedziała erekcyą osobnego biskupstwa dla całej Rosyi, co też 22 listopada 1773 r. uskuteczniła. Tymczasem rządził Białą Rusią i Połockiem wileński biskup Massalski. Ten na rozkaz carowej wystosował z Warszawy 29 września 1773 r. list do rektora Czerniewicza i wszystkich Jezuitów pod rządem carowej, nakazujący pod posłuszeństwem, aby wobec nieogłoszonego jeszcze, ale wiadomego dekretu Klemensa XIV, regułę swą chowali, majątków pilnowali i pozostali tak, jak są »dopokąd od rządu cywilnego i kościelnego dalsze ordynacye i postanowienia nie zostaną powzięte« [1]). W tymże czasie gubernator Kreczetnikow ostrzegł z rozkazu carowej rektora Czerniewicza i białoruskich Jezuitów: »jeżeliby wam wręczony został jakikolwiek dekret rzymski, to ten żadnej mocy mieć nie może, dopokąd przez najwyższy rząd nie jest zatwierdzony, stosownie do ukazu (który załączył) zabraniającego, aby nikomu nie wolno było podobnych dekretów w carstwie przyjmować lub ogłaszać«.

Z cyfrowanej depeszy 14 października 1773 r. nuncyusza Garampi do sekretarza stanu kardynała Palavicini, dowiadujemy się, że jenerał gub. Inflant i dwaj gubernatorowie Białej Rusi, odebrali ukaz carowej pozwalający Jezuitom w Rosyi pozostać przy swym instytucie »w podobny sposób, jak to brat nasz król pruski w swem państwie uczynił«. Połockiemu zaś gubernatorowi

[1]) Archiv. Prov. Pol.

ukaz poleca nadto »aby przeszkodził oderwaniu części dóbr kolegium połockiego leżących w Litwie«, iżby je rząd polski nie zabrał [1]).

Pierwszych dni listopada 1773 r. ogłoszono kasacyjne breve w Koronie i Litwie. Wiadomość zaniepokoiła połockich Jezuitów, czy godzi im się pozostać dalej w Zakonie, o którym wiedzą, że zniesiony przez papieża? Jakoż wielu opuściło kolegium. W tym czasie jenerał-gubernator Czerniszew zawezwał vice-prowincyała Czerniewicza do Petersburga, żądając, aby przywiózł z sobą tabelę, czyli mapy i dokumenta dóbr połockiego kolegium. Z końcem listopada Czerniewicz już był w Petersburgu; towarzyszyli mu OO. Lenkiewicz i Kattenbring. Na pierwszem zaraz przesłuchaniu u Czerniszewa prosili, aby im carowa pozwoliła zastosować się do kasacyjnego breve i wręczyli tejże treści memoryał. Nie takiej petycyi oczekiwał Czerniszew, zdziwił się, ale memoryał przyrzekł przedłożyć carowej. Upłynęło 4 tygodnie, z Połocka i innych kolegiów białoruskich nadchodziły złe listy; zamęt między Jezuitami, 26 opuściło zakon, na pozostałych spadają zarzuty od ludzi poważnych, od zakonników, ba nawet z ambon, niesforności i nieposłuszeństwa papieżowi.

Nareszcie z początkiem stycznia 1774 r. Czerniszew zawezwał Jezuitów i oznajmił: »Carowej Jejmości podoba się wasze posłuszeństwo papieżowi i nie wolno wam będzie nie zastosować się do kasacyjnego breve, skoro zostanie wam ogłoszone; ale które dekreta i rozporządzenia papieskie w carstwie mają być ogłoszone, o tem sąd i zdanie nie do was należy, pozostaniecie więc tem, czem byliście dotąd, a teraz myślcie o waszem ustaleniu się«. Wtenczas Czerniewicz napomknął o dobrach połockich w Litwie. »Podajcie memoryał w tej sprawie« odparł Czerniszew. Podano aż dwa.

Wiemy, że za Dźwiną na Litwie polskiej, leżało 10 najlepszych majątków połockich; rewindykacya ich od rządu rzeczypospolitej przedstawiała wiele trudności, administracya z powodu granicy wielce kłopotliwa, carowa tedy w zamian za utracone dobra, osobnym ukazem uwolniła wszystkich poddanych męskich w dobrach jezuickich, nie tylko połockiego kolegium, ale wszystkich

[1]) Archiv. Vatic. Nunz. di Pol. Vol. 247.

w ogóle kolegiów i domów, od pogłównego (1 rub. 2 kop.) i od akcyzy. Dodany był i drugi ukaz zabraniający najsurowiej, aby kasacyjnego breve nikt nie ważył się przywieźć do Białej Rusi, przyjmować lub ogłosić [1]).

O wszystkiem uwiadomił O. Czerniewicz nuncyusza w Warszawie Garampi dwoma listami, z Rygi z końcem listopada 1773 r. i z Petersburga z początkiem stycznia 1774 r., na które nuncyusz, zasiągnąwszy informacyi u Stachelberga, posła carowej w Polsce, nie dał odpowiedzi. Z końcem lutego 1774 r., Czerniewicz powrócił do Połocka, w marcu jako viceprowincyał rozpoczął wizytę domów w Witebsku, Orszy, Mcisławiu, Mohylewie i Połocku. Tylko 40 księży, 105 kleryków i braci mieszkało w tych domach. Uspokoił jak mógł umysły, dowodząc że skoro pewną jest rzeczą, że kasacyjne breve ogłoszone nie będzie, to obowiązkiem tych co są po ślubach, pozostać w zakonie; przedłużył na rok jeden urzęda wszystkim; połockiem kolegium zarządzał w jego zastępstwie vicerektor O. Franciszek Kareu [2]). Nauki i szkoły w Połocku, jak w innych domach nie uległy zmianie, życzyła zaś sobie tego bardzo carowa, aby rozwinęły się świetnie.

---

[1]) Hist. Albo-Russae Soc. Jesu lib. V, cap. V—XVIII.

[2]) Rektorowie kolegium połockiego: O. Piotr Skarga 1582 — 1586. r. — Stanisław Włoszek 1586 r. — Adam Jakubowicz 1595 r. — Michał Ślabowski 1596 r. — Adam Jakubowicz 1597 r. — Wojciech Przewodziszewski 1599 r. — Michał Ślabowski 1600 r. — Walenty Matysewicz 1605 r. — Adam Jakubowicz 1611 r. — Szymon Błonensis 1617 r. — Stanisław Kosiński 1626 r. — Jakób Lachowski 1629 r. — Stanisław Kosiński 1630 r. — Jakób Lachowski 1633 r. — Jan Kędzierzewski 1634 r. — Wojciech Ślaski 1635 r. — Jerzy Hoffman 1639 r. — Andrzej Bruchman 1640 r. — Stanisław Kosiński 1644 r. — Jakób Ugoski 1647 r. — Szymon Jordan 1651 r. — Augustyn Jagura 1652 r. — Stanisław Przygocki 1653 r. (okupacya moskiewska do 1657 r.) — Mikołaj Ślaski 1667—1669 r. — Daniel Butwiłł 1671 r. — Kazimierz Kojałowicz 1673 r. — Mikołaj Ślaski 1675 r. — Szczepan Dyzewski 1677 r. — Marcin Nieścierowicz 1680 r. — Michał Bujnowski 1683 r. — Andrzej Wyrwicz 1688 r. — Kazimierz Bielski 1691 r. — Mikołaj Zewełło 1697 r. — Jan Marcelli 1700 r. — Kazimierz Bielski 1703 r. — Maciej Karski 1709 r. — Krzysztof Zynarewicz 1710 r. — Jakób Wołodkowicz 1713 r. — Krzysztof Gorszwiłło 1717 r. — Wojciech Bohuszewicz 1720 r. — Stanisław Sokulski 1727 r. — Antoni Misztołd 1731 r. — Stanisław Sokulski 1735 r. — Antoni Chądzyński 1740 r. — Aleksander Moriconi 1743 r. — Paweł Stryjeński 1746 r. — Franciszek Grzymała 1752 r. — Jerzy Sulistrowski 1756 r. — Aleksander Szukiewicz 1760 r. — Adam Abramowicz 1763 r. — Walenty Pączkowski 1766 r. — Stanisław Czerniewicz 1770—83.

§. 31. Kolegium w Koloszwarze (Klausenburgu) i Białogrodzie. — Vice-prowincya Siedmiogrodzka. 1578—1599.

Odjeżdżając do Polski na koronacyą król Stefan powierzył rządy Siedmiogrodu bratu swemu Krzysztofowi z tytułem wojewody. Ten był wiernym wykonawcą życzeń i poleceń króla, i prowadził rządy księstwa spokojnie i mądrze aż do swej śmierci w maju 1581 r. Kwestya szkół palącą była dla księstwa, książe Stefan w marcu 1575 r. błagał prowincyała austryacko-polskiego o 12 Jezuitów, kaznodziei i profesorów do swego Białogrodu, ale zabiegi elekcyjne o tron polski, uspokojenie Gdańska i rzeczypospolitej, wyprawa moskiewska, spełnić mu tego zamiaru nie dozwalały [1]).

Otóż wojewoda Krzysztof uprzedzając życzenia i rozkazy królewskie, zanim kolegium z szkołami otwarte być mogło, urządził 1579 r. małą rezydencyą na książęcym dworze w Białogrodzie (Alba Julia, Weissenberg) i drugą rezydencyą z szkołami gramatykalnemi w Koloszwarze. Rzecz się tak miała. W obronnym Zagrzebiu (Agram nad Sawą) pracował nad wskrzeszeniem katolicyzmu węgierski a właściwie słowacki Jezuita, Jan Lelesius (Lelesz) przyzwany tam 1578 r. przez biskupa zagrzebskiego — wielkorządcę cesarskich Węgier. Dowie się o nim węgierski magnat Jan Kallaj, i na dwór swój go zaprosi. Zastał tam O. Lelesius trzech kleryków z Siedmiogrodu, jadących po święcenia kapłańskie do biskupa zagrzebskiego Kaszawskiego i wyrozumiawszy z ich opowiadań, jak opłakany jest stan katolicyzmu w ich ojczyźnie, pożegnał wnet dwór Kallaja i pieszo o żebranym chlebie udał się drogą na Waradyn do Koloszwaru, rezydencyi aryańskiego biskupa Franciszka Dymitra. Jak w Waradynie tak tutaj garstka osierocony duchowo katolików otwartemi przyjmując go ramiony, podejmuje gościnnie, błaga aby wśród nich pozostał, on zaraz apostolską swą pracę rozpoczyna udzielaniem chrztu św. już dobrze podrosłym dzieciom, i wypocząwszy dzień jeden, spieszy do Białogrodu do wojewody Krzysztofa.

Już od lat 20, ustała w Białogrodzie publiczna służba boża,

---

[1]) Patrz Tom I, 239.

potajemnie w domowej kapliczce na zamku, troskliwie przed okiem inowierców strzeżonej, słuchał książe Stefan, słuchał i wojewoda Krzysztof mszy św., raz w rok przyjmował św. Sakramenta; oto co z kultu katolickiego pozostało. Ale teraz 1579 r. gdy nikomu nie było tajno, że katolicy protektora mają w potężnym królu Polski, należało wyjść z ukrycia i działać zaczepnie. Więc też O. Lelesius wyzwał na dysputę mistrzów aryańskich, otworzyć kazał i oczyścić zamknięty kościół parafialny i tam urządził publiczną służbę bożą z kazaniami i lekcyami pisma św. na które aryanie tłumnie się zbierali. Ułatwiało pracę i to, że ów głośny szef aryanów, Dymitr, za swoje ustawiczne podburzania, od magistratu koloszwarskiego do więzienia wtrącony został.

Wielu tedy porzucało błędy, w jednym dniu 40 aryanów ochrzcił po katolicku O. Lelesius, o czem wojewoda królowi z radością donosił. Niebawem przybył i drugi Jezuita O. Alojzy, niepospolity kaznodzieja. Ten w drugi dzień Wielkiejnocy 1580 r. wspaniałem łacińskiem kazaniem podczas sumy zachwycił wojewodę i dwór jego z heretyków przeważnie złożony. O. Lelesz stał się spowiednikiem wojewody, pedagogiem a potem mentorem jego synka Zygmunta, zrósł się formalnie z dworem białogrodzkim, wygnany razem z innymi 1588 r. powracał na kilka zawodów. On też wprowadził zwyczaj częstej spowiedzi i komunii, brackich nabożeństw, odwiedzania ubogich, szpitali i więzień, nietylko w Białogrodzie, ale i w innych miejscowościach, które obchodził pieszo, po misyonarsku, po kilka tygodni w każdej z nich pracując. Słusznie go też apostołem Siemiogrodu nazwano [1]).

Wojewoda pomyślał o szkołach. Pod Koloszwarem stało opuszczone od lat 20 opactwo Kolosmonostra (abbatia Monostoriensis), dobra jego rozdrapane za rejencyi Izabeli Zapolyi, zostawały w rękach szlachty. Odrestaurować gmach klasztorny, odkupić dawne jego dobra, oddać to Jezuitom na szkoły, oto myśl wojewody. Pochwalił ją król, wojewoda wykonał i w jesieni 1579 r. przysłany z Wilna, gdzie był prorektorem, O. Wujek z kilku Ojcami, otworzył rezydencyą z dwiema klasami gramatyką i syntaksą. W wolnych od szkoły dniach i godzinach, pomagali ci księża pracy kapłańskiej białogrodzkim OO. Lelesiuszowi i Alojzemu, gło-

[1]) Sacchini. Hist. Soc. Jesu IV.

wnie po miastach i wsiach, będących własnością wojewody lub w jego administracyi. Dla braku świeckich księży, Jezuici musieli spełniać obowiązki parafialne, w miarę jak wojewoda zniszczone przez heretyków kościoły i parafie katolickie przywracał. Opactwo jednak, jako od centrum miasta odległe, nie wydało się na kolegium i akademią, o której król i wojewoda wiecznie marzyli, sposobne. Więc kanclerz księstwa Wolfgang Kowacz, z Jezuitą Szczepanem Arias, powiernikiem myśli króla Stefana, rozglądając się po Koloszwarze upatrzyli w śródmieściu kościół i klasztor pp. Franciszkanek, w którym już tylko jedna wiekowa i ciemna dogorywała zakonnica i wnet też z tego świata pobożnie zeszła. Trzy wsie stanowiły dotacyą klasztoru. Więc co prędzej doniósł wojewoda królowi o nowym projekcie i uzyskawszy jego pozwolenie, a nadto rozkaz przebudowania obszernego gmachu na szkoły, tak żeby ów klasztor pofranciszkański wyłącznie na mieszkanie Jezuitom pozostał, zabrał się z wiosną 1581 r. do przerobienia onegoż, i już 1 kwietnia t. r. szkoły w tym nowym przybytku tymczasowo otwarto. Budowa jednak nowej szkoły nie postępowała raźno. Król przeznaczał na nią z swej szkatuły po 1000 zł. węgierskich rocznie, ale skarb królewski wypróżniły do dna zaciągi na wojnę z Moskwą, tak że król u kurfirsztów saskiego i brandenburskiego zapożyczać się musiał; pieniądze więc nie nadchodziły regularnie, a na tem cierpiała budowa.

Z początkiem maja zebrał się sejm księstwa w Koloszwarze, przeważnie z kalwinów i aryanów złożony. Mimo to, sejm uznał ośmioletniego Zygmunta, syna Krzysztofa, następcą książęcego tronu, a wybór ten zatwierdził niebawem sułtan Selim, przysyłając przez osobnego czausza, firman, chorągiew, miecz i mitrę. Co więcej, sejm zatwierdził pobyt Jezuitów w księstwie, oświadczając, że wolno jest księciu pozwolić na pobyt księży katolickich w miastach i gminach, które o to proszą. Korzystając z dobrego usposobienia sejmu, Jezuici zaprosili licznych w mieście aryanów na teologiczną dysputę »o bóstwie Chrystusa Pana« i drukowany w Krakowie program dysputy (theses) rozesłali wojewodzie i przedniejszym osobistościom wszystkich wyznań. Otrzymał go i aryański pseudobiskup Dymitr, wypuszczony z więzienia. Rozżalony i oburzony tem, zaniósł przed sejm na Jezuitów żałobę. »Ledwo czterech czy pięciu w Siedmiogrodzie Jezuitów, i to od dwóch lat dopiero,

a już dwa miasta i moc wielką wiosek obsiedli, już wichrzą i niepokoją w państwie, i tamują wolne słowo boże. Niedługo czekać, a bałwochwalczy papizm z swemi mszami, obrazami, bożkami (czcią świętych) wróci i zapanuje, który niedawno wywróciliśmy z takim trudem«. — »Ależ Ojcze Dymitry, rzecze ktoś z sejmu, u nas zupełna wolność religijna konstytucyami 1545 i 1571 r. zagwarantowana, a ty zabraniasz księciu i wojewodzie który jest katolikiem, aby w swych miastach i wsiach nie miał katolickiej księży? czy rozum postradałeś«? Odezwie się i ktoś z katolików: »Czy słyszał lub czytał kto, aby apostołowie, przeciwko tym, którzy z nimi rozprawiać chcieli, używali pomocy władzy świeckiej? Ty Ojcze Dymitry i twoi aryanie nazywacie się mężami apostolskimi, jakoż od dysputy z Jezuitami uciekacie a wypędzenia ich domagacie się? Gdzie wasze apostolstwo?« Wyśmiano tedy Dymitra; do dysputy jednak, która w obecności wojewody i synka jego Zygmunta i wielu panów i szlachty w auli szkolnej odbyć się miała, nikt z aryanów ani kalwinów nie zgłosił się, role ich odegrać musiał jeden z Jezuitów, *oppugnans* zwany.

W kilka dni po sejmie i dyspucie, zapadł w ciężką chorobę wojewoda Krzysztof w Białogrodzie, i na rękach O. Lelesiusza oddał ducha Bogu 25 maja 1581 r.; wyprawiono mu wspaniały katolicki pogrzeb i pochowano w kościele katolickim. Kilka miesięcy przedtem umarła jego żona zagorzała aryanka.

Król Batory wyznaczył trzech opiekunów nad nieletnim Zygmuntem, a rządy księstwa prowadził dalej przez swego namiestnika Jana Getrę. Zygmunta kazał wychowywać jak dotąd O. Lelesiuszowi i trzech zacnych paniąt polskich przysłał mu do towarzystwa w nauce i zabawie.

Jezuici odnowili gustownie kościół, otoczyli murem, iż w razie tumultu obronę w nim znaleść można było, na nabożeństwa wspaniale odprawiane przychodzili innowiercy, nawrócenia bywały coraz częstsze, i coraz więcej aryańskich dzieci, nie raz już dobrze podrosłych, przyprowadzano do chrztu św. [1]).

Gdy się to dzieje w Siedmiogrodzie, Stefan król bawił w Wilnie zatrudniony przygotowaniami do trzeciej wojny moskiewskiej i przyjęciem legata do Moskwy Possewina. Zmartwiony jak był

[1]) Annuae litterae Soc. Jesu 1583.

śmiercią brata, nie zaniedbał uspokoić zatrwożonych nią Jezuitów; do jenerała Akwawiwy wystosował 12 czerwca 1581 r. list, w którym go upewnia, że ze śmiercią Krzysztofa nic się w Siedmiogrodzie nie zmieni, a Jezuici mogą spokojnie prace swe kapłańskie i szkolne prowadzić dalej; że na budowę gmachu szkolnego kazał wypłacić 1.000 zł. węgierskich a niezadługo wygotuje przywilej fundacyjny i o zatwierdzenie jego postara się na sejmie siedmiogrodzkim [1]).

Jakoż ledwie stanęło zawieszenie broni w Kiwerowej Horce (15 stycznia 1582 r.) a król odzyskane niem Inflanty urządził, wnet zabrał się do urzeczywistnienia swej ulubionej myśli założenia akademii w Koloszwarze. Dopomagał mu w tem legat papieski O. Possevino, wyjednał u Grzegorza XIII nietylko potrzebne przywileje ale i fundacyą papieskiego seminaryum przy nowej akademii; 1.600 talarów rocznie dawał papież, drugie tyle król. Co więcej, odwiedził księcia Zygmunta i jego ośmiu Jezuitów w Białogrodzie. Na spotkanie legata, o milę przed miasto wysłał książe bogaty orszak panów i nadwornej milicyi, (miał jej 500 ludzi), przyjmował z wszelkimi honorami na posłuchaniu i na objedzie, na który zaprosił senatorów, samych różnowierców. Legat zostawiwszy krzyż srebrny i kilka relikwiarzy dla kościoła, odprowadzony znów milę za miasto z czcią wielką, udał się do Koloszwaru. Tu wynajął dom stosowny na seminarium i na pierwsze potrzeby jego zostawił 600 talarów od papieża i tyleż od króla. Do onych trzech wsi pofranciszkańskich, dodał król trzy inne, należące niegdyś do opactwa monostorskiego, które za własne pieniądze z rąk prywatnych odkupił, tak, że kolegium koloszwarskie. 30 osób wygodnie wyżywić mogło [2]).

W niemałym kłopocie znalazł się prowincyał polski O. Campano, skąd wziąść profesorów do tej nowej szkoły głównej. Książe Radziwiłł Sierotka wzywał Jezuitów do Nieświeża, król Stefan do Grodna, biskup Maciejowski do Kalisza, siedmiogrodzkie miasta Somlio, Wasarhely, Waradin wołały o Jezuitów, dopraszali się o nich Mołdawianie; skąd ich wziąść tylu naraz? Seminarium papieskie nie przedstawiało wiele w tej mierze trudności, bo alumni

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. S. J. Epist. Principum ad Gen. 111, 1576—1600.

[2]) Sacchini V, 26, 27. — Hist. annuae S. J. 1583, 1584.

jego uczęszczali na wykłady szkolne, więc je otwarto 1582 roku. Alumnów ujęto w rygor regulaminu seminariów włoskich, co onym nawykłym do swobody młodzieńcom nie plażyło; ale z katedrą filozofii i teologii zwlekano, bo nie miano mistrzów. Niecierpliwy zwłoki król pisze z Brześcia litewskiego dnia 8 listopada 1583 r. do prowincyała Campano, nalegając prawie natarczywie, aby coprędzej wykłady filozoficzne i teologiczne w akademii rozpoczęto. Przestrzega, aby z alumnami nie obchodzono się z zbytnim rygorem, bo to nie włoskie wielkie kolegium. Już się o ten zbytni rygor żalono przed nim, dlatego też i alumnów nie wielu się zgłasza. Nowy rektor — był nim po O. Wujku O. Franciszek Capecius — niech będzie zrazu i przez czas jakiś wyrozumiały i pobłażliwy, później będzie można ścieśniać powoli to, co wyda się zbytecznego, bo w Siedmiogrodzie inne stosunki, i inne usposobienia jak w Rzymie; tu łagodności potrzeba, *lenitate opus* [1]).

Dopiero więc w jesieni 1584 r. czternastu Jezuitów pozbieranych z Rzymu i z różnych domów i kolegiów polskich przybyło do Koloszwaru [2]). Akt otwarcia akademii, bo tę nazwę znajduję w annałach zakonnych, odbył się z niezwykłą uroczystością, w której i różnowiercza szlachta, mając swych synów w szkołach, uczestniczyła z ochotą. Grano dramat łaciński »św. Władysław król węgierski«, który się gościom nadzwyczaj podobał. Oprócz papieskiego seminarium, założono i bursę ubogich w której 1586 r. mieszkało i żywiło się 80 studentów. Zjechał pod koniec 1585 r. prowincyał Campano na wizytacyą vice-prowincyi siedmiogrodzkiej. Powoli i rezydencya w Białogrodzie, gdzie dziesięciu Jezuitów kościół parafialny i dom własny mieli, przestrajała się w kolegium; uczono i tam szkół gramatykalnych i humaniora, a na dworze książęcym kilkunastu paniąt razem z księciem Zygmuntem pobierało osobne nauki [3]). Z tych dwóch domów, oraz z dwóch stacyi misyjnych, w Waradynie i Zeplaku u granic Turcyi, zapuszczali się Jezuici w bliższe i dalsze wsie i miasteczka, tak że ich pracą rola siedmiogrodzka znacznie przeoraną została.

---

[1]) Archiv. Prov. Pol., Epist. Principum III, 1576, 1600.

[2]) Między nimi przysłani z Rzymu: OO. Jan Hovlet anglik, Jan Gonzalez hiszpan, Jan Ferricelli, Franciszek Petrosa i Mag. Scalpa neapolitańczycy.

[3]) Rostowski 116, 136. — Hist. annuae S. J. 1586—7.

Morowe powietrze 1585 i 1586 r., dostarczyło Jezuitom pola do nowej pracy i poświęcenia, którego ofiarą padło 4 w Białogrodzie, 2 w Waradynie, 18 w Koloszwarze, między nimi rektor Capetius, tak że tylko 20 zostało przy życiu. Zabolał nad tą stratą król Stefan, nie przeczuwając, że niezadługo on sam za nimi pójdzie do grobu.

Zrazu przedwczesna śmierć jego nie dała się odczuć w Siedmiogrodzie. Książe Zygmunt zostawał dalej pod kierunkiem naukowym Jezuitów, jak tego żądał testament królewski, senat i szlachta aryańska zachowała się dosyć spokojnie, a to dlatego, że drugi bratanek króla Stefana, kardynał Andrzej Batory de Somlyo, kandydował na tron polski.

Był ten Andrzej synem Andrzeja, trzeciego brata króla Stefana; humaniora i filozofią odbywał przez 4 lata w szkołach pułtuskich [1]), zdolności wielkich i pobożności szczerej młodzieniec, i już od 1582 r. koadjutor warmiński, proboszcz miechowski. W listopadzie 1583 r. wyprawił go król Stefan w towarzystwie ks. Reszki wrzekomo na dalsze studya do Rzymu, w rzeczy zaś samej w sekretnej misyi otrzymania od Grzegorza XIII pieniędzy na nową wojnę z Moskwą, i osobnym listem polecał go gorąco jenerałowi Akwawiwie »aby nietylko uczeńszym, ale aby codziennie stawał się lepszym«. Ten zajął się szczerze młodzieńcem, wprowadził go w wyższy świat otoczenia papieskiego i kierował jego naukami, za co znów król Stefan uprzejmym (z d. 10 lutego 1584 r.) dziękował listem: »coście memu Andrzejowi uczynili, nie inaczej tylko Nam to samym wyświadczonem być wiedzcie« [2]). W lipcu 1584 r. widzimy 22 letniego Andrzeja kardynałem, wnet potem otrzymał święcenia kapłańskie i wrócił do Warmii, ale nie zadługo 1586 r. wysłał go król do Syksta V, powierzając tajemnice swych wielkich wojennych planów, których spełnić nie miał już czasu.

Na wieść o śmierci królewskiej przybiegł kardynał do Polski, zamieszkał w Miechowie i przez posłów siedmiogrodzkich, kancle-

[1]) Lit. annuae Soc. Jesu 1587 str. 81 Collegium Pultoviense. Czytamy tam: Bratanek królewski Jędrzej Batory, po czteroletnich naukach w kolegium naszem, w tym roku 1581 odwołany przez króla, gdy piękną oracyą pożegnał wszystkich, z żalem i smutkiem naszym opuścił zakład.

[2]) Obadwa listy: Archiv. Prov. Pol. Epistolae Principum ad. Gener. tom III.

rza Kowacza i Lora, starał się o polską koronę. Kandydatura jego nie miała żadnej szansy powodzenia. Zborowscy bowiem jątrzyli szlachtę przeciw domowi Batorych, ale w Białogrodzie łudzono się nadzieją. Dopiero gdy po bitwie pod Byczyną i pojmaniu Maksymiliana Zygmunt III ustalił się na tronie Polski, zrzucono maskę.

Rządził Siedmiogrodem od 1584 r. Zygmunt Batory de Somlyo syn Krzysztofa pod opieką Jana Getry, którego król Stefan dla jego prawości charakteru cenił wysoko, i dlatego mianował go namiestnikiem, księcia małoletniego, kraj cały i katolików mu polecając. Powoli zagarnął Getra zarząd skarbu i komendę nad wojskiem, stał się *de facto* panem Siedmiogrodu. Przemożna zawsze partya kalwińsko-aryańska nie obawiając się już nikogo, ani nie spodziewając niczego z Polski, naparła na 15-letniego usamowolnionego już księcia Zygmunta, na sejmie w Egnedynie 1588 r., aby Jezuitów jako bałwochwalców papizmu, zwolenników inkwizycyi, przewrotnych nauczycieli młodzieży, wypędził z księstwa. Naprożno vice-prowincyał O. Wawrzyniec Magio na dwa zawody w mądrej łacińskiej mowie bronił zakonu, wnosił do księcia pisemne usprawiedliwienia, dowodził krzywdy, jaka się dzieje zakonowi, który uchwałą sejmową 1581 r. i dekretem trzech książąt (króla Stefana, Krzysztofa i Zygmunta) prawo obywatelstwa w Siedmiogrodzie otrzymał i winy się żadnej ani przeciw księciu, ani przeciw konstytucyi, ani przeciw rządowi i trzem narodom, nie dopuścił. U młodego księcia wywody te znalazły tem łatwiejszy posłuch, że król Stefan umierając, w testamencie polecał mu kolegia koloszwarskie i białogrodzkie »które ojciec twój i ja z własnych pieniędzy naszych bez niczyjej krzywdy założyliśmy«, i przestrzegał go »aby mężem był« i oparł się podszeptom kalwinów i aryanów »którzy z pewnością na nie zuchwale uderzą« [1]), odmówił więc stanowczo podpisu na dekret wygnania. Wtenczas partya różnowiercza zwróciła się do gubernatora Getry i pozyskawszy sobie poparcie jego i wojska, wznieciła tumult. Przeląkł się książe i w sam dzień Bożego Narodzenia podpisał dekret banicyjny [2]).

Z wściekłością rzucił się tłum do wykonania onegoż. Wśród

---

[1]) Rostowski 144.

[2]) Vice-prowincya Siedmiogrodzka w chwili rozprószenia 1587 r. liczyła jedno kolegium i dwie rezydencye — w nich osób 30.

najtęższych mrozów, wszyscy Jezuici, nie wyjmując nawet obłożnie chorego O. Lelesiusza, zmuszeni byli opuścić kolegium i domy i pójść na wygnanie, jedni do Węgier, drudzy do Mołdawii, gdzie ich wojewoda Piotr Kulawy gościnnie przyjął i pole pracy im otworzył [1]). Getra, dręczony wstydem że uległ namowom, i wyrzutem sumienia, że złamał słowo i zdradził zaufanie swego pana i dobroczyńcy, wnet życia dokonał. Książe słał listy do papieża Syksta V, do jenerała Akwawiwy, tłumacząc się, że przymuszony uczynił, że Jezuitów wnet przywróci, że domy ich i dobra nie wcielił do skarbu, ani rozdrapać nikomu nie pozwolił, ale czekają one na swych prawych właścicieli. Jakoż z natchnienia jego postawiono na sejmie październikowym 1588 r. wniosek przywrócenia Jezuitów, ale ten znaczną większością głosów upadł. Pomimo to książe przywołał r. 1590 O. Walentego Ładę, popularnego bardzo misyonarza ludowego do Białogrodu, każe otworzyć kościół, uroczystą śpiewać sumę, na której przygrywa kapela książęca. Po sumie O. Walenty Łada głosi łacińskie kazanie, którego słucha książe i dwór jego a przez wzgląd na księcia wiele szlachty aryańskiej. Wnet oswojono się z Jezuitą, znanym zresztą w księstwie całem, i z katolickiem nabożeństwem w Białogrodzie, żal też za szkołami, w których nie miał kto uczyć, więc upadały raptownie, poskromił znacznie nienawiści heretyckie. Książe pisał 1591 r. listy do edukatora swego O. Lelesiusza i do vice-prowincyała Magio, prosząc o przysłanie na razie dwóch Jezuitów węgierskich. Przysłano ich, ale jako świeckich księży od biskupa Nitry pożyczonych. Ci pracowali w Białogrodzie. Powrócili także z wygnania z Mołdawii dwaj Jezuici, i jako świeccy księża osiedlili się i pracowali w Fogaraczu, rezydencyi Baltazara Batorego de Somlyo, rodzonego brata kardynała Andrzeja [2]). Ale ustawiczne wojny, które niespokojny, ambitny książe Zygmunt o Wołoszczyznę i Mołdawią z odmiennem szczęściem prowadził, stały się powodem, że dopiero 1595 roku uchwałą sejmową przywrócono Jezuitów do księstwa. Roku 1599 mieli oni znów kolegium ze szkołami i filozofią w Koloszwarze (osób 24), rezydencyą w Białogrodzie (osób 5), domy misyjne (po 2 osoby) w Waradynie, Zagmaninie i Dorożu; wiele jednak dozna-

[1]) Sacchini V, 373. — Lit. annuae S. J. 1588—89, str. 89—96.
[2]) Lit. annuae S. J. 1591.

wali przykrości od aryanów; w Waradynie nie pozwalano im używać dzwonów, a wszędzie predykanci aryańscy szkalowali ich z ambon.

Jezuici siedmiogrodzcy od 1595 r. stanowili vice-prowincyą, ale już nie od polskiej zależną, jeno od austryackiej prowincyi, i dlatego dalsze jej dzieje nie wchodzą w zakres niniejszej pracy [1]).

---

[1]) Litterae annuae 1594—1595 str. 356, 1598 str. 308. Missio Transilvana, Collegium Claudiopolitanum et Albense in Transilvania zaliczone tam są ad Provinciam Austriae. Roku 1597 skład Collegii Claudiopolitani był ten: Petrus Majorius rektor. Księża: Kabos, Gilius, Suliok, Lemberer, Wasserhelinus, Marietus, Sartorius, Polarde. — Magistrzy: Cibiniensis, Vernetus, Dormannus, Anceps. Braci 3, — razem osób 16. Uczono w seminarium: Casus, theologią moralną, w szkołach: retorykę, humaniora, syntaxę, gramatykę.

Skład Residentiae Albae Juliae ten: P. Alfons Carillus spowiednik księcia, superior. Księża: Pollardt, Lado, Jerokius. Mag. Banias. Brat 1. Klasy dwie: schola superior et inferior.

ROZDZIAŁ V.

Fundacye króla Stefana w Inflantach. — Kolegia w Rydze, Dorpacie i Kiesi. — Dom św. Barbary w Krakowie.

§. 32. Król Stefan funduje kolegium w Rydze. 1582—1585.

Dziesięcioletnim rozejmem w Kiwerowej Horce 15 stycznia 1582 r. całe Inflanty wracały do Polski. Moskwa wydaniem zamków inflanckich i portów nadbałtyckich odciętą została od zachodu Europy, utratą Połocka i Wieliża wepchniętą w głąb słowiańsko-tatarskiego wschodu, przewaga Polski na wschodzie na długie lata ugruntowana. Długą wojną szwedzko-moskiewsko-polską, Inflanty niedawno bogate, na wysokim stopniu niemieckiej kultury stojące, przedstawiały pustynię, wśród której sterczały okopcone, na pół rozwalone wieże i mury fortec i zamków. Największy też bezład zapanował w administracyi kraju i miejskiem gospodarstwie, ustały sądy, zjazdy, sejmy, bo tyrania szwedzkich a bardziej jeszcze moskiewskich komendantów wywróciła lub zamieszała wszystko. Król

tedy 26-letniego biskupa wileńskiego księcia Jerzego Radziwiłła [1]), zamianował wielkorządzcą jeneralnym (gubernatorem) Inflant [2]). Hetman Zamojski ruszywszy z pod Pskowa z znacznem wojskiem, częścią fortelem, częścią groźbą, poodbierał zamki dotąd Moskwą obsadzone, wprowadził załogę polską i do Parnawy, którą dotąd

---

[1]) Ur. 1556 r. skończywszy r. 1572 jeszcze jako kalwin akademię w Lipsku, przebywał potem w kolegium jezuickiem w Poznaniu. Nawrócony przez Skargę pojechał do Rzymu, gdzie oddany był na naukę Jezuicie Achillesowi Gagliardi. W r. 1574, licząc lat 18, był już koadjutorem biskupstwa wileńskiego, które objął r. 1579 licząc lat 23 i nie będąc jeszcze kapłanem. R. 1582 licząc lat 26, mianowany przez Batorego wielkorządzcą Inflant, jeszcze na księdza nie wyświęcony.

[2]) Ogólna nazwa Inflanty obejmowała w XVI wieku: Kurlandią, Semigalią, właściwe Inflanty z wyspami Oesel, Molm, Dago i Estonią, podzieloną na trzy powiaty: Harrien, Wirland i Altenacken. Otóż Estonia od 1558—1723 zostawała pod panowaniem Szwecyi, ale Polska rościła sobie do niej prawa na podstawie umowy z 1562 r., z ostatnim w. mistrzem kawalerów mieczowych Kettlerem zawartej. Kurlandya z Semigalią stanowiła księstwo kurlandzkie pod tymże ex-mnichem Kettlerem i jako lenno należała od 1562 r. do Polski; stolicą jej Mitawa; ludność jej przeważnie łotewska, w części niemiecka, wyznanie augsburskie.

Właściwe zaś Inflanty, Livonia, traktatem (pacta subjectionis Gothardi Kettleri) 1562 r. i unią lubelską 1569 r. wcielone do Polski i Litwy, stały się w latach 1557—1581 teatrem wojen Polaków z Mieczownikami i Moskwą, Duńczyków i Szwedów. Rezultatem tych wojen było zdobycie i straszne zniszczenie Inflant przez Moskwę, krom Dyneburga i Kiesi (Wenden), które opanowali Polacy, Rewla, Parnawy i Białego Kamienia, który podstępnie zajęli Szwedzi.

Biskupstw było w Inflantach 4: kurlandzkie w Piltyniu, ożelskie na wyspie Oesel, dorpackie i rewelskie. Biskupi byli udzielnymi ich panami i mieli prawo miecza nawet nad szlachtą. Arcybiskupstwo ryzkie zostawało stale pod udzielnem panowaniem arcybiskupów, które odebrać im próżno starali się kawalerowie mieczowi, bo królowie polscy niedozwolili tego. Arcybiskup ryzki wykonywał kościelną jurysdykcyę nad 4 biskupstwami, a prawa zwierzchnicze nad całemi Inflantami, zwoływał sejmy i przewodniczył im.

Ostatnim arcybiskupem był Wilhelm, margrabia brandenburski, brat księcia pruskiego, umarł 1566 r.; katedrę zajęli lutrzy, dobra rozdrapano. Król Zygmunt August 1566 r. sekularyzował arcybiskupstwo, a Inflantom naznaczył gubernatora Mik. Radziwiłła.

Kurlandzkie i ożelskie biskupstwa sprzedał 1560 r. zlutrzały biskup Jan Monnichusen królowi Danii Fryderykowi II za 20.000 talarów, ten zaś oddał je bratu swemu Magnusowi.

Dorpackiego biskupa zabrała w niewolę 1558 r. Moskwa; umarł w więzieniu.

Szwed zajmował, domagał się oddania zajętego podstępnie przez Szwedów Białego Kamienia (Weissenstein). Król zaraz po sejmie styczniowym 1582 r., który względem Inflant nic nie postanowił, a tylko »zakończenia wszystkim uciążliwej wojny« domagał się, pospieszył do stolicy Inflant, Rygi, która przed rokiem przewidując wygraną króla, uznała supremacyę Polski nad sobą, poddała się królowi, zabezpieczywszy sobie dawne przywileje i wolność religijną.

Towarzyszyli mu biskupi Radziwiłł i Gedroic, kanclerz w. l. Wołowicz, hetman p. l. Krzysztof Radziwiłł i dwaj Jezuici Skarga i Laterna. Dnia 12 marca wjechał tryumfalnie król do Rygi, która nie *jure belli* w wojnie zdobyta, ale sama dobrowolnie 1581 roku królowi się poddała, przyjmowany uroczyście przez senat i lud. Rozpoczął jak należało i jak to tylokrotnie Grzegorzowi XIII i jego legatowi przyrzekał, od uregulowania spraw religijnych, najprzód w stolicy kraju.

Ryga założona 1196 r. przez biskupa inflanckiego Bertolda, nad Dźwiną w miejscu, gdzie się ramię Rygi dzisiaj zasypane odłącza, i dlatego Rygą nazwana, opasana murami i basztami, obronna twierdzą Dunamundą u ujścia Dźwiny do morza, stolica udzielnych arcybiskupów, w XIII wieku weszła do ligi miast hanzeatyckich, biła monetę z herbem miasta, uprzywilejowana i bogata, stała się przez dwa wieki kością niezgody, między w. mistrzami kawalerów mieczowych a arcybiskupami, którzy o władzę zwierzchniczą nad nią spierali się. Katolicka dawniej i pobożna, przyjęła 1522—1524 r. »czystą ewangelię«, gorliwy arcyb. Kasper Linde umarł ze zmartwienia. Luteranizm stał się w mieście wszechwładny, oprócz katolików z otoczenia i dworu królewskiego i niewielu kupców wędrownych, nie było innych. W jedynym klasztorze Cystersek św. Benedykta mieszkały tylko 3 staruszki zakonnice, które dla braku księdza od lat 40 do sakramentów św. nie przystępowały, a z siedmiu ich wsi pozostała im tylko jedna [1]). Król zatwierdził wolność religijną augsburskiego wyznania, ale domagał się przywrócenia publicznego kultu katolickiego, a za podstawę wziął *status quo* za ostatniego arcyb. Wilhelma, i dlatego kościół katedralny i dwa inne

---

[1]) Solikowski. Commentarius str. 59. — Relacya Skargi de jen. Akwawiwy z Rygi 12 kwietnia 1582 r. (Archiv. Prov. Austriacae).

mają być katolikom oddane, i nastąpi egzekucya dóbr duchownych stołu arcybiskupiego, klasztorów i parafij.

Przeraziło to Ryżan, użyli pośrednictwa ks. Skargi; po długim oporze król zostawił im katedrę, a kościół św. Jakóba wraz z kościołem Maryi Magdaleny i klasztorem Cystersek oddał katolikom. Przeczuwając, że ów klasztor król na kolegium i szkoły jezuickie przeznacza, opierali się temu długo, ale król stał twardo przy swojem. Na miejsce zniesionych biskupstw, król erygował dla Inflant biskupstwo wendeńskie, biskupem jego zamianował Aleksandra Mielińskiego, wnet potem 1584 r. sekretarza swego oficyała wileńskiego kanonika Patrycego Nideckiego, oddał mu kościół w Wenden na katedrę biskupią, a na uposażenie wyznaczył dawne rezydencye biskupie w Wenden, Parnawie, Dorpacie i Felinie, 24 domów w Wenden dla kanoników i księży katedralnych, zamki Wolmar, Burtnica (Burtnick), Frykat, Wrangelshof i Rodenpois z przyległościami [1]). Podzielone ono było na cztery archidyakonaty (oficyałaty) wendeński, parnawski, dorpacki, feliński, w których oprócz Rygi i Dorpatu było pięć probostw: w Kokenhausie, Parnawie, Felinie, Frykacie i Wolmarze. Kraj cały podzielił król na 3 prezydencye, równające się województwom, ustanowił dla nich prezydentów (praesides), podkomorzych, chorążych, sądy ziemskie, trybunał najwyższy, sejm osobny, miastom zatwierdził ich prawa i przywileje [2]).

Biskup żmujdzki Gedroic odebrane kościoły św. Jakóba i Maryi Magdaleny konsekrował na nowo, oddał Jezuitom w zarząd, krom tej części klasztornych gmachów, w której one staruszki Cysterki mieszkały. Dla Polaków i polskich kazań oddał im »kościółek polski« *sacellum Beatissimae Virginis,* o którym wspominają

---

[1]) Nidecki długo ociągał się z objęciem swej katedry skromnie uposażonej, bo tylko 8.000 złp. dochodu, a bogatej w prace i trudy. Wnet też po swem przybyciu zapadł na zdrowiu, dopiero w jesieni 1586 r. zabrał się do pracy pasterskiej, zamianował Jezuitę O. Kwadrantyna swym oficyałem i zarządcą dobr, na wizyty brał z sobą Jezuitów. W dwa miesiące po śmierci Batorego umarł i biskup na rękach O. Kwadrantyna i Krügera. Następca jego pobożny i gorliwy Otto Schenking rządził dyecezyą aż do r. 1636.

[2]) Vol. leg. II, 220. Konstytucye inflanckie 1582 r. Ostatecznie urządzenie Inflant nastąpiło na sejmie 1589 r. Vol. leg. III, 278—280. — Heidenstein. Dzieje Polski II, 107—109, 129.

akta miejskie [1]). Udzielił też święceń kapłańskich i sakry biskupiej księciu Jerzemu Radziwiłłowi, który się do tego aktu kilkodniowemi rekolekcyami pod kierunkiem OO. Skargi i Laterny przygotował, i w sam dzień wielkanocy odprawił w kościele św. Jakóba, swe prymicye z okazałością, które w podziw wprawiły zlutrzałych Ryżan [2]).

Przez cały wielki tydzień i w święta wielkanocne król Stefan, jak nam opowiada naoczny świadek ks. Skarga: »dwa razy w tydzień chodził od zamku, dosyć od miasta odległego, do kościoła, w orszaku wszystkich panów; w kościele przez wiele godzin pozostawał na nabożeństwach, modląc się i czytając, a do nikogo przez cały on czas ani słówka nie przemawiając, ciągle z odkrytą głową. Odprowadził najśw. Ciało Pana Jezusa do grobu pięknie ustrojonego, a wchodząc i wychodząc z kościoła, odwiedzał je, padając na kolana i modląc się publicznie. Przy ołtarzu (w wielki czwartek) przyjął komunię św. bardzo nabożnie, w piątek wielki z pokorą uczcił krzyż pański i dał jeszcze wiele innych przykładów pobożności i pokory katolickiej«. Tłumy ludu garnęły się zewsząd dla oglądania zblizka sławnego króla w orszaku tak znakomitych mężów i podziwiania nowych dla siebie, tak wspaniałych swą symboliką i przyborem, wielkotygodniowych obrzędów i uroczystego obchodu rezurekcyi. Jezuici: Laterna łacińskiemi, Skarga polskiemi nieraz 3 razy dnia, z Brunsbergi przywołany Winzer niemieckiemi kazaniami ściągali tłumy słuchaczów. Dwór także królewski, na którym celował młodością, rycerskością i pobożnością rot-

---

[1]) Manteuffel. Z dziejów kościoła w Inflantach i Kurlandyi. Kwartalnik hist. Rocznik XVI, zeszyt 3, str. 401, r. 1902.

[2]) Hylzen (Inflanty, str. 207) powiada, że kościół św. Jakóba rekoncyliował Melchior Gedroic, biskup żmujdzki, a po odśpiewaniu »Te Deum« odprawiła się znów pierwsza msza św. Może w rok później dopiero przyjął Radziwiłł sacros ordines w kościele św. Jakóba S. J. i prymicye w sam dzień wielkiejnocy celebrował. Gdy przedtem brał subdyakonat wobec całej rzeszy ludu, spytany, czy gotów zachowywać bezżeństwo, umyślnie wyniosłym głosem, aby go heretycy słyszeli, odpowiedział, że tak jest. Dziwowali się heretycy jego tak heroicznej w młodym wieku i tak wysokim stanie rezolucyi i mówili: »żal się Boże tak młodego pana, że się za omamieniem jezuickiem na tak ciężką dożywotniego bezżeństwa podał niewolą«. (Hylzen str. 212) Kotłubaj bajkę podał, że Radziwiłł przyjął kapłaństwo, licząc lat 24, a więc 1580 r. i to w kościele św. Jakóba S. J. w Rzymie z rąk nuncyusza Bolognetty w Polsce.

mistrz wojsk Zamojskiego, Mikołaj Zebrzydowski, wychowanek Hozyusza, przyszły fundator lubelskiego kolegium i przyszły rokoszanin, nie tylko przyświecał dobrym przykładem, ale żarliwością apostolską pomagał Jezuitom w nawracaniu przedniejszych lutrów. Gniewało to niezmiernie ministrów augsburskich bardzo zresztą nieewangelicznych obyczajów[1]); podmawiali, jątrzyli skrycie lud, bo wobec króla publicznie wystąpić nie mieli odwagi, i coraz częstsze słychać było narzekania na »gwałty« wyrządzone »czystej ewangelii«.

Król za radą Skargi zostawił Ryżan w posiadaniu archikatedralnego kościoła, rezydencyi arcybiskupiej, domów i placów kapitulnych, ale za to z cła pocztowego płacić kazał corocznie 1000 złp. Jezuitom przy kościele św. Jakóba zamieszkałym. Bardzo im się to nie podobało, więc wyprawili poselstwo do króla, prosząc, aby im tej przykrości nie wyrządzał, i kolegium i szkół jezuickich do miasta nie wprowadzał, »bo oni lud uwiodą i synów naszych na wiarę papieską przeciągną«. Ubawiło to króla, że właśnie czego on najbardziej pragnie, tego oni najwięcej się lękają[2]). Już dawniej pisał on listy przez nuncyusza Bolognetti do papieża i do jenerała, prosząc o 40 Jezuitów dla Inflant, tymczasem spieszył z fundacyą kolegium ryżskiego, i dnia 25 czerwca 1582 r., wystawić kazał przywilej fundacyjny, który z małą zmianą zatwierdził Grzegorz XIII brevem z d. 1 marca 1583 r. *Immensa Dei providentia*[3]).

---

[1]) Sam zlutrzały ex-mnich książę kurlandzki Kettler takie daje im świadectwo: »Samowolni i wyuzdani, w ubiorze nie są przyzwoici, mięszają się we wszystkie światowe zabawy i zatrudnienia, handlują, trudnią się adwokaturą, oddają się polowaniom i innym niestosownym zabawom, we wszystkich schadzkach i zgromadzeniach, nawet przy tańcach i nocnej ochocie są pierwsi i ostatni, nie masz hulanki, przy którejby pastor, ludzi często jak błazen nie zabawiał, nic więc dziwnego, że papiści Jezuici i sami kalwini na nich biją. (Gadebusch. Livländische Jahrbücher t. II pod. r. 1582).

Skarga w relacyi do Akwawiwy 22 kwietnia 1582 r. powiada, że zastał w Rydze przeszło 12 ministrów, sed rudes omnes et indoctos, nieuków, którzy, pomimo zachęty od swoich, ani słowa o religii z Jezuitami nie wymienili. Skarga miał ochotę wyciągnąć ich na dysputę, ale król odradził.

[2]) Wszystkie te i inne szczegóły podaje relacya Skargi do jenerała Akwawiwy d. 21 kwietnia 1582 r.

[3]) Acta S. Sedis in causa Soc. Jesu I, 131. Na fundacyę tę składały się czynsz 266 złp. z placów miejskich, czynsz 400 złp. z ogrodów pozamiejskich,

Z początkiem kwietnia 1582 r. przybył do Rygi legat papieski O. Possevino z Mołwianowem posłem cara Iwana do papieża Grzegorza XIII, do cesarza Rudolfa, do Wenecyan, oraz z posłem carskim do patryarchy carogrodzkiego, z darami i prośbą o rozgrzeszenie z powodu zabicia własnego syna. Król wysłuchał relacyi legata, przyjął pośrednictwo papieża i Possewina w sporze swym z cesarzem Rudolfem o zamki Szathmar i Nemeth, i dawszy glejt bezpieczeństwa posłom carskim, na Dorpat pojechał do Wilna. Ryżanie na pozór dosyć spokojni, rozdrażnieni przywróceniem katolicyzmu i podburzani tajemnie przez króla szwedzkiego Jana III [1]), rozpoczęli teraz przeciw Jezuitom, zwłaszcza przeciw Skardze, który dopiero w jesieni 1582 r. opuścił Rygę, kampanię, ministrowie napaściami i wyzwiskami na ambonie, motłoch szyderstwami a nawet kamieniami na ulicy. Wnet jednak surowe upomnienie gubernatora Inflant biskupa Radziwiłła, wystosowane do magistratu i rady miasta, poskromiło te zapędy.

W jesieni 1583 r. zamiast onych 40 Jezuitów, o których prosił dla Inflant król Stefan, przywiódł prowincyał Campano tylko sześciu, dwóch z nich: O. Leonarda Rubena z Essen przeznaczał na superiora, O. Wilarda Vilardi na profesora, obydwóch zaś do pomocy Skardze i O. Wenzerowi. Otwarto szkoły, przybyło trzech nowych profesorów i rezydencya ryżska przemienioną została w kolegium 1584 r.

Równocześnie Jezuici rozwinęli kapłańską pracę w pobliskich zamkach i wioskach, Skarga bowiem już 21 kwietnia i 17 czerwca błagał jenerała o kaznodzieję dla Litwinów i Łotyszan zaludniających gęsto Rygę, wsie i miasta. Dla Niemców sprowadził z Warmii 4 świeckich księży, a piątego, Jerzego Kopiusza osadził jako administratora parafii św. Jakóba. Wizytującemu Inflanty »aż po

---

oraz 7 wsi Benedyktynek. Zakonnice wymówione miały na nich dożywocie i klasztor, wymarły dopiero 1591 r. w bardzo podeszłym wieku. Anna Topel miała lat 136, Anna Notken lat 100. Otylię Kajserling pochował biskup Radziwiłł 1584 r. Jezuici opatrywali ich duchowne i materyalne potrzeby i dopiero po ich śmierci objęli kościół i klasztor św. Maryi Magdaleny w posiadanie. (Sacchini. V.).

[1]) Nietylko Ryżanie, ale Inflantczycy wogóle nie kontenci byli z urządzeń króla, żalili się u kanclerza i u biskupa Radziwiłła. Sejmik prowincyonalny nie zażegnał tych skarg i żalów. (Heidenstein II, 137—139).

granice Danii, Szwecyi i Moskwy« gubernatorowi Radziwiłłowi, towarzyszył O. Ruben, wielkiej nauki i wymowy a niezmordowany pracownik. Więc i nawrócenia znakomitszych osób, jak rajcy ryżskiego Fryderyka Dürera, nie były rzadkie, a lud w okrutny do niedawna sposób jarzmiony przez junkrów inflanckich, tak, że król konstytucyą sejmową 1582 r. musiał go wziąść w obronę, odzyskawszy nieco swobody religijnej, przyjmował bez oporu wiarę katolicką. Nawet protestanci udawali się do Jezuitów po święconą wodę, po błogosławieństwo i odczytanie ewangelii św. nad chorymi [1]). Nie mogło to się podobać Ryżanom, fomentowanym ustawicznie przez Jana III.

§. 33. Rozruchy w Rydze z powodu kalendarza gregoryańskiego 1584 r. — Wygnanie Jezuitów. — Rezydencya w Dynemundzie 1586 r.

Długo tłumione ich gniewy wybuchły pod koniec 1584 roku z powodu wprowadzenia gregoryańskiego kalendarza do Polski, a więc i do Inflant. Ryżanie poszli tu zresztą za przykładem swych współwierców w Czechach, Styryi, Niemczech, zwłaszcza w Augsburgu, gdzie przychodziło do tumultów i krwawych represyi. Nic w tem dziwnego. Reforma kalendarza wyszła od papieża, to już wystarczyło aby wstrętną była wszelakiemu różnowierstwu. Nie mając odwagi jawnie to wypowiedzieć, zwalano autorstwo tej reformy na Jezuitów i nienawiść antipapieską zamieniono na antijezuicką. W takim np. Augsburgu pastor luterski Jerzy Müller kazaniami podburzył gmin miejski, iż po cichu zbroić się i nocny napad na kolegium jezuickie gotować począł. Z biedą potrafił magistrat, uzbroiwszy knechtów miejskich, utrzymać w ryzach pospólstwo. Aliści 200 rzeźników miejskich, krom 3 wszyscy luteranie, podmówionych przez tegoż Müllera, urządziło zmowę, iż kalendarza juliańskiego, według którego wielkanoc o kilka tygodni później przypadała, trzymać się będą i podczas postu otwarte mieli jatki, a na wielkanoc pozamykali je. Podrażnione tem pospólstwo, wali się na ratusz, grozi buntem, magistrat ustępuje. Sąd najwyższy

[1]) Solikowski. Commentarius str. 63. — Sacchini. V, 186.

w Spirze rozkazuje wprowadzić nowy kalendarz, Müller podburza gmin, wygnany wyrokiem sądu miejskiego, salwuje się ucieczką. Roznamiętnione tłumy wylewają swą żółć na Jezuitów, tłoczą się na dziedziniec kolegium i już już mają wysadzić drzwi, wyłamać kraty okien, gdy starzec jakiś z żoną przestrzega ich: »pięćset żołnierzy bawarskich wpuszczono tej nocy do kolegium, wystrzylają was jak zające, skoro tylko wejdziecie w wnętrze gmachów«. Uwierzyły bajce i rozeszły się tłumy, a już nie było Müllera, któryby je zebrał na nowo.

Więc i Ryźanie dalejże próbować szczęścia, czy też pod pozorem nowego kalendarza nie uda się wyrzucić znienawidzonych Jezuitów. Właśnie gubernator Radziwiłł wyjechał do Grodna do króla, więc tem śmielej pastor Lemke pocznie w swych kazaniach wskazywać Jezuitów, jako sprawców nowego kalendarza, burzyć i namawiać lud do oporu. Na przedstawienia rektora Rubena, magistrat zawezwał pastorów i upomniał surowo, aby zaniechali gry niebezpiecznej. Oni tem zuchwalej szaleli. Pozór do tego dała im brama świeżo w murze cmentarza kościelnego osadzona, zamykana na noc dla bezpieczeństwa i przyzwoitości domu bożego. Na onej bramie wywieszony był program nauk wykładanych w szkołach. Biorąc stąd pochop Lemke i inne pastory, w imię sponiewieranej »czystej ewangelii« wyzywają z ambon papieża antychrystem, skarżą się, że przedtem Moskal ciemiężył ich ciała, teraz zaś Jezuici, słudzy dyabła, męczą ich dusze. Więc w wilię Bożego narodzenia tłum wpada na cmentarz, zrywa ów program nauk, a nalepiwszy na jego miejsce jakąś kartę z wyzwiskami na Jezuitów, mury cmentarza owalał błotem. Nadeszła noc Bożego narodzenia, podczas mszy pasterskiej tłumy wpadają na cmentarz, znieważają czynnie kilku studentów i jednego z Jezuitów, którzy impet ich wstrzymywali, kamieniami tłuką okna chóru, ranią jednego z śpiewaków. Wcześnie zdołano zamknąć drzwi kościelne, przerwano nabożeństwo; tłum wyje, krzyczy, kamieniami we drzwi wali i w okna kościoła, domaga się wydania rektora Rubena, to znów przedrzeźnia ceremonie katolickie.

Dopiero gdy ktoś wpadł na szczęśliwy pomysł i wydrapawszy się na dzwonicę, w wielki dzwon na trwogę uderzył, rozpierzchły się tłumy. Na głos dzwonu nadbiegła straż zamkowa, wzmocnił ją nazajutrz oddział żołnierzy od komendanta zamku dla

bezpieczeństwa Jezuitów dany, i pod jego osłoną odbyła się jedna msza św. Magistrat wysłał dwóch rajców z przeprosinami do Jezuitów, ale i z wyrzutami, iż oni wywołali tumult oną bramą tamującą wolne dotąd przejście przez cmentarz, i wywieszeniem programu nauk. Rektor Ruben oświadczył, że nie brama i program i nie kalendarz nowy, ale nienawiść do papieża i katolików są przyczyną tych wybryków, przestrzegł, że srogą odpowiedzialność ściąga starszyzna miasta na siebie, pobłażając swywoli tłumów.

Tymczasem rektor szkoły luterskiej Moller, obchodzić kazał uczniom Boże narodzenie i nowy rok według starego kalendarza i zebrawszy koło siebie gawiedź uliczną, wzywał ją, aby to samo uczyniła. Burmistrz Mikołaj Eck kazał go zamknąć w ratuszu. Moller z okna więziennego pocznie skarżyć się na gwałt »czystej ewangelii« w jego osobie wyrządzony. Gromadzą się tłumy uliczne, uderzają na ratusz, odbijają więźnia, opadają dom superintendenta Neumanna, który przyjąć nowy kalendarz swoim rozkazał, burzą i niszczą wszystko, a jego ranią ciężko. Tę samą psotę wyrządzają w domu burmistrza Ecka i syndyka Wellinga, przed biciem i ranami obaj dygnitarze miasta ratowali się ucieczką. Pijana tłuszcza, bo i piwnic wypróżnić nie zapomniała, wali się gromadą do kolegium. Rektor Ruben ze swymi zamknął się w kościele, zaryglować kazał i bramę cmentarną. Z trudnością zebrana naprędce straż obywatelska i kilku roztropniejszych mieszczan, nakłoniła tłum do rozejścia się. Ale ruch pospólstwa udzielił się i sławetnym mieszczanom; rozpoczęła się walka między mieszczaństwem domagającem się starego kalendarza, a magistratem i rajcami rozkazującymi wprowadzić kalendarz nowy. Krzyki, burdy, niepokoje trwały aż do lutego 1585 r., bramy miasta jak podczas wojny stały zamknięte, osadzone strażami [1]).

Gubernator Radziwiłł dowiedziawszy się o rozruchach, w trwodze o życie O. Rubena, na które najbardziej godzono, zawezwał go do Wenden, gdzie chwilowo sam przebywał, radził także rozpuścić na czas jakiś szkoły i tak nie bardzo liczne, a profesorów wysłać na pracę kapłańską po zamkach i wsiach okolicznych. Z niechęcią opuszczał Rygę O. Ruben, on tak pragnął krwią męczeńską użyźnić płonną dotąd rolę inflancką. Poniewolny pobyt

[1]) Heidenstein. Dzieje Polski 192—193. — Hist. Col. Rigensis.

w Wenden, spożytkował na prace w konfesyonale i na ambonie, na konferencye z nielicznym klerem świeckim, który doń nie tylko z Wenden, ale z Parnawy, Wolmaru, Romburga i Rubinu jak do ojca po radę i pomoc duchowną przychodził.

Ale i wyjazd O. Rubena i części jego towarzyszy nie uspokoił miasta. *Cives et plebs* mieszczanie uzbroiwszy się i podzieliwszy na roty, razem z pospólstwem domagali się od burmistrza i rajców przywrócenia starego kalendarza, zamknięcia szkół jezuickich, ograniczenia Jezuitów do pewnej małej liczby, zakazu noszenia Najśw. Sakramentu do chorych publicznie, wyrzucenia bramy cmentarnej. Wystraszony senat pozwolił na wszystko. Zjechał gubernator Radziwiłł, i zawezwawszy magistrat i radę miasta, odczytał list królewski. W ostrych słowach gromił król zuchwalstwo Ryżan, przywłaszczających sobie prawa królewskie, skasował wymuszone rozruchem uchwały senatu, kazał dochodzić i surowo ukarać hersztów i winnych zaburzeń. Spowolnieli Ryżanie, więc i Jezuitów zostawili w spokoju, przybywającego w jesieni z Warszawy O. Possewina przyjęli uroczyście i powitali przez sekretarza senatu; co więcej, błagali go, aby raczył być ich pośrednikiem i jednaczem u zagniewanego króla, powaśnione stany, mieszczaństwo z senatem pogodził i był im rozjemcą. Possewin im na to: »Pośrednictwo moje u króla niepotrzebne. Potężny to pan, w targi i układy z nim wchodzić na nic się nie przyda. Raczej do łaski się jego udajcie. Dopiero gdy króla przeprosicie, ja rozjemcą w waszych domowych sprawach być mogę«. Ryżanie poszli za mądrą radą, Possewin odjechał w listopadzie 1585 r. do Dorpatu, Jezuici zreorganizowali swe szkoły [1]).

Nie długo jednak trwał spokój. Pastorzy nie przestali podburzać lud z ambon, dowodząc, że nie będzie spokoju w mieście, dopokąd z niego Jezuici nie wyjdą, oni to podżegacze niezgód, trucicele spokoju powszechnie znani. Senat nieprawnie, bo bez wiedzy ludu, wydał im kościoły i klasztor, i powinien za to odpowiadać przed ludem. Stał na cmentarzu kościelnym stary arsenał, senat upewnił Jezuitów i dał rewers, że budynek ten nie będzie nigdy zamienionym na szynki i inne hałaśliwe lokale, i kazał adwokatowi miejskiemu Hutenowi wygotować odpowiedni dokument po łacinie.

---

[1]) Sacchini. Hist. Soc. Jesu. V, 243—246.

Pisarz miejski, niejaki Szymon, nie rozumiejąc dobrze języka łacińskiego, rozpuścił wieść, że to sam budynek arsenalski senat podarował Jezuitom.

Tego już było za wiele Marcinowi Ghiesemu, hersztowi malkontentów, zabiera więc z sobą dziesiętników i pisarza miejskiego, i d. 1 lutego 1586 r. staje przed rektorem Rubenem i Jezuitami i domaga się wyjaśnienia sprawy arsenalskiej. Dał mu je uprzejmie rektor. Ghiese nie dowierza, wykrzykuje na Jezuitów, że są zarzewiem niezgody; na króla, że nie miał prawa odbierać kościoły miastu. Na to mu spokojnie rektor: »kościoły te budowali katolicy, posiadali je wiekami, azali wy lutrzy mieliście prawo wypędzać z nich biskupa, księży, mniszki i zabierać dla siebie? Król spełnił akt sprawiedliwości, co było przez wieki własnością katolicką, oddał katolikom, wam krzywda się nie dzieje«. Odszedł ze swymi Ghiese, ale pocznie badać Szymona, a potem Hutena, o treść dokumentu. Szymon plątał się w zeznaniu, Huten pod przysięgą zeznawał, że dokumentu na oddanie arsenału Jezuitom nie układał, ani nie czytał. Nic to nie pomogło. Ghiese, wrzekomy obrońca wolności miejskich był już panem sytuacyi. Dnia 9 lutego kazał zamknąć bramy miejskie, wzywa Hutena do nowego śledztwa, dwaj katowie z narzędziami tortur czekają tylko rozkazu. Przelękniony Huten, daje bałamutne zeznania. To wystarcza Ghiesemu. Oświadcza ludowi, że rektor Ruben nie powiedział prawdy, że owszem według świadectwa Hutena i Szymona, otrzymał dokument na arsenał, i na czele straży miejskiej i tłumów udaje się do kolegium, bierze w domowy areszt rektora, straż stawia u drzwi jego mieszkania i zmieniać ją każe co kilka godzin przez noc całą. Rektor w liście do obywateli wystosowanym upewnia, że żadnego dokumentu na arsenał od senatu nie otrzymał, że nawet gdyby go kiedykolwiek dać miano, w przyszłości, to go nie przyjmie; powołuje się na gubernatora i jenerała zakonu, którzy z urzędu o takim dokumencie, gdyby istniał, wiedzieć powinni; upewnia, że od nich pisemne świadectwo swej i senatu niewinności każdej chwili otrzyma.

Ten list skutkował, uwolniono rektora z aresztu. On zaś za radą Ojców, udał się do Wilna do gubernatora Radziwiłła, aby i senat przed nim obronić i ono świadectwo uzyskać. Niebawem powrócił do Rygi z pismem Radziwiłła, a prawie równocześnie z nim przybył sekretarz królewski Pękosławski z pismem od króla

upominającym i strofującym burzycieli. Nie uląkł się Ghiese, owszem uderzył na alarm w znane protestantów hasło: »czysta ewangelia w niebezpieczeństwie, spieszcie na ratunek«. Sfanatyzowane tłumy rzucają się na domy rajcy Jana Testa i adwokata Willinga, pojmawszy obydwóch, wloką na ratusz, i pod zarzutem, że oni dwaj bez wiedzy miasta kościoły wydali Jezuitom, poddają ich śledztwu i torturom i ściąć każą. Obawiając się dalszych krwawych zaburzeń, O. Ruben, przeciw któremu nienawiść była największa, zostawił prorektorem O. Teodoryka de Haukensche, Westfalczyka i trzech księży w kolegium, sam zaś z innymi udał się do nowego biskupa inflanckiego Nideckiego, któremu też w wizycie jego pasterskiej jako teolog i kaznodzieja towarzyszył [1]).

Tymczasem król Stefan żyć przestał w Grodnie, bezkrólewie zapowiadało się burzliwe. Jezuici ryżcy rzuceni zostali na pastwę nienawiści pastorów i fanatyzmu motłochu. Dnia 2 września 1587 r. staje przed nimi komisya miejska, rajce, dziesiętnicy, pastory, domaga się od vicerektora Haukensche wydania kluczy od kościoła św. Jakóba, natychmiastowego opuszczenia miasta i zaniechania w jego obrębie wszelkich ceremonij i nabożeństw papistycznych. Dekret to nieodwołalny, bez zwłoki poddać się mu trzeba. Więc vicerektor oddał siebie i swoich pod opiekę królewskiego komendanta Dynemundy Saksończyka Tomasza Endena. Protestant i on, ale ludzki człowiek, wysyła przedniejszego oficera do senatu z upomnieniem, aby królewską władzą wprowadzonych do miasta Jezuitów samowolnie wydalać nie odważył się. Senat na to: »nie w naszej to mocy, rada miasta i ludu wydała dekret banicyjny«. Rektor tedy wnosi uroczysty protest, iż tylko przemocy ustępuje, a prawa własności do kościoła i kolegium zachowuje nietykalne, i z 6 księżmi i braćmi przenosi się na zamek Dynemundy. Senat dostarczył podwód pod rzeczy i nie dozwolił żadnej zniewagi wyrządzić wygnańcom.

Oni rezydując na zamku urządzili dom zakonny. Pomimo zakazu rajców nabożeństwa odprawiali u św. Jakóba, opatrywali potrzeby duchowne dwóch żyjących jeszcze staruszek Benedyktynek, i pieczę mieli o ich pielęgnowaniu, i wszerz i wzdłuż około za-

[1]) Theiner. Monum. Reg. Pol. III, 100. — Sacchini. V, 283—286. — Heidenstein. Dzieje Polski 193, 198.

puszczali swe zagony misyonarskie. Na tej pracy nad Łotyszami i Niemcami zakończył życie we wsi Neumühle O. Jan Winzer 49 lat wieku, tknięty paraliżem [1]).

§. 34. Powrót do Rygi 1591 r. — Otwarcie szkół. — Misye. — Wojna szwedzka 1600 r. rozprasza kolegium. — Morowe powietrze 1602 r. — Powrót Jezuitów, ich prace. 1607—1621.

Po elekcyi Zygmunta III i uspokojeniu rzplitej, różnowiercy starali się na sejmie warszawskim 1589 r. o poprawę i bliższe określenie konfederacyi warszawskiej 1573 r. Przeszkodzili temu nuncyusz Hannibal z Kapuy i biskupi, ale z powodu tego przychodziło na sejmie do scen burzliwych. Odbiło się to i na Jezuitach. Dyssydenccy posłowie z województw: połockiego, kaliskiego i wileńskiego, a nadewszystko dwaj deputaci z Rygi, którzy 21.000 złp. z sobą dla kaptowania wpływowych osób przywieźli, domagali się wydalenia Jezuitów i zupełnego usunięcia kultu katolickiego z Rygi; gdyby to przeprowadzić się nie dało, oddania parafii św. Jakóba świeckiemu proboszczowi i zamknięcia raz na zawsze szkół jezuickich. Z wnioskami tymi przyszli naumyślnie pod koniec sejmu, gdy już umysły znużone i dla mnogości niezałatwionych jeszcze spraw, te które przyjdą na stół, załatwiają się z pośpiechem. Prowincyał Campano podał sejmującym stanom memoryał. Wyliczywszy w nim

---

[1]) Tej improwizowanej rezydencyi w Dynamundzie r. 1587 skład był taki:
O. Leon Ruben, rektor.
O. Jan Winzer Bawarczyk, prof. poetyki, misyonarz.
O. Teodoryk Haukensche (podług Rostowskiego: Hausese) Westfalczyk, kazn. niem.
O. Tomasz Riverus Poznańczyk, kazn. polski.
Braci 4. (Arch. Prov. Pol. Catalogi).
Dla braku świeckiego kleru Jezuci w całych Inflantach spełniali parafialne obowiązki. Tak np. w Rydze i okolicy 1588 r. wysłuchali wielkanocnej spowiedzi 530 żołnierzy, 466 Łotyszów; w ciągu roku skojarzyli dzikich małżeństw 70, dali ślubów 57, ochrzcili 152 dzieci, ostatnich sakramentów udzielili 22. Nawrócili do katolickiej wiary szlachcica żołnierza kalwina i 20 schizmatyków. Kazania mówili po polsku i łotewsku, czasem i po niemiecku, katechizacye urządzali po domach, chodząc od wsi do wsi. (Litt. annuae 1588—1589).

krzywdy i gwałty doznane od zbuntowanych Ryżan, oświadcza, że im je przebacza i puszcza w niepamięć. Prosi aby król i sejm to samo uczynili, żąda jednak, aby wypędzonych nieprawnie i przemocą, do kolegium wprowadzić rozkazali. Sejm wyznaczył komisyę do zbadania tej sprawy. Zasiadali w niej prymas Karnkowski, kardynał Radziwiłł, kanclerz Zamojski i kilku innych, częścią katolików, częścią dyssydentów. Komisya przyznała słuszność Jezuitom i do kościoła i kolegium św. Jakóba przywrócić ich kazała, sejm jednak nie ratyfikował tej decyzyi, bo już się miał ku końcowi i wiele posłów rozjechało się do domów [1]). Więc posłowie ryżcy, ignorując decyzyę komisyi, wnieśli tę sprawę do rady senatu, na której stanęło, że administracya parafii św. Jakóba ma być powierzoną świeckiemu księdzu, kościół też równie jak kościół Maryi Magdaleny oddany ma być nie Jezuitom, ale królowi, a na uspokojenie Rygi wyznaczeni komisarze królewscy kanclerz w. l. Lew Sapieha, katolik nawrócony i Seweryn Bonar, kasztelan krakowski żarliwy kalwin (1589 r.). Ten stanął jawnie po stronie Ryżan, utrzymywał, że ich przywileje nie dopuszczają osiedlenia się Jezuitów. Prowincyał Campano dowodził przeciwnie, że przywileje Jezuitów są świeższej daty i tem samem derogują tamtym, O. Bokszę wyprawił do króla bawiącego w Rewlu, prosząc o nowy przywilej. Nie wiele i to pomogło. Ryżanie twierdzili upornie, że ich przywileje wykluczają raz na zawsze wszelki kult katolicki z miasta, że król Stefan podstępnie, za zdradę Testa i Willinga, za co słusznie spotkała ich kara śmierci, wprowadził Jezuitów do św. Jakóba, że oni żadnych księży katolickich w swem mieście mieć nie chcą, bo im drogi spokój i bezpieczeństwo publiczne. Komisarz królewski Bonar potakiwał tym zuchwałym roszczeniom. Zniechęcony tym obrotem rzeczy prowincyał Campano, powziął myśl przeniesienia kolegium ryskiego do Wenden, bo zrozumiał, że przy onej zawziętej nienawiści Ryżan nie wiele dla sprawy katolickiej da się dokonać w mieście, a na prowincyę można tak dobrze z Wenden jak z Rygi wysyłać robotników. Projekt swój przesłał jenerałowi do zatwierdzenia.

Tymczasem wracał król z Rewla, z onego zjazdu z swym ojcem Janem szwedzkim, który tylu przeciw królowi podejrzeń, za-

[1]) Theiner. Monum. Reg. Pol. III, 100.

rzutów, ba, nawet rokoszu stał się zarzewiem. Wjechał na zamek, ale Ryżanom okazał swą niełaskę. Pomimo zaprosin odmówił uroczystego wjazdu i zwiedzenia miasta, deputacyę miejską nie przypuścił do ucałowania ręki królewskiej. Niepoprawni Ryżanie zaczęli targi z królem, który znudzony i obrażony ich uporem, przez podkanclerzego Baranowskiego w niełasce ich odprawił. Oni za królem do Mitawy wysłali sekretarza miejskiego z oświadczeniem, że chcą posłuszni być woli króla, ale pastorzy poruszyli przeciw nim pospólstwo, obawiają się tumultu, proszą więc, aby król raz jeszcze tę sprawę do sejmu odesłał. Obruszyło to króla, ale nie mając przy sobie siły zbrojnej, poprzestać musiał na pogróżce, że znajdzie sposób zmuszenia buntowniczego miasta do posłuchu [1]).

Niebawem nadeszły listy od jenerała Akwawiwy. Polecał nie upierać się przy Rydze, skoro tak przeciwni są jej obywatele, i nic nie działać przemocą, bo ta odwróciłaby umysły na zawsze, a kolegium przenieść do Wenden. Król jednak innego był zdania; upór Ryżan w sprawie kolegium ryskiego uważał słusznie za despekt królewskiej powagi, a sejm w 1590 r. wydał przeciw nim dekret zatwierdzony 18 kwietnia przez króla, nakazujący Ryżanom pod karą 50.000 złp. wprowadzić Jezuitów do obydwóch kościołów św. Jakóba i św. Magdaleny, dopuścić do swobodnego nauczania w szkołach i prac kapłańskich. Ociągali się Ryżanie z wykonaniem niemiłego dekretu.

Dopiero 26 kwietnia 1591 r. po pięcioletniej tułaczce, Jezuici objęli w posiadanie obydwa kościoły. Król przelał na nich swe prawa kolatorskie, oni zaś zamianowali z ramienia swego świeckiego księdza zarządcą parafii. Już też i one dwie ostatnie Benedyktynki zasnęły w Panu, więc i klasztor cały przypadł im na własność. Urządzili go odpowiednio, otwarli szkoły, rozpoczęli po dawnemu kazania polskie, niemieckie i łotewskie, misye na Żmudzi, dokąd OO. Bludecius i Manukiewicz się wyprawili, a mając miejsca podostatkiem, przenieśli z woli O. Campana nowicyat z Wilna do Rygi. Rektorem i mistrzem nowicyuszów był O. von der Ave,

---

[1]) Ostatecznie komisarze królewscy Sapieha i Bonar uspokoili Ryżan w ten sposób, że miasto zapłacić miało królowi 10.000 talarów grzywny, Ghiese i Brink na rynku ścięci, burmistrz Eck do majątku i godności przywrócony. (Heidenstein II, 290).

kaznodzieją niemieckim był Quadrantinus, osób w kolegium mieszkało 24—39. Roku 1598 otwarto bursę dla 30 ubogich studentów; 400 złp. rocznie kosztowało jej utrzymanie, kanclerz biskupi przeznaczał na ten cel 100 złp. co roku, coś także dawał pobożny biskup Schenkingk, który często w kolegium ryskiem lub dorpackiem na rekolekcye duchowne przez 4 lub 8 dni się zamykał. Równocześnie erygowano kongregacyę maryańską dla studentów, ale i komisarze królewscy i inni panowie do niej się wpisali i kaplicę przyozdobili pięknie. Z tem wszystkiem szkoły ryskie nie rozwinęły się tak świetnie jak indziej, bo fanatyzm luterski Ryżan ścigał prześladowaniem i uczniów i rodziców, którzy synów do tych szkół posyłać chcieli. Dla tego też fanatyzmu król Batory nosił się z myślą zaludnienia Inflant Włochami i Bawarami. Nawrócenia w samej Rydze bywały rzadkie, ale na prowincyi po 30, 50 rocznie wracało na łono kościoła katolickiego.

Jak na Białejrusi tak w Inflantach Jezuici pełnili obowiązki proboszczów: O. Quadrantinus w Parnawie, O. Krüger w Rumbergu, O. Folksdorf w Wolmarze. W 1613 roku na całą dyecezyę było tylko 5 parafii, a raczej stacyj misyjnych. Na te misye inflanckie, żmudzkie i łotewskie »aż do granic Moskwy« rozchodzili się Jezuici ryscy ustawicznie, wyszukiwali ciemny lud po lasach, wprowadzali małżeństwa według dekretów trydenckich, wytrzebiali zabobony, gusła, czary, uczty duchów na grobach, katechizowali po domach i polach. Wizytującemu dyecezyę biskupowi towarzyszyli przez lat 27, oni byli jedynymi apostołami Inflant, siła wycierpieli przykrości od pastorów luterskich, szyderstw, wyzwisk od gminu ulicznego, chociaż rajce miasta, kupcy luterscy otaczali ich szacunkiem. Nawet książę kurlandzki odwiedził ich 1598 r.

W tym kwitnącym stanie rzeczy zastała ich wojna szwedzka 1601 r.[1]). Genezę tej wojny, zwanej także inflancką, opowiedziałem

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes II, 37. — Litt. annuae 1584—1599. — Sacchini, 320, 432. — Rostowski 167.

W przededniu wojny szwedzkiej, w roku 1599 stan ryskiego kolegium był ten:

O. Melchior Bekan, rektor, mistrz nowicyatu.

O. Szymon Anniusz, minister.

O Herman Folgsdorf, (u Rostowskiego: Tolgsdorf) prokurator dóbr.

w tomie II. §. 5, str. 25—29. Złożyła się na nią perfidia regenta Szwecyi, księcia Karola Sudermańskiego, kunktatorstwo, upór i niedołęstwo Zygmunta, a skąpstwo rzplitej. Karol uważając posunięcie się wojska polskiego pod starostą wendeńskim Jerzym Farensbachem ku granicom Estonii, którą zagarnął nieprawnie, za wypowiedzenie wojny ze strony króla Zygmunta III, zebrał znaczną armię, oddał pod komendę księcia Nassawskiego, obległ lądem i morzem ważną nadmorską Parnawę i zdobył ją po kilku tygodniach w jesieni 1600 r. Niebawem pochodnię wojny przeniósł w głąb Inflant i krom Rygi, Dynamundu i kilku zamków, już w zimie 1600 r. stał się ich panem, zwołał nawet sejmik inflancki do Kiesi (Wenden), aby urzędownie ogłosić odpadnięcie Inflant od Polski, a przyłączenie ich do Szwecyi.

Powodzenie to zawdzięczał nie tyle szczupłości sił polskich ile sympatyom obywateli inflanckich, którym rządy polskie nie podobały się z trzech przyczyn: raz, że przywracały katolicyzm, a z nim część dóbr kościelnych, które oni posiedli; powtóre, że urzędy i godności dostawały się także Polakom; po trzecie, że jak król Stefan tak Zygmunt wejrzał w niesłychany ucisk ludu i nie pozwolił junkrom inflanckim batożyć go i wyzyskiwać nielitościwie. Niechęci te podsycał zręcznie od 1593 r. Karol przez emisaryuszów

---

OO. Paweł Buchholz, Mikołaj Markiewicz, Piotr Krimer, kaznodzieje w polskim, niemieckim i łotewskim języku.

O. Jan Alandus, vicemistrz now., spowiednik dom.

O. Teodoryk Haukensche Westfalus, starzec.

OO. Jędrzej Obrębski, Jędrzej Novatius, Jerzy Tolszyc odprawiają 3-cią probacyę.

Klerycy Piotr Kulesza, Jan Stribingius uczą się po łotewsku.

Magistrowie Paweł Dulcius i Jan Florencius uczą w szkołach gramatyki, syntaksy i poetyki.

Braci po ślubach 6.

Nowicyuszów kleryków 17.

Nowicyuszów braci 6.

Wskutek wojny szwedzkiej kolegium żywiło tylko 7 księży, z tych 3 kaznodziei, jednego magistra, braci 4.

W nielicznych szkołach uczono tylko gramatyki.

Dopiero 1614 r. dwóch magistrów i jeden ksiądz uczyli humaniorów i retoryki, ale w rok potem zamknięto retorykę, ograniczono się do humaniorów, i na tem zastało ich zdobycie Rygi przez Szwedów 1621. (Catalogi breves).

swoich i teraz zbierał tej roboty owoc[1]). Nie długo wszelako cieszył się nim.

Sejm styczniowy 1601 r. oburzony najazdem Inflant uznał wreszcie »sprawę królewską« za swoją i polecił hetmanom wypędzić nieproszonego gościa, a na wojnę uchwalił podwójną kwartę i podwójny podatek na dwa lata. Dzięki waleczności nielicznego i źle płatnego wojska polsko-litewskiego i dzielności takich wodzów, jak: Krzysztof i Janusz Radziwiłłowie, Zamojski, Żółkiewski i Karol Chodkiewicz, już w grudniu 1602 r. z całych Inflant, krom Dorpatu i kilku zameczków, wypędzony Karol lizał się z odebranych ran cały 1603 rok, w którym i Dorpat utracił, próbował szczęścia wojny 1604 r., ale wojska jego pobite zostały pod Weisensteinem 1604 r., a gdy się o zdobycie Rygi kusi, doznaje z całą swą 14.000 armią najzupełniejszego pogromu pod Kirchholmem 1605 r. Ryga ocalona, Inflanty wracają do Polski, ale korona szwedzka nie zdarta z głowy uzurpatora.

Na tle tych wojennych wypadków rysują się niewesołe dzieje kolegium ryskiego. Na pierwszą zaraz wiadomość o ruchach Farensbacha ku Estonii, w wrześniu 1600 r. vice-prowincyał litewski Boksza, polecił nowicyuszów z Rygi przeprowadzić do Połocka. Z końcem października t. r. roku O. von der Ave z resztą Jezuitów przeniósł się do Wilna[2]); dla pilnowania kolegium i obsługi kościoła ryskiego pozostało 4 księży i 3 braci. Przezorność ta była bardzo na czasie, po zdobyciu bowiem Parnawy, kilku zamków i wzięciu zdradą Dorpatu 23 stycznia 1601 roku, na wiosnę t. r. obległ Karol Sudermański warowną Rygę. Pomimo długoletnich pokus ze strony króla Jana III i księcia Karola, Ryżanie trwali

---

[1]) »Przez Adama Schrafera i Dettefa Fisenhusa utrzymywał książę Karol ciągłe stosunki ze szlachtą między Rygą a Kokenhauzem tak, że różne zameczki szlacheckie przyjęły załogę szwedzką a tem samem Kokenhauzen pozbawione było dowozu żywności i pomocy w ludziach«. Rezultat ten, że Szwedzi zdobyli Kokenhauzen 22 marca 1601 r. Podobnie było z innymi zamkami. (Dalin IV, 380).

[2]) Dochód roczny kolegium obliczano na 2.500 złp. Urządzenie domu i kościoła bardzo skromne, biblioteka także nie wielka.

Seminaryum liczyło 30 alumnów, żywiono ich z jałmużn, które do 400 złp. rocznie dochodziły. (Litterae annuae 1599).

wiernie przy Zygmuncie III i rzplitej i wytrzymywali dzielnie oblężenie. Pospieszył im też na odsiecz najprzód dzielny Farensbach, nadciągał od Selburga hetman Zamojski i sam król Zygmunt z 14.000 armią. Więc 18 czerwca Karol zwinął oblężenie, część wojska cofnął do Parnawy i Rewla, część zaś wsadził na okręty i razem z nią coprędzej odpłynął do Szwecyi.

Z pozostałych w Rydze Jezuitów zaraz z początku oblężenia, OO. Piotr Kulesza i Mikołaj Markiewicz wysunęli się z miasta i byli kapelanami obozowymi w pułkach hetmana Chodkiewicza. Pomagali im w tej pracy przez całą kampanię inflancką O. Marcin Ostiensis i inni litewscy Jezuici; w wojskach też koronnych pod Zamojskim i Żółkiewskim kapelanowali Jezuici, nietylko w obozach i zamkach, ale szli z nimi i na plac boju i na zdobywanie zamków. Gdy jeszcze O. Jędrzej Klinger Prusak, wnet umarł, więc tylko dwóch OO. Paweł Buchholz i Mikołaj Erdmann z magistrem Pawłem Dulcyuszem nieśli religijną pomoc katolikom Rygi.

Aliści ledwo Szwed odstąpił, sroższy nierównie nieprzyjaciel wcisnął się w wnętrze miasta: zaraza, nieodstępna towarzyszka ówczesnej wojny, która niszcząc zasiewy i plony, paląc wsie i przedmieścia, mordując bezbronną ludność, a zostawiając niepogrzebane trupy na zgliszczach i polach bitwy, wytwarzała głód, tyfusy głodowe, zarazę. Inflancka ziemia przedstawiała jedno wielkie pustkowie, po którem walały się czaszki, piszczele, kości ludzkie i bydlęce, włóczyły się żywe szkielety wynędzniałych głodem resztek ludności. Głodne gromady cisnęły się do Rygi. Magistrat kosztem miasta karmił codziennie 1500 tych biedaków. Marli jak muchy. Śmiertelność przemieniła się w mór zaraźliwy. Na jednym tylko cmentarzu św. Jerzego pogrzebano 11.000 trupów. Trwała zaraza do marca 1602 r., wybrała ofiar w samej Rydze do 30.000, w Inflantach na 100.000. Przeszła, istny anioł śmierci, na Litwę, zdziesiątkowała Wilno, Połock, jak to na właściwem opowiedziałem miejscu. Dwóch ryskich Jezuitów Buchholz i Erdmann zajętych było dniem i nocą udzielaniem sakramentów; obsługę zaś koło chorych i konających przejęli magister Dulciusz i bracia zakonni. Zostali przy życiu i zdrowiu wszyscy.

Po ustaniu zarazy miała trochę wytchnienia Ryga, lubo zawsze pod bronią, bo wojna, dzięki skąpstwu sejmu 1603 r., który żołdu wojsku nie opatrzył, dzięki chciwości starostów i dzierżaw-

ców królewszczyzn, którzy żołnierza jak byli powinni nie dostawili, wlokła się leniwo, ale wlokła. Chodkiewicz w 1000—2000 wojska, cudów waleczności dokazywał, odebrał na Szwedach Dorpat, zbił ich pod Weissensteinem, ale wygnać zupełnie z Inflant nie miał sposobu. Karol zaś Sudermański zasilony rublami cara Borysa Godunowa, werbował zaciężnych z Francyi, Włoch, Niemiec, Danii i na wiosnę 1605 r. w 24.000 zbrojnego ludu przeprawił się do Inflant, obległ Dynamundę, a 10 września jął się zdobywania Rygi, klucza do Inflant całych. Z największym tylko wysiłkiem zebrał Chodkiewicz, od 1602 r. gubernator Inflant i hetman wojny inflanckiej 3.400 rycerstwa i gnał na odsiecz oblężonemu miastu. Zaszedł mu drogę, zaniechawszy oblężenia, Karol w 14.000 wojska u Kirchholmu i 27 września stoczył bitwę, która stę skończyła pogromem dla niego [1]).

Zwycięski hetman z częścią wojska wszedł do oswobodzonej Rygi, »bez żadnej pompy i okazałości zwycięskiej«, i w jezuickim kościele św. Jakóba, dziękczynnem *Te Deum* złożył pokłon Panu Bogu Zastępów. »Pod Rygą ostatniego dnia września 1605 r.« pisał listy do króla, donoszące z iście chrześcijańską pokorą o wiktoryi, nad którą »cała Europa zostawała w podziwieniu«. Przynieśli te listy rotmistrze, wiktoryi tej dzielni uczestnicy: Jan Paweł Sapieha, Teodor Lacki i Tomasz Dąbrowa do Warszawy 6 paźdz. podczas gdy król z dworem wśród błagalnego 40-godzinnego nabożeństwa słuchał wielkiej mszy św. w kolegiacie św. Jana. Przerwie król pieczęcie, przeczyta listy, przyzwie Skargę i każe je odczytać z ambony. Błaganie zamieniło się w dziękowanie [2]). Natchniony ka-

---

[1]) Zuchwalec tak był pewny zwycięstwa, że w wilię bitwy wyprawił jenerałom swoim ucztę, i z najdroższych win libacye w jezuickiej wili Blumenthal, niedaleko Rygi, i zawczasu rozdzielił między nich łupy z obozu Chodkiewicza. Po uczcie ruszył pod Kirchholm, forteczkę na wyspie Dźwiny, dwie mile od Rygi. Stał tu od 1160 r. pierwszy kościółek (Kirche) przez św. Meinharda zbudowany, stąd nazwa Kirchholm. (Naruszewicz. Żywot J. K. Chodkiewicza, 94, 95).

[2]) Uroczyste wszelako dziękczynne nabożeństwo za wygranę kirchholmską odbyło się dopiero 16 października na Wawelu, podczas którego wobec króla i dworu kazał Skarga. Kazanie to powtórzył następnej niedzieli 23 paźdz. i wydrukował w Wilnie 1605 r. p. t.: »Pokłon Panu Bogu Zastępów za zwycięstwo inflanckie nad Carolusem, sudermańskim książęciu 24 sept. 1605 pod Rygą

znodzieja wołał: »Sławim cię Panie z całego serca naszego, opowiadamy dziwy twoje i uweselamy się i kochamy w tobie. Boś uczynił sprawiedliwość w krzywdzie naszej. Zasiadłeś na stolicy twej sędzia sprawiedliwy« i na ten tekst 74 psalmu powiedział najcudniejszą tryumfalną mowę.

Niestety domowe niezgody, kwasy na króla, skąpstwo sejmów, wreszcie rokosz zbrojny, zmarnowały owoc tego zwycięstwa. Dwuletnie zawieszenie broni, oto wszystko co uzyskano; potem znów wojna 1608—1614 roku, która całe Inflanty, krom Rygi, Dorpatu, Weissensteinu i Fellinu pod panowanie szwedzkie oddała. Łatwo sobie wyobrazić stan nieszczęśliwych Inflant. Biskup inflancki Schenking w liście do nuncyusza Simonetti nazywa stan ten »opłakanym, wprawiającym widza w osłupienie«... »Zamki wszystkie i posiadłości niegdyś dostatnie, teraz zniszczone, gęstymi krzewy zarosłe, dzikich zwierząt kryjówki. Z licznej ludności nie wielu przy życiu... wystraszeni nieszczęściami na każdy szmer liścia jak zające uciekają w lasy, widoku ludzkiego ze strachu znieść nie mogą, bo tak od nieprzyjaciół jak przyjaciół tylko swej zguby oczekują; ledwo człowiek bezbronny łagodnie w ich języku do nich przemawiając, wywabić ich z lasów i uspokoić zdoła. Ołtarze rozrzucone, kościoły spalone, z wszelkich ozdób, aparatów, sprzętów odarte, trupami katolików i heretyków przepełnione, budzą strach kapłanów... do pracy kapłańskiej mało; sami OO. Towarzystwa Jezusowego z wielką żarliwością ciężar i upał dnia w tej winnicy Chrystusowej ponoszą; z moich niewielu, którzyby założywszy za pas zmęczone od obowiązkowej pracy ręce, nie próżnowali«. Gorsze i cięższe nad to wszystko to, że »tych niewielu kanoników moich, którzy pozostali, czynami swymi bardzo zgorszyli ludność, która jeszcze ocalała, i na to więcej niż na wyżej wyliczone nieszczęścia wojny skarżą się ludzie«. Błaga więc nuncyusza o przysłanie wizytatora apostolskiego do Inflant »bo naprawa obyczajów nie cierpi zwłoki... a w wielu wypadkach, on biskup nie może być sędzią, ale raczej oskarżycielem« [1]). Więc na domiar złego, jeszcze bezczyn-

---

w Kirchholmie, za szczęśliwą sprawą hetmana najwyższego w. x. litewskiego IMCP. Jana Carolusa Chodkiewicza.

[1]) Theiner. Mon. Reg. Pol. III, 326. List pisany wprawdzie 1 stycznia 1610 r., ale stan ten Inflant wytwarzał się i trwał od 1600 r.

ność i niebudujące przykłady nielicznego kleru, paraliżowały prace Jezuitów.

Korzystając z względnego pokoju wracali oni do Rygi; r. 1607 mieszkało tu 7 księży i tyluż braci. Oprócz zwyczajnej pracy w konfesyonale i na ambonie obsługiwali załogę Dynemundy, apostołowali na Litwie i Żmudzi, w Inflantach zaś, w których było tylko 18 kapłanów, od wsi do wsi chodząc, chrzcili dzieci, nieraz już podrostki lat kilkunastu, rozrywali dzikie stadła, a kojarzyli kościelne małżeństwa, katechizowali, administrowali św. sakramenta *soli accurrunt nostri, soli pondus diei et aestus portant* [1]), i to wśród tysiącznych niebezpieczeństw od wałęsających Szwedów, wśród dokuczań i przymówek protestantów, rozgniewanych bardziej o rozrywanie konkubinatów, jak o nawrócenie rok roczne kilkunastu swoich. Łotysze inflanccy i kurlandscy w okolicach Rzeżycy (Rositten), Lucyna (Ludsen) Iłłukszty kłaniali się po różnych uroczyskach »poświęconym drzewom«, przed któremi 90-letni kapłan składał o pewnej porze ofiary z czarnego wołu, czarnego koguta i z beczki czarnego piwa. Kładli także jaja, masło, sery suszone, słoninę i czarnego kozła, poczem zarznąwszy wołu i kurę uroczystość po swojemu pod cieniem »poświęconego drzewa« odprawiali. Takim świętem drzewem dla mężczyzn bywał dąb, dla kobiet lipa [2]).

Dla tych to ciemnych, napół bałwochwalczych Łotyszów napisał O. Erdman Folgsdorff, z kanonika warmińskiego Jezuita i przez lat 30 kilka misyonarz Rygi i Inflant, r. 1604 pierwszą łotewską książkę: »Katechizm, hymny i antyfony dla użytku misyonarzy«. Umarł 4 października 1620 r. w Kiesi, a następca jego w pracy misyjnej O. Jerzy Elger wydał w języku łotewskim katechizm, ewangelię na niedzielę i święta i śpiewnik [3]).

W zastępstwie biskupa Schenkinga odbył wizytacyę dyecezyalną polskich Inflant 1613 r. Jezuita Tecnon i znalazł jeden tylko drewniany walący się kościół w Rzeżycy, inne domy boże zostały zniesione. Dopiero w latach 1620—1630 Jezuici pobudowali ko-

---

[1]) Argenti, Epist. ad Sigismundum III, 12. — Lit. annuae 1607.

[2]) Litterae annuae 1606.

[3]) Brown. 168.

ścioły w Dyneburgu, Użwałdzie i Auli, jak to opowiem na swojem miejscu.

Z otwarciem szkół gramatyki pospieszyli się już 1604 roku, z syntaksą i poetyką czekali do ponownego zawieszenia broni z Szwedami 1614 r. Dopomógł im w tem gubernator Chodkiewicz, przeszkadzał uporczywie magistrat, nigdy też one nie doszły do znacznego rozwoju [1]).

§. 35. Gustaw Adolf zdobywa Rygę, wypędza Jezuitów 1621 r. — Misya ryzka 1739 r.

Nadszedł rok 1621, a z nim groźna wojna turecka. Hetman Chodkiewicz z litewskiem wojskiem pociągnął pod Chocim, szczupła garstka pod hetmanem p. Krzysztofem Radziwiłłem pozostała w Inflantach. Tej chwili użył król szwedzki Gustaw Adolf, aby zdobyć Rygę i Inflanty. Flota jego ukazała się 11 sierpnia 1621 roku pod Dynamundą, on sam przybył do niej 21 sierpnia i nazajutrz wysłał trębacza z listem wzywającym do poddania się. Odmówili Ryżanie, więc wysadziwszy wojska na ląd, zatoczył pod Rygą dwa warowne obozy i 24 sierpnia rozpoczął bombardowanie miasta. Dopiero 9 września przybył oblężonym na odsiecz hetman p. l. Radziwiłł, i szczęśliwą dosyć stoczył z Szwedami potyczkę, ale widząc przeważające ich siły, cofnął się do Kurlandyi. Ryga broniła się jeszcze dwa tygodnie, wreszcie widząc bezskuteczność obrony d. 23 września zgłosiła się do Szwedów po układy. Trwały one dwa dni, były zaś te: 1) miasto zachowa swe przywileje, nawet

---

[1]) Argenti tamże 13. — Manteuffel Gustaw. Z dziejów kościoła w Inflantach i Kurlandyi.

Stan kolegium ryskiego 1621 r. był ten:

O. Filip Frisius, rektor.

O. Tomasz Błonensis, minister.

O Wawrzyniec Nicolai, Norvegus, spowiednik.

O. Marcin Borowski, prokurator dóbr.

OO. Fabian Moller, Hieronim Klant, Wojciech Fabrycy, Jan Szwarz, Michał Hillanius, kaznodzieje i misyonarze pol. niem. łotewscy.

Magistrowie Jan Rathen i Erdman Markwalde uczą gramatyki, syntaksy i poetyki.

Braci do posług 8. (Catalogi breves).

wtenczas, gdyby je król polski na mocy traktatów odzyskał 2) wolne pozostanie od egzekucyj i kontrybucyj; 3) Jezuici, szlachta, zwłaszcza kasztelan wendeński Gotard Tyzenhaus i inni obywatele, gdyby w ciągu roku wynieść się z miasta chcieli, zostaną wolno puszczeni; 4) miasto wolne będzie od przysięgi homagialnej, jeżeli w ciągu trzech lat uda się mu zawrzeć z królem polskim wieczne przymierze. Gustaw podpisał warunki, odebrał klucze miasta 25 września, a nazajutrz odbył wjazd tryumfalny do Rygi [1]).

Cóż robią Jezuici? Kolegium ryskie 1621 r. liczyło 8 księży, 2 magistrów, 7 braci. Wcześnie ostrzeżony o szwedzkiej wyprawie rektor Filip Frisius, wyjechał d. 8 czerwca do Wilna zabrawszy z sobą OO. Fabiana Mollera, Wojciecha Fabryciusza (Kowalskiego), Marcina Borowskiego, Jana Schwarza, 2 magistrów i 2 braci, oraz droższe naczynia i aparata kościelne. W Rydze pozostał vice-rektor Tomasz z Błonia z OO. Hieronimem Klantem, z 80-letnim misyonarzem Szwecyi, Danii i Inflant Wawrzyńcem Nicolai, Norwegiem i z 5 braćmi. Wytrzymali mężnie oblężenie, niosąc gorliwą pomoc chorym, rannym i umierającym. Nazajutrz po swym wjeździe, 27 września Gustaw Adolf obsadzić kazał wartą kolegium, odbyć ścisłą rewizyę, przy której rozkradziono wszystko, sprzęty nawet, odebrać klucze od domu i kościoła, który zamieniono natychmiast w zbór luterski, a Jezuitów zawezwał do siebie. Przyjął ich szorstko, starca Nicolaiego Norwega, którego mógł znać jeszcze z misyi sztokholmskiej, zagadnął brutalnie: »To ty jeszcze żyjesz piekielniku, i nie stałeś się mądrzejszym, kiedyż wreszcie przejrzysz ty krecie? wnet już umrzesz, czy nie boisz się piekła, a dostaniesz się tam, jeżeli naszej prawdziwej reformowanej wiary nie przyjmiesz«. — »Ja tylko to wiem, powie mu spokojnie starzec, że w piekle gorzeć będą lutrzy«. Krol zamilkł, wnet z innej beczki zaczął. Rzucił starcowi szereg obelg w oczy, że intrygant i zdrajca, waśnił króla Jana III z Karolem Sudermańskim, panów szwedzkich między sobą i z królem, że burzył lud, namawiał do zdrady stanu, że wreszcie towarzysze jego, niewiele zresztą odeń lepsi, mogą sobie pójść kiedy chcą do Wilna, on pójdzie do Sztokholmu do wię-

---

[1]) Wielewicki Diarii hist. domus professae Soc. Jesu Cracoviensis t. IV, 56, 68.

zienia, tymczasem razem z innymi Jezuitami oddał go pod straż i trzymać kazał w kolegium [1]).

Postępowanie to przeciwne 3-mu punktowi kapitulacyi, wywołało zapewne protest burmistrza Ulenbrocka i miasta, gdyż 30 września Gustaw wszystkich Jezuitów, a więc i Nicolaiego puścił wolno i razem z innymi, którzy jarzma szwedzkiego nosić nie mieli ochoty, pod konwojem 200 konnych Szwedów wyprawił przez Dźwinę na trakt litewski. Do Litwy jednak nie poszli, ale zamieszkali w folwarku swym Pergen i stamtąd apostołowali to w obozach polskich, to po wsiach i zamkach, to w Mitawie, gdzie stał żołnierz litewski. Uchodząc przed pogonią szwedzką, opuścili Pergen, dwóch schroniło się w lasach, gdzie jeden z nich, brat Andrzej umarł, dwaj inni zatrzymali się w Mitawie i dali początek misyi stałej.

Domy, place, i wsie kolegium ryskiego przeszły na własność szwedzkiego skarbu, kościół św. Jakóba po dziś dzień jest zborem protestanckim, kościół Maryi Magdaleny zamieniony także na zbór, pozostał nim aż do 1710 r., o kościółku polskim Matki Boskiej ślad wszelki zaginął.

Miasto Ryga pozostało pod panowaniem Szwedów prowizorycznie aż do traktatu w Oliwie 1660 r., stale aż do 1710 roku, w którym d. 5 lipca marszałek moskiewski Szeremetiew zdobył je, a traktat nysztadzki 1721 r. wraz z szwedzkiemi Inflantami przyłączył na zawsze do carstwa Rosyi. Wtenczas zbór Maryi Magdaleny zamieniono na cerkiew św. Aleksego, którą 1900 r. odnowiono iście po moskiewsku, wsadziwszy na jego wieżę gotycką kopułę bizantyńską.

Zmuszeni ustąpić z całych Inflant szwedzkich, usadowili się Jezuici w Inflantach polskich, w Dyneburgu 1620 r., Uźwałdzie 1625 r., Auli 1626 r., Iłłukszcie 1690 r. i w sąsiedniej Kurlandyi; w Schoenbergu 1658 r., Mitawie koło 1670 r. itd.

Otóż 1739 r. korzystając z łagodniejszych nieco rządów carowej Anny, i opieki jenerał-gubernatora Rygi hr. Piotra Lascy, katolika Irlandczyka [2]), jeden z misyonarzy szönberskich O. Michał

---

[1]) Rostowski 268—269.

[2]) Ten Piotr Lascy urodził się 1678 r. w Irlandyi, służył kolejno w wojsku austryackiem, polskiem i moskiewskiem, jako feldmarszałek r. 1734 wkro-

Szostakowski założył misyę ryską dla Rygi i okolicy, wynajął w prywatnym domu wielką salę, którą przemienił na kaplicę i w niej urządzał nabożeństwa, mówił kazania. Zbierali się na nie przejezdni lub zamieszkali czasowo kupcy, szlachta, żołnierze katoliccy. Trwała ta ukryta misya spokojnie do 1753 r. Pracowali na niej O. Szostakowski do 1741 r., O. Jan Stangenberk dla Niemców od 1741 do 1747 r., O. Dominik Zajezierski dla Polaków i Łotyszan do 1741 r., O. Jakób Trynkiewicz od 1741—1747 r.; od 1747—1753 r. sam tylko O. Szostakowski [1]). Ale i ta skromna, cicha misya drażniła Ryżan. Superintendent ryski Zimmermann zawezwał 1753 r. misyonarza i okazał mu pismo justic-kolegium z Petersburga, objaśniające, że na mocy traktatu z Szwecyą dozwolone jest wprawdzie nabożeństwo katolickie, ale tylko w lecie, dla flisaków z Polski i Litwy, nad brzegiem Dźwiny, w domu prywatnym przy drzwiach i oknach zamkniętych. Wnet zawezwano misyonarza na ratusz, gdzie burmistrz powtórzył to samo i nakazał natychmiast zamknąć kaplicę w mieście. O. Szostakowski udał się po radę i pomoc do gubernatora jenerała Brauna katolika i do vice-gubernatora jenerała Wojenkowa, którzy zdawali się dosyć sprzyjać misyi. Obydwaj radzili podać suplikę do carowej Elżbiety, poprzeć ją interwencyą polskiego króla, kanclerza lit. Michała Czartoryskiego, i cesarskiego posła w Petersburgu hr. Esterhazego. Poszedł za tą radą O. Szostakowski — wszystko napróżno. Braun otrzymał rozkaz od justic-kolegium wydalenia z miasta swego nadwornego kapelana Wessingera i misyonarza Jezuitę, który pozbawiony wielkiej kaplicy, jedną z dwóch swoich izdebek zamienił na kapliczkę, w niej przechowywał najśw. Sakrament, słuchał spowiedzi; mszę św. odprawiał w tejże kapliczce, często zaś w pokoju marszałkowej Lascy, wdowy po jenerał-gubernatorze Piotrze, zmarłym 1751 roku. Dnia 19 maja 1755 r. wyniósł się O. Szostakowski z Rygi na dalsze przedmieście, wynajął pokoik dla siebie, stodołę na kaplicę i odprawiał nabożeństwo dla flisaków i katolików z miasta. Aliści 30 października 1755 r. Braun przysłał mu banicyjny ukaz z Pe-

---

czył do Polski na czele 40.000 Moskwy, aby Sasa Augusta III osadzić na tronie, obległ i zdobył Gdańsk 1735 r. W roku następnym 1 lipca zdobył Azow i razem z Münnichem cały Krym. W wojnie szwedzko-moskiewskiej 1741 roku zdobył Finlandyę. Następnie został jenerał-gubernatorem Rygi.

[1]) Catalogi breves Prov. Lith.

tersburga, zabraniający Jezuitom wszystkim wstępu do Rygi i Inflant rosyjskich pod karą Sybiru, a 10 listopada wręczył mu paszport i kazał natychmiast wyjechać. O. Szostakowski powrócił do Mitawy, misya ryzka jezuicka wskrzeszoną została dopiero 1803 r.[1]).

§. 36. Rezydencya w Dorpacie. — Otwarcie szkół. — Misye. — Twarda dola Jezuitów podczas wojny szwedzkiej. 1582—1625.

Z Inflantami przechodził i Dorpat do Polski. Dawna to, bo od 1113 r. datująca się forteca Inflant nad rzeką Embach cudnie rozłożona, zwana od założyciela swego księcia ruskiego Jerzego Jurjewem, od ówczesnych mieszkańców Czudów, mieszających Ruś z Tatarami, także miastem tatarskim Tartulia, od Łotyszów zaś Terpata, a potem Derpt i Dorpat przezwana. Ta ostatnia nazwa utrzymała się. Rusinów, panów Dorpatu, wygnali kawalerowie mieczowi, zdobywszy bez trudności drewnianą warowienkę i wyciąwszy w pień jej obrońców Ruś z Czudami. Już 1225 r. widzimy odbudowany na prędce Dorpat, siedzibę biskupstwa, uposażonego 22-milowym obszarem ziemi, który się powiększył 1245 r. przez traktat z w. księciem Moskwy, Aleksandrem Newskim. Przez 314 lat zostawał Dorpat pod panowaniem swych biskupów, należał do miast hanzy, miał samorząd, prawo miecza i bicia monety, warowny był, bogaty i ludny, od r. 1481 płacił jednak daninę w. książętom Moskwy.

Kresem rozwoju i pomyślności miasta były nowinki religijne przez Melchiora Hoffmana ze Szwabii 1525 r. wprowadzone. Krom jednego, odebrano kościoły katolikom, biskupa jednak Hermana Weilanda zostawili zlutrzali mieszczanie przy władzy świeckiej z warunkiem zachowania tolerancyi religijnej. Związek hanzy zachwiał się, Dorpat utracił składy, podupadł materyalnie. Wojna moskiewska, którą Iwan Groźny w celu podboju całych Inflant przedsięwziął, rozpoczęła się zdobyciem Dorpatu dnia 18 lipca 1558 r. Wojewoda Szujski wyciął w pień ludność niemiecką, biskupa Wei-

[1]) Archiv. Prov. Pol. Lith. Hist. Coll. Rigensis. — Hist. Coll. Dorpat.

landa i przedniejszych Niemców uprowadził w kajdanach do Moskwy, i tam oni w twardej niewoli wymarli. Miejsce Niemców zajęli Moskale, a przez 29 lat zagospodarowali się tam dobrze. Miejscowa ludność estońska i łotewska zeszła na pariasów.

W chwili kiedy hetman Zamojski na mocy traktatu zapolskiego odbierał od Moskwy zamki inflanckie, komendantem Dorpatu był Wasil Gołowin. Po moskiewsku, różnymi fortelami zwlekał z oddaniem miasta polskiej załodze pod Zygmuntem Rożnem, dopiero gdy Zamojski, przecinając dalszą zwłokę, wtargnieniem w kraje moskiewskie zagroził i 200 koni i podwód Gołowinowi dostarczył, »z boleścią serca« ustąpił. Pierw jednak podłożyć kazał prochy pod pałac biskupi, rozumiejąc, że hetman tam zamieszka. On zaś zajął zamek carski, i tak uszedł cało; w biskupim zamku, który z hukiem i trzaskiem wyleciał w powietrze, siedmiu robotników utraciło życie.

Natychmiast hetman przywrócił parafię i kult katolicki w mieście. Do króla Stefana pisał dnia 23 lutego 1582 r. donosząc, że skoro tylko Dorpat zajął, kazał wypróżnić kościół parafialny z magazynów zbożowych i rekoncyliować, katedralny bowiem mocno był zdezelowany, i całe wojsko śpiewało w nim *rudibus ac plane militaribus modis* dziękczynne *Te Deum.* Moskwa obdarła kościół z wszelkich ozdób, groby nawet i trumny biskupów rozbiła, zrabowała. Na razie zostawia tu dla posługi duchownej swego kapelana Tomasza Lannohansa, prosi, aby król co prędzej przysłał kapłanów, on zaś tymczasem zbada akta fundacyjne parafii, o ile one starczą na utrzymanie kapelana, któremu zostawia coś trochę pieniędzy [1]).

Król i gubernator Radziwiłł nalegali na prowincyała Campana, aby co prędzej wyprawił tam swoich Jezuitów, do ekonomą zaś swego Stanisława Lochnickiego, wydał król 11 stycz. 1583 r. rozkaz, aby dla sześciu Jezuitów księży i dwóch braci, którzy niebawem zjadą do Dorpatu, przygotował wcześnie mieszkanie i wszystko co do prędkiego otwarcia kolegium potrzebne. Słuchać ma wszystkich poleceń prowincyała Campana albo jego delegata, a na każdą osobę po 100 złp. z ekonomii dorpackiej rocznie wypłacać.

---

[1]) Archiv. Prov. Pol., Epistolae Principum III, 1575—1600.

Niech też zawczasu opatrzy wsie i place do fundacyi kolegium potrzebne [1]).

Więc 19 marca 1583 r. Jezuici: Teodoryk Haukensche superior, Buse, Hengel, Stank i Braun, oraz dwaj bracia zawitali do Dorpatu, zamieszkali na probostwie, a 24 marca objęli w posiadanie kościół św. Katarzyny, który im z rozkazu króla oddał ekonom dorpacki Lochnicki, wraz z opuszczonym klasztorem PP. Brygidek, z kamienicą na poblizkim wzgórzu i domem drewnianym u stóp wzgórza, w którym Jezuici zamieszkali, zanim klasztorne zabudowania odrestaurowane być mogły.

Lud estoński od lat 30 nie miał kapłanów, pomimo to lgnął do wiary katolickiej i tłumem cisnął się do kościoła św. Katarzyny na kazania niemieckie, których nie rozumiał. Więc mu je przez tłumacza w streszczeniu powtarzano. Wkrótce Jezuici wyuczyli się języka estońskiego o tyle, że mogli w nim kazać i katechizować, więc radość onego poczciwego ludu była nie do opisania. Kochał on się przedewszystkiem w wystawnem nabożeństwie, w procesyach, obchodach, Jezuitów zapraszał na poświęcanie domów, pól, pasiek; chorych zamiast do lekarza, którego na całe Inflanty nie było, zwoził przed kościół, lub do nich sprowadzał Jezuitów, aby wodą święconą, kładzeniem rąk, odczytaniem św. ewangelii niemoce ich leczyli. Jeżeli gdzie to tu ono ewangeliczne: »Wiara cię uzdrowiła« miało częste zastosowanie. Rozkosz formalna była, nad tym dobrym ludkiem pracować, chociaż był tak zaniedbanym, że na całą nieraz wieś znalazł się ledwo jeden, coby znak krzyża zrobić, lub »Ojcze nasz« bez przekręcań odmówić umiał.

Otwarto i szkołę, infimę w jesieni 1584 r.; król nastawał na to, boć on głównie dla uczenia w szkołach sprowadzał Jezuitów do swego Siedmiogrodu i forytował w Polsce, więc też pilno mu było porządną fundacyą szkoły w Dorpacie zapewnić. Prowincyał Campan i O. Possevino wchodzili w myśl króla, ale hojności jego szersze otworzyć chcieli pole. W Dorpacie jak w całych Inflantach mięszanina języków wielka; polski, niemiecki, estoński, łotewski, litewski, ruski, szwedzki i duński były w potocznem używaniu. Skąd wziąść kapłanów, którzyby tylu językami naraz władali? Więc Possevino z Campanem podali królowi myśl założenia w Dorpacie se-

[1]) Tamże.

minaryum wielojęzycznego, z któregoby misyonarze dla Inflant, Szwecyi i Danii wychodzili. Wszystko co wielkie a piękne rozweselało króla, więc odrazu do fundacyi dorpackiego kolegium przystąpił. Wielki, gotycki, katedralny niegdyś kościół Panny Maryi z domami przyległymi oddał im na własność, na utrzymanie zaś 30 osób przeznaczył folwark Ringen [1]), ogród podmiejski, dwa młyny, wielkie lasy i trzy bezludne wtenczas i spustoszałe wioski. Roczny dochód obliczony był na 2.000 złp. (koło 5.000 złr. w. a.). Akt fundacyjny podpisał król w Grodnie 14 stycznia 1586 r., a nadto na budowę nowego kolegium, na miejscu onych domków przy kościele Panny Maryi, przeznaczał po 3.000 złp. rocznie; niestety pierw umarł nim budowę rozpoczęto.

Jezuici już d. 8 grudnia 1585 r. objęli w posiadanie kościół Panny Maryi i pierwsze w nim odprawili solenne nabożeństwo. Co niedzieli i święta kazali w nim po polsku, niemiecku i estońsku, w kościele zaś św. Katarzyny odbywali katechizacye po estońsku [2]). Roku 1587 darowało im miasto opuszczoną cerkiewkę moskiewską, więc oni ją naprawili, ozdobili i urządzili w niej regularne katechizacye w polskim i ruskim języku. Z Brunsbergi sprowadzono kilku księży do pomocy w tej pracy i 30 alumnów z papieskiego kolegium, którzy na katechizacye i krótkie kazania po wsiach się rozchodzili. Rozpoczęli misyjną pracę od wsi własnych. W Ringen przed laty 30 zakopano dzwon wielki z bojaźni przed lutrami

---

[1]) Był to zameczek należący od 1340—1558 r. do rodziny inflanckiej Toedwen, zabrała go Moskwa. Po ustąpieniu Moskwy przypadł fiskusowi, więc go król darował Jezuitom. Szwedzi zdobywając 1625 r. Dorpat, spalili Ringen. (Manteuffel. Inflanty polskie str. 70).

[2]) Roku 1587 taki był skład rezydencyi dorpackiej:

O. Tomasz Buse (Busaeus) z Geldryi, superior.

O. Jan Forner (Burgundczyk) przez lat 6 towarzysz O. Possewina w Szwecyi i Polsce, notaryusz apostolski i minister domu.

O. Jan Hengal z Hessyi, kaznodzieja niemiecki.

O. Jan Voelker z Turyngii, kaznodzieja estoński, prefekt nauk.

O. Krzysztof Ostrowicz z Mazowsza, kaznodzieja polski.

Magister Jan Strauch, Prusak, nauczyciel infimy.

Braciszków 7 — razem osób 13.

Roku 1593 liczyło kolegium, którego rektorem był O. Jakób Eggenius, księży 5, magistrów 4, braci 6 — razem osób 15. Uczono gramatyki i humaniorów bez retoryki: (Archiv. Prov. Pol., Catalogi breves).

i Moskwą, drugi zatopiono w Embachu, wydobył je z niemałym trudem estoński ludek i na wieżę kościoła maryackiego obydwa z tryumfem wyprowadził i zawiesił.

Ze strony lutrów nie ucierpieli Jezuici wiele, raz, że ich nie było tak mnogo, a powtóre, że 30-letnie rządy moskiewskie nauczyły ich potulności. Wprawdzie podnieśli krzyk estońscy lutrzy z swym pastorem na czele, gdy im z kościoła św. Katarzyny ustąpić kazano, ale proste oświadczenie namiestnika królewskiego, że taka jest wola króla, wystarczyło, aby ich uspokoić. To znów inny pastor, uczeń niegdyś jezuicki w Pradze, wyklinał z ambony swoich, że na kazania katolickie chodzą, przyczem Jezuitów i katolików wogóle papieżnikami wyzywał, ale gubernator Radziwiłł dowiedziawszy się o tem, usunął go z pastorstwa, a Jezuitów przeprosić kazał. Estończyków nawracało się po kilkaset rocznie, a na procesyi Bożego Ciała postępowali luterscy mieszczanie z głową odkrytą. Nawet podczas bezkrólewia Jezuici pozostali w spokoju. Szkoły, które z początku tylko dwie klasy gramatyki a uczniów 30 miały, w miarę zaludnienia się miasta i okolicy, rosły w liczbę, koło 1593 r. otwarto syntaksę i poetykę.

Nie zaniedbano też, jak w Rydze tak tutaj misyjnej pracy, zwłaszcza wśród Łotwy. Dawny to lud inflancki ujarzmiony i w niewolników prawie zamieniony, ciemny a jednak herezyą zarażony. W roku np. 1590 dano siedm takich misyj, wysłuchano do 5.000 spowiedzi, ochrzczono 700 dzieci, wiele z nich od 10—18 lat wieku, nawrócono 34 heretyków i 18 schizmatyków [1]).

Wojna szwedzka 1600 r. przerwała te zbożne prace. Znamy jej powód i początek. Po zdobyciu Parnawy i kilku zamków, Karol Sudermański albo IX podstąpił pod Dorpat, a będąc w zmowie z luterskiem mieszczaństwem, które mu jedną z bram otwarło, zajął go 23 stycznia 1601 r. Człowiekiem nerwowym »nieumiarkowanego języka i życia« nazwał go hetman Zamojski w listach swoich pisanych do niego 1602 r. [2]) i był Karol takim. Dowiedziawszy się więc od ministrów luterskich o siedmiu Jezuitach, którzy pozostali, bo inni, młodzież zwłaszcza zakonna, schronili się wcześnie do Nie-

---

[1]) Archiv. Prov. Pol., Fundationes II, nr. 77. — Lit. annuae 1584—1599.— Sacchini V, 246. — Wielewicki I, 42, 83.

[2]) Heidenstein II. 471, 472.

świeża, każe ich wszystkich przedstawić sobie w otoczeniu sztabu i przedniejszych lutrów. Stanęli wszyscy siedmiu. Więc wpadnie na nich z wyzwiskami: »a tuście mi wy najnikczemniejsi uwodziciele, co zawracacie głowy prostaczkom i do piekła ich wtrącacie, wy darmozjady, pijanice, hultaje, żarłoki« *(abdomini suo nati)*. Potem wymyślać na papieża-antychrysta, wyszydzać i przedrzeźniać ceremonie katolickie, bałwochwalcze, bluźnić świętym i Matce Bożej urągać. Przerwie furyatowi mowę superior Spotek: »Nam wymyślaj, ile chcesz, jeżeliśmy twem zdaniem, darmozjady, pijanice, hultaje i jak tam nas nazywasz, więc nas ukarz jak i ile ci się podoba; wytrzymamy hańbę i karę chętnie, ale oszczędź nam, błagamy, wymyślań na papieża, bluźnierstw na religię i świętych«. Mówił to spokojnie, z godnością, dopraszali się o to samo jego towarzysze. Opłonie z furyi »nerwowy nieumiarkowanego języka« Karol, »nikt jeszcze do mnie tak rzetelnie nie mówił«, więc zmieniając ton, coraz więcej szacunku i uprzejmości jął okazywać Jezuitom, zapuścił się z nimi w dyskusyę, która wiara prawdziwa, potem o sakramentach, obrzędach, dogmatach katolickich, rozprawiali z sobą prawie po przyjacielsku, w końcu pożegnał z zapewnieniem, że ich bierze w swoją opiekę.

Nie podobała się ta względna łaskawość Karola lutrom, zwłaszcza jenerałowi Somme, faworytowi księcia, człowiekowi chciwemu a okrutnemu [1]). Więc uprosił sobie u króla, że mu darował Jezuitów. Rozpoczął od złupienia kolegium. Postawiwszy gęste warty we drzwiach, po korytarzach, schodach, dziedzińcach, kazał przeszukać wszystkie kąty, kryjówki, piwnice, przetrząść bieliznę, garderobę, rozpruć nawet poduszki. Biciem zmusił któregoś z domowników, że wskazał miejsce, w którem zakopano srebra kościelne więc i te zabrał. Związanych księży i braci kazał przywieść do siebie, kopał, bił, policzkował a pytał o skarby. Zamknął potem wszystkich do jednej celi i morzył głodem, zam zaś ze swymi roz-

[1]) Oto przykład. Zdobywszy miasta, zdobyć nie mógł Somme zamku Kokenhausen. Dla postrachu załogi zamkowej, kazał jeńców wojennych, którzy salwując się ucieczką, dognani i pochwyceni zostali, wrzucać do na pół zamarzłej Dźwiny po jednemu, a żołnierzom strzelać do nich jak do kaczek. Okrutna ta krotochwila trwała godzin kilka. Somme zdobył zamek, ale po sześciogodzinnej bitwie pod Erle 1 czerwca 1601 r., nieszczęśliwej dla Szwedów, oddać musiał zamek i pójść w niewolę polską. (Dalin IV, 381, 382).

tasował się w kolegium. Dla rozrywki wyprowadzał ich i znów bił, katował. Ulitował się nad więźniami pachołek jego, Moskal rodem, dostarczał po kryjomu pokarmu i napoju, raz nawet nie mogąc znieść pastwienia się swego pana nad zakonnikami, przyganił mu i pomstą bożą pogroził. Nie wiele to pomogło. Bywało podczas obiadu lub wieczerzy, podpiwszy sobie z oficerami, kazał Somme wprowadzić jednego lub kilku Jezuitów i przebranych po wojskowemu, z hełmem na głowie, z strzelbą na obydwóch ramionach, z lancą w ręku, stać na warcie przy sobie, wśród orgij biesiadników, bezecnych śpiewek, lubieżnych żartów, bluźnierstw na papieża i katolików. Nie dość tych szyderstw w domu; wydał ich na urągowisko żołdactwa i gminu. Wsadzić ich na konie i wodzić kazał po rynku i ulicach miasta; żołnierze, jedni przedrzeźniając, śpiewali katolickie pieśni i Wierzę w Boga, drudzy podcinali konie, iż te wierzgając, zrzucały jeźdźców na ziemię, inni jeszcze doskakując, szczypali, kłuli, szpecili plwociną Jezuitów. Po takiej przejażdzce, odliczano każdemu dowolną ilość plag, nakładano kajdany i zamykano w onej celi zimnej i smrodliwej.

Cztery długie miesiące trwało to nieludzkie znęcanie się.

W czerwcu przewieziono ich do Rewla, a stamtąd na statku do Stockholmu, zawsze w kajdanach, wśród szyderstw i bicia. Tu ich rozdzielono i w osobnych, wilgotnych i ciemnych zamknięto kaźniach. Bito ich i głodzono; obciążono kajdankami 16 funtowemi, szczególnemi tem, że zamiast ogniwa, łączyły się okowy dwoma stalowymi rogami zanitowanemi u góry, tak, że więzień chodząc, siedząc lub leżąc, nogi zawsze w jednej pozycyi rozwarte mieć musiał. Była to katusza nieznośna. Wnet jej też ulegli, bo jeszcze w czerwcu 1601 r. OO. Spotek i Jan Estko Litwini, bracia Maciej Vitrarius i Maciej Krzywozanziewicz. Trzej inni, OO. Marcin z Kościana, Jan Welter i brat Sebastyan Markowicz, tem uratowani, że po niejakimś czasie nowy dozorca więzienia ulitowawszy się ich doli, obrócił ich do najniższych posług więziennych. Dopiero przy wymianie więźniów 1605 r., o którą nalegał Karlsson, naturalny syn Karola, wzięty do niewoli polskiej grzy zdobyciu Wolmaru w styczniu 1602 r. i trzymany w Rawie do 1613 r., wrócili kalekami do Litwy [1]).

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Hist. Pol. II. — Rostowski 195—200. — Lit. an. 1600—2.

Po odzyskaniu Dorpatu przez Chodkiewicza 1603 roku, w 30 miesięcy po swem przez Sommego rozegnaniu (a więc w sierpniu 1603 r.) dwóch nowych Jezuitów i dwóch braci wróciło do rezydencyi. Oprócz kościoła, który tem ocalał, że go Szwedzi na zbór zamienili, znaleźli ruiny i zgliszcza tylko i stosy gnijących trupów po korytarzach, celach, piwnicach; ciała Szwedów, był tam bowiem przez czas jakiś szpital wojskowy, wywieźli miejscy grabarze; jeszcze 40 trupów pogrzebali Jezuici. W jakimś zakamarku kolegium znaleźli trupa opartego o ścianę, trzymającego w ręku rożen z kawałem na pół upieczonego mięsa ludzkiego. Był to Szwed, który zgłodniały, przy pierwszym kęsie wstrętnej uczty ducha wyzionął. Oczyściwszy i urządziwszy na prędce dom, rekonciliowali kościół i po dawnemu zabrali się do kapłańskiej pracy, a pole do niej szerokie, bo w wrześniu 1603 r. ponowiła się zaraza, więc po domach, barakach, szpitalach nieśli pomoc zadżumionym. Jakiś poczciwy szlachcic litewski dostarczał im żywności, folwarki bowiem wszystkie złupione do szczętu, a z 500 poddanych, pozostało 20 wynędzniałych głodem i chorobą.

Odwdzięczając usługi obozowe Jezuitów, obydwaj hetmani, Żółkiewski i Chodkiewicz, wstawili się u króla JM., aby z dóbr skonfiskowanych zdrajcom inflanckim, nadać pozwolił po kilka folwarków ryskim i dorpackim Jezuitom [1]). Pozwolił król chętnie, ale nie było komu zająć się gospodarstwem wiejskiem, brakło gotówki na postawienie budynków i sprawienie inwentarza, brakło i osadników. Bieda więc dokuczała dorpackiej gromadce taka, że zmuszeni opuścić kolegium, szukali przytułku u dobroczynnych mieszczan katolickich, mieszkając i żywiąc się raz u tych, raz u innych. Mimo to nie ustawali w pracy, nawracali co rok po 20, później po 100, a nawet po 200 i więcej protestantów do katolicyzmu [2]).

Dla odnawiającej się wojny inflanckiej w latach 1607—1609 i 1616—1617, w której zdobyli Szwedzi najznaczniejsze zamki Weissenstein, Dynamundę, Kokenhausen, Felin — Chodkiewicz bowiem gubernator Inflant z rycerstwem poskramiać musiał rokoszan, a potem wojował Moskwę, wprowadził na tron moskiewski Władysława królewicza — dopiero 1619 r. kolegium dorpackie powróciło do

---

[1]) Kronika nie wymienia które to były włości.

[2]) Rostowski 217, 252.

ładu i otwarło szkoły gramatykalne i seminaryum. Sześciu Jezuitów, dwóch magistrów, pięciu braci zamieszkało je. Do właściwego jednak rozwoju szkoły nie doszły nigdy, już to dla wielkiego wyniszczenia Inflant, już dla ciągłych niepokojów od Szwedów, aż nareszcie nowa wojna szwedzka 1625 r. uporem Zygmunta III wywołana, jak panowaniu polskiemu tak i Jezuitom w Dorpacie położyła koniec [1]). Uchodząc z zdobytego miasta zabrali z sobą także cudowny obraz Matki Boskiej, który umieścili w swym kościele krasławskim, później użwałdzkim i tam on się po dziś dzień znajduje.

§. 37. Rezydencya w Wenden (Kiesi) w Inflantach. 1582—1621.

Wiemy, że w plan urządzenia Inflant przez króla Stefana wchodziła erekcya biskupstwa w Wenden 1583 r. Założone koło 1210 r., przez pierwszego mistrza kawalerów mieczowych Winno de Rohrbach, na wyżynie nad lewym brzegiem rzeki Aa, obronne gotyckim zamkiem, murami i basztami, było stolicą w. mistrzów aż do przyłączenia Inflant do Polski 1561 r. Wskutek jednak intryg księcia holsztyńskiego Magnusa, ożenionego z siostrzenicą cara Iwana Groźnego, któremu królować się w Inflantach chciało, wendeńscy mieszczanie wyrzucili 1577 r. załogę polską, przyjęli Magnusa jako pana, który też w tem mieście książęcą rezydencyę otworzył. Aliści zjawia się pod murami zwycięzki najeźdzca Inflant car Iwan Groźny z wojskiem, które zdobyło Marienhaus, Rzeżycę, Lucyn, Dyneburg, Aszarad, Magnusowi się każe stawić przed sobą w obozie. Stawił się, ale już w drodze pozwolić musiał na zajęcie

---

[1]) Litterae annuae. W ostatnim tym 1625 r. taki był skład kolegium dorpackiego:

O. Stanisław Kosiński, rektor, kaznodzieja polski.
O. Maciej Leski, minister.
O. Szymon Hein, prokurator.
O. Jan Osnitius, kaznodzieja estoński.
O. Jędrzej Landsedius, prefekt seminaryum, misyonarz.
O. Urban Hepner, katechista estoński.
Magister Krzysztof Loff uczy gramatyki.
Braci 4. (Catalogi breves).

miasta, sam zaś zelżony, wypoliczkowany od cara, jako więzień odesłany do Dorpatu. Car zbliżał się pod Wenden, obywatelki miasta chcąc ujść hańby od żołdactwa, weszły na zamek, wysadziły go w powietrze, ocalał jeden tylko mieszkaniec, car kazał go wbić na pal. Ale już w jesieni 1577 r. Mikołaj Radziwiłł i Chodkiewicz odebrali Moskwie Wenden, które pokojem zapolskim 1582 r. z Inflantami wróciło do Polski i stało się rezydencyą biskupa [1]), wojewody i kasztelana wendeńskiego. Zamieszkiwała je garstka Niemców, Estonowie i Łotysze.

Tak jak schorzały biskup Nidecki wyręczał się w zarządzie dyecezyi Jezuitami, tak samo czynił długoletni następca jego zacny Schenking, który o ile na to wojny szwedzkie (1593—1600, 1605—1608, 1610—1616, 1622—1625 r.) pozwalały, rezydował w Wenden. Śmiało można powiedzieć, że od chwili erygowania wendeńskiej dyecezyi 1583 r., Wenden był placówką misyjną dla Jezuitów ryskich i dorpackich. Tu przebywał czas dłuższy O. Ruben wygnany rewolucyą kalendarzową z Rygi 1585 r. Pojednał biskupa Nideckiego z starostą wendeńskim, nakłoniwszy go do oddania biskupowi zamku wolmarskiego i z mieszczanami, namówiwszy ich do naprawy wendeńskiego zamku. Przychodzili do niego po radę i naukę dawni seminarzyści papiescy, teraz proboszczowie z Wolmaru, Romburga, Parnawy i innych parafij. W r. 1589 prowincyał Campano, widząc upor i niechęć Ryżan, nosił się z myślą przeniesienia kolegium ryskiego do Wenden. Nie przyszło do tego.

Wreszcie korzystając z zawieszenia broni z Szwecyą, biskup Schenking fundował Jezuitom kolegium w Wenden 1614 r. Oddał im do użytku opuszczony kościół kolegiaty, opatrzył obszerne mie-

---

[1]) Konstytucya sejmu 1593 r. naznaczyła biskupom wendeńskim miejsce w senacie po biskupie kamienieckim. Właściwie dwóch tylko było rzeczywistych i rezydujących biskupów wendeńskich: Jędrzej Patrycy Nidecki († 1586 r.), który odbudował pięknie zamek i Otto Szenking († 1637 r.). Trzej ich następcy: Mikołaj Krosnowski, nie widział nawet dyecezyi inflanckiej, przeniósł się 1645 r. na arcydyecezyę lwowską, Krzysztof Chodkiewicz 1653—1673 r. i nominat Aleksander Ludwik de Ludwinghausen Wolff († 1678 r.) nie rezydują w Wenden opanowanem przez Szwedów, ale w Warszawie lub na swych opactwach, a potrzeby ich dyecezyj opatruje sąsiedni biskup żmudzki. Dopiero biskup Mikołaj Popławski (1685—1710 r.) rezyduje przynajmniej sporadycznie, nie w Wenden ale w Dynaburgu. (Manteuffel. Inflanty polskie).

szkanie, naznaczył roczną pensyę i darował puszczę, *Silvestrinus ager* w kronikach nazwaną. Vicerektorem zamianowany O. Piotr Kulesza, nie wielkiej nauki, ale rzadkiego daru obcowania z ludźmi, iż odrazu sobie serca nawet protestantów zdobywał. Pomagali mu w pracy starzy misyonarze Inflant Erdmann (Adam) Folgsdorff i Jan Stribing. Odnowili kościół, kazali w nim i katechizowali po łotewsku, estońsku, polsku i niemiecku, wysłuchali 12.000 spowiedzi, z tych 180 dorosłych, którzy pierwszą dopiero odbyli spowiedź, nawrócili 66 heretyków, zburzyli sześć ołtarzy, *atmeszenes viete* zwane, koło Rzeczycy, Dyneburga i Rossony, wycięli kilka świętych dębów i lip, porąbali bożka gościnności *ceroklis* zwanego, któremu pierwociny z jadła i napoju ciemny gmin ofiarował.

Podobne były prace kapłańskie wendeńskich Jezuitów w latach następnych. W czerwcu 1623 roku przybyło do 4 dawnych, dwóch jeszcze księży, każdy słuchał po 10.000 spowiedzi rocznie, ludność wendeńska pobożna cisnęła się do sakramentów św., a bywało, że pan, luteranin, lżył i batożył sługi i poddane katolickie za ich pobożność.

Szkoły humaniora z retoryką otwarto zdaje się dopiero 1619 r. po zawieszeniu broni z Szwecyą, we wrześniu 1618 r. urządzono dwie kongregacye maryańskie, dla niepokojów jednak wojennych szkoły te rozpuszczane raz po raz, nie zakwitnęły nigdy.

Roku 1620 d. 7 października umarł w Wenden, niezmordowany, nawet podczas wojen szwedzkich 1600—1610 r. misyonarz Inflant, znany nam już O. Erdmann Folgsdorf, z warmińskiego kanonika Jezuita, nieodstępny towarzysz biskupa Schenkinga w wizytach dyecezyalnych. Przeszedł on wzdłuż i wszerz całe Inflanty, użyźnił swą pracą każdy ich kącik, miasteczko każde, od wszystkich nawet innowierców szanowany i kochany.

Zdradziecki najazd Gustawa Adolfa na Inflanty 1621 roku, oszczędził kolegium wendeńskie, odegnały go wojska litewskie pod Krzysztofem Radziwiłłem i Gosiewskim i zmusiły do rozejmu 10 sierpnia 1622 r. *uti possidetis*. Ale już 1625 r. Gustaw rozpoczął nową wojnę, rezydencya wendeńska poszła w rozsypkę, Wenden dostał się pod panowanie szwedzkie, a 1709 roku w moc Moskwy [1]).

---

[1]) Rostowski 159, 238, 277. — Szujski III, 194, 209, 223, 228 (wydanie

Już to się nie wiodło Polsce z Inflantami, pomimo iście bohaterskich wodzów, jak Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, pomimo zwycięstw na całą Europę wsławionych jak kirchholmskie. Sławny Lew Sapieha, wojewoda wileński, kiedy Gustaw Adolf wpadł do Inflant podczas wyprawy chocimskiej, odezwał się w senacie: »my Inflant nie utrzymamy, dopóki kościołowi nie wrócimy dóbr, które tam duchowni *ab antiquo* mieli. Było tam 5 biskupstw, a szóste arcybiskupstwo ryskie, a myśmy to od heretyków odebrawszy, za Augusta króla (Zygm. Aug.) na starostwa obrócili i intencyę pobożnych fundatorów na swój prywatny pożytek obrócili, dlatego nam Bóg nie błogosławi i błogosławić nie będzie, aż oddamy kościołowi co było kościelnego, a dla rzplitej to tylko zatrzymamy, czego w. mistrz inflancki z Krzyżakami swymi zażywał, a raczej *abutebatur*, heretykiem zostawszy«.

»Bo co król Stefan za 6 katedr jedno wendeńskie biskupstwo fundował, to nie poszło w poczet (rachubę) przed Panem Bogiem, bośmy mu jedną krajkę od postawu (sukna) dali, a sukno sobie na giermaki porzezali. I to tę krajkę czasu wojny z Karolusem takżeśmy krajali, że biskup z kapłany, nie mając co jeść, musiał kościoła odbieżać i do śmierci w Polsce *exulare*«, żyć na wygnaniu[1]).

§. 38. Dom professów św. Barbary w Krakowie 1573—1773. Założenie rezydencyi. — Ks. Skarga i arcybractwo miłosierdzia. 1579—1586.

Za sprawą O. Possevino, a przy życzliwej pomocy proboszcza parafii św. Szczepana ks. Płazy, osiedlili się Jezuici w Krakowie 1579 r. najprzód jako misyonarze i pomocnicy tegoż proboszcza, potem za dzielnem orędownictwem króla Stefana, otrzymali na własność kościółek św. Barbary w śródmieściu. Ubłagany przez króla biskup Piotr Myszkowski, wystawił dotyczący przywilej 1 lutego 1583 r.[2]). »Za wolą króla Stefana, słowa są przywileju, króla Pol-

---

pierwsze). — Jedynym superiorem w Wenden był O. Piotr Kulesza. Pracowali z nim do r. 1625 OO. Elger, Stribing i Ratken, i dwaj bracia.

[1]) Starowolski. Reformacya obyczajów polskich, rozd. XVII.

[2]) Porównaj tom I, str. 367—369.

ski, senatu miasta, jako kolatora i kanoników katedralnych, kościół św. Barbary na parafialnym cmentarzu maryackim położony, oddajemy na wieczny użytek i użytkowanie Towarzystwa Jezusowego pod tymi wszelako warunkami«: 1) prawa kolatorskie tego kościoła pozostają przy dawnych kolatorach; 2) dochody księży mansyonarzy pozostają nienaruszone, nabożeństwa *(officia)* ich przenoszą się do kościoła Panny Maryi, kaznodzieja niemiecki z swymi dochodami, bractwo literackie ze swymi sprzętami i organami, przenoszą się do kościoła św. Wojciecha; 3) Ojciec św. zatwierdzi to nadanie; 4) Jezuici do kościoła Panny Maryi mieszać się w niczem nie mają [1]).

Przyjęli chętnie warunki Jezuici, aliści nowa trudność. Akademia zawsze trwożliwa o swój wrzekomy monopol nauczania, domagała się u nuncyusza Alberta Bolognetti dodania do powyższego przywileju, klauzuli: »jako Jezuici nie mają prawa otwierania szkół w Krakowie«. Nuncyusz wręcz odmówił »gdyż oddanie kościoła nie ma nic wspólnego z kolegium i szkołą«, owszem swą perswazyą dokazał tyle, że pełnomocnicy akademii, profesorowie Marcin z Pilzna, Jan Broscius z Kurzelowa, Paweł z Łodzi w imieniu akademii złożyli wobec notaryusza nuncyatury ks. Stanisława Szydłowskiego d. 1 lutego 1583 r. pisemne oświadczenie, iż chcąc dać dowód uległości dla Stolicy św. »pozwalają, ażeby Jezuici szkołę także albo kolegium otworzyli, byle uczniowie ich szkół, do uniwersytetu wcieleni, każdorazowemu rektorowi byli posłuszni i podlegli, według tegoż uniwersytetu praw i przywilejów«. Zgodzili się i na to, aby w przywileju samym żadnej nie było wzmianki o szkołach, ani

---

[1]) Wielewicki I, 84. Nie ma pewności co do daty założenia kościółka św. Barbary. Na pewno istniał on już przed r. 1404, gdyż w tym roku założono przy nim »bractwo literackie« t. j. umiejących czytać po łacinie i odmawiających »officium de Beata«, zwane także kupieckiem. Czas budowy jego kładą powszechnie na 1393 r. Była ona w stylu gotyckim, a sklepienie krzyżowe spoczywało na trzech słupach, które tworzyły jakoby dwie nawy. Dwa też były wejścia od frontu. Dopiero w XVII wieku Jezuici przebudowali, a raczej popsuli tę charakterystyczną budowę w stylu renesansu, z beczkowem sklepieniem, oraz dobudowali za wielkim ołtarzem, sklepione półkole, mające pięć łokci w promieniu. Staloryt pierwotnego kościółka św. Barbary przed przebudowaniem znajdziesz w dziele Essweina: »Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Tafel XXX.

klauzuli »bez naruszenia praw i przywilejów uniwersytetu, jak to stwierdza notaryalny instrument rektora ks. Górskiego i siedmiu profesorów akademii z d. 4 lutego 1583 r.« [1]). Zatwierdził tę dotacyę Grzegorz XIII brevem z d. 18 lipca 1583 r. [2]).

W pierwszych więc dniach, zdaje się 3 lutego, delegat biskupi, kanonik Krzysztof Karśnicki z komisarzami królewskim i miejskim wręczyli O. Possevinowi klucze i kościół oddali w posiadanie Jezuitów. Possevino po odmówieniu *Te Deum*, pokropił święconą wodą kościół, co uraziło kler świecki, jakoby oczyszczał po nich świątynię, on zaś z dewocyi to uczynił. Mansyonarze przenieśli się do kaplicy Krupków, bractwo literatów czyli kupców ustąpiło do kościoła św. Wojciecha bez trudności, niemiecki kaznodzieja zgodził się po niejakimś oporze na zamurowanie okna swego, które na wnętrze kościoła wychodziło, a Jezuitom było niedogodne, ale stara szynkarka wódki, która sklepik swój tuż pod schodami wiodącymi na chór miała, ustąpić żadną miarą nie chciała. Więc kanonik Taranowski, gdy prośby nie pomogły, klucze jej z za pasa zabrał i szynk ów zamknął.

Urządziwszy się na prędce w kościele, d. 8 lutego w pierwszą niedzielę postu miał pierwsze kazanie O. Grodzicki, i odtąd obsługiwali kościół Jezuici, dochodząc z probostwa św. Szczepana, gdzie aż do czerwca mieszkali. Tymczasem bowiem traktowano o kupno przyległej kamienicy z spadkobiercami Ledwata. Kłopotu było dosyć, bo należeli do spadku i małoletni. Król polecił magistratowi przyspieszyć transakcyę. Stanął kontrakt za sumę 5.785 złp. zebraną z różnych jałmużn, zwłaszcza z daru 1.985 złp. od pani na Lipnicy, Anny Kormanickiej, kasztelanowej czchowskiej, która od czasu do czasu znaczną po kilkaset złp. jałmużną biedę Jezuitów ratowała.

W czewcu 1583 r. zamieszkali rezydencyę Jezuici i żyli z jałmużny, a król 20 lipca nadał ją przywilejem *exemtionis* jako własność duchowną [3]).

---

[1]) Wielewicki I, str. 35, 37.

[2]) Wielewicki I, 84.

[3]) Według instytutu, rezydencye i domy professów nie mogą posiadać stałych fundacyi i dochodów. Wolno im jednak mieć swój dom, ogród i wilę, i wolno im przyjmować znaczniejsze nawet, ale jednorazowe i bez żadnych zobowiązań jałmużny na dom i kościół.

Pierwszym superiorem krakowskiej rezydencyi był O. Grodzicki. Powołany wolą starszych do Jarosławia ustąpił miejsca w lecie 1584 r. O. Skardze, któregośmy rektorem wileńskiej akademii, wsławionym kaznodzieją i autorem »Żywotów Świętych«, staczającym walki z Wolanem widzieli. W stolicy państwa mąż takiej miary był potrzebny. Odtąd dzieje Jezuitów w Krakowie i domu św. Barbary aż do 1608 r. do chwili przeniesienia rezydencyi królewskiej do Warszawy, grupują się koło Skargi. Więc też z jałmużn, zwłaszcza od księcia Jędrzeja Sapiehy, jego żony Krystyny z Dembińskich i innych osób zacnych, odnowił i ozdobił kościół, przykład ten naśladowały inne zakony; kazaniami swemi ściągał doborową publiczność, pomagali mu w pracy inni Jezuici: Gołyński, Czarnkowski, Szembek, w krótkim czasie kościółek św. Barbary stał się najbardziej uczęszczanym, pomimo, że nie brakło ze sfer duchownych na niechętnych, którzy dobre imię zakonu szarpali.

Przeświadczony o użyteczności bractw religijnych jak w Wilnie tak tutaj, założył Skarga d. 21 października 1584 r. arcybractwo miłosierdzia, które z własnych ofiar i wyżebranych pieniędzy ratuje potajemnie nędzę ubogich, zwłaszcza chorych wstydzących się żebrać. Kanonik krak. Mik. Taranowski, wielbiciel Skargi i za-

---

1583 r. Dom mieszkalny (lapidea Leduati) kupił Skarga za 3.800 złp. z daru Anny Kormanickiej, z jałmużn od Zofii Mnichowskiej, Małgorzaty Kozłowskiej i innych matron. Wyrestaurował go kosztem Doroty Barzyny.

1588 r. Zofia Mnichowska z Brzezin darowała dwie kamienice Zichlerów przy ul. Floryańskiej, Szaderów (in platea Swincensi). Superior Rozdrażewski sprzedał je i kupił za to pobliski dom na małym rynku dla rozszerzenia rezydencyi.

1588 r. Kanonik krakowski Mikołaj Taranowski kupił dla domu św. Barbary od Grzeg. Cyspara ogród na Zwierzyńcu, ale w posiadanie jego Jezuici nie przyszli nigdy. Drogą sądową przyznany został PP. Norbertankom na Zwierzyńcu.

Koło 1584 roku Dorota Barzyna leguje na kościół św. Barbary 2.000 czerw. złot.

Koło 1600 r. Kard. Jerzy Radziwiłł leguje 1000 złp.

Koło 1650 r. Franciszek Drya Osiecki, Jezuita, przed swem wstąpieniem leguje na dom św. Barbary 10.000 złp. (Niesiecki VII, 141).

Koło 1700 r. kanonik chełmski, Paweł Chotecki leguje kościołowi św. Barbary »znaczny fundusz«.

1761 r. Prałat maryacki ks. Jacek Łopacki, leguje domowi 1000 złp. z prośbą o modlitwę. (Z notatek O. Walla).

konu, ofiarował na ten cel odrazu znaczną sumę, pierwszym był przez lat 37 aż do swej śmierci »starszym« arcybractwa. Spieszyli z jałmużnami i inni. Więc wykupywano więzionych za długi, odwiedzano chorych w szpitalach, żywiono ubogie rodziny, w święta uroczyste zbierano u drzwi kościelnych jałmużny, w wielki czwartek urządzono procesyę kapników (zielony kaptur osłaniający głowę, twarz i ramiona) poprzedzających z świecami Najśw. Sakrament. Niedługo czekać, z 7 pierwszych członków wzrosło arcybractwo do 400 i więcej, sióstr i braci, zapisywali się doń najzacniejsi panowie i obywatele miasta, zwłaszcza odkąd król Zygmunt III z roczną wkładką 20 złp. (koło 50 złr. w. a.) do bractwa przystąpił 16 kwietnia 1591 r. [1]).

Skarga ułożył dlań ustawy, przewodniczy pobożnym schadzkom, na których miewał gorące przemowy.

W dwa lata potem założył bank pobożny *Mons pietatis*, bezprocentowa pożyczka na zastaw dawana, a za inicyatywą Mikołaja Zebrzydowskiego i z jego funduszu 3.000 złp. założył 1598 r. »Skrzynkę św. Mikołaja« na wyposażenie ubogich panien. R. 1592 założył bractwo Betanii św. Łazarza »na pomoc chorym, ubogim, porzuconym, żebrzącym« które w połowie XVII w., nie wiem z jakich powodów zwinięte, czy też z arcybractwem połączone zostało [2]). Z biegiem lat przybyło więcej funduszów miłosiernych, jak

[1]) Roku 1588 było już 256 braci a sióstr 239. Zapisywali się przeważnie mieszczanie, ale też i biskupi, panowie sławni i uczeni ludzie, a matrony zacne.

Tak np. 1589 zapisuje się sławny lekarz, autor zielnika Simon Sireniusz. — 1591 r. Jan Skarga i Magdalena Latoszyńska, podstarościna krak. — 1593 r. kanonik Wielopolski i rektor akademii Piotr z Górki (Gorcinius). — 1594 r. kardynał biskup krak. Jerzy Radziwiłł, Piotr Branicki z Ruszczy, podkomorzyna lwowska Anna Starzechowska. — 1595 r. Zbigniew Ossoliński podk. sendom., Mikołaj Firlej wojewoda krak., Mikołaj Mniszech wojewoda sendom., Mikołaj Jazłowiecki starosta śniatyński. — 1596 r. Joachim Ocieski starosta olszyński, Hieronim Gostomski wojewoda poznański, Elżbieta Potocka starościna kamieniecka. — 1597 r. Katarzyna z Buczacza Wolska. — 1604 r. Paweł Szczerbisz, sekretarz królewski, Zuzanna Lubomirska. — 1606 r. Mik. Komorowski starosta spiski, królowa Konstancya i ochmistrzyni jej dworu Anna Mejerin itd.

[2]) Wielewicki I, 263 przypisuje O. Marcinowi Laskiemu duchownemu arcybractwa zasługę założenia »Skrzynki św. Mikołaja«. Za to »bractwu Betanii św. Łazarza« dał początek Skarga w domu ks. Tylickiego, podówczas sekretarza kor. z okazyi morowego powietrza 1591 r., gdy wielu niem dotkniętych umierało bez ratunku na ulicach.

1654 r., fundusz bractwa pięciu ran Chrystusowych, fundusz na podrzutków i na rzemieślników w nowszych czasach.

Grono zacnych pobożnych matron i panien dopomagało Skardze w restauracyi kościoła i w czynach miłosierdzia jałmużną. Przewodniczyła wszystkim wojewodzina krak. Dorota z Gorzyńskich Barzyna, której dom zamożny i gościnny był siedliskiem i gniazdem wszystkiego, co tylko najpoczciwszem i najpiękniejszem było w Polsce. Spowiednikiem jej był królewski kaznodzieja O. Laterna. Otaczały ją godne przyjaciółki hojne jałmużnice: wojewodzina krak. Agnieszka z Tenczyna Firlejowa i dwie jej córki, Barbara i Elżbieta, wnuczki onego herezyarchy koronnego Firleja, z których jedna wzgardziwszy najświetniejszymi związkami w dozgonnem panieństwie Bogu i dobrym uczynkom służyła, druga Elżbieta w klasztorze panieńskim »na wieczną się służbę Bogu poświęciła«; pani Małgorzata Kozłowska wdowa po zasłużonym lekarzu, księżne Ostrogskie, matka Zofia 1⁰ voto Tarnowska, 2⁰ voto Kostkowa, którą znamy z fundacyi jarosławskiej, z córką Anną z Tarnowskich księżną Ostrogską fundatorką drugiego kolegium w Jarosławiu. Spowiednikiem jej był O. Benedykt Herbest. Do tego grona należały, znana nam już kasztelanowa czchowska Anna Kormanicka, Katarzyna z Dembińskich Sapieżyna, Jadwiga Opalińska, Elżbieta z Radziwiłłów Mielecka z swym mężem hetmanem w. k., Jadwiga Padniewska kasztelanowa oświęcimska, Katarzyna Wapowska, kanclerzyna Barbara z Tarnowskich Zamojska, Jadwiga Przerębska, Dorota Lezińska, Zofia Mnichowska, Jadwiga Zabrzeska i inne, niższe może urodzeniem i bogactwy, ale równe tamtym cnotą i miłosierdziem białogłowy. A nietylko one: Jędrzej Sapieha, stary hetman Mielecki, Mikołaj Zebrzydowski, Mikołaj Jazłowiecki wojewoda podolski, Marcin Leśniowolski, starosta Garwacki, biskup Myszkowski, zrazu naszym nie bardzo chętny, potem coroczną jałmużną ich opatrujący [1]), biskup kujawski Rozdrażewski, biskup warmiński Kromer, biskup krak. kard. Radziwiłł, biskup łucki Maciejowski, opat Reszko i kanonik Marcin Szyszkowski, którzy piękne swe księgo-

[1]) Wielewicki I, 141 domyśla się, że powodem niechęci Myszkowskiego było podejrzenie, że reprymenda, która go z Rzymu spotkała, była skutkiem doniesień Jezuitów na niego. Przekonawszy się, że tak nie było, otoczył ich swą życzliwością.

zbiory domowi św. Barbary podarowali, kanonik Karśnicki, podkomorzy Andrzej Bobola, starosta Mikołaj Komorowski — wszyscy oni i wielu innych głównie przez cześć i przyjaźń dla Skargi, byli stałymi dobrodziejami kościoła i domu św. Barbary i arcybractwa miłosierdzia fundatorami.

Z szczególniejszą troskliwością opiekował się Skarga tem arcybractwem. Ani praca koło wydania drukiem swych kazań, dla której złożył 1587 r. przełożeństwo, ani zaszczytny urząd kaznodziei królewskiego nie oderwał go od tej troski. Ułożył »ustawy arcybractwa«, wystarał się o ich zatwierdzenie najprzód u nuncyusza Aldobrandini 1588 r., potem u Grzegorza XIII 1591 roku [1]), o przywilej własnego sądownictwa i o zatwierdzenie u Zygmunta 1611 r.

Odjeżdżając za królem do Warszawy 1588 r. żegna ich prześlicznym listem, zachęca, dźwiga na duchu, bo na przymówkach i posądzeniach nie brakło: »Jam się też bardzo ukochał w Was i z apostołem zowię: najdroższymi moimi, boście mnie posłuszeństwem i ochotą Waszą do dobrego nad inne ucieszyli«. Wnet ogłosił drukiem trzy z rzędu miane »w Krakowie kazania o miłosierdziu na zalecenie bractwa miłosierdzia«, do których potem dodał dwa inne. Dalej napisał i ogłosił dwukrotnie »Czytania Bractwa Miłosierdzia na każdą niedzielę do roku, gdy się na kolekty schodzą«. Kochał się w tej instytucyi mąż święty, duszę swą w nią przelał, to też aż do śmierci jego, ona rosła w liczbę i zacność członków, w fundusze, w dzieła pobożności, pokuty, ona pierwsza wprowadziła w stolicy i kraju 1586 r. expiacyjne procesye biczowników, i czyny iście chrześcijańskiego miłosierdzia, przetrwała burzę wojen szwedzkich, upadku miasta Krakowa, rozbioru kraju, zawsze jedna ta sama, humanitarna, ale przedewszystkiem religijna, kościelna, jaką ją mieć chciały bulle papieskie, zwłaszcza Pawła IV *Inter multiplices* z 1559 r.

Dopiero za czasów wolnego miasta Krakowa, zasłużony skąd-

[1]) Bulla »Ex debito« 17 kwietnia 1591 r., która też bogate odpusty braciom i siostrom nadaje (Księga pamiętnicza str. 51). Biskupi wszelako krakowscy nie spieszyli się z admisyą tej bulli. Dopiero 1621 r. biskup Szyszkowski przypuścił ją, ale zawarowawszy aż w 7 punktach zupełną jurysdykcyę biskupią nad arcybractwem. Obawiano się snać przeważnego wpływu Jezuitów w tej nstytucyi.

inąd, bo fundusze jej zaprzepaszczone rewindykował, ale duchem wolteryanizmu owiany, brat loży masońskiej Franciszek Piekarski, prezes sądu departamentowego i od 1813—1834 r. starszy bractwa, skoślawił i popsuł piękne dzieło Skargi, zmienił 1817 roku statut, a nawet nazwę, wyrzucił praktyki religijne wszystkie, krom 4 nabożeństw kwartalnych, zniósł katolicki zwyczaj odwiedzania więźniów i chorych po szpitalach, słowem zeświecczył pobożną, kościelną, humanitarną instytucyę, zrobił z niej jakiś zakład finansowo-filantropijny i tylko pobożności »Starszych« bractwa i kilku znakomitszych jego członków zawdzięczyć należy, że w ostatniem trzydziestoleciu coś z dawnej skargowskiej cechy i barwy przywróconem zostało [1]).

Przez pierwszych lat kilka arcybractwo odbywało swe »schadzki« w domu św. Barbary, dopiero 1590 r. szlachetny Marcin Dobrosiewicz kupił poblizki dom obszerny (dziś ulica Sienna nr. 3) i na prośbę Skargi darował arcybractwu, tak, iż nie tylko wygodne pomieszczenie własne miało, ale jeszcze roczny dochód z wynajmu części domu pobierało.

§. 39. Dom profesów św. Barbary. — Prace apostolskie. — Nawrócenia. — Gniewy różnowierców. 1586—1608.

Przełożeni (superiores) rezydencyi krakowskiej zmieniali się często. Po Skardze rządził nią O. Widmanstadius z Szwabii, przez lat 12 rektor brunsberski, potem kanclerz akademii wileńskiej, rządził kilka tylko miesięcy, przedwczesną śmiercią w 46 roku życia zabrany. Po nim od 1587 r. O. Wujek do 1591 r. W tym czasie jenerał Akwawiwa na prośbę prowincyonalnej kongregacyi w Nieświeżu 1590 r. podniósł rezydencyę krakowską do rzędu »domów professów«, którego pierwszym prepozytem był O. Garcias Alabiano Hiszpan, aż do 1599 r., drugim O. Gaspar Sawicki, trzecim O. Stanisław Grodzicki do 1606 r. Po nim O. Melchior Ditius, a po kil-

[1]) Księga pamiętnicza arcyb. miłosierdzia w Krakowie 1584—1884 r. str. 275, 281. Nazwę arcybractwa zamienił Piekarski na archikonfraternią, ale 1844 r. przywrócono pierwotną nazwę, powoli też zaczęto przywracać i dawną katolicką cechę, acz nie we wszystkiem.

kumiesięcznych jego rządach O. Stan. Włoszek do 1609 r. Z tem wszystkiem O. Skarga był duszą domu. Mieszkał on w nim stale, nawet jako kaznodzieja królewski do 1591 r. uprosiwszy sobie potem 1595 r. O. jenerała pozwolenie na stałe zamieszkanie z O. Bernardem Gołyńskim, spowiednikiem królewskim i dwoma braciszkami na zamku w kapitulnej kamienicy [1]), codziennie niemal odwiedzał Jezuitów w domu profesów, i jak sprawy całej prowincyi, tak szczególnie domu tego popierał u króla i możnych panów gorąco. To też jakkolwiek dziesięciu i więcej Jezuitów domu św. Barbary, między nimi Laterna, Wujek, Lascius, Warszewicki, pracowało niezmordowanie i pożytecznie w kościele i poza nim, to jednak konwersye najznakomitszych osób dokonywały się głównie przez Skargę.

Diariusz Wielewickiego podaje skrupulatnie coroczną cyfrę tych nawróceń. Najliczniejsze i najznaczniejsze były za superiorstwa Skargi. Tak np. 1585 roku nawraca się 70 heretyków, między nimi Adam Kosnitz, przez lat 30 uczony minister kalwiński i drugi minister aryański Chrystian Franke. Ich publiczne wyznanie wiary w kościele św. Barbary, uświetnione stosownem kazaniem Skargi »o jadzie herezyi«, przygnębiło różnowierców, podniosło na duchu katolików. W następnym roku nawraca się »blizko stu« innowierców, między nimi ex-ksiądz minister kalwiński Franciszek z Wiślicy, i stolnik w. k. Hieronim Filipowicz schizmatyk. Znany nam już z Poznania fautor herezyi Hieronim Gostomski, kasztelan podówczas nakielski, postanowiwszy zostać katolikiem, przybywa do Krakowa do ks. Skargi i po dłuższych z nim rozmowach,

---

[1]) Wielewicki l. 142, 201. — X. Polkowski w życiorysie Skargi dowodzi, że już przed 1593 r. Skarga zamieszkiwał dom kapitulny na zamku. Pokazuje się to z aktów kapituły krak. 22 octob. 1593 r., gdzie czytamy, że w tym dniu penitencyarzowi katedralnemu Sebastyanowi z Felsztyna, wyznaczono mieszkanie w domu kapitulnym na zamku, to które dawniej zamieszkiwał ks. Skarga. Dom ten już nie istnieje. (Księga pamiętnicza arcybractwa str. 353). Sądzę, że Skarga już od 1591 r. miał pokoik na zamku blizko katedry, gdzie od czasu do czasu mieszkał, o czem wspomina Wielewicki pod r. 1591 i 1592, tom I, 142 i 150 »księża (Skarga i Gołyński), którzy na dworze królewskim przebywali, nobiscum ordinarie morabantur, quamis P. Skarga in arce aliquanto tempore maneret«. Na stałe zaś zamieszkanie na zamku wziął pozwolenie jenerała dopiero 1595 r.

składa przed nim spowiedź z całego życia i wyznanie katolickiej wiary 3 kwietnia 1589 r. Wśród srożącej się zarazy 1592 r. nawraca się 50 różnowierców, w roku następnym 30, między tymi dwie córki aryańskiego ministra, nieochrzczone jeszcze, które trzymała do chrztu królowa Anna. Wspomnieć wypada i dwóch zacnych szlachciców, posiwiałych w herezyi: Jana Dulskiego podskarbiego w. k., który od lat chłopięcych na dworze Zygmunta Augusta między heretykami był chowany i Ernesta Wejhera, wojewodę chełmińskiego, sławnego wojownika przeciw zbuntowanym Gdańszczanom, Szwedom i Moskwie, nawróconych głównie kazaniem Skargi. W roku 1593 nawraca się przeszło 70, między tymi nie mało mężów znakomitych, dyssydentów i schizmatyków, z samych aryanów 10 dorosłych osób. W r. 1595 zostaje katolikiem Prokop Sieniawski marszałek w. n., »w nawróceniu jego znakomicie się zasłużył O. Skarga« i 30 heretyków. Roku 1600 nawraca się 37 różnowierców, jeden mahometanin, apostata od wiary chrześciańskiej, r. 1601 nawróceń 60, w trzy lata później 68 itd. itd. Częste są nawrócenia lekkich kobiet, występnej młodzieży, skazanych na śmierć zbrodniarzy. Powtarzają się corocznie, notuje je skrzętnie Wielewicki w swym Diariuszu aż do r. 1639.

Nie przestając na pracy w Krakowie, Jezuici od św. Barbary podejmują misyjne pracy na Podgórzu karpackiem *missiones submontanae*, w Bieczu 1595 r. »z wielkim pożytkiem«. W tymże roku na życzenie kard. bisk. Maciejowskiego, a na prośbę ksieni Katarzyny Tuszowskiej, przybył do Starego Sącza O. Stan. Radzimski z towarzyszem. Przewodniczą najprzód rekolekcyom PP. Franciszkanek, a potem 2 lutego dają misyę w miasteczku samem, podczas której 2.000 osób przystępuje do św. sakramentów, a przejezdna jakaś aryanka zostaje katoliczką. Misye starosądeckie ponawiały się często. Z Starego Sącza spieszą 13 lutego 1595 r. ciż misyonarze do Nowego Sącza, grodu ludnego wtenczas (do 30.000 mieszkańców) i zamożnego, gdzie podczas 40-godzinnego nabożeństwa w kolegiacie mówią kazania misyjne. Wielu szlachty i mieszczan przyjmuje sakramenta św., w samem mieście ośm rodzin luterskich wraca do wiary katolickiej.

Z Sącza zawezwał misyonarzy starosta spiski, Stanisław Lubomirski do Lubowli na Spiżu. Stanęli tam w marcu 1605 roku i przez kilka miesięcy pracując w 16 spiskich miastach i po wio-

skach, przeorali i oczyścili tę luterskim, kalwińskim i aryańskim chwastem porosłą ziemię. Nawrócono 37 osób dorosłych, ochrzczono po katolicku wiele dzieci aryańskich. Odtąd powtarzały się te wycieczki misyjne co lat kilka [1]).

Na prośby obywatela podolskiego Jana Sowińskiego, zagnali się krakowscy Jezuici z pracą misyjną aż na Podole. O. Laterna przez 10 tygodni apostołował w rodzinnem Drohobyczu 1587 r. Hrabia Jerzy Drugeth de Hommonay *(judex curiae regni)* zaprosił 1601 r. krakowskich Jezuitów z misyą do swych dóbr Hommonna w komitacie zemplińskim, gdzie lud słowacki od lat wielu nie miał katolickiego księdza, za to ministrów kalwińskich napotkałeś przy każdym prawie kościółku.

Starosta oświęcimski a hrabia na Żywcu Mikołaj Komorowski, domu św. Barbary dobrodziej, zawezwał Jezuitów z niemiecko-polską misyą do Żywca 1605 r. Mięszana tam ludność. Niemcy lutrzy, Polacy katolicy, zaniedbani w praktykach religijnych i obyczajach. Mnóstwo węgierskich i wołoskich panów i szlachty, uciekając z swych ziem przed turecko-tatarskim pogromem, schroniło się do Żywca i okolicznych zameczków. Wszyscy oni za przykładem starosty i jego dworu brali żywy udział w słuchaniu nauk misyjnych [2]). Przybywała na nie i dalsza ludność polska i słowiańska ze strony węgierskiej, dla której mówiono polsko-ruskie kazania na rynku. Nawróceń było mnogo, 20 lutrów przyjęło katolicyzm. Z Żywca udali się misyonarze w góry karpackie, znaleźli tam dorosłych, starców nawet, którzy ani razu w swem życiu w kościele nie byli, przeżegnać się nie umieli [3]).

---

[1]) Wielewicki. II, 77, 81.

[2]) Litt. annuae, 1595.

[3]) Archiv. Prov. Pol. Hist. mis. Żyviecensis. — Wielewicki, II, 83.

Obydwaj ci hrabiowie: Drugeth de Hommonay i Mikołaj Komorowski z Żywca, okropni byli ludzie. Jerzy Drugeth de Hommonay posiadał prawem zastawnem w Polsce, województwie ruskiem Chyrów i Murowane Laszki, gdzie rezydował, knuł ambitne plany zostania księciem Siedmiogrodu, najeżdżał i łupił dwory szlacheckie, gdzie też i umarł 1620 roku. Z kalwina gorliwy katolik, wrogiem był Gabora Bethlena. Ożeniony był z hrabianką Nadazdy, której matka Bathorówna, synowica króla Stefana z domu, kąpała się we krwi młodych dziewcząt dla odzyskania wdzięków młodości. Schwytano ją na uczynku, gdy męczyła biedne dziewczęta, skazano na dożywotnie więzienie w swoim zamku,

Morowe powietrze nawiedzało często stolicę Polski. Ciasne ulice, brak dobrej kanalizacyi, wodociągów i sanitarnych urządzeń, cmentarze w śródmieściu i pod kościołami, wszystko to razem ułatwiało szerzenie się zakaźnych chorób. Przywlekano je zazwyczaj z obozów, pozbawionych ambulansów, felczerów, powstawały też czasem wprost z niechlujstwa. Taka zaraza wybuchła w Krakowie we wrześniu 1588 r. Brat skupujący Michał Gładki przywlókł ją z miasta do domu św. Barbary, sam padł jej ofiarą, a za nim dwaj bracia Wacław z Babic i Jan Krakowianin. Co gorsza, zapadł na nią dopiero co na kaznodzieję przybyły O. Laterna, i prawie cudem z niej wyzdrowiał. Srożej i dłużej grasowała zaraza 1591 i 1592 r. W śródmieściu padło jej ofiarą 6.300 osób. Król z dworem zamieszkał w Niepołomicach, i tam z senatorami naradzał się nad powtórnem małżeństwem z Konstancyą austryaczką. Jezuici schronili się 1588 r. do Lanckorony do Mikołaja Zebrzydowskiego, część ich została na posłudze zadżumionym, a z nimi i ks. Skarga. Padł pierwszy pod jej tchnieniem O. Szymon Nikowicz z Łobżenicy, spowiednik niegdyś Katarzyny Jagiellonki, królowej szwedzkiej, matki Zygmunta, aż do jej śmierci w Sztockholmie, tłumacz *Martyrologii romani* na język polski. Za nim poszli dwaj bracia, Jan ze Świrny i Mikołaj Wojtkiewicz. Do Lanckorony zaniósł chorobę Jan Prion, sam umarł a po nim poszli do grobu O. Łukasz Zielaski w 42 roku życia, który dopiero co przybył z Rzymu, gdzie piastował urząd penitenciaryusza dla Polaków, i wielkie obiecywał nadzieje jako uczony i wymowny kaznodzieja, oraz dwaj bracia, Piotr Kamocki i Paweł Bolesta.

Z tych, którzy poświęcili się zapowietrzonym w stolicy, oca-

---

gdzie też umarła 1614 roku, tylko pomocników jej zbrodni stracono. Matka Jerzego, Eufrozyna Doczi, miała dwóch mężów Węgrów, trzeciego, ojczyma Jerzego, Polaka, Jana Mniszcha, starostę samborskiego, syna wojewody Jerzego Mniszcha, a rodzonego brata Maryny Mniszchównej carowej, który umarł 1604, pochowany u Jezuitów we Lwowie. Hrabia Drugeth mając grube interesa pieniężne z Jerzym Mniszchem wojewodą sandom. wziął od niego w zastaw dobra Laszki i Chyrów, które po jego śmierci dzierżyli syn jego wraz z szwagrem swoim Wesseliniem. (Łoziński. Prawem i Lewem. Lwów, 1893).

Hrabia Mikołaj Komorowski, awanturnik, marnotrawca, fałszerz pieniędzy, takim go przedstawia Janota w swej »Żywiecczyźnie«.

leli wszyscy. O. Zborowski zapadł wprawdzie w chorobę i już był blizki konania, ale uratował go pigułkami swego wyrobu brat aptekarz Wilhelm Anglik. Pigułki te pod nazwą »jezuickich« nabyły rozgłosu i w wielu wypadkach zarazy okazały się bardzo pomocne. Ledwo z końcem stycznia 1592 r. zaraza ustała i Jezuici do domu powrócili, aliści w marcu odżyła na nowo, i powaliła na łoże aż sześciu. Przerażenie wielkie, pigułki jezuickie wyratowały pięciu, szósty brat Feliks Schipper z Prus, zdolny rzeźbiarz, którego robotą były nowe ołtarze w kościele św. Barbary, św. Szczepana w Krakowie, św. Jana w Jarosławiu, padł ofiarą zarazy. Rzecz doprawdy dziwna. Wszystkich tych zmarłych na zarazę chowano w grobach kościoła św. Barbary pod wielkim ołtarzem i pod amboną [1]).

Ponowiła się zaraza na wiosnę 1600 i 1601 r., padł jej ofiarą superior pozostałych dla posługi chorym, O. Wacław z Szamotuł. Umarł w domu św. Barbary 1605 r. acz nie z zarazy, tylko z »ciężkiej febry« a raczej z zapalenia płuc, 80-letni brat Jan Maria Bernardoni z Komo, murarz i architekt kościołów jezuickich w Rzymie, w Neapolu, w Kaliszu, w Nieświeżu i w Krakowie przy budowie kościoła św. Piotra wsławiony. On też robił pomiary do fundacyi Zebrzydowskiego w Kalwaryi. Mówiono o nim, że go św. Ignacy do zakonu przyjął. Ciało jego złożono w grobach kościoła św. Barbary.

Powtarzały się te same sceny poświęcenia Jezuitów domu św. Barbary, podczas moru 1622—1625 r. »Stawiano we wsi Dąbiu budy, i szopę na wale u bramy grodzkiej dla zapowietrzonych. Domy, w których się zaraza zjawiła na Garbarach, w ulicy szewskiej i sławkowskiej, zabijano (deskami okna) i kłódkami zamykano. Chorych pilnowali hajducy w Dąbiu... Grabarzy przyjętych było 7, którzy w nocy umarłe przeprowadzali... Tudnarowie zbierali jałmużnę dla zapowietrzonych, obchodząc po mieście z puszką«. Król Zygmunt i biskup Marcin Szyszkowski, przysyłali jałmużnę na zapowietrzonych raz po raz po 50, 60 złp., dawały i niektóre »sławetne« matrony, ale główny koszt ponosiło miasto i zaciągnęło długu przeszło 1.500 złp. Wśród takich warunków opatrywali Jezuici sakramentami św. chorych [2]).

---

[1]) Wielewicki. I, 144, 145, 151.

[1]) Grabowski, Star. Wiadom. o Krakowie. 81, 82.

Do tych prac apostolskich dodajmy ład, punktualność i okazałość nabożeństw w kościele św. Barbary odprawianych. Wielewicki niemal pod każdym rokiem przytacza spory rejestr nowych a kosztownych ofiar dla tego kościółka, najprzód od zamożnych pańskich rodzin, potem od mieszczańskich przynoszonych, a więc monstrancye srebrne, złocone i takież kielichy, lichtarze, lampy, trybularze, dzwonki nawet szczero-srebrne, relikwiarze z kryształu i srebra, ornaty, kapy, antepedia, obicia na ściany z drogich materyi i makat, nowy wielki ołtarz, wieżyczka ołowiem kryta z sygnaturą i dwoma dzwonami itd. itd., wszystko to składało się na ozdobę i skarbiec kościoła [1]).

Nie śmiem twierdzić na pewno czy w Polsce całej, ale w Krakowie ten kościółek był pierwszy, w którym zaprowadzono 40-godzinne nabożeństwo, zakończone procesyą »biczowników« i tak zwane »suplikacye« niedzielne [2]). Pierwotnie miało 40-godzinne nażeństwo z biczowaniem i suplikacyami charakter expiacyjno-błagalny, odprawiało się po kilka razy do roku, w miarę grożących klęsk lub nieszczęść publicznych: jak wojna, głód, mór, niezgody domowe, albo dla uproszenia szczęśliwego dojścia sejmów, lub szczęśliwego powrotu króla z wojennej wyprawy, albo podróży do Szwecyi. Koło roku 1600 wprowadzono zwyczaj, że każdy nowy rok

---

[1]) Dla przykładu: Roku 1595 król daje kryształową puszkę, w niej szafir oprawny w złoto, od Krystyny Koniecpolskiej. Ktoś inny daje krzyż, ampułki i tace srebrne, złocone, dwa srebrne lichtarze, dziesięć ornatów różnokolorowych i różnej wartości, ale jeden z altembasu z kolumną czerwoną kamieniami i złotymi guzami nasadzaną, antepedia 4 i nie mało innych rzeczy i także sporo pieniędzy. (I, 209).

[2]) Pierwszy raz wzmiankę o nich spotykam 1587 r. podczas oblężenia Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana. »Dla uproszenia miłosierdzia bożego dla królestwa, urządziliśmy co miesiąca 40-godzinne suplikacye z biczowaniami publicznemi, oboja rzecz ledwie słyszana w Polsce i wcale nie praktykowana, z uznaniem i pochwałą powszechną. Gdy już arcyksiążę obległ miasto, przez dziesięć dni nieprzerwanie odbywały się nabożeństwa (precationes) w kościele«. (Wielewicki. I, 110).

Suplikacye odprawiać poczęto u św. Barbary z początkiem XVII wieku każdej niedzieli i święta po rannej mszy św. Naśladowały ten zwyczaj inne kościoły, a biskup Zadzik 1636 r. przepisał go jako obowiązujący dla swej dyecezyi. Uczynili to samo inni biskupi w swych dyecezyach. W drugiej połowie XVII w. suplikacye z pieśnią błagalną Urbana VIII »Przed oczy Twoje Panie« stały się powszechną uroczystą modlitwą Polski całej, są nią po dziś dzień.

1 stycznia — uroczystość imienia Jezus, imienin zakonu — rozpoczynano 40-godzinnem nabożeństwem u św. Barbary. Król z dworem i z synem Władysławem bywał na wielkiej mszy św. pontyfikowanej przez krakowskiego biskupa lub nuncyusza, klęczał godzinę adoracyi. Czyniła to samo królowa Konstancya z swem frauencymerem, a rzecz jasna, że za przykładem królewskiej pary szli dygnitarze dworscy i senatorowie królestwa, rajce i obywatele miasta. Zrazu Najśw. Sakrament bywał wystawiony dniem i nocą przez 40 godzin bez przerwy, od roku jednak 1607, wskutek rozporządzenia Leona XI, zaprowadzono najprzód we Włoszech, potem i u nas 40-godzinne nabożeństwo przez trzy dni zapust (codziennie więc przez godzin 13, minut 20) jako przebłaganie za grzechy, które światowi ludzie w te dni z większą swywolą popełniają, jak to się praktykuje i teraz [1]). Także zwyczaj pozdrawiania: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus« za przykładem św. Piotra Kanizego i niemieckich Jezuitów, wprowadzili polscy Jezuici w Krakowie i w Polsce.

Dzięki tylu i tak znakomitych osób nawróceniom z herezyi, dzięki spotęgowanemu duchowi wiary i pobożności, w czem Jezuici św. Barbary nie wyłączną, ale zawsze znaczną część mieli zasługi, żywioł różnowierczy w Krakowie, za Zygmunta Augusta tak bujny, rozwielmożniony i zuchwały, topniał powoli i już za rządów króla Batorego ograniczał się w mieście prawie tylko do miejskiego gminu i do kilku znaczniejszych imion. Działo się to samo w sąsiednich Niemczech. Zrozpaczeni różnowiercy upatrując w Jezuitach głównych sprawców swej widocznej ruiny, rzucili się do potwarzy, za przedmiot jej obrali sobie krakowskich Jezuitów i Batorego [2]).

Do roku 1591 cyfra różnowierców krakowskich stopniała do tyla, że można ich było z kultem publicznym wyrugować z miasta i gdzieś w zakątku przedmiejskim osadzić. Stało się to najprzód z aryanami, sektą znienawidzoną przez wszystkie inne wyznania chrześcijańskie. Zbór ich stał przy ulicy św. Ducha, d. 26 czerwca o godzinie 2 w nocy 1588 r. nieznana ręka podłożyła ogień, zbór

[1]) Wielewicki. II, 114, 245. Zaraz też 1607 r. odbyło się w dni zapustne 40-godzinne nabożeństwo z niezwykłą świetnością. Pierwszego dnia król z królową byli na sumie i kazaniu ks. Dominikanina. Były zakony, bractwa, zwłaszcza akademików św. Anny.

[2]) Patrz tom I, str. 380—382.

spłonął, wszystkie dokoła domy i budynki pozostały nietknięte [1]). Uważano w tem palec boży, i już im zboru odbudować nie pozwolono. Do usunięcia z miasta ewangelickiego zboru, okoliczność podał zwyczajny tumult uliczny.

Średniowieczny był zwyczaj, że w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, chłopięta miejskie maszkarę szatana, sierścią i słomą wypchaną z wieży maryackiej zrzucały, a potem na znak, że »Chrystus Pan wstępując na wysokość wiódł więźnie pojmane« (Do Efez IV, 8), wybawił ludzi z niewoli a zwyciężył szatana, obciążywszy onę maszkarę łańcuchami, włóczyły po mieście ku uciesze gminu, a wreszcie spaliły. Tak było w ten dzień 23 maja 1591 r. Nawłóczywszy się onego dyabła po rynku do woli, zaszły z nim przed zbór ewangelicki przy ul. św. Jana (dziś hotel saski) i tam go palić miały. Wpadną na chłopców ministry i ewangelicy z mieczami, chłopcy rozpierzchli się, ale ciekawe tłumy dla ciasnoty miejsca ustąpić tak prędko nie mogły, więc rzucą się na nie ewangelicy »goniąc lud od ul. św. Jana aż do Siennej, nasiekali, nabili i krwi na rynku narozlewali, tak, iż do dwóchset rannych naliczonych było«. Na razie uszło to ewangelikom bezkarnie, nikt się nie bronił, do urzędu nie skarżył. Ale młodzież akademicka *turbas ciere consueta* [2]), przywykła do burd, znieść takiego zuchwalstwa lutrów nie mogła, więc nocą przy pomocy miejskiego gminu zburzyła ów zbór do szczętu. Nie pierwszy to raz ale ostatni [3]). Zbór

---

[1]) Wielewicki. I, 117.

[2]) Theiner. Mon. Reg. Pol. et Lith. III, 337. — List ks. Reczajskiego do kardynała Borghese.

[3]) Kronika zboru ewangelickiego, przez seniora Wojciecha Węgierskiego od 1414—1687 r. Kraków 1817. — Z tej arcyciekawej kroniki pokazuje się, że już 1588 r. niepokojono w Krakowie pogrzeby różnowierców, cmentarz ich w Chełmie nazwano pogardliwie »psią górą«. Że 1574 r. »studenci« i hultajstwo »za poduszczeniem księży« od niedzieli aż do wtorku »na zbór przy ulicy św. Jana »brogiem« zwany, szturmowali... gwałtem go zdobywszy, pobrali i porabowali na 10.000 złp. szkody«. Że dnia 16 Junii 1575 r. i 21 czerwca 1576 roku »zbuntowawszy się studenci ogród pogrzebowy (cmentarz) naszedłszy, nagrobki stłukli i skruszyli i okop około ogrodu psowali«. Roku 1578 »exces nad zmarłą białogłową uczynili«. Roku następnego w wrześniu »studenci ze szkoły Panny Maryi, św. Szczepana i św. Anny drzwi do zboru dobywali i wybijali, okna kamieniami potłukli«. A więc przed przyjściem Jezuitów do Krakowa, burzono zbór luterski w Krakowie. Podczas interegnum 1587 r. także w dzień Wniebowstąpie-

ewangelicki w mieście już z swych ruin nie powstał, przeniesiono go do Aleksandrowic, majątku Stanisława Karmińskiego, seniora zboru.

Ani poselstwo różnowierców (Płazy, Reja, Kochanowskiego) do króla, ani dwukrotne zjazdy ich w Radomiu 1591 i 1592 r. na nic się nie przydały. Złożyli tę sprawę w ręce króla, król puścił ją w odwłokę i zapomnienie. Tymczasem jednak podnieśli okrzyk oburzenia na Jezuitów, chociaż ci szkół nie mieli i o burdzie nie wiedzieli. Więc Skarga na usprawiedliwienie swoich i katolików napisał »Upomnienie do ewangelików o zbór ich krakowski, zburzony r. p. 1591«.

Przypomniał im te »spustoszenia i krzywdy ciężkie, jakie katolikom wyrządzili. W samem krakowskiem biskupstwie, do kilkaset kościołów, snać do sześciuset znaleść się może, okrom wileńskiego, gdzie do pięćset, i łuckiego i poznańskiego, gdzie ich wielka liczba, z których jedne są obalone, drugie spustoszone, trzecie ministrami obsadzone, a wszystkie na srebrze, na dochodach, na wsiach i gruntach i dziesięcinach połupione... Ukażcież mi w Polsce heretyckie miasteczko albo i mienie (wieś) jakie, gdzieby pan i szlachcic kościół katolicki i jego dochody zostawił, albo ubogim katolikom poddanym zbudować sobie inny dopuścił... W Prusiech jednej kapliczki katolikowi książę mieć nie dopuści i we własnym domie jego i na gruncie jego. Tożby nas pewnie w Polsce potkało, by heretycy zwierzchność nad nami mieli. Upominalibyśmy się im konfederacyi, ukazaliby nam ją podobno na grzbieciech i podobno na krwi naszej« [1]).

Ucichły więc nieco te huki różnowiercze na Jezuitów, podniosły się za to gwałtowniej na sejmach, zwłaszcza 1603 i 1605 r. podczas rokoszu Zebrzydowskiego, w którym wszystkie herezye w Polsce ostatniej deski ratunku napróżno szukały. Ale i wtenczas

---

nia, zburzono i spalano ów »bróg« ale odbudowano. Sejmy elekcyjny i koronacyjny, na które ewangelicy swe żale zanosili, nie dały im żadnej satysfakcyi. Nareszcie 1591 r. nastąpiło »trzecie walne i ostatnie zboru zburzenie«. Mieszkali już wtenczas Jezuici w Krakowie, więc winę obydwóch tumultów 1587 i 1591 r. i zburzenia zboru na nich zwalali różnowiercy.

[1]) Kazanie przygodne, 1610 r. str. 405—408.

uśmierzał wzburzone fale namiętności religijnych Skarga i stanął w obronie zakonu, jak to opowiedziałem na właściwem miejscu [1]).

§. 40. Prace kapłańskie. — Nabożeństwa i bractwa. — Kult św. relikwij. — Spór z prałatem maryackim o kwartę pogrzebową. — Misye. 1609—1646.

Przeniesienie stolicy królewskiej do Warszawy, jak dla miasta Krakowa tak dla domu profesów św. Barbary stało się powodem utraty społecznego pierwszorzędnego znaczenia i świetności. Ostatni raz na nowy rok 1609 król z królową, królewiczem i dworem odwiedził kościół św. Barbary, podczas 40-godzinnego nabożeństwa klęcząc godzinę, słuchając sumy przez sufragana krakowskiego Pawła Dąbskiego, na której królewska kapela przygrywała, kazał Skarga. Nazajutrz wyjechał król do Warszawy na sejm, wrócił 10 marca, 22 t. m. urodził mu się na Wawelu syn Jan Kazimierz, w wielki piątek 17 kwietnia uczcił razem z królową grób Chrystusowy w kościele św. Barbary, modląc się dłuższą chwilę, a 28 maja wyjechał z Krakowa do Wilna, skąd ruszył pod Smoleńsk »i już aż do śmierci Krakowa nie odwiedził więcej« [2]).

W jesieni 1609 r. cały dwór królewski przeniósł się do Warszawy, a z nim punkt środkowy i ognisko polityczno-narodowego życia rzplitej. Pozostali urzędnicy zamkowi, wojewódzcy dygnitarze, coś trochę szlachty w mieście osiadłej i sławetni mieszczanie; pozostali dawni jaśnie wielmożni dobrodzieje i dobrodziejki, ale tych z rokiem każdym śmierć przerzedzała, a nie przybywało nowych, tak, że już koło 1620 r. przeważnie tylko sławetni obywatele miejscy pamiętają o kościele i domu profesów [3]).

---

[1]) Patrz tom I, str. 637 i następ.

[2]) Wielewicki. II, 17.

[3]) Wymienia tych dobrodziejów od 1608—1620 r. Wielewicki. Z senatorów najznaczniejszy, wojewoda krak. Mik. Zebrzydowski aż do swej śmierci 1620 r. na rękach dwóch Jezuitów. Był to człowiek dziwny, szczerze pobożny, a niesłychanie dumny i zawzięty. Pobożność i przywiązanie do wiary katolickiej wpoił mu dłuższy za lat młodych pobyt na dworze kard. Hozyusza, jak to opowiada ks. Mikołaj Skarbimierz w swej »Kalwaryi« wydanej w Krakowie 1632 r. Ta pobożność kazała mu budować Kalwaryę — duma popchnęła go do rokoszu, a winy swej nie uznał nigdy. Zawziętość uczyniła go okrutnym, nawet

Z tem wszystkiem dom św. Barbary pozostał ogniskiem duchowego życia, wzorem dla innych domów w pracach kapłańskich

---

na śmiertelnym łożu, bo jak opowiada Jezuita Stanisław Bielecki w swoich »Świętach kaznodziejskich«, Kalisz 1717, st. 507, 625, »chorując, a ledwo nie konając, synowca swego o gwałt pewny ściąć kazał przed swojem łożem«. Był to zapewne brat Franciszka Zebrzydowskiego, ze starosty szadkowskiego Bernardyna zm. w Rzymie 1613 r. Inni dobrodzieje: Adam Stadnicki, kaszt. przem. Jan Tęczyński; biskupi: Wołucki, Tylicki, Sieciński, Gębicki, Oborski; marszałek Wolski, wojewoda sędom. Opaliński, kaszt. sieradzki Rudnicki, kaszt. sędom. Ligęza, podskarbi w. k. Daniłowicz.

Z zacnych matron polskich: wojewodzina krak. Dorota Barzyna († 1613) 1° voto Mińska, której żywot opisał w ślicznem kazaniu na jej cześć bezimiennie Jezuita O. Adam Makowski, wojewodzina krak. Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, marszałkowa Elżb. Sieniawska, księżna Ostrogska, hetmanowa Żółkiewska, Anna Radziwiłłowa, córka ostatniego w. mistrza Gotarda Kettlera księcia kurlandzkiego, nawrócona do katolicyzmu przez Jezuitów, wojewodzina Potocka Sapieżyna, podskarbczyni Wojnina, panie Płazina i Mielecka, ksienie Staniąteckie, panie Bilska, Ratowska, Zarembina, Szydłowska, Gorajska, Zofia Czeska herbu Leliwa.

Z szlachty: wielcy ekonomowie królewscy Jan Płaza († 1616) i St. Witkowski, podkomorzy Bobola, żupnik Andrzej Oleśnicki, państwo Wrońscy, Mocarski, Rogalic, Dzierzek, Baltazar Stanisławski, Jan Nurzyński, Mikołaj Berek, Jerzy Brodowski, Stanisław Padniewski, Maciejowski, opat tyniecki Stanisław Sułowski, Bucki, Trębicki, Krzysztof Postękalski. Kanonicy krak.: Taranowski, Krasiński, Humiński, Leśniowski, podstoli Dębiński, Ziarnowski, burgrabia Skarga, Ostrowski, Komorowski, Berżychowski, Ochocki, Żarnowski, Bobrownicki.

Z mieszczan i mieszczek: Miechownik, Biderman, Marcin Swiechowicz, Eremus, Peti, Stanisław Rab, lekarz Pipan, Celari sławny botanik, lekarz Szymon Sirenius, Szeling, lekarz Zaigli, rajca Wissenberg, kupiec Atelmain, Szembek, Telani, Zofia Owsianka, świętobliwa Barbara Langówna, Krystyna i Anna Złotniczanki, Lorensowa Garbarka, Zofia Proszarka, Anna Witowa, Antonia Biniana, Zulasowska, Stefanowiczowa, Anna Pieliszowa, Anna Walaska, Rabowa, Danielowa Rotermandówna, Agnieszka Skopkówna, Pakoszanka, Szulcowa, Katarzyna Furmankiewiczowa.

Jałmużny dawane od panów, szlachty i mieszczań dla domu, który żadnych stałych dochodów mieć nie mógł, w pieniądzach i naturze (drzewo, woły, drób, ryby, ziarno, mąka, nabiał, wino) wynosiły rocznie 5—6000 złp.

Osobno szły jałmużny na kościół po 1200—1300 złp. rocznie, kielichy, aparaty dla zakrystyi kościoła.

Od 1620 roku przeważnie pobożne mieszczanki krak. są dobrodziejkami domu i kościoła i nieustawają w swej ofiarności pomimo coraz większego materyalnego upadku Krakowa. (Wielewicki. II, 285. III, 14, 19, 20, 24, 29, 37, 47, 44, 104, 105, 116, 123, 160, 207, 224, 245, 288.

i nabożeństwach. Tu mieszkali po lat kilka każąc, księgi religijne pisząc, najznakomitsi Jezuici polscy: Sawicki, Włoszek, Śmiglecki, Piasecki, Łaski, Fabrycy, Krzywokolski, Szembek, Bembus, Knapski, Wielewiecki, Gawroński, Tyszkiewicz, Makowski. Dwóch kaznodziei co niedzieli i święta, rano i wieczorem głosiło słowo boże w kościele św. Barbary, dwóch w kościele Panny Maryi, na podstawie umowy z miastem 16 stycznia 1609 r. zawartej, przez biskupa zatwierdzonej [1]).

Odznaczali się wymową i żarliwością maryaccy kaznodzieje: OO. Krzysztof Piasecki, Wojciech Rościszewski, O. Walenty Fabrycy (Kowalski) powołany 1618 r. na królewskiego kaznodzieję, Jan z Brzozowa. Pensyę swą roczną odstąpili (17 kwiet. 1609 r.) miastu na ozdobę kościoła Panny Maryi, kazania zaś mówili w niedzielę i święta, w każdy piątek całego roku, a przez adwent i post wielki codziennie. Nie trwało to długo, niechętny Jezuitom książę Jerzy Zbaraski, korzystając z tego, że O. Fabrycy 1620 r. złożył swą rezygnacyę z kaznodziejstwa maryackiego w ręce miasta, dowodził, że tem samem miasto może sobie wybrać jakiego zechce kaznodzieję, podsuwał zaś Dominikanina O. Piekarskiego i prośbą a groźbą dokazał tego, że na sesyi rady miasta w styczniu 1620 r. wybór padł na niego. Prepozyt domu, wówczas O. Jan Wielewicki, niechcąc wojny prowadzić z potężnym księciem, z Dominikanami i miastem, które dotąd zawsze było dla Jezuitów łaskawe, uznał za stosowne, na razie nie oponować [2]).

---

[1]) Umowa ta była jednorazową co do O. Piaseckiego. Gdy 1610 r. gdzieindziej go przeznaczono, rada miejska oddała ambonę znów Jezuicie O. Rościszewskiemu 23 listopada 1610 r. Przeciwny był temu prałat maryacki Powodowski, kapłan słabej wiary, pomimo prośb i upominań umarł bez Sakramentów w 1612 r. Ten pod pozorem, że umowa nie była jeszcze zatwierdzoną przez biskupa, gdy O. Rościszewski wstępował na ambonę, podsunął jakiegoś Dominikanina. Spostrzeże to burmistrz Pipan i rzecze Dominikaninowi: »nie zapuszczaj sierpa na cudze żniwo«. Cofnął się Dominikanin, Jezuita wszedł na ambonę, ledwo rozpoczął kazanie, Powodowski każe dzwonić, suma wychodzi, chór śpiewa introit, kazania nie było. Wnet potem dnia 24 listopada 1610 r. biskup Tylicki zatwierdził umowę. O ambonę maryacką starali się Dominikanie, akademicy i ks. Ostrowski, ale w radzie miejskiej oprócz 5 głosów, wszystkie inne padły na O. Rościszewskiego. (Wielewicki. III, 33). O dalszych sporach z powodu ambony maryackiej, patrz tom II, str. 211, 238.

[2]) Wielewicki. III, 2, 6, 259, 250, 315. Ponieważ nie było sta-

»Szlachetna wdowa«, Zofia Czeska, stała domu św. Barbary i domu nowicyatu dobrodziejka, założyła z swego funduszu zakład dla ubogich panien (Beguinki polskie) w domu przy ulicy Szpitalnej, którym później opiekowały się PP. Wizytki, a potem PP. Prezentki. Jezuici św. Barbary obsługiwali kaplicę i mieli duchowny zarząd tego zakładu. Dopiero gdy zakład ten przeniesiono do domu PP. Prezentek przy ulicy św. Jana, ustąpili tej posługi OO. Pijarom [1]).

Wojna 30-letnia wygnała 1619 r. Jezuitów z Czech, Moraw, Szląska, a w części i z Węgier, 70 wygnańców schroniło się do Polski, gdzie umieszczeni po różnych domach, przez dwa prawie lata zbożnie pracowali, a 10 nowicyuszów kończyło swój nowicyat w domu św. Szczepana. Dom św. Barbary przyjął 8 księży, 4 braci. Poważny starzec O. Piotr Velcusius, jako spowiednik domu, tu życie zakończył w listopadzie 1620 r. O. Jonasz Laidnizer był kaznodzieją niemieckim w kościółku św. Macieja, z wielkim pożytkiem nietylko niemieckich katolików, ale i różnowierców, lutrów zwłaszcza, z których się kilku nawróciło. OO. Jakób Geran i Franciszek Eller kapelanami byli u hr. Althana, który Lisowczyków do służby cesarskiej werbował, a ustępując nienawiści krakowskiej szlachty, złożony chorobą, w domu św. Szczepana znalazł bezpieczny przytułek i opiekę. Oprócz tych, gościnność prepozyta Jana Wielewickiego podejmowała przez kilka tygodni, nieraz przez kilka miesięcy, przejezdnych wygnańców, zanim stałe schronienie i pracę w innem kolegium znaleźli [2]).

Oprócz wygnańców mieszkało stale 15—20 polskich Jezuitów, było więc komu i w konfesyonale dosiadywać i kazania prawić i bractwami zarządzać i nabożeństwa odprawiać i więzienia, szpitale odwiedzać. Oprócz arcybractwa miłosierdzia, które od 1639 r. utrzymywało z swego funduszu »kapelę« kościelną i kongregacyi maryańskiej (Wniebowzięcia N. M. P.) dla »szlachty i literatów« (przeniesionej tam od św. Piotra 1612 r.), założył O. prepozyt Marcin Lascius 1614 r. drugą kongregacyę dla mieszczan *(So-*

łej umowy jeno każdorazowa, więc też nie było podstawy prawnej do oponowania.

[1]) Notatki O. Walla.

[2]) Wielewicki. III, 249, 250, 292, 296.

dalitas Nativitatis B. V. M. civium), Ta miała osobną piękną kaplicę nad bramą kościoła, pierwszym jej dyrektorem był O. Stanisław Brzechffa. Znacznie później, bo dopiero 1671 r. zaprowadzono tu bractwo św. Barbary, osobno dla mężczyzn, osobno dla niewiast; r. 1694 bractwo zlało się w jedno z kongregacyą Wniebowzięcia N. M. P., która w owe czasy poupadła bardzo [1]).

Pierwszy raz zaprowadzono tu 8 grudnia 1616 r. jeneralną komunię św. co miesiąca z odpustem zupełnym, z trudnością tylko uzyskawszy na nie przywilej papieski za pośrednictwem jenerała Vitteleschi [2]). Biskup krakowski Szyszkowski rozpisał przez sierpień i wrzesień 1618 r. na całą dyecezyę suplikacye z litanią loretańską dla odwrócenia grożącej wojny od Turków, a Paweł V 1619 r. ogłosił w tym celu jubileusz za Polskę. Więc i w kościele św. Barbary nie lenili się Jezuici do pracy w konfesyonale i na ambonie, i nieraz przekonywać musieli swych słuchaczów o niebezpieczeństwie wojny, któremu niemądre tłumy wiary dać nie chciały, rozumiejąc razem ze szlachtą, że to są postrachy »partyi regalistów«, aby podatek większy na sejmie uzyskać, jak o tem wyraźnie nadmienia Wielewicki [3]).

Kanonizacye i beatyfikacye Świętych zakonu podawały sposobność do nowych uroczystości i nabożeństw kościelnych. R. 1608 obchodzono po pierwszy raz u św. Barbary kanonizacyą św. Ignacego z oktawą, a beatyfikacyą Stanisława Kostki, któremu pierwszy ołtarzyk obok zakrystyi postawiono. Królewski malarz Tomasz Dolabella wymalował 1612 r. obraz św. Ignacego, Franciszka Ksawerego, Alojzego, Stanisława Kostki, św. Syksta i św. Krystyny [4]), umieszczono je w ołtarzach, odprawiano seksenny, nowenny, decenny, głoszono ich żywoty i cnoty, najprzód z ambony, potem w książeczkach drukowanych, które pomiędzy pobożnych setkami rozdawano. Powoli imiona tych świętych dawać poczęto dzieciom na chrzcie św. W lipcu 1624 r. obchodzono pierwszy raz święto błog. Franciszka Borgiasza [5]).

---

[1]) Z notatek O. Walla.
[2]) Wielewicki III, 185.
[3]) Pod r. 1617, t. III, str. 202.
[4]) Wielewicki. III, 90, 230.
[5]) Tamże. 285.

Bogactwem i ozdobą kościołów są relikwie świętych. Miał je zdawna kościół św. Barbary, a teraz w takiej ilości, jak rzadko który. Jeszcze 1608 roku O. Łęczycki przywiózł z Rzymu wielką liczbę szczątek czyli relikwij świętych i męczenników, któremi 1610 r. prowincyał Fabrycy kościoły zakonu obdzielił. W dziale tym dostały się kościołowi św. Barbary: całe szczątki św. Syksta męczennika, św. Krystyny panny i męczenniczki, które 2 grudnia 1612 r. uroczyście do kościoła wniesiono i w ołtarzach umieszczono [1]). Dwa lata przedtem kościół otrzymał staraniem prepozyta O. Marcina Śmigleckiego, znaczną relikwię św. Urszuli, a O. Sawicki powróciwszy z niewoli moskiewskiej, podarował (1609 r.) kryształową piramidę, w której nader cenną relikwię, cierń z korony Chrystusowej osadzono, i pierwszy raz w kwietniu 1626 r.

---

[1]) Opisuje tę uroczystość Wielewicki. III, 89. Ponieważ w podobny sposób odbywało się »wprowadzenie św. relikwij« do innych kościołów jezuickich, więc streszczam ten opis:

Wieczorem 1 grudnia 1612 r. relikwie św. Syksta i św. Krystyny w osobnych trumienkach złożone i opieczętowane, wystawiono publicznie ku czci w kościele P. Maryi, na katafalku czerwonym adamaszkiem nakrytym. Po odśpiewaniu nieszpór, kaznodzieja opowiedział żywot i męczeństwo świętych i cuda przez nich zdziałane. Nazajutrz rano po uroczystej wotywie, rozpoczął się pochód, procesya. Na czele jej kapłan w czerwonej kapie z zieloną chorągwią, ozdobioną wieńcami wawrzynu z wosku imitowanymi. Za nim parami niesiono 20 na wysokich drzewcach świeczników z lampionami, buchającymi sztuczne ognie i wonne kadzidła i z świecami różnokolorowemi i złoconemi, przybranemi w kwiecie, zieleń i wstęgi pełne cytat z pisma św. Między rzędami onych świeczników dwa feretrony, przedstawiające obrazowo katusze męczenników. Za tem postępują bractwa z świecami z czerwonego wosku, cechy z godłami i chorągwiami, kapele, sodalisi Maryi. (W kolegiach gdzie były szkoły, bezpośrednio przed klerem postępowali studenci starsi w rynsztunku i ordynku rycerskim konno, młodsi podzieleni na chóry, śpiewając hymny tryumfalne na cześć męczenników). Za sodalisami kler zakonny i świecki, kapłani w czerwonych ornatach, nie kapłani w komżach, wszyscy z czerwonemi świecami. Celebrans, biskup w czerwonej kapie. Za nim 12 kapłanów w czerwonych ornatach, niosą w kosztownych sarkofagach albo relikwiarzach, święte szczątki, feretrony nakryte czerwonym adamaszkiem gęsto wyszywanym i bramowanym w złote galony. Następuje orszak przedniejszych panów, pań, dygnitarzy rzplitej, przedstawicieli miast i tłumy pobożnych.

Podobny był orszak wszystkich innych procesyi wprowadzających św. relikwie do świątyni.

ku czci publicznej wystawiono [1]). Tenże O. Sawicki przekazał kościołowi relikwiarz, t. j. srebrną skrzyneczkę ze szczątkami świętych, złotem, perłami, kamieniami drogimi nasadzaną, który mu podarował car Dymitr w Moskwie. To znów 1611 r. ksieni starosądecka, Zofia Boczkowska, ofiarowała kościołowi znaczną szczątkę kręgu pacierzowego bł. Kunegundy [2]). Dnia 15 lipca 1614 r. biskup sufrag. Oborski wprowadził uroczyście do kościoła św. Barbary relikwie św. Rozalii Panormitańskiej, patronki od morowego powietrza, a że niem Polska często była nawiedzana, więc też kult tej świętej od 1630 r., głównie staraniem Jezuitów wnet się w całej rzplitej rozszerzył [3]). Pruszcz wymienia 61 relikwij a jeszcze dodał: »i wielu innych świętych« [4]).

W XVIII wieku, w kaplicy Matki Boskiej bolesnej słynnej łaskami, cztery filary ołtarza są relikwiarzami, w których kilkadziesiąt świętych szczątek osadzono.

W tym czasie zaognił się spór z prałatem maryackim o kwartę pogrzebową. Ponieważ kościół św. Barbary był pierwotnie kaplicą cmentarną i przez cmentarz miejski wchodziło się do niego, więc za pozwoleniem prowincyała Piotra Fabrycego, dobrodzieje zakonu, sławetni kupcy Jerzy Więckowicz i Marcin Razik, przybudowali sobie 1608 r. do północnej ściany jego dwie kaplice grobowcowe, a trzecią (ogrojec) 1609 r. obok bramy kościelnej wystawiła sławetna Katarzyna Kotlicka. Konsekrował te trzy kaplice biskup su-

---

[1]) Wielewicki. III, 21.

[2]) Tamże. II, 30, 52.

[3]) Tamże. IV, 174.

[4]) Klejnoty albo kościoły Krakowa, str. 64. »Znaczne relikwie. Oprócz relikwij św. Kostki i św. Rozalii są te:

Integra corpora zupełne ciała ŚŚ. Krysta, Krystyny, Marceliny, Pauliny, Lucyli, Seweryna.

Znaczne szczątki św. Katarzyny (ręka cała). ŚŚ. Barbary, Pryszki, Firma, Anastazego, Witalisa, Fortunata, Piotra męczennika, Wiktora, Kwadrata, Anastazyi, Kremencyusza, Serwiliana, Sotera, Feliksa, Synezyusza, Pankracego, Kalwiera, Sekundy, Jędrzeja, Cyrylii panny i męczenniczki, Pamfilego i trzech towarzyszek św. Urszuli.

Pomniejsze relikwie: dwunastu św. Apostołów, ŚŚ. Wojciecha, Stanisława biskupa męczennika, Stefana męczennika, Wawrzyńca, Wacława, Kazimierza, Jacka, Filipa Nereusza, Młodzianków, Anny, Cecylii, Agnieszki, Kunegundy i świętych zakonu: Ignacego, Ksawerego, Borgiasza, Fr. Regisa, Alojzego i t. d.

fragan Dębski 1609 r., miały one swych kapelanów, którzy raz w tydzień mszę św. w nich odprawiali [1]).

Wieloletni (1607—1622 r.) prefekt kościoła O. Piotr Kamocki krzątał się koło wewnętrznej ozdoby świątyńki, roku 1608 stanął nowy ołtarz wielki dłuta brata zakonnego Feliksa Schipera, pod ołtarzem obszerny z wentylatorami grobowiec dla Jezuitów i braci zakonnych, pod amboną grób Doroty z Sobockich Barzyny [2]), pod bocznymi ołtarzami groby dla Krystyny i Anny Złotniczanek i dla świętobliwej wielce panny Barbary Lange. Pod nawą kościoła grzebali się znaczniejsi dobrodzieje i przyjaciele zakonu, szły za to jałmużny na żałobne nabożeństwa i msze św. dla Jezuitów, ozdoby katafalkowe, sukna, obicia i światło dla zakrystyi.

Te pogrzeby w kościele św. Barbary stały się powodem dłuższego sporu o t. z. »kwartę« z prałatem maryackim, który domagał się czwartej części dochodu z każdego pogrzebu, *pars quarta funeralium* dla siebie. Mówiło się o tem obszerniej na innem miejscu [3]). Jezuici zasłaniali się przywilejem *exemtionis* Piusa V, mocą którego uznani za zakon żebrzący, jako taki wolni są od wszelkich danin i opłat. Prałat maryacki wytoczył im proces przed nuncyuszem Janem de Torres. Ten razem z biskupem pozn. Jędrzejem Szołdrskim wydał 1646 r. dekret nakazujący Jezuitom płacić oną »kwartę« proboszczowi Panny Maryi, »gdyż kościół św. Barbary otrzymali oni bez pokrzywdzenia praw proboszczowskich kościoła Panny Maryi, któremu uproszonym sposobem *(precario)* odjęli część dotacyi na cmentarzu tegoż kościoła opartej; papież zaś (Grzegorz XIII) wszystkie prawa parafialne kościoła św. Barbary przeniósł na kościół Panny Maryi«. Jeśli więc dotąd przez lat przeszło 60 nie płacili tej kwarty, to czynili to w złej wierze i dlatego nie

---

[1]) Wielewicki. III, 13.

[2]) Śliczne jest wspomnienie, które Skarga dobrodziejkom św. Barbary: Barzynej, Firlejównie, Kormanickiej i krakowskim paniom ze stanu mieszczańskiego poświęca w przedmowie do 2-go wydania książki: »Gospodarstwo duchowne«. Kraków 1606 r., której autorem nie ks. Skarga, ale świecki kapłan, na wysokim urzędzie posadzony u dworu królewskiego: »Patrzyłem na Was, gdyście zabrukany tenże kościół same rękoma swemi, i ściany jego i obrazy umywały i mało nie łzami swemi tło (podłogę) polewały... Modlitwami swemi odwłóczycie karanie boże nad tem nachylonem do upadku królestwem« itd.

[3]) Patrz tom II, 533—535.

przysługuje im prawo przedawnienia [1]). Od tego dekretu, naruszającego jeden z przywilejów zakonu, apelowali Jezuici do św. Roty w Rzymie i tam uzyskali 25 maja 1646 »decyzyę« przychylną dla siebie. Decyzya Roty uznając właśnie w tym wypadku prawomocność przywileju Piusa V, orzekła: »dlatego gdy Jezuitom Towarzystwa przysługuje wspólnictwo przywilejów wyjęcia z powinności *(exemtionis)* płacenia czwartej części pogrzebowej, a nadto gdy mają osobny przywilej Pawła III co do czwartej części legatów im zostawionych, zdało się panom (sędziom Roty) że kościół św. Barbary oddany im (Jezuitom) z jednakowem prawem od Stolicy św. i biskupa krak., nie jest obowiązany do czwartej części pogrzebowej *non teneri ad quartam funeralium*« [2]). Dekret św. Roty nie podobał się parafialnemu klerowi polskiemu, gdyż spór krakowski o »kwartę« nie był lokalnym tylko, ale zasadniczym. We wszystkich bowiem kościołach jezuickich odbywały się pogrzeby, nietylko fundatorów i dobrodziejów zakonu, ale i wielu członków z ich rodzin, i innych osób, które za życia modląc się w jezuickich kościołach, po śmierci w grobach ich spocząć pragnęły. Więc za przykładem prałata maryackiego inni także proboszczowie mogli sobie rościć prawo do »kwarty pogrzebowej«.

Otóż powyższa decyzya Roty wiązała im ręce. Nie mogąc jednak wystąpić wprost przeciw Rzymowi, użyto pośrednictwa króla Władysława, jako patrona kościoła P. M., który jakoby nic nie wiedział o decyzyi Roty, żądał od jenerała Caraffy nakazu krakowskim Jezuitom płacenia kwarty.

Bardzo zręcznie wyminął na razie jenerał królewskie polecenie. »Z największą czcią przyjąłem, pisze Caraffa, z Rzymu 1 grudnia 1646 r., list WKM., w którym raczył mi polecić, ażebym zabronił *(ut inhiberem)* OO. Towarzystwa naszego w Krakowie u św. Barbary mieszkającym, wyrządzania jakiej szkody albo ujmy kościołowi archipresbiteryalnemu, pod prawem patronatu WKM. zostającemu, ale aby dozwolili mu używać spokojnie jego korzyści i dochodów pogrzebowych. I chociaż nic dotąd nie słyszałem, ażeby

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Druk współczesny bez daty.

[2]) Archiv. Prov. Pol. Druk współczesny, 2 duże kartki in 4-to p. t.: »Decisio S. Rotae Romanae coram R. P. D. Pertingero in causa Cracoviensi Quartae funeralium«. Ven. 25 maii 1646. Romae 1646.

w tej mierze przedsięwzięto co niezgodnego z prawem i słusznością orzeczenia rzymskiej Roty, jednak jeżeli zechce WKM., abyśmy tego prawa tam (w Krakowie) nie używali, to ochotnie posłuszni będziemy WKM., którego łaska i życzliwość droższą nam jest nad wszelki dochód. Składam więc owe prawa nasze w ręce WKM., aby o zrobieniu z nich tam użytku postanowił według swej mądrości i zamiłowania do sprawiedliwości.

»Błagam WKM. najpokorniej, ażeby tak jak dotąd najmniejsze to Towarzystwo nasze bezpieczne tam było przed przeciwnikami pod cieniem opieki najłaskawszej WKM., tak i nadal raczył je osłaniać; ono zaś nie przestanie nigdy modlić się do Boga o wszelką pomyślność dla WKM. i jego Najjaśniejszego domu« [1]).

Jenerał liczył snać wiele na wspaniałomyślność króla, tą razą jednak rachuba zawiodła. Król zwyczajem polskim, wyznaczył komisyę prałatów do zbadania sprawy na miejscu. Ta przeglądnąwszy akta erekcyjne 1394 r., akta oddania kościoła św. Barbary Jezuitom przez biskupa Myszkowskiego i Grzegorza XIII 1583 r., zaprzeczyła Jezuitom prawa do kwarty, i do »wszelkiego przychodu pogrzebowego« jak świece, obicia, sukna i inne katafalkowe ozdoby. Deklaracyę tę wraz z listem z d. 24 maja 1647 r. przesłał król jenerałowi. On mu na to, 20 lipca t. r.

»Złożyłem kiedyś w ręce WKM. używanie prawa, przysądzonego nam przez św. Rotę rzymską w sporze archiprezbytera krakowskiego z Jezuitami naszymi u św. Barbary o kwartę pogrzebową. Podobało się wnet potem WKM. poruczyć rozpoznanie sprawy przewielebnym panom deputatom, jak to wyrażono w deklaracyi, którą wraz z listem WKM. 24 maja ze czcią przyjąłem. Atoli przewielebni delegaci orzekli, że odsądzić nas należy nietylko od używania (praw co do kwarty), w czem się poddałem z pokorą rozsądzeniu WKM., ale i od wszelkiego prawa do kwarty pogrzebowej, wbrew wyrokowi rzymskiej Roty, i nietylko od kwarty, ale nadto od wszystkich przychodów *(obventiones)*, ofiar, okryć i wszystkiego, co z okazyi pogrzebu przypadnie *(obvenientia)*, a słowem tem może zechcą objąć wszelkie legata od pogrzebanych w kościele naszym uczynione, wbrew wszelkiemu prawu powszechnemu, które tylko kwartę proboszczom zachowuje.

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Druk współczesny, jedna kartka in folio.

»Dlatego na mocy urzędu, który niegodny piastuję, nie mogę nie uczuć tak ciężkiej krzywdy, wyrządzonej zakonowi naszemu, a to tembardziej, że gdy żaden kościół nie jest tak podległy drugiemu, iżby nie miał jakichś korzyści z prawa powszechnego w podobnych wypadkach sobie należnych, to przewielebni delegaci osądzili, że wszystkie odebrać należy naszemu kościołowi. A jednak to kościół zakonników t. j. wyjętych *(exemptorum)* powagą apostolską, oddany nam z pełnem prawem, jak to wyraźnie zaznacza rzymska Rota, przez Stolicę św. za przystąpieniem także powagi królewskiej i biskupiej, a wreszcie i za przyzwoleniem samego ówczesnego archiprezbytera«.

Następnie wykazuje, jak brewem papieskim r. 1583 »wszelka zależność kościoła św. Barbary od kościoła archiprezbyteryalnego zupełnie jest zniesiona i zniszczona, a zastrzeżone to tylko, aby się Jezuici nie mieszali do praw i oficiów, połączonych z temi beneficyami, które z kościoła św. Barbary do Panny Maryi przeniesione zostały, czego nasi najściślej przestrzegali.

»Co gdy tak jest, ścielę się do nóg WKM. i proszę, aby pod cieniem królewskiej opieki ochronić raczył prawa nasze i deklaracyę woli swojej ograniczyć raczył do kwarty pogrzebowej, bo do niej tylko odnosi się decyzya Roty.

»Zrzekać ja się nie mogę przywilejów apostolskich, ani praw decyzyą św. Roty zakonowi należnych, a wreszcie z prawa powszechnego nam przysługujących, ani też sądzę, żeby zamiarem było WKM. chcieć tak ciężki uszczerbek wyrządzić naszemu Towarzystwu najmniejszemu, które dotąd otaczał taką łaskawością.

»Na co się inną razą (1 grudnia 1646 r.) ofiarowałem WKM. tego dotrzymam, i polecę Jezuitom naszym u św. Barbary, ażeby wstrzymali się od wszelkiego używania prawa naszego co do kwarty pogrzebowej, i zawsze ją wiernie oddawali wielebn. archiprezbyterowi jak długo będzie się podobało WKM., za którym błagam Boga, aby go napełnił wszelkiem dobrem a na wiele wieków i koron rozkrzewił jego Najjaśniejsze potomstwo« [1]).

Ustępstwo to zrobione dla króla wynikało z ducha ówczesnej polityki Rzymu, który już wtenczas a bardziej jeszcze po traktacie westfalskim, w kwestyach spornych między poddanymi, gdzie nie

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Ms. in fol. jedna karta, kopia listu.

chodziło o naruszenie dogmatu lub moralności, ale o przywileje i prerogatywy, pragnął wyrozumieć życzenie lub wolę króla, i według niej spór rozstrzygał.

Królewskość w XVII wieku powoli, ale skutecznie usuwała na bok powagę Stolicy św. i wpływ Kościoła od spraw wewnętrznych państwa, pod które podciągała chętnie zakony i wszelkie instytucye kościelne. Król Władysław hołdował tej dążności tronów. Jenerał zakonu liczyć się z tem musiał tembardziej, że niedawno król ten srodze był zagniewany na zakon o swego brata, Jana Kazimierza; wprawdzie wnet się udobruchał, ale zawsze to łatana przyjaźń, należało więc troskliwie unikać wszystkiego, coby go urazić i dawne rany odnowić mogło. Postąpił więc roztropnie, przezornie.

Dla polskich jednak Jezuitów był to precedens nie dobry. Już dawniej skarżyli się kilkakrotnie u jenerała, że biskupi ich prawa naruszają; spotkamy się z tymi żalami potem, teraz narusza je prałat maryacki, dopomagają mu w tem inni prałaci, król nawet. Prałat nie mając prawa po sobie, wygrywa, Jezuici płacą mu kwartę. Jego śladem zechcą pójść inni proboszczowie, którzy w swych parafiach kościoły jezuickie mają. Przywilej *exemtionis* nadwerężony w jednym punkcie, dlaczego nie może być naruszony w innych np. w płaceniu dziesięcin? Stanie się więc chyba martwą literą.

§. 41. Rekolekcye i misye ludowe. 1610—1645.

Nie na sam Kraków ograniczyli swą pracę Jezuici św. Barbary. Jak 1610 r. PP. Klaryskom u św. Jędrzeja, tak w paźdz. 1611 r. PP. Klaryskom w klasztorze bł. Kingi w Starym Sączu OO. Biesiekierski i Kamocki dali kilkudniowe rekolekcye, proszeni o to przez ksienię Boczkowską. Tę samą przysługę świadczyli PP. Benedyktynkom w Staniątkach 1619 r. OO. Jan z Brzozowa i Braun, r. 1623 OO. Kański i Ustinius. Powtarzały się te rekolekcye zakonne prawie corocznie, dopiero koło 1625 r. przejęli na siebie tę pracę OO. kolegium św. Piotra. Roku 1612 dwóch Jezuitów zamieszkało przez siedm tygodni przy klasztorze bł. Kingi w Starym Sączu i stamtąd raz po raz wyprawiali się do sąsiednich Węgier do dóbr szlachcica Peti, na pracę misyjną nad jego poddanym ludem, tak zaniedbanym religijnie, że starzec jakiś blizko stu-

letni, oprócz znaku krzyża św., i Ojcze nasz, nic więcej nie umiał. Obfitsze żniwo 1613 r. w komitacie zemplińskim, w dobrach wspomnianego wyżej hr. Drugetha de Hommonay. Posłani tam w czerwcu 1613 roku OO. Mostowski i Wojciech Fabrycy, przez 5 miesięcy odbywali misye ludowe. Od wsi do wsi chodząc, katechizowali po domach i szałasach, prawili kazania i słuchali spowiedzi w kościołach, częściej w postawionej na prędce obszernej szopie. Zabijali się pracą, bo z powodu morowego powietrza w Polsce, a wojny w Węgrzech, znikąd pomocy w słuchaniu spowiedzi dostać nie mogli. Sami więc dźwigali ciężar olbrzymiej pracy, nie bez wielkich korzyści duchownych. Ludność to bowiem słowacka dysunickiego obrządku, tu i owdzie Sasi niemieccy, lutrzy lub kalwini, ale bez pastorów, więc bez wielkiego zachodu udało się misyonarzom kilka tysięcy Słowaków poddanych hrabiego, do unii z Rzymem nakłonić, popów ich namówić, aby i poza cerkwią ubierali się w strój kapłański, gdyż dotąd nie różnili się w stroju od chłopów, za to przyrzekł dziedzic zastosować do nich wszystkie prawa i przywileje katolickiemu klerowi przysługujące. Dla podtrzymania świeżych unitów w wierze prosił hr. Drugeth de Hommonay »sam nie tak dawno z herezyi nawrócony katolik« przemyskiego biskupa Stanisława Siecińskiego, aby mu unickiego władykę Krupeckiego na czas jakiś przysłać raczył. Stało się to, Krupecki przed swym wyjazdem do Węgier prosił, znów za pośrednictwem Siecińskiego, Pawła V, aby dla cerkwi Spasu (Zbawiciela) pod Samborem na pograniczu Węgier, nadał raz na zawsze odpust zupełny w dzień Przemienienia Pańskiego »gdyż to zachętą będzie do przyjęcia unii dla tych, którzy od niej stronią« [1]).

Zdaje się, że misyonarze sami tę myśl poddali hrabiemu, a władyce Krupeckiemu, który już w sierpniu sam przybył, pomocni byli w biskupiej wizycie.

Nie obeszło się na tych misyach bez scen charakterystycznych. Znaczny jakiś mieszczanin Sas, luter, obił niemiłosiernie Słowaka katolika. Ujęli się za obitym Jezuici, zapozwali Sasa do sądu miejskiego. Stanął na termin i przechwalał się zuchwale z swego

---

[1]) Theiner. Monum. Reg. Pol. III, 357. — Dobrzański Antoni. Historya episkopów trzech eparchij: przemyskiej, samborskiej i sanockiej. Lwów 1893 r. (po rusku).

animuszu przeciw papiście. Więc wyrokiem sądu skazano go na plagi przed bramą sądową wobec całej ludności miejskiej, zwołanej dzwonkiem i bębnem na tę egzekucyę. Przerażeni nią Sasi innowiercy zachowali się odtąd uprzejmiej nieco względem niższych od nich majątkiem i kulturą Słowaków. Oni się zaś tak przywiązali do Jezuitów, że puścić ich od siebie nie chcieli, aż przyrzekł hrabia, że niezadługo nowych im misyonarzy sprowadzi.

W następnych latach spotykam Jezuitów w Podolińcu, w Gnieździe (Gniezda pół mili od Lubowli) na Spiżu. Umarł był 1617 r. proboszcz podoliniecki; starosta spiski Stanisław Lubomirski, wtenczas jeszcze nie wrogi Jezuitom, uprosił na tymczasowe duszpasterstwo i ogłoszenie jubileuszu papieskiego dwóch Jezuitów, Polaka i Niemca, połowa bowiem spizkiej ludności, to Sasi lutrzy i kalwini. Na niemieckie katechizacye przychodzili czterej pastorowie z miasta i wiosek poblizkich. Kilka tygodni jesiennych apostołowali misyonarze w Podolińcu, po drodze wstąpili do Lubowli, gdzie także miewali kazania polskie. Dwóch rajców podolinieckich towarzyszyło im gwoli czci i wdzięczności do Krakowa, tu prosili w imieniu miasta starostę Lubomirskiego i prepozyta domu św. Barbary O. Czerniakowskiego, aby im na rok przyszły misyonarzy przysłać raczyli. Jakoż w poście wielkim 1618 r. posłano ich, ale najprzód do miasteczka Gniezdy. Rezydował tam lat kilkadziesiąt pastor luterski, zagarnąwszy farę katolicką dla siebie i swoich. Starosta Lubomirski wygnał ministra, kościół oddał katolikom, osadził dwóch świeckich księży. Niestety jeden nieświadomy języka niemieckiego, tak niemoralny i łakomy na zyski zdzierca, że przed nienawiścią parafian uciekł; drugi mówiący po niemiecku, ale leniwy do kazań, nie kontent z miejsca, pod pozorem, że obawia się donosów jezuickich u biskupa, wyjechał do Węgier. Niemcy tedy jęli pieniądzmi u podstarościego nadrabiać, aby im pastora przywrócił. Dowiedziawszy się o tem starosta, pchnął do Gniezdy dwóch Jezuitów. Przyjęto ich bardzo niechętnie, na niemieckie kazania zrazu nikt prawie nie przychodził, na polskie nie wielu. Oni zaś prawili kazania gorliwie, jakby ich tysiące słuchało, zasiadali do konfesyonału, odmawiali w nim brewiarz, gdy brakło penitentów, pobożną cierpliwością a bezinteresowną uprzejmością rozbroili uprzedzonych, pozyskali obojętnych, niebawem podołać nie mogli pracy.

Mieszkali u sędziego *(judex curiae)* Sasa lutra, ten podeszły już w leciech, z żoną i domem ofiarował się pierwszy do przyjęcia katolicyzmu, zgłaszali się i inni. Jezuici nie spieszyli, aby zaostrzyć pragnienie. Na niedzielę i święta, czasem i wśród tygodnia, jeden z nich raz Polak, raz Niemiec, zjeżdżał do odległego o 4 mile Podolińca, tłum Gnieżdżan podążał za nim pieszo i na wózkach, aby nie stracić kazania. *Itum et ad alia loca vicina,* wychodzili na prace i do innych miejsc sąsiednich i dopiero koło Zielonych Świąt powrócili do Krakowa.

W jubileusz 1620 r. znów trzej Jezuici: Bruno, Keczkemeti, Jerzy Pestuarmegyei z prowincyi austryackiej, ale u św. Barbary schronieni, przez pięć tygodni apostołowali i pełnili obowiązki proboszczowskie w Podolińcu i Lubowli.

Aby tym wycieczkom misyjnym na Spiż, powtarzającym się co lat kilka, czasem corocznie, dać przecie jakiś grunt trwalszy i ująć je w system, uprosił w kwietniu 1620 r. prymas arcybiskup strzygoński, Jezuita niegdyś, Piotr Pasmani, u króla Zygmunta III opuszczony jakiś i na pół w ruinie klasztor na Spiżu, umyślił go odnowić, osadzić tam kilku misyonarzy Jezuitów. Przeszkodził temu starosta Lubomirski, wtenczas i od lat już kilku z powodu sporu z akademią krakowską, wrogi Jezuitom, za to 1642 r. fundował OO. Pijarów w Podolińcu, dzielnych profesorów, ale nie misyonarzy z powołania [1]).

Szląsk sąsiedni był także polem pracy Jezuitów św. Barbary aż po rok 1625. Pod koniec 1616 r. na święta Bożego Narodzenia starosta pogranicznego Będzina zaprosił Jezuitów na pracę misyonarską. Szczególniej podobały się wszystkim katechizacye, nieznane, a raczej zapomniane w mieście. Gromadziła się na nie licznie dziatwa, a nawet dorośli odpowiadali na pytania chętnie, i sami zadawali pytania Jezuitom w tem, co im nie było jeszcze dość jasne. W ciągu dni 10 wysłuchano do 1000 spowiedzi, do której starosta z całym domem przystąpił.

W czasie wielkanocnym 1617 r. apostołował w okolicy Bytomia na górnym Szląsku, któryś Jezuita zawitał i do Bytomia, zaproszony przez OO. Franciszkanów, wszedł jakby od niechcenia do zboru luterskiego, niegdyś kościoła farnego, a zastawszy tam liczne

---

[1]) Wielewicki. III, 34, 52, 87, 106, 189, 203, 223, 232. IV, 295, 306.

zebranie lutrów i dwóch pastorów, dalejże z nimi dysputować o wierze. Oni zrazu oponowali, wnet umilkli, wzywani do dalszej dysputy, odpowiedzieli wyzwiskami i łajaniem. Zakłopotana tem żona pastora, pocznie zaklinać, aby już nigdy nie odważył się dysputować z Jezuitami, i obydwóch wyciągnęła ze zboru. Ale syn pastora pocznie się zastanawiać nad przegraną ojca; snać prawda nie musi być po jego stronie, ale po tamtej, więc udał się do Jezuity i pouczony przez niego, uczynił wyznanie wiary katolickiej. Upokorzyło to tem dotkliwiej lutrów, więc nalegali na pastorów, aby się przygotowali należycie i wezwali Jezuitę na publiczną dysputę. Oni zwlekali mądrze, aż Jezuita odjechał z powrotem do Krakowa [1]).

Wyjeżdżali też Jezuici z kazaniami i kilkudniowemi misyami do wsi i dworów okolicznych, jak np. 1620 r. do Tęczyna, Miechowa, Staniątek. Nie wspominam o licznych misyach, które odprawiali na wezwanie sufragana krak. Oborskiego (1615—1645 r.) w tych parafiach, które on wyręczając biskupa krakowskiego wizytował, aby lud do godnego przyjęcia sakramentu bierzmowania przysposobić.

Nie wspominam także o licznych nawróceniach z herezyj, które skrzętnie notuje ks. Wielewicki w swym diariuszu. Cyfra ich 20—35 rocznie. Niektóre z tych nawróceń nie tylko są budujące, ale dla historyi uobyczajenia i charakterystyki czasów miałyby niemałą wagę, gdyby podane były nazwiska i biograficzne szczegóły nawróconych osób, a tego tam niestety nie ma.

§. 42. Upadek Krakowa. — Dwukrotna okupacya szwedzka. Morowe powietrze. — Ważniejsze wypadki w domu profesów. 1648 -1773.

Pomimo przeniesienia stolicy królestwa do Warszawy, Kraków aż do 1655 r. zamożny był jeszcze i ludny, skoro podczas lustracyi 1648 r. znalazło się w śródmieściu 5.888 ludzi zdolnych i zbrojnych do boju, na Kleparzu 900, na Kazimierzu 1.580 [2]).

---

[1]) Wielewicki. III, 189, 203.

[2]) Baliński. Dawna Polska. II, 46.

W domu św. Barbary, acz »szczupłym, ciemnym, wilgotności i fetorów pełnym«, mieszkało oprócz 2 nowicyuszów, 10 braci, 15—17 kapłanów, było więc komu pracować w kościele, dawać rekolekcye zakonom i pobożnym osobom, nawracać innowierców i grzeszników, wychodzić na misye ludowe na Podgórze karpackie i do Węgier, do parafii i dworów okolicznych. Hojność szlachty i zamożnych jeszcze mieszczan, ba, nawet służebnych ludzi, dostarczała suto jałmużn dla domu i kościoła. Zniszczył to wszystko najazd szwedzki; całomiesięczne oblężenie przez Szwedów jener. Wittemberga od 15 września do 17 października 1655 r.; okupacya Krakowa przez jenerała Wirtza od 17 października 1655 do 24 sierpnia 1657 r. i druga niemniej uciążliwa i niszcząca przez pomocnicze wojsko austryackie od 24 sierpnia 1657 r. do końca prawie 1659 r.; trzykrotne oblężenie przez wojska polskie konfederacyi tyszowieckiej i Jana Kazimierza, a głód dokuczał taki, że zjadano konie, psy, koty. Wbrew paktom honorowej kapitulacyi Czarnieckiego, prezes rady wojennej szwedzkiej Aleksander ab Erskay zażądał od miasta *litrum* (okupu) 800.000 talarów, którą to sumę po wielu suplikach do króla Karola Gustawa, targach z komisyą wojenną, zredukowano na 120.000 talarów w pieniądzach, srebrach i towarach. Jenerał Wittemberg wydusił honoraryum dla siebie 10.000 tal., komisarz szwedzki Mittelstet coraz to nowe wnosił »egzakcye« po 1000, 3000, 4000 tal., wrzekomo na żołd i utrzymanie załogi, ale żołnierz szwedzki żywić się kazał po domach, a nocą rozbijał sklepy, piwnice i rabował. Wyssane zostało miasto do ostatniego grosza, do strzępu przedstawiającego jaką wartość, arcybractwo miłosierdzia i pobożnego banku oddać musiało 4.003 złp. i 166 grzywien sreber zastawionych (miasto zwróciło to wszystko); uczynić to musiały inne bractwa i kościoły, bo Szwed groził egzekucyą i więził, klasztory zamienił w części na koszary, a jak zrabował wawelski zamek, tak brał co się dało z domów zakonnych [1]).

Jezuici św. Barbary rozjechali się do obozów polskich i dworów na pracę duchowną; pozostał prepozyt Jan Psarski z dwoma księżami i trzema braćmi dla obsługi kościoła i pilnowania domu,

[1]) Grabowski 94 i następ. Relacya narad burmistrza i rajców z radą gminną Krakowa 1655—1657.

który ponieważ nie miał dóbr fundacyjnych, więc też tylko częścią sreber kościelnych spłacił przypadające nań *litrum* i inne egzakcye. W kościele św. Barbary, wskutek ogólnego zakazu jen. Wittemberga 20 listopada 1656 r., tylko w niedzielę i święta odbywały się nabożeństwa publiczne t. j. przy otwartych drzwiach głównych, w dnie inne wchodzono drzwiami od zakrystyi. Dnia 17 maja 1657 roku Szwed wpuścił księcia Siedmiogrodu Rakoczego z jego cyganami i kozakami do Krakowa, oddał mu miasto, i kazał przysięgać na wierność. Potrzeba było żywić i »ukontentować« także tych nowych panów. W sierpniu 24 r. 1657 po odzyskaniu Krakowa przez króla Jana Kazimierza i jen. austr. Hatzfelda, miasto przedstawiało olbrzymie rumowisko, które uprzątnąć trzeba było z rynku i ulic floryańskiej i grodzkiej, aby król mógł wjechać na zrabowany, wpół rozwalony Wawel. Szwedom Wirtza pozwolono wywieść wszystko, co się na ich wozy zmieściło, krom 150 armat i 100 centnarów prochu. Zamek zajęło wojsko polskie, miasto zaś załoga (2.400 ludzi) austryacka; utrzymanie blizko dwuletnie tej załogi, kapryśnej i nienasyconej w wymaganiach, opóźniło bardzo restauracyę i podźwignięcie się finansowe miasta, a ustawiczne niepokoje wojenne, aż do 1667 r. ubezwładniły jego handel; Kraków upadł niepowrotnie, więc też i dla Jezuitów domu św. Barbary, żyjących jedynie z jałmużny, nie wesołe nastały czasy.

Ratował ich ubóstwo król Jan III, dając przywilej 1676 r. na 500 złp. z żup wielickich, który każdy nowy król potwierdzał. Do rajców krakowskich wstawiał się listem ze Lwowa 21 czerwca 1678 r., aby miasto pozwoliło na zamianę wązkiego domu mansyonarzy maryackich, przytykającego do św. Barbary, na dom inny. Ale i księża mansyonarze nie mieli ochoty na zamianę, i miasto konsensu odmówiło »już albowiem tak się rozszerzyli duchowni... i samiż OO. Jezuici tak wielkie kolegia mają, w które wiele kamienic zniesionych weszło, i tak mają dosyć przestrzeństwa, a zosobna inne kamienice i ogrody z domami, że prawie garstka tylko najniższych, a wiernych poddanych JKM. w mieście zostając, nie bylibyśmy bezpieczni w posesyi domów naszych, gdyby OO. Jezuici mieli sług bożych kapłanów ruszyć z domu ich, w którym przeszło 200 lat *pacifice* (spokojnie) mieszkają... Submisye żadne, ani obietnice duchownych, by największe były, najmniej niepewne; jest ich tak wiele, a żadnych nie dotrzymali i tak ubogie miasta nie mając

funduszów prawować się z nimi, niszczeją. Do tego, że szynkami różnych likworów, browarami, aptekami (mieli je oprócz Jezuitów, Dominikanie i Reformaci) i innemi handlami ludziom ubogim pożywienie odejmują... choćby o laskach, gotowiśmy pójść prosić JKM., żeby też już więcej, jak to niosą *leges publicae,* duchowni kamienic nie posiadali i nie odejmowali«. Oto usposobienie miasta wobec rozwielmożnienia się Jezuitów i innych zakonów. W tym sensie odpowiedział burmistrz i rada miasta królowi 8 czerwca 1679 r. »gdyż OO. Jezuci trzy kościoły i kolegia, prócz kamienic i gruntów w Krakowie mając, gdyby jeszcze mansyonaryę osiedli, dalejby się szerzyli«.

Nie zraził się rekuzą prepozyt Stanisław Branicki, udał się do kuryi rzymskiej, aby ta mansyonarzom, korzystną zresztą dla nich zamianę rozkazała. Ale ujęło się za nimi miasto, pisząc do króla: »OO. Mansyonarze kościoła farnego Panny Maryi w rynku, będąc od OO. Jezuitów o mieszkanie swoje od lat kilkunastu nachodzeni i z wielką swoją szkodą *in Curia romana litis pendentiam* (w kuryi rzymskiej proces) w tej sprawie mając, ze łzami do Majestatu WKM. się uciekają, z którymi i my wierność poddaństwa naszego z najgłębszą czcią oddając, pokornie suplikujemy... Kontentowali się *quondam* (niegdyś) OO. Jezuici u św. Barbary, oni zacni i wielce godni Skargowie i inni, którzy tam długo żyjąc, wieku swego dokończyli, i mansyonaryi się nie napierając, na ciasność miejsca nie narzekali... przed oczyma mając, że u św. Macieja i u św. Piotra dość przestrzeństwa otrzymali« [1]). W Rzymie nie chciano wywierać przymusu na księży mansyonarzy, ci zaś mocno przy swem dwuwiekowem prawie posiadania obstawali. Popierało ich u króla miasto i tak ta sprawa upadła, przyczyniwszy Jezuitom niechęci i kwasów.

Wśród targów o dom mansyonarzy wybuchła zaraza, raz 1662 r. i ta trwała krótko, drugi raz 1677 r. i ta ponawiała się w dwóch następnych latach, wybrawszy 21.572 ofiar. Wsławił się podczas niej bezinteresowną, a energiczną opieką nad »zapowietrzonymi« szlachetny rajca Jan Zacherla, wydawszy na ich potrzeby z funduszów i jałmużn 4.467 złp. [2]).

---

[1]) Grabowski 148, 151.

[2]) Grabowski 82—88. Król Jan mianował tego Zacherlę 16 lipca 1678 r.

Przy kościele św. Barbary i dla posługi chorych zostało 4 Jezuitów, umarł zapowietrzony O. Wawrzyński. Inne kościoły w mieście stały zamknięte, bez księży.

Pomiędzy nawróceniami w tych latach, spotykam roku 1700 Turczynkę, którą po chrzcie św. oddał prepozyt Jan Kwiatkiewicz do Staniątek Benedyktynkom na wychowanie, i dwóch żydków.

Jubileusz wielki przez Klemensa XI ogłoszony, przyczynił Jezuitom 1701 r. pracy wiele i w własnym kościele i na misyach.

Znane nam już dostatecznie przyczyny i przebieg wojny północnej. Po zwycięstwie nad Augustem II pod Klisowem, Karol XII przeprawił się 10 września 1702 r. pod Kazimierzem przez Wisłę, wkrótce opanował Kraków i nałożył kontrybucyę 60.000 talarów, na którą kapituła, akademia i zakony najwięcej (196.272 tynfów) złożyć musiały. Odtąd aż do 1715 r. zapłacił Kraków »na potrzebę wojsk rzplitej« 495.413 złp., na »kontrybucye wojsk augzyliarnych« saskich, moskiewskich, fraikurów i wydatków na te wojska 1,403.074 złp., na utrzymanie dywizyi szwedzkiej jen. Renszilda od 4 marca 1704 r. aż do 14 listopada 1705 r. wydawało miasto po 700 tynfów dziennie. Jenerałowi szwedzkiemu Krassau 1709 r. zapłaciło za »ugodę« 12.000 talarów, Jezuici krakowscy wsunęli mu honoraryum 300 czerw. zł. *(aureos)*, 14 maja t. r. do komisaryatu szwedzkiego w Tarnowie, złożyć musiało kontrybucyi 30.000 talarów, 29 maja t. r. regimentarzowi Grudzińskiemu (z partyi szwedzkiej) kontrybucyę 14.000 złp.

Ustąpił Szwed, weszła Moskwa z kozakami pod komendą carewicza Aleksieja i księcia Mężykowa, zajęła klasztory i cmentarze swemi kibitkami, a furażami niszczyła wsie okoliczne. Utrzymanie carewicza Aleksieja z licznym a zbytkującym dworem od 1709 do 1710 r. pochłaniało także znaczne sumy; a kto policzy wydatki na honorarya dla »ukontentowania« komendantów szwedzkich, saskich, polskich, konfederackich? Krociowe to sumy; cechy, kupcy, duchowni, ba »ubodzy i ubogie wdowy« ostatni grosz dają na »składki i generalne kontrybucye«, które rozpisuje magistrat pod grozą egzekucyi wojskowej i to trwa lata całe. Szwedzki żołnierz opanowaw-

---

superintendentem zdrowia na Kraków, przedmieścia i przyległości, a magistratowi dał surową reprymendę za niedbalstwo w przestrzeganiu przepisów podczas zarazy.

szy Kraków, zrabował najprzód, potem przez swywolę, naniecając ognie na posadzkach komnat królewskich, spalił zamek wawelski, przedstawiał on jedną wielką ruinę. Jak na zamku, z taką samą swywolą i brutalstwem poczynał sobie żołnierz szwedzki w klasztorach, zamienionych w części lub całkiem na koszary, stajnie i wozownie, na kwaterach, wszędzie, a w tej drapieżności nie ustępował mu żołnierz saski czy polski, a dopieroż moskiewski. Odarci, goli prawie obywatele pouciekali z miasta, zostawiając puste domy. Zrozpaczony burmistrz z radą woła 1714 roku o ratunek do króla Augusta II. »Zbaw nas WKM. od tak wielkiego a uprzykrzonego prezydyum i komisaryatu auxiliarnych (moskiewskich) wojsk, od kontrybucyi prowiantowej wojskom WKM. pro 2-a rata naznaczonej, dla ubóstwa naszego« [1]). Wyniszczone wojną, wyludnione emigracyą miasto, zubożało i wyludniło się jeszcze bardziej morowem powietrzem, które od 1707—1713 r. srożyło się w Polsce całej.

Zrozumiemy teraz dolę Jezuitów św. Barbary, skazanych na życie z jałmużny. Kilku tylko pozostało w domu, niosąc pomoc ubogim, więźniom na zamku, skazanym na śmierć. Inni rozeszli się na pracę w różne strony, trzech do Starego Sącza, gdzie 1703 r. przez miesiąc dawali rekolekcye zakonnicom św. Klary. Przypadające na dom św. Barbary kontrybucye i składki, płacił prepozyt z sreber kościelnych, od egzakcyi szwedzkich uwalniał się grzecznością i honoraryami dla oficerów, którzy dosyć ludzkimi się okazywali, a wątpliwości religijne w sposób przystojny *(satis politice)* przedkładali. Po ustąpieniu Szwedów z Krakowa w połowie listopada 1705 r. wrócili Jezuici i podjęli zwykłe swe prace w kościele św. Barbary; prepozytem był Stanisław Trzebicki, bratanek ś. p. biskupa. Śmierć zabrała im dwóch dobrodziejów, kanonika łuckiego Pawła Choteckiego i zasłużonego miastu rajcę Zygmunta Zaleskiego; obydwóch opatrzyli św. sakramentami i pochowali w grobowcu pod nawą kościoła swego. Wskutek wojennych rozruchów w Węgrzech 1707 r., podtrzymywanych przez księcia siedmiogrodzkiego Franciszka II Rakoczego, wychowanka Jezuitów w Pradze i Neuhaus, 13 austryackich Jezuitów schroniło się do Krakowa, dom św. Barbary dał im przytułek, dopokąd nie wezwał ich prowincyał austryacki Jan Despotowicz do Wiednia. Odwdzięczając się za tę go-

[1]) Tamże 146.

ścinność tenże prowincyał, gdy się dowiedział o śmierciach i nędzy domu św. Barbary 1710 r. przysłał mu 1.800 złr. w. a. jałmużny.

Po wygranej pod Półtawą car Piotr zjechawszy do Polski, sprowadził 1709 roku syna z pierwszej żony carewicza Aleksiejewa, sposobiąc go wcześnie na cara nowego stylu [1]). Czas jakiś, jak już wspomniałem, bawił carewicz z swym dworem w Krakowie, złożył mu wizytę z rektorami kolegium św. Piotra i domu nowicyatu, prepozyt Jan Kuszewicz; przyjęcie było bardzo uprzejme.

Z prałatem maryackim Lochmanem przyszło do sporu. Prałat ten czernił Jezuitów, że przywłaszczyli sobie dom nad bramą i wieżę św. Barbary. Nadaremnie okazywał mu prepozyt Kuszewicz dokument donacyi od biskupa Szyszkowskiego i miasta przed 100 laty wystawiony, więc gdy perswazye nie pomogły, zaniósł do biskupa krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego żałobę na prałata. Życzliwy zakonowi biskup nakazał prałatowi milczenie.

Tymczasem szalała zaraza — pod pachami tworzyły się guzy *(bubones)*, następowało zakażenie krwi i w 6 godzinach śmierć — która w latach 1707—1710 zabiła 20.000 osób w Krakowie. Kto mógł wyjeżdżał »na wiatr«. Nie rozjechali się Jezuici św. Barbary, owszem pozostali dla usługi zapowietrzonym, kościół ich stał dniem i nocą otwarty dla penitentów, a poświęcenie swe przypłacili śmierciami. Pierwszy, który umarł na zarazę 1707 r. był O. Tomasz Misicki, robiąc z trzciny i chrustu chaty dla zapowietrzonych i tam im służąc. Na jego miejsce ofiarował się »nadworny teolog« O. Tomasz Żabiński, mieszkał za miastem w pustym domu, tam odprawiał mszę św., słuchał spowiedzi, żył z jałmużny, a służył »chorym na powietrze«. Pomagali mu w pracy inni, ale ci poświęcenie swoje zapieczętowali śmiercią. Na ich czele, jak przystało, sam prepozyt Stan. Trzebicki, zmarły 2 lipca 1708 r., a dalej księża: Andrzej Duryewski, Jan Głoskowski, Bazyli Nożycki, Jan Kraszewski, tęgi teolog, prepozyt i rektor i vice-prowincyał, niezmordowany w pracy a miłosierny i 4 bracia infirmarze: Przyrowski, Gruszkowski, Foremnicki, Uszkowski. Dom św. Barbary stał pustką »zabity«, czyli zamknięty jako zapowietrzony, aż do wielkiejnocy d. 31

[1]) Wiadomo, że carewicz przeciwny był reformom cara Piotra i dlatego skazany przez ojca na śmierć 1718 r.

marca 1709 r. Pozostałych jeszcze przy życiu mieszkańców jego przytuliło przez 2 miesiące kolegium św. Piotra, tylko O. Żabiński i brat Barczewicz pozostali na polu walki z zarazą i zwyciężyli. Wielkanoc 1709 r. obchodzono już uroczyście w kościele św. Barbary, wystąpiły bractwa z swemi godłami i chorągwiami: miłosierdzia, Łazarza, Nikodema, kongregacya szlachecka z kongregacyą *(coetu)* św. Barbary i wskrzeszona kongregacya mieszczańska, przygrywała na chórze »kapela« arcybractwa miłosierdzia. Między »nawróconymi« znalazł się znaczny luteranin Janson [1]).

Morowe powietrze, i inne choroby wybierały sporadycznie haracz jeszcze 1710 i 1713 roku [2]). Tłumy ubóstwa cisnęły się ze wsi do Krakowa, dawano im ciepłą strawę w klasztorach, dawał i dom św. Barbary, acz z jałmużn żyjący. Nareszcie od 1717 r. uciszyło się w rzplitej, nastały »czasy szczęśliwości saskiej« dla Polski, Kraków nie dźwignął się, bo jurydyki klasztorne i szlacheckie, zajmujące dwie trzecie Krakowa, a uprzywilejowane, dławiły żywioł mieszczański, bo przemysł i handel tamowały prawa dozwalające importu zagranicznego bez cła, a nakładające na eksport cła wysokie.

Podczas wojny sukcesyjnej 1734—1736 roku zanosiło się na oblężenie Krakowa przez Józefa Potockiego, partyzanta króla Leszczyńskiego. Nie mając armat, odstąpił od miasta. Weszła za to »aliantka« Moskwa i razem z załogą saską »wyciskała« by cytrynę ubogie miasto. Prepozyt Józef Andrzejowicz gościnnością i honorary ami dla majora Weraszkina okupił spokój i bezpieczeństwo domu św. Barbary.

Następca jego Władysław Żółtowski mógł już coś zrobić dla trwałości i ozdoby kościoła św. Barbary. Więc przedewszystkiem 1742 r. wyrzucił drewniane sklepienie, a dał murowane z cegły, i drewnianą podłogę, a dał marmurową, sprawił srebrne tabernakulum, srebrną lampę wieczną i złoty garnitur (kapa, ornat, 2 dalmatyki) za 1.118 złp. Gruntownej jednak restauracyi kościoła w stylu przekwitłego barocco, która przetrwała do 1896 r., dokonał w latach 1760—1764 r. prepozyt Piotr Paczanowski. Dano wtenczas nowy wielki ołtarz i 8 bocznych ołtarzy z lipowego drzewa,

---

[1]) Hist. Dom. Professae ad S. Barb. Cracoviae.

[2]) Grabowski. 89, 90.

nowe balaski, ławki i konfesyonały i przemalowano cały kościół *al fresco*, dziś tylko sklepienie ocalało, odnowiono też kaplice Matki Boskiej bolesnej, której »statua z jednego kamienia osobliwą sztuką i kształtem wyrobiona«. Kościół nakryto miedzią i wieżyczką z trzema dzwonami. Kongregacya maryańska szlachecka Wniebowzięcia N. M. P. z kongregacyą św. Barbary miała kaplicę swoją z całym przyborem nad furtą domu, kongregacya miejska Narodzenia N. M. P. miała także kaplicę »wspaniałą i ozdobną nad bramą przy tymże kościele«. Pruszcz dodaje: »Jest przy domie profesów Soc. Jesu dzwonek za konających, którego dzwonienie słyszący, a modlący się dostępuje 40 dni odpustu« [1]).

W domu św. Barbary rezydowali stale prowincyałowie polscy, a w miarę wyludnienia miasta, liczba księży tegoż domu malała, z 16 zeszła do 9, a nawet do 7; prepozytami bywali zawsze najpoważniejsi księża, zazwyczaj eksprowincyałowie; kazania mówiono po dwa, a nawet po trzy każdej niedzieli i święta, nie licząc kazań krótkich podczas comiesięcznych nabożeństw 4 bractw kościelnych; spowiedzi słuchano przeszło 30.000 rocznie, dawano od czasu do czasu misye ludowe, dysponowano skazańców na śmierć, nawracano co roku po kilku innowierców [2]).

Konfederaci barscy i Moskwa naprzemian zajmowali Kraków od 1768—1772 r. nakładając kontrybucye, domagając się żywności i dostaw wszelakich, opieki i pielęgnowania chorych i rannych. Ledwo 21 czerwca 1768 r. Kraków przystąpił do konfederacyi barskiej, w te tropy Apraksyn z Moskwą obległ miasto. Szturmy Moskali Apraksyna od 27 lipca do 17 sierpnia 1768 r. powtarzane, podziurawiły dachy kościoła i domu św. Barbary, żołnierz spalił wilę na Wesołej (dziś obserwatoryum). Nie tylko wziętych w niewolę Barszczan, ale i obywateli krakowskich z nimi sympatyzujących więziła Moskwa na zamku i karała jako buntowników. Niósł im duchowną, ale i materyalną pomoc prepozyt Walenty Kierski z swymi Jezuitami, żebrząc dla więźniów odzież, leki, pożywienie i grosza trochę, aby srogich dozorców mieli czem łagodzić.

---

[1]) Pruszcz. Kościoły krakowskie. 62—66. Opisuje kościół św. Barbary z drugiej połowy XVII wieku.

[2]) Annuae litterae Dom. prof. Crac. 1767—1770, a więc z trzech lat: wysłuchano spowiedzi 94.310, dano trzy wielkie misye, dysponowano skazanych na śmierć (ad furcam) 5, nawrócono 25 innowierców, głównie żołnierzy.

Dnia 19 września oficer moskiewski dopytuje się w domu profesów o marszałka konfederacyi sanockiej, wnet drugi oficer pyta o marszałka całej konfederacyi Lubomirskiego. Po kilku dniach zjawia się ks. Laszkiewicz, wikaryusz katedralny z oficerem i 12 Moskalami i cały dom poddają ścisłej rewizyi; marszałków nie znaleziono. W lipcu 1769 r. moskiewski placmajor Hoffstein (Polak Kamieński), zażądał od wszystkich przełożonych zakonów rewersu, że w ich klasztorach nie przechowują się prochy, kule i nic coby wojsku moskiewskiemu szkodzić mogło. Nareszcie 3 września t. r. odeszła Moskwa, a 6 weszli marszałkowie konfederacyi, powitani od Jezuitów, których pożegnali słowami: *orate pro nobis et date*, módlcie się za nas a dajcie pieniędzy. Przed wielkanocą 1770 r. Drewicz z Moskwą znów zajął Kraków, a jenerał Jordan z wojskiem królewskim Stradom. Powitali obydwóch Jezuici, przełożeni trzech domów. Dolą więźniów konfederackich na zamku zajął się znów ostatni (od 13 marca 1771 r.) prepozyt Jan Chrząstowski, gdy Moskwa pod Suwarowem opanowała zamek 22 marca 1772 roku, na mocy kapitulacyi konfederatów barskich, którzy pod dzielnym pułkownikiem Choisi, przed 3 miesiącami fortelem weszli do niego [1]).

---

[1]) Przełożeni domu profesów św. Barbary w Krakowie:

Superiorowie misyi krakowskiej: Aloizy Odescalchi 1579 r. — Bazyli Cerini 1580 r. — Paweł Boksza 1581 r. — Stan. Grodzicki 1582—1584 r.

Superiorowie rezydencyi: Piotr Skarga od r. 1584 do sierpnia 1587 r. — Filip Widmanstadius 1588 r. — Stanisław Rozdrażewski 1589 r. — Jakób Wujek 1592 r.

Prepozyci domu profesów św. Barbary: Garcias Alabiano od maja 1592 do 1593 r. — Ludwik Masello 1593 r. — Garcias Alabiano 1600 r. — Kasper Sawicki 1604 r. — Stan. Grodzicki 1607 r. — Melchior Dicius 1607 r. — Stan. Włoszek 1609 r. — Marcin Smiglecki 1611 r. — Stan. Krzywokolski 1613 r. — Marcin Lascius † 23 maja 1615 r. — Piotr Fabrycy 1616 r. — Wojciech Czerniakowski 1619 r. — Jan Wielewicki 1623 r. — Mateusz Bembus 1627 r. — Stan. Krzywokolski 1627 r. — Jan Lesiowski 1631 r. — Fryderyk Szembek 1634 r. — Henryk Wichert viceprep. 1636 r. — Mikołaj Korzeniowski od 1636—1641 r. — Jędrzej Gutteter 1643 r. — Jędrzej Zawadzki 1647 r. — Jędrzej Gutteter do 6 maja 1653 r. — Jan Psarski 1658 r. — Mateusz Paluszkiewicz 1659 r. — Stan. Kukliński 1664 r. — Piotr Paczanowski 1666 r. — Stanisław Wapowski 1671 r. — Paweł Kaczyński 1675 r. — Baltazar Wielowiejski 1679 r. — Stan. Branicki 1683 r. — Jan Hermani 1685 r. — Jakób Smogorzewski † 27 stycznia 1688 r. — Szczepan Bielski 1693 r. — Jan Kwiatkiewicz 1696 r. — Ludwik Wojeński 1700 r. — Jan Kwiatkiewicz 1703 r. — Jan Kraszewski 1706 r. —

Pierwszych dni listopada 1773 r. delegat biskupi z dwoma lustratorami, zwoławszy 7 księży i 4 braci domu profesów odczytał im kasacyjne breve. Do kościoła św. Barbary przeniósł biskup Sołtyk dekretem 1 grudnia 1774 r. z kościoła św. Piotra kongregacyę kupiecką z bractwami: Opatrzności Bożej, Niep. Pocz. N. M. P. z całym przyborem kaplicznym i obrazem Matki Boskiej, który po dziś dzień jaśnieje w wielkim ołtarzu. Po przeniesieniu przez rząd austryacki kanoników św. Augustyna Bożogrobców czyli Miechowitów z klasztoru św. Jadwigi na Stradomiu 1798 r., kościół i dom św. Barbary dostał się w ich posiadanie. Następnie w latach 1842 i 1843 senat rządzący wolnego miasta Krakowa zezwolił na przeniesienie bursy studentów i szkoły wydziałowej do gmachu klasztornego św. Barbary, gdzie umieściły się obok wymierających XX. Miechowitów. Ostatni z nich ks. Penkalski zarządzał kościołem aż do swej śmierci 30 marca 1874 r., poczem cały majątek po wygasłym zakonie zagarnął rząd i włączył do funduszu religijnego, zaś kościół św. Barbary oddał w »prowizoryczną, bezpłatną administracyę« Jezuitom, którzy tu już od 1869 r. byli kapelanami dla Niemców. Jezuici w najętym domu (plac Maryacki l. 7) otwarli 1879 r. rezydencyę, istniejącą po dziś dzień.

Stan. Trzebicki † 2 lipca 1708 r. — Remigian Jagniński viceprep. 1709 r. — Jan Kuszewicz 1716 r. — Reinhold Gert 1726 r. — Adryan Miaskowski 1729 r. — Marcin Dziewanowski 1731 r. — Franc. Noskowski 1735 r. — Józef Andrzejowicz 1740 r. — Wład. Żółtowski 1743 r. — Tomasz Lichtański 1748 r. — Tomasz Baczyński 1722 r. — Ign. Moszyński 1756 r. — Antoni Biejkowski 1761 r. — Michał Wielowiejski 1764 r. — Mik. Wybranowski 1766 r. — Walenty Kierski 1771 r. — Jan Chrząstowski 1773 r.

ROZDZIAŁ VI.

Kolegia w Lublinie i Kaliszu. 1581—1773.

§. 43. Kolegium w Lublinie, województwie lubelskiem, dyecezyi krakowskiej, jego fundacya i dzieje. 1581—1608.

Za przykładem wielkiego króla Stefana nie pozostali w tyle biskupi i możni panowie, zakładali i oni z iście pańską hojnością jezuickie kolegia i szkoły, bo o te przedewszystkiem chodziło. Prawie równocześnie we wszystkich prowincyach Polski dźwigały się z fundamentów: kolegium lubelskie w Małopolsce, kaliskie w Wielkopolsce, nieświezkie na Litwie, lwowskie na Rusi; tak to jest prawdą że *exempla trahunt.*

Mówmy najprzód o pierwszem, bo i z chronologicznego porządku prym mu się należy.

W wojsku koronnem, które pod królem Stefanem zwycięskie z Moskwą staczało boje, a sposobiło się do nowych, nosił wielką chorągiew z chlubą i chwałą trzydziestotrzechletni okazałej postawy rycerz Bernard Maciejowski. Po hetmanach najwyższa to godność wojskowa: chorąży w. k. Dla odwagi i »czerstwości rycerskiej« miłował go wielce król Stefan, a za trudy i zwycięstwa nagrodził

dochodnem starostwem bolesławskiem. Wśród jednak wiru życia obozowego, wśród trudów oblężenia Połocka i Wielkich Łuk, odbywał się w duszy chorążego dziwny proces, walka i borykanie się jakby dwóch przeciwnych światów z sobą. Gdy po zdobyciu Wielkich Łuk razem z królem przygotowującym wyprawę na Psków, znalazł się w Wilnie, nie mogąc dłużej wytrzymać tej wewnętrznej ducha rozterki, która go trawiła, zwierzył się z nią przed O. Possevino, legatem papieskim do cara Iwana jadącym do Moskwy.

Było to w maju 1581 r. Pomimo wysokiej godności wojskowej w tak młodym wieku, świetniejszych jeszcze nadziei na przyszłość, przy szczególnym faworze króla i hetmana, chorążemu duszno było w tej atmosferze dworsko-obozowej, czuł się powołanym do rzeczy wyższych i świętszych, co już dawno odgadywał Hozyusz. Bo też od dzieciństwa wychowany bogobojnie w domu swego stryja, Stanisława, kasztelana lubelskiego, pod kierunkiem znanego nam już z Poznania ks. Benedykta Herbesta, zwykł nocą zrywać się ze snu do modlitwy, wśród której miewał jasnowidzenia [1]). Oddany potem do konwiktu jezuickiego w Wiedniu, kolega szkolny Stanisława Kostki, ugruntował się w cnocie i pobożności i rzetelnem zrozumieniu marności rzeczy ziemskich. Nic więc dziwnego, że ten wewnętrzny głos boży, powołujący go do rzeczy wyższych, odzywał się głośniej od huku dział bojowych, i niepokoił go, dopokąd za nim nie poszedł. Głęboki znawca serca ludzkiego O. Possevino, upewnił go o tem powołaniu duchownem i radził na dokończenie studyów udać się do Rzymu. Usłuchał rady chorąży, zrzekł się starostwa bolesławskiego, chorągiew wielką, którą chlubnie przed królem i wojskiem nosił i zbroję zawiesił zwyczajem rycerskim przed obrazem Matki Bożej w kościele św. Jana w Wilnie, pierw jednak, jak to z swym towarzyszem pancernego znaku Mi-

---

[1]) Rodził się Bernard 1548 r. z kaszt. lubel. Bernarda Maciejowskiego i Elżbiety córki hetmana w. k. Mikołaja Kamienieckiego, chował się z młodu u stryja Stanisława w Chodlu. Modląc się nocą widywał pobliskie wzgórze oświetlone wielką jasnością, i już wtenczas pragnął postawić tam kaplicę Matki Boskiej. Dlatego zapisując Jezuitom 1582 r. część Chodla, polecił im chłopięce swe pragnienie wykonać. Oni też najprzód kapliczkę, potem 1616 r. spory kościółek M. B. Loretańskiej tam dźwignęli i odpusty coroczne wspaniale odprawiali. Prymasem będąc podarował do tej kaplicy krzyż srebrny i relikwie św. Jana Chrzciciela. (Rzepnicki. Vitae Praesulum).

kołajem Zebrzydowskim, późniejszym rokoszaninem, podówczas kasztelanicem lubelskim, starostą stężyckim, w obozie pod Wielkimi Łukami był postanowił, chciał z dziedzicznego majątku swego fundować kolegium i szkoły jezuickie w Lublinie [1]). Król umiał ocenić to postanowienie swego chorążego, pochwalił je, i skoro Bernard wyświęcony został na kapłana (1585 r.), uposażył go kanonią krakowską, wakującą po Goślickim, promowanym na probostwo kapitulne, a potem i warszawskie.

Przed wyjazdem do Rzymu 1582 r. wystawili obydwaj Bernard Maciejowski jeszcze jako chorąży w. k. i starosta bolesławski i Mikołaj Zebrzydowski starosta stężycki, akt fundacyjny lubelskiego kolegium. Pół miasta Chodel z folwarkami Ratoszyn i Godów, nadaje chorąży; dobra Ceteń, Puszno, Wulka z przynależnościami, starosta stężycki [2]). Na Chodlu ciężył dług 16.000 złp.

---

[1]) Projekt ten powzięli każdy z osobna, nie wiedząc o sobie. Zmówili się o nim w obozie pod Wielkimi Łukami na wieczornej pogawędce, więc go też razem wykonać postanowili. Opowiadając to historyk zakonu Sacchini, tom V, str. 80 myli się twierdząc, że ta rozmowa miała miejsce w obozie pod Pskowem. Oblężenie Pskowa rozpoczęło się z końcem sierpnia 1581 roku, a już w czerwcu t. r. nuncyusz donosi do Rzymu o fundacyi lubelskiej jako o rzeczy postanowionej.

[2]) Akt ten w kopii w bibl. uniw. lwowsk. Z biegiem lat przybyły dobra:

1594 r. Jeżewo, które z dóbr biskupich podarował kard. Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski wraz z kapitułą krakowską.

1728 r. a właściwie 1732 r. Michow wzięty w zastaw za 30.000 złp., które legował Jezuita kleryk Adam Michowski. Oprócz tego wieś Lemszczyzna nie wiem od kogo dana i Rury, folwark na przedmieściu Lublina, z zakupionych przez kolegium gruntów koło 1676 r.

Po kasacie zakonu dobra te przeszły na własność komisyi edukacyjnej. Roku 1781 posiadali je za rocznym czynszem do kasy tejże komisyi:

Chodel, miasto z przyległościami czynsz 10.056 złp. Adam Szydłowski, podkomorzy nadworny królewski.

Godów, czynsz 11.972 złp. Adam Łącki, kasztelan sandomirski.

Lemszczyzna, czynsz 552 złp. Ignacy Suchodolski, sędzia lubelski.

Rury, czynsz 1776 złp. tenże. (Tabela dóbr przeszło jezuickich).

Według wykazów zakonnych »Status temporalis« stan majątkowy lubelskiego kolegium tak się przedstawiał:

1609 r. roczny dochód z dóbr i kapitałów 1.560 złp., osób 23.

1640 r. dochód 5.000 złp.. osób 37.

(prawie 34.000 złr. w. a.); rodzona siostra Bernarda, kasztelanowa przemyska Katarzyna Wapowska, wdowa po zabitym 1574 r. przez Zborowskiego, Andrzeju, ofiarowała na spłacenie długu 10.000 złp., wojewodzina bełzka Uchańska, wdowa po Arnolfie 2.000 złp., król zaś uproszony przez Warszewickiego i Skargę wyznaczył po 5.000 złp. (10.270 złr. w. a.) przez lat pięć na budowę kolegium.

Na razie jednak nie było w Lublinie odpowiedniego mieszkania. Więc Jędrzej Tęczyński, wojewoda bełzki, na prośbę prowincyała Campano, posiadając w mieście obszerną kamienicę, darował ją Jezuitom lubelskim. Siostra jego Katarzyna, księżna słucka, która dwóch synów przez OO. Włoszka i Wysockiego z schizmy do katolicyzmu nawróciła, nie chcąc pozostać w tyle za bratem, oddała im swój wspaniały ogród i 6.000 złp. (13.620 złr. w. a.) ze swego posagu. Miasto, magistrat bowiem jego był rdzennie katolicki, oceniając korzyści, jakie ze szkół nowych odniesie, oświadczyło się z gotowością odstąpienia bezpłatnie placu pod kolegium, place zaś pod kaplicę i domki z placami pod gmach szkolny zakupiono później z różnych jałmużn i ofiar, z których w ciągu lat 3 zebrała się pokaźna suma przeszło 20.000 złp. (45.400 złr. w. a.) tak, że wnet pomyśleć można było o nabyciu na własność i drugiej połowy miasteczka Chodel[1]). Świeżo obrany jenerał Akwawiwa, na prośbę prowincyała Wawrzyńca Magio i deputatów polskich na

---

1749 r. dochód z dóbr 9.600 złp., w kapitałach 165.000 złp., od tego procent 10.588 złp., czynsz z placów i domów 3.812 złp., koszta administracyjne i ciężary 6.000 złp., czysty dochód 17.000 złp., osób 56.

1770 r. dochód z dóbr i czynszów 37.841 złp., z procentem od kuponów 4.484 złp., ciężary 5.872 złp., czysty dochód 37.453 złp, osób 72. (Archiv. Prov. Pol.).

[1]) Ms. Biblioteki Uniw. lwow. Jesuitica, Lublin. — Archiv. Prov. Pol. Fundationes. IV. — Wielewicki. I, 25. — Donosi o tej fundacyi także nuncyusz Caligari do protektora Polski kard. di Como pod 1 czerwca 1581 r. »kolegium lubelskie dochodzi do skutku. Bernard Maciejowski nadał mu dobra wartości 30.000 złp. (koło 64.000 złr. w. a.). A ponieważ cięży na nich dług 10.000 złp. dlatego pani Wapowska jego siostra wdowa, chcąc mieć udział w tem świętem dziele, złożyła tę sumę w gotówce i wypłaciła. Mikołaj Zebrzydowski nadał temuż kolegium dobra na 14.000 złp. (koło 30.000 złr. w. a.) i las i stawy, iż starczy ryb na cały rok dla kolegium. Brakowało domu. Bóg natchnął hr. Tęczyńskiego, wojewodę bełzkiego, iż podarował Jezuitom swój wielki dom cały z kamienia i muru w Lublinie. (Archiv. Vat. Nunz. di Polonia XVIII, 168, 169).

kongregacyę jeneralną OO. Brocka i Gooda, przyjął i zatwierdził fundacyę lubelską [1]).

Dnia 1 września 1581 r. pierwsi Jezuici zjechali do Lublina: Stanisław Warszewicki, świeżo z Szwecyi przybyły jako superior, Szymon Wysocki kaznodzieja i dwaj bracia. Towarzyszył im prowincyał Campano. Zjechali niespodziewani, unikając uroczystych wjazdów i przyjęć. Więc też dnia pierwszego podejmowali ich miejscowi księża wikaryusze, dnia drugiego burmistrz z magistratem, trzeciego zaś dnia wnieśli się do swej kamienicy od Tęczyńskiego darowanej i odnowiwszy co zgrubsza, urządzili się po zakonnemu w rezydencyę. Z polecenia biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego, do którego dyecezyi Lublin należał, odstąpiono im w kolegiacie, będącej kościołem farnym lubelskim, jedną z kaplic, w której msze św. odprawiali, spowiedzi słuchali, wykładali pismo św., kazania zaś mówili z ambony i zostali od 1584 roku stałymi kaznodziejami w tejże kolegiacie [2]).

Przybyli też obydwaj fundatorowie, aby razem z Jezuitami stosowne pod kolegium miejsce opatrzyć. Nie była to rzecz łatwa bo dla gęstych domów, ciasnych ulic i murów miejskich ledwo na skromny budynek miejsca starczyło, zakupiono więc na razie dwa jakieś domki do rezydencyi przyległe, a sprawę placu i budowy nowych gmachów odłożono na powrót Maciejowskiego z Rzymu 1585 r. [3]). Do tego więc czasu Lublin miał tylko rezydencyę, trzech lub czterech Jezuitów oddawało się pracom wyłącznie kapłańskim.

Kto podał myśl otwarcia kolegium w Lublinie? Dlaczego tam, nie indziej? Ani wątpić, że pierwsza myśl wyszła od rektora wileńskiego ks. Skargi, u którego zamieszkał papieski legat Possevino i który do narad nad powołaniem Maciejowskiego i projektowaną jego fundacyą z pewnością był wzywany. Po Krakowie Lublin, siedziba trybunału koronnego, był najznaczniejszem miastem Małopolski. Rozpierało się też w niem różnowierstwo, zwłaszcza aryanizm, więc antidot na nie, jezuickie kolegium. Przyczynić się do tego

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes IV.

[2]) Farny kościół św. Michała został podniesiony 1574 r. przez krak. biskupa Krasińskiego do godności kolegiaty, której prepozyt był zarazem archidiakonem, oficyałem biskupim na całe lubelskie województwo i Lublin.

[3]) Ms. Bibl. Uniw. lwow. Jesuitica. — Wielewicki. I, 16. — Sacchini. Hist. Soc. Jesu. V, 80.

mogły względy, że obydwaj fundatorowie pochodzili z lubelskiego i tam swe dobra mieli; ojciec Mikołaja, Floryan umarł 1565 r. kasztelanem lubelskim, ojciec Bernarda był nim także. Nic naturalniejszego jak, że z ojcowizny swej czyniąc fundacyę, chcieli ją mieć w stolicy swego województwa. Zresztą sam Zebrzydowski w liście do jenerała Mercuriani z Wilna 13 listopada 1580 r., i Maciejowski w liście do prowincyała Sunnijera z Wilna pod tąż datą pisanym, wypowiadają, że fundują kolegium w Lublinie dlatego, że »siedzibą jest wszystkich sekt i zlewkiem wszystkich herezyi, a prawie całkiem pozbawiony pomocy kapłanów i kaznodziei« [1]).

Położony rozkosznie nad Bystrzycą i stawem Czechowka Lublin, rozpoczyna swą świetność od 1317 r., w którym Władysław Łokietek nadał go prawem magdeburskiem, a Kazimierz W. otoczył go murem, odrestaurował zamek i wzmocnił wieżę księcia Daniela, ozdobił kościołem i klasztorem OO. Dominikanów i przywilejem wysyłania posłów na sejmy, wzbogacił sprowadzeniem z Niemiec kupców i rękodzielników. Za Jagiełły w lutym 1386 r. odbywa się w Lublinie, jako ludnem już i zamożnem mieście, pierwszy zjazd polskich i litewskich panów, a 1474 r. uchwałą sejmu piotrkowskiego i dekretem króla Kazimierza IV, Lublin staje się stolicą województwa. Następnie czterej Jagiellonowie obsypują miasto przywilejami, podnoszą handel, przemysł, dobrobyt. Lublin ma swe wodociągi (od r. 1535), blechy, młyny, browary, sklepy i składy win, sukien, płócien, korzeni i wschodnich materyj, na licznych jarmarkach roi się od Niemców, Francuzów i Włochów, Morawców, Moskali, Turków i Ormian trudniących się kupią.

Po pożarze 1574 r. odbudowany pięknie, o brukowanych rynkach i ulicach, liczył w drugiej połowie XVI wieku 30.000 ludności, kościołów miał ośm [2]), a szkół? oprócz parafialnej katolickiej,

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Epistolae Principum III, a. 1575—1600.

[2]) Św. Trójcy na zamku 1395 r. zwany kaplicą królewską, dziś kaplica więzienna.

Św. Michała 1282 r. fara, potem od 1574 r. kolegiata, od 1818 r. fara, 1852 r. rozebrany.

Św. Mikołaja na przedmieściu Czwartek z X wieku, od 1669 r. farny.

Św. Stanisława z klasztorem OO. Dominikanow 1342 r., wielki gotycki, przeróbkami popsuty, istnieje dotąd. Tu groby Firlejów, Pszonków, Szaniawskich i największa w świecie relikwia św. Krzyża.

aryańskiej i ewangelickiej szkółki przy zborach tychże wyznań, żadnych. Zdaje się, że nawet kolonii akademickiej tu nie było.

Rozwielmożniał się Lublin i w drugiej połowie XVI wieku częstymi zjazdami i sejmami, z których sejmy unii 1568 i 1569 r. dziejowe mają znaczenie i fundowaniem 1578 r. trybunału w. k.[1]). Obok trzechokiennych kamienic mieszczańskich, dźwigały się sześciookienne domy i dworce panów i szlachty, w śródmieściu: Suchodolskich, Gorajskich, Orzechowskich, Stoińskich, Urowieckich, Myszkowskich, Ożarowskich, książąt Zasławskich, Pszonków, Dębińskich, Lasockich, Lubienieckich; na Podzamczu zaś i na Czwartku dwory: Firlejów, Zebrzydowskich, Sobieskich, Nisczyńskich[2]). Dla trybunału przybudowano do starego z XIV wieku ratusza obszerne sale sądowe i kaplicę[3]).

Trwała ta świetność Lublina aż do 1606 r., w którym roko-

Św. Ducha 1419 r. ze szpitalem fundowanym 1342 r. przez mieszczan.

Wniebowzięcia Matki Boskiej 1426 r. na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem, przy nim dwa klasztory Brygidek i zakonników tejże reguły. Od 1835 do 1864 zamieszkały tu Wizytki.

Nawrócenia św. Pawła z klasztorem OO. Bernardynów, fundowany 1466—1473 r. przez mieszczan.

Św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty, nie 1582 r., ale 1586 r. przez Maciejowskiego fundowany dla Jezuitów.

W XVII i XVIII wieku dźwignięto jeszcze 15 nowych kościołów i dwie kaplice dla zakonnych zgromadzeń męskich i żeńskich. (A. Wadowski. Encykl. kośc. XII, 355—359. — Zieliński Wład. Monografia Lublina. Lublin 1878).

[1]) Kadencye trybunalskie ożywiały miasto. Otwarcie t. z. reasumcya trybunału odbywała się z wielką ostentacyą. Deputaci świeccy w barwach swoich województw, duchowni w rokietach koronkowych udawali się w gronie palestry i urzędników miejskich do kolegiaty św. Michała, milicya miejska prezentuje broń, bije w bębny, huczą dzwony wszystkich kościołów. Tłumy podróżnych zapełniają miasto. Roją się po ulicach Ormianie, Szkoci, Włosi z towarami, sługi, hajduki, pajuki i strzelce, uwijają się karoce, kolasy, taradajki i piesi. Wśród różnobarwnego tłumu deputatów, mecenasów, klientów i ciekawych, spieszących na uroczyste roki sądowe, plac ratuszowy, zazwyczaj poważny i cichy, zmieniał swoją fizyonomią, tworząc i grupując się w malowniczy i ruchliwy obraz. (Kraushar. »O palestrze staropolskiej« str. 23, 26. Kraszewski Maleparta).

[2]) Lustracya województwa lubelskiego z r. 1602. — Balicki. Starożytna Polska. II, 1063—1084. — Zieliński. 75.

[3]) W sali sądowej znajdował się ów słynny krucyfiks z napisem: »Ego justitias vestras judicabo, sprawiedliwości wasze sądzić będę«, po rozbiorze Polski umieszczony w bocznym ołtarzu katedry.

szanie kontrybucyami i podatkami dobrobyt jego podcięli, reszty dokonały wojska skonfederowane, pożary i szwedzki pogrom.

Otóż na tę świetną, najświetniejszą dobę Lublina przypada fundacya jezuickiego kolegium, łatwo pojąć, że przy tej gorączce budowlanej, po pożarze 1574 r. wśród dźwigających się nowych kamienic i dworów, o plac odpowiedni dla kolegium w śródmieściu bardzo było trudno. Więc Jezuici zdecydowali się poza murami miasta, a jednak w mieście zabudować. Gdy więc Maciejowski, po powrocie z Rzymu już jako kapłan i kanonik krakowski, razem z Zebrzydowskim przybyli do Lublina w marcu 1585 r., przedłożyli im już gotowy plan, który jednak dlatego, że wymagał pewnych przeróbek w fortyfikacyi miasta, potrzebował pozwolenia króla i magistratu. Postarali się fundatorowie o jedno i drugie. Dnia 9 kwietnia 1585 r. zjechała komisya królewska i na plac pod kolegium i szkoły obrała kawał wału miejskiego za murami, naprzeciw rezydencyi jezuickiej, kazała znieść bramkę w murze miejskim, most i pasaż posunąć kilkanaście łokci dalej, aby turkot wozów nie mącił spokoju szkołom potrzebnego. Król ratyfikował uchwałę swej komisyi, a miasto zgodziło się bez oporu na wszystko. Uzyskany w ten sposób plac, dotykał rezydencyi Jezuitów, ciągnął się od bramy krakowskiej wzdłuż murów, szeroki na 40 łokci *(ulnas)* aż do nowego kościoła [1]).

Naprzeciw kamienicy dawniej Tęczyńskich, teraz rezydencyi Jezuitów, stał dom aryanina Stanisława Paklewskiego, w którym od lat blisko 20 mieścił się pierwszy zbór aryański. Dom ten zakupił Maciejowski 1581 roku, zrównano go z ziemią i na wiosnę 1582 roku zabrano się do fundamentów i budowy tymczasowej kaplicy *sacellum, aedicula,* i dzięki niepospolitemu talentowi superiora O. Warszewickiego w zbieraniu ofiar i jałmużn od króla, królowej Anny i panów, wykończono ją już 1586 r. i na użytek pobożnych oddano [2]).

Niedługo się nią cieszono, albowiem w wilię zielonych świątek 1589 r. powstał groźny pożar, który zniszczywszy sąsiednie

---

[1]) Ms. Bibl. Uniw. lwow. Jesuitica. Lublin.

[2]) Sacchini. V, 81. Exaedificatum proprium sacellum est. — Wielewicki I, 97, dodaje, że król Batory templi nostri lublinensis fabricam singulariter promovit.

domy, ogarnął i oną świątynkę, dostał się do wnętrza, spalił do szczętu wszystko, przeniósł się potem na dom rezydencyjny, spalił dachy i drugie piętro, z biedą uratowano pierwsze i parter. Ale już 1 listopada t. r. świątynka odrestaurowana, a nawet przybyło jej ozdób i sprzętów kościelnych, rezydencya też stanęła pod dachem, taka była ofiarność ludzka, taka wziętość O. Warszewickiego[1]). Był to wszelako tymczasowy kościółek, obszerny dość, skoro 1586 r. biskup Myszkowski wybierzmował w nim 600 osób.

Mając już plac odpowiedni, zabrał się rektor Warszewicki do brania fundamentów odrazu pod kolegium i pod wielki kościół nowy. Składki wpływały obficie, bo podczas corocznej kadencyi trybunału od poniedziałku po św. Franciszku (4 października) do niedzieli palmowej, deputaci, palestranci i interesowane strony z Korony, patrząc na rozwój nowej szkoły a prace Jezuitów, dawali po 300, 500 i 1000 złp. ofiary na kościół.

Przy braniu pod niego fundamentów w sam dzień poświęcenia kamienia węgielnego, zasypanych ziemią zostało dwóch robotników. Aryanie tryumfowali, roznieśli po mieście, że wszyscy robotnicy zabici, że to kara niebios. Zabrano się co tchu do odkopania zasypanych i o dziwo, stali oparci o ścianę, zemdleni wprawdzie, ale żywi jeszcze, niezadługo do zdrowia przywróceni[2]). W lat kilkanaście stanęła świątynia »mogąca zdobić pierwsze stolice Europy« o trzech nawach, z których środkowa długa 63 metrów, szeroka 15 metrów, wewnętrzne jej ściany ozdobione półkolumnami w jońskim stylu. Boczne nawy podzielone na osobne kaplice, drzwiami między sobą połączone, jak to w krakowskim kościele św. Piotra widzimy. Na wspaniałym frontonie, sześć olbrzymich doryckiego stylu kolumn dźwiga na sobie wielką galeryę, a nad niemi wznoszą się majestatycznie dwie wysokie wieże. Dachy kryte

---

[1]) Litterae annuae. Col. Lubl. 1589, str. 129, incendium aediculam quoque nostram et quae in ea erant intus omnia, absumpsit. Był to więc tymczasowy kościółek.

[2]) Litt. annuae. Col. Lubl. 1586, 1599. W którym roku skończono ostatecznie budowę nowego kościoła, nie umiem powiedzieć. Trwała ona jeszcze 1620 r. w którym pokryto ją miedzią, kosztem podskarbiego kor. Mik. Daniłowicza.

miedzią. Cała budowa kościoła nosi cechę lekkości i przepychu, zadziwiającą jest także piękność chóru [1]).

Katarzyna z Tęczyńskich księżna Olelkiewiczowa słucka fundowała kaplicę z grobowcem familijnym, w którym złożono zwłoki jej męża Jerzego i syna, ostatniego z rodu Olelkiewicza Symeona 1593 r. [2]). Przez nią i Jezuitów, dom książąt słuckich połączył się z kościołem katolickim.

Konsekrował nową świątynię, jej główny fundator Maciejowski, ofiarował dla niej krzyż wielki srebrny i cenną relikwię, ząb św. Bernarda, którą od opata Jasnej Doliny *(Clara vallis)* był otrzymał, toż ciało dzieciny Wojciecha od żydów zamordowanego, wniósł na swoich rękach i ku czci pobożnych wystawił [3]).

Budowę nowego kolegium i szkół ukończono wcześniej jak kościoła, chociaż w 1611 r. i koło 1650 r. rozszerzono je znacznie, tak, że 80 zakonników i 500 uczniów wygodnie mieścić się mogło. Gmachy te trzypiątrowe dachówką kryte, tworzyły z kościołem równoległobok, do którego wnętrza od strony miasta wchodziło się bramą z wieżą najwyższą z wszystkich, dotąd dobrze zachowaną.

Pierwsze otwarcie szkół miało miejsce po wielkanocy 1586 r.,

---

[1]) Zasługuje na uwagę zakrystya o eliptycznem sklepieniu, tak akustycznie zbudowana, że gdy w jej środku wymówisz głośno słowo, to ono się odbije echem dzwonu lub organu, gdy zaś wyszepczesz je w jej rogu, to na przeciwległym rogu, przyłożywszy ucho do ściany, dobrze słyszane być może. W zamku królewskim w Niepołomicach, wielka, dotąd dobrze zachowana sala dolna z podobną akustyką zbudowana. Przypuszczano złośliwie a niedorzecznie, że Jezuici naumyślnie tak akustyczną zbudowali zakrystyę, aby podsłuchiwać spowiedzi, które się przecie na kościele przy konfesyonałach, a nie w zakrystyi odbywają. Kaplic bocznych ośm, każda ma ołtarz, na ścianach i sklepieniu malowane al fresco obrazy, przedstawiają ważniejsze chwile życia tego Świętego, któremu dedykowany ołtarz. W rogach kaplic konfesyonały. Zdaje się, że pierwotnie kościół nie był malowany wewnątrz, jeno bielony, na uroczystości zaś obwieszany adamaszkami i makatami. Tak samo kaplice. Dopiero 1757 r. malarz Józef Majer wymalował kościół, a malowanie jego w stylu baroku, ale nie bez wartości artystycznej, przechowało się do dziś dnia. (Sierpiński. Historyczny obraz miasta Lublina str. 38).

[2]) Niesiecki. IX, 68. »ta w Lublinie przy kościele naszym kaplicę bogatą wystawiła, w której pierwszego męża swego pogrzebała«. Drugim jej mężem był hetman w. lit. Krzysztof Radziwiłł, kalwin.

[3]) Niesiecki VI, 313.

rozpoczęto odrazu od gramatyki, syntaksy i humaniorów. W następnym roku dodano retorykę. W takim składzie pozostały szkoły do wykończenia gmachów kolegium. Wprawdzie na »pomnożenie fundacyi« kolegium legował kardynał biskup krak. Jerzy Radziwiłł wieś Jeżowo, dyplomem z d. 6 października 1594 r., ale dochody obrócono na częściową spłatę znacznych na budowę zaciągnionych długów, bo obydwaj fundatorowie nie byli w stanie tak wielkich gmachów dźwignąć własnym nakładem. Dopiero 1617 r. Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, wojewodzina krak. znaczna zakonu dobrodziejka, nadaniem 10.000 złp. na Michowie fundowała katedrę filozofii przy szkołach lubelskich [1]).

Kłopotom finansowym dawał radę wpływowy i obrotny przez lat 8 rektor Warszewicki, uległ im jego (od 1590—1595 r.) następca, O. Jakób Szafarius. Party od dłużników, trapiony brakiem grosza na utrzymanie 27 osób kolegium i prowadzenie dalsze budowy, dochody bowiem roczne przynosiły ledwo 1.600 złp., popadł w bezsenność i nerwowość, która się 1599 r. w stan zboczenia umysłowego zamieniła i do grobu przedwcześnie go wpędziła [2]). Zobaczymy, że w 1675—1714 r. przybyło lubelskiemu kolegium, dyecezyalne seminaryum z teologią, własna drukarnia i apteka, a koło 1740 r. konwikt szlachecki.

§. 44. Prace apostolskie lubelskich Jezuitów. — Dysputy religijne. — Nawrócenia. — Śmierć Acerna Klonowicza. — Świetny stan szkół. 1585—1608.

Czas nam już teraz rozpatrzeć się w pracach Jezuitów lubelskich. Tu ich sprowadzono głównie dla rozbicia gniazda aryanów. Marcin Czechowicz ksiądz katolicki, proboszcz w Korniku u Górków, potem od 1550 r. zagorzały kalwiński minister na usługach Radziwiłła Czarnego w Wilnie, nareszcie od 1565 r. anabaptysta-

[1]) Niesiecki IX, 65 nazywa ją »panią szczególniej na Boga rozrzutną«.

[2]) Wielewicki. II, 19. Umarł 1601 r. w Krakowie w domu św. Piotra mając ledwo 49 lat i pierwszy pochowany w grobach kościoła św. Piotra. Wielewicki zowie go Szafarius, a nie Szafarinius, zaś O. Brown zowie go Szafarzyńskim, dlatego zdaje mi się, że właściwe jego nazwisko było Szafarek.

aryanin, włóczący się po Kujawach, obrał koło 1567 r. Lublin dla siebie i 6 aryańskich ministrów na siedzibę i ognisko propagandy. W domu Stanisława Paklewskiego aryanina, otworzył zbór, w którym piorunował przeciw kalwinom, obydwom Niemojewskim i Budnemu i przeciw katolikom, głosił chrzest dzieci za nieważny, bluźnił bóstwu Chrystusowemu, a kłócił się z współwiercami Piotrem Statoriuszem Stoińskim i Faustynem Socynem. Przy zborze stanęła niebawem jego staraniem szkoła, a nawet drukarnia aryańska. Z ministrami Rakowa i sąsiedniego Lewartowa utrzymywał ciągłe stosunki, słowem, nauką swą, gwałtowną wymową i fanatyzmem był głównym filarem aryanizmu w Małopolsce, a zwłaszcza w Lublinie aż do r. 1598, w którym nietyle złamany wiekiem, jak znudzony kłótniami i walką, na synodzie lubelskim złożył urząd seniora, usunął się w zacisze, umarł jednak dopiero 1613 r.

Pomagał mu dzielnie w tej robocie Jan Niemojewski, brat Jakóba, prawnik i poseł sejmowy, równie uczony jak wymowny, zrazu obrońca katolicyzmu, potem od 1560 r. kalwinizmu szermierz, wreszcie przez Czechowicza pozyskany sekcie aryańskiej 1570 r., jako minister lubelskiego zboru rzucił rękawicę Jezuitom, walcząc z nimi odważnie słowem i piórem aż do swej śmierci w Lublinie 1598 r. Niemniej żarliwymi apostołami aryanizmu byli, minister zboru Kraiński, autor postylli, Szmelc Niemiec, Wojdowski pastor. Mając takich szermierzy aryanizm, nic dziwnego, że rozwielmożnił się w Lublinie i lubelskiem, że wielu z mieszczaństwa i gminu miejskiego, a nawet i z szlachty w mieście osiadłej i okolicznej, porzuciwszy to katolicyzm, to kalwinizm, to schizmę, przechodziło do znienawidzonej od wszystkich sekty, będącej w niezgodzie nawet sama z sobą.

Nie brakło Lublinowi kalwinów. Mniej liczni jak aryanie, mieli tu i oni swój zbór i szkołę, a znany nam z Wilna minister kalwiński Jakób Niemojewski, brat Jana, przybywał raz po raz do Lublina i w lubelskie, aby swym współwiercom w atakowaniu katolików i aryanów rękę podać. Dodajmy do tego gromadkę lutrów i braci czeskich, i sporą gromadę schizmatyków Rusinów, którzy tu swoją ulicę i cerkiew mieli, a zrozumiemy, że żywioł różnowierczy równie był liczny i silny w Lublinie, jak w Wilnie. To też do zwalczania go tutaj, użyli Jezuici tej samej taktyki co i tam, a dziwnem zrządzeniem, ten sam O. Warszewicki tu i tam szedł na

pierwszy ogień i prowadził całą kampanię, którą już nieco pierwej rozpoczął kanonik poznański Hieronim Powodowski, kaznodzieja i apologeta znakomity a poznańskiego kolegium dobrodziej [1]).

Odrazu więc silnym ogniem prażyli Jezuici lubelskich aryanów i dysydentów. Na ambonie, rozdzieliwszy między siebie temata, miewali cykl kazań, stanowiących jakby teologiczny traktat o dogmatach zakwestyonowanych przez sektę, a więc o prawdziwości Kościoła katolickiego, o bóstwie Chrystusa Pana, o Trójcy św., o ważności chrztu dzieci. To znów przeciw kalwińskim i luterskim błędom, o obecności Chrystusowej w Najśw. Sakramencie i o mszy św. Kazali zaś nietylko w farze, czyli kolegiacie, ale i w dominikańskim gotyckim kościele i u Franciszkanów i u Brygidek, a wszędzie słuchani chętnie, przez różnowierców nawet, bo też to wytrawni i wyćwiczeni szermierze słowa bożego, jak Warszewicki, Wysocki, Rab krakowianin, Radzimiński, Kulesza, wstępowali na kazalnicę.

Korciło to seniora Czechowicza i jego ministrów; wyzwali więc Jezuitów na dysputę teologiczną. Pierwsza odbyła się pod koniec 1581 r. Czechowicz z Janem Niemojewskim pozyskanym już dla aryanizmu, po jednej, Warszewicki z Rabem po drugiej stronie stanęli do walki. Areną był kościół farny. Kilku senatorów, wszystka szlachta i inteligencya miasta, a nawet wielu nie znających łacińskiego języka, wiedzionych jedynie ciekawością, zapełniło świątynię. Dysputowano dwa dni na temat bóstwa Chrystusowego i prawdziwości Kościoła jego.

Nie wiem czy wskutek tej dysputy, czy też kazań, czy obojga, między pierwszymi nawróconymi z aryanizmu był posiwiały w tej sekcie lekarz lubelski bardzo wzięty, Kazimierz Wilkowski. Wyznanie wiary uczynił uroczyście wśród natłoku ludu i szlachty, przy odgłosie dzwonów i hymnu *Te Deum* w kościele farnym 1582 r. Wyjechał potem do Wilna, i w tamtejszem kolegium odprawił rekolekcye i ogłosił drukiem 1583 r. usprawiedliwienie swego wystąpienia z aryanizmu p. t.: »Przyczyny nawrócenia do wiary po-

---

[1]) Ks. Powodowski zwalczał aryanizm z ambony i w książce p. t. »Wędzidło na sprośne błędy aryańskie 1581 r.« na którą odpowiedzieli mu Czechowicz swem »Epistomium« 1582 r., Jan Niemojewski swą »Obroną« przeciw »Wędzidłu« 1583 r.

wszechnej od sekt nowochrześcijańskich«. Wściekali się na to Czechowicz i Niemojewski. Ten ostatni napisał i wydrukował w tym jeszcze roku »Odpowiedź na potwarze doktora Wilkowskiego, któremi zbór pana Chrystusów zelżyć i ohydzić chce«. Jezuici zaś wystąpili teraz w roli zaczepnej i pierwsze uroczyste otwarcie szkół 1586 r. uświetnili dysputą O. Justa Raba »o najwyższym i jednym rządcy i pasterzu Kościoła od Chrystusa ustanowionym«, na którą to »skromną i przyjacielską dysputę« oprócz wielu innych także »antichrześcijańską ebionicką sektę« zaprosili. Dysputa trwała dwa dni. Zdaje się, że pierwszego dnia nikt z innowierców w szranki nie wstąpił i dysputa zachowała cechę scholastycznego ćwiczenia. Dnia drugiego, ku wielkiemu zdziwieniu i zaciekawieniu publiki, zajął na trybunie krzesło oponenta senior Czechowicz. Zanim rzecz swoją rozpoczął, powstał i przybrawszy uroczystą minę, wygłosił modlitwę, ażeby Bóg skarał utratą głosu tego z dysputujących, który świadomie skłamie i udowodnionej prawdzie sprzeciwi się.

Przedmiotem dysputy była znów prawdziwość i boskie ustanowienie Kościoła katolickiego. Czechowicz nakręcał po swojemu fundamentalny tekst: »Tyś jest opoką, a na tej epoce zbuduję kościół mój« itd. Defendent, był nim O. Justus Rab, przytoczywszy tenże tekst w greckim i syryjskim języku, w całogodzinnej rozprawie wykazywał, że rozumianym w sensie aryańskim być nie może, jeno go brać należy w katolickim. Próbował Czechowicz oponować, gdy w tem nagle umilkł, i zwracając się do obecnych dwóch senatorów lubelskich, wojewody Jana Tarły i kasztelana Jędrzeja Czernego, wskazując palcem na gardło z trudnością wyszeptał: »straciłem głos«. Przyskoczą aryanie, pytają co za boleść go porwała, on prosił aby go wyprowadzono. Dźwignięto go z krzesła i na rękach odniesiono do domu. Aby zatrzeć przykre wrażenie wypadku, zajął miejsce oponenta Jan Niemojewski i przez jakiś czas podtrzymywał dysputę. Ale umysły zanadto były zajęte wypadkiem, »który się rozniósł po całej Polsce i długo o nim mówiono i rozpisywano się«, cały zaś przebieg dysputy tej ogłosił drukiem O. Rab [1]).

W następnych także latach przy otwarciu szkół i podczas

---

[1]) Litterae annuae Col. Lubl. 1586, str. 165—166. — Brown. Bibl. pis. pol. 335. — Disputatio de divi Petri et rom. pontificis principatu. Posnaniae.

kadencyi trybunalskiej, powtarzały się podobne dysputy z aryanami. Tak np. 1592 r. dysputował przez dwa dni, 22 i 23 maja, O. Adryan Radzimiński, teolog i kaznodzieja lubelski, z »nowochrzczeńskim ministrem« Statoryuszem »o przedwieczności bóstwa Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa« i ogłosił ją drukiem w Krakowie.

Kilka miesięcy przedtem, niestrudzony Jan Niemojewski, wyzwany od O. Radzimińskiego, przyjął dysputę na dzień 13 i 14 stycznia 1592 r. nie w Lublinie jednak, ale w Lewartowie (Lubartowie).

Miasteczko to stworzył Piotr Firlej wojewoda bełzki, faworyt Bony 1543 r., ozdobił zamkiem i pięknymi ogrodami, a syn jego Mikołaj wojewoda lubelski, dysydent i patron innowierców, naprowadził doń osadników z Holandyi i Niderlandu, erygował zbory, założył szeroko-sławną szkołę, do której mistrzów z Lipska i Wittembergi za drogie myto naściągał, słowem uczynił Lewartów punktem zbornym herezyi, tak, że 1580 r. lutrzy z kalwinami i braćmi czeskimi obrali to miejsce na synod walny dla skojarzenia jakiej takiej zgody między sobą. Jakoż zebrało się do 150 ministrów i deputatów od gmin różnych. Zjawili się jednak i nieproszeni goście aryanie z Faustynem Socynem, synod ten rozbili, usadowili się w Lewartowie, otworzyli niebawem zbór z ministrami Grzegorzem i Franciszkiem Kurowskim i szkołę, której rektorem był Wojciech z Kalisza. W ciągu lat niewielu cała prawie gmina luterska przeszła do ich sekty.

Tymczasem cztery córki wojewody lubelskiego Mikołaja, syna nie miał żadnego, poszły za przykładem stryjecznego swego brata, także Mikołaja, wojewody krakowskiego, który już 1569 r. w Rzymie do katolicyzmu powrócił, i przy pomocy Jezuitów, zostały katoliczkami. Gdy wojewoda lubelski Mikołaj Firlej umarł 1588 r., działem familijnym Lewartów dostał się najmłodszej Elżbiecie, wydanej za głośnego trybuna wolności szlacheckiej Mikołaja Kazimierskiego, także aryanina, zanim jednak dział wprowadzono w życie, zarządzał wojewoda krakowski pałacem i miasteczkiem. Jako pobożny pan, na święta Bożego Narodzenia sprowadzał corocznie z Lublina Jezuitę, który kazaniami swemi dokonał licznych nawróceń, tak, że już 1589 r. na święta Bożego Narodzenia przystąpiło do sakramentów św. 256 osób, a 9 aryanów uczyniło wyznanie wiary katolic-

kiej [1]). On też zaprosił O. Radzimińskiego z dysputą do Lewartowa. Aryanie widząc wielkie i nagłe spustoszenie swej gminy, nie mogli nie przyjąć wezwania, i nakłonili Jana Niemojewskiego, że do tej publicznej dysputy stanąć przyobiecał. Było to tem potrzebniejsze, że miejscowy rektor szkoły Wojciech z Kalisza i minister kalwiński Grzegorz, wdawszy się niebacznie w dysputę z Jezuitą, szpetnie na niej zostali pokonani.

Na dzień więc 13 i 14 stycznia 1592 r. zjechało wielu znaczniejszych panów i szlachty okolicznej i obywateli lubelskich do Lewartowa. Podejmowała katolików gościnnie pani Kazimierska na zamku; aryanie stanęli gospodą u swoich. O. Radzimiński dotrzymywał dzielnie placu i wygadanemu Niemojewskiemu i pomocnikowi jego, wcale nie bez nauki Wojciechowi z Kalisza. Dysputowano o bóstwie Chrystusa Pana i przez wzgląd na resztki luteranów, o obecności Jego w Najśw. Sakramencie. Niemojewski przypisując zwycięstwo sobie, ogłosił tę dysputę drukiem i rozrzucił między swoimi [2]). Nie wiele to pomogło. Aryanie topnieli z dniem każdym. Wnet też upadły ich szkoły. Lewartów bowiem wskutek działu, przeszedł w posiadanie Elżbiety z Firlejów Kazimierskiej, gorliwej katoliczki, która nad nawróceniem męża swego i sama i przez OO. Radzimińskiego i Skargę długo pracowała. Głośny ten krzykacz sejmowy, ale i żołnierz dzielny, umierając 1598 r. w Warszawie, złożył w ręce O. Skargi wyznanie katolickiej wiary, a testamentem polecił kościół w Lewartowie oczyścić z herezyi, przywrócić katolikom i ciało swe tam pochować, a szkoły zamknąć [3]). Rodzony brat jego Krzysztof, niegdyś także aryanin, od 1599 r. biskup kijowski, spełnił wolę zmarłego 1601 r.

W podobny sposób nawrócili lubelscy Jezuici aryanów w miasteczku Czemiernikach. Założył je 1509 r. Mikołaj Firlej wojewoda lubelski, później kasztelan krak. i hetman w. k. Prawem spadku

---

[1]) Litterae annuae Col. Lublin. 1590—1592. — Missiones Ciemernicensis et Levartoviensis, str. 205—207. — Drugi raz te same dysputy opisane są w Litterae annuae 1592 r., str. 77—86.

[2]) Disputatio Levartoviae habita 1592 cum Hadriano Radzimiński Jesuita, qui proposuerat theses contra Ebionitas Samosatenios, et Arianos. Jezuici z swej strony rozrzucili »Opisanie dysputacyi w Lewartowie 13 i 14 stycznia 1592 r., której ks. Radzimiński theses dał«.

[3]) Niesiecki V, 70.

dostało się ono synowi jego Janowi Firlejowi wojewodzie lubelskiemu, później marszałkowi w. k., żarliwemu kalwinowi, zmarłemu 1574 r. Ten wygnawszy katolickich księży, osadził przy kościele czemiernickim ministrów kalwińskich, którzy koło 1580 r. przeszedłszy na aryanizm, przeważną część miasteczka i parafii do tej sekty przeciągli. Ale już syn jego najstarszy, Mikołaj z Bonarównej urodzony, wojewoda krak. do katolicyzmu jak wspomniałem 1569 r. nawrócony, wygnał kalwińskich ministrów z Czemiernik, katolickich księży obsadził, a na wytępienie resztek herezyi, i dla podniesienia ducha katolickiego, sprowadzał na święta zwłaszcza Wielkanocne Jezuitów lubelskich na kilkunastodniową pracę misyjną [1]). Corocznie w poście wielkim albo podczas jubileuszu, rozjeżdżali się Jezuici do Krasnegostawu, Uchania i Łucka; po dworach też i wioskach, zaproszeni przez pobożniejszych panów, miewali przez 14 i więcej dni kazania i słuchali spowiedzi, katechizowali, a gdzie się tylko dało, nowinkami uwikłanych pozyskiwali Kościołowi, ministrów zaś i pastorów wzywali »na przyjacielską rozmowę«, na którą oni niechętnie stawali, bo wychodzili zawstydzeni [2]).

W Lublinie nawracano co roku po 40, 30, 20 innowierców, przeważnie aryanów, w Lewartowie od 1591—1599 r. po 30 aryanów i kalwinów. A byli między nimi i znaczniejsi, jak sekretarz pewien królewski, szlachcic zamożny a wpływowy, drugi znów *vir nobilis* szlachcic, który przez 50 lat do sekty Waldensów należał, a trzeci przez lat 30 błędy samosateńskie czyli aryańskie wyznawał; nazwisk »Roczniki« nie wymieniają.

Nie zapomniano i o schizmatykach, zwłaszcza odkąd unia brzeska (1595 r.) stanęła. Roku np. 1598 połączono ich z Kościołem 60. Książę słucki, ostatni swego rodu Jan Siemon Olelkowicz, ożeniony z Zofią Mielecką i razem z nią przez O. Wysockiego do katolicyzmu nawrócony, wielki dobrodziej i prawie współfundator kolegium i kościoła lubelskiego, w którego też grobach pochowany, postawił w Słucku czy też w innem swem miasteczku, gdzie tylko prawosławne cerkiewki dokoła, kościół katolicki [3]). Konsekrował go

---

[1]) Litterae annuae 1590. Mis. Ciemernicensis 207.

[2]) Tamże r. 1594—1595.

[3]) Umarł 1593 r. ostatni swego rodu. Kazanie pogrzebowe 29 kwietnia miał O. Szymon Wysocki i wydrukował je t. r. w Lublinie w drukarni Pawła Konrada i żony Wolraba. (Sierpiński. 160).

biskup łucki Maciejowski, a jeden z Jezuitów lubelskich tłumaczył z ambony wzniosły ceremoniał tego aktu.

Mnóstwo szlachty ruskiej i ludu słuchało kazania ze zbudowaniem, ale klerowi ruskiemu wydało się ono obrazą wschodniego obrządku, więc sarkał głośno. Kaznodzieja tedy zaprosił owych popów na przyjacielską rozmowę »o jedności kościoła pod widomą głową rzymskim papieżem«. Bawił podówczas w Słucku jakiś grecki władyka, wracający z Moskwy do Tracyi, i jego także wyciągnął ów kaznodzieja na dyskurs o tymże przedmiocie. Greczyn nie tylko nie przeczył, ale sam nowe przytaczał dowody stwierdzające prymat papieski. Zadziwiło to popów, podzieliły się zdania, jedni odrazu poddać się chcieli biskupowi łuckiemu, Cyrylemu Sas Terleckiemu, drudzy byli temu przeciwni, o mało nie przyszło do tumultu, zgodzono się zasięgnąć rady u swego władyki [1]).

Zwalczając tak herezyę i schizmę, nie zaniedbano podnosić ducha pobożności katolickiej. Oprócz katechizacyj, wykładu pisma św., kazań i nabożeństw, nie małą w tem dźwignią była kongregacya maryańska, zaprowadzona najprzód 1587 r. między studentami, szlachtą i inteligencyą, a potem wśród mieszczaństwa. Sodalisi wprowadzili zwyczaj częstego przystępowania do sakramentów św., asystowania nabożeństwom i procesyom i dali pierwsi przykład wielkoczwartkowym i wielkopiątkowym publicznym biczowaniom, o których pierwszą wzmiankę w Lublinie znajduję pod 1594 r. Bractwo miłosierdzia założył ks. Skarga w maju 1589 r., gdy tu chwilowo z królem Zygmuntem przebywał, z fundacyi Mikołaja Zebrzydowskiego. Rekrutowało ono swych członków przeważnie z grona sodalisów, z nich też co roku po kilku i kilkunastu wstępowało do zakonu Jezuitów i innych zgromadzeń. Klasztory lubelskich Dominikanów, Bernardynów do niedawna bardzo nieliczne, zasiliły się wkrótce młodzieżą, w szkołach jezuickich do cnoty i pracy umysłowej zaprawioną. Wszystko to razem dźwigało sprawę katolicką i pchało ją najprzód.

Jak indziej tak w Lublinie, Jezuici wyżebrali sobie prawie monopol niesienia duchownej pomocy więźniom i skazanym na śmierć. Tych egzekucyi często srogich bardzo, jak rozprucie żyw-

---

[1]) Litterae annuae 1593—1595.

cem piersi i brzucha i wyrywanie wnętrzności, szarpanie rozpalonemi obcęgami, odcinanie rąk i nóg, wyrywanie języka przed zadaniem śmiertelnego cięcia mieczem, bywało w Lublinie, z powodu obecności trybunału, co roku po kilka. W więzieniach też miejskich a podobno i trybunalskich, używano podczas śledztwa tortur »ciągnienia«, przypalania boków świecami. Potrzeba było niepospolitej tęgości ducha i silnych nerwów, aby więźnia czy skazańca na takie męki po chrześcijańsku usposobić, do wyznania winy, do żalu za nią i skruchy nakłonić, z ludźmi i Bogiem pojednać, a bardzo często z heretyckich błędów lub żydowskiej niewiary wyleczyć. Ponieważ w pewnych wypadkach prawo magdeburskie pozwalało więźnia, a nawet skazańca od kary uwolnić, jeżeli pokrzywdzona strona darowała krzywdę, i od ścigania winowajcy prawem odstąpiła, przeto kapelani więzienni chwytali się tego środka i nie mało zażyli trudu, aby obrażoną stronę do heroicznego przebaczenia nakłonić. W późniejszych czasach, gdy już korupcya i do trybunałów wkradać się poczęła, nie wahali się użyć interwencyi możnych, wpływowych osób, aby uwolnić więźnia od kaźni, którą nie sprawiedliwość, ale duch partyjny lub przekupna zemsta podyktowała.

Morowe powietrze, które 1586, 1591, 1601, 1607 r. jak inne miasta tak dziesiątkowało i Lublin, podało Jezuitom sposobność zaznaczyć zaraz na wstępie do tego miasta swe poświęcenie ofiarą z własnego zdrowia i życia. Podczas kiedy profesorowie i część młodzieży szkolnej szukali schronienia przed zarazą na obszernej wili w Chodlu, lub po dworach pańskich, to kilku księży i braci pozostawało w zapowietrzonem mieście, administrując sakramenta św., ratując dotkniętych zarazą w barakach i szpitalu św. Ducha przez mieszczan w 1342 r. założonym i w drugim szpitalu św. Łazarza, staraniem O. Warszewickiego z ofiar i składek bractwa miłosierdzia i innych osób 1586—1587 r. fundowanym.

W szpitalu św. Ducha, także przez Jezuitów obsługiwanym, zakończył życie 1608 r., nie na zarazę jednak, jeno na suchoty, wsławiony poeta, doktór filozofii i rajca lubelski, Sebastyan Klonowicz z łacińska Acernus zwany, licząc zaledwie 57 lat wieku. Śmierć tę w szpitalu przypisywali długo nasi literaci prześladowaniom i zemście jezuickiej. Klonowicz, jak głoszono powszechnie, miał być autorem paszkwilu *Actio Equitis poloni contra Jesuitas prima* i prze-

tłumaczył go na polskie p. t. »Konterfekt Jezuitów« [1]). Jemu też przypisywano autorstwo drugiego paszkwilu *Actio secunda contra Jesuitas.* Otóż Jezuici mszcząc się wrzekomo za te paszkwile, przedstawić mieli Klonowicza jako zarażonego herezyą, pozbawić go wójtostwa pod Sieciechowem, wtrącić w ubóstwo i nędzę, z której umarł w szpitalu. Dopiero 1857 r. sumienne badania A. Mierzyńskiego sprostowały jak wiele innych mylnych szczegółów z żywota poety, tak i to utarte a krzywdzące dla Jezuitów zapatrywanie [2]). Klonowicz popadł w ubóstwo rozrzutnością swej żony, kontrybucyami i egzakcyami rokoszan, zwłaszcza Szczęsnego Herburta i jego zgrai, która w Lublinie darmo się żywiąc, byt wielu mieszczan zrujnowała. Satyrami zaś swemi »Worek Judaszów«, *Victoria Deorum,* o których mówiono »*quid praemii versibus tam dignis? Nisi carnifex et ignis,* godna tych wierszy zapłata, stos ognia i ręka kata« — naraził się panom i szlachcie, więc mu swą rękę pomocną usunęli, a biskup Pstrokoński, opat sieciechowski odsadził go od wójtostwa. W dziesięć jeszcze lat po pamflecie *Actio Equitis,* 1600 r. Klonowicz nie tylko był zamożnym »kamienicznym panem« w Lublinie, ale burmistrzował miastu, a do ostatka był pisarzem miejskim i rajcą. Więc chyba nie zemsta jezuicka przyprawiła go o ubóstwo. Owszem gdy w nie popadł, to Jezuici z bractwem miłosierdzia ratowali go, pielęgnowali w chorobie, i na ich prawie rękach po bożemu skonał [3]).

Ale najwięcej rozgłosu i chluby przynosiły Jezuitom lubelskie szkoły, zwłaszcza, gdy Jan Firlej podskarbi w. k. i starosta lubelski syna swego ośmioletniego Jana do nich oddał. Pięciu profesorów w nich uczyło, a byli między nimi słynni nauką, jak Justus Rab, przez lat wiele profesor akademii wileńskiej, potem profesor retoryki w Lublinie.

W trzecim roku istnienia szkół, zwiedził je w maju 1589 r. młody król Zygmunt III, wybierając się do Rewla na rozmowę z swym ojcem Janem III szwedzkim. Trudno opisać entuzyazm, z jakim go witała młodzież u bramy tryumfalnej hymnami, i w auli swej wierszami i oracyami. Małomowny Zygmunt, noszący się z my-

---

[1]) Patrz tom II, 173—178.

[2]) De vita, moribus scriptisque latinis S. F. Acerni. Berolini 1857.

[3]) Wielewicki. II, 25.

ślą opuszczenia polskiego tronu, przyjmował te objawy chłodno, oddał jednak pochwałę zakładowi, który już wtenczas liczył 400 uczniów.

Milsze były odwiedziny kardynała Jerzego Radziwiłła, Maciejowskiego biskupa łuckiego, od 1600 r. krakowskiego i kardynała, mownego a dziwnie łaskawego i przystępnego dygnitarza, który szkołami lubelskiemi cieszył się »by dzieckiem własnem«, na budowę ich gmachów z niewielkich swych dochodów od czasu do czasu po kilka tysięcy złp. dawał, innych możnych panów, zwłaszcza 1586 r., gdy był deputatem trybunalskim, do ofiar i datków zachęcał. Wjazdy na województwo lubelskie współfundatora szkół Mikołaja Zebrzydowskiego 1588 r., Marka Sobieskiego 1599 r., na kasztelanią lubelską Piotra Czernego, na starostwo Jana Firleja, uświetniała młodzież oracyami, dyalogami, teatrem. Co roku prawie całe gremium trybunału koronnego, z najpoważniejszych osób Korony złożone, witała młodzież *consessu academico*. Przysłuchiwała się odom, elegiom, dyalogom, oracyom, doborowa publiczność, którą sprawy w trybunale z województw koronnych licznie ściągały. Nic dziwnego, że sławą szkół lubelskich zachęceni różnowiercy, synów swych do nich oddawali, chociaż mogli się obawiać, że powrócą do domu katolikami. Jakoż prawie tak zawsze bywało [1]).

Nie potrzebuję wspominać, że jak przy innych tak i przy lubelskiem kolegium powstała przed 1600 r. bursa ubogich, której muzykalni alumni składali »kapelę« uświetniającą nietylko kościelne

---

[1]) Roku 1587 taki był skład osób kolegium lubelskiego:
O. Stanisław Warszewicki lat 58, rektor.
O. Justus Rab lat 44, kaznodzieja.
O. Marcin Szodonan lat 42, minister.
O. Marcin Borowski lat 52, prokurator.
O. Piotr Łabęcki lat 26, prof. greki.
O. Mikołaj Marcicki lat 26, prof. humaniorów.
Mag. Wojciech Bodaszowicz lat 25, prof. syntaksy.
Mag. Paweł Opacki lat 24, prof. gramatyki.
Mag. Jan Olszewski lat 26, prof. infimy.
Braci 5, razem osób 14.
Roku 1590 było » 20.
» 1640 » » 37.
» 1770 » » 55.
(Archiv. Prov. Pol. Catalogi breves).

i szkolne festyny, ale i prywatne zabawy, zwłaszcza w karnawale i podczas kadencyi trybunału, w licznych pańskich dworcach Lublina urządzane.

§. 45. Rokoszanie i Jezuici lubelscy. — Świetny rozwój szkół, prac kapłańskich i misyj. 1607—1648.

Nadszedł feralny rok 1606. Do Lublina zwołał senatorów i szlachtę herszt rokoszu, współfundator lubelskiego kolegium, pan »wielkiej pobożności i długiej modlitwy, ale twardej głowy i uparty«, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski i marszałek w. k. dobrze wyćwiczony za młodu w wierze katolickiej. Dnia 4 czerwca 1606 r. stawiła się małopolska szlachta licznie, zjechało i senatorów kilkunastu, a dworno i zbrojno, ciekawi rewelacyj, jakie herszt rokoszu o szkodliwych praktykach króla JM. uczynić przyobiecał. Nowego nic nie odkrył, stare, na sejmie inkwizycyjnym 1592 roku i na lutowym zjeździe w Stężycy 1606 r. roztrząsane już suspicye powtarzał. Za to drugi herszt rokoszu Stanisław Stadnicki ze Żmigrodu, kalwin i zawadyaka jakich mało, i dlatego dyabłem przezwany, w gwałtownej, bezładnej swej filipice wołał spieniony furyą: »ja króla Zygmunta III panem moim mieć nie chcę, bo praw nie chowa, krzywoprzysiężcą jest i sodomitą«. Radził ruszyć natychmiast zbrojną kupą na Warszawę, ująć i detronizować króla, ogłosić bezkrólewie. Nie słuchano przecie szaleńca, naznaczono jednak zbrojny zjazd walny na dzień 6 sierpnia do Sandomierza, na który zawezwano króla i senatorów dla »uleczenia i uspokojenia rzplitej«, grożąc w razie przeciwnym zbrojnym rokoszem. Zebrzydowski, który już załogą 300 swych ludzi obsadził zamek krakowski, wybierał się wielkimi marszami ubiedz Kraków, opanować skarbiec z insigniami królewskiemi i jako pan stolicy traktować z królem.

Pomiędzy obecnymi w Lublinie senatorami byli przecie i przychylni królowi, zjechali po to tylko, aby naocznie przekonać się, co się święci. Do tych należał hetman p. k. kasztelan lwowski Stanisław Żółkiewski i Jan Firlej podskarbi w. k., starosta lubelski, obydwaj przyjaciele zakonu wielcy. Zrozumiawszy na co się zanosi, dali sobie *rendez-vous* w kościele jezuickim i po dłuższej debacie w kaplicy górnej domowej, postanowili co tchu wyprawić gońca

do króla bawiącego w Warszawie, aby ostrzedz go o grożącem niebezpieczeństwie, nakłonić do jak najspieszniejszego opuszczenia stolicy i szukania bezpiecznego miejsca, on zaś, hetman polny, z kwarcianem wojskiem pospieszy natychmiast ku jego obronie. Na gońca obrał Żółkiewski kapelana swego obozowego we wojnie inflanckiej O. Piotra Kuleszę, podówczas w kolegium lubelskiem kaznodzieję, męża »w trudnych sprawach doświadczonego«. Ten bocznemi drogami pognał tego jeszcze dnia do Warszawy, nazajutrz zaś hetman z swym pocztem opuścił Lublin.

Schadzka w kaplicy jezuickiej [1]) nie ukryła się przed rokoszanami, nagły wyjazd hetmana zaniepokoił ich wielce. Zrozumieli, że hetman przeszedł na stronę królewską, a przypisywali to namowom Jezuitów. Więc srogie o to na nich gniewy i ciężkie podejrzenia. Rozpuszczono wieść, że w kolegium mieszczą się składy kul i prochu, że na strychach kościoła ustawiono działa, z których pole zjazdowe nad Bystrzycą ostrzeliwać wygodnie można. Uwierzył baśni nawet przychylny Jezuitom kasztelan krakowski, Janusz książę Ostrogski, i pod pozorem zwiedzenia kolegium, wyprawił tam zaufanego dworzanina swego Wiśniewskiego, aby się o prawdzie przekonał. Wiedzieli o wszystkiem Jezuici przez Joachima Tarnowskiego wojewodę inflanckiego, gdy więc ów wysłannik książęcy się zjawił, wprowadził go O. Fryderyk Szembek do kaplicy domowej, w której Ojcowie i bracia t. z. *flexoria* czyli modlitwy przed Najśw. Sakramentem odprawiali. »Oto, rzecze, nasza broń i nasze działa«. Zmieszał się Wiśniewski, ale O. Szembek oprowadził go po wszystkich kątach i kryjówkach domu i kościoła, aby uspokoić obawy łatwowiernych [2]). Mimo to rokoszanie już złym okiem patrzyli na Jezuitów, a w 68 grawaminach, które z Pokrzywnicy pod Sandomierzem przesłali królowi, 28 punkt domagał się wygnania Jezuitów ze dworu, zamknięcia ich dziewięciu kolegiów, wydalenia z granic Polski obcokrajowców [3]).

Nie przyszło do tego, jak wiemy, ale przyszło do wojny domowej, nad którą dla spokojnych obywateli nic nie ma wstrętniej-

---

[1]) In sacello superiore templi, powiada Wielewicki II, 162. Mogła to być kaplica domowa Jezuitów, albo też Sodalisów studentów.

[2]) Wielewicki II, 163.

[3]) Patrz tom I, 635.

szego, ale też i dokuczliwszego, gdy każda strona w imię ojczyzny ofiar z pieniędzy i mienia zuchwale domaga się, zabiera, łupi. Doświadczyli tego obywatele Lublina, doznali Jezuici: »Po tej bitwie (guzowskiej), opowiada współczesne źródło, w której nie wielu szlachty, a więcej pospolitego gminu zginęło, strona zwyciężona (rokoszanie), rozbita raczej jak pobita, napełniła całe województwo lubelskie rabunkiem i mordem. Potraciwszy bowiem w bitwie sprzęt i tłumoki, gdy przedniejsi zarówno jak pospolity żołnierz w jednem ubraniu Wisłę przepłynęli, zebrawszy się na drugiem jej brzegu, nic zgoła oprócz broni nie mając, stali się postrachem i zniszczeniem. Szał rabunku zagnał ich i do naszych wsi i folwarków, wybrali wszystko, domy i spichrze puste i drzwi otwarte po sobie zostawiając, i gdyby nie blizkie żniwa, z głoduby pomrzeć trzeba. Jeden tylko folwark, dzięki uczciwości rotmistrza, który chociaż do rokoszu należał, w naszej jednak stanął obronie, został ocalony. Równe prawie zniszczenie majątków było przed, jak po bitwie guzowskiej, bo wśród przygotowań do wojny, miał w nich zimowe leże żołnierz królewski przez dwa miesiące, a nadciągały coraz to nowe chorągwie; po bitwie zaś gdy wojsko Żółkiewskiego rozłożyło się obozem, dowozić mu trzeba było żywności. Groziło i niebezpieczeństwo pożaru od podpalaczy, którzy znaczną część przedmieścia spalili, podłożyli ogień w sąsiednim domu i takim strachem napełnili wszystko, iż zdało nam się, że bez najcięższej klęski nie zdołamy go uniknąć. Już się paliły dachy kolegium, bo wiatr gnał płomienie ku nam, ale ugasili je studenci, którzy właśnie do szkół pozjeżdżali się« [1]).

Pocieszył Bóg strapionych Jezuitów zapisem przez pobożną mieszczkę lubelską, kamienicy, którą sprzedano za 7000 złp. i część długów nimi spłacono. Legowała ona i swe srebra, z których dwa kielichy odlano i 1000 złp. na budowę wielkiego ołtarza. Poseł do Turek powróciwszy do swoich ofiarował dla kościoła z srebrnej lamy aparata kościelne [2]). Dostała się też Jezuitom piękna biblio-

---

[1]) Lit. annuae Col. Lubl. 1607, str. 420, 421. Najwięcej dokazywał Szczęsny Herburt z swym oddziałem, nakładał kontrybucye srogie, któremi zniszczył wielu obywateli.

[2]) Tamże 422.

teka, którą im Jan Koniecpolski, sędzia ziemski umierając 1606 r. testamentem przekazał.

Świetnie rozwijały się szkoły, w których także młodzież zakonna (scholastycy) powtarzała retorykę, słuchała matematyki, fizyki i filozofii, 1623 r. wykładał ją O. Mikołaj Drużbicki. Między Jezuitami zawsze było kilku »tęgich teologów«, cieszących się powagą, wpływem i wziętością u szlachty i trybunalskich sędziów, którzy nieraz jeden rady i rozwiązania szkrupułów u nich szukali. Szlachecka młodzież szkolna, urozmaicone miała życie popisami »akademiami«, powitaniami, scenicznemi przedstawieniami, nabożeństwami, swywoliła też nawet więcej w Lublinie, jak indziej, pomimo, że pod bokiem trybunału. Wyruszającemu z Warszawy na wojnę moskiewską z wiosną 1617 r. królewiczowi Władysławowi, towarzyszą liczni panowie, jak: wojewodowie Gostomski i Jan Daniłowicz, kaszt. Rafał Leszczyński, marsz. w. k. Wolski, podskarbi Mik. Daniłowicz, koniuszy Krzysztof książę Zbaraski, Paweł Działyński, Jakób Sobieski. U bram Lublina przyjmują króla starosta lubelski Firlej z magistratem i mieszczaństwem w ordynku wojskowym, biskup kamieniecki Kazimirski, kasztelan wileński Hieronim Chodkiewicz, książę Konstanty Ostrogski i wielu, wielu innych. Długą oracyą witał »wybranego cara Moskwy« sędzia ziemski brzeski Marcin Tulibowski [1]), dyalogiem przeplatanym śpiewami witała »szlachecka młódź szkolna«. Dni kilka bawił królewicz z dostojnym orszakiem senatorów, panów i rotmistrzów w Lublinie, który znacznie powiększył zjazd szlachty, kochającej Władysława; ani wątpić, że go uczciły szkoły scenicznem przedstawieniem, odpowiadającem tak uroczystej chwili. Z częstych przedstawień i aktów publicznych, które na uczczenie bądź to »najjaśniejszego« trybunału, bądź to biskupów krakowskich, wizytujących Lublin i dygnitarzy wojewódzkich odprawiających »ingres«, bądź to z innych okoliczności w ciągu tego czterdziestolecia się odbyły, przechowały się do dni naszych *Faustae gratulationes*, powitania na przyjazd krak. biskupa Marcina Szyszkowskiego 1617 r.; *Prytaneum immortalis gloriae* przybytek nieśmiertelnej chwały Mikołaja Daniłowicza podsk. w. k., rycerza, marszałka sejmu, dyplomaty, senatora, dobrodzieja zakonu, »który kościół nasz lubelski blachą miedzianą pokrył, insze zaś kolegia

[1]) Kobierzycki. Historia Ladislai Pol. et Suec. Principis 488.

nasze w Małejpolsce i na Rusi ledwoby się które znaleść mogło, którychby, jeśli nie pańską munificentią, przynajmniej osobliwszą protekcyą swoją nie dźwignął« [1]). *Luna redux*, panegiryk liryczny Piotrowi Daniłowiczowi, krajczemu koronnemu«, synowi Mikołaja, w wojnie szwedzkiej 1627 r. i na sejmach ojczyźnie dobrze zasłużonemu, zmarłemu 1643 r. *Plausus nuptiales*, hymn weselny na ślubie Jana Firleja starosty lubelskiego z Katarzyną Opalińską 1648 r. W jubileuszowy 1640 rok zakonu 5 i 6 sierpnia »podano na akcyej teatr«: »Kościół w tym wieku sto lat od herezyi obroniony i po świecie szeroko rozszerzony przez Zakon Tow. Jezusowego« [2]). Najwięcej jednak rozgłosu w Koronie całej zjednał szkołom lubelskim »Wizerunek obrony Królestwa polskiego przez bł. Stanisława Kostkę S. J., patrona Korony polskiej z rewelacyi jednej poważnej, która jest autentykowana w procesie kaliskim przed komisarzami Stolicy Apostolskiej, urzędownie czynionym, wyjęty i od młodzi szlachetnej w kolegium lubelskiem S. J. r. 1632 na theatrum wystawione« [3]). W sześć lat potem, 1638 r. 30 maja podczas kadencyi trybunału, grano z niesłychaną wystawnością »tragedyę« o bł. Stanisławie Kostce, którą ułożył O. Jan Kazimierz Darowski, wieloletni profesor w Lublinie.

Utrzymanie karności w szkołach lubelskich przychodziło tem trudniej, że milicya i służba licznych w mieście dworów pańskich i zjeżdżających na trybunał deputatów i stron interesowanych swywolna, zuchwała, pobudkę do zwad i burd dawała. Już 1612 roku związkowi żołnierze, zawadyaki zawołane, zaczepiali studentów, ci zrazu stawiali się im hardo, uledz jednak musieli przewadze doświadczonych wojaków, wielu przed ich zemstą salwowało się ucieczką ze szkół i miasta. Wtenczas Jezuici wyprawili parlamentarzy do pułkowników konfederacyi wojskowej w Brześciu litewskim, złożyli tytułem należnego żołdu kilkaset złp., uzyskali przez

---

[1]) Niesiecki. III, 302.

[2]) Brown, Bibl. Pis. As. Pol. str. 35.

[3]) Brown str. 35. Objawienie to miał 10 października 1621 r. kaliski Jezuita O. Mikołaj Oborski w dzień wygranej chocimskiej, uwiecznionej w obrazie Dolabeli, darowanym przez króla Władysława do kaplicy św. Stanisława Kostki w kościele św. Piotra w Krakowie.

to libertacyę dla swoich dóbr i względny spokój dla szkół i kolegium [1]).

Pomijając drobniejsze, głośny był rozruch studencki przeciw żydom, podczas jarmarku listopadowego 1620 r. Jakiś butny półszlachcic, półmieszczanin kupował u żyda futro sobole, nie mogąc dobić targu, zabrał je przemocą. Dognali go żydzi, futro odebrali, sprawcę oddali do sądu miejskiego. Na trzy zawody »ciągniono« nieboraka na torturze, wreszcie skazano na śmierć, wykonanie wyroku naznaczono na dzień 10 grudnia. Oburzyła się na tę srogość młódź szkolna, a tłum miejski wykrzykiwał głośno na przedajność sędziów. Postanowiono odbić skazańca. Jakoż sąd wstrzymał egzekucyę, więc ośmielona tem młodzież razem z tłumem urządziła nazajutrz napad na żydów. Viceprefekt szkół O. Ruskowicz i trzech odważniejszych magistrów rzucili się między studentów i na razie wstrzymali ich impet, ale gminu miejskiego, chciwego grabieży i łupu okiełznać nie zdołali. Więc do szturmujących wmięszało się sporo studentów. Mieli oni rankor do żydów nietylko za »krew chrześcijańską« onego skazańca, ale i za to, że nie tak dawno trzech studentów zostało od żydów kamieniami dobrze potłuczonych. Więc też nie żałowali rąk i razem z gminem zburzyli synagogę, podarli w strzępy księgi święte i tory, powywracali domki żydowskie i kramy, porozbijali sprzęty. Zanosiło się na brzydki proces, ale starosta oświęcimski Myszkowski, deputat trybunalski podjął się pośrednictwa, zatkano usta żydom niewielką sumą pieniężną, iż skargi nie wnieśli. W okolicach także Lublina nie już studenci, lecz »niektórzy ludzie swywolni tumult wszcząwszy, dwory szlacheckie połupili i wielkie ludziom poczynili szkody«, jak o tem król Zygmunt listem w czerwcu 1620 r. pisanym donosi i wzywa trybunał, aby temu zapobieżono. Jakoż pochwycono 8 podejrzanych o rozboje, trzymano ich 4 tygodnie w wieży, ale gdy nikt ze skargą nie występował, a oni niewinność swą zaprzysięgli, puszczono wszystkich wolno.

Po żydach, przedmiotem studenckiej swywoli byli aryanie, niecierpiani jak wiemy nawet od dysydentów. Po porażce na onych dysputach 1592 r. w Lewartowie i Lublinie, nie kwapili się oni do nowych dysput, pomimo zaproszeń i wezwań Jezuitów, ale 1615 r.

[1]) Lit. annuae Col. Lubl. 1612.

po skończonej kongregacyi prowincyonalnej, zachciało się O. Łęczyckiemu wezwać na dysputę niedobitki kalwinów i aryanów »co się wielu naszym (Jezuitom) nie podobało, bo żadnej potrzeby, ani korzyści tej dysputy nie widzieli, co i skutek pokazał«. On się jednak uparł, korzystając z licznego zjazdu panów i szlachty na trybunał koronny i 9 sierpnia popołudniu dysputować miał z kalwinami, którzy przyjęli wezwanie, ale bardzo roztropnie nie stawili się do walki. Nazajutrz 10 sierpnia rano dysputował z znanym nam już Piotrem Statoriuszem, ministrem rakowskiego zboru, pokonał go, ale nie przegadał. Studenci mieli wielką ochotę wyrządzić psotę aryanom »rzecz jednak odbyła się w wielkim spokoju, aryanów odprowadzili nasi (Jezuici) z kościoła do ich gospód, przestrzegając bardzo, aby snać jakiejś od studentów, albo kogo innego przykrości nie doznali« [1]).

Tlejące jednak zarzewie nienawiści buchnęło płomieniem 1627 r. Wytoczono aryanom przed trybunałem lubelskim proces o zdradę stanu, jakiej się dopuścić mieli podczas wojny szwedzkiej 1626 i 1627 r., znosząc się potajemnie z Gustawem Adolfem i Gabryelem Gaborem na szkodę rzplitej. Stanisław Lubieniecki w swej »Historyi reformacyi w Polsce« (ks. III, rozdz. 13) przypisuje ten proces intrydze Jezuitów; pewniejsza nierównie, że komisarze polscy Tomasz Zamojski, Leszczyński, Wiesiołowski i Denhof, wyznaczeni do układów z posłami holenderskimi w celu zawarcia pokoju lub zawieszenia broni z Gustawem, konszachty te aryańskie wytropili i stąd ten proces urósł. Podczas gdy on się toczył lub przed jego początkiem, wyciągnięto aryanów na nową przedostatnią publiczną dysputę. Dopraszał się o nią aryanin Jerzy Niemierzyc, podkomorzy kijowski, deputat małopolski na trybunał, mąż dzielny ale niespokojnego animuszu, zamordowany zdradziecko przez kozaka Cieciurę. Więc na jego nalegania O. Kasper Drużbicki, kaznodzieja lubelski, wezwał na dysputę o bóstwie Chrystusa Pana, Krzysztofa Lubienieckiego, ministra zboru lubelskiego. »Najjaśniejszy trybunał, palestra, mnóstwo przyjezdnych panów i szlachty, wojewoda lubelski Mikołaj Oleśnicki, kasztelan lubelski Tarło z wytężoną uwagą przysłuchiwali się tej religijnej szermierce w kościele je-

[1]) Wielewicki. III, 159.

zuickim w Lublinie. Opisał ją po łacinie Krzysztof Lubieniecki, sobie naturalnie zwycięstwo przypisując [1]).

Nie długi był jego tryumf. Trybunał wytoczywszy proces aryanom, uznał ich winnych zdrady kraju, zasądził na ciężkie kary, zwłaszcza ich orędowników: sędziego grodzkiego lubelskiego Pawła Lubienieckiego i Siemińskiego. Do nienawiści religijnej przyłączyła się nienawiść patryotyczna, z aryanów przelano ją na dysydentów wogóle, boć sympatye ich dla Szweda nie były tajemnicą, wystarczyła iskierka, a pożar rozruchów gotowy.

Wskutek burdy studentów z hajdukami wojewody bełzkiego Rafała Leszczyńskiego na przedmieściu czechowskiem 1627 roku, w której student jeden zastrzelon, a kilku rannych i wynikłego stąd procesu, trybunał kazał zbory i szkoły aryańskie i kalwińskie przenieść za miasto na Piaski i zabronił im publicznego kultu. Pomścili tę przykrość kalwini, zastrzeliwszy podczas burdy z powodu pogrzebu jednego z swoich d. 4 lutego 1633 r. pięciu katolików i poraniwszy wielu, ale przez to pogorszyli tylko swą dolę [2]).

Od 1633 r. przez lat kilka nie słychać o rozruchach; unikały ich obie strony, dysydenci, bo czuli się słabymi na siłach, katolicy, bo wiedzieli, że król osłania różnowierstwo i schizmę, Jezuitom zaś w szczególności polecały kongregacye prowincyonalne czuwać nad karnością uczniów, gdyż skargi na ich swywolę w całej rzplitej stawały się głośne, oni zaś tylko naśladowali starszą bracią szlachtę, wszczynającą burdy nawet na sejmach. Żydów jednak wszelka surowość karności nie potrafiła ochronić od swywoli studenckiej i pospólstwa. Nie wiem już z jakiej przyczyny 1646 r. studenci i gmin opadli dzielnicę żydowską w Lublinie, 20 domów zburzyli, byłoby

---

[1]) Disputatio Lublini cum Gaspare Drużbicki Jesuita habita. Racoviae 1627. Rodzony brat Jerzego Niemierzyca, Władysław, starosta owrucki, umarł katolikiem 1653 r., pochowany u Jezuitów w Lublinie.

Lubienieckich z Siedlisk pod Lublinem, apostołów aryanizmu było czterech. Najzawziętszy był syn Krzysztofa, Stanisław, wywołany z kraju za zdrajcze stosunki z Szwedami i bluźnierstwa przeciw bóstwu Chrystusa Pana, za które wygnano go także z Kopenhagi, Hamburga, Altony i znów z Hamburga, gdzie przed wykonaniem wyroku banicyi, przypadkowo otruł się, on, żona i dwie córki 1675 r., żonę uratowano. Jezuici mieli dosyć roboty z tymi Lubienieckimi, aby ich okiełznać, ale nie nawrócili tylko jednego, Daniela Lubienieckiego 1663.

[2]) Patrz tom II, 652—654.

się na domach skończyło, ale żydzi wzięli się do obrony, przyszło do zaciętej bójki, w której 8 żydów ubito na śmierć, 19 poraniono. Z rozkazu króla osobna komisya sądziła sprawę.

Pierwszy jubileusz zakonu 1640 r., obchodziły lubelskie szkoły, oprócz innych uroczystości, dramatem: »Kościół w tym wieku sto lat od herezyi obroniony i po świecie szeroko rozszerzony przez zakon S. J.« [1]).

Szkoły i walka z herezyą, a nawracano z niej co roku po kilkanaście osób w mieście samem, nie tamowały bynajmniej zwyczajnego biegu prac kapłańskich najprzód w kościołach lubelskich; przybyli bowiem do dawnych nowi pracownicy do Lublina: OO. Karmelici bosi (koło 1610 r.) i Franciszkanie (koło 1619 r.) przybyły klasztory żeńskie z kościołami: PP. Karmelitanki bose (1624 r.), Bernardynki (1638 r.), Poczętki (sic) Karmelitanki (1648 roku). Do wszystkich zapraszano Jezuitów z kazaniami i inną posługą duchowną tak, jak oni zapraszali męzkie zakony z celebrą do swego kościoła, starali się bowiem utrzymać z zakonami i z świeckim klerem przyjaźne stosunki, acz nie zawsze się to udało [2]).

Oprócz więc 5 kongregacyj maryańskich (3 studenckich, szlachecko-literackiej, mieszczańskiej), oprócz bractw miłosierdzia i Najśw. Sakramentu i połączonych z niemi kazań, nauk i nabożeństw, wniesiono uroczyście 1613 r. relikwie przywiezione z Rzymu przez O. Łęczyckiego, zupełne ciała św. Symforyana męcz. i św. Hilaryi panny i męcz., połowę szczątek św. Jana męcz.; dysydenccy ministrowie zakazali swoim nawet z ciekawości patrzeć na tę uroczystość. Zaprowadzono kult św. Ignacego i Franciszka Ksawerego,

---

[1]) Andreae Cellari, Regni Poloniae M. D. Lith. Descriptio str. 550. — Zieliński, Monografia Lublina.

[2]) Tak np. Dominikanie podczas procesyi na cześć Niep. Pocz. N. M. P. dla uproszenia zwycięstwa nad Szwedem d. 5 sierpnia 1629 r., nie chcieli dać precedencyi Jezuitom i zwymyślali ich, ledwo rozkaz oficyała biskupiego nakłonił ich do ustąpienia. (Wielewicki IV, 327).

Spór wieloletni o dziesięcinę z dóbr Chodel, zakończono ugodą, którą Urban VIII na prośbę proboszcza chodelskiego Kaspra Ginecyusza 13 listopada 1623 r, zatwierdził. Kolegium lubelskie mocą tej ugody odstępuje z tytułu dziesięciny proboszczowi na własność 2 morgi pola na chodelskiem przedmieściu Kłodawica, i łąki a raczej pastwisko na wale stawu Budym. Proboszcz zaś zrzeka się raz na zawsze prawa swego do dziesięciu z dóbr chodelskich. (Acta S. Sedis in causa Soc. Jesu II, 308).

a nadewszystko bł. Stanisława Kostki, którego obraz w kościele jezuickim od 1632 r. słynął łaskami [1]).

Pracowano i poza miastem. Z licznych misyi wspominają kroniki misyę w historycznem miasteczku Bełżyce, trzy mile od Lublina, majętności niegdyś Tarnowskich, gdzie 1446 r. Małopolanie ogłosili Kazimierza Jagiellończyka królem. Zdawna rozsiedli się tu żydzi, dla traktu głównego i znacznych przywilejów handlowych, mieli tu swą na całą Polskę sławną szkołę, w której (w latach 1603—1621) uczyli głośni lekarze żydzi Jakób i Aron. W XVI w. Orzechowscy h. Rogala kalwini, zostawszy panami Bełżyc, zabrali katolikom kościół, otworzyli zbór i szkołę, odbyli nawet 1603 roku synod z lutrami i braćmi czeskimi. Katolicy w prywatnym domu odprawiali swe nabożeństwa. Do tego więc gniazda herezyi i żydowstwa wybrali się na wielkanoc 1611 r. misyonarze lubelscy, miewali przez dni kilka nauki, słuchali spowiedzi. Do komunii św. przystąpiło 340 osób, pomimo, że kalwini swej służbie i poddanym pod karą chłosty zakazali brać udział w misyi; jeden z kalwinów uczynił wyznanie katolickiej wiary. Misye w Bełżycach powtarzały się, kalwini topnieli, ale i aryanie, którzy po zamknięciu zboru swego i szkół w Lublinie 1627 r. przenieśli się do Bełżyc i tu otwarli zbór i szkołę pod rektorstwem Stefana Świetlickiego nauczyciela Stanisława (młodszego) Lubienieckiego. Kozacy 1648 r. zburzyli zbór kalwiński, odbudował go kalwin Osuchowski, ale już 1670 r. Feliks Szaniawski, pan na Bełżycach, postawił tu kościół katolicki [2]).

Jak inne miasta, uległ i Lublin pladze morowego powietrza 1622 i 1630 r., w którym do 5000 ludzi padło ofiarą zarazy. Z Jezuitów na posłudze zadżumionym pozostałych w mieście, bo inni schronili się na swą wilę w Chodlu, gdzie i dworzec mieli obszerny i od 1616 r. piękny kościółek Matki Boskiej Loretańskiej [3]), umarł

---

[1]) Patrz tom III, 934—935.

[2]) Lit. Annuae Col. Lubl. 1611. — Baliński. Starożytna Polska II, 1139. — Słownik geogr. Król. pol. I, 131.

[3]) Zebrzydowski, już jako wojewoda lubelski, w dwóch listach do jen. Akwawiwy 1 marca 1592 r. i 12 lutego 1594 r. prosił, aby do kaplicy przy kościele jezuickim w Lublinie zamówił w Rzymie drogocenną statuę M. B. Loretańskiej, aby papież ją poświęcił i nadał takimi odpustami, jakie przywiązane do samego Loretu, albo jeżeli to być nie może, innymi. Pieniądze już wysłał

zasłużony w wojnach moskiewskich kapelan obozowy O. Jan Halecius i brat Tomasz Verecius. Na odwrócenie tej plagi odprawiono do bł. Kostki uroczystą procesyę 1631 r. i miasto całe oddało się pod opiekę tego patrona Polski; obraz jego znalazłeś w każdym domu, nawet w sali trybunalskiej, gdzie oprócz krucyfiksu, żadnego obrazu nie umieszczono, jaśniał on i nad bramą miejską, jako szczególny patron Lublina. W 10 lat potem znów grasowało powietrze, zabierało ofiary na wiosnę 1642 r., nie czytam jednak, aby dotknięty niem był który z Jezuitów, chociaż kilku księży i braci służyło zapowietrzonym.

Rzecz jasna, że wielostronna ta gorliwa praca lubelskich Jezuitów znajdowała uznanie i wdzięczność, a ta objawiała się w ofiarach na kolegium i kościół. Pomijając drobniejsze datki, sławetna Anna Piotrkowczykowa r. 1642 dała ciepłą ręką dla kolegium 6.000 złp. Ktoś inny na pomnożenie biblioteki ofiarował 1.500 złp. Wojewodzina lubelska Jadwiga z Snopkowskich Sobieska (wdowa po Marku zmarłym 1606 r.) i Katarzyna z Wąsowskich Święcicka, każda po 400 złp., dały na ozdobę kościoła. W r. 1643 i następnych szlachta i mieszczanie dają ciepłą ręką, lub czynią legata po kilkaset i po kilka tysięcy złp. na ozdobę kościoła, a zwłaszcza kaplicy bł. Stanisława Kostki.

§. 46. Wojenne i elementarne klęski lubelskiego kolegium. — Ważniejsze wypadki. 1648—1703.

Podczas inkursyi kozackiej 1648 r., sięgającej po Lwów, Zamość i Brześć litewski, wiele szlachty uchodząc z mieniem i życiem schroniło się w Lublinie, który obwarowano i uzbrojono na prędce. Z obozu kozackiego pod Zamościem, zaledwo mil kilka odległym, zagnał się czambuł tatarski pod mury prawie Lublina, paląc i rabując. Na razie skończyło się na popłochu i strachu, wnet jednak kozacy opanowawszy miasto, spalili kolegium, zamordowali starca O. Stan. Sokołowskiego i obłożnie chorego brata Szczepana Przedbora i wszystką służbę, a Tatarzy spustoszyli folwarki i upro-

przez zakonników, zapewnie przez OO. Wujka i Grodzickiego, jadących 1593 r. na kongregacyę gen. do Rzymu.

wadzili znaczny jasyr. Wszelako punkt ciężkości wojen kozackich przeniósł się na Ruś, do Zbaraża i Zborowa i na Wołyń pod Beresteczko nad Styrem. Zdążając tam król Jan Kazim., któremu 10 kwietnia 1651 r. nuncyusz de Torres, breve Innocentego X z tytułem *defensor fidei,* miecz poświęcony i czapkę, a królowej różę złotą oddał, w połowie kwietnia zatrzymał się w Lublinie, skąd wydał trzecie wici na pospolite ruszenie. Towarzyszyła mu królowa, królewicz Karol Ferdynand i wielu senatorów. Przyjmował króla i dostojnych gości znakomity rodem, nauką i wymową rektor Stanisław Wapowski w kolegium oracyą, wierszami, dyalogiem i scenicznem przedstawieniem w szkołach. Pobożny król nabożeństwa swe odprawiał w kościele jezuickim, codziennie prawie modlił się w kaplicy przed obrazem bł. Stanisława Kostki, siebie i królestwo i losy niepewnej wojny temu patronowi Polski polecając i czyniąc wotum, że w razie zwycięstwa srebrną suknią obraz jego przyozdobi. Jakoż po wygranej beresteckiej (28, 29, 30 czerwca 1651 r.) sprawił bł. Kostce srebrną złoconą suknię wartości 1000 złp.

Pobory i przemarsze wojskowe dały się dobrze we znaki lubelskiemu kolegium i jego folwarkom. Niepłatne bowiem wojsko już 1650 r. uczyniło związek i wybierało żołd przemocą; jedna chorągiew Potockich, kazała sobie zapłacić 2.500 złp. Dla zaspokojenia związkowych komisya królewska z Jeremijem Wiśniowieckim na czele, zjechała do Lublina. Powitał ją oracyą O. Jan Darowski. W kazaniu podczas mszy św., kaznodzieja trybunalski Michał Korwat, który niedawno sędziom trybunału wyrzucał sprzedajność z taką siłą, że trybunał złożył sąd na podejrzanych o branie podarków swych członków i rzecz niesłychana, surowy na nich wydał wyrok, piorunował przeciw drapieżności związkowych i zagroził odmówieniem rozgrzeszenia, dopokąd wyrządzonych krzywd nie wynagrodzą. Pod koniec komisyi umarł podskarbi Jan Mikołaj Daniłowicz, pochowany w jezuickim kościele. Pogrzeb trwał 3 dni przy nader licznym zjeździe panów i szlachty, uświetniony żałobną mową rektora Stan. Wapowskiego.

Idąca w ślad za wojną zaraza 1652 r. zabiła pracujących na misyach OO. Daniela Zaleskiego, Jana Merowicza, Marcyana Czapskiego. W Lublinie, służąc zapowietrzonym, umarli: OO. Tomasz Krzystkiewicz, Mikołaj Żmudzki, Władysław Naramowski, Marcin Wróblewicz; bracia: Stanisław Biesiewicz, Jan Domaratowicz, Adam

Gruchałowicz, Wawrzyniec Gronowicz. Na ambonie padł tknięty paraliżem O. Marcin Pnorowicz. Następnego roku dysponowano na męki i śmierć służącego, który namówiony od cudzołożnej pani domu, zamordował pana swego; nawrócono 11 różnowierców, 6 schizmatyków.

Wiemy, że 8 lutego 1654 r. Chmielnicki oddał siebie i Ukrainę pod protektorat cara Aleksego, że dwie armie moskiewskie wkroczyły do Polski, jedna na Litwę, druga pod Buterlinem na Ukrainę i ta z kozakami Chmielnickiego obległa 25 września 1655 r. Lwów. Po odstąpieniu od oblężenia Lwowa 8 listopada, zagony kozacko-moskiewskie dotarły aż do Zamościa, który się obronił i do Lublina, który po spaleniu przedmieść złożył przysięgę na wierność carowi i znaczny okup i tem ocalał. Złożyć go musiał i rektor kolegium, będącego zresztą w rozsypce, a zdaje się, że Chodel i inne dobra uszły rabunku i pożogi.

Na kilka tygodni przedtem, 21 paźdz. 1655 delegaci województw: lubelskiego, krakowskiego, sandomirskiego, ruskiego, bełzkiego, wołyńskiego i kijowskiego, złożyli zwycięskiemu Karolowi Gustawowi homagium jako królowi w Krakowie, oddając w moc jego królewszczyzny i miejsca, które swem wojskiem zechce obsadzić, obowiązując się płacić podatki, dawać żołnierza łanowego i zachować się spokojnie [1]). Na mało się ta uległość przydała. Karol Gustaw, zamieszkawszy krótko na zamku lubelskim, przeniósł się do obozu nad rzeką Bystrzycą, Szwedzi zaś jenerała Duglasa zająwszy Lublin, zniszczyli go kontrybucyami i egzakcyami, zrujnowali zamek, baszty, mury, słowem poczynali sobie jak w zdobytem mieście. Łatwo pojąć, ile ucierpiało kolegium. Rektor Wacław Kuczkowski gościnnością i »honoraryami« jednał szwedzkich oficerów i ochronił swoich Jezuitów od zniewag i szykan, a folwarki od pożogi i zniszczenia, ale od kontrybucyi i egzakcyi ochronić ich nie mógł.

Po powtórnem zdobyciu Warszawy przez Karola Gustawa 29, 30, 31 lipca 1656 r. niedobitki wojska polskiego jedne puściły się na partyzantkę Szwedom niezmiernie szkodliwą, drugie gromadziły się pod Lublin, dokąd król Jan Kazimierz przeniósł się 2 sierpnia 1656 roku i tu przez kilka dni prowadząc pokojowe układy z Szwedem przez francuskiego posła de Lumbres, równocześnie

[1]) Szujski. III, 372.

układał potrójną wyprawę: hetmana Gosiewskiego z Litwą i Tatarami na Prusy i Marchię elektora, Czarnieckiego na Prusy królewskie zajęte przez Szwedów, a Lubomirskiego na odzyskanie Krakowa. Roiło się wtenczas w Lublinie od rycerstwa, panów, szlachty, którzy do króla po rozkazy z interesami lub wezwani do rady przybywali. Król jak we Lwowie tak i w Lublinie 1651 i 1656 r. gościem bywał w kolegium, *sicut unus e nostris*, dewocye swe odprawiał w jezuickim kościele, szczególniejsze mając nabożeństwo do cudownego obrazu bł. St. Kostki, któremu siebie i królestwo oddał w opiekę.

Nie wiele spokojniejsze były następne lata. Najazd band Rakoczego na Lublin spowodował nowe klęski. Kolegium złupione, część Jezuitów z prowincyałem uchodząc, wpadła w szpony kozaków, którzy zabrali im wozy, konie, odarli do koszuli, a nawet gdy się schronili do lasu, szczuli psami gończymi. Także wizytator Stanisław Jerzykowicz, pochwycony w drodze od kozaków i odarty, otrzymał rany w prawą rękę i głowę, z której mu chirurg 20 wyjął kosteczek, mimo to żył jeszcze długo zdrowy. Morowe powietrze 1659 r. rozegnało szkoły, umarło dwóch magistrów: Jędrzej Bogucki i Walenty Traiński i brat Samuel Golański, służąc zaś ubogim chorym padł O. Rafał Jączyński, znakomity kaznodzieja i historyk. Oprócz moru, pożary częste i klęski elementarne powiększały zubożenie miasta tak dalece, że ów ludny i zamożny niedawno Lublin, nie miał za co naprawić wałów i murów swoich, więc konstytucya sejmu 1658 r. włożyła ten ciężar na województwo lubelskie [1]). Nie wykonano tej uchwały, więc też gdy podczas nieszczęsnej wojny tureckiej 1672 r. Tatarzy jako przednia straż wojsk Mahometa IV zagnali się *in viscera reipublicae,* wpadli do Lublina, popalili jego przedmieścia, złupili miasto samo i uszli z łupem i jasyrem.

Wskutek tyloletnich wojen i morów, wymarł prawie parafialny kler świecki, zastępowali go misyonarze jezuiccy z Lublina, a także w obozach przez 4 lata byli kapelanami. Nawracali co roku po kilkunastu innowierców i resztki aryanów, 1663 r. Sternackiego, Staszyckiego, Daniela Lubienieckiego, 1665 r. Władysława

---

[1]) Vol. leg. IV, 262. Fortyfikacya miast.

Krasowskiego, r. 1667 dwóch innych aryanów, sporadycznie zaś przyjmowali do wiary św. »poturmaków« i żydów.

Król Michał na trzy zawody odwiedził Jezuitów lubelskich: raz z początkiem sierpnia 1670 r., powitany przez profesora filozofii Wojciecha Włosinowskiego; drugi raz z królową Eleonorą, z końcem sierpnia zwiedził kościół, przyjął podwieczorek w kolegium; trzeci raz w uroczystość bł. Stan. Kostki obydwoje królestwo z biskupem poznańskim Wierzbowskim, słuchali nabożeństwa *incognito* z galeryi, król obiadował w kolegium, królowa u PP. Karmelitanek św. Józefa [1]).

O niedoszłem *colloquium* lubelskiem w celu pojednania dyzunitów z unitami 1680 r. mówiłem na innem miejscu [2]). Kolegium i szkoły wzięły udział w nabożeństwie wstępnem i w powitaniu dostojników cerkwi ruskiej. Zresztą przez cały ciąg panowania króla Jana III zaprzątnionego sprawami kozactwa, wojną turecką, wyprawami na Mołdawię i walką z oligarchami, Lublin pozostaje na uboczu, ubożeje, rozpadają się mury i baszty, wali się ratusz, na budowę nowego sejm wyznacza 30.000 złp. z podatków, które województwa koronne rocznie płacą, hetmani trapią je hibernami, starostowie i trybunał ingerencyą swej władzy, wbrew konstytucyom sejmowym 1611, 1633, 1649, 1650 r., reasumowanym na sejmie 1677 r.; szlachta i zakony ze swoich dworów i domów w mieście i gruntów, kupcy przyjezdni z kamienic i handlów podatku płacić i ciężarów ponosić nie chcą wbrew konstytucyi 1677 r.; deputaci pod pozorem wyszukania sobie na czas trybunału odpowiednich gospod, wyrzucają właścicieli z kamienic i dokuczają, iż ich sejm 1685 r. starościńskiemu urzędowi w obronę brać każe [3]) — oto dola Lublina, dola miast polskich w tej dobie. Nadomiar złego, morowe powietrze 1695 r. dziesiątkuje ludność, rozgania szkoły i zamożniejszych obywateli; pożar 1702 r. niszczy połowę miasta *intra muros*, a w pożarze tym spaliło się żywcem 5 zakonnic i 19 panienek szlacheckich, będących na pensyi w świeżo założonym 1700 roku przez Ewę z Leszczyńskich Szembekową klasztorze Wizytek [4]);

[1]) Hist. Col. Lublin.

[2]) Patrz tom III, 305.

[3]) Vol. leg. V, 379.

[4]) Łubieński. Świat 423. — Hist. Col. Lubl. wspomina o tym strasznym wypadku, ale kładzie go na r. 1730.

ogólna posucha i nieurodzaj 1697 r. wytwarzą drożyznę niesłychaną i głód.

Wprawdzie król Fryderyk August II, zagrożony detronizacyą przez Karola XII, zwołał 19 czerwca 1703 r. nadzwyczajny sejm do Lublina, do kolegium jezuickiego, na którego restauracyę co z grubsza, przysłał przez O. Votę 200 czerw. złp. i między innemi przeprowadził konstytucyę porównującą »magistrat lubelski z przywilejami i honorami Krakowa« t. j., iż wolno sławetnym, jak szlachcie szablę nosić przy kontuszu i na sejm wybierać posłów, zatwierdził przytem wolności i prerogatywy miasta, składy win i innych towarów i dawne jarmarki [1]), ale nowy ten zaszczyt pociągał znaczne wydatki, których ubogie miasto ponosić nie było zdolne, kupcy towary swe składali po dawnemu w Łęcznej i tam odbywały się jarmarki, cechy, jedne się (już 1660 r.) rozwiązały, inne wegetowały tylko, Lublin upadał coraz bardziej, przez cały niemal wiek XVIII, przybywało tylko klasztorów i kościołów, które nadawały mu jeszcze pozór większego miasta.

Dla Jezuitów sejm lubelski miał tę korzyść, że osobną konstytucyą uwolnił ich kolegium od ciężarów wojskowych, od stannic, noclegów, przemarszów i wszelkich egzakcyi raz na zawsze [2]). Miało to jakieś znaczenie wobec regularnych wojsk rzplitej i to w czasie pokoju, bo w wojnie nikt się na tę egzemcyę nie oglądał, tylko brał, grabił, co się dało.

Wśród tych niewesołych stosunków, szkoły lubelskie, humaniora, retoryka, matematyka, fizyka i filozofia, rosły w liczbę uczniów, r. 1687 było ich przeszło 1000, *plus quam mille.* Przybył im nowy zakład, seminaryum dyecezyalne z katedrą teologii moralnej. Fundował je ks. Wojciech Rejmiński kanonik sandomirski, proboszcz w Gołąbiu dla 6 kleryków, nadaniem trzech kamienic w mieście, ale zaskoczony chorobą śmiertelną, powierzył kanoniczną erekcyę fundacyi zacnemu biskupowi krak. Trzebickiemu. Ten pod d. 14 listopada 1675 r. wygotował akt fundacyjny na seminaryum »w któremby młodzież od wczesnych lat nietylko w naukach, ale i w pobożności kształcić się mogła pod kierunkiem i nauką OO. Jezuitów«. Rektor przyjmuje alumnów od 8-go roku, uczą się hu-

[1]) Vol. leg. VI, 55.
[2]) Tamże.

maniorów i retoryki, a szczególniej *(signanter)* teologii moralnej. Mieszkają w kamienicy, borzejowska zwanej, utrzymują się z czynszów dwóch kamienic, bonońska i chociszewska zwanych; chodzą zawsze w sutannach, *in vestitu clericali* [1]). Trwał ten zakład do 1760 r., w którym biskup Sołtyk oddał go w zarząd OO. Misyonarzy, czyli Łazarzystów, jak zobaczymy niżej. W r. 1678 Jan Drewnowski, miecznik chełmski, mając syna Jezuitą, przypadającą nań część ojcowizny 30.000 złp. przekazał kolegium lubelskiemu [2]). W tymże roku Feliks Szaniawski pisarz ziem. lubelski, legował na dobrach Jastków i na dworku w Lublinie sumę 14.500 złp., od której odsetki pójść mają na utrzymanie 8 ubogich uczniów w bursie i szkołach lubelskich. Koło r. 1690 Władysław Łoś, wojewoda podówczas pomorski, lokował na miasteczku Krasienin 1.000 złp., przeznaczając odsetki na nagrodę ubogiego, ale celującego nauką i obyczajami ucznia. Było drobnych fundacyi szkolnych więcej [3]). Wreszcie 1699 r. Jan Iłowiecki legował na wsi Chorostyta 10.000 złp. na fundacyę katedry teologii, która dopiero 1731 r. erygowaną została [4]).

Życie szkolne płynęło swobodnie. Co roku publiczne akty, dyalogi, sceniczne przedstawienia przy otwarciu szkół, powitaniu najjaśniejszego trybunału, od czasu do czasu ingres dygnitarza wojewódzkiego, uświetniony oracyą, teatrem. Tak np. 1650 r. przyjmowano *Via Palatina* wojewodę lubelskiego Władysława Myszkowskiego; r. 1676 uczczono nowego starostę lubelskiego Jana Karola Daniłowicza dramatem polskim »Daniel, król halicki«, od którego Daniłowicze ród swój wiodą. Drugiego starostę, Stanisława Szczukę 1688 r. powitano panegirykiem; r. 1682 ordynatowi Marcinowi Zamojskiemu, wjeżdżającemu na województwo lubelskie ofiarowano »*Triumphale prodigium,* tryumfalny cud kopii (włóczni) wykwitających w wawrzyny« (herb Jelita). To znów 1700 r. opłaki-

---

[1]) Ms. bibl. uniw. lwow. Jesuitica. Lublin. Drugie seminaryum dla 6 kleryków przy kościele św. Mikołaja, fundowała Anna ze Stanisławskich Zbąska podkomorzyna lub. 1696 r., którem od 1714 roku zarządzali XX. Łazarzyści. (Tamże).

[2]) Niesiecki. III, 396.

[3]) Łukaszewicz. Zakłady nauk. II, 104.

[4]) Archiv. prov. Pol. Oblata aktu fundacyjnego w grodzie lubelskim 1701 r., w oryginale.

wano przedwczesną śmierć biskupa krak. nominata Stanisława Dąbskiego elegią: *Munus et dolor saeculorum* [1]).

Swywoliła też czasem młódź szkolna. Podczas zabawy na polach 1683 r. uczeń retoryki przez nieostrożność zastrzelił syntaksistę. Przestraszony schronił się do klasztoru Franciszkanów. Z rozkazu marszałka trybunału wydano chłopca i stawiono na sąd trybunalski. Zaprotestował vicerektor Wierzbicki, odebrał studenta i wyrokiem rektorskim wydalił ze szkół. Szczególniejszym przedmiotem niechęci, dowcipów, dokuczań studenckich byli instygatorowie trybunalscy, zwłaszcza, gdy naciągane, przesadne ich oskarżenia dotykały osób popularnych. Za jakiś despekt 1689 r. instygator trybunalski uderzył obuszkiem *(stanneo malleo)* studenta, koledzy wygwizdali instygatora, a służącemu jego dali baty. Czterech ekscedentów wydalił rektor Kasper Mietelski ze szkół, a trybunał ogłosił ich infamisami. Znów 1695 r. instygator insultowany przez studenta wyciął mu policzek, ten wychodzącego z kościoła instygatora wobec licznej publiki wypoliczkował także i schronił się w kościele. Wpadł za nim krewny znieważonego trybunalisty i tak silnie uderzył w twarz raz i drugi, że ten krwią się zalał i posadzkę kościelną nią zbryzgał. Studenci pochwycili zuchwałego panicza, gdy wracał do domu, powlekli do auli szkolnej, aby mu odliczyć sute *pro memoria*. Z trudnością obronili go Jezuici, ale kościół krwią ludzką splamiony, musieli zamknąć i dopiero po 10 dniach rekonciliował go oficyał lubelski. Najwinniejsi studenci salwowali się wcześnie ucieczką, rektor Rafał Taczanowski wykluczył ich ze szkół, wypoliczkowany instygator nastawał na uwięzienie ich przez trybunał. Ale gdzie ich szukać, więc trzech całkiem niewinnych studentów kazał zamknąć bez wyroku do więzienia i trzymał kilka tygodni. Ujął się za niewinnymi rektor i na onego instygatora zaniósł żałobę do biskupa krak. Jana Małachowskiego i do trybunału, który studenckich więźniów kazał puścić wolno.

Niedługo potem żołnierze polscy wszczęli zwadę ze studentami, dwóch z nich obili, a mszcząc się na ich mistrzach naprzykrzyli się folwarkom jezuickim.

Łaskawy na zakony biskup krak. Jan Małachowski celebrował 1682 i 1683 r. w kościele jezuickim na uroczystość św. Igna-

[1]) Brown. 35, 36.

cego, prezydował rozdaniu nagród, witany przez młodzież oracyą i pieśniami.

Po zwycięstwie pod Wiedniem i wzięciu Strigonium przez króla Jana III, odprawić kazał trybunał lubelski 26, 27 i 28 września 1683 r. wspaniałe egzekwie za dusze poległych w tych potrzebach rycerzy i żołnierzy w kościele Jezuitów. Gniewało kanoników, że nie w kolegiacie i wypisali list niegrzeczny do vicerektora Wierzbickiego.

W tymże roku odebrano od pani Małgorzaty Kiełczewskiej 6.000 złp. legowanych na wsi Jabłonnej.

Do dawnych bractw kościelnych przybyło 1693 r. nowe, Dobrej śmierci; fundowali je kasztelan bełzki Jan Sierakowski, dając 4.000 złp. i sławetny Paweł Podgorzecki ofiarą 1.000 złp. Tenże na ubogich i więźniów dał Jezuitom jałmużnę 500 złp. W tym czasie rektor Stanisław Wdziemborski budował nad bramą *(ad portam collegii)*, wieżę najwyższą w Lublinie, będącą zarazem jedną z bram miejskich i powszechnie bramą jezuicką nazwaną [1]). Pani kasztelanowa kijowska Dorota z Łyczków Zamojska (wdowa po Stefanie), ofiarowała 1693 r. na tę budowę 4.500 złp. Niewymieniony w kronice Jezuita, z ojcowizny swej legował 1694 r. na kolegium lubelskie 12.000 złp., na krasnostawskie 15.000 złp. Wreszcie 1703 r. pani Chmielowska (matka podpułkownika Franciszka Chmielowskiego?) legowała dla kolegium lubelskiego 4.000 złp. wymówiwszy sobie dożywocie z tej sumy.

Były to ostatnie błyski zachodzącego na długo nad kolegium lubelskiem słońca.

§. 47. Najazd szwedzki 1703 r. — Morowe powietrze. 1708—1711.

Wierność swoją dla Augusta II odpokutował Lublin srogim najazdem Szwedów 1703 r. pod podpułkownikiem Krumau, który wycisnął 1700 tynfów. Major Karlbohm zajął kolegium, kazał gościć siebie i swoich, wprowadzić chciał swoją damę, ale mu nie

---

[1]) Ta, która dziś jeszcze istnieje, wybudowana 1826 r. kosztem rządu królestwa polskiego kongresowego.

dopuszczono, a gdy poczynał sobie zuchwale, rektor Strzemeski zaskarżył go u jeneralnego komisarza Aldersteina w Babinie, który ostro zgromił zuchwalca.

Wnet potem zjechał do Lublina jenerał Mardefeld, mistrz w zdzierstwie, w imieniu Karola XII zażądał od miasta 50.000 talarów pod grozą egzekucyi wojskowej. Większą połowę tej sumy 28.600 tal. zapłacić miały klasztory, jako najzamożniejsi obywatele miasta; na kolegium jezuickie wypadło 10.000 tal., po długich targach zapłacić miało 4.000 tal., a tytułem »racyi i porcyi« 500 tal. i to pod grozą srogiej egzekucyi. Krumau bowiem, zostawiwszy Jezuitom piętro pierwsze, obsadził parter, budynki, kościół i wejścia wojskiem. Odbył rewizyę po celach, w zakrystyi i w kościele, na księży nałożył areszt domowy, rektorowi postawił wartę 2 żołnierzy w pokoju, groził, że 100, że 200 żołnierzy wprowadzi, ale rektor Strzemeski stał twardo przy prawdzie, że nie ma i mieć nie może nawet onych 4.000 tal. »To pożycz sobie«. »Pod aresztem będąc pożyczyć nie mogę«. Więc rektora i drugiego księdza na 8 dni puszczono wolno, a otrzymawszy pierwszy tysiąc, Mardefeld ściągnął warty z kolegium, a z końcem lutego ustąpił z Lublina.

Dnia 8-go września 1704 roku ciągnął od Zamościa jenerał Stenbock, poprzedzony sławą zdziercy i okrutnika; po drodze spalił Krasnystaw i 7 Jezuitów jeńców pieszo gnał do Lublina. Dnia 9 września Stenbock wprowadził wojsko na dziedziniec kolegium, słuchał kazania pastora i śpiewu psalmów. Rektor Wacław Kuczkowski zaprosił go z starszyzną do kolegium, a profesor retoryki powitał oracyą. Zastawiono śniadanie, wszczęła się ożywiona rozmowa, podczas której rektor prosił o wypuszczenie z więzienia na ratuszu 7 Jezuitów krasnystawskich, 14 Dominikanów, i 2 Augustynianów, których jen. Mardefeld tam osadził, oraz o libertacyę od podatków po 100 złp. od dymu. Nadspodziewanie wszelkie, Stenbock okazał się dosyć łaskawym, więźniów zakonników odprowadzić kazał do kolegium, i trzymać pod wolną strażą, poprzestał na 16.000 funtach chleba i 20 beczkach piwa, które kolegium z folwarków dla wojska dostarczyć musiało, co do libertacyi odesłał do Karola XII, bo ta przechodzi zakres jego władzy. Więc rektor za pośrednictwem króla Leszczyńskiego dotarł do Karola i uzyskał gleit bezpieczeństwa dla swoich i libertacyę od prestacyj wojskowych. Podobną libertacyę uzyskał od hetmana Grze-

gorza Ogińskiego, gdy 1705 r. konfederacki żołnierz naprzykrzał się egzakcyami. Nie wiele te libertacye pomogły, bo niepłatne wojska szwedzkie, polskie i saskie, a tembardziej chorągwie partyzantów i freikurów, zmuszone żywić się własnym przemysłem, zabierały przemocą, co się tylko dało.

W r. 1706 Szwedzi po trzeci raz zajęli Lublin i nałożyli kontrybucyę. Broni się ks. prokurator kolegium przed nowem zdzierstwem. Komisarz szwedzki uderzył go w twarz, kopie nogami, więzi, a kapitan Soldau z wojskiem zajmuje kolegium, bierze w areszt rektora, dopokąd za pożyczone pieniądze kontrybucyi nie uiszczono. Szwedów wyparła Moskwa z kozakami i kałmukami, przed których drapieżnością nie osłoniła libertacya księcia Menżykowa, uzyskana na prośby rektora Jędrzeja Nagórskiego przez Jezuitę Broggio, kapelana austryackiego poselstwa w Moskwie.

Po abdykacyi Augusta II w Altranstadzie, prymas Stanisław Szembek i marszałek konfederacyi sandomirskiej Denhof, zwołali na 23 maja 1707 r. sejm do Lublina, który d. 8 lipca ogłosił bezkrólewie. Zjechali się tam najprzedniejsi panowie partyi saskiej: podkanclerz Jan Szembek, biskup kujawski Felicyan Szaniawski, hetman w. k. Adam Sieniawski, hetman w. l. Grzegorz Ogiński itd. i »protektor wolności polskich« car Piotr. Prymas Szembek zamieszkał w kolegium, u niego odbywały się poufne narady, rektor Nagórski podejmował hojnie radzących. Szkoły lubelskie na uczczenie tak zacnych gości, oprócz oracyi, panegiryków, dały sceniczne przedstawienie [1]).

Grasujące 1708 r. morowe powietrze nawiedziło także Lublin, pomimo to Szwedzi (jenerała Krassau?) po czwarty raz zajęli miasto, nałożyli kontrybucyę, której gdy wzbraniał się złożyć rektor Szczepan Szczaniecki, zagrozili uwięzieniem, wnet jednak wypłoszyły ich chorągwie pułkownika Błędowskiego, który bramę jezuicką zdobył i nią wszedł do miasta.

Sterany trudami wojennymi hetman w. l. Grzegorz Ogiński umarł 1709 r. w Lublinie, dysponowany przez jednego z Jezuitów. Po solennych egzekwiach w kościele jezuickim, zwłoki przewieziono do grobów familijnych w kościele franciszkańskim w Łopienicy na Litwie.

---

[1]) Hist. Col. Lublin. a. 1703—1707.

W tymże czasie carewicz Aleksy, rezydując w Lublinie, zwiedził kolegium. Po jego odjeździe, Moskwa zająwszy kolegium, uwięziła rektora, kilku księży pobiła, złupiła wszystko. Uszło to bezkarnie, pomimo skarg do wyższej komendy. Także na wiosnę i w jesieni 1710 r. Moskwa spustoszyła folwarki, zabierała bydło i ludzi do podwód.

Podczas kadencyi trybunalskiej t. r. odbyła się w kościele jezuickim konsekracya poznańskiego biskupa Bartłomieja Tarły, syna wojewody sandomirskiego Jana, świętobliwego misyonarza (Łazarzysty), którego do przyjęcia tej godności »rozkazem papieża Klemensa XI przycisnąć trzeba było« [1]).

W październiku tegoż 1710 roku, morowe powietrze, które już 1708 grasowało po wsiach, srożyło się w mieście tak strasznie, że kościoły wszystkie, nawet jezuicki zamknięto. Rozpuszczono szkoły i kolegium, z pozostałych dla posługi zadżumionym umarł O. Wawrzyniec Łuba. Szajka hultai rozbiegła się po mieście i namaszczając mózgiem trupów zarażonych drzwi domów, szerzyła śmiertelność, aby rabować pozostałe po nieboszczykach rzeczy. Przychwycono czterech, skazano na darcie pasów, odrąbanie rąk i ścięcie. Jezuici ich nawrócili, wyprosili od katuszy, iż tylko głowy im odjęto. W marcu 1711 r. ustała zaraza na to, aby z nową siłą srożyć się w jesieni. Umarł służąc zarażonym dzielny kaznodzieja O. Gielaroński. Także w majątkach jezuickich wyrządziła zaraza straszne spustoszenie, trzy czwarte chat wiejskich stało pustką.

Dokonały wyniszczenia przemarsze wojsk saskich, konfederackich (1711—1717 r.) i Moskwy wracającej 1711 r. z nad Prutu, z tureckiej wojny do carstwa, lub ciągnącej na Pomorze przeciw Szwedom [2]).

Na poratowanie biedy kolegium 1712 r. pani Stoińska zapisała 6.000 złp. Na uczczenie trybunału i marszałka jego Tomasza Działyńskiego, wojewody poznańskiego 1713 r. urządziła młodzież w nowym teatrze sceniczne przedstawienie, on zaś uprosił u rektora trzydniowe ferye dla niej. W więzieniu trybunalskiem siedział dyssydent Stanisław Lubieniecki, Jezuici zabrali go do kolegium

[1]) Niesiecki. IX, 19.

[2]) Zieliński. Monografia Lublina. I, 154.

i nawrócili. Rok przedtem pozyskali Kościołowi protestanta z Pomorza Jana Steila i umieścili w królewskiem wojsku.

Jako *signum temporis,* posłużyć może proces i kara na kapitana Kellera, protestanta, podczas tejże kadencyi 1713 r. Ten podniecony podobno trunkiem, bluźnił wierze katolickiej. Z rozkazu marszałka trybunału uwięziono go, sądzono późno w noc i skazano na wyrwanie języka i ścięcie. Sami sędziowie pilnowali więźnia do rana, aby go snać kto nie odbił. Próżna obawa, ludność lubelska domagała się owszem najsroższej kary i przyganiała Jezuitom, że nawróciwszy Kellera do katolickiej wiary, wyprosili go od katuszy, acz nie od miecza.

Po 120 latach odnowioną została z końcem wielkiego postu 1714 r. misya w Lewartowie majątku Pawła Sanguszki i żony jego Maryi z Lubomirskich. Misyonarzy zawezwał prepozyt, kanonik lubelski, ks. Bazyli Nowikiewicz. W wielki czwartek książę Paweł odprawił procesyę pokutną zakończoną biczowaniem, obydwoje księstwo umywali nogi ubogim, misyonarzy zaprosili na wieczerzę, a potem na święcone do zamku.

Jak inni, tak lubelscy Jezuici w braku banków, lokowali swe kapitały na kahałach żydowskich. Korzystając z zamieszek wojennych i morów, żydzi nie płacili procentów i obcinali pożyczone sumy; procesowało się z nimi kolegium w trybunale lat kilka, wreszcie 1712 r. ubiło sprawę »komplanacyą«. Procesa z żydami powtarzają się co lat kilka. Żydzi najczęściej na termin nie stają, sądy i komisye królewskie zasądzają ich zaocznie, ale dekretu nie ma kto wykonać. Pozostawała więc jedyna droga komplanacyi. Tak np. 1768 r. kolegium zyskało na »żydów lubelskich« dekret oddania 21.000 złp. w sądach grodzkim i ziemskim w Nurze i Stężycy, w sądzie zjazdowym, w komisyi radomskiej. Żydzi na żaden termin nie stanęli, o wyroki nie dbali, więc Jezuici wyjednali dekret komisyi skarbowej król. z dnia 22 lutego 1769 r., polecający wyegzekwowanie onych 21.000 złp. »superintendentowi ceł J. K. M.«[1]). Czy wyegzekwował to rzecz inna.

Z długiej doby »szczęśliwości saskiej« od 1717 r. niewiele do zaznaczenia. Rektorowie: Andrzej Strzemeski i Jan Juśkiewicz zajęli się restauracyą kolegium, budynków wiejskich, podniesieniem

[1]) Kopia dekretu w Archiv. Prov. Pol.

gospodarstwa folwarcznego, leśnego i stawowego. W Kuniewie odkryto 1718 roku rudę żelazną, założono kuźnicę, dochód z tej wsi podniósł się o 2.000 złp. rocznie. Roku 1723 z wielką uroczystością wprowadzono do kościoła obraz Matki Bożej Wspomożenia, pod której tytułem zawiązano nowe bractwo kościelne. W r. 1727 obchodzono wspaniale kanonizacyę św. Stanisława Kostki i Alojzego. W następnym roku rektor Józef Andrzejowicz erygował bractwo Opatrzności Bożej, a w r. 1732 rektor Jan Gzowski bractwo Serca Jezusowego. Jezuita kleryk filozof Adam Michowski, zapisał 1728 r. na rzecz kolegium lubelskiego 30.000 złp. na dziedzicznej wsi Michów koło Lubartowa. W tej sumie prawem zastawu objęli Michów Jezuici lubelscy 1732 r., a rektor Antoni Biejkowski wyjednał 1747 r. u króla Augusta III przywilej na miasteczko z prawem magdeburskiem i 5 jarmarkami [1]).

Prowincyał Jan Juśkiewicz erygował z legatu Jana Iłowieckiego i zdaje się z zapisu kleryka Michowskiego dwie katedry teologii scholastycznej, trzecią pisma św., kontrowersy i kazuistyki i 1731 r. otworzył wielki czteroletni kurs teologii w Lublinie, dla kleryków zakonu [2]). W kilka lat później 1736 r. prow. Lichtański przeniósł kursa filozofii dla kleryków zakonu z Lublina do Kalisza, w Lublinie jednak pozostały kursa filozofii dla świeckich.

Od r. 1760 była w Michowie stacya misyjna, w której rezydowało dwóch misyonarzy.

Wskutek podwójnej elekcyi 1734 roku jak inne, tak lubelskie województwo przystąpiło do konfederacyi tarnogrodzkiej na rzecz króla St. Leszczyńskiego, Jezuitom kazano dostawić kilkadziesiąt pieszych i kilkunastu konnych, opatrzyć żywność przechodzącym chorągwiom, a nadto opłacać się musieli rotmistrzom i różnym oficerom, zwłaszcza jenerałowi Zagrajskiemu, który wszedłszy z Moskwą 1735 r., poczynał sobie łakomie i srogo, aż go rektor Michał Obrębski ułagodził podarkami. Po dwuletniej tej przerwie powróciły »szczęśliwe czasy saskie« na lat prawie 30.

Rektor Jan Tuchołka wybudował 1737 r. nową kaplicę »Loret« przy kościele jezuickim w Lublinie. W tymże roku obchodzono przez trzy dni kanonizacyą św. Franciszka Regis. Przy powitaniu

---

[1]) Hist. Col. Lubl. a. 1728. — Słow. geogr. VI, 317.

[2]) Catalogi breves Person. et offic. Prov. Pol. 1731.

nowego starosty lubelskiego Jana Zamojskiego 1743 r., kolegium ustąpiło pierwszeństwa akademii zamojskiej, co ona przyjęła wdzięcznie, i ofiarowało staroście panegiryk *Trophaeum immortalis gloriae.* Dla domu ordynatów Zamojskich Jezuici lubelscy okazywali zawsze szczególniejszą cześć i wdzięczność; tak np. 1706 r. opłakiwali panegirykiem *Annulus aeternitatis* i polską elegią »Złota łez powódź«, śmierć ordynata Tomasza Zamojskiego. W r. 1733 panna Helena Zamojska, wojewodzianka smoleńska wychodziła za mąż za pana Stanisława Potockiego, starostę halickiego; »aplaudujące skoligowanym imionom« kolegium lubelskie ofiarowało łacińsko-polski »Skarb w Zamojskich domu... do ślubnego pierścienia... wzięty« [1]).

Przy wielkim pożarze Lublina 10 marca 1752 roku zgorzał wspaniały kościół jezuicki, zawaliło się sklepienie, spłonął gmach szkolny i część kolegium. Dzięki ofiarności deputatów trybunalskich i przybyłej na sądy szlachty, gmach szkolny i kolegium odbudowano w dwóch latach, a kościół w pięciu latach. Rektorowie, Ignacy Moszyński i Franciszek Koźmiński, dołożyli starań, aby odnowienie świątyni odpowiadało stylowi i było świetne. Freski istniejące po dziś dzień, malował Józef Majer. W dzień św. Stanisława Kostki 1757 r. otwarto świątynię uroczyście. Trzy lata przedtem, kościół Matki Boskiej Loretańskiej w Chodlu z składek i ofiar z nowa postawiony, policzył jenerał Visconti do kościołów zakonu z nadaniem przywilejów i odpustów.

W tym też 1757 roku otwarto konwikt szlachecki, którego regensem był Kajetan Szaniawski. »Kawalerowie« jednak uczyli się w szkołach publicznych tych samych przedmiotów, co inni, nie więcej.

Czy wskutek pożaru, czy przez niedbalstwo, zaginął w kolegium depozyt kasztelanowej lubelskiej, Otylii z Gołuchowskich Suchodolskiej, 7.000 złp. na msze św. i legaty po jej śmierci; gdy więc 1757 r. kasztelanowa depozyt odebrać chciała, musiał rektor Wojciech Bystrzonowski z kasy domowej powyższą sumę wypłacić.

W łonie trybunału 1759 r. toczył się ciekawy spór między kanclerzem kor. Janem Małachowskim, a marszałkiem trybunału, ażali sąd kanclerski (asesorski królewski) jest *ultimae instantiae*, czy też od niego do trybunału, jako najwyższego sądu rzplitej, ape-

[1]) Brown. 35.

lować można. Kanclerz, którego dziad stryjeczny Jan był Jezuitą († 1695 w Sandomierzu), z partyą swoją obradował w kolegium; korciło to partyę trybunalską, a bardziej jeszcze gniewały ją kazania Jezuity, kaznodziei trybunalskiego, w których rozwodząc się o nieskazitelności sędziów *(de integritate iudicum)* palcem prawie wytykał przedajność obecnego trybunału. Namówiony przez sędziów, dotkniętych przymówkami kaznodziei, marszałek trybunalski, zaskarżył Jezuitów do krak. biskupa Sołtyka o obrazę trybunału. Biskup zażądał przysłania sobie onych kazań, znalazł je dobre, marszałka ułagodził.

Wnet jednak on sam podjudzony przez prałata, auditora swego Czernego i kanoników kolegiaty lubelskiej, dawną swą dla Jezuitów życzliwość zamienił w niechęć i rankor. Wizytując kolegiatę 1760 r. chciał także wizytować sodalicye maryańskie: studentów, trybunalską i miejską, tę ostatnią kazał przenieść do kolegiaty pod zarząd parafialnego kleru z całym przyborem. Nadto seminaryum kleryków z fundacyi ks. Rejmińskiego, które 1675 r. biskup krak. Trzebicki powierzył Jezuitom, postanowił odebrać im i połączyć z seminaryum dyecezyalnem XX. Łazarzystów, roku 1696 przez Annę Zbąskę fundowanem. Żądał wreszcie, aby Jezuici lubelscy wydalonemu od nich ks. Franc. Olędzkiemu, opatrzyli altaryę albo beneficium, »bo wypustkami waszymi kazicie mi kler«.

Replikował biskupowi rektor Bystrzonowski, że kongregacye maryańskie na mocy bul papieskich należą pod wyłączny zarząd jenerała i Jezuitów, przeniesione zaś do innych kościołów i pod inny zarząd, przestają istnieć. Zakon na mocy bul papieskich nie ma obowiązku starać się o byt wydalonych lub występujących swych członków. Co do seminaryum, wolą fundatora było, aby zostawało »pod kierunkiem i nauką Jezuitów«, jak tego dowodzi akt erekcyjny biskupa Trzebickiego z d. 4 listopada 1675 r. Woli fundatora zmieniać nie można. Biskup polecił prałatowi Czernemu odbyć wizytę onego seminaryum, prałat nie znalazł nic zdrożnego, ani duchowi fundacyi przeciwnego, pomimo to razem z kanonikami kolegiaty nalegał na biskupa, aby seminaryum odebrał Jezuitom, a oddał Łazarzystom. Dowiedziawszy się o tem jenerał Ricci, kazał je oddać.

Następnego roku nowy zakaz biskupa. Wprowadzono zwyczaj, że na wielki piątek procesya pokutna biczowników obchodziła

kościoły, w których kazania o męce pańskiej mówili klerycy jezuiccy. Po procesyi, czy też podczas niej, urządzano sceniczne przedstawienie sądu Piłata i prowadzenia Chrystusa Pana z krzyżem ulicami miasta, wśród krzyku oprawców i ludu. Biskup zabronił i słusznie onych przedstawień i kazań kleryków; kazania w dzień tak poważny, poważni niech mówią kapłani. Zastosowano się do jego woli.

Wygnanych z Francyi 1763 r. Jezuitów, przyjęła dziewięciu polska prowincya, z tych trzej: Guryon, Rollin i Colbert słuchali teologii w Lublinie.

Niebawem 1764 r. zażądał biskup Sołtyk, zawsze za podszeptem prałata Czernego, od Jezuitów swej dyecezyi egzaminu do otrzymania aprobaty, czyli pozwolenia słuchania spowiedzi. W instrukcyi jego stało, że wolne od egzaminu są osoby czcigodne, poważane, znane skądinąd konsystorzowi, *honoratae, praeiudicatae, quas officium aliunde idoneas cognoverit.* Rektor Ignacy Borowski chwycił się tej klauzuli jak deski ratunku i tylko księży na studyach będących przedstawiał do egzaminu ks. Łazarzyście Łuczajowi, delegowanemu na to przez biskupa, który z wielką uprzejmością formalność tę spełniał, oficyał zaś lubelski dawał aprobatę. Nie dosyć tego, r. 1765 nabożeństwo trybunału koronnego przenieść kazał biskup do kolegiaty, Jezuitom zabronił mówić kazań podczas 40-godzinnego nabożeństwa w ich własnym kościele, więc rektor Borowski zaprosił Dominikanów. Wreszcie 1766 r. odebrał Jezuitom blizko dwuwiekowe prawo patronatu do kościoła M. B. Loret. w Chodlu; rektor Dominik Wereszczaka wniósł rekurs do nuncyusza Durini.

Od dalszych dokuczliwości uwolniła Jezuitów »sprawa dyssydentów«, wniesiona na sejm październikowy 1766 r., która umysł biskupa zwróciła w inną, godniejszą księcia Kościoła stronę, pogodziła go z Jezuitami szczerze, a skończyła się 13 paźdz. w nocy 1767 r. porwaniem jego przez Moskwę i wywiezieniem do Kaługi.

W ślad za tym gwałtem, zbrojny, acz nieudolny protest narodu, konfederacya barska 1768 roku, i nowy najazd Moskwy pod Kreczetnikowem, Apraksynem, Numersem. Stu konfederatów pod komendą Józefa Rojewskiego, który 20 kwietnia 1768 r. w kościele dominikańskim zawiązał konfederacyę dla popierania barskiej, zamknęło się w Lublinie, broniło słabo przeciw siedmkroć liczniejszej

Moskwie. Ta w połowie lipca 1768 roku pali przedmieścia, 14-godzinny pożar zniszczył kościół i klasztor Kapucynów i Franciszkanów, groził Jezuitom; oni u św. Stanisława Kostki szukali ratunku. Gdy pożar ustał, weszła Moskwa do miasta i dalejże szukać za konfederatami, których jako »buntowników i rozbójników« uważała i karała. Oni szczęśliwie uszli. Aliści kwestarz bernardyński puścił między Moskwę wieść, że znaczne siły konfederackie w pobliżu, że w nocy uderzą we dzwony na znak rzezi nieproszonych obrońców. Przypadek chciał, że tej nocy zerwała się burza i w niektórych kościołach, jak to niósł dawny zwyczaj, uderzono we dzwony na »odwrócenie piorunów i gradu«. Moskwa alarmuje się, komendant przekonany, że to umówiony znak klasztorów z konfederatami, uwięził dwóch Dominikanów, w których kościele najpierw zadzwoniono i kazał im odliczyć sporo »pałek«. Uwięził i Jezuitow, rektora Wereszczakę, ministra Popiela i brata furtyana, ale ich przecie nie skazał na pałki, bo u Jezuitów nie dzwoniono, i wstawili się za nimi kupiec Bandtke z mieszczanami i metresy Moskali, więc po trzech godzinach puścił ich wolno.

Następnego roku konfederaci sieradzcy pod marszałkiem Bierzyńskim, uganiając za Moskwą, dotarli w lubelskie, opadli i zabrali bez wystrzału cały obóz wojska koronnego, które przysiądz musiało na konfederacyę. Od rektora Wereszczaki wziął Bierzyński 100 dukatów tytułem *subsidii charitativi.* Wnet nadszedł srogi Drewicz z Moskwą, zajął miasto, zażądał od klasztorów pożyczki. Odmówili Dominikanie, więc kazał ich przykuć do armat, dopokąd pożyczki nie złożą. Bojąc się podobnego losu, rektor Wereszczaka, pożyczył za kwitem 800 zł. *(aureos),* które potem Moskwa zwróciła. Z folwarków 1770 r. zakupiła 300 korcy zboża i zapłaciła 62 złote, ale za to z pochwyconymi konfederatami, na których formalne robiła obławy, obchodziła się istotnie jak z »buntownikami i rozbójnikami«. Więziono ich w piwnicach, głodzono, bito ladsztokami, policzkowano i kopano; partyami odsyłano na wozach, ale w dybach, etapem ku granicom Moskwy i w Sybir. Rektor Maciej Szembek z kilku Jezuitami uorganizowali dla nieszczęśliwych doraźną pomoc w odzieniu, jadle, napoju, lekach; honoraryami łagodzili srogość oficerów, łapówką czujność dozorców i straży, a przytem krzepili ich ducha nabożeństwy, kazaniami i spowiedzią [1]).

[1]) Hist. Col. Lublin. 1730—1770.

Kolegium lubelskie należało do r. 1756 (właściwie do 1759 r.) do prowincyi polskiej, potem do prowincyi małopolskiej. Mieszkało w niem osób 50—70, w r. 1758 osób 82. Miało swą aptekę, od r. 1688 własną drukarnię, młyny, browar, gorzelnie. Chodel, Godów, Michów były stacyami misyjnemi. Kaznodziei bywało 4, mówili świąteczne, niedzielne, wielkopostne kazania w kościele jezuickim i niedzielne w kolegiacie [1]).

Pomiędzy znakomitszymi Jezuitami mieszkał i pisał w Lublinie O. Wawrzyniec Susliga, astronom i autor ślicznie po polsku napisanego żywota wielkiej dobrodziejki Jezuitów Elżbiety z Gostomskich Sieniawskiej (Kraków 1629 roku); książka to bardzo rzadka i mało komu znana, Jaroszewicz z niej korzystał. Tu także żył, pi-

---

[1]) Rządzili lubelskiem kolegium rektorowie:

Stanisław Warszewicki superior 1582—1586 r., rektor do 10 lipca 1590 r.— Marcin Lascius 1593 r. — Jakób Szafarzyński do lipca 1597 r. — Jan Jankowski 1602 r. — Zygmunt Obricius 1605 r. — Stanisław Gawroński 1606 r. — Wojciech Czerniakowski 1610 r. — Jerzy Grot 1612 r. — Jan Korczewski 1616 r.— Mikołaj Oborski 1620 r. — Jan Korczewski vicerektor 1622 r. — Stanisław Radzimski 1627 r. — Stanisław Brzechffa 1629 r. — Andrzej Gutteter 1629 r. — Jan Bowelowski 1631 r. — Jan Chomentowski 1636 r. — Stanisław Szałapski 1641 r. — Wacław Krzykowski 1644 r. — Andrzej Skibicki 1646 r. — Stanisław Wapowski 1649 r. — N. Orda 1653 r. — Wacław Krzykowski 1657 r. — Szczepan Skarzeński do 19 paźdz. 1658 r. — Piotr Papieski do 17 marca 1662 r.—Michał Dobrowolski 1666—1699 r. — Paweł Kaczyński 1672 r. — Adam Wkryński do 25 grudnia 1675 r. — Tomasz Dore do 7 lutego 1679 r. — Maciej Palikiewicz 1683 r. — Jacek Wierzbicki vicerektor 1684 roku. — Wojciech Włoszynowski † 16 czerwca 1688 r. — Kasper Mietelski vicerektor 1689 r., rektor 29 kwietnia 1692 r. — Stan. Wdziemborski 10 lipca 1695 r. — Rafał Taczanowski 8 grudnia 1701 r. — Jędrzej Strzemeski 1 stycznia 1705 r. — Jędrzej Nagórski 25 lutego 1708 r. — Szczepan Szczaniecki 18 listopada 1710 r. — Jędrzej Smarzewski 3 września 1713 r. — Stanisław Leszczyński 1716 r. — Jędrzej Temberski 2 stycznia 1718 r. — Jędrzej Strzemeski 7 marca 1721 r. — Jan Juśkiewicz 4 listopada 1725 r. — Józef Andrzejowicz 7 lipca 1729 r. — Jan Gzowski 9 czerwca 1733 r. — Michał Obremski 1736 r. — Stan. Trembecki † 19 stycznia 1737 r. — Jan Tuchołka 22 kwietnia 1738 r. — Antoni Dobrski 7 sierpnia 1741 r. — Franciszek Komorowski † 25 marca 1743 r. — Józef Domaradzki 19 marca 1746 r. — Antoni Biejkowski 4 maja 1749 r. — Ignacy Moszyński 27 sierpnia 1752 r. — Franciszek Koźmiński 25 listopada 1756 r. — Wojciech Bystrzonowski 28 października 1760 r. — Ignacy Borowski 5 marca 1764 r. — Wojciech Bystrzonowski 25 marca 1767 r.—Dominik Wereszczaka do 30 sierpnia 1770 r. — Maciej Szembek do 1773 r.

sał i drukował ks. Teofil Rutka, obrońca unii Rusi, a przed nimi O. Stanisław Warszewicki.

Pierwszych dni listopada 1773 r., oficyał lubelski w asystencyi lustratorów rzpltej odczytał zebranym w auli 73 Ojcom i braciom kasacyjne breve. Pozostali czas jakiś rektor Maciej Szembek dla zdania inwentarza i rachunków i kilku profesorów dla uczenia w szkołach niższych, inni rozsypali się po Polsce.

Kościół i kolegium z drukarnią oddała komisya edukacyjna OO. Trynitarzom pod warunkiem, że gmach szkolny własnym nakładem odnowią i przerobią, że profesorów tych szkół niższych i 4 ubogich uczniów swym kosztem utrzymywać będą. Trynitarze przyjęli warunki, dopełnili ich dopiero 1786 r. W tym też roku komisya edukacyjna utworzyła z funduszów jezuickich szkołę podwydziałową, której przekazała dawną bibliotekę jezuicką. Czy przez te lata 1773—1786 r. istniały szkoły i jakie w Lublinie, i kto w nich nauczał, nie umiem powiedzieć. Gdy trzecim rozbiorem Polski 1795 roku Austryacy zajęli Lublin, odebrali Trynitarzom spalony 1803 r. kościół pojezuicki i zamienili na magazyn wojskowy, pozostał on nim aż do czasów księstwa warszawskiego 1806 r. Rok bowiem przedtem Pius VII na życzenie austryackiego rządu zniósł łacińską dyecezyę chełmską, a erygował nową dyecezyę lubelską. Chełmski biskup Wojciech Skarszewski był pierwszym biskupem lubelskim 1806—1823 r. i pojezuicki kościół obrał sobie za katedrę. Odnowiono go na prędce, odrestaurowano gruntowniej 1818 r., jest on po dziś dzień katedralnym, a po rozebraniu kolegiaty św. Michała 1853—1855 r. z polecenia gubernatora lubelskiego Albertowa, także parafialnym. W gmachach pojezuickich mieściło się gimnazyum rosyjskie, bramę jezuicką 180 stóp wysoką, nazwano trynitarską, wiszą jeszcze na niej dawne z XVIII wieku jezuickie dzwony, Jan tylko największy, z powodu pęknięcia 1874 r. przelany [1]).

---

[1]) Słown. geogr. V, 426. — Zieliński. Monografia Lublina I, 176, 177.

§. 48. Kolegium w Kaliszu w dyecezyi gnieznieńskiej, jego fundacya i dzieje. 1582—1608.

W obywatelskiej troskliwości o dobro rzeczypospolitej i hojności dla zakonu współzawodniczył z biskupem łuckim, prymas Stanisław Karnkowski, drugi obok Hozyusza filar katolicyzmu w Polsce. Senatorskiego rodu, wszechstronnie w duchownych i świeckich naukach w kraju i za granicą wykształcony, w sprawach publicznych od lat najmłodszych wyćwiczony, wielkiego rozsądku i niesłychanej prawości a energii senator, równocześnie był pobożnym, wierzącym, lat wiele klerykiem, kanonikiem, potem biskupem ze szkoły Hozyusza, u którego szukali rady i pomocy nuncyuszowie rzymscy jak Commendone i znajdowali ją zawsze [1]). Jako biskup kujawski wizytował 1568 r. całą dyecezyę, w której według jego słów własnych »w kościele katedralnym ambona i katedra bez światłego kaznodziei i mistrza, konfesyonały bez spowiedników, chór bez śpiewu i chwały bożej, ołtarze bez kapłanów, szkoła bez nauczycieli, szpitale bez przełożonych i uposażenia, prałatów i kanoników liczba mała żyjących bez reguły, duchowieństwo bez dy-

[1]) Bezpodstawną jest legenda o nizkiem pochodzeniu Karnkowskiego, o paszeniu bydła za młodu, o garnuszku w srebro oprawnym, do którego obiad u furty klasztornej studentem będąc, dostawał. Przeciwnie pochodził z starej szlachty mazowieckiej herbu Junosza, pradziada Jana miał kasztelanem gnieznieńskim, dzielnym przeciw Turkom 1485 r. i Moskwie 1500 r. wojownikiem hetmanem. Stryj jego rodzony, był biskupem kujawskim 1531—1538 r., on też łożył na wykwintne i prawdziwe naukowe wychowanie jego w krakowskiej i peruzyjskiej akademii, gdzie uzyskał stopień doktora obojga prawa. Zawód swój rozpoczął od sekretarstwa przy Zygmuncie Auguście i kanonii wieluńskiej 1537 r. Tych kanonii miał już kilka, gdy w 44 roku życia 1564 r. wyświęcił się na kapłana. W trzy lata potem 1567 r. otrzymał z nominacyi tegoż Zygmunta Augusta biskupstwo kujawskie. On to uporządkował i wydał »Constitutiones Synodorum Metropolitanae Ecclae Gnesnensis provincionalium, tum vetustorum quam recentiorum ad a. D. 1578«, in 4-to, pag. 192, które wnet potem zatwierdził Pius V. Jako pierwszy senator rzplitej utrzymywał dwór iście królewski, miał swych nadwornych marszałków i podkomorzych, stolnika, podczaszego, krajczego, kuchmistrza, sekretarza tajnego, kanclerza, wojsko nadworne, dworzan i kapelę, i prałatów domowych. Krom marszałków, którzy byli szlachta bene nata et possessionata, wszyscy inni urzędnicy dworu byli księżmi albo klerykami, udotowani beneficyami kościelnymi w dobrach prymasowskich.

scypliny rozwiązłe i upadłe, kościół katedralny w ruinie, zamki i rezydencye spustoszone«. To w stolicy biskupstwa we Włocławku. W dyecezyi rozpościera się herezyarcha Andrzej Wolan i liczni jego zwolennicy, kościoły jedne przez szlachtę różnowierczą zabrane, sponiewierane, sprofanowane, drugie w dobrach królewskich swawolą starostów nękane, klasztory w Radziejowie, Nieszawie, Inowrocławiu opustoszałe, kaplice publiczne bez kapłanów i nabożeństwa. Wiele parafij bez plebanów [1]). Zwołał więc synod dyecezyalny, na którym uporządkował co zgrubsza dyecezyę, windykował i naprawiał kościoły, dźwigał szkoły i szpitale, wszystkiemu zaradzić nie był w stanie dla braku kapłanów; po 13 latach bardzo gorliwych rządów, jeszcze 70 parafij zostawił nieobsadzonych.

Jako senator i rada królewska zastawiał się o wiarę i prawa Kościoła ustnie i listownie u Zygmunta Augusta i na sejmach, zwłaszcza 1570 r., iż według świadectwa nuncyusza Commendone, żaden z biskupów w tem mu nie wyrównał, bo do nauki i cnoty łączył jeszcze dar wymowy. Miłośnik ojczyzny wielki, nie dowierzał domowi rakuzkiemu, wolał mieć Batorego królem, pierw jednak przekonać się chciał o jego ortodoksyi katolickiej. Odrazu ci dwaj niepospolici mężowie zrozumieli się i przystali do siebie: »mnie chyba nie być królem, jeżeli ty nie zostaniesz prymasem«, powtarzał król do niego. Więc go najprzód za zgodą Stolicy św. mianował koadjutorem niedołężnego starością Uchańskiego, a po jego śmierci 1581 r. ofiarował mu godność prymasowską.

Stan archidyecezyi gnieznieńskiej, rządzonej a raczej demoralizowanej przez lat 19 przez niegodnego Uchańskiego, równie był opłakany jak kujawskiej. Brak światłego a pobożnego kleru i tutaj dawał się czuć dotkliwie [2]). Zwołanie synodu prowincyonalnego i założenie seminaryum dyecezyalnego w myśl dekretów trydenckich, oto dwa główne pierwsze zadania, które zebranym zaraz po ingresie swym 21 kwietnia 1583 r. kanonikom, opatom i proboszczom przedłożył. Jedno i drugie już on obmyślił i ułożył dawno przedtem bo 1581 r. Zrazu zamierzał założyć seminaryum w Poznaniu, wspólne dla obojej dyecezyi i znosił się w tej mierze z bi-

---

[1]) Korytkowski Jan, arcybiskupi gnieznieńscy. III, 526, 425. List do Hozyusza.

[2]) Korytkowski. III, 438.

skupem Kościeleckim. Wiemy, że tam już od lat kilku istniał taki zakład duchowny pod kierunkiem Jezuitów. Odstąpił jednak od tej myśli, i postanowił osobne dla metropolii seminaryum otworzyć w Kaliszu, stolicy województwa, należącym do archidyecezyi gnieznieńskiej. Znosił się w tej mierze najprzód z rektorem kolegium poznańskiego O. Konariuszem, przyrzekał za to, co też i dotrzymał, przyczynić się hojnie do ukończenia fundacyi kolegium w Poznaniu. Potem 1582 r. umawiał się z wracającym z Moskwy legatem papieskim O. Possevino, którego zaprosił do Łowicza. Przez niego słał gorące listy do jenerała Akwawiwy, ale jak indziej, tak tu rozbijało się wszystko o brak ludzi [1]). Nie zrażał się prymas. Dwóch Jezuitów z Poznania uprosił dla Kalisza, na mieszkanie darował im przyległą do kolegiaty kamienicę, oni zaś dwa całe miesiące kazali i spowiedzi słuchali w tymże kościele. Zakupił 1582 r. obszerne place, domy i ogrody pod przyszłe kolegium i kościół, brat architekt Jan Maria Bernardoni z Como wcześnie gotował plany.

Dzięki tej wytrwałości, już z początkiem 1583 r. układał się z prowincyałem Campano o warunki fundacyi i skład osób przyszłego kolegium, a na synodzie dyecezyalnym w Łowiczu na św. Wojciecha 1583 roku zwołanym, zdał sprawę z zamysłów swoich, uzyskał chętne przyzwolenie i podpisy kapituły i synodu. W pierwszym dokumencie fundacyjnym kaliskiego kolegium czytam, że prymas zakłada to kolegium dla Jezuitów »bo oni są znakomici w zwalczaniu herezyi i młodzież w pobożności i wyzwolonych naukach wychowują, a tylko katolicką edukacyą i zreformowaniem młodzieży zakwitnie znów religia«. *Simul et semel cum collegio* razem w jedno z kolegium chce fundować dyecezyalne seminaryum, a zarząd jego powierzyć Jezuitom; jedno i drugie konieczne.

Król Stefan przywilejem z 1585 r. zatwierdza powyższy dokument i kaliską fundacyę dla Jezuitów, »bo oni w wykorzenieniu herezyi, w wychowaniu młodzieży i ludów w prawdzi-

---

[1]) O. Campano i jego rada pragnęli pierwej ustalić byt kolegium poznańskiego i otworzyć w niem co prędzej akademię nauk. Niechętni więc byli projektowi prymasa otwarcia szkół w Kaliszu, bo to rozrywało ich siły i fundusze. Proponowali mu więc ukończenie fundacyi poznańskiej.

wej pobożności, wyborną i zbawienną dla rzeczypospolitej oddają usługę« [1]).

W zastosowaniu erekcyjnego dokumentu okazały się pewne trudności, nie był snać dość jasno i dokładnie zredagowany, a nadto co do seminaryum położone były warunki z duchem dekretów trydenckich nie zupełnie zgodne, i założone ono być miało w Poznaniu, a nie w Kaliszu. Więc prymas na kapitule generalnej w Gnieznie 30 kwietnia 1586 r. w obecności zaproszonych do tego aktu Jezuitów: Wujka vice-prowincyała, Konariusza rektora poznańskiego, Jana Leopolity ze Lwowa Wuchalskiego, pierwszego rektora kaliskiego, wystawia drugi dokument erekcyjny, w którym powiada, że kolegium funduje w królewskiem mieście naszej archidyecezyi Kaliszu i nadaje wsiami z dóbr stołu biskupiego wyjętemi: Sławno, Kokanin, Liskow i Żychow. »Przy tem kolegium w Kaliszu, a nie w Poznaniu, jak w pierwszym naszym przywileju wyrażono, seminaryum kleryków da Bóg w archidyecezyi naszej otworzymy, założymy i uposażymy i staraniu i zarządowi OO. Towarzystwa na wieczne czasy powierzymy«, z tym warunkiem, aby do szkół humanitarnych, prelekcye z pisma św., o sakramentach św. i kontrowersyach, i kazuistyce według swego zdania dodali. »Ażeby zaś Jezuici prace i zajęcia swemu instytutowi właściwe, swobodnie odprawiać mogli, przeto za pozwoleniem Stolicy św. a zgodą kapituły, przypuszcza ich do współużytku kolegiaty, oddaje im ambonę i konfesyonał jako kaznodziejom i spowiednikom ordynaryuszom, pozwala chować się w grobach kościelnych, używać aparatów i sprzętów do służby bożej; oddaje im ołtarz Najśw. Sakramentu, wolne dysponowanie chórem muzycznym i kaplicą nad zakrystyą, na oratoryum kongregacyi maryańskiej studentów zamienionej. Obowiązuje się prymas postawić im w najbliższym czasie kaplicę albo kościół, w którym i pochowany być pragnie, aby swoją żarliwość religijną dla kaliskiego kościoła, a serdeczny afekt dla zakonu okazać«.

Na mieszkanie i szkoły, zanim nowe kolegium według planu i pod zarządem jezuickiego architekta wybuduje, przeznacza im tymże przywilejem dworzec biskupi *curiam episcopalem*, świeżo od-

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes. I. od str. 15 do końca tomu, te i wiele innych dokumentów tyczących się kolegium kaliskiego.

restaurowany, z placami, budynkami, ogrodami, wieżami i murami przyległemi, chodnikami i korytarzami na tychże murach postawionymi, aż do końca drożynki od strony zachodniej, i oddaje na zupełną własność, nadto plac i ogród od prepozyta kolegiaty za wymianę otrzymany, domostwo przyległe, zakupione od pani Latalskiej, ulicę i drożynę aż do murów miejskich wiodącą, którą miasto na prośbę prymasa prawomocnie podarowało i dom drewniany wikaryuszów. Wszystko to staje się zupełną po wieczne czasy własnością Jezuitów.

Co więcej, dwie parafialne szkółki przy kolegiacie i farze istniejące, wciela do kolegium, a uczniów ich i nauczycieli oddaje pod zarząd i władzę rektora i prefekta szkół. Dokument ten podpisała kapituła, trzej wspomniani Jezuici i prymas [1]). Stolica św. zatwierdziła tę fundacyę, którą prymas, król Zygmunt i inni dobrodzieje znacznie jeszcze pomnożyli [2]).

---

[1]) Tamże. — Korytkowski. Arcybiskupi gnieznieńscy III, 440 - 444 w nocie wydrukował ten przywilej dosłownie.

[2]) I tak 1586 r.: Prymas Karnkowski nadaje przywilejem z d. 11 września dla kolegium kamienicę w rynku i ogrody pod miastem. Dla seminaryum zaś przeznacza świeżo zakupiony dom.

1587 r. Tenże prymas przywilejem z d. 27 kwietnia nadaje dla kolegium kanonię kolegiaty z wsiami Sierzchow i Zawodzie.

1589 r. Król Zygmunt III przywilejem z dnia 20 maja nadaje »na przywrócenie i utrzymanie kaznodziei« kanonię regiae Collationis.

1589 r. d. 5 kwietnia prymas tęż kanonię nadaje dla kolegium na utrzymanie Jezuity kaznodziei przy kolegiacie. Należały do niej wsie Piniew i Dobrzec, kilka zagrodników w Starem mieście, dziesięciny z wsi Radlice, Gorzuchy, Mojkowo. Za te dwie alienowane kanonie prymas fundował przy kolegiacie dwie wikarye 1593 r. Stolica św. zatwierdziła tę zamianę.

1590 r. D. 20 paźdz. prymas nadaje dla kolegium z dóbr stołu biskupiego pół wsi Kościelec.

1591 r. Zamiana wsi Sławno za dobra Bochlewo i Tokarki, należące do kolegium poznańskiego.

1594 r. Ks. Mateusz Gnosinus Krzysik, archidyakon kaliski, odstępuje place swoje.

1601 r. Dobra Taczanów i Lubomierz, częścią drogą kupna, częścią w darze od Mikołaja Poklateckiego czyli Górskiego herbu Wieniawa, stają się własnością kaliskiego kolegium. Pani Słupska zrzeka się swych praw do tych dóbr 1602 roku.

1601 r. Cegielnię daje prymas, król zatwierdza 1603 r.

1603 r. Szlachcic Słuszkowski nadaje drugie pół wsi Kościelec.

Kiedy dokumenta fundacyjne spisywano, Jezuici już od dwóch lat mieszkając w dworcu biskupim, pracowali w kolegiacie i uczyli w szkole gramatyki i syntaksy. Pierwszym superiorem i vicerektorem tej nowej osady był O. Kasper Sawicki, dwóch księży, dwóch magistrów i trzech braci składają ją. Prymas bowiem dla

---

1608 r. Pół wsi Skarszewo i Szkorłaty drogą kupna od Jakóba Paprockiego. Druga połowa tych dóbr należała do Mikołaja Szyszkowskiego. Jezuici dali za nią Szyszkowskim 1651 i 1722 roku 11.300 złp., mimo to do posiadania tejże nie przyszli.

Wieś Stropieszyn, niewiadomo mi kiedy i jak nabyta. Razem dóbr ziemskich 9.

W realnościach:

Oprócz placów, ogrodów, budynków i gmachów kolegium:

1608 r. kamienica w mieście darowana od szlachcianki Przemęckiej.

1608 r. druga kamienica od rajcy (proconsul) Jana Opaskiego.

1608 r. Paprocki Jelita Jakób, brat Jezuity Bartłomieja, darował folwark w Kaliskiem i 4.000 złp.

Drukarnia nabytą na własność kolegium od Wolraba młodszego koło 1610 r. Apteka nie wiadomo w którym roku założona.

W kapitałach:

1612 r. Samuel z Grodźca Grodzicki, poseł Zygmunta III do króla Hiszpanii, zapisuje dla kolegium 30.000 złp. czyli 60.420 złr. w. a. (1 złp. = 2 złr. 14 ct. w. a.).

1652 r. Prymas Maciej Łubieński leguje testamentem 11.000 złp. na dokończenie gmachu szkolnego, 5.000 złp. dla kolegium, 2.000 złp. na kościół.

1695 r. Aleksander Drya Trąbczyński, podobno ojciec Jezuity Marcina Trąbczyńskiego prowincyała 1723—1727 r., dawał corocznie po 1.000 złp., zapewne był to dochód z części ojcowizny ks. Marcina. Różnymi czasy dał na 1.000 złp. jałmużny.

1695 r. Maciej Konstanty Waliszewski pisarz ziemski sieradzki 10.000 złp. na potrzeby kościoła.

1738 r. Tomasz Gałczyński 100 dukatów do rewindykowania od żydów.

1739 r. Jadwiga Skrzetuska z Linowskich na dobrach Kokanin leguje 2.000 złp., podnieśli ją Jezuici 1739 r.

1746 r. Jan Aleksander Lipski biskup krakowski, na budynki szkolne daje znaczną kwotę.

Oprócz tych, przyczynili się do fundacyi kaliskiego kolegium różnymi czasy jałmużną i zapisami: Jezuita Jan Prawdzic Bułakowski 1659 r. dał część ojcowizny, podczaszyna Bułakowska Anna i syn jen Adam Bułakowski kasztelan rogoziński koło r. 1690, Piotr Czarniecki brat Stefana, rycerz z pod Częstochowy, Koźmińska Marya, Leszczyńska Konstancya wojewodzina podlaska, Lipski Stanisław proboszcz gnieźnieński, Leszczyński Jan Ignacy starosta ostrzeszowski, Mycielski Łukasz z Mycielina wojski sieradzki, Miłaszewski Mikołaj

ujęcia sobie prowincyała O. Campano, od którego ostateczne załatwienie sprawy zależało, zaprosił go i 15 profesów na odbycie prowincyonalnej kongregacyi 1584 r. do Kalisza i przez cały czas jej trwania wszystkich podejmował swym kosztem.

Rozejrzeć nam się teraz należy w mieście samem, poznać jego fizognomię, aby módz lepiej zrozumieć i ocenić działalność w niem Jezuitów.

§. 49. Stan miasta Kalisza w chwili przybycia Jezuitów. — Szkoły. — Seminaryum. — Bursa Karnkowskiego. — Bursa ubogich. — Konwikt Czyżewskich. — Biblioteka. 1582—1621.

Stary z XII wieku Kalisz, zameczek drewniany i osada, leżał nad rzeką Prosną, gdzie dziś wieś Stare miasto. Pod koniec XIII w. dla częstej powodzi przeniesiono go na trzy wysepki, utworzone

---

Molska z Czarnieckich stolnikowa kaliska, Jan Rozdrażewski starosta odolanowski († 1628 roku) z żoną Gryzeldą Sobieską, wojewodzianką lubelską, ciotką Jana III, Załuskowski Wojciech »na kolegium kal. dobroczynny« rozstał się z światem 1648 r., Katarzyna z Zarembów Rostkowska kasztelanowa poznańska koło r. 1620, Anna Zarembina z Kalinowy, Złotkowski Andrzej koło 1607 r., Jezuita Zapolski Ignacy † 1703 r. na misyi perskiej. (Niesiecki. Herbarz).

Ogólny stan majątkowy kolegium kaliskiego:

1599 r. czysty roczny dochód 2.500 złp. czyli 3.750 złr. w. a.
1640 r. czysty roczny dochód 8.000 złp. czyli koło 7.980 złr. w. a.
1749 r. dochód z dóbr i kapitałów 23.304 złp. 20 gr.
wydatki i ciężary . . . . . 4.852 » 15 »
czysty roczny dochód . . 18.452 » 5 »
debita, długi zaciągnięte . 41.370 » — »
credita (na długach) . . . 2.988 » 10 »
1770 r. dochód z dóbr i kapitałów 34.381 » — »
ciężary i wydatki . . . . 8.326 » — »
czysty dochód . . . . . 26.055 » czyli 6.513 złr. 20 ct. w. a.

1774 roku komisya szacunkowa czyli lustratorów oceniła dobra ziemskie kolegium kaliskiego na 567.264 złp. (141.816 złr. w. a.), z roczną dzierżawą 31.430 złp. (7.857 złr. 50 ct. w. a.), kapitały wszystkie wynosiły 195.304 złp. (48.823 złr. 50 ct. w. a.). Razem więc 762.568 złp. W to nie wchodzą realności miejskie, drukarnie, apteka, gmachy, place i ogrody kolegiackie. Archiv. Prov. Pol. Status temporalis. Fundationes I. — Biernacki Cezar. Je(zuici w Kaliszu. Szkic w Bibl. warsz. 1857, IV, 410).

odnogami Prosny i nazwano Nowym Kaliszem. Z dawien dawna, Kalisz albo siedzibą był książąt Piastowiczów kaliskich, albo drugą po Poznaniu stolicą, od księcia Bolesława kaliskiego 1264 r., od Przemysława II 1283 r., od Władysława Łokietka 1299 r. przywilejami i sądem apelacyjnym nadaną. W Kaliszu podpisywał Kazimierz W. niekorzystny z krzyżakami pokój 1343 r., a Ludwik król Węgier i Polski przyjmował hołd od szlachty wielkopolskiej 1370 r. Święta wielkanocne 1426 roku spędzali razem na zamku kaliskim król Jagiełło z Erykiem VII królem duńskim powracającym z Ziemi św. Miasto już wtenczas obronne było zamkiem, murami i basztami i zabudowane pięknie. Pożar 1537 r. zniszczył je bardzo, ale wnet odbudowano dzielnice. Obydwaj Zygmunci pomnożyli jego zamożność różnemi nadaniami, przywilejem zwłaszcza na skład towarów przejezdnych kupców. Rządziło się z dawien dawna prawem magdeburskiem. Za Piastów i Jagiellonów aż do Aleksandra króla wysyłało swych posłów na sejmy. Miało wspaniałą kolegiatę św. Pawła z XIV wieku, klasztor i kościół Franciszkanów fundacyi Bolesława Pobożnego i PP. Franciszkanek; drugi klasztor z kościołem parafialnym św. Mikołaja, który kanonikom Augustyanom nadał Kazimierz W. 1338 r. [1]).

Gmin miejski wielkopolski, aż do 1524 r. był katolickim, również jak mieszczaństwo, niemieckie pochodzeniem i obyczajem. Wprawdzie sekta biczowników z Czech przybłędna, miała tu w XIV wieku główną etapę, odbyła tu nawet swój synod 1350 r. Wprawdzie równocześnie z nią, sekta fratricellów i błędy pragskiego kanonika Millecza znajdowały tu zwolenników, ale gorliwość biskupów i oddanie inkwizycyi św. w ręce OO. Dominikanów, przytłumiła wnet te zielska. Gorzej było z herezyą Husa, którą zrazu Jagiełło niebacznie popierał, husyckich księży na swój dwór i do Krakowa sprowadzając. Rozwielmożniła się ona szeroko w Polsce w pierwszych dziesiątkach XV wieku, nie wytępił jej surowy edykt wieluński 1424 r., ani uchwała sejmu korczyńskiego 1438 roku. Owszem w Wielkopolsce znalazł husytyzm silne poparcie w Zbąskim i obydwóch Ostrorogach, z których Sędziwoj był wojewodą poznańskim, a Stanisław wojewodą kaliskim (od 1451—1475 r.). Mieli więc husyci swoich wyznawców a nawet, przynajmniej pod-

[1]) Baliński. Starożytna Polska 146—151.

czas rządów St. Ostroroga, zbór własny w Kaliszu, ale z końcem XV wieku słabe tylko pozostały po nich ślady.

Nowinki luterskie, kalwińskie, braci czeskich temi samemi drogami co do Poznania, przychodziły w latach 1524—1547 do Kalisza. Sprzyjało im sąsiedztwo z Szląskiem. Kasztelan a potem wojewoda kaliski Marcin Zborowski (1546—1557 r.) gorliwy protestant, dawał opiekę wszelkim herezyom, a zwłaszcza zlutrzałemu mieszczaństwu. Wojewodowie poznańscy: Łukasz Górka (1530—1539), Marcin Zborowski (1557—1561), Łukasz Górka młodszy (1564—1571), Stanisław Górka (1573—1593) głośni patronowie herezyj w Wielkopolsce, byli równocześnie starostami kaliskimi, wpływem swym i mocą urzędu osłaniali kaliskich dyssydentów. Na kilkunastotysięczną ludność Kalisza musiało ich być sporo, skoro Jezuici w pierwszych latach swego pobytu nawracali corocznie po 30, 20, 17 heretyków, jak to opowiadają »Roczniki kolegium« z lat 1586—1598. Bracia czescy mieli tu przez jakiś czas zbór, którego ministrem według Siarczyńskiego, był Jakób Paliur, potem odprawiali nabożeństwo w domu prywatnym. Luterski zbór przetrwał do końca XVIII wieku.

Pomiędzy katolikami zobojętnienie ducha wiary, zaniedbanie sakramentów św., rozluźnienie obyczajów, dla kontaktu z różnowiercami i dla braku światłych kaznodziei. Nie dostarczały ich i klasztory, opustoszałe prawie, które się dopiero później zdolną i pobożną młodzieżą z szkół jezuickich zapełniły. Dlatego to prymas Karnkowski w pierwszym już akcie fundacyjnym 1583 r. oddał kazalnicę kolegiaty Panny Maryi na wieczne czasy Jezuitom, a w trzy lata potem dwie kanonie na ich utrzymanie wyznaczył. Po całem województwie kaliskiem, rozrzucone były gęsto gminy i zbory dyssydenckie. Samych braci czeskich gmin i zborów naliczył Łukaszewicz 24 [1]).

---

[1]) We wsi Bardzkich Bardo, w Borzeciczkach, majątku Mycielskich, w Broniszewicach Suchorzewskich, w Brzeskorzystwach (zbór kalwińsko-czeski), w Choczu miasteczku Marszewskich, w Ciecinie Przyjemskich, w Dębnicy Łatalskich (zbór kalwińsko-czeski aż do roku 1645), w Golinach, w Gołuchowie Leszczyńskich do r. 1601, w Gromadnie Grodzińskich, w Kamieniu Zarembów, w Karminie Sosnickich aż do r. 1657, w Koźminku Ostrorogów od 1555—1620 roku, w Krotoszynie Krotowskich, w Kurcewie Twardowskich od 1650—1690 r., w Litogniewie, w Łagiewnikach Satalskich, w Łobżenicy Krotowskich od1550—1663 r.,

Luterskich, kalwińskich, a nawet aryańskich gmin i zborów było w województwie przynajmniej dwa razy tyle. Pracą Jezuitów dwie trzecie części właścicieli tych wsi już z początkiem XVIII w. powróciło do wiary ojców, i zbory one oddało katolikom.

Zakładów naukowych nie miał Kalisz innych, krom dwóch szkółek parafialnych przy kolegiacie i farze, do których sprowadzono bakałarzy z akademii krakowskiej. Wprawdzie za krótkich rządów (1559—1562 r.) prymasa Jana Przerębskiego, zasłynęła kolegiacka szkoła kaliska pod rektoratem biegłego humanisty Wojciecha Mroskowskiego naukami, zwłaszcza retoryką i katechetyką. Ze szkoły tej wyszło kilku zdolnych i pobożnych młodzieńców, jak Marcin Laterna, Adam Almani, Marcin Laski, Jan Lwowczyk, Szymon Anniusz, ci wstąpili potem do zakonu Jezuitów, i wyborne oddali mu usługi, ale następca Przerębskiego, Uchański pozwolił tej szkole upaść, a niebawem (koło 1572 r.) sam rektor Mroskowski idąc za przykładem swych uczniów wstąpił do nowicyatu Jezuitów w Brunsberdze [1]).

W chwili więc otwarcia kolegium w Kaliszu, istniały tam dwie tylko szkółki. Te oddał prymas pod zarząd Jezuitów i zmienił ich charakter na szkoły elementarne, przygotowujące do gramatykalnych. Nauczycieli świeckich mianował prepozyt kolegiaty kaliskiej w porozumieniu z rektorem i prefektem szkół. Ten układał plan nauk, dozorował nauczycieli, wizytował obydwie szkółki, prezydował egzaminom i co zdolniejszych uczniów proponował do gramatyki. Już 1586 r. otwarto w kolegium humaniora, a w rok potem retorykę.

W roku 1590 szkoły przyjmowały prymasa przybywającego z arcybiskupem lwowskim Solikowskim pieśniami i dyalogiem, Jezuici mową, rektor Jan Vuchalius ofiarował prymasowi kosztownie oprawny *Agnus Dei,* arcybiskupowi misternie haftowaną mitrę. Podczas ich mszy przygrywała szkolna kapela. Na profesyę trzech księży, jako na nowość, zjechali trzej Radziwiłłowie i inne pany, witani

---

w Marszewie Marszewskich od 1555—1657 roku, w Niemczynie Grudzińskich, w Odolanowie kaplica na zamku, w Stawiszczynie, w Woli laszczowskiej Potworowskich, w Żychlinie Żychlińskich po dziś dzień. (O kościołach braci czeskich, 265, 359).

[1]) Wielewicki. I, 253.

po obiedzie przez szkoły [1]). Liczba uczniów wynosiła już wtenczas 500, w roku 1599 doszła do 600, nie licząc 200 uczniów w szkółkach przygotowawczych.

Prymasowi pilno było otworzyć seminaryum, więc nie czekając, wnet po swym ingresie, na sesyi kapitulnej 27 kwiet. 1583 r. postanowił z kapitułą, opatami i proboszczami wynająć dla seminaryum od Jezuitów dom, który sam im był darował w pobliżu kolegium, przeznaczył na fundacyę tego zakładu wsie Mazew i Romartów, należące do kustodyi łęczyckiej i wieś Łękę, wydzieloną z dóbr stołu biskupiego, dozwolił brać drzewo opałowe z lasów godzieszyckich. Opaci, z Trzemeszna kanoników Augustyanów, z Wągrowca i Lędu Cystersów, prepozyci, z Mstowa kanoników Augustyanów, z Gniezna św. Jana Miechowitów, obecni na sesyi zobowiązali się płacić rocznie po 30 złp. (65 złr. w. a.) na seminaryum, prymas znów przyjął na siebie obowiązek uposażenia szkoły katedralnej w Gnieźnie »ażeby rektor i jego towarzysze mieli wikt dostateczny« [2]). Dopiero jednak 1591 roku, dla rozmaitych przeszkód stawianych przez kapitułę [3]), wykonano powyższe uchwały, urzą-

---

[1]) Hist. Col. Calis.

[2]) Acta et decr. Cap. Gnesn. VIII, 304.

Na sesyi 30 kwietnia 1590 r. kapituły generalnej prymas żądał zatwierdzenia donacyi połowy wsi Kościelca na rzecz kolegium kaliskiego. Kapituła na to: »Przejrzawszy akt donacyi, tyle zrobimy, ile ustawy zaprzysiężone pozwolą«. (Tamże. IX, 236).

Na sesyi kap. gen. 25 kwietnia 1591 r. ułożono »taksę kontrybucyi na seminaryum kaliskie«:

Opat wągrowiecki Albin Zajączkowski 20 złp. — Opat trzemeszeński Albin Mieliński 50 złp. — Opat lędzki Mateusz Borzęcki 50 złp. — Opat mogilnicki, sufragan gnieznieński Gniazdowski 50 złp. — Prymas Karnkowski 500 złp. — Kapituła gnieznieńska 400 złp. — Opat sulejowskich Cystersów 180 złp. — witowskich Cystersów 15 złp. — Prepozyt kościelnej wsi 80 złp. — Prepozyt jeżowski 20 złp. — Prepozyt kanonik. reg. w Mstowie 10 złp. — Ksieni Klarysek gnieznieńskich 10 złp. — Ksieni Cystersek ołobockich 20 złp. — Razem więc 1.405 złp. = circa 3.000 złr. w. a.

Opaci nie płacili rocznej taksy, dlatego na sesyi kap. gen. 1618 r. zabroniono im przysyłać swoich alumnów do kaliskiego seminaryum. (Tamże. IX, 293).

[3]) Korytkowski III, str. 453 w nocie, 512. Prymas założył drugie seminaryum w Gnieznie 1598 r., nosił się z myślą połączyć obydwa seminarya i przenieść szkoły kaliskie do Gniezna. — Akta kapit. gniezn. X, 722, 752.

dzono mieszkanie w kamienicy dla 10 alumnów, dla regensa i prefekta, a w szkole rozpoczęto wykłady teologii moralnej.

W miarę jak budowa nowego kolegium postępowała, otwierano dalsze kursa wyższych nauk. Katedrę kazuistyki fundował kanonik krak. Smolik [1]), katedrę teologii dogmatycznej archidyakon kaliski ks. Jan Gałczyński 1598 r. [2]). W tymże czasie 1596—1599 r. otwarto kolejno trzechletni kurs filozofii, matematyki i fizyki, tak, że z początkiem roku szkolnego 1599 kaliskie szkoły, akademią czasem nazywane, miały 6 profesorów dla teologii i filozofii, 5 magistrów dla retoryki i humaniorów [3]).

Uradowany tym rozwojem szkół prymas, fundował obok dyecezyalnego seminaryum, konwikt »bursa Karnkoviana« w aktach urzędowych nazwany. Zrazu miał to być osobny zakład na 12 uczniów z ubogiej szlachty, ale potem, zapewne na przedstawienie Jezuitów, którym nadzór młodzieży po stancyach w mieście był bardzo utrudniony, zmienił plan i pierwotną fundacyę seminaryum duchownego połączyć postanowił z projektowaną teraz wielką na 100 uczniów bursą czyli konwiktem. W tym celu odkupił od Jezuitów obszerną o kilkunastu wygodnych salach i pokojach kamienicę w rynku naprzeciw ratusza, którą im pierw był sam darował, a pod d. 17 sierpnia 1596 r. wystawił dokument fundacyjny [4]).

---

[1]) Smolik albo Smolicki, herbu Kotwicz, studentem będąc w Kaliszu, mocował się na strychu z kolegą dla żartu czy dla ćwiczenia. Spadli obydwaj, on na kolegę, który na miejscu zabity, a po śmierci wiele razy mu się ukazował we śnie. Na pamiątkę tego upadnięcia po łacinie »casus« fundował Smolicki katedrę kazuistyki teologicznej w Kaliszu. Tak opowiada Hist. Calis. Col. a za nią Niesiecki VIII, 423.

[2]) Niesiecki IV, 63.

[3]) Wielkiego czteroletniego kursu teologii nie było długo w Kaliszu, jeno kurs mniejszy dla kleru dyecezyalnego, z trzema profesorami: dogmatyki streszczonej, moralnej i kazuistyki. Dopiero r. 1731 Antoni Czapski, ojciec Jezuity Marcyana Czapskiego, fundował dwie nowe katedry dla drugiego profesora dogmatyki i dla profesora prawa kanonicznego, legując sumę 40.000 złp., do której rektor Adam Lotyński dołączył 30.000 złp., dawny fundusz teologicznego kursu i całą tę kwotę 70.000 złp. ulokował na dobrach Borków, Skarszewo i Chrustów. (Hist. Col. Calis. sub. a. 1731).

[4]) Przytacza go dosłownie z aktów kapitulnych ks. Korytkowski: »Arcybiskupi gnieznieńscy« str. 499—502. Brak odpowiednich stancyi w mieście dla coraz liczniejszej młodzieży szkolnej jest powodem, dla którego prymas zakłada na wzór burs akademii krak. «bursam Karnkovianam« w Kaliszu pod zarządem

Wieś Marchwacz i 50.000 złp. (około 110.000 złr. w. a.) na dobrach kapitulnych klucza niestrońskiego zabezpieczonych, z rocznym procentem 2.000 złp., przez kapitułę w dwóch ratach składanym, stanowiły fundacyę konwiktu. Wewnętrzny jego zarząd, administracya funduszu należy do Jezuitów, przyjmowanie konwiktorów i zwierzchniczy nadzór *juridica bonorum et jurium defensio,* prawa patronatu i dziedzica do kapituły gnieznieńskiej. Konwiktorowie za dopłatą roczną 12 złp. (27 złr. 60 ct. w. a.) otrzymywali wikt, mieszkanie i wychowanie pod kierunkiem OO. regensa i prefekta, nauki zaś pobierali w szkołach publicznych. Prymas przepisał bursistom pewne modlitwy za duszę swoją, swych krewnych i dobrodziejów zakładu [1]), a dla rozrywki i przyjemności nadał im folwark i ogrody na przedmieściu wrocławskiem, tuż obok klasztoru OO. Reformatów. Całą tą iście książęcą fundacyę »bursa Karnkoviana« zatwierdził Zygmunt III przywilejem z d. 23 lut. 1600 r. [2]).

Jezuitów na 100 uczniów ubogich, w dwóch trzecich szlachty, w jednej trzeciej nieszlachty z archidyecezyi gnieznieńskiej, razem z alumnami seminaryum dyecezyalnego, tak, że bursa ta i seminaryum, lubo dwa odrębne stanowią zakłady i osobne mają fundusze, to jednak w jednym mieszczą się domu w rynku, i pod jednym stoją regensem czyli seniorem i nie przekraczać mają liczby 100. Seminaryum duchowne uposażone już zostało 1583 r. trzema wsiami. Na utrzymanie zaś bursy wyznacza prymas 33.000 złp. zabezpieczonych na dobrach kupić się mających. Kapituła wybiera corocznie dwóch z pośród siebie provisores bursy i seminaryum. Uboga młodzież z rodziny Karnkowskich ma pierwszeństwo przyjęcia do bursy. Opał bursy z lasów opatowskich. Protektorem i patronem bursy każdorazowy arcybiskup.

O projektowanem 1593 r. nadaniu wsi Sławin i Zamość, kupionej przez prymasa za 9000 złp. i wsi Marchwacz za 5000 złp.. na uposażenie konwiktu dla 12 ubogiej szlachty nic nie wspomina dokument. Widocznie więc prymas zmienił swój projekt z r. 1593, o którym i Korytkowski nadmienia str. 494, ale znów powrócił do pierwotnego planu i 1597 r. kupił wieś Marchwacz, a zamiast 33.000 złp. przeznaczył 50.000 złp. na uposażenie bursy. (Tamże. 502).

[1]) Raz w tydzień litania do Matki Boskiej, raz w kwartał msza św. żałobna i officium defunctorum.

[2]) Archiv. Prov. Pol. Fundationes I. W rzeczy samej bursa wyglądała nierównie skromniej. Według rachunku jej prowizora archidyakona de Seve z lat 1597 – 1600, te miała roczne dochody: od kapituły gniezn. 400 złp. — z dóbr Marchwacz 770 złp. — Razem więc 1.170 złp. Bursistów szlacheckich bywało 10, czasem więcej, przyjmowano i nieszlachtę. Przyjmował rektor Jezuitów kaliskich, ale prezentował prymas i kanonicy według starszeństwa, uwzględ-

Z biegiem lat stanął i nowy konwikt szlachecki imienia Czyżewskich. Fundował go 1640 r. dziekan i oficyał kaliski Balcer Czyżewski († 1643 r.) dla ubogich synów rodziny swojej, przeznaczając nań dom drewniany i 9.800 złp. (koło 9.700 złr. w. a.) na dobrach Milejewie, Korytkowie i Marszowie lokowanych. Kapitalik ten innymi datkami powiększony, wzrósł do 14.000 złp. Rodzina Czyżewskich wybierała z pośród siebie administratora funduszu, a kapituła kolegiaty kaliskiej wyznaczała kuratora zakładu. Przetrwał on aż do 1792 r., pomimo, że po roku 1773 procentów nie płacono regularnie, a dom zgorzał [1]).

Zaletą to było Jezuitów, że szczególną pieczę mieli o ubogich a zdolnych uczniach i wielu z nich wychowali na zasłużonych Kościołowi i ojczyźnie mężów. Więc też i przy kaliskiem kolegium stanęła bursa ubogich, zwana także bursą muzyków, bo część tej młodzieży, wyuczywszy się pod kierunkiem O. prefekta bursy grać na instrumentach, stanowiła »kapelę«. Początek tej bursie dała sławetna Sara Taleska, ofiarując 1606 r. na ten cel dom z ogrodem i 2.000 złp. na placach miejskich i domach zabezpieczone. Jezuici sprzedawszy realność, z sumy tej i z różnych ofiar i datków wybudowali piątrową przy rogu ulicy Łaziennej, do kolegium przyległą kamienicę, bursistów zaś utrzymywali hojnością bogatszych uczniów, którym tamci usługiwali lub »korepetycyj« udzielali i ofiarnością rektorów kolegium, dostarczając im wszystkiego, bo nawet instrumentów muzycznych. Napotykam ślady, że w bursie tej istniały miejsca stypendyjne od księży proboszczów i prałatów fundowane. Tak np. proboszcz sieradzki ks. Porowski funduje kilka takich stypendyów i oblatuje w grodzie sieradzkim 1633 r. zacho-

---

niając rekomendacye panów i szlachty. Utrzymanie budynków i bursistów kosztowało rocznie 14.993 złp. (Akta kap. gniezn. X. 372).

Roku 1638 ks. Łukasz Trzeski wybudował dla konwiktorów domową kaplicę Niep. Poczęcia N. M. P.

Po zniesieniu Jezuitów 1773 r. kapituła gniezn. zarządzała konwiktem. Po trzecim rozbiorze kraju, 1793—1794 r. rząd pruski wcielił do kamery wieś Marchwacz, a kapitule wypłacał 320 talarów rocznie na stypendya dla alumnów. Wnet, bo 1797 r. tenże rząd zabrał i kamienicę konwiktową w rynku na szkoły, bo w gmachach kolegium umieścił biura urzędowe, tak więc i mieszkanie alumnom trzeba było opłacać.

[1]) Notatki O. Walla. — Niesiecki III, 278.

wując prawo prezenty dla siebie i swych następców [1]). W sto kilkadziesiąt lat później przybyły tej bursie dwa znaczniejsze legaty: jeden 1762 roku od Hieronima Ponińskiego, koniuszego koronnego w kwocie 7.000 złp. na wsi Kamieńcu, drugi w tymże czasie od Maksymiliana Molskiego, kasztelana rogozińskiego 5.000 złp. z warunkiem, aby bursiści przy odgłosie kapeli co środy i piątku litanię do Matki Boskiej, a przed bramą kościelną co piątku *Stabat Mater* wyśpiewywali [2]).

Dla uzupełnienia zakładu naukowego, który się równał akademii, ofiarował wspaniałomyślny fundator 1584 r. część swojej biblioteki, drugą przeznaczając dla kolegium poznańskiego. W cztery lata potem, pomnożył ten zbiór nowym darem ksiąg uczonych, a wreszcie ostatnim testamentem 20 listopada 1602 r. spisanym, legował »wszystkie księgi teologiczne i historyczne, które się znajdują w bibliotece w Łowiczu i w mojej komnacie *(hypocausto)*« [3]). Niebawem dziekań kaliski Prokop Brodecki zapisał dla kolegium swój znaczny księgozbiór. Uczynił to samo 1639 r. instygator koronny i prawnik Jędrzej Drya Lisiecki, przekazując swoją doborową bibliotekę na własność kolegium. Wnet potem 1644 r. drukarz kaliski Sobierajski, podarował swój księgozbiór, przeważnie z jego druków złożony. Przeznaczali i rektorowie z dochodów kolegium, w myśl instytutu, corocznie pewną sumę na pomnożenie biblioteki i na »gabinet«, o którym wiemy, że istniał, ale nie wiemy, od którego czasu i co się w nim znajdowało, a pani z Czarnieckich Molska, stolnikowa kaliska, ofiarowała 1705 r. 10.000 złp. także na bibliotekę [4]).

---

[1]) Przegląd warszawski 1840. I, 313.

[2]) Archiv. Prov. Pol. Hist. Col. Calis.

[3]) Na pięć zawodów prymas przerabiał swój testament. Ostatni z powyższej daty. Korytkowski przytacza go dosłownie. 522—526.

[4]) Hist. Col. Calis. Po zniesieniu zakonu 1773 r. część biblioteki powróciła do prymasowskiej biblioteki w Łowiczu, część, 3.028 książek została w Kaliszu dla szkoły wydziałowej, część bodaj czy nie największa rozrzucona po różnych bibliotekach.

§. 50. Gmachy kolegium. — Kościół św. Wojciecha. — Festyny kościelne i szkolne. — Ostatnie chwile i śmierć prymasa Karnkowskiego. — Morowe powietrze. 1582—1608.

Tymczasem dźwigały się wspaniałe mury nowego kolegium i świątyni, pod wezwaniem św. patronów Polski Wojciecha i Stanisława M. i B. według planu i pod dyrekcyą brata Bernardoni. Okazały kościół w stylu renesansu, przyległe z obu jego stron dwupiątrowe gmachy, zajmowały niemal całą długość ulicy kolegiackiej. Pawilon między kościołem jezuickim a kolegiatą stanowił właściwe kolegium, dom zakonny dla Jezuitów i braci, i ten tylko jest fundacyi Karnkowskiego i za jego życia wykończony.

Przy nim stał »pałacyk Karnkowskiego«, który sobie prymas na miejsce darowanego Jezuitom dworca biskupiego wybudował, a w którym chętnie i często gościł [1]). Pawilon po drugiej (lewej) stronie jezuickiego kościoła zbudowany w klamrę, przypierał jednem skrzydłem do ulicy kolegiackiej, drugiem wrzynał się w podwórze. Ten przybudowanym został znacznie później, bo dopiero w latach 1644—1652 i 1678—1680 r. kosztem prymasa Macieja Łubieńskiego, a w części prymasa Olszowskiego [2]). W tych dwóch skrzydłach pawilonu mieściła się »akademia kaliska«, szkoły; w trzeciem zaś skrzydle tegoż, wewnątrz dziedzińca równolegle do frontu biegnącem, mieściła się drukarnia. W przedłużeniu lewego pawilonu, przy zbiegu ulic kolegiackiej i łaziennej, stała piątrowa bursa ubogich czyli muzyków, za nią mur oddzielający podwórze bursy od ulicy łaziennej, za murem browar jezuicki, w tyle gmachów ko-

---

[1]) Stał on do r. 1783, w którym zniesiono piąterko, a na dole umieszczono szkołę.

[2]) Prymas Karnkowski od r. 1599 tylko pozakupywał potrzebne place, sposobić kazał materyały i brać fundamenta pod ten pawilon przeznaczony na szkołę, a w testamencie legował sumę 50.000 złp. na dalszą budowę ad perficiendum aedificium scholarum inchoatum. Niewykończył jej i prymas Łubieński, dlatego umierając 1652 r. zapisał 11.000 złp. na skończenie tej budowy. Do roku 1680 a może i kilka lat dłużej szkoły mieścić się musiały w pawilonie pierwszym fundacyi Karnkowskiego. (Korytkowski III, 523).

legialnych, budynki gospodarskie, poza nimi obszerny ogród ciągnący się aż ku odnodze rzeki Prosny.

Dla postawienia gmachów kolegium, potrzeba było posunąć mury miejskie i przenieść basztę jedną o kilkanaście metrów dalej. Na prośbę prymasa, miasto zezwoliło na jedno i drugie, pod warunkiem, że Jezuici swym kosztem mur nowy z przymurkiem i wieżą wystawią. Król Zygmunt III przywilejem 12 kwietnia 1590 r. zatwierdził ten układ, a nadto przywilejem z 10 kwietnia t. r. nadał placom, ogrodom, budynkom, gmachom jezuickim prawo *exemtionis ecclesiasticae*, t. j. uznał je za dobra kościelne wyjęte z pod jurysdykcyi grodzkiej i miejskiej, wolne od wszelkich ciężarów, stacyj wojskowych, opłat i podatków. Podobnym przywilejem z d. 22 stycznia 1591 r. udarował gmach i place seminaryum dyecezyalnego, całą zaś fundacyę kaliskiego kolegium zatwierdził na sejmie 14 stycznia 1591 r. [1]); uczynił to samo później w imieniu Stolicy św. nuncyusz Malaspina.

Kamień węgielny pod kościół św. męczenników Wojciecha i Stanisława poświęcił uroczyście sam prymas 1587 r. Zewnętrzną jego budowę skończono 1596 roku i d. 8 września t. r. sufragan gniezn. Gniazdowski dopełnił konsekracyi kościoła. Prymas sam wstąpił na kazalnicę i mówił wspaniale »o dwojakim kościele chrześcijańskim, powszechnym i materyalnym«. Kazanie to wydrukował z dedykacyą Zygmuntowi III. »Tylko o to proszę, pisał w niej, aby WKM. miłościwe oko mieć raczył najprzód na to tam zgromadzenie *Patrum Societatis Jesu*, którzy są wielką podporą Kościoła bożego, którzy *primam et praecipuam curam gerunt juventutis in pietate et timore Dei, optimisque disciplinis formanda et instituenda.* Potem też aby miasto od rozruchów i tumultów wolne było... bo *musae et artes* bez pokoju i obrony stać i trwać nie mogą«.

Zupełne zaś kościoła, równie jak kolegium wykończenie nastąpiło dopiero 1599 r. Istnieje ten kościół po dziś dzień jako zbór ewangelicki. W stylu renesansu jezuickiego o wspaniałym frontonie [2]), silnych murach, proporcyonalnych rozmiarach, dziewięciu ołtarzach, był on prawdziwą ozdobą Kalisza.

---

[1]) Trzy te dokumenta w Archiv. Prov. Pol. Fundationes I.

[2]) Szczyt frontonu podwójnym rzędem 10 pilastrów podparty. Sześć górnych jego ramion zakończają wieżyczki, uwieńcza żelazny krzyż, osadzony na

Kiedy już kościół był na ukończeniu, a prymas sam doglądał robót, w jesieni 1595 r. przybył niespodziewanie do niego w gościnę król Zygmunt III z liczną świtą senatorów i dworzan, oglądał z zajęciem kolegium i szczegóły budowy, chwalił szczęśliwą myśl założenia szkół wyższych, winszował uszczęśliwionemu tą wizytą starcowi dokończenia tak pięknego dzieła, które zaraz potem naśladował w Krakowie. Królewskiego gościa witali Jezuici łacińską mową, a młodzież szkolna odegrała tragedyę »*Jehu*, króla Izraela, którego Bóg wybrał na mściciela spoganiałych królów Ochozyasza, Jorama i okrutnej żony jego Jezabel«. W rok potem z powodu konsekracyi kościoła zjazd wielki kapituł i opatów, z którymi potem prymas naradzał się co do kontrybucyi na projektowaną wojnę turecką [1]), panów i szlachty zwłaszcza tych, którzy swych synów w szkołach kaliskich kształcili. Tych wszystkich po-

złoconej bani. Pod krzyżem, u środkowego okna, ganek żelazny, pod nim gipsowy medalion z herbami archidyecezyi (trzy lilie) i Karnkowskich (Junosza) i napis na marmurowej płycie: »D. O. M. Stanislaus Karnkowski D. G. Archiepiscopus Gnesnensis et Primas, pro sua in Ecclesiam, Rempublicam Polonam charitate templum hoc S. Adalberti aedificatum, a fundamentis extruxit, dotavit, ornavit a. Christi CIↃIC LXXXIX (1589)«. Pod samym prawie krzyżem w owalnem zaklęśnięciu godło zakonu IHS. Szerokość frontonu u podstawy 27 metrów, wysokość aż do osady bani 32 metry.

Nawy trzy, główna w formie prostokąta, dwie boczne w pół wysokości sklepione, a na ich sklepieniach pomiędzy arkadami loże piękną rzeźbą à jour ozdobione, po cztery na każdej stronie. Posadzka kamienna. Ambona symetryczna i kształtna. Ołtarzy było 9. Wielki ołtarz Matki Boskiej bolesnej, boczne: Matki Boskiej Większej, św. Stanisława Kostki ukazującego się wojskom polskim pod Chocimem 1621 r., św. Alojzego, Matki Boskiej pomocnej czyli posiłkującej, św. Krzyża, św. Ignacego, św. Franciszka Ksawerego, św. męczenników Wojciecha i Stanisława. Na chórku ołtarzyk Matki Boskiej dla braci zakonnej. Do lewej strony presbiteryum przybudowana oddzielna kaplica Matki Boskiej bolesnej, w kwadrat z piękną kopułą, marmurowym ołtarzem fundacyi Szyszkowskich 1639 r. W podziemiach groby Jezuitów i dobrodziejów kolegium. Wewnętrzną lewą ścianę presbiteryum zajmuje nagrobek fundatora Stan. Karnkowskiego w formie ołtarzykowej, w stylu pięknego renesansu. Prymas modli się na klęczkach przed krucyfiksem. U spodu stosowny napis. Oprócz tego siedm innych nagrobków: Wojciecha Janczyńskiego 1614 r., Krzysztofa Czarnieckiego 1636 r., Daćboga Karnkowskiego 1617 r., Szyszkowskich, Jana Rozdrażewskiego 1628 r., Małgorzaty Lajszczewskiej, Ludwika i Kunegundy Łętkowskich 1756 r. (Biernacki. Jezuici w Kaliszu. — Bibl. warsz. 1857 r. I, 480—485).

[1]) Korytkowski III, 498.

dejmował gościnnie rektor Jan Leopolita Wuchalski. Młodzież szkolna witała i żegnała oracyami i wierszami prymasa fundatora, a na uczczenie jego i tylu zacnych gości, urządziła w nowej auli *consessum academicum* i grała dramat »Judyta«. On zaś co roku w onym swoim pałacyku, jakby dla wypoczynku czas jakiś mieszkając, cieszył starość swoją widokiem tej coraz liczniejszej a rokującej piękne nadzieje młodzieży. Dbały o jej zdrowie urządzić kazał 1601 r. wodociąg kosztowny, chętnie wśród niej przebywał, do niej przemawiał często, zachęcając a i pochwałami obsypując.

Bo też to była piękna młodzież [1]): kleryków jezuickich i dyecezyalnych na studyach filozoficzno-teologicznych kilkudziesięciu, studentów gimnazyalnych 500—600, z wszelkich stanów, z bliższych i dalszych województw, a wszystko to karne, w ładzie i ordynku, i dlatego swobodne i wesołe, a do nauki, cnoty i pobożności garnące się. Już 1586 r. *Sodalitas mariana*, do której należał kwiat młodzieży, liczyła 127 kongreganistów; 1599 r. podzielić ją trzeba było na trzy, wielką, średnią i małą [2]). Przyłączyło się do niej wielu szlachty i literatów. Wnet oni stanowili osobną kongregacyę »miejską Nawiedzenia N. M. Panny«, którą 1605 r. Paweł V zatwierdził, a jenerał Akwawiwa do głównej kongregacyi maryańskiej w Rzymie przyłączył. Wpisał się do niej 1607 r. kard. bisk. krak. Maciejowski. W 20 lat potem 1627 r. zawiązała się *Congregatio mariana artificum* kongregacya narodzenia Matki Bożej dla rzemieślników, która oprócz innych ćwiczeń pobożnych, kongreganistom właściwych, co roku we wtorek zapustny odprawiała po rynku procesyę z kazaniami o czterech rzeczach ostatecznych, i takież procesye z kazaniami do różnych kościołów w wielki czwartek i wielki piątek. W maju zaś podejmowała pobożną pielgrzymkę

---

[1]) Ze szkół kaliskich między wielu innymi wyszli: prymas Maciej Łubieński, brat jego Stanisław biskup płocki, Marcin Szyszkowski biskup krak., Jan Leszczyński biskup chełmski, brat jego Rafał pułkownik wojsk króla JM., prymas Jan Wężyk, Jezuita Męciński męczennik japoński, Andrzej Trzebicki biskup krak., prymasi Andrzej Olszowski i Wład. Aleks. Łubieński, kard. biskup krak. Lipski, Jezuita Stanisław Solski sławny matematyk i astronom ur. w Kaliszu 12 marca 1622 r. itd. itd.

[2]) Leges et statuta Congregationum B. V. Mariae. Calissii 1604.

do cudownych obrazów N. M. Panny, do Szkalmierzyc, Dębego i indziej [1]).

Cieszyły dogorywającego prymasa wspaniałe przy kapeli i śpiewie chóralnym odprawiane nabożeństwa w kościele; oblężone konfesyonały, w których zasiadało po kilkunastu księży; kazania wymowne a gorące, których słuchali i różnowiercy, i nawracali się [2]); katechizacye po kościołach, placach i ulicach przez kleryków odbywane; budujący udział młodzieży szkolnej, zwłaszcza kongreganistów w publicznych nabożeństwach i procesyach [3]). Więc też każde swe odwiedziny zaznaczał pięknym darem dla zakrystyi i skarbca kościoła, a w testamencie sporo sreber i materyi drogich kościołowi przekazał [4]).

---

[1]) Bystrzonowski. Honor najśw. Maryi Panny 114—129. W XVIII wieku erygowane bractwa: Matki Boskiej posiłkującej 18 grudnia z fundacyi 2.500 złp. Apolonii Kamińskiej kasztelanowej rogozińskiej 1733 r., Serca Jezusowego w kaplicy Szyszkowskich, Dobrej śmierci, św. Jana Nepomucena, św. Magdaleny, św. Franciszka Borgiasza, WW. Świętych. Było więc wszystkich bractw 12, chociaż tylko 8 zapisują roczniki, bo 4 kongregacye maryańskie liczono za jedną.

[2]) W 1643 r. zaprowadził rektor Marcin Łubieński kazania niemieckie, które mówili klerycy niemieckiego pochodzenia, dla dosyć jeszcze licznych mieszczan Niemców. (Hist. Col. Calis. 1643).

[3]) Jak w Wilnie i Poznaniu, tak w Kaliszu w dzień Bożego Ciała na rynku, a w wielki piątek w kościele, młodzież dawała przedstawienia w żywych obrazach, będących alegoryą Najśw. Sakramentu, albo uprzytomniających stacye męki pańskiej. Przedstawienia te zwane »teatrem świętym« objaśniane były stosownym dyalogiem. Roku 1607 kongreganiści z wieloletnim swym kapelanem O. Szymonem Wysockim odprawiają pieszo procesyę pobożną do Częstochowy. Po drodze wychodziły na ich spotkanie procesye parafialne z swymi proboszczami. (Litterae annuae Col. Calis.).

[4]) I tak 1591 r. darował kielich srebrny misternej roboty, i drugi srebrny oszacowany na 400 talarów ówczesnych. Roku 1594 darował kilka relikwiarzy, trzeci kielich bogaty i aparata mszalne. Roku 1599 sprawił cztery mosiężne świeczniki, z tych dwa przenosiły wzrost człowieka.

W testamencie zaś z d. 20 listopada 1602 r. Ecclesiae et templo suo Calissiensi zapisał:

1) Dwa kielichy srebrne złocone z patenami.
2) Turybularz wielki, tace, ampułki, miednicę, wszystko ze srebra.
3) Ornat biały adamaszkowy.
4) Szerzynki (koronki) na rąbku złotem haftowane dwie.
5) Szerzynka na atłasie czerwonem złotem haftowana.
6) Procedele do obicia ołtarza, sztuk cztery.

Ostatni, 83 rok życia przepędził bardzo już osłabiony na siłach prymas, w Łowiczu, wyręczając się w wyjazdach i interesach oficyałem swym Wincentym de Sevé. Z końcem maja 1603 r. zaniemógł bardzo, kazał się przenieść do klasztoru OO. Franciszkanów *(Fratrum minorum Conventualium)*, w którym niemal co roku na rekolekcye czyli ćwiczenia duchowne przez kilkanaście dni się zamykał. Na pierwszą wieść o tej niemocy pognał rektor kaliski O. Ortisius z towarzyszem do Łowicza do łoża prawie konającego prymasa i już go przez trzy doby, czuwając przy nim, nie odstąpił aż do ostatniej chwili 8 czerwca 1603 r. W myśl testamentu z 20 listopada 1602 r. »zwłoki moje chcę mieć pogrzebane w Kaliszu, złożone w kościele OO. Towarzystwa Jezusowego... pompy pogrzebowej zbyt kosztownej i wyszukanej zabraniam«, przywieziono ciało do Kalisza i d. 17 lipca w grobowcu pod prezbiteryum uczciwie pochowano.

Pogrzebem zarządzali biskupi Maciejowski i Tarnowski, egzekutorami testamentu naznaczeni. Zjazd duchownych i świeckich senatorów, kleru, szlachty był olbrzymi; prymasa szanowano, bo zasługiwał na to. Nie potrzebuję wspominać, że Jezuici żałobnemi mowami, studenci elegiami w kilku językach uświetnili ten smutny obrzęd. Kapituła gniezn. wystawiła mu 1611 r. piękny w stylu renesansu marmurowy pomnik po lewej stronie nawy głównej. W przywiązaniu i czci dla zakonu nikt mu z prymasów nie dorównał, chociaż Maciejowski, obydwaj Łubieńscy i Szembeki wielkimi byli jego protektorami, a wszyscy, krom chyba dwóch przedostatnich: Podoskiego i Ostrowskiego życzliwymi mu byli bardzo.

Dwaj jego w prymasowstwie następcy: Jan Tarnowski i kardynał Bernard Maciejowski krótko tylko siedzieli na swych stolicach, zaskoczeni niespodziewaną śmiercią. Pierwszemu przyniosła deputacya studentów kaliskich wspaniały panegiryk gratulacyjny, na ingres do katedry arcybiskupiej; drugi zaś zaszczycił wizytą

---

7) Obić oponowych wielkich cztery.

8) Obicia z historyami (sic), opon wielkich trzy.

9) Portyery tkane z herbami testatora, z literami złotemi w kole dwa.

10) Mszał nowy w czerwonym aksamicie z puklami srebrnemi złocistemi i klauzurami.

11) Reguł mały podróżny z piszczałkami małemi mosiężnemi czyli organki. (Korytkowski III, 524).

swoją kaliskie kolegium, a pamiątką tych uroczystych przyjęć i owacyi, jakiemi go młodzież szkolna przyjmowała, są przechowane po dziś dzień *gratulationes,* powitalne oracye [1]). W podobny sposób witała młodzież przybywającego do Kalisza jenerała-starostę wielkopolskiego Adama Sędziwoja Czarnkowskiego 1603 r. i wjeżdżającego do katedry gnieznieńskiej prymasa Wojciecha Baranowskiego, tamtego łacińską gratulacyą, tego zaś wierszami [2]).

Beatyfikacya patronów młodzieży Stanisława Kostki i Alojzego podała nową sposobność do uroczystości kościelnych, przeplatanych naukowymi w auli i w kościele festynami. Mowy i hymny na cześć nowych błogosławionych, ułożone przez szkolnych Sodalisów Maryi, ogłoszono na wieczną rzeczy pamiątkę drukiem [3]).

Tę tak pomyślną pierwszą dobę kaliskiego kolegium zamącały kłopoty finansowe. Dobra bowiem fundacyjne bez budynków gospodarskich, bez kmieci i zagrodników; role odłogiem leżące lub źle uprawione nie przynosiły dochodu, a wymagały znacznego wkładu. Dały się we znaki i zarazy morowe 1588, 1605 i 1607 r. Pierwsza od września do lutego 1589 r. wybrała wiele ofiar. Odprawiano suplikacye, potem rozpuszczono ledwo co otwarte szkoły. Jezuici przenieśli się do folwarków, dwóch tylko księży i 4 braci pozostało na posłudze zapowietrzonym i pomimo narażania się, wyszli zdrowo. W poście wielkim rozpoczęto zwykłe kazania i nabożeństwa, a w kwietniu po wielkiejnocy nowy rok szkolny [4]).

Gorzej srożył się mór 1605 r. O. Jakób Moler i towarzysz jego brat Maciej z Bydgoszczy, których przed zarazą do jakiegoś pobliskiego miasteczka wyprawiono, padli tam jej ofiarą. Trzeci brat Wojciech z Kamienia znalazł śmierć w Kaliszu, ratując zapowietrzonych. Pięciu innych Ojców i braci, którzy razem z nim w kolegium pozostali, ocalało. Młodzież zakonna i część studentów uboższych z profesorami znalazła schronienie w Rychwale, w obszernym dworze pani Biechowskiej i tam wykładów szkolnych dalej

---

[1]) Brown. Bibl. pisarzy T. J. asyst. pol. str. 24.

[2]) Tamże.

[3]) Encomia beatorum Stanislai K. et Aloisii G. scripta a Studiosis litterarum et Sodalibus Deiparae V. Annutiatae adolescentibus in Col. Calisiensi S. J. Kalisz bez roku.

[4]) Lit. annuae Col. Cal. 1587—1589. 134.

słuchała. Inni schronili się do Złoczewa [1]). Skoro mór ustał, w marcu 1606 r. powrócono do szkół i pracy jubileuszowej, a kilku Jezuitów przez czas wielkanocny podczas kadencyi trybunalskiej, dawało misyę w Piotrkowie.

Gdy znów 1608 r. wybuchła zaraza, wyświadczył Jezuitom i młodzieży tę samą co pani Biechowska usługę, Jędrzej Złotowski i podejmował uczciwie w swym dworze przez kilka miesięcy [2]).

Mór nawiedzał często Kalisz. Koło tego czasu wybudowali Jezuici w lesistym swym Taczanowie dosyć obszerną wilę z drzewa, a gdy w XVIII wieku pochyliła się do upadku, wymurowali ją porządnie z cegły. Do tej więc wili chronili się z młodzieżą zakonną podczas moru 1630—1632, 1639, 1657—1659, 1709—1713, i podczas wojennych inkursyj za Jana Kazimierza i Fryderyka Augusta II.

Podczas rokoszu Zebrzydowskiego 1606 r., młodzież szkolna z Jezuitami przez cztery miesiące odprawiała suplikacye, posty, procesye i pobożne pielgrzymki »aż do uspokojenia królestwa«. Był to zresztą czas jubileuszowy. Taż sama młodzież umiała się zastawiać i w obronie swych mistrzów. W jakimś sporze z miastem, woźny miejski z pachołkami zajął ogród jezuicki; studenci zebrawszy się w gromadę wypędzili woźnego i jego trabantów. Był stąd hałas nie mały, ale uciszył go rektor. Corocznie kilkunastu studentów wstępowało do różnych zakonnych zgromadzeń, do Jezuitów wstąpiło 1606 r. dziesięciu, z tych kilku po skończonej chwalebnie filozofii.

§. 51. Odebranie Jezuitom seminaryum kaliskiego. 1621—1625.

W szeregu wypadków między 1608 a 1648 roku najważniejszym było odebranie Jezuitom kaliskim seminaryum duchownego przez prymasa Wawrzyńca Gembickiego (1616—1625 r.). Czy nie był im łaskaw? Bynajmniej, uczył się u nich filozofii w Ingolstadzie, jako biskup kujawski fundował im kolegium w Szotlandzie

[1]) Litt. annuae Col. Cal. 1605—1607.
[2]) Biernacki. Jezuici w Kaliszu.

pod Gdańskiem, a jednak wyrządził im wielką przykrość. Jakże się to stało? Powiedziałem indziej, że zabiegi Jezuitów koronnych o akademię w Poznaniu, a bardziej jeszcze nieszczęsny spór ich o szkoły w Krakowie z akademią jagiellońską, źle przeciw nim usposobił najprzód poznańską, a potem inne kapituły [1]). Więc też i w gnieznieńskiej znaleźli się Jezuitom niechętni prałaci, których korciło, że edukacya dyecezyalnego kleru spoczywa w rękach jezuickich. Ażali my ludzi zdolnych nie mamy? pytali, i mieli ich, bo im Jezuici w ciągu lat 30 nową generacyę kleru wychowali. Przytem zarzucali Jezuitom, że kleryków nie ćwiczą dosyć w śpiewie i liturgii, parafialnemu klerowi tak potrzebnych, ba, nawet teologii rozmyślnie uczą ich nie tęgo, aby nie mieć współzawodników. Te oni szkrupuły i zarzuty powtarzali prymasowi Gębickiemu tak długo, aż nareszcie prymas na kapitule jeneralnej 20 października 1620 r. »przedstawił projekt, z którym się oddawna nosił, ażeby seminaryum duchowne fundowane w Kaliszu wraz z kolegium OO. Jezuitów przez arcyb. Karnkowskiego, które celowi swemu nie odpowiadało, przenieść do Gniezna i połączyć na zawsze z tamtejszem seminaryum duchownem. Kapituła godząc się najzupełniej na ten projekt« zauważyła, że pierw należy się postarać o pozwolenie jenerała Jezuitów [2]).

W kilka dni potem 24 października 1620 r. odbył się trzechdniowy synod dyecezyalny w Łowiczu. Prezydował mu prymas, jako delegaci kapituły zasiadali kanonicy: Adam Leśniewski, prowizor seminaryum kaliskiego i Stanisław Grott. Oznaczywszy *subsidium charitativum* na wojnę turecką, uchwalono jednomyślnie dekretem 17-ym przeniesienie seminaryum dyecezyalnego z Kalisza do Gniezna. Upłynęło 8 miesięcy, a przeniesienie nie nastąpiło. Nalega prymas, kapituła przyrzeka to uczynić koło św. Jana 1621 r., chociaż bowiem dekret 17-ty uznaje za »nader chwalebny«, to jednak rzecz ta połączona z trudnościami, Jezuici stanowczo są temu przeciwni i krzątają się, aby przy zakładzie się utrzymać [3]). O pozwolenie jednak jenerała nie postarano się, za to na mocy uchwały kapituły 29 maja 1621 r. zjechali d. 20 czerwca t. r. prowizoro-

[1]) Patrz tom II, 143—153.
[2]) Korytkowski. Arcyb. gniezn. III, 662.
[3]) Korytkowski III, 663.

wie Szymon Kołudzki i Adam Leśniewski, kanonicy, do Kalisza i w imieniu prymasa zabrali z sobą 7 kleryków, bo więcej nie było [1]). Napróżno protestował vicerektor Stanisław Radzimski, więc prowincyał Jan Argenti postanowił zanieść skargę do nuncyusza. Tego zdania był następca jego Jerzy Tyszkiewicz. Dlaczego? Bo akt fundacyjny Karnkowskiego łączył ściśle w jedną fundacyę seminaryum duchowne i kolegium, *simul et semel cum Collegio... circa quod seminarium dioecesanum erigi et fundari debet;* obawiano się więc, że odbierając samowolnie seminaryum, odebrać mogą prymas z kapitułą i resztę fundacyi karnkowskiej. Bo odebranie to wręcz przeciwne było wyraźnej woli testatora Karnkowskiego, który w drugim akcie fundacyjnym, na podstawie przywileju króla i Stolicy św. poleca następcom swoim, a więc i Gębickiemu, »ażeby rzeczonej fundacyi nie dozwolili nigdy wprost lub ubocznie przez siebie lub przez innych naruszyć«.

Prymas dowiedziawszy się w Warszawie o tem, co zaszło w Kaliszu, pisał do kapituły 7 lipca 1621 r.: »Zaszło wprawdzie nieco pomieszania rzeczy tak nagłym *praeter mentem meam* i samych WMów *intentionem Seminarii Kalisiensis* do Gniezna przeniesieniem; wszakże, iż to za niespodziewaną ks. rektora kaliskiego protestacyą, niż *data opera factum,* mniej mnie to obchodzi. WMom należy *providere,* żeby był *plenus numerus Seminaristarum,* i aby potrzebne mieli wszyscy *ad vitam ecclesiasticam* ćwiczenie« [2]). Mniej go to obchodziło, wszelako wyprawić kazał co prędzej opata Cystersów wągrowieckich do Rzymu, aby przyzwolenie na to od jenerała zakonu Vitelleschi uzyskał. Poseł pod Paderbornem od opryszków zabity, wieść o tem późno dopiero doszła do Gniezna. Tymczasem rektor kaliski Andrzej Gutteter Dobrodziejski przez prokuratora O. Tomasza Stanisiusza oddał już sprawę pod sąd nuncyusza Scipiona Lancelloti, który prymasa zapozwał. Ubodło to srodze Gębickiego, więc w liście z Skierniewic 10 czerwca 1622 r. do jenerała skarży się, że kaliscy Jezuici, jeżeli urażeni byli odebraniem seminaryum przez kapitułę, nie zanieśli swej skargi do niego (pry-

[1]) Akta kap. gniezn. XI, 632. Według rachunków wizyty delegata kapituły gniezn. kanonika Wojciecha Łubieńskiego z lat 1610—1612, wydatki roczne na seminaryum wynosiły: 2.165, 2.472, 1.969 złp. tak, że w kasie pozostała zwyżka 5.495 złp. Widoczna więc, że liczba alumnów nie dochodziła 12.

[2]) Korytkowski II, 666.

masa), ale do nuncyusza i to na niego. »Nowa to i niezwyczajna rzecz w tem Królestwie, w którem ja nietylko metropolity miejsce, ale prymasa, legata papieskiego i prymasa senatu zajmuję i godność noszę«. Niech się zastanowi jenerał, ażali to zgadza się z czcią prymasowi należną i z zbudowaniem wiernych, gdy na bramie katedralnej pozew przeciw prymasowi przybity, czytają wszyscy? »Zawsze chciałem zasłużyć się zakonowi, bom u was od pacholęcia wychowany i może przyznają (Jezuici polscy), że się im zasłużyłem, i w tej także sprawie (seminaryum) pragnąłem im dogodzić. Powiem jednak prawdę, inne ja zwyczaje, inne usposobienia *(ingenia)* u dawnych Jezuitów znałem, jak teraz doświadczam. Niech się obaczą ci gorliwce, czy dobrą przysługę świadczą zakonowi w tej tu prowincyi, i czy zadośćuczynią swemu instytutowi, spory tak łatwo wszczynając. Wyzwany, godności i powagi mojej wszelkim sposobem bronić będę... Kaliskiemu kolegium nic nie odebrałem, oprócz pracy i kłopotu wychowania 6 czy 7 alumnów« [1]).

Jenerał powiadomiony już przez prowincyałów Argentego i Tyszkiewicza, odpowiedział prymasowi 30 lipca 1622 roku dosyć chłodno. Rektor kaliski nie zawinił, bo wyczerpał pierw wszelkie środki ugodowe. Kanonicy nie stanęli przed komisyą, która spór rozstrzygnąć miała, odłożyli na daleki termin, który sprawę przedawniał. Musiał więc uciec się do sądu; dawniejsi owi Jezuici byliby to samo zrobili. Ze zaś udał się nie do sądu prymasa, ale nuncyusza, to uczynił dlatego, że deputaci kapituły, którzy seminaryum zabrali, oświadczyli, iż za wiedzą i wolą prymasa to czynią, rektor zaś nie przypuszczał, aby prymas w własnej sprawie chciał być sędzią. Niech więc prymas »wyrozumie konieczność, która naszych do rozpoczęcia procesu zmusiła i niech raczy wybaczyć i pozwolić, ażeby bez żadnego poróżnienia umysłów, główne punkta sprawy z obojej strony przedłożone i rozstrząśnięte zostały«, żeby więc proces w nuncyaturze szedł swą drogą [2]).

Już on i poszedł. Prymas bowiem kopię listu do jenerała przesłał nuncyuszowi wraz z informacyą oficyała swego łowickiego. »Za tą informacyą dostateczną sprawiło się, że JX. nuncyusz *in negotio* chce *supersedere*, aż od ks. jenerała respons przyjdzie« jak

---

[1]) Archiv Prov. Pol. Fundationes I.

[2]) Tamże.

donosił kapitule z Skierniewic 16 czerwca 1622 r.[1]). Gdy więc termin 1 i 8 lipca w pozwie nuncyusza naznaczony nadszedł, zjawili się wprawdzie nań od kapituły kanonik Grott, od prymasa pisarz jego ks. Ługowski i ks. Szymon Smoleński *cum mandato procuratorio in solido*, ale Smoleński w imieniu wszystkich od sądu nuncyusza zaapelował do papieża. Napróżno protestował prokurator kaliskich Jezuitów Stanisius; nuncyusz obrobiony przez prymasa i jego oficyała, przyzwolił i akta tej sprawy wydał Smoleńskiemu. W Rzymie miał prymas swego posła, kanonika gniezn. kanclerza zarazem Jana Madalińskiego, który o zatwierdzenie papieskie uchwał synodu 1621 r. się starał i 1623 r. istotnie je uzyskał; jemu też prymas polecił ubicie sprawy kaliskiej, której ze strony Jezuitów prokuratorem był O. Wawrzyniec de Paulis, rozjemcą zaś polubownym, a nie sędzią urzędowym naznaczony przez Grzegorza XV kardynał Kosma de Torres.

Tymczasem prymas odbył synod archidyecezyalny w Łowiczu 1622 r., na którym stanął dekret przenoszący wprawdzie seminaryum do Gniezna, ale zabezpieczający nietykalność fundacyi kolegium kaliskiego i bursy Karnkowskiego, a tem samem usuwający wszelkie co do tego punktu obawy Jezuitów. Z tym dekretem w ręku stanął pełnomocnik prymasa i kapituły kanonik Madaliński przed kard. Kosmą de Torres.

Ten rozpatrzywszy się w aktach i dokumentach obojej strony, wydał dnia 23 maja 1623 r. *instrumentum Concordiae*, orzeczenie zgody tej treści: »Niechaj będzie odnowiony przez arcybiskupa i kapitułę gnieznieńską dekret synodu archidyecezyalnego gnieznieńskiego z r. 1622, według niżej zapisanej formy, dodając i odejmując dobra w nim wymienione, według dzisiejszego posiadania, i niech (dekret ten) wysłany zostanie do JX. kardynała de Torres, który postara się, ażeby zatwierdzony został przez Ojca św. na wieczną rzeczy pamiątkę i dla spokoju między wyż wspomnianym arcybiskupem i kapitułą a Ojcami Towarzystwa Jezusowego«. Tu przytoczony ów dekret synodalny z r. 1622 r.[2]). Poczem instrument

---

[1]) Korytkowski III, 666.

[2]) »Archidyecezyalne seminaryum, które poprzednik nasz ś. p. arcybiskup Karnkowski według przepisu św. soboru trydenckiego fundował za zgodą kapituły kościoła metropol. gniezn. bez naruszenia praw kolegium kaliskiego Tow.

zgody ciągnie dalej: »Gdy wszystko wyż powiedziane zostało postanowione, objaśnione, określone i po przyjacielsku ułożone, *salvis additionibus et diminutionibus supradictis,* przez pełnomocników obojej strony, kan. Madalińskiego i O. Wawrzyńca de Paulis, za pośrednictwem JW. kard. Kosmy de Torres i dlatego, dla tem większej wiarogodności i mocy i niniejszego (instrumentu zgody) prawomocności i dla otrzymania o ile potrzeba zatwierdzenia Stolicy św., tudzież dla acceptacyi przez JMC. arcybiskupa i kapitułę i jenerała Tow. Jezus. i tych, których to obchodzi, opatrzony zostanie i umocniony własnoręcznym podpisem tychże«. Tu następują podpisy kardynała i pełnomocników [1]).

Kapituła na sesyi generalnej 30 kwietnia 1625 r. uznała, że tym instrumentem zgody »sprawa seminaryum kaliskiego umorzona i raz na zawsze usuniętą została«, przyjęła go i przy nim pozostać postanowiła. Co więcej, przysięgą zobowiązała się tej sprawy nigdy więcej nie poruszać. »Niechaj nikt z wielebnych prałatów i kanoników przywrócenia seminaryum do kolegium kaliskiego nie odważa się popierać, ani zezwalać na rzeczone przeniesienie i to pod utratą dochodów« itd. [2]).

Widocznie kapituła lękała się »przebiegłości Jezuitów« a słabości prymasów. Wszak sam prymas Gębicki poniewolnie prawie dał się wciągnąć w jej kabałę, a gdy spór się zaostrzył, wzywał kapitułę, by co prędzej doprowadziła do zgody z Jezuitami, czuł bowiem, że stała się im krzywda, i że wola fundatora bezprawnie naruszona. Tem więcej obawiać się należało następców jego, aby podszeptom Jezuitów nie dali się uwieść.

Jez. i bursy Karnkowskiego co do VI (sic) wsi położonych w powiecie gniezn.: Kokanin i Lichnow a Żychowo w powiecie i województwie kaliskim z folwarkami, sołtystwami i z wszystkiemi przynależnościami ze stołu arcybiskupiego wydzielonemi i temuż kolegium nadanemi, z prawem patronatu nadawania probostw, w tychże wsiach będących, a temuż kolegium przyznanem, używanie kolegiaty N. M. P.« itd. wyliczone tu wszystkie donacye Karnkowskiego w latach 1583, 1586, 1594 poczynione, dwie kamienice i ogrody w Kaliszu, dziesięciny ze wsi do dwóch niegdyś kanonii i prebend kaliskich należących, półwsi Kościelec i 2000 złp., które corocznie od kapituły z dochodu dóbr na rzecz bursy Karnkowskiego wypłacane być mają.

[1]) Acta Cap. Gniesn. X, 745.

[2]) Tamże 746.

Jakoż pierwszy zaraz po Gębickim prymas, Jan Wężyk, poznawszy opłakany stan gnieznieńskiego seminaryum, które ani porządnych profesorów, ani odpowiedniego prefekta nie miało, a kapituła staranie o nich z sesyi na sesyę odkładała, umyślił je napowrót przenieść do Kalisza i zamiar swój wypowiedział otwarcie na posiedzeniu pierwszem jeneralnej kapituły 23 kwietnia 1637 r., gdy między postulatami, nad którymi radzić mieli »panowie kapitulni na pierwszem miejscu położył: o przeniesienie seminaryum do Kalisza z Gniezna«. Na to kapituła wniosła do prymasa prośbę »aby zaczekać z tem do następnej kapituły generalnej, a tymczasem profesorzy *(doctores et lectores)* przywołani zostaną z akademii krakowskiej«. Na tejże kapitule uchwalono, ażeby kandydaci do seminaryum »nauczyli się pierwej czytać, znali gramatykę i rozumieli język łaciński«. Bardzo to skromne wymagania.

Szkoła bowiem gnieznieńska miała trzy klasy, rektora i jego pomocnika, w braku tych, uczyli klerycy z seminaryum, ci zaś rzadko tylko mieli odpowiednich profesorów, najczęściej zastępował ich który z kanoników. Trudno też było znaleźć odpowiedniego prefekta seminaryum, kapituła domagała się o niego u prymasa, żądała wyższej dlań pensyi. Na to jej prymas Wężyk listem z Łowicza 19 sierpnia 1637 r.: »Nie tak to łatwo o ludzie, jako się komu zda, to też nieboszczyk JMX. Karnkowski, fundator seminaryum, opatrując *praefecti seminarii dioecesani munus,* (urząd prefekta czyli kierownika seminaryum), włożył go na *Patres Soc. Jesu Collegii Calisiensis* i na to właśnie wsie od stołu biskupiego oderwane im dał, żeby to *onus subirent* (obowiązku się podjęli)... Dosyć tedy z dóbr arcybiskupich opatrzono fundacyę prefekta seminaryum.... zwłaszcza, że ja gotowy kontentować się Jezuitami, *cura patrum Societatis.* Wielebna kapituła, niech się postara o prefekta« [1]). To samo polecał im, niedawno przedtem 29 lipca 1637 roku. »Proszę, pisał własnoręcznie, *non aggravent* W. M. dłużej *conscientiam meam et suam* (nie obciążajcie sumienia mego i swego) zwlekając uporządkowanie seminaryum, bo i teraz świeżo JMP. wojewoda płocki (Stanisław Karnkowski) jako synowiec i dziedzic nieboszczyka ś. p. JMX. Karnkowskiego, expostulował ze mną o tę translacyę *contra voluntatem fundatoris* (przeniesienie seminaryum kaliskiego wbrew

[1]) Archiv. archiepiscopale gnesn. Listy arcyb. Wężyka Nr. 90.

woli fundatora) stryja jego« [1]). Wiedząc, że upominania bezskuteczne, a uznając, że »bez dostatecznej prowizyi trudno kogo na taką pracę do naszego Gniezna zaciągnąć« z sumy 3.000 złp. dochodu seminaryum »naznaczam dla prefekta seminaryum, żeby tem godniejszy był i pilniejszy, 800 złp. a mogę z okazyą da Bóg i dziesięcinę jaką *pro auctione istius provisionis* przyłączyć, dość mając, że seminarzystów *pro dioecesi mea* będę miał by i 12 tylko« [2]).

Wnet potem zacny prymas zapadł ciężko na zdrowiu, wreszcie 27 maja 1638 r. umarł w Łowiczu, spowiednik Jezuita O. Jan Rakowski zamknął mu powieki.

Po jego śmierci wstąpił na prymasowską stolicę wieloletni szczery przyjaciel zakonu Maciej Łubieński. Ledwo odprawił w październiku 1642 r. ingres, wnet kapituła wystąpiła przed nim ze skargą i prośbą *de Patribus Societatis Jesu, ne opprimant ecclesias collegiatas* [3]), aby Jezuici nie uciskali kościołów kolegiat. Co na to prymas odpowiedział, czy i jak uspokoił żale kapituły, milczą o tem akta, ale za to dowiadujemy się z nich, że na kapitule generalnej 23 kwietnia 1644 roku postawił *(inter proposita* punkt 3) »Stanom kapitulnym« pytanie, czy gnieznieńskie seminaryum odpowiada swemu celowi? czy »wychowuje kapłanów uczciwych *(probos)* a do duszpasterstwa sposobnych? czyby zadość czyniąc intencyom Kościoła i pobożnego fundatora (Karnkowskiego) nie było lepiej, to seminaryum, albo przynajmniej część jego przenieść na to miejsce, gdzie od swego fundatora zostało założone?« Fundusze seminaryum tak wzrosły, że co roku pozostaje znaczna zwyżka, i już kilka tysięcy się uskładało, czyby nie było stosowniej, owe 400 złp., które kapituła corocznie na seminaryum płaci »na fabrykę kościoła obrócić?« Wtenczas kapituła przypomniała sobie swój dekret z r. 1622 i odpowiedziała prymasowi. O przeniesieniu do Kalisza seminaryum wieczne nakazane kapitule milczenie, które pod grzechem krzywoprzysięstwa zachowane być powinno. Nie pozwoliła też onych

---

[1]) Tamże list Nr. 92.

[2]) Tamże list Nr. 95. — Korytkowski. Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gniezn. I, 474.

[3]) Acta cap. Gnesn. XI, 513. Czem mieli uciskać? Chyba tem, że kazania w nich mówili, w swych zaś kościołach nabożeństwa urządzali wystawniej i porządniej jak w kolegiacie bywało, i przez to ludność do nich przyciągali.

400 złp. na fabrykę kościoła obrócić, gdyż one uchwałą synodalną na seminaryum przeznaczone [1]).

Jeszcze raz próbowali Jezuici przez prymasa Prażmowskiego 1667 r. seminaryum sprowadzić do Kalisza. Prymas był szczerze za tem, ale kapituła znów się oparła, zasłaniając się onym swym dekretem z r. 1622.

Mizerny stan gnieznieńskiego seminaryum trwał aż do 1718 r., w którym prymas Stanisław Szembek oddał je XX. Misyonarzom w zarząd.

§. 52. Ważniejsze wypadki i dzieje kaliskiego kolegium: 1618—1655.

Spór o seminaryum i utrata jego był, jak powiedziałem, najważniejszym wypadkiem w tej dobie (1608—1648 r.). Mniej ważnym ale dotkliwszym może, był pożar 1609 r., w którym część miasta, kolegiata Panny Maryi, kościół św. Mikołaja i seminaryum spłonęły. Zajęły się już dachy kolegium, ale stary brat zakonny wydrapawszy się na dach, sam gasił i tak dzielnie kierował ratunkiem, jaki przynieśli OO. Franciszkanie i studenci, że kolegium ocalało. Złośliwe języki podawały za sprawców pożaru, studentów filozofów, którzy rano dnia tego podczas wotywy dziękczynnej za skończony rok szkolny, salwy z moździerzy dawali; pokazało się przecie, że to nie studenci jezuiccy, ale jakiś pisarz grodzki wystrzeliwszy z swywoli w dach napełniony sianem, stał się przyczyną nieszczęścia [2]). Ucierpiały jednak przez ten pożar szkoły, bo studenci nie mając gdzie mieszkać, wynieśli się do szkół innych, zwłaszcza do Poznania, dokąd udało się ich blizko 200. W trzy lata potem szkoły zakwitły na nowo, r. 1640 poczęto budować dla nich gmach nowy, częścią z własnych funduszów, częścią z hojności prymasa Macieja Łubieńskiego, który zapewne na prośby brata swego Marcina, podówczas rektora kolegium kaliskiego od 1644 r. corocznie po 2000 złp. na wykończenie budowy wypłacał, a umierając, 11.000 złp. na ten cel legował, a nadto zapisał 2.000 złp.

---

[1]) Tamże str. 568.

[2]) Wielewicki III, 8.

na wykończenie kościoła św. Wojciecha i Stanisława i 5.000 złp. na odnowienie kolegium [1]). Wojenne burze za Jana Kazimierza przerwały budowę szkół, pod które ledwo fundamenta położono. Dopiero 1678 r. zabrał się raźno do niej rektor Tomasz Doré, zasilony znaczną sumą, którą prymas Jędrzej Olszowski, krótko przed śmiercią († 1677 r.) na ten cel ofiarował [2]).

Także seminaryum archidyecezyalne po pożarze 1609 r. wnet odbudowano. Alumnom wykładano (do 1621 r.) teologię moralną, filozofię, retorykę i humaniora, których to nauk, filozofii zwłaszcza słuchali klerycy jezuiccy i młódź świecka. W kolegium mieszkało 70—80 Jezuitów. Cwiczenia i nauki szkolne przerywano i tutaj festynami i uroczystemi przyjęciami.

Zygmunt III wracając 1623 r. z Poznania do Warszawy, zatrzymał się w Kaliszu, zaszczycił swą bytnością kolegium i szkoły. Witał go u bram kościoła poważny rektor Gutteter, uczciła go młódź szkolna w sali teatralnej polskim aktem: »Zygmunt I król polski w kaliskiem kolegium S. J. wystawiony« [3]). Oprócz króla i jego dworu wszystka przedniejsza szlachta kaliska obecną była na przedstawieniu.

Kościelnych i świeckich dygnitarzy odbywających swój ingres uczcili *consessu academico* albo panegirykiem, mianowicie prymasów: Wojciecha Baranowskiego 1621 r., Henryka Firleja 1624 r., Jana Wężyka 1628 r., Lipskiego 1639 r., Macieja Łubieńskiego 1642 r.; wojewodów kaliskich: Jana Gostomskiego 1612 r., Jana Opalińskiego 1624 r., Mikołaja Działyńskiego 1625 r., Zygmunta Grudzińskiego 1630 r.; kasztelanów: Adama Stadnickiego 1609 r., Jędrzeja Krotowskiego 1624 r., Jakóba Rozdrażewskiego 1639 r. itd., sławiąc łacińską prozą i wierszem ich cnoty rodowe w herbowej tarczy znamionowane, wielkie czyny i zasługi dla ojczyzny po-

---

[1]) Niesiecki VI, 281. — Hist. Col. Calis.

[2]) Hist. Col. Calis. 1678.

[3]) Raczyński Edward. Wspomnienia Wielkopolski t. II, gdzie podaje argument całej sztuki i porządek person (osób i personifikacyj jak: Rumor, Timor, Superbia itd.), które akt o Zygmuncie I na szczęśliwy przyjazd Zygmunta III wypełniały. Niektórzy z wymienionych tam autorów-studentów odznaczyli się później w życiu publicznem, jak Przemysław Domiechowski, późniejszy opat Cystersów w Szczyrzycu. Między samemi nazwiskami szlacheckiemi, jest jedno plebejuszowskie: Jędrzej Wybierek, który grał Gęsiołapskiego.

niesione. Panegiryzm jak na zachodzie tak i w Polsce drzwiami i oknami wciskał się do przybytków szkolnych już od 1620 r. [1]).

Kaliskiego kasztelana Jana Opalińskiego, wiodącego pospolite ruszenie szlachty pod Chocim 1621 roku »odprowadzała młodzież karnkowskiego kolegium nieprzygotowanemi życzeniami zwycięstwa«. Rok jubileuszowy zakonu 1640 r. uświetniła młodzież szkolna polskim poematem: »Akt tryumfalny albo tryumf zakonu S. J. z Europy i z nowego świata Najświętszemu Imieniowi Jezus zhołdowanego, Najwyższemu Monarsze Bogu w Kaliszu wystawiony«. Na uczczenie ex-Jezuity biskupa kijowskiego Aleksandra Sokołowskiego, który 1644 r. dłuższy czas jako jeden z naszych w kolegium mieszkał, urządziła młodzież *consessum academicum*. Wnet potem dzielny ten mąż stanu i gorliwy biskup, umarł w opactwie swem w Trzemesznie [2]).

Jeszcze się dobrze nie odbudowało po pożarze miasto Kalisz, a nawiedziła go nowa plaga, konfederaci wojskowi 1613 r. Przez ośm miesięcy gospodarowali ci nieproszeni goście gorzej od Szwedów, wybierając rzekomo żołd zaległy w mieście i po wsiach, wyrządzili także na folwarkach kolegium nie małe spustoszenie. Hamowali ich chciwość Jezuici, upominali, strofowali, odmawiali rozgrzeszenia dopokąd nieprawnie wydartych rzeczy nie zwrócą; niewiele to pomogło. Zdaje się że i studentom konfederaci dawali się we znaki, bo szlachta kaliska przez deputatów upraszała rotmistrzów, aby żołnierza swego od wszelkich zaczepek i napaści na młodzież szkolną powstrzymali [3]).

Szczęśliwsi byli Jezuici w innych pracach kapłańskich. Co roku nawracano po 15—20 niedobitków herezyi. Pożar i konfederaci wypłoszyli wielu, a już im osiąść powtórnie nie pozwolił magistrat. Czasem zabłąkał się jaki dysunita, więc wnet go pozyskano »dla łacińskiej wiary«. Główne więc pole akcyi było między katolikami. Ciągnące pod Smoleńsk 1611 r. chorągwie, odpoczęły w Kaliszu dni kilka; 17 Ojców zasiadło w konfesyonale, aby ich spowiedzi wysłuchać. Generalną komunię św. poprzedziły nauki, po niej poświęcono sztandary, dano wszystkim błogosławieństwo Najśw.

---

[1]) Prymasom dedykowano nadto drukowane panegiryki.

[2]) Archiv. Prov. Pol. Hist. Prov. Pol. III, 17. — Niesiecki VIII, 4, 50.

[3]) Litt. annuae Col. Calis 1613, 1614.

Sakramentem [1]). Powtórzyło się to, gdy 1633 r. chorągwie polskie posuwały się ku granicom Moskwy.

Z pomiędzy licznych misyi które Jezuici kaliscy, w adwencie zwłaszcza i wielkim poście, w okolicznych parafiach odprawiali, wspomnieć się godzi missyę w Rawie 1612 r. Uprosił sobie na nią dwóch Ojców starosta radomski Filip Wołucki, brat biskupa łuckiego Pawła. Zdarzyło się że wnet po swym przyjeździe jeden z misyonarzy spostrzegł leżącego na kupie gnoju jakiegoś podróżnego, którego wyrzucono z gospody, snać z obawy przed zarazą, gdyż pokryty był wrzodami, cuchnął i prawie umierał. Więc go Jezuita najprzód spowiedzi wysłuchał i sakramentami św. opatrzył, zaniósł potem na swych barkach do swego mieszkania, pielęgnował i leczył, aż go do pierwszego zdrowia przywrócił. Żadne najcudniejsze kazanie nie było zdolne zjednać misyonarzom tyle czci i wzięcia, ile ten czyn miłosierdzia. Więc też i owoce misyi nader były obfite i Jezuitom niebawem kolegium rawskie stanęło [2]). Mieli oni między obywatelstwem mir i poszanowanie. Roczniki wspominają kilkakrotnie że występowali w roli rozjemców; raz n. p. 1613 r. gdy dwa (nie wymienione bliżej) powaśnione z sobą rody do wojny domowej się zabierały, uciszył ich rektor Marcin Śmiglecki i pogodził; w kościele podali sobie ręce. To znów 1616 r. jakiś *Vir nobilis*, znaczny szlachcic w zwadzie został dobrze naznaczony, nosił bliznę, przedrwiwano go więc, zawrzał zemstą i dalejże werbować szlachtę i gotować najazd na adwersarza. Odwiedli go od tak niechrześcijańskiego czynu Jezuici [3]).

Morowe powietrze, podobnie jak Poznań, nawiedziło także Kalisz. Najsroższe jednak było 1639 roku; 15 bursistów i wielu studentów padło jego pastwą, z Jezuitów jednak zdaje się nikt nie umarł, pomimo że kilku pozostało na posłudze zapowietrzonym, podczas gdy inni przenieśli się na wilę do lesistego Taczanowa.

W r. 1640 wskrzeszono kongregacyę mariańską rzemieślników, i zaczęto od 1643 r. miewać kazania niemieckie. Kalisz bowiem, oprócz innych fabryk, słynął zdawna wyrobami sukna, które tylko gdańskiemu ustępowało pierwszeństwa. W tym też czasie

---

[1]) Lit. annuae r. 1611.
[2]) Tamże r. 1612.
[3]) Tamże r. 1616.

urządzano wystawne co niedzieli i święta nieszporne nabożeństwa z kazaniem, bardzo licznie uczęszczane, bo dotąd odbywały się tylko schadzki brackie i nauki dla nich. Narzekał na to »odciąganie ludzi od fary« prepozyt kolegiaty; nie zważano na jego żale, bo nie »od fary« ale od gospód i szynków odciągano przez to setki ludności [1]).

Zaraza 1652 r. rozegnała kolegium i szkoły. Umarli na nią: kleryk-filozof Maciej Marynowicz, OO. Marcin Łubieński brat prymasa, Tomasz Jączyński, Leon Orzeł apostoł Ukrainy i Rusi [2]).

§. 53. Dola kolegium kaliskiego podczas okupacyi szwedzkiej 1655 r. i wojny północnej 1703 r.

Wnet po hańbie pod Ujściem 1655 r., silny oddział Szwedów, wysłany przez jen. Wittemberga, zajął Kalisz, ufortyfikował zamek, trzymał rok cały i bronił się dzielnie przeciw szturmom konfederatów tyszowieckich pod wojewodą malb. Wejherem i Rozdrażewskim; dopiero za nadejściem z posiłkami króla Jana Kazimierza poddał się 1656 r. Podczas okupacyi szwedzkiej szkoły rozpuszczono, a rektor Piotr Starczewski z częścią swoich Jezuitów znalazł gościnne schronienie u szlachcica Wojciecha Konopnickiego [3]), część druga ukryła się zapewne w Taczanowie i po folwarkach; w kolegium rozsiadł się Szwed i znaną nam już gospodarką nakładał kontrybucyę, niszczył folwarki. Czego Szwed nie zrabował, zabrały niepłatne, a więc żyjące własnym przemysłem chorągwie polskie.

W r. 1657 królowa z dworem niepewna w Warszawie, mieszkała w kolegium przez trzy tygodnie. Wnet przybył król z Czarnieckim. Obydwoje królestwo zostawiwszy dwór w kolegium a część wojska w mieście, odprawili pobożną pielgrzymkę do Częstochowy.

Ledwo się kolegium po pokoju oliwskim 1660 r. podniosło i dobra uporządkowało, aliści 1665 r. żołnierz związkowy i sprzyjająca mu szlachta wielkopolska rzuciła się na wsie i folwarki,

---

[1]) Archiv. Prov. Pol. Hist. Prov. Pol. III, 17.

[2]) Annales Col. Calis.

[3]) Niesiecki V, 214. Kolegium liczyło wtenczas przeszło 70 osób.

gwałtem żołd wybierając. Był to odwet zato, że Jezuici kaliscy ostro występowali na ambonie przeciw związkowym i odmawiali im rozgrzeszenia, dopokąd z związku nie wystąpią i krzywd nie zwrócą. Za to Wojciech Strachowski lekarz i rajca miejski, dawny uczeń jezuicki, wyjednał u rady podarowanie placu, dla kolegium bardzo przydatnego.

Podczas jubileuszu 1676 r. odprawili kaliscy Jezuici misyą ludową w Wieluniu i Kaliszu.

Zarzucano już wtenczas Jezuitom chciwość. Otóż wydarzyło się, że 1678 r. pobożna panna Siecimska zapisała dla kolegium łąki i ogród, przytykający do ogrodu Bernardynów. Ojcowie ci markotni, że ich tak piękny dar minął, prosili oną pannę, aby zapis zmieniła. Ona do jenerała Oliwy z zapytaniem co robić? jenerał polecił rektorowi Doré, aby zapis, który już miał w rękach, zwrócił i stało się tak.

Między zacnymi gośćmi, którzy nawiedzali kolegium, wspomnieć należy biskupa przem. kanclerza w. k. Jerzego Denhofa, i wielu panów; 1688 r. podejmowano ich obiadem, uczczono dialogami, panegirykiem.

Wojny turecko-tatarskie za króla Jana wymagały znacznego podatku na wojsko. Samej hiberny płaciło kolegium kaliskie 3.349 złp. rocznie. Dodajmy do tego kosztowne procesy z złymi sąsiadami o granice i nierzetelnymi spadkobiercami o legata, a nie będzie nam dziwno, że tak hojnie uposażone kolegium było w długach, które 1693 r. doszły do 5.000 tynfów. Na szczęście znaczniejsze jałmużny w latach następnych dozwoliły je wypłacić. Między jałmużnikami godny wspomnienia biskup płocki Andrzej Załuski. Ten 1694 r. ofiarował na druk polskiego przekładu »Rocznych dziejów kościelnych Baroniusza od 1198—1640 r.«, którego dokonał w Kaliszu O. Jan Kwiatkiewicz, 2.500 złp.; jakoż wytłoczono je w drukarni kolegium w roku następnym.

W czasie wojny północnej, rektorowie kaliscy uprzejmością i honoraryami dla jenerałów i oficerów, dokazali tego, że szkół nie rozpuszczono, a kolegium i folwarki od zniszczenia ochroniono. Najbardziej swywolił i grabieżył saski i polski żołnierz na zimowych leżach 1703 r., który na wiosnę na pierwszą wieść o Szwedach szpetnie uciekł. Szwedzi stanęli obozem w Żerkowie kilka mil od Kalisza i zwyczajem swoim, nałożyli wielkie dostawy. Udał się

do obozu rektor Nagórski i sprawił, że poprzestano na 58 korcach owsa i 200 racyach. Następca jego Stefan Szczaniecki, zaprosił wojewodę poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego i jego adherentów na obiad i »po przyjacielsku« ułożył się z nimi, że *pro stativis et hibernis* dla swoich chorągwi, poprzestali na 6.000 złp., 600 tynfach, i dostarczeniu wiktu i furażu dla 45 ludzi i koni. Ledwo te sumy wypłacono, gdy 1704 r. nadciągnęli Szwedzi. Rektor Szczaniecki znów prosi na obiad jenerałów Renszilda, Stenboka, Mardefelda, Funka i wyższych oficerów. Po obiedzie młodzież szkolna urządza dla nich akademię szkolną. Bywali częściej w kolegium, zawsze gościnnie podejmowani, rozmawiali z Jezuitami o naukowych, religijnych, a nawet politycznych kwestyach i okazywali szacunek i uprzejmość. Żon swoich nie wprowadzali do kolegium, chociaż te opowiadaniem mężów zaciekawione, poznać pragnęły Ojców i urządzenie ich domu i szkół. O jedno ustępstwo prosili, aby na nabożeństwo luterskie dla nich i żołnierzy, pozwolono im wielkiej auli szkolnej, czego odmówić nie było można. Imponowało im może i to, że rektor kilkakrotnie był na posłuchaniu u Karola XII w Rawiczu 1705 r., a ten wiele z nim i chętnie rozmawiał, wypytując się o zakon i szkoły. Dzięki tej obustronnej uprzejmości, kolegium 1704 r. zamiast 3.000 tynfów kontrybucyi, zapłaciło tylko 670. Dnia 23 marca 1704 Szwedzi przed partyzantami Śmigielskiego obwarowali się w szkole. Wnet ruszyli do Poznania, ale znów prawie cały rok 1705 stali kwaterą w kolegium i jego folwarkach.

Bitwa na polach Zawodzia pod Kaliszem 29 października 1706 r. [1]), niepomyślna dla Szwedów, bo wódz ich jen. Mardefeld wzięty w niewolę; niepomyślną też była dla miasta, bo trzy czwarte części jego z kościołem św. Mikołaja, zachwyciwszy ogień od pocisków, zgorzało; wnet potem wycofanie wojsk szwedzkich z Polski przez Karola XII, położyło koniec nieszczerej przyjaźni z najezdcą. August II zajął spalone miasto, wnet pognał do Warszawy

---

[1]) Wydał ją już po podpisaniu swej abdykacyi król August z Sasami, z Moskwą Menżykowa, Polakami pod hetmanami Sieniawskim i Rzewuskim przeciw Szwedom Mardefelda, Polakom Potockiego Józefa i Sapiehy Kazimierza. Bitwa znaczna, bo po obojej stronie walczyło 45.000 żołnierza, krwawa, a bezcelowa.

a stąmtąd do Krakowa i Saksonii do Altranstadtu, kwatery swego zwycięskiego wroga Karola XII. Niedobitki kaliskie Polaków połączywszy się z partyzantami dzielnego Adama Śmigielskiego, uganiały czas jeszcze jakiś za Sasami, a potem zwróciły się przeciw Moskwie Menżykowa który z wojskiem swym cofnął się na Wołyń i w Ostrogu rozbił główną kwaterę, czekając na cara Piotra. Ten z nowem wojskiem w styczniu 1707 r. wszedł do Ostroga, stamtąd do Żółkwi, jako protektor Polski. Oddział Moskali zajął Kalisz.

Ostatni partyzant niefortunnego króla Leszczyńskiego, Grudziński pobił pod Kaliszem 1712 r. Moskwę i wziął w niewolę pułkownika Gordona rannego w nogę. Rektor Szczaniecki okazał jeńcowi wiele ludzkości, ofiarował powóz i 6 koni, aby wygodnie podróżował, także pojmanym kapitanom moskiewskim dał bryczki i konie; żony ich i inne kobiety umieścił w klasztorze PP. Klarysek. Wnet zajęła ponownie Kalisz Moskwa i wdzięczna rektorowi za okazaną swoim ludzkość czyniła wszystko, o co prosił dla ulgi kolegium i miasta.

Obawa wojny tureckiej w obronie Karola XII i Leszczyńskiego podała Augustowi II sposobność wprowadzenia do Polski wojsk saskich, i obsadzenia niemi miast znaczniejszych. Przemarsze Sasów, Węgrów, Polaków i Moskwy 1712—1713 r. i ich załogi w Kaliszu, przyprowadziły do ruiny prawie kolegium, które w jednym tylko 1713 r. saskiemu tylko wojsku zapłacić musiało tytułem hiberny za siebie i z folwarków 8.909 tynfów. Król August II z marszałkiem Flemingiem w przemarszu przez Kalisz, przyjęli kolacyą w kolegium, obiecali opiekę, tymczasem ich Sasi złupili wieś Liskowo, komendant kaliski wybrał 1794 złp. kontrybucyi, drugie tyle kazał sobie płacić komendant poznański. W r. 1714 dobra były tak zniszczone, iż rektor Ługowski złożył w grodzie przysięgę jako płacić podymnego nie jest w stanie. Jenerał saski Zedlitz przyjął na razie przysięgę, ale już w maju t. r. kolegium na przemarsze Sasów zapłaciło za siebie i poddanych 4.828 tynfów, bo następca Zedlitza jen. Licemburg, lubo katolik, nie uznał przysięgi rektorskiej i dopiero po wielu przedstawieniach uczynił pewne ulgi. Wnet jednak komisarz saski Sauz wycisnął raz 300 drugi raz 789 tynfów. Pułkownikowi Pflukowi zapłacono 140

tynfów podymnego ze wsi Sierzchowa. Wreszcie odeszli Sasi zabrawszy wozy i konie z Skarszewa, Kokanina i Pawłówka.

Po Sasach nadciągnął *ferreus miles* srogi żołnierz polski i od lutego do maja 1715 r spasł owies, siano, wycisnął 15.000 złp., z Taczanowa zabrał konie i bydło, a przez 2 deputatów wybrał hibernę do października, w dodatku obił woźnych którzy kradziony dobytek aresztować chcieli. Pod jesień 1715 r. Sasi, Węgrzy i Wołochy porozbijali stodoły i spichrze. Komisaryat saski w Poznaniu nakładał coraz to nowe kontrybucye i zażądał 21 chłopów do robót fortyfikacyjnych.

W kwietniu 1716 r. Moskwa ciągnąc na Pomorze przeciw Karolowi XII, każe dostawić sobie żywność aż do Skwirzyny. Zaspokojono ją pieniędzmi. Do Kalisza nadciągnęli Sasi jenerała Eksteta, uciekli przed nimi starsi studenci bojąc się losu swych kolegów poznańskich. Tych bowiem jen. Zedlitz uwięził i groził mękami, gdyby partyzant Gwiazdomorski dobywać chciał Poznania. Zajął on na jakiś czas Kalisz, ćwiczył swą ruchawkę w broni, codziennie bywał z nią na mszy św. i na nauce ks. Federowicza.

Jenerał Ekstet, po nim major Karłowicz, w jesieni jenerał konnicy Bauditz, nakładali kontrybucye, końmi wypaśli Kokanin i Pawłówek. Misyonarz obozowy O. Maciej Heimbach miewał do Sasów niemieckie kazania, ale mimo to łupili. Po odejściu konnicy regiment piechoty saskiej zajął Kalisz, podpułkownik mieszkał w konwikcie. Nareszcie z wiosną 1717 r. Sasi opuścili Kalisz na zawsze, zajęła go szczupła załoga polska.

Podczas tych ciężkich lat bywały i jaśniejsze chwile. Szkołom kaliskim przybyły 1712 r. dwie katedry teologii z zapisu 20.000 złp. przez ks. Jana Gałczyńskiego oficyała i dziekana uniejowskiego. W r. 1704 nuncyusz Grimaldi jadąc do króla do Rydzyny, z kanclerzem w. k. i posłem cesarskim zatrzymał się w kolegium, więc przyjęcia w sali szkolnej i jadalnej.

Z tem wszystkiem wojny i mór przerzedziły znacznie prowincyą polską, więc i kaliskie kolegium; 1718 r. liczyło tylko 53 osób, podczas kiedy przedtem miewało ich po 70 i więcej, ale już w dziesięć lat później (1728/9) mieściło osób 66. Szkoły także zamknięte przez lata moru, wkrótce doszły do dawnej cyfry 700. Obchodziły 1715 r. przez trzy dni dekret kanonizacyi bł. Stanisława Kostki, a 1716 r. beatyfikacyą Franciszka Regis w podobnie uro-

czysty sposób, jak to opisałem we Lwowie, Poznaniu, Wilnie. Uczono w nich po dawnemu, tylko w gorszym smaku i stylu, panegiryków układano więcej, acz ich mniej drukowano. W r. 1744 wprowadził prowincyał Tomasz Dunin wykłady historyi i greki do szkół gramatykalnych. Rektorowie Ludwik Pierzchliński i Stanisław Lisowski dźwignęli budynki i gospodarstwo folwarczne.

Wojna sukcesyjna 1734—1736 r. zamąciła »szczęśliwość saską« przechodami wojsk saskich, polskich i moskiewskich, które składać sobie kazały kontrybucye, dostarczać podwód, furażu, żywności i rabowały, ile się dało, a gdy jeszcze 1736 r. wylewy rzek poniszczyły plon, dał się uczuć głód dotkliwy, kolegium żywić musiało poddanych, płacić za nich hiberny, a dla głodnych Kaliszan zbierać u szlachty jałmużny.

Wynagrodził mu Pan Bóg tę ofiarność, bo 1744 r. pani Skrzetuska zapisała 1.000 złp. na kościół, 2.000 na potrzeby domu. Niewymieniony bliżej dobrodziej opat zobowiązał się dawać corocznie do końca życia po 800 złp. na dwóch misyonarzy dla ludu wielkopolskiego. Na odnowienie kościoła św. Wojciecha, które rozpoczął rektor Jan Gzowski a skończył rektor Mateusz Przanowski, złożyli 1744 i 1745 r. poważne sumy: bisk. krak. kard. Jan Lipski 3.600 złp., prowincyał Tomasz Dunin 7.842 złp., wojewoda kaliski Maciej Koźmiński 6.120 złp., kanonik łęczycki Michał Potocki 1.000 złp. Było więc czem odświeżyć i przyozdobić dom boży.

Pomyślano i o drukarni zakupionej 1610 r., która była bardzo czynną; przywilej Augusta II dnia 19 listopada 1697 r. nadał jej prawo publiczności, a od 1714 r. na intytulacyach mianować się zaczęła »królewską« [1]). Prowincyał zaś Dunin dał jej przywilej na druk podręczników dla szkół prowincyi polskiej, acz monopol ten nie utrzymał się długo. Rektor Przanowski sprowadził więc czcionki nowe i prasy; wytłoczono zaraz podręczniki historyi dla klas gramatykalnych. Czcionek jednak greckich drukarnia zdaje się nie posiadała, bo podręcznik greckiej gramatyki, którą także do szkół zaprowadzono, tłoczono w Wrocławiu [2]).

Bez procesów obejść się nie mogło. Do r. 1636 było ich 13, potem jak w całym kraju coraz więcej; niepodobna ich przebieg

---

[1]) Biernacki. Jezuici w Kaliszu.

[2]) Hist. Col. Calis. pod r. 1744.

śledzić, zresztą kończyły się zwykle *complanatione*, ugodą. To ciekawa, że z OO. Reformatami rektor Marcin Ługowski wiódł proces w konsystorzu łowickim i w nuncyaturze 1713 r. o pobicie przez nich i uwięzienie dwóch braci Jezuitów w kłótni o miedzę czy płot ogrodowy. Zjechała komisya konsystorska, wyznaczono nową, skończyło się wszelako na »komplanacyi«, winnych pobicia braci Reformatów osadzono na rekolekcye.

W ogóle jednak żadne może kolegium nie wiodło tak cichego i spokojnego żywota, jak kaliskie. To świadectwo oddaje Jezuitom Cezar Biernacki: »Postępowanie Jezuitów w Kaliszu było spokojne, żyli zgodnie z obywatelami... o nietolerancyi religijnej i prześladowaniach ulicznych jak się to gdzieindziej zdarzało, historya wzmianki nie czyni«[1]).

Nawet o burdach studenckich w niej nie wiele. Czytam tylko o kilku: jedna 1621 r. bursistów i studentów przeciw magistratowi, za uwięzienie jak się zdaje kolegi przez pachołków miejskich; więc opadli zbrojno ratusz. Bliższych szczegółów nie znamy, ale musiała to być nie lada swywola, bo kapituła gnieznieńska wysłała swych komisarzy na zbadanie winy bursistów i dwóch z nich, Zielińskiego i Mościńskiego wydaliła z zakładu. Druga 1644 r., gdy neofitę, idącego ulicą, ktoś kamieniem skaleczył. Jużci któżby, tylko żyd, argumentowała młodzież, a z nią gmin miejski i dalejże rozbijać żydowskie domy i synagogę. Napróżno Jezuici przeszkadzali, prosili, perswadowali; wyrządzono żydom oprócz guzów szkody na kika tysięcy. Bardzo to było nie na rękę rektorowi Marcinowi Łubieńskiemu, bo właśnie wtenczas były w koronie krzyki na swywolę studentów jezuickich, więc pisał do brata swego prymasa Macieja i do jenerała wielkop. Bogusława Leszczyńskiego prosząc o radę. Prymas kazał żydom całą szkodę zapłacić, kto nie może płacić, niech będzie ze szkół wydalony[2]).

Trzeci raz 1698 r. szlachcic nietrzeźwy zgniewany, że studenci z niego szydzą, wpadł do ich gospody, pobił, dwóch zranił. Studenci w odwecie otoczyli jego gospodę w nocy, ale szlachcic widocznie przygotowany na napad, bronił się dobrze, a służący jego zaszedłszy z tyłu strzelił i ranił jednego śmiertelnie. Studenci

---

[1]) Biernacki. Jezuici w Kaliszu.

[2]) Hist. Col. Calis. 1644.

się rozpierzchli, rektor jednak Taczanowski ukarał winnych wydaleniem i plagami, a służącego oddał sądowi miejskiemu.

Pod koniec »szczęśliwości saskiej« rozhukała się i młodzież kaliska. Na pogrzebie Dunina Niwskiego w kościele OO. Reformatów 5 lutego 1761 r., magistrat i rada nie ustąpili pierwszeństwa studentom. Ci postanowili burmistrza Chmelika i wójta Podbowicza na ulicy przychwycić, rozciągnąć i dyscypliną ćwiczyć. Przestrzeżeni od Reformatów, wymknęli się cichaczem z kościoła i ukryli w domu, ale studenci pod wodzą retora starościca Ignacego Jabłkowskiego opadli dom Chmelika; wczął się krzyk, zbiegli się obywatele i dalejże w układy ze studentami. Stanęło, że burmistrz przeprosi szkoły publicznie. Więc zgraja 300 studentów wiodą burmistrza i rajców do kolegium, walą się do sali jadalnej, zuchwały Jabłkowski uderza burmistrza w twarz, inni wywlec go usiłują przed kolegium, aby mu dać baty. Z trudnością uwolnili go Jezuici i przez 5 dni ukrywali w kolegium, podejmując gościnnie, aż szał zuchwalców ostygł. Rektor Paweł Loka ukarał Jabłkowskiego i przewódców wydaleniem, mniej winnych chłostą [1]).

Nawracanie różnowierców nie ustaje w XVIII wieku. W rocznikach n. p. 1755 r. znajduję pod rubryką *conversi* czterech protestantów, tyluż w r. 1770, a byli między nimi i zacna szlachta, jak n. p. pan Aleksander Bronikowski, który 25 marca 1756 r. w kaplicy Sodalisów Maryi uczynił »ex lutheranismo solenną wiary katolickiej profesyą« w licznej asystencyi Sodalisów i szlachty, których potem Jezuici podejmowali gościnnie obiadem [2]). Wprawdzie 1767 r. protestanci ośmieleni protekcyą Moskwy i konfederacyą radomską, podnieśli głowę i pod konwojem kozaków wciągnąć chcieli swe nowe przywileje do aktów grodzkich, ale szlachta rozegnała ich i przetrzepała kozaków. W te tropy 500 piechoty moskiewskiej z armatą wchodzi do Kalisza, pochwyconych 8 szlachciców kuje w kajdany i więzi, a szukając niby to zbrojnych, rewiduje i łupi klasztory, kościoły, groby; kolegium było wolne od tej przykrości i studenci bezpieczni od Moskwy, bo się do burdy z protestantami nie mieszali. Na prośby Mniszka star. wielkop., Repnin uwolnił onych 8 więźniów. Za to w latach 1768 i 1769 dwaj chirurdzy

[1]) Hist. Col. Calis. 1698—1762.

[2]) Kuryer polski 1756. Nr. 142.

Jan Ernest Mutler z rodziną i młody Jan Bredau, porzuciwszy protestantyzm przyjęli uroczyście wiarę katolicką.

Konfederaci barscy i uganiająca za nimi Moskwa spustoszyli 1769 i 1770 r. dobra kolegium przemarszami, stacyami i poborami. Wychodząc z Kalisza i folwarku Mazów, Moskwa 1770 r., pobiła srodze starego brata ekonoma Wojciecha Olejnickiego iż wkrótce umarł a to z namowy oficera protestanta, któremu brat ów nie dopuścił swywoli gorszącej. Po jej odejściu zaraza nawiedziła Kalisz i okolice. Jezuici obsługiwali chorych, ale żaden nie padł ofiarą poświęcenia.

Kolegium kaliskie należało do prowincyi polskiej; od 1756 r. do wielkopolskiej, rządziło niem 58 rektorów [1]).

---

[1]) Rektorowie kolegium kaliskiego:

Kasper Sawicki vicerektor od 1584 do lipca 1586 r. — Piotr Fabrycy Kowalski do czerwca 1587 r. — Jan Leopolita Vuchalius vicerektor od czerwca 1587 r., rektor od czerwca 1593 r. do października 1594 r. — Kasper Moraris od paźdz. 1594 r. do końca 1599 r. — Michał Ortizius od 1602 do 1605 r. — Piotr Fabrycy Kowalski do 1608 r. — Marcin Śmiglecki do lutego 1609 r. — Jan Wielewicki vicerektor 1609 r. — Marcin Śmiglecki do 1613 r. — Wojciech Czerniakowski od 6 lipca 1613 r. — Jakób Korytowski do stycz. 1614 r. — Jerzy Tyszkiewicz do stycz. 1615 r. — Stan. Kryski † 1617 r. — Mik. Łęczycki do styczn. 1621 r. — Stanisław Radzimski vicerektor 1622 r. — Andrzej Gutteter od styczn. 1622—1627 r. — Jakób Pawłowski do 1629 r. — Jędrzej Jonchocius vicerektor 1629 r. — Jakób Golemowski do 1632 r. — Maciej Szamoszewski do 1633 r. — Kasper Drużbicki od 25 stycznia 1633 do 1664 r. — Maciej Szamoszewski 1635 r. — Zygmunt Grot do 1641 r. — Jakób Lichański do 1644 r. — Marcin Łubieński do 1646 r. — Franciszek Czarnecki (brat Stefana) 1647 r. — Piotr Starczewski do 1657 r. — Zygmunt Zaranek od 27 kwietnia 1657 r. do 10 stycznia 1661 r. — Andrzej Dąbrowski do 1663 r. — Tomasz Doré do 19 maja 1669 r. — Stanisław Gałczyński do 14 marca 1672 r. — Stefan Malisz do 27 lipca 1675 r. — Tomasz Thill do 6 kwietnia 1678 r. — Tomasz Doré do 1684 r. — Stan. Bielski do 20 stycznia 1688 r. — Jan Kraszewski do lipca 1692 r. — Tobiasz Tarłowski do sierpnia 1695 r. — Rafał Taczanowski do 20 października 1698 r. — Marcin Rakowski do 1 stycznia 1702 r. — Andrzej Nagórski do listop. 1703 r. — Szczepan Szczaniecki do 23 listopada 1706 r. — Reinhold Gert do 13 listopada 1710 r. — Szczepan Szczaniecki do 14 lutego 1713 r. — Marcin Ługowski do 29 sierpnia 1716 r. — Ludwik Pierzchliński do 15 lutego 1720 r. — Stanisław Lisowski do 11 kwietnia 1723 r. — Andrzej Ożga do 22 sierpnia 1724 r. — Michał Obrembski do 26 listopada 1727 r. — Godefryd Hannenberg do 19 lutego 1730 r. — Adam Łotyński do 1 czerwca 1733 r. — Józef Tuchołka do 16 czerwca 1737 r. — Tomasz Dunin do 1 stycznia 1741 r. — Jan Gzowski do 21

Breve kasacyjne ogłosili delegaci prymasa Podoskiego kanonik Nuszczyński i oficyał kaliski Franciszek Ksawery Radoliński dnia 12 listopada 1773 r., ale już 18 października obydwa delegaci objęli w posiadanie prymasa kolegium, kościół i wszystko co w nich się znajduje, likwidatorzy zaś wszystkie realności miejskie i dobra ziemskie, tak że już z tym dniem wszelka władza duchowna i świecka rektora Szczanieckiego i prokuratorów ustała, a interesowane strony do delegatów udawać się musiały. Główną czynnością delegatów było spisanie sreber skarbca kościelnego, opieczętowanie go i oblatowanie spisu w grodzie kaliskim dnia 19 października [1]). W podobny sposób spisano inwentarz archivum i depozytów, które opieczętowano. Księgi wszelkie domowe kazali delegaci przynieść do siebie i sprawdziwszy je, oblatowali niektóre w grodzie i odesłali prymasowi. Po odczytaniu kasacyjnego breve, księża złożyli przysięgę posłuszeństwa prymasowi. Raport z dokonanej czynności podpisany przez delegatów i notaryusza Stanisława Podbowicza kan. kaliskiego. [2]).

---

czerwca 1744 r. — Maciej Przanowski do 30 września 1747 r. — Jan Kanty Bielicki do 29 listopada 1750 r. — Andrzej Dąbrowski do 14 lipca 1754 r. — Tomasz Dunin do 24 grudnia 1756 r. — Józef Wygonowski do 15 października 1760. — Paweł Loka do 8 grudnia 1761 r. — Wład. Wietrzyński do 8 grudn. 1764 r. — Paweł Loka do 6 lipca 1766 r. — Antoni Bogusławski do 27 września 1769 r. — Józef Szczaniecki do 1 listopada 1772 r. — Antoni Lutomski do 1773 r.

[1]) Archiv. Prov. Pol. Akt oblaty w urzędowej kopii. Srebra w skarbcu były te: Lichtarze wielkie 2 ważą $45^1/_2$ funtów, nieco mniejsze 2 ważą $31^1/_2$ funt., jeszcze mniejsze 2 ważą 26 funt., niższe 2 ważą 23 funt., cztery lichtarze niższe ważą 29 funt., cztery lichtarze małe z czopami i 6 stołowych ważą 16 funt. Krzyż duży waży 29 funt. Wota kwadratowe wielkie 2 ważą 7 funt., mniejsze kwadratowe jedenaście ważą 6 funt., drobne wota w sześciu paczkach ważą 19 funt. Lampa duża 10 funt., siedm lamp mniejszych $18^1/_3$ funt. Monstrancya stara wyzłacana $10^1/_2$ funt., dwie lampy 5 funt. Kielichów 21, 8 wyzłacanych, 3 wielkie ważą $20^1/_2$ funt. Puszka wielka 7 funt. Miednica 6 funt., innych różnych sreber jak ampułki, relikwiarze, sukienki, statuetki, ważą 62 funt. Wszystkich więc sreber w skarbcu było na 341 funtów 16 łutów. Oddał je delegatom prefekt kościoła O. Mikołaj Rychłowski. Dobra ziemskie oszacowali likwidatorzy na 567.264 złp. z rocznym dochodem 31.340 złp.

[2]) Archiv. Prov. Pol. Raport ten w urzędowej kopii: Prymas Podoski najpierwszy z biskupów zabrał się do wykonania kasaty. Już 11 września z Gdańska rozkazał konsystorzowi jeneralnego wikaryatu w Warszawie wystawić dla delegatów potrzebny instrument. Uczynił to konsystorz 2 września.

Więc też gdy komisya eduk. weszła w posiadanie całego mienia kolegium, i zjechali jej lustratorowie Byszewski i Gliszczyński, to już »doraźni uzurpatorzy« rozdrapali wszystko, krescencyą i ruchomości, pułkownik Byszewski znalazł *Arabiam desertam,* jak się w raporcie swym wyraża. Gmach kolegium oddano pod dozór akademii krak. na szkoły wojewódzkie, w których nauczało kilku ex-jezuitów, ale cyfra uczniów z 800 stopniała do 200. Obok szkół w tymże gmachu, umieściła taż komisya 1 października 1788 r. konwikt szlachecki na 12 ubogiej szlachty, połowę poznańskiego konwiktu. Trwało to do zaboru pruskiego 1793 r.

Dawny gmach szkolny i bursę ubogich po lewej stronie kościoła z budynkami, podwórzem, browarem, z częścią większą ogrodu i wielką salą w nim, oddała komisya 1783 r. prymasowi Michałowi Poniatowskiemu na nowicyat i szpital dla Braci miłosiernych. Ledwo się tam urządzili, aliści rząd pruski zająwszy drugim rozbiorem Polski 1793 r. Kalisz [1]), wydalił Bonifratrów 1794 r., odrestaurował i przerobił za kwotę 75.000 talarów gmachy te na szkołę korpusu kadetów, którą otwarto 1795 r. Za rządów Księstwa warszawskiego 1807 r. szkoła polska kadecka pozostała; liczyła 125 kawalerów, przetrwała do 1 czerwca 1832 r.

Cóż zrobił rząd pruski z dawnem właściwem kolegium po prawej stronie kościoła? Szkoły przeniósł do gmachu dawnego konwiktu Karnkowskiego, bibliotekę do klasztoru OO. Bernardynów, profesorom i trzem ex-jezuitom tam mieszkającym, a także ewangelikom, którzy w wielkiej sali zbór sobie urządzili, kazał się wynieść, komorę mundurów wojskowych i magazyn zboża z pojezuickich budynków kazał uprzątnąć, wszystko to wyrestaurował w latach 1797—1798 i umieścił tu prezydenturę pruską, przeniesioną z Piotrkowa Za czasów Księstwa warszawskiego i Królestwa kongresowego zdaje się, że i tych gmachów użyto na pomieszczenie powiększonego 1819 r. korpusu kadetów.

Biblioteka wielka i cenna ucierpiała bardzo na przeniesieniu do Bernardynów. Magazyn to był książek, który dopiero koło 1820 r.

---

[1]) Dnia 12 lutego 1793 r. Prusacy pod jenerałami Fryderykiem von der Frenk i Frankenbergiem zajęli województwa kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, zostawili załogę w Kaliszu.

doczekał się jakiegoś uporządkowania. Z zamknięciem korpusu 1832 r. bibliotekę przeniesiono do Petersburga [1]).

A kościół św. Wojciecha? Opuszczony, ogołocony z sreber, kosztownych aparatów, dywanów i obić, służył przez lat 25 do nabożeństwa dla szkolnej i wojskowej młodzieży. Kiedy rząd pruski odebrał protestantom kaplicę (salę) w klasztorze reformackim, ulitował się nad nimi tolerantny arcybiskup warszawski Ignacy Krasicki, i nieproszony, nie naglony przez nikogo, doniósł do Rzymu, że kościół ten niepotrzebny, uzyskał pozwolenie papieskie i oddał go 1798 r. rządowi, ten zaś protestantom na zbór ewangelicki [2]). Szczątki fundatora prymasa Karnkowskiego przeniesiono do grobu kościoła św. Mikołaja, pomnik tylko do czasu pozostał; kości zmarłych Jezuitów i dobrodziejów ich wywieziono na cmentarz, ołtarze boczne pokasowano, obrazy świętych wyrzucono, zabierał je kto chciał, kościół odnowiono wewnątrz na kształt salonu.

---

[1]) Tygodn. illustr. 1861. III, 97. — Chodyński. Kronika miasta Kalisza.— Wojciechowski Bron. Dzieje domowe szkół kaliskich od 1781 r. (Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce. VIII, 309. Wyd. akad. um. krak.).

[2]). Korytkowski. Arcybiskupi gniezn. V.

ROZDZIAŁ VII.

Kolegium w Nieświeżu. — Dom nowicyatu św. Szczepana w Krakowie.

§. 54. Kolegium w Nieświeżu, w województwie nowogrodzkiem w dyecezyi wileńskiej. — Przebudowanie Nieświeża. — Ordynacya. — Założenie kolegium. 1582—1586.

Nawrócony kazaniami i pracą Skargi do wiary katolickiej najstarszy syn »herezyarchy« Radziwiłła Czarnego, Mikołaj Krzysztof Sierotka, książę na Ołyce i Nieświeżu, marszałek wojewoda litewski, zapragnął zagoić te rany, które zadał Kościołowi ojciec jego, naprawić złe, przynieść ekspiacyę. Zwierzył się z tem gorącem pragnieniem O. Skardze w Wilnie i po dłuższej z nim naradzie postanowił fundować wielkie kolegium Jezuitom w swym Nieświeżu, odbyć pokutną pielgrzymkę do Ziemi św., do grobu Zbawiciela, którą ślubował Bogu w ciężkiej chorobie i w bitwie pod Połockiem, gdzie ranny w głowę, zwalony z konia, cudem prawie ocalał. Już on był dawniej usunął z Nieświeża ministrów heretyckich, parafialny kościółek drewniany oddał nielicznym katolikom,

ale niemała była trudność w dostaniu kapłanów światłych a gorliwych. Bezkrólewie po Walezym, poselstwo od Rzpltej do elekta, wyprawy wojenne Batorego pod Gdańsk, Połock i Psków, w których książę był radcą króla i żołnierzem, podróże do Niemiec i Włoch dla poratowania nadszarpanego trudami obozowymi i kontuzyą zdrowia — wszystko to opóźniało wykonanie zbożnych zamiarów. Nareszcie po uspokojeniu chwilowem Rzpltej traktatem zapolskim w styczniu 1581 r. można je było w czyn zamienić.

Więc równocześnie czynił książę przygotowania do dalekiej a niebezpiecznej w owe czasy podróży do Ziemi św., spisywał testament i za poradą znów Skargi słał na wiosnę 1582 r. gońca z listami do Brunsbergi, do prowincyała O. Campano, ofiarując mu fundacyę kolegium w Nieświeżu i prosząc na miły Bóg o przysłanie natychmiast choćby dwóch Ojców, którzyby osieroconych katolików w Nieświeżu i okolicy na duchu podnieśli. Na koszta podróży załączał kwotę 100 złp. (230 złr. w. a.).

O. Campano znalazł się w kłopotliwem położeniu. Z jednej strony domagał się od niego król Batory, domagali się biskupi i obywatele miast przysłania księży i profesorów do szesnastu naraz kolegiów i domów w Siedmiogrodzie, w Koronie i Litwie, a on tych księży i mistrzów ani nie miał pod ręką, ani mógł wytrzasnąć z innych prowincyi, z drugiej zaś strony Nieśwież, nędzna drewniana mieścina o tysiącu mieszczan-chłopów i drugim tysiącu żydów, zasunięta w ustronie pagórkowate i lesiste, nie odpowiadał duchowi zakonu, który szerokie, widne pole, płodne w pracę, ale i w jej owoce naznaczał. Campano, pomijając już brak ludzi, lękał się wprost rozprożniaczenia się swoich Jezuitów w cichym Nieświeżu [1]). Odesłał więc księcia Sierotkę z jego projektem fundacyjnym do jenerała Akwawiwy, który sam jeden może przyjąć i erygować nowe kolegia; radził, aby jadąc do Ziemi św. zboczył do Rzymu i ustnie z jenerałem sprawę tę ułożył, a na razie wyprawił OO. Wojciecha Mroskowskiego i Krzysztofa Ostrowskiego z owym gońcem, dworzaninem księcia do Nieświeża.

Ale i O. Mroskowskiemu Nieśwież wydał się jaskinią — *spelunca*. Zdradził się z tem w rozmowie z księciem, wypisał to w liście do prowincyała, a bodaj i do jenerała. Okrutnie to markotno

---

[1]) Rostowski, 115 i 116.

było księciu; tej »spelunki« nie mógł przebaczyć i zapomnieć, wymawiał ją Ojcom, a jenerała upewnił listownie i ustnie, że on się już postara, aby ta spelunka stała się przedniejszem miastem Litwy, a Jezuici żeby tam nie byli skazani na próżnowanie.

Przed wyjazdem więc swoim wydał rozkaz przygotowania wszystkiego, co do przebudowania i ufortyfikowania nieświeskiego na pół drewnianego zamku i fortyfikacyi miasta było potrzebne, a spisawszy testament dnia 19 września 1582 r., samoszóst puścił się w drogę na Wenecyę do Ziemi św. Przyłączyli się do jego orszaku baron Dohna ze Szląska i dwaj Jezuici misyonarze, wysłani od Grzegorza XIII z Dalmacyi do Syryi, OO. Leonard Pacyfik i Ignacy Hiszpan [1]).

Zadość uczyniwszy swej dewocyi na miejscach świętych, pasowany razem z towarzyszami na rycerza grobu Chrystusowego i mianowany prowizorem generalnym klasztoru franciszkańskiego w Jerozolimie któremu uczynił zapis 125 dukatów w złocie rocznie na wieczną lampę przy grobie Zbawiciela i ofiarował dwa kielichy, jeden srebrny, drugi szczerozłoty z takąż pateną — wracał książę w połowie lipca 1583 r. do domu rzymiennym dyszlem, bo i o Egipt i Aleksandryę i o Kretę zawadził. Dopiero w marcu 1584 r. znalazł się na brzegach włoskich, zboczył więc do Rzymu, głównie w tym celu, aby dobić targu z jenerałem Akwawiwą o fundacyę nieświeską. Wymijającą zrazu odpowiedź dał jenerał, miał bowiem z Litwy informacye, że to nędzna mieścina ten Nieśwież, pełna herezyi, a zresztą ludność jego »prawie wieśniacza, bez żadnej nauki w religii chrześcijańskiej«. Musiały jednak nalegania księcia być natarczywe, bo gdy 7 lipca 1584 r. wrócił do Nieświeża, zastał tam już pozwolenie jenerała i przyjęcie fundacyi kolegium [2]).

Naprożno przedstawiał jeszcze raz O. Campano księciu swe obawy co do niestosowności miejsca i radził fundować kolegium ze szkołami w większem mieście, np. w Nowogródku, w Nieświeżu

---

[1]) Książę prowadził szczegółowy dyaryusz swej »pielgrzymki« w formie czterech listów do przyjaciela, który w łacińskim przekładzie ogłosił drukiem ks. Tomasz Treter, kustosz warmiński 1603 r., a z tego przekładu znów polski przekład zrobił ks. Andrzej Wargocki 1607 r.

[2]) Archiv. Prov. Pol., Fundationes II, dokument 48. — »Archiwum domu Radziwiłłów«. Kraków 1885. Przedmowa.

zaś otworzyć tylko dom misyjny [1]). Książę trwał przy swojem. W listopadzie 1584 r. ożenił się z 15-letnią Elżbietą Eufemią ks. Wiśniowiecką, schizmatyczką, którą potem Jezuici nieświescy na łono Kościoła katolickiego przywiedli. Przez zimę i cały rok 1585 przygotowywać kazał materyały pod budowę kolegium, według planu znanego architekta jezuickiego, braciszka Jana Bernardoni, a tymczasem razem z braćmi zajmował się ustanowieniem ordynacyi nieświeskiej, której akt nosi datę z 20 lipca 1586 r., zatwierdzony w dwa dni potem przez króla Batorego w Grodnie i konstytucyą sejmu 1589 r. [2]).

W dzień św. męczenników Jana i Pawła, 26 czerwca 1586 r. rozpoczęto brać fundamenta pod kolegium. Pierwsze sztychy rydlem dał ks. Sierotką, za nim ks. Elżbieta, ks. Stanisław Radziwiłł, dworzanie i panny dworskie. W sześć dni potem poświęcono

---

[1]) Rostowski 116.

[2]) Dziedziczą dobra synowie w linii prostej; po jej wymarciu, w bocznej Córki otrzymują posag w pieniądzach.

Ordynatami na Nieświeżu i Ołyce do 1773 r. byli.

1) Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka wojewoda wileński 1589—1616 r.

2) Jerzy Radziwiłł, najstarszy syn Sierotki, kasztelan trocki, ożeniony z Eleonorą Ostrogską 1° voto 1616—1626 r.

3) Wojciech Władysław Radziwiłł, trzeci syn Sierotki, kasztelan wileński ożeniony 1° voto z Anną Sapieżanką, 2° voto z Anną Zienowiczówną; dzieci młodo pomarły, od 1626—1638.

4) Zygmunt Karol Radziwiłł, czwarty syn Sierotki, wojewoda nowogrodzki, kawaler maltański, bezżenny, od 1636—1639 r. (umarł w Asyżu 1642 r.).

5) Aleksander Ludwik, piąty najmłodszy syn Sierotki, wojewoda brzeski, witebski, marszałek lit. nad., wreszcie wojewoda połocki. Ożeniony 1° voto z Teklą Wołowiczówną, 2° voto z Katarzyną Tyszkiewiczówną, wdową po Januszu Wiśniowieckim, 3° voto z Lukrecyą księżniczką Strozza, od 1639—1654 r. (umarł w Bononii).

6) Michał Kazimierz Radziwiłł syn starszy Aleksandra, hetman p. l. Ożeniony z Katarzyną Sobieską od 1654—1681 r. Po śmierci Michała Kazimierza rządziła ordynacyą wdowa jego Katarzyna z Sobieskich przez lat 12, do 1692 r.

7) Karol Stanisław Radziwiłł, syn młodszy Kazimierza i Katarzyny, kanc. w. l. ożeniony z Anną Sanguszkówną, od 1692—1711 r.

8) Michał Kazimierz Radziwiłł Rybeńko, syn młodszy Karola i Anny, wojewoda wileń., hetman p. l. ożeniony z Franciszką Wiśniowiecką, od 1711—1762.

9) Karol Radziwiłł Panie-kochanku wojewoda wileński, drugi syn Michała. Ożeniony 1° voto z Maryą Lubomirską, 2° voto z Rzewuską, od 1767 — 1790 r. (Niesiecki VIII, 71—82).

uroczyście kamień węgielny, a 1588 r. kolegium stało już gotowe [1]). Wyłożył na nie książe 8.500 złp. (koło 19.550 złr.).

Następnego roku brano fundamenta pod kościół. Zjechał na poświęcenie kamienia węgielnego, 12 listopada 1589 r. brat księcia, biskup koadjutor wileński, Jerzy Radziwiłł. Jemu za szczupłe się wydały rozmiary przyszłej świątyni, więc nakłonił księcia brata, że polecił Bernardoniemu przerobić plany, a wziąść model i rozmiary z rzymskiej bazyliki św. Pawła. Jakoż już 1593 r. w dzień Wszystkich Świętych (1 listopada) odprawiło się w nowej, iście książęcej świątyni »Bożego Ciała« pierwsze publiczne nabożeństwo [2]). Konsekracyi dokonał nuncyusz Klaudyusz Rangoni 7 października 1601 r.

Dla mnogości nagrobków i napisów, którymi nawet posadzka urozmaicona, dla olbrzymiej krypty z uprzywilejowanym ołtarzem

---

[1]) Gmach dwupiętrowy położony nad stawem, parterowe mieszkania i piwnice wilgotne. Książę chciał stawiać trzecie piętro. Ojcowie, nie wiedzieć dlaczego, oparli się temu, czego potem żałowali. (Rostowski 242). Po kasacie uczyli tu w szkołach Dominikanie do 1835 r. Pożary miasta 1836, 1843, 1888 r. zniszczyły to kolegium.

[2]) Zbudowana w formie krzyża ma cztery ozdobne frontony, w pośrodku kopułę miedzią krytą. Stylem swym przypomina późniejsze kościoły krakowskie: św. Piotra i św. Anny. Kamienna z ciosu latarnia kopuły, zakończona ogromną złoconą kulą, na której świeci trzymetrowy krzyż żelazny złocony w ogniu. Wnętrze kopuły i latarni opatrzone galeryą z krat żelaznych misternej roboty i malowaniem al fresco. W głównym frontonie po bokach wielkiej bramy, z ciosu kute piękne statuy św. Mikołaja i Krzysztofa, w drugiej kondygnacyi facyaty odlane z gipsu statuy św. Ignacego i Ksawerego. Nad bramą główną dziś malowana al fresco monstrancya, dawniej jaśniało tam godło zakonu IHS. Pod samym progiem bramy ogromna kamienna płyta, wchód do grobowca z napisem: »Tu leżą grzesznicy«. Wnętrze świątyni wspaniałe, obszerne. W ołtarzu wielkim Wieczerza Pańska, cyboryum hebanowe w srebro oprawne, takież relikwiarze w kształcie trumieniek. Po bokach wielkiego, ołtarze św. Ignacego i Ksawerego. W nawach sześć bocznych ołtarzy. Liczne marmurowe w formie ołtarzykowej grobowce, od fundatora Sierotki aż do Karola Panie-Kochanku, zdobią ściany naw bocznych. Zdaje się, że pierwotnie wnętrze świątyni nie było malowane, jeno szare, w uroczystości obwieszano pilastry i ściany adamaszkami. Dopiero przy fundamentalnem odnowieniu świątyni przez książąt Michała Kazimierza Rybeńkę i Franciszkę Urszulę z Wiśniowieckich Radziwiłłów, roku 1753 odmalowano je al fresco. Motyw do tych malowideł i napisów wzięto z hymnu Lauda Sion, tak, że przedstawiały one piękny wykład plastyczny tajemnicy Najśw. Sakramentu. Po kasacie zakonu 1773 r. kościół zamieniony w parafialny popadł w zaniedbanie wielkie. Największe, iście barbarzyńskie spustoszenie zrobiono w grobowcach; trumny i urny miedziane, srebrne płyty z na-

Niep. Poczęcia N. M. P. w której ciała rodziny ordynackiej Radziwiłłów spoczywają, kościół cały nosi cechę jakby jednego wielkiego grobowca. Na budowę jego wydał książę 13.000 złp. (koło 30.000 złr. w. a.).

Jeszcze się fabryka kościelna dobrze nie skończyła, a już książę własną ręką rozpoczyna kopać fundamenta, nosić w koszach cegłę, cement, wapno pod budowę kaplicy św. Rafała Archanioła na poblizkiem wzgórzu. Była ona *ex voto* za szczęśliwie pod opieką św. Rafała odbytą pielgrzymkę do Ziemi św. Opatrzył ją książę w dochody, naczynia, aparaty i oddał pod zarząd i obsługę Jezuitom. Hetman w. litew. Jan Karol Chodkiewicz, spełniając ślub w krytycznej chwili wśród bitwy poczęty, na miejscu onej kaplicy dźwignął spory kościół pod wezwaniem św. Michała [1]), rektor zaś nieświeski, Michał Ginkiewicz 1644 r. obstawił oną świątynię dziewięcioma kaplicami ku czci dziewięciu chórów anielskich i odtąd to wzgórze Górką św. Michała albo św. Aniołów nazywano. W 40 lat później, 1689 r., stanęło tam drugie kolegium, a raczej dom nowicyatu Jezuitów litewskich.

Akt fundacyjny nieświeskiego kolegium 1584 r. spisany, uchwałą sejmu 1589 r. zatwierdzony i do aktów kanclerskich oblatowany, nadaje Jezuitom z prawem egzemcyi dobra Lupsk (Lipsk) z sześcioma wsiami, Tuchowicze, Załuże, Święcice, Rozdziałowicze, Zalipienie, Rzepichów. Pomnożył fundacyę ks. Zygmunt Radziwiłł, krajczy w. litew. nadaniem Rudawki pod miastem na wilę dla

---

pisami na trumnach, nawet szczątki bogatych sukien, wszystko to poszło w ręce żydowskie. Odnowiono go 1858 roku, i w krypcie zaprowadzono jakiś ład i porzadek. (Baliński, »Dawna Polska«).

[1]) Dla czego hetman Chodkiewicz w radziwiłłowskim Nieświeżu budował ex-voto kościół św. Michała? Mógł to przecie uczynić i uczynił w dziedzicznym Szkłowie, Myszy lub Bychowie. Przyczyna podobno była ta. Córka hetmana z pierwszej żony Mieleckiej, Anna, wychowaną była w nieświeskim klasztorze PP. Benedyktynek reformy chełmińskiej, założonym przez księcia Sierotkę 1591 r.; syn jego jedyny Hieronim w 16 roku przedwcześnie zmarły, uczył się w szkołach nieświeskich Jezuitów; hetman odwiedzał często swe dzieci w Nieświeżu, pisywał do nich, miasto to stało mu się drogiem. Jezuitów też, którym w Kroach kolegium fundował, cenił wielce i kochał, więc zapewne na ich prośbę, dopomógł im »pańską munificencyą« do wybudowania na miejscu kaplicy św. Rafała, pięknego kościoła św. Michała w Nieświeżu. (Biblioteka Ordynacyi Krasińskich: korespondencya I. K. Chodkiewicza. — Niesiecki III, 60).

Ojców, i Użanki. Tych dwóch folwarków nie wolno było Jezuitom alienować bez pozwolenia księcia i sukcesorów, gdyż wrzynały się w kompleks dóbr ordynackich i zbyt blizko miasta leżały. Roczny dochód z tych dóbr obliczano na 2.000 złp. (4.600 złr. w. a.) [1]).

Za przywilejem papieskim do nowego kościoła Bożego Ciała przeniesiono parafię. Książę, jak zakrystyę i skarbiec opatrzył w »rozliczne a kosztowne« naczynia, aparaty, sprzęty i relikwię św. Krzyża, w złoto i perły oprawną, tak uposażył hojnie probostwo nadaniem wsi Nowosiółki i Omułyńce, z których opłacali Ojcowie wikaryusza-zarządcę parafii; nadto dał fundusz na organistę, sługi kościelne i nauczyciela szkółki elementarnej, ale wszystkich poddał pod jurysdykcyę rektora kolegium.

Równocześnie budował pobożny książę pierwszy na Litwie żeński klasztor PP. Benedyktynkom, reformy chełmińskiej. Ksieni ich Magdalena Mortęska zjechawszy 1590 r. do Nieświeża, sama obrała miejsce i ułożyła z księciem warunki fundacyi. W następnym roku 20 sierpnia przywiozła pierwsze zakonnice, między niemi Elżbietę Gostomską [2]). Wprowadził je książę z wielką uroczystością, uświetnioną jeszcze chrztem dwóch Tatarów, a dotrzymując obietnicy, że z Nieświeża-spelunki stworzy znaczne miasto, rozszerzył je, otoczył wałem i fosą, pobudował domy i kramy nowe, sprowadził z Niemiec rękodzielników i kupców. Aby zwabić osadników, wyjednał u króla przywilej z dnia 23 kwietnia 1586 r.,

---

[1]) R. 1597 roczny dochód wynosił 1.400 złp., z których żywiło się w kolegium osób 16. R. 1640 roczny dochód 6.000 złp., osób 37. R. 1766 dochód z dóbr 7.076 złp., procenta i czynsze 5.223 złp.; wydatki 1.800 złp.; czysty dochód 10.500 złp. — osób 40. Od 1633 r. kolegium miało własną aptekę. (Archiv. Prov. Pol., Catalogi. Status temporalis. — Rostowski 308).

Sejm 1589 r. zatwierdził tę fundacyą »na kolegium Nieświeskie Soc. Jesu: włość Lupską t. j. sioła: Tuchowicze, Święcice, Nowosiółki, Rozdziałowicze, Zalipienie, Załuże, Użankę, Rudawki cum omnibus pertinentibus, wyzwalamy od służby ziemskiej wojennej; incorporantes et adscribentes praedicta bona omnibus et singulis praerogativis et immunitalibus privilegiisque ccclesiasticis, quibus itd. Vol. leg. II, 288.

Po kasacie zakonu 1773 r.:

Użankę i Rudawkę dzierżawił 1781 r. Franciszek Niesiołowski czesn. latycz. płacąc rocznie 5.000 złp.

Lupsk zaś z 6 wsiami odebrał książę ordynat Karol Panie-Kochanku.

[2]) Fankidejski, Klasztory żeńskie w dyec. chełmińskiej.

stawiający Nieśwież na równi z królewskiemi miastami, a więc z prawem magdeburskiem, z apelacyą od magistratu do dziedzica, z egzemcyą od wszelkich jurysdykcyi ziemskich i grodzkich, z wolnością od opłat i ceł w Litwie pobieranych na lat 50, z prawem targów i dwóch 15-dniowych co roku jarmarków. Sam zaś książę przywilejem z dnia 18 czerwca 1586 r. przeznaczył na księgę praw miejskich »Zwierciadło saskie« przekładu Szczerbicza, uwolnił od wszelkich danin prywatną własność mieszczan, miastu darował wszystkie w niem browary, słodownie, gorzelnie, łaźnie, kramy, jatki i t. d. z ich dochodami, nadał sto włók ziemi, najszerszą wolność handlu dla wszystkich, nie wyłączając żydów, którzy jednak nie magdeburgii, ale jurydyce zamkowej podlegali. Stworzywszy tak nowe książęco-królewskie miasto, dla obrony jego, a swej wygody, dźwignął prawie z nowa nie tyle kształtny, jak obszerny zamek o dwóch wieżach, czterech basztach, o 12 wielkich salach w głównym pawilonie i mnóstwie komnat w trzypiętrowych skrzydłach, opasał go fosą i wałem, na wały, wieże i baszty zatoczył działa, lochy opatrzył w kule i prochy, utrzymywał liczną milicyę i wyćwiczonych puszkarzy. Już i Jezuitom nie wstydno było w Nieświeżu zamieszkać i pracować, a książę zaprosił ich i nowego prowincyała O. Masello na kongregacyę prowincyonalną 1590 r., podejmował hojnie i w jałmużnę na drogę do domu obdarzył [1]).

§. 55. Prace kapłańskie nieświeskich Jezuitów. — Otwarcie szkół. 1586—1616.

A pracowali nieświescy Jezuici odrazu nie leniwo; do 1586 r. tylko jako kapłani-misyonarze, potem także jako mistrze młodzieży i nauczyciele [2]). Przypatrzmy się tym pracom.

---

[1]) Rostowski 163.

[2]) Roku 1587 taki był skład osób kolegium nieświeskiego: O. Wojciech Mroskowski, lat 41, rektor: O. Stanisław Rakowski, lat 44, minister; O. Wawrzyniec Radziński, lat 32, spowiednik; O. Mateusz Grimalius, lat 27, profesor syntaksy; Mag. Piotrowicz, lat 24, profesor gramatyki; Brat Jan Bernardoni i trzej inni bracia. Razem osób 9. Roku 1590 było już 8 księży, 2 magistrów, 5 braci; razem osób 15. Roku 1600 osób 27. (Arch. Prov. Pol., Catal. breves).

Nieśwież nad rzeką Uszą, od XIII wieku drewniana stolica z takimże zamkiem kniaziów nieświeskich, potem od 1490 r. własność Kiszków, przechodzi z Ołyką i połową Łachwy jako wiano Anny z Kiszków w dom Radziwiłłów 1533 r. Syn Anny i Jana Radziwiłła Brodatego, Mikołaj Czarny, otrzymawszy 1547 r. w Augsburgu od cesarza Karola V tytuł i prawa książęcia Rzeszy, pierwszy pisze się księciem na Nieświeżu i Ołyce, a w jego drewnianym zamku przechowuje się archiwum litewskie. Z dawien dawna stała w Nieświeżu schizmatycka cerkiewka Nawiedzenia N. M. P., a Kiszkowie postawili parafialny kościółek łaciński św. Ducha. Radziwiłł Czarny obsadził go kalwińskimi ministrami 1554 r. Jeden z nich, Wawrzyniec Krzyszkowski, kolega szkolny Wolana, najprzód kalwin czy luter, potem brat czeski, wreszcie aryanin, ruchliwy i czynny, założył w Nieświeżu kosztem księcia drukarnię, pomagał tłumaczyć katechizm Lutra i biblię, pilnował jej druku, i propagował jawnie kalwinizm a skrycie aryanizm, z którym wystąpił otwarcie po śmierci Radziwiłła Czarnego 1565 r. Został wnet superintendentem aryańskim, i na tej godności wytrwał aż do swej śmierci 1573 r. Dzięki jego ruchliwości, nietylko kalwini ale i aryanie rozpierali się w Nieświeżu i po całem księstwie.

Przeciw nim więc najprzód zwróciło się ostrze pracy Jezu'ów i już w pierwszym roku nawrócono ich 20, w drugim 17, w trzecim znów kilkunastu i t. d.; grecko-schizmatyków w dwójnasób i trójnasób tyle. Podczas kiedy O. Ostrowski kazaniami w parafialnym kościele, katechizacyami dziatwy obrabiał parafię nieświeską, a przykładem swym miejscowego proboszcza do żarliwości a wnet i do wstąpienia do zakonu pobudził, O. Mroskowski przedsiębrał wycieczki misyjne do sąsiednich miasteczek, dotarł do stolicy województwa do Nowogródka. Siedm cerkwi obsługiwała tam gromada popów; jedyny proboszcz łaciński, przerzuciwszy się do luterskiej sekty, dochody brał z probostwa, a w kościele wyręczał się wikaryuszami, jeżeli ich za tanie myto mógł dostać, jeżeli zaś nie, kościół zostawiał pustką. Zapełnił go na Boże Ciało 1584 r. misyonarz O. Mroskowski nietylko katolickim ludem, ale i lutrami i kalwinami i aryanami, których w mieście była garść spora, a którzy ciekawi byli usłyszeć nowego kaznodzieję. Na sejmik 1585 r. zjechał znów O. Mroskowski do Nowógródka, kazał gorliwie do przeważnie różnowierczej szlachty, a ministrów i popów wyzwał

na dysputę, objeżdżał potem dwory znaczniejszej szlachty, i każąc, katechizując, spowiedzi słuchając, wielu, zwłaszcza z greckiej schizmy »niekiedy całe rodziny i to znaczne« do jedności z Kościołem katolickim przyprowadzał. Wybierającemu się na sejm walny grudniowy 1586 r. księciu Sierotce miał towarzyszyć jako teolog nadworny, ale ponieważ sejm dla śmierci króla nie przyszedł do skutku, zatrzymał się czas jakiś na dworze ołyckim i między wielu nawróceniami, pozyskał Kościołowi młodziutką żonę księcia, Elżbietę Eufemię z Wiśniowieckich.

W miarę jak rosła budowa nowego kolegium, przybywało i Jezuitów. Pracowali oni w kościele farnym i na misyach, towarzyszyli kardynałowi Radziwiłłowi, biskupowi wileńskiemu, wizytującemu kościoły województwa nowogrodzkiego 1589 r. jako kaznodzieje, przygotowując ciemny lud i niewiele światlejszą szlachtę do bierzmowania. Kardynał zachęcał księży świeckich do odprawiania rekolekcyj pod kierunkiem Ojców, do pilniejszych kazań i katechizacyi dziatwy, bo niewiadomość w rzeczach wiary była powszechna a przerażająca. Tak samo na Rusi. Przechodzących na unią dorosłych, szlacheckiego nawet stanu ludzi, potrzeba było uczyć pierwszych prawd wiary, »jak małe dzieci«, a co gorsza wojować z nimi o małżeństwa. Popi bowiem za pieniądze dawali rozwody i nowe śluby. Rozrywać trzeba było nieprawe stadła, łączyć pierwsze legalne śluby, co przedstawiało trudności i zawikłań wiele. Dopiero na głośne krzyki podniesione przez Jezuitów wdali się przecie w tę sprawę ruscy władycy, i próbowali położyć jakąś tamę niecnej frymarce.

W Nieświeżu wprowadzili Jezuici zwyczaj częstej komunii, erygowali koło roku 1595 kongregacyą maryańską dla mieszczan i mieszczanek, a książę z natchnienia Skargi fundował koło 1590 roku Arcybractwo Miłosierdzia, (którego wraz z żoną a potem i synami był najgorliwszym członkiem) i Skrzynkę św. Mikołaja; przejęli na siebie w szpitalu św. Ducha obsługę duchowną, koło chorych, a także koło więźniów, których podczas śledztwa srodze bito i torturowano, i skazańców, których zmuszano, aby założony już mając na szyi stryczek, sami się z schodków szubienicy zrzucali. Przeciw tym wstrętnym nadużyciom oparli się całą siłą i u księcia i u sędziów. To znów r. 1589 wyzwali na dysputę publiczną o prymacie św. Piotra, władykę mińskiego i przedniejszych popów

i pokonali ich ale nie przekonali; oni się odwołali do synodu, który zwołał do Wilna patryarcha Jeremiasz, włóczący się za pieniądzmi po Moskwie, Litwie i Rusi.

Jest w województwie mińskiem drugi Raków nad Isłoczą, miasteczko podówczas księcia Wiśniowieckiego, brata świeżo nawróconej Eufemii, żony Sierotki. Istniał tam od dwudziestu lat zbór kalwiński z kościoła przerobiony, chociaż mieszczanie twardo przy katolickiej wierze stali. Dopiero więc wskutek misyi jezuickiej 1589 r., nasłanej przez księżnę Eleonorę Eufemię, nawrócił się sam książę dziedzic Rakowa do katolicyzmu, a z nim 4 kalwinów, 7 schizmatyków. Wzruszona do głębi misyą matka pana na Rakowie, Eufemia z Wierzbickich Wiśniowiecka, wojewodzina wołyńska, od 20 lat zagorzała kalwinka i ministrów tej sekty na swym dworze utrzymująca, poszła za przykładem córki i syna i zjechawszy do Nieświeża, w dniu Zielonych Świątek złożyła uroczyście wyznanie katolickiej wiary. Tak więc nawrócony przez Skargę książę Sierotka, nawraca swą żonę, ta zaś całą gałąź domu Wiśniowieckich. Umierając z końcem r. 1589 starsza księżna legowała testamentem znaczną sumę na budowę nowego kościoła w Rakowie, którą syn już rozpoczął, równocześnie zaś księżna młodsza dźwigała budowę klasztoru i kościoła OO. Bernardynów nieświeskich.

Zawrzała akcya Jezuitów na całej linii. Już 1607 notuje kronikarz: »Niema wioski tak nędznej, tak lichej mieściny, ani dworu tak rozluźnionego, któryby nam jakiego owocu pobożności nie przyniósł. Po różnych stronach, rozmaitych ludzi słuchano spowiedzi, nieraz z całego życia, często od lat wielu zaniechanej. Pracowano nad wykorzenieniem przesądów i zabobonów, nad wytępieniem rozpusty, herezyi, schizmy, nad usunięciem nienawiści, niezgód, odwetu krwawego i zemsty. Wiejskie kobiety wstrzymywały się od roboty w piątki, za to w niedzielę szyły, tkały, robiły; odzwyczajono je od tego zabobonu... Katechizowano ludek wiejski w miasteczkach, po wsiach, na ulicach i przedmieściach, wchodzono do chałup, uczono, napominano, pocieszano. Doznali tego zwłaszcza poddani nasi, i byli niezmiernie wdzięczni, że do ich nizkich chałupek przychodzimy. A ignorancya tego ludu wielka: o niebie, piekle, o Trójcy św. i świętach katolickich wielu pojęcia niema... Nawiedzano chorych po domach i w szpitalach, i więźniów. PP. Benedyktynkom niesiono pomoc w słuchaniu ich spowiedzi i kaza-

niach«. Kaplica św. Michała na górze Aniołów, wnet stała się ulubionem miejscem odpustowem, cudami słynnem, spowiednicy ledwo nastarczyć mogli penitentom. Na przedstawienie Ojców zgodził się książę, zgodziło się i miasto, magdeburgią świeżo nadane, ażeby na urzęda miejskie magistrackie i sądowe nie wybierać jeno katolików; był to hamulec nie lada przeciw krzewieniu się herezyi. Niszczyły ją od fundamentu i szkoły.

Otwarto je wnet po powrocie księcia z Ziemi świętej 1585 r. jedną klasą. Taka była zrazu apatya duchowa Nieświeżan, że po prostu nie chcieli synów posyłać do szkoły, ani uczęszczać na katechizacye i kazania, dopiero gdy książę, jako pan i dziedzic poddanym rozkazał jedno i drugie pod karą, znalazło się 40 chłopców w szkole. W następnych trzech latach otwarto gramatykalne klasy z humaniorami i retoryką. Nawet zakonna młodzież powtarzała tu retorykę, gdy 1600 r. Szwed rozpędził kolegium dorpackie. W roku 1608 retorykę dla kleryków jezuickich przeniesiono do Połocka, w Nieświeżu zaś urządzono »trzecią próbę« dla prowincyi litewskiej. Po pożarze Połocka 1610 r. studya teologiczne schroniły się na czas jakiś do Nieświeża. Nauki wyższe, filozoficzne wykładać poczęto stale dopiero 1641 r. Jak wszędzie tak i tu, uczyła się także różnowiercza młodzież, zwłaszcza przy coraz większym upadku lewartowskiej szkoły i prawie wszystka stawała się katolicką. Cyfra uczniów z nowogrodzkiego, brzesko-litewskiego, mińskiego a nawet wołyńskiego województwa wnet doszła do 300, a kongregacya maryańska erygowana 1588 r., liczyła 120 sodalisów, z których co roku po kilku zasilało nowicyaty różnych zakonów [1]). Uboższa młodzież nigdzie się tak dobrze nie miała jak tutaj. Nietylko w bur-

[1]) Litterae Annuae Collegii Nesvisiensis 1583 — 1607. — Rostowski 116, 330. — Niesiecki VIII, 71—73.

Pomiędzy znakomitszą młodzieżą uczył się w szkołach nieświeskich Piotr Kazimierz Tryzna, starościc bobrujski, syn fundatora Jezuitów w Bobrujsku. Ten ukończywszy szkoły w Nieświeżu, »aby ladajako czasu nie mitrężył, niż go panowie rodzicy do postronnych akademij wyprawili, okładał św. Augustynem godziny« t. j. przełożył na polskie ascetyczne dzieła św. Augustyna: Meditationes, Soliloquia i trzy inne, powierzył je profesorowi swemu O. Alandowi do przejrzenia i poprawy, i po powrocie z zagranicy wydał je w Wilnie 1617 r. jak to sam opowiada w przedmowie. Mylą się więc Rostowski, Siarczyński i Brown twierdząc, że »pod imieniem Tryzny ukrywa się X. Alandus. Nie miał przecie powodu ukrywania się.

sie znajdowała przytułek, ale hojność księcia przyodziewała ją, w książki i przyrządy szkolne opatrywała; książę sam był miłośnikiem nauk, celował zwłaszcza w geografii i medycynie; wydał swem staraniem mapę Litwy i Żmudzi *(tabulam geographicam)*, »kędy, co pisali mniej prawdziwie nieświadomi tych krajów cudzoziemcy, krótko się refutuje« — kochał więc pilnych uczniów i wspomagał chętnie.

Ten sam tu zresztą był system nauk jak indziej, te same uroczystości uświetnione dysputami, dyalogami, wierszami i oracyami, przy corocznem otwarciu szkół, przy beatyfikacyach Świętych i familijnych festynach domu Radziwiłłów. Były i żałoby. W kwiecie wieku, lat 27 zaledwie licząc, zasnęła w Bogu przezacna księżna Elżbieta Eufemia w Białej 9 listopada 1596 r., zostawiwszy mężowi pięciu synów i córkę [1]). Zwłoki przewiózł strapiony książę do Nieświeża, i złożył w grobach kościoła Bożego Ciała. Litwa cała zjechała na smutny obrzęd pogrzebowy, a młódź szkolna dopomagała smutku elegiami i scenicznemi przodstawieniami muz płaczących.

W lat niewiele potem wypadło żyjącemu w dozgonnem wdowieństwie księciu grześć syna Krzysztofa Mikołaja, wielkiej pobożności 17-letniego młodziana, który nabawiwszy się w Bolonii, gdzie nauk prawniczych słuchał, tyfusu, tamże na rękach Ojców życia dokonał 1607 r. Zwłoki jego przywiezione do Nieświeża, uroczystym pogrzebem złożone w grobach familijnych. Że się tu nie obeszło bez elegij, dyalogów studenckich, nie potrzebuję wspominać. Król Zygmunt wysoko ceniąc cnoty księcia Sierotki, bez jego i prawie wbrew jego woli konferował mu najprzód województwo trockie r. 1591 a potem wileńskie 1604 r. Nowym tym zaszczytom towarzyszyły nietylko festyny na zamku, ale i *consessus academici* w auli szkolnej, którym »asystowała publika dostojnych gości, panów szlachty, dygnitarzy litewskich«.

Książę swych synów nie oddał do szkół, wychowywał ich na zamku nieświeskim, ale pod kierunkiem Ojców. W *admonitorium* dla synów 1603 r. pisze, »aby doma się uczyli, za pilnowaniem doświadczonego w cnocie, któryby się na to, *cum consilio Patrum Societatis* doświadczony, nie lada kto, przyjął. O co proszę *Patres*

[1]) Troje, synek i dwie córeczki bliźniaczki, umarło w dziecinnym wieku.

Collegii Nieswisensis, aby je jako zwykli wedle wokacyi *ad erudiendum* obrócili. A w dwunastym roku aby do *Collegium Societatis* w Niemczech wyprawieni byli: Dylinga najlepsza zda mi się na to«...[1]) i całą dalszą edukacyę zagraniczną, nawet wybór »sługi starszego« powierza Jezuitom.

Nie powstydzili się swoich wychowanków. Gdy ci 1607 r. powrócili z Włoch, zaprosili ich wraz z księciem na swą wilę, witali oracyami, uraczyli podwieczorkiem. Książę odprawiwszy dworzan, rozmawiał po przyjacielsku z Ojcami *sicut unus e nostris,* jakoby jeden z naszych. Szanował, miłował wielce Ojców, psuł ich swą hojnością, aż się bronić przed nią musieli, ofiarował im np. srebrny stolik do gry w szachy, którego nie przyjęli. Podczas strasznego morowego powietrza w Wilnie 1606 r. zaprosił część tamtejszych Ojców i młodzi zakonnej do Nieświeża, wolnego od tej plagi, ofiarował mieszkanie w zamku. Oni woleli zamieszkać w kolegium, więc ich kosztem swym żywił i podejmował i odesłał opatrzonych dobrze w grosz na drogę. Przy corocznej wizycie kolegium składał prowincyał swe homagium księciu. On zaś wypytywał się troskliwie o całą prowincyę, nie przez grzeczność lub z ciekawości, ale aby dowiedzieć się, gdzie pomoc potrzebna. Jakoż na budowę kościoła św. Kazimierza w Wilnie dał na kilka zawodów znaczne sumy, pod kolegium i kościół w Krożach darował place, przy pożegnaniu wsuwał w rękę kieskę dukatów na opędzenie potrzeb wizytacyjnej podróży. Czynił to często i z prokuratorem zakonu, gdy ten dla spraw kolegium przybywał, »bo prawo polskie kosztowne«, mawiał. Nieświeskich Ojców, zwłaszcza O. Mroskowskiego, zaszczycał nieograniczonem zaufaniem; im powierzał sumienie swoje, żony, dzieci, dworzan, bez ich rady żadnego zbożnego czynu nie podjął, a zakładał szpitale po swych miasteczkach i włościach, tworzył fundusze posagowe dla ubogich panien i t. p. Żadnej prośbie ich odmówić nie umiał nawet z ciężką ofiarą swoją. Skrzywdził go jeden z rządców na 100.000 złp. a uczynił to tak zręcznie, że choć wzbogacony krzywdą, zażywał mimo to miru u braci szlachty. Tknięty wyrzutem sumienia, wyznaje spowiednikowi swą winę, ale dodaje: gdy oddam com ukradł, w wieczną

[1]) »Archiwum domu Radziwiłłów« 58—70. — Edukacyą młodych książąt kierował O. Jan Alandus, Lwowianin.

infamię popadnę ja i rodzina — ratuj mnie u księcia. Książę wysłuchawszy, rzecze pogodnie: »nie wiedziałem, iżem tak wielkim panem, że choćby mnie kto ukrzywdził w tak wielu tysięcy, przecież z reszty mogłem utrzymać honor i mój i domu mego« — i krzywdę darował[1]). Takim stale i niezmiennie pozostał książę dla Jezuitów aż do swej śmierci 24 lutego 1616 r., łoże konającego otaczali: spowiednik jego O. Jan Aland, rektor Michał Ortiz OO. Marcin Śmiglecki i Jakób Ortiz[2]). Na pogrzeb księcia zjechała cała Litwa i wielu koronnych panów. Zwłoki Sierotki spoczęły w książęcych grobach, tuż obok trumny olbrzymiego wzrostu hajduka, który księciu towarzyszył w pielgrzymce jerozolimskiej. Rzewny dowód wdzięczności pana — i to jakiego pana — dla sługi[3]).

§. 56. Pomyślność Nieświeża i kolegium niszczy wojna moskiewsko-kozacka 1656. — Ważniejsze wypadki. 1617—1706.

Nowy ordynat książę Jan Jerzy Radziwiłł kaszt. trocki przyjmował 21 – 24 sierpnia 1617 r. na obronnym wspaniałym zamku nieświeskim królewicza Władysława, wyprawiającego się do Moskwy po koronę carską. Był to czas feryj szkolnych, ale rektor, uczony Michał Ortizius z licznem gronem Ojców witał królewicza u bramy kościoła piękną oracyą i zaprosił na zwiedzenie iście książęcego kolegium[4]).

Odwdzięczając się Władysław, gdy został królem zatwierdził 1633 i 1635 r. przywileje i nadania Nieświeżowi i Jezuitom. Przybył ich szkołom konwikt dla ubogiej młodzieży szlacheckiej, fundował go 1620 r. Andrzej Skorulski, marszałek kowieński, kawaler Grobu bożego i towarzysz pielgrzymki księcia Sierotki do Ziemi św., ojciec dwóch Jezuitów, Zachariasza i Pawła, zapisem 20.000 złp. Przy kościele nieświeskim fundował kaplicę i kurs *(officium parvum*

---

[1]) Niesiecki VIII, 73.

[2]) Rostowski 245.

[3]) Syrokomla.

[4]) Kotłubaj. Galerya portretów radziwiłłowskich 324. — Pamiętnik Maszkiewicza 102.

Godzinki) na cześć Matki Boskiej, ozdobił organami i różnym aparatem. Większe jeszcze łaski świadczył Jezuitom kowieńskim. Umarł 1637 r., pochowany w grobowcu kościoła nieświeskiego; wdzięczna młódź szkolna uczciła pamięć jego panegirykiem dedykowanym jego synom Mikołajowi i Rafałowi [1]).

W r. 1622 uroczystość wprowadzenia kości św. Paschaziusza męczennika przywiezionych 1608 r. przez O. Łęczyckiego z Rzymu, na którą zjechali się litewscy Jezuici, Radziwiłły i inne pany litewskie.

W kilka lat później, w październiku i listopadzie 1625 r., morowe powietrze rozegnało najprzód kolegium wileńskie; część teologów książę ordynat Jan Jerzy zaprosił do Nieświeża, tak że kolegium liczyło 73 osób.

Niestety wnet i do Nieświeża zawitał mór, rektor Wojciech Ślaski wysłał Jezuitów na Polesie, pozostało tylko 12 księży trzeciej probacyi z instruktorem swym O. Alandem dla posługi chorych.

Nowy ordynat książę Jan Jerzy Radziwiłł postawił 1626 r. *ex voto* kaplicę czyli kościółek na Nowem mieście w Nieświeżu pod wezwaniem św. Izydora, patrona przeciw zarazie, i oddał pod zarząd Jezuitów. Ale już 1629 r. grasowało morowe powietrze w Nieświeżu i okolicy, rektor Michał Ortizius wyprawił swoich do folwarków poleskich, dwóch tylko zostawił dla usługi zapowietrzonym. Przerażona śmierciami ludność szukała ratunku w procesyach, »na górkę św. Michała« gdzie w tymże roku nowy kościół przez Jana Karola Chodkiewicza dźwignięty, sufragan wil. konsekrował. Wśród tych morów umarł 1626 r. ordynat Jan Jerzy, bezdzietny, bo nieco nadużywał młodości, bawiąc z braćmi w Augsburgu i Bolonii, »pan szczodry i chleba nikomu nie żałujący« [2]).

Na kilkudniowy pogrzeb zjechała Litwa i Korona, a młodzież szkolna, sodalisi zwłaszcza maryańscy, udział brała w nabożeństwach i oracyach żałobnych.

W 10 lat później chowano w grobach nieświeskich brata Jana Jerzego, trzeciego z rzędu ordynata, wspomnianego wyżej Albrychta Władysława Radziwiłła zmarłego w Czarnawczycach. Pogrzeb trwał dwa dni 20—22 października 1636 r.; celebrowali bi-

---

[1]) Niesiecki VIII, 386. — Brown 45.

[2]) Niesiecki VIII, 73, 74.

skup. wil. Abraham Wojna i metropolita Rutski, katafalk aż pod sklepienia, okryty adamaszkami, obwieszony portretami przodków, symbolicznemi figurami poezyi, muzyki, wymowy, historyi i emblematami. Wysławiał jego wojenne czyny i obywatelskie cnoty rektor Krzysztof Zalewski, podniósł zwłaszcza jego hojność dla Boga, z jaką wspaniały wielki ołtarz w nowym kościele św. Michała postawił [1]). Odprawiono też egzekwie w kościele PP. Benedyktynek, mowę żałobną powiedział O. Tomasz Kowalski. Ordynacyą objął brat zmarłego, książę Zygmunt Karol Radziwiłł od 1616 r. kawaler maltański i komandor w Stwołowiczach, fundacyi ojcowskiej, słynny wojownik, a po jego śmierci 1642 r., najmłodszy brat Aleksander Ludwik, podówczas marszałek w. l.

Ten z drugą żoną Katarzyną z Tyszkiewiczów odbył wspaniały ingres. Przez trzy dni ciasno było na placach i ulicach Nieświeża, tak liczny był zjazd panów szlachty, deputacyj i ludu z majątków książęcych. Witał oboje księstwo u bram kościoła rektor Jędrzej Luszkowski, witała w kościele szlachecka młódź szkolna, książę, mąż wymowny dziękował szumnie, a po nabożeństwie przy odgłosie dwóch muzyk, nadwornej i szkolnej, przy biciu dzwonów i huku dział wałowych, wjechał z małżonką na zamek. Tam oracye, witania od marszałków ziem i powiatów, od burmistrza i rajców nieświeskich; nazajutrz uczta na zamku dla dostojnych gości, na którą zaproszony rektor z dwoma Ojcami, dla całego zaś kolegium dał książę obiad dnia trzeciego, a przytem sypnął hojną ręką jałmużnę na ozdobę kościoła św. Michała, a za przykładem pana domu poszli goście. Syna swego Mikołaja Krzysztofa ur. 1624 r. z pierwszej żony Tekli Wołowiczównej oddał do szkół nieświeskich [2]), owdowiawszy ożenił się z Tyszkiewiczówną, ale z tą wnet się rozwiódł i pojął trzecią żonę 1644 r. księżniczkę Lukrecyą Strozza, którą przyjmowały uroczyście szkoły nieświeskie.

Była to najświetniejsza doba dla Nieświeża i kolegium, bo już i wielkie kursa matematyki, fizyki i filozofii otwarto. Używali błogiego spokoju i żydzi, opieką burgrabiego osłonięci, acz nie obeszło się bez objawów wielkiej do nich niechęci. We wsi Zaturzu zaginął 1644 r. chłopczyk chrześcijański, urosła wieść, że to żyd

---

[1]) Brown 444.

[2]) Ten umarł młodo.

karczmarz miejscowy zamordował chłopca »na mace«, i od razu stanęło aż 30 świadków na potwierdzenie zbrodni. Nieszczęśliwy żyd skazany na ćwiertowanie, odepchnął Jezuitę, który go do przyjęcia chrztu św. nakłaniał i na rynku nieświeskim na estradzie ćwiertowany, ciało na 4 pale wbite, dopokąd ptactwo i robactwo szczątków nie pożarło.

Kiedy już pożar buntu Chmielnickiego ogarniał Ukrainę, obchodzono w Nieświeżu najspokojniej wspaniałe festyny w kościele i w szkołach z powodu przybycia 13 maja 1648 r. nuncyusza de Torres. Ledwo odjechał, aż tu jak grom spada wieść o śmierci króla Władysława w Mereczu, i druga jeszcze straszniejsza, że zbuntowane kupy kozactwa mordują i palą pod Słuckiem, a tu miasto bez murów i wojska. Więc błagalne wotywy, procesye z Najśw. Sakramentem dokoła miasta i na górkę św. Michała. Jakoż wataha kozaków z pod Słucka, mając kramarzy pińskich za przewodników, dotarła pod Nieśwież, zawróciła jednak, przerażona jak wieść pobożna niosła, zjawiskiem św. Michała w groźnej jasności [1]).

Ale nie zawróciła Moskwa, gdy po zwycięstwie nad szczupłem wojskiem Janusza Radziwiłła pod Szkłowem rozlała się wraz z kozactwem Złotarenki po Litwie 1655 r. Popalone folwarki i sioła nieświeskiego kolegium, wymordowana lub zabrana w niewolę ludność, część znaczna schroniła się do kolegium i kościoła. Tem gorzej dla niej. Moskwa z kozakami spaliwszy Nowogródek, wpadła bo Nieświeża z końcem września 1655 r., wyrznęła bez litości, kobietom i dzieciom nieprzepuszczając, ludność miejską i tych co się do kościoła i kolegium schronili. W rzezi tej zginęli trzej Jezuici, OO. Adam Wiechowicz, Jan Staniszewski i brat Jan Budkiewicz, których rektor Stanisław Bobiński dla posługi duchownej i opieki zostawił; innych wcześnie w bezpieczne miejsca wyprawiwszy [2]); zamek jednak oparł się dziczy. Umocnił go wałami i silną opatrzył załogą nowy ordynat książę Michał Kazimierz Radziwiłł, ale miasto po dawnemu zostawił bezbronne. Wkrótce Szwedzi łakomi na depozyta szlachty, zdobyli zamek i złupili. Komendant szwedzki Jakób Robak lubo katolik z Prus polskich, za

---

[1]) Rostowski, 344.

[2]) Patrz tom III, str. 33.

namową aryanina Abrahama Wallaxa, wzbronił Jezuitom wstępu na zamek nawet dla usługi duchownej — oni jednak umieli go sobie ująć, vicerektor bywał u niego i co chciał otrzymał, między innemi zrabowane relikwiarze i książki. Z początkiem 1656 r. wojsko litewskie zajęło Nieśwież miasto, dawny burgrabia książęcy przekupił straż szwedzką, iż go z zbrojnym pocztem do zamku wpuściła, wymordował 5 oficerów i Robaka za to, że z zamku na miasto strzelać kazali i zamek oddał księciu ordynatowi.

Za drugim nawrotem Moskwy i kozaków na Litwę 1660 r., rektor Rafał Kłosowski część swoich Jezuitów z srebrami, aparatami kościelnymi ukrył w zamku, część wyprawił w bezpieczne miejsca, puste kolegium, kościół i opuszczone przez ludność miasto zostawiając na pastwę dziczy.

Jakoż odegnany od zamku Lachowicze pułkownik Szczerbatow z Moskwą i nadciągający od Bychowa i Mohylewa z kozakami pułkownik Żmija, podstąpili pod Nieśwież. Zamku nie zdobyli, ale spalili miasto, zrabowali kolegium tak, »że cegiełka jedna nie została a nawet z wieży i kościoła, co tylko było z kruszcu, zabrali, grobowiec zburzyli. Trumny Radziwiłłów wcześnie przeniesiono na zamek, ukryto w dole czy w studni. Przy spuszczaniu trumny fundatora księcia Sierotki, przez nieostrożność, głowa odpadła od ciała, które w całości niezepsute zachowało się. Dla lepszego ukrycia, na trumny powkładano inne sprzęty i skrzynie, pod ich ciężarem połamały się wieka, pomieszały kości [1]). Wracający z Bobrujska misyonarz (Szczepan Żaboklicki?) schwytany 23 grudnia przez Moskwę, odarty i zraniony w głowę, uszedł szczęśliwie w lasy, ale proboszcz bobrujski i podstarości uprowadzeni w niewolę do Czernichowa. Zwycięstwo Czarneckiego i Sapiehy nad Moskwą kniazia Chowańskiego w bitwie pod Lachowiczami 27 czerwca 1660 r., w której według Paska zginął Szczerbatow, i drugie nad Druczą pod Czereją z końcem października, uwolniło Litwę i Nieśwież od trwogi moskiewskiej. Wrócili do ruin i zgliszczy Jezuici; niedostatek 1661 r. dokuczał taki, że rektor piński Szymon Wdziekoński ratował ich od głodu jałmużną w zbożu, inwentarzu i pieniądzach. Mimo to

---

[1]) Historia Col. Niesv. — Rostowski powiada, że tylko fundatora Sierotki trumnę ukryto na zamku, a przez nieostrożność uszkodzono niezepsute dotąd zwłoki.

otwarli 1661 r. zamknięte od lat 6 szkoły, aż do retoryki. Do kongregacyi maryańskiej zapisali się dostojni sodalisi: książę Karol Stanisław Radziwiłł syn młodszy ordynata, Hieronim Sanguszko, książę na Kowlu i Jerzy Chodkiewicz starosta błudnowski. W dzień imienin swoich i syna swego Michała, 29 września 1653 r., książę ordynat dał suty obiad w kolegium dla Jezuitów, wnosił zdrowie rektora i kolejno wszystkich. W temże kolegium pobierali nauki od osobnych profesorów młody Stanisław Radziwiłł, syn Michała na Klecku i Gródku, i Franciszek Kopec, syn Jana wojewody połockiego.

W następnym roku powrócił z 9-letniej niewoli moskiewskiej O. Andrzej Kawczyński wskutek układów pokojowych z Moskwą; zadawano mu srogie męki, aby nakłonić do prawosławia.

Kolegium i kościół po pierwszem zniszczeniu Nieświeża przez Moskwę 1655 r. odrestaurował co zgrubsza rektor Szczepan Zalewski, gruntowniejszej restauracyi podjął się 1661 r. rektor Rafał Kłosowski, dokończył jej rektor Jędrzej Wołowicz, pomimo niepokojów wojennych ze strony Moskwy aż do rozejmu w Andruszowie 1667 r., stacyi i egzakcyi skonfederowanego wojska litewskiego, które przemocą zaległy żołd z królewszczyzn i dóbr duchownych w trójnasób wybierało.

Równocześnie rozumny i dzielny ordynat książę Michał Kazimierz Radziwiłł krzątał się koło podźwignięcia z upadku Nieświeża. Więc najprzód wyjednał u króla i stanów to, że konstytucye sejmowe 1661 i 1670 r. uwolniły miasto od stacyi żołnierskich i podatków na lat 4, od ceł i myt na zawsze, od cła głównego na lat 35. Naprowadził potem nowych osadników na prawie magdeburskiem; u króla Jana III brata swej żony Katarzyny uzyskał przywilej na całomiesięczny jarmark. Po pożarze zamku od iskry z komina w sam dzień Zielonych Świątek 13 czerwca 1666 r. księstwo ordynatowie przez 3 dni mieszkali w kolegium, potem przenieść się musieli do Ołyki, książę ordynat zabrał się do powolnego przebudowania zamku. Umierając 1681 r. zostawił Nieśwież »opasany murem, z obszernym rynkiem, pięknymi domami i zamkiem otoczonym wałami i fosą, opatrzonym w spiże«.

Z tą samą pieczołowitością i roztropnością rządziła przez lat 12 ordynatowa wdowa, u króla brata wyjednała 1682 r. przywilej na drugi całomiesięczny jarmark, powściągnęła 1688 r. zuchwal-

stwo i chciwość żydów, zabraniając im surowo wstępu na urzędy miejskie i pobierania opłat podczas targów i jarmarków, nie przeszkodziła jednak temu, że żydzi powoli zagarnęli handel, powykupywali domy i zubożyli mieszczan. Syn jej, ordynat książę Karol Stanisław, usamowolnił włościan osiadłych w Nieświeżu i nadał prawem miejskiem.

Przybyły też Nieświeżowi klasztory OO. Dominikanów, fundacyi podstolego smoleń. Bazylego Bakanowskiego 1672 r. i OO. Benedyktynów z kościołem św. Krzyża za miastem 1673 r., fundacyi ordynatów księcia Michała i jego syna Karola Stanisława Radziwiłłów [1]).

Jezuici wybudowali drugie kolegium w Nieświeżu 1689 r. »Dom 3-ej probacyi« przy kościele św. Michała z fundacyi Tobiasza i Elżbiety z Szczawińskich Grochowskich, którzy 1685 r. dwie wsie, Kukowicze w powiecie słuckim i Lusino w powiecie pińskim na ten cel zapisali [2]). Przyczynili się znacznie do fundacyi ordynatowie: książę Michał z żoną Katarzyną Sobieską, książę Karol Stanisław kanclerz w. l. z żoną Anną Sanguszkówną, książę Michał Kazimierz, (wnuk tamtego Michała) wojewoda trocki i hetman polny z żoną Franciszką Urszulą Wiśniowiecką. Panie te oprócz jałmużn w pieniądzach podarowały dla obydwóch kościołów Bożego Ciała i św. Michała kosztowne ozdoby i aparaty, niektóre własną ręką tkane [3]). Dobrodziejami tychże kościołów w XVI wieku byli i inni, jak: państwo Mikołaj i Elżbieta Hordynowie z ziemi orszańskiej, Jan Lipowski z nowogrodzkiego województwa, Kazimierz Grzymała Małachowski podwojewodzy nowogrodzki, Anna Wojnianka Świeżyńska, podstarościna pińska, Stefan Gozdawa Trypolski, podstoli kijowski, państwo Wojniłowiczowie [4]).

W celu przedłużenia traktatu andruszowskiego na lat 15, wy-

---

[1]) Baliński, Dawna Polska, 631, 635.

[2]) Niesiecki, IV. — Hist. Col. Nieśwież. Lusino dane było pierwotnie na nowicyat wileński, potem obrócono na dom nieświeski.

[3]) Ordynatowa Katarzyna ofiarowała wspaniały z czerwonego adamaszku garnitur, kapę, ornat, dalmatyki, złotą monstracyę dyamentami sadzoną, pacyfikał złoty z relikwią św. Kazimierza, i 10.000 złp. na wielki ołtarz do kościoła nieświeskiego i sprawiła miedziane trumny zmarłym Radziwiłłom z srebrnemi tablicami napisowemi.

[4]) Poszakowski, Kalend. jez. większy. — Niesiecki. Herbarz.

prawił król Jan 1678 r. poselstwo do cara Fiedora Aleksiewicza z księciem Michałem Czartoryskim na czele. Po drodze wstąpili posłowie do Nieświeża; d. 27 lutego 1678 byli na mszy św. u Jezuitów, po której młodzież szkolna witała księcia i jego towarzyszy oracyami. Następnie rektor Maciej Starzyński zaprosił ich po szlachecku »na wódkę i piernik« dwuwierszem: »Dulcia non meruit, qui non gustavit amara, kto wódki nie wypił, od pierników wara« [1]).

W r. 1692 odbywały się gody weselne syna ordynatowej Katarzyny, księcia Karola Radziwiłła z Anną Sanguszkówną w Kowlu, kolegium nieświeskie ofiarowało nowożeńcom »z uniżoną submissyą« panegiryk: »Jaśnie oświecone nadzieje do wiekopomnej sławy terminu... ojczystem piórem wyśledzione« [2]). Wesele wnet się zamieniło w żałobę, w tymże bowiem roku umarła mądra i dobra ordynatowa wdowa Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa. Uroczystości pogrzebowe trwały 3 dni, 20—23 lutego 1695 r., pochwały księżnej głoszono w 10 mowach, trzy od Jezuitów nieświeskich, pierwszą wygłosił O. Piotr Dunin [3]), pięć w imieniu króla JM. i dygnitarzy rzpltj, dwie od wileńskiej akademii oraz drukowany panegiryk wileńskiego profesora retoryki O. Reischera. Cały kosztowny przybór pogrzebowy i drogie obicia, podarował syn ordynat Karol Stanisław kościołowi nieświeskiemu. Odprawiwszy ingres, przyjmował na zamku w Białej gości, całą Litwę. Był tam i nowy rektor nieświeski Jerzy Klaus z kilku Ojcami.

Hetman w. l. Kazimierz Sapieha, mając do wyżywienia i odziania 30.000 litewskiego wojska, a dla skąpstwa i zrywania sejmów, nieotrzymując od rzpltj żołdu, opłacał je z swej szkatuły, zaciągając coraz to nowe długi na swe dobra, a na hibernę lokował wbrew prawu, ale z konieczności, po dobrach szlacheckich i duchownych,

---

[1]) Pamiętniki Niemcewicza t. V. — Pamiętnik Tannera.

[2]) Brown, 45.

[3]) Tarcze się świecą i przy walnych exekwiach ostatnich JO. S. R. I. na Ołyce i Nieświeżu Xiężnej Katarzyny Sobieskiej Radziwiłłowej, W. X. L. Podkanclerzyny i Hetmanowej... śmiertelne cienie splendorem swoim rozpędzające. Pokazał to na książęcej ambonie X. Piotr Dunin S. J. d. 20 stycznia w Nieświeżu r. 1695. — Warszawa 1695. (Brown 166).

Na tle tego kazania piękny jej żywot opisał ks. Floryan Jaroszewicz w swej »Matka Świętych Polska« I, 495—500.

przez co wszedł w znany konflikt z biskupem wil. Brzostowskim [1]). Ucierpiały więc od hibern (1685—1700) dobra nieświeskich Jezuitów; dały się im we znaki także chorągwie skonfederowanej 1698 r. pod laską Ogińskiego przeciw Sapiehom szlachty, do której przyłączył nadworne swe wojska także książę Dominik Radziwiłł, kanclerz w. l. stryj ordynata, markotny na hetmana Sapiehę że objął administracyą obszernych majątków na Litwie małoletniej Elżbiety Augusty księżniczki nejburskiej, córki Ludwiki Karoliny Radziwiłłównej a wnuki Bogusława Radziwiłła [2]). Dopełniały miary złego rabunki Sasów, których król August z końcem 1699 r. dla uspokojenia wrzekomo umysłów rozłożył na Litwie, a w dodatku myszy i szczury pogryzły zasiewy. Zapanował więc głód (1697 — 1698 r.); zamiast dochodów z folwarków, kolegium żywić musiało poddanych, i płacić za nich podatki i kontrybucye.

Po złamaniu potęgi Sapiehów w bitwie pod Olkienikami 1701 r., nie uspokoiło się na Litwie. Skonfederowana szlachta niszczyła dobra Sapiehów i ich adherentów, hetman zaś Kazimierz Sapieha, niebroniony skutecznie przez króla Augusta II, z kilku wiernemi sobie chorągwiami przerzucił się 1702 r. na stronę Karola XII i razem z Szwedami zajął Wilno, zwyciężał i nękał konfederatów, niszczył ich wsie i dwory, to znowu przesiadywał w Warmii lub Prusach Fryderyka I. Z różnych kolegiów Jezuici schronili się w Nieświeżu przed Szwedami. Trwało to aż do 1706 r.

W kolegium tymczasem nieświeskiem uroczystości raz smutne, gdy księcia kanclerza Dominika Radziwiłła 16 sierpnia 1697 r. grzebano, to znów wesołe, gdy księcia ordynata świeżo po zmarłym Dominiku na kanclerstwo posuniętego witano, a przytem zajazdy, protesty i procesa graniczne o wieś Lipsk, o stawy w Święcicach [3]).

---

[1]) Patrz Tom III, 692.

[2]) Sapiehowie, Materyały hist. geneal. i majątk. Petersburg II, 193, 400, 408.

[3]) Hist. Col. Nesvisiensis 1667—1706.

§. 57. Najazd Szwedzki 1706. — Ważniejsze wypadki. 1706—1773.

Rok 1706 fatalny dla Litwy, ruiną był dla Nieświeża. Szalonemu Karolowi XII zachciało się Litwę, wierną Augustowi II, zmusić do uznania Leszczyńskiego królem. Nie zważając więc na styczniowe i lutowe mrozy 1706 r., w 20.000 Szwedów i Polaków pod Józefem Potockim maszerował na Grodno, w którem się August II z Sasami, Moskwą i Polakami zamknął. Nie zastawszy go już tam, szedł dalej na Polesie, aż błota pińskie wstrzymały jego pochód. Tymczasem zostawiony na Litwie jenerał szwedzki Kreuz zdobywał i burzył zamki Radziwiłłów, najwierniejszych i najsilniejszych stronników Augusta II. Podkomendny jego podpułkownik Trautvetter dowiedziawszy się, że 1.500 kozaków Mazepy (wiernego jeszcze carowi i Augustowi II) obozuje w Nieświeżu, podszedł 23 marca 1706 r. rychło świt pod miasto, opanował bramy, ale natrafiwszy na dzielny opór kozaków, którzy zatarasowawszy się w kolegium jezuickiem i w domach, z okien gęstą strzelbą prażyli Szwedów, zapalił miasto. Zginęło w płomieniach 600 kozaków, ale i wielu spokojnych mieszkańców, 180 kozaków zabrał Szwed w niewolę, nie kusząc się już dla braku dział o zdobycie jezuickiego kolegium i obronnego zamku. Pokusił się sam Karol XII, gdy wracając z Polesia, 16 maja 1606 r. stanął w Nieświeżu. Przez pułkownika Trautvettera i jenerała adjutanta swego Rosenstierna wezwał on komendanta załogi (200 ludzi) zamkowej Luberta Polemana do poddania się. Gdy ten odmówił, zagroził mu powieszeniem jego i całej załogi. Mieszczanie także wołali o kapitulacyą. Zamek się poddał; Karol puścił załogę wolno pod parolem, że przeciw Szwedom i Leszczyńskiemu walczyć nie będzie, ale stopił działa wałowe, zburzył warownię i sam zamek, a Nieśwież i okolice wydał na rabunek wojsku, kolegium zapłaciło 21.000 złp. kontrybucyi [1]).

---

[1]) Hist. Col. Niesvisensis. — Adlerfeld, Hist. milit. de Charles XII, t. II. — Kotłubaj 410.

Oprócz kontrybucyi szwedzkiej zapłaciło kolegium Litwie 4.000 złp.

R. 1707 dobra poleskie Pochose łupi Moskwa Golicyna. Komisarza mosk. poborowego Kniaziewicza, Litwina, ujęto łapówką po 4 złp. od dymu. Koło wielkanocy Moskwa jen. Baura wybrała 2.000 złp. siana i owsa wozów kilka-

Z ruiną miasta i zamku, ruina obydwóch kolegiów i doszczętne spustoszenie dóbr, które już w latach 1704—1706 przez ciągłe pochody wojsk saskich, moskiewskich, kałmuckich, kozackich, polskich i chorągwi partyzanckich srodze ucierpiały. Rektor Jakób Chrzanowski ponaprawiał szkody pożarem i rabunkiem szwedzkim kościołowi, gmachom i budynkom kolegium zadane, ale dźwignięcie z ruiny folwarków i gospodarstwa rolnego zostawić musiał następcom; przeszkadzały temu ustawiczne przechody wojsk moskiewskich, saskich, konfederackich, partyzanckich a bardziej jeszcze morowe powietrze srożące się z krótkiemi przerwami od 1708—1711 na Litwie całej.

W r. 1709 król August II zaszczycił wizytą wiernego sobie kanclerza ordynata Karola na wpółodnowionym zamku nieświeskim. Witało króla kolegium z rektorem Piotrem Puzyną na czele, witały nieliczne (dla zarazy) szkoły.

Z końcem września 1709 r. Moskwa jen. Renzla ciągnąc z pod Pułtawy do Rygi, zajęła Nieśwież. Renzel z damami rozstasował się w szkole, spasł całe żniwo, do podwód zabrał woły i konie. Wlokące się za wojskiem marodery i przekupnie kradły w najlepsze. Polskie także i litewskie chorągwie czyniły to samo. Pomimo zarazy w lecie 1710 r. pułkownik ordynacki Piekarski najeżdżał i łupił folwarki kolegium. W Tuchowiczach podchorąży ordynacki wyprządz chciał chłopu woły od pługa. Oburzony wieśniak powalił go na ziemię i jego własnym pałaszem przebił gardło. W odwecie żołnierze ordynaccy złupili wieś wyrządziwszy szkody na 36.000 złp.

---

dziesiąt. Wnet przechodzą z konnicą i piechotą jen. Menżykow, Belink, Gołowków, zabierają żywność, paszę; od dostawy koni i wołów uwolnił przecie feldm. Szeremetjew. Do tego posucha i upały wywołały zarazę i pożar części lasu w Rozdziałowiczach, i kościoła z bogatą zakrystyą w Krzywoszynie.

R. 1708 Jen. Menżykow nakłada dostawy zboża i pobory. W wiosce Zdziedzile car Piotr odbywał naradę wojenną z jenerałami, komisarz jego wycisnął z dóbr poleskich 1.000 tynfów i 100 wozów żywności.

Wypłoszył Moskwę z Litwy Karol XII. — W Nieświeżu zostawiła Moskwa 2.000 beczek zboża, kolegium kupiło 150 beczek po 4 złp. na licytacyi.

R. 1709. Na wiosnę żołnierz polski partyi Leszczyńskiego wybiera po 51 złp. podymnego, na kolegium wypadło zapłacić 12.000 złp., ale hetman Jan Sapieha, uproszony przez rektora Chrzanowskiego, zniżył tę sumę do połowy i nadał libertacyą od hibern.

Podczas moru 1710 r. umarli na dobrach poleskich służąc zarażonym OO. Antoni Jankowski i Zacharyasz Modzelewski. W Nieświeżu OO. Jan Kos, Marcin Tatarzewicz, Paweł Podolec; z mieszczan do 1.000 osob i sam burmistrz Michał Nieczaj. Ten pomiędzy legatami, zostawił 2.000 złp. na dom nowicyatu, 8.000 złp. na altarią w kościele Bożego Ciała i krzyż marmurowy z alabastrową figurą Ukrzyżowanego na cmentarz zapowietrzonych. Ale major Szeremetjew (młodszy) zabrać chciał ów krzyż do Moskwy i już włożył na wóz, gdy przypadkowy pożar spalił mu i wóz i konie i popsuł marmur. Wojną dziczał i lud. O. Michała Monkiewicza jadącego do Pińska na profesora teologii i wiozącego pieniądze od rządcy dóbr nieświeskich pana Ordy dla jego żony, opadli chłopi ze wsi Zazuli, zamordowali wraz z woźnicą i pieniądze zabrali. To znów żyd celnik na przystani Niemna, zabrał czółno z towarami z Królewca dla Jezuitów, i towary rozsprzedał. Wyrok trybunalski nakazał fiskusowi zwrócić szkodę.

W zimie 1713 r. złośliwa febra zabiła O. Urbana Tyrsewicza i magistra Józefa Krzywca. Moskwa i Sasi, polskie i litewskie chorągwie zdzierstwem i srogością swoją 1713—1714 r. do takiej rozpaczy przywiedli ludność, że ta uciekała w lasy, chroniła się do kościołów, a na wiosnę 1715 r. wskutek głodu żywiła się korą z drzew i ginęła tysiącami na tyfus zaraźliwy. Rektor Bohuszewicz wydał kilka tysięcy złp. na wyżywienie poddanych i na zasiewy dla nich. Powodzie i nieurodzaje 1716 powiększyły nędzę. Na kontrybucyę wojewódzką zadłużył się rektor. Wracająca z Pomorza Moskwa 1717 r., grady i nieurodzaj sprowadzają nowy głód 1718 r., setki nędzarzy u furty wołają chleba, i z chlebem w ustach umierają z wycieńczenia. Nareszcie 1719—1720 r. Moskwa ustąpiła z granic rzpltj, nastała »era szczęśliwości saskiej«; dopiero wtenczas mógł rektor Wojciech Bohuszewicz pomyśleć o zagojeniu ran przez lat prawie 20 zadanych i przywróceniu do pomyślnego stanu kolegium i fortuny jego [1]). Zaprowadził czy też wskrzesił gospodarstwo rybne, którem zawiadował osobny brat *praefectus piscationis*; drugi brat zarządzał dobrami na Polesiu, trzeci majątkami Użanką

---

[1]) Odnowienia i przemalowania kościoła dokończono dopiero 1727 r., bo do tego czasu znajduję w katalogach brata Jakóba Bretzera prefekta sztuki malarskiej.

i Rudawą, czwarty resztą folwarków, a nad nimi stał jeneralny rządca dóbr, *Pater procurator pagorum.* Niektóre z nich jak Użanka, Krzywoszyn miały swe kościoły i były zarazem stacyą misyjną. W Nowosiółkach wybudował 1673 r. rektor Jan Andrzejkiewicz cerkiew unicką, uposażywszy ją półtorawłóką (45 morgów) roli, ale wieś tę, równie jak wioski Howizna i Omułyńce, będące dotacyą probostwa łacińsk. nieświeskiego, rektor Jerzy Klaus odłączył 18 maja 1693 r. od dóbr kolegium, i wraz z administracyą parafii i prawem kolatorskiem oddał ordynatowi Nieświeża [1]), zdaje się jednak że ta rezygnacya była czasową tylko, wskutek nalegań niechętnej Jezuitom kapituły wileńskiej i chwilowej niełaski biskupa Brzostowskiego [2]).

W r. 1720 umarła księżna ordynatowa Anna z Sanguszków. »Przy smutno wspaniałej publice pogrzebowego aktu« wygłosił kaznodzieja nieświeski szumny panegiryk i wydał potem po łacinie i po polsku drukiem p. t. »Kancelarya książęca pryncypalnego żalu bezprzestannemi łzami wszystkich stanów Rzpltj. pisząca wiekopomną kondolencyą, niezmiernemi książęcych purpur żałobami« [3]).

To znów 23 kwietnia 1725 r. wchodził w śluby małżeńskie książę ordynat Michał Kazimierz Radziwiłł Rybenko, syn Karola i Sanguszkównej, z księżniczką Franciszką Wiśniowiecką w Białokrynicy, jakżeż dostojnej parze nie życzyć mogło kolegium nieświeskie, aby »przy weselnym ich akcie otworzyły się wieki złote« [4]). Złożywszy pierwsze wizyty książętom na Ołyce, młoda para ordynacka wjeżdża uroczyście do Nieświeża. Na jej uczczenie szkoły urządzają *theatralem applausum* teatralne przedstawienie, a szkoły

---

[1]) Akt fundacyi księcia Mikołaja Sierotki z r. 1598 oddaje Jezuitom parafię nieświeską, wyposażoną wsiami Nowosiółki i Omułyńce. Każdorazowy rektor był proboszczem, administrował zaś parafią przez świeckiego księdza, commendatarius albo vicarius perpetuus zwanego, którego sam biskupowi prezentował, i z dochodów wsi powyższych opłacał. Otóż niewiem z jakich powodów rektor Klaus zrzekł się imieniem kolegium probostwa nieświeskiego, oddał więc i wsie do uposażenia jego należące. Odtąd książę ordynat prezentował biskupowi proboszcza, był w rzeczy samej collator beneficii.

[2]) Patrz Tom III, 691.

[3]) Brown, 45.

[4]) Brown 46. Wierszem po łacinie i po polsku — a nadto panegiryk: Saeculum secundum connubialis nexus Radzivilliam inter et Wisnioviciam regiam domum... inchoatum. Wilno 1725.

już po dawnemu liczne z trzechletnim kursem filozofii [1]). W dwa lata później, 17 maja 1727 r. związek ten uszczęśliwiony synem trzech imion: Mikołaj Krzysztof Eryk, »wita go obligowane wiecznie fundatorskiemu imieniowi nieświeskie kolegium... szczupłym Genetliaku spiesznym rymem: książe księżyców nowy Maj, na Sarmackim niebie« [2]).

Na kanonizacyjną uroczystość św. Stanisława Kostki i Alojzego 1728 r. prowadzi procesyą opat Daniłowicz. Bierze w niej udział książę ordynat, marszałek podówczas trybunalski z całym dworem i okoliczną szlachtą, ofiaruje rydwan 6-konny na wiezienie obrazów w procesyi z kościoła św. Michała do fary, pod konwojem rajtaryi nadwornej i konnicy studenckiej, pobożnym śpiewom przygrywają muzyki zamkowa i szkolna, huczą dzwony, grzmią działa wałowe. W kościele celebrują sumy i mówią kazania Dominikanie, Benedyktyni, Jezuici, w auli szkolnej oracye ku czci nowych Świętych i hymny retorów, dysputy uczone filozofów, w sali jadalnej podejmuje dostojnych gości rektor Franciszek Karniewski zastawą i piwnicą zamkową. Tymczasem na górze św. Michała skończono 1731 r. budowę »domu 3 probacyi«, książę ordynat odbudował dlań (spalony przez Szwedów) kościół 1735 r., który konsekrował bisk. wil. Michał Zienkowicz 1738 r.

Szczęśliwość czasów saskich przerwaną została dwuletnią (1734—1736 r.) wojną domową sukcesyjną. Przed wkraczającą Moskwą jenerała Lascy (w sierpniu 1734 r.) wiele osób, między niemi superior mohylewski Jan Przewłocki, rektor żodziski Antoni Wojniłowicz z 12 Jezuitami, schroniło się do bezpiecznego Nieświeża, ordynat bowiem książę Michał Kazimierz Radziwiłł oświadczył się za przykładem teścia swego kaszt. krak. Janusza Wiśniowieckiego, za Augustem III forytowanym przez Moskwę, której stacye i przemarsze dobrze nadwyrężyły fortunę kolegium.

Od sejmu pacyfikacyjnego w lipcu 1736 r., rozpoczyna się druga doba »szczęśliwości saskiej«. Jednostajność dziejów nieświeskiego kolegium urozmaicają smutne lub wesołe uroczystości domu książąt ordynatów Radziwiłłów i gruntowne restauracye kościoła

---

[1]) Catalogi breves 1723—27.

[2]) Tamże. Wilno 1727. To samo po łacinie: Majus princeps mensium se ipso major.

i kolegium. I tak 1744 r. umarł stary wojewoda wil. i het. w. l. Michał Wiśniowiecki ostatni swego rodu, ożeniony *3⁰ voto* z Teklą Radziwiłłówną siostrą ordynata. Pogrzeb wspaniały odbył się w Wiśniowcu, ale równie wspaniałe egzekwie odprawić kazała księżna Tekla wdowa w kościele nieświeskim, a 40 łokci srebrno-złotej lamy, która do nakrycia katafalku służyła, podarowała zakrystyi kościoła; rektor Kazimierz Brzozowski kazał z niej zrobić kapę, ornat i dalmatyki.

W r. 1753 syn ordynata, książę Karol Panie-kochanku, poślubił w Mościskach Maryannę Lubomirską, wjechał z nią uroczyście do Nieświeża. Witał nowożeńców rektor Jan Ilnicz łacińską oracyą, witały szkoły dyalogiem, który ułożył O. Piotr Rydzewski.

Odznaczały się szkoły rzadką na owe czasy karnością, nie słychać o burdach nawet z żydami. Pomimo to chorąży milicyi zamkowej znieważył czynnie studenta. Koledzy wysyłają deputacyą 20 najzacniejszych paniczów na zamek, żądając satysfakcyi. Ordynat jako wojewoda i hetman bawił pod ten czas w Wilnie, księżna zaś ordynatowa przyjęła młodych deputatów najgorzej, a gdy książę wrócił, namówiła go, że onego obitego już przez pana chorążego studenta kazał uwięzić, odgrażał się studentom ba nawet Jezuitom i żądał, aby prefekta szkół niższych, Kazimierza Borkowskiego, jako nieumiejącego trzymać młodzieży w ryzach, natychmiast usunięto — i usunął go prowincyał Franciszek Truchnowicz.

W roku 1747 aż dwa pogrzeby w Nieświeżu. Zaniesiono najprzód do grobu ordynatową matkę, Annę z Sanguszków Radziwiłłową († 23 grudnia 1746 r.), wdowę po kanlerzu w. l. Karolu Stanisławie, wielką nieświeskich Jezuitów i stałą dobrodziejkę. Więc jej »*castrum doloris* wspaniałą i misterną strukturą erygowali i kazania i mowy na walnym pogrzebowym akcie« powiedziane, wraz z opisem pogrzebu, ogłosili drukiem [1]).

Pogrzebawszy matkę, wyprawił książę ordynat 1748 r. pogrzeb stryjecznemu bratu Mikołajowi Faustynowi Radziwiłłowi, wojewodzie nowogrodzkiemu, zmarłemu 1746 r. Czterech synów jego wychowywali Jezuici; najstarszego Udalryka w szkołach publicznych 1723—1725 r.; »pan to był i w książkach i mądrych ludziach się kochający«; trzech młodszych: Albrychta, Jerzego i Stanisława pry-

[1]) Brown. 46. Wilno 1750.

watnie. Także dwóch synów księcia ordynata, bliźniaków, Janusza Tadeusza i Karola Panie-kochanku podagogiem był w latach 1743—1748 r. nieświeski Jezuita Mikołaj Kuczewski [1]).

Przyprowadziwszy do ładu i składu miasto i zamek, pomyśleli księstwo ordynatorowie o gruntownej restauracyi domów bożych. Uczynili to najprzód z kościołem i klasztorem PP. Benedyktynek, potem z Górką św. Michała, a r. 1750 zabrali się do kościoła Bożego Ciała, wybudowanego jak wiemy w latach 1589—1601 w stylu bazylikowym. Dali więc nowe ołtarze ze stinku, marmoryzowane; nową gipsaturą i złoceniami ozdobili bogato filary, ściany, kaplice i kopułę; dachy i wieże pokryli miedzią; uporządkowali grobowiec, postawiwszy w nim by w kaplicy uprzywilejowany przez Benedykta XIV ołtarz Niep. Pocz. NMP. poświęcony przez biskupa Zienkowicza 1750 r. w asystencyi dwóch biskupów i wielu prałatów; w pewnem zaś od ołtarza oddaleniu, za kratą, w jasnym długim sklepie umieścić kazali chronologicznym porządkiem książęce trumny cynowe i dębowe, okute klamrami mosiężnemi, w osobnych zaś miedzianych urnach wnętrzności i serca; wreszcie dla upiększenia widoku, dali nowy mur od jezuickiego ogrodu.

Odnowienie wewnętrzne świątyni przerwane zostało śmiercią księżnej ordynatowej 1753 r. Była to istotnie wielka pani, pełna wdzięku i powagi, obdarzona pięknymi przymiotami serca, zdolnościami umysłu a przytem wykształcona i zamiłowana w sztuce — dla teatru nadwornego układała komedye i tragedye [2]), które grali najznakomitsi kawalerowie i damy. — Na swym dworze i wśród wielkiego świata umiała utrzymać ton wykwintny, swobodny a nie błahy, a przytem pobożna i dobroczynna i uczciwych obyczajów matrona. Uczciła ją też cała niemal Litwa; pięciu biskupów, dwóch opatów, moc duchowieństwa, senatorowie i szlachta województw nowogrodzkiego, mińskiego i wileńskiego zebrali się dla oddania jej ostatniej usługi. Rektor Marcin Brzozowski przyjmował w kolegium przyjaciół zakonu i tych, których obszerne komnaty zamku

[1]) Catalogi breves.

[2]) Wydał je Jakób Pobóg Fryczyński, naoczny świadek teatru i sługa książęcy, komendant żółkiewski, w Nieświeżu 1754 r. w drukarni ordynackiej p. t. Komedye i Tragedye dowcipnym wynalazkiem... znamienite przez JOX. Radziwiłłową... złożone i t. d.

pomieścić nie były w stanie. Najwymowniejsi Jezuici sławili cnoty, zbożne czyny i zasługi nieboszczki w panegirykach, z których jeden podano do druku [1]).

Pocieszył się po tej stracie książę ordynat Michał, żeniąc się powtórnie z Anną Mycielską kasztelanką poznańską, wdową po Leonie Michale Radziwille, krajczym litewskim, z którą miał 4 córki i syna Hieronima. Pozostałe z pierwszej żony dwie córki Zofia Teofila ur. 1734 r. i Karolina ur. 1740 r. wyszły za mąż: pierwsza za Ignacego Morawskiego, jenerałleitnanta wojsk litewskich, druga za Stanisława Rzewuskiego, chorążego litewskiego. Córkom tym, gdy jeszcze pannami były, dedykowała »prześwietna młódź w szkołach nieświeskich« tragedyą układu księdza Kattenbringa Józefa: »Próżność nad próżnościami, czyli Tomasz Poundus«, (Pounde męczennik za wiarę w Anglii za Elżbiety) ogłoszoną drukiem w Nieświeżu 1755 r. [2]). W rok potem ślub księżniczki Katarzyny z Rzewuskim uczciło »obowiązane fundatorskiemu imieniowi kolegium nieświeskie S. J. przy należytem weselnego aktu powinszowaniu i nizkim uprzejmości oświadczeniu rytmem polskim«, p. t. »Rozprawa Litwy z Polską o zabraną do Polski księstwu litewskiemu J. O. księżniczkę Karolinę Katarzynę Radziwiłłową i t. d.« i łacińskim panegirykiem: *Felicitas publica.., gratulationibus excepta* [3]).

Po godach weselnych znów pogrzeby 1757 r., księżnej Salomei z Sapiehów Radziwiłłowej, wojewodziny nowogrodzkiej, i przeniesienie zwłok jej męża księcia Jerzego Radziwiłła, wojewody nowogrodzkiego zmarłego 1754 r.

Wszystkie srebra, drogie materye i obicia przy tych pogrzebach użyte, podarował książę ordynat zakrystyi kościoła. Rektor Abramowicz kazał z tych sreber zrobić dwa olbrzymie lichtarze do wielkiego ołtarza, za robotę zapłacił żydom 500 złp., z materyi i obić poszyć aparaty kościelne.

W 1763 r. zamknął powieki sam książę ordynat Michał Kazimierz, zwany Rybeńko, wojewoda wil. hetman p. l. w Wilnie. Zwłoki jego przewieziono w zwykłym w one czasy przepychem

---

[1]) Immortalis saeculorum memoria post excessum Urs. Franc. Radiviliae funebri oratione. Nieśwież S. J. 1753. (Estreicher IX, I, 254).

[2]) Brown 46.

[3]) Brown 46. Wilno 1756, 1758.

i pochowano w grobach nieświeskich. Ordynacyą zarządzała przez lat prawie 10 księżna wdowa Anna z Mycielskich.

Pasierb jej trzydziestoletni książę Karol Panie-kochanku posiadał wiele przymiotów, które popularnym go u braci szlachty czyniły — oprócz energii i rozumu politycznego. Ożeniwszy się powtórnie z Rzewuską, córką hetmana, zjeżdża do Nieświeża, gromadzi szlachtę i staje na czele Litwy przeciw partyi Czartoryskich. Ale ta zawiązawszy 16 kwietnia 1764 r. konfederacyą w Wilnie pod laską Brzostowskiego, przyzywa pomocy Moskwy, która bez wystrzału zajęła Nieśwież, zamku jednak zdobyć nie może. Wódz moskiewski obietnicami i groźbą rabunku kościołów, stara się nakłonić rektora Koryckiego, aby namówił komendanta zamku Józefa Sobieskiego do poddania się. Korycki się oparł, pomimo, że Moskal przez 8 dni go tentował i śmiercią groził. Ale księża świeccy i przełożeni trzech klasztorów ulegli groźbom i udawszy się na zamek, nakłonili Sobieskiego do honorowej kapitulacyi. Książę Karol po pomyślnej potyczce z Moskwą pułkownika Bocka pod Słonimem, zamknął się w Ołyce, ale przed naciągającą Moskwą umknął do Turcyi. Od czerwca 1764 r. aż do czerwca 1767 r., książę jako marszałek konfederacyi radomskiej odegrał najsmutniejszą rolę narzędzia w ręku posła carowej Repnina.

Równie nieudolnie poczynał sobie książę Karol w konfederacyi barskiej. Już 1768 r. oddał Nieśwież Moskwie Izmaiłowa, uciekł do Cieszyna w 1769 r., a potem 1770 r. do Preszowa, gdzie jako dygnitarz i osoba polityczna figurował. Nieśwież, z wyjątkiem krótkiej okupacyi przez konfederatów hetmana lit. Michała Ogińskiego w sierpniu 1771 r., pozostawał w ręku Moskwy aż do 1775 r. Łatwo pojąć jakie zniszczenie fortuny i dóbr nieświeskiego kolegium spowodowała tyloletnia okupacya Moskwy i ponawiające się co kilka miesięcy powietrze morowe.

Łagodzili twardą dolę rektorowie Ignacy Petrycy i Adam Abramowicz gościnnością i podarkami dla komendantów i wyższych oficerów moskiewskich, ktorych nawet na teatra szkolne, dyalogi i dysputy zapraszali, ale od szkód i strat ciężkich ochronić kolegium nie byli w stanie. Zrabowali je Moskale raz 1764 r., drugi raz 1768 r., marszałek konfederacyi Wil. Brzostowski nałożył kontrybucyą na dobra radziwiłłowskie, pod które podciągnął i dobra jezuickie; województwo nowogrodzkie nałożyło na kolegium drugą

kontrybucyą 400 złp. dla posłów na sejm koronacyjny. Aby uratować poddanych od głodowej śmierci, którą jej groził nieurodzaj 1764 r., złe, mokre żniwa 1765 r., grabieże Moskwy od stycznia do października 1765 r., i egzakcye konfederatów, potrzeba było kupić zboża za kilka tysięcy złp. Korzystając z zawichrzenia rzpltj. źli sąsiedzi najeżdżali folwarki, katowali ludzi, pozywali do sądów. Zawadyjackiemu sąsiadowi Brzuchowieckiemu, zapłacił rektor Petrycy wyrokiem sądu 2.000 złp. wynagrodzenia za urojone krzywdy od poddanych kolegium, ale go zaskarżył o gwałty i rany w trybunale, i uzyskał nań wyrok na 12 tygodni wieży.

Ksiądz świecki, administrator parafii, zrazu wielki przyjaciel zakonu, wydostał 1765 r. podstępnie od wicerektora Petrycego dokumenta fundacyjne, i przeczytawszy je, zamienił się w wroga, dowodząc wszem i wobec każdemu, ba skarżąc do trybunału, że Jezuici rabusie *(raptores)*, złodzieje probostwa, że nieprawnie posiedli place, kościół, domy i tym podobne w pozwach swych umieszczając paszkwile. Oszczercę zaskarżył vicerektor w nuncyaturze, proces wlókł się lat kilka. Równocześnie toczył się w trybunale proces z żydami, którzy nietylko procentu ale i część pożyczonych sum zaprzeczali. Wyrok wypadł 1766 r. niepomyślny. Ze sumy na kahale (synagodze) słuckim trybunał obciął 8.792 złp., procent od sumy na kahale wileńskim zniżył z 7% do 3%; sumę na kahale pińskim umorzył, skasował. Dawała się we znaki przez lat kilka redukcya monety fałszywej, którą Fryderyk II pruski do Polski naprowadził. Na domiar biedy bankructwo.

Ażeby poratować opłakane finanse kolegium, prokurator jego O. Ignacy Okuszko namówił 1766 r. rektora Petrycego, aby zamiast wypalania drzewa w lasach na popiół, co nędzne zyski przynosi, prowadzić handel drzewa masztowego z Królewcem, spławiając je Niemnem. Zbudowano więc trzy wielkie szkuty (statki), które kosztowały do 12.000 złp., ścięto najroślejsze sosny w lasach i sam O. Okuszko wyprawił się do Królewca. Nie mając pojęcia o handlu drzewem, dał się Prusakom oszukać niemiłosiernie. Zmartwiony nie miał odwagi wrócić do Nieświeża, chciał wstąpić do Kartuzów, wreszcie udał się pod opiekę pruskiego króla i włóczył po Prusiech. Błagał go listami rektor Petrycy, aby wracał, bo wstyd tylko Nieświeżowi przynosi, upewniał że kara nań żadna nie spadnie, Okuszko pojechał do Reszla, odprawił rekolekcye i znów powlókł

się do Prus. Po pół roku wrócił do Nieświeża, bez drzewa i bez pieniędzy; zdaje się, że wystąpił, bo nie znajduję go już w katalogach.

Jak więc dla całej rzpltj. tak dla nieświeskiego kolegium ostatnie lata (1764—1773) były niewesołe — pełne zaburzeń, niepokojów, strat i udręczeń.

Do 1756 r. kolegium nieświeskie należało do prowincyi litewskiej, potem do prowincyi mazowieckiej [1]).

Pierwszych dni listopada 1773 oficyał wileński z dwoma lustratorami ogłosił 44 Ojcom i braciom nieświeskim breve kasa-

---

[1]) Rektorowie kolegium w Nieświeżu: O. Wojciech Mroskowski od lipca 1582—1587 r. superior, od 1587—1596 r. rektor. — Melchior Dicius 1597—1602 r. — Wojciech Mroskowski 1602—1605 r. — Michał Skalpa do 1608 r. — Maciej Galmin † 26 marca 1610 r. — Walenty Mathei 1614 r. — Szymon Goss † 19 czerwca 1616 r. — Michał Ortizius 1620 r. — Jan Alandus 1623 r. — Wojciech Ślaski do 6 maja 1627 r. — Michał Ortizius do 10 czerwca 1630 r. — Wojciech Ślaski do 11 stycznia 1635 r. — Krzysztof Zalewski do 28 lipca 1637 r. — Jerzy Hofman do 1638 r. — Jędrzej Luszkowski do 22 października 1641 r. — Michał Gińkiewicz do 25 października 1644 r. — Tomasz Klage do 24 listopada 1647 r. — Stanisław Bobiński do 1650 r. — Jędrzej Szczepkowski do 1653 r. — Oswald Krüger † 1655 r. — Szczepan Zalewski vicerektor do 19 maja 1658 r. — Rafał Kłosowski do 7 grudnia 1661 r. — Jędrzej Wołowicz do 1 lutego 1665 r. — Paweł Idzkowski do 15 kwietnia 1668 r. — Samuel Kuderowski † 1670 r. — Jan Andrzejkiewicz do 2 lipca 1673 r. — Maciej Starzyński do 11 sierpnia 1676 r. — Wojciech Przedziński do 15 czerwca 1677 r. — Maciej Starzyński do 8 września 1680 r. — Władysław Rudziński do 1682 r. — Paweł Branicki do 25 lutego 1686 r. — Adam Krasnodębski do 5 października 1689 r. — Michał Bujnowski do 23 października 1690 r. — Jakób Hladowicki 23 lutego 1693 r. — Jerzy Klaus do 19 marca 1696 r. — Marcin Przeradowski do 29 marca 1699 r. — Aleksander Kasztela do 17 października 1702 r. — Jan Łukaszewicz do 22 listopada 1705 r. — Jakób Chrzanowski do 10 października 1709 r. — Piotr Puzyna do 23 marca 1713 r. — Michał Sufczyński do 27 maja 1714 r. — Wojciech Bohuszewicz do 22 lipca 1720 r. — Jan Klatt do 16 sierpnia 1723 r. — Adam Minkiewicz do 21 września 1727 r. — Franciszek Karniewski do 1 lipca 1731 r. — Aleksander Morikoni do 1 października 1732 r. — Józef Sadowski do 6 listopada 1735 r. — Ignacy Wilkinowicz do 5 lutego 1739 r. — Jan Poszakowski do 18 kwietnia 1742 r. — Jan Ilnicz do 16 maja 1745 r. — Jan Wołodkowicz † 5 sierpnia 1749 r. — Józef Brzozowski do 7 Listopada 1758 r. — Adam Abramowicz do 4 sierpnia 1763 r. — Antoni Bartoszewicz do 1767 r. — Ignacy Petrycy do 24 lutego 1770 r. — Adam Abramowicz do 1773 r.

cyjne. Kościół pozostał jak był parafialnym i jest po dziś dzień [1]). Monstrancye i kielichy złote i srebrne i inne srebra, drogie materye i aparaty pochodziły wyłącznie z fundacyi Radziwiłłów, przypuszczam więc że księżna ordynatowa Anna z Mycielskich wcześnie je przenieść na zamek kazała albo ukryła, a może też przez niedbalstwo, lustratorom zabrać do mennicy dozwoliła. Ostatni wspaniały pogrzeb wyprawił książę ordynat Panie-kochanku przyrodniemu bratu swemu Hieronimowi 1787 r., przyczem wyrzekł te prorocze słowa: »Ja po chrześcijańsku grzebię brata, a mnie, Panie kochunku, kto wie jak ludzie zakopią«, i nie omyliło go przeczucie. Celebrowali nuncyusz Saluzzi, biskup wileński Massalski, biskup smoleński Wodziński, sufragan łucki Bykowski, zjechała cała Litwa, na obicie świątyni i katafalku użyto 2.000 łokci karmazynowego aksamitu, który książę podarował kościołowi, sam zaś książę Karol zmarły w Białej 1790 r. pochowany bez pogrzebu w sosnowej trumnie 1790 r. w małej kapliczce na nieświeskiem przedmieściu Nowo Miasto, i dopiero 1840 r. pochowano go po cichu w grobach familijnych. W dwa lata po jego śmierci Moskwa zdobyła zamek nieświeski i zrabowała.

W szkołach uczyli ex-jezuici humaniorów i retoryki przez czas jakiś; potem z polecenia komisyi edukacyjnej OO. Dominikanie aż do 1805 r., w którym zamieniono je na szkoły powiatowe. Po powstaniu listopadowem zamknął je ukaz Mikołaja I 1835 r.

§. 58. Dom nowicyatu św. Szczepana w Krakowie. — Fundacya jego i dzieje. 1583—1655.

Ten sam ks. Tomasz Płaza, proboszcz św. Szczepana w Krakowie, który 1579 r. pierwszych sprowadził Jezuitów i przez 3 lata w swej parafii i kościele pracować im dozwolił — ten sam, na przedstawienia i prośbę papieskiego legata O. Posèvino, a za pozwoleniem króla Stefana oddał im 1583 r. kościół św. Szczepana i probostwo na własność, aby sobie dom nowicyatu w stolicy kró-

[1]) Pierwszym jego proboszczem ex-jezuita Kattenbring, wielce szanowany przez księcia Panie-kochanku. Kościół ten nazywa lud kolegiatą, od kolegium jezuickiego.

lestwa urządzili [1]). Król Stefan za zezwoleniem Stolicy św. wystawił przywilej erekcyjny w Warszawie 1585 r. [2]). Gdzie dzisiaj obszerny plac Szczepański, zastawiony w dni targowe wozami z ziarnem i jarzyną, oraz straganami przekupniów, tam w chwili o której piszemy, wznosiły się dwa kościoły.

Jeden już od r. 1327 parafialny pod wezwaniem św. Szczepana, niewiadomo przez kogo fundowany, ze szkołą parafialną założoną r. 1550, przez kanonika krakowskiego Macieja z Miechowa dosyć obszerny, w stylu zepsutego gotyku, z wieżą i sygnaturą, o trzech wejściach i siedmiu ołtarzach, otoczony cmentarzem i murem [3]).

---

[1]) Patrz Tom I, 368.

[2]) Powiada w nim, że od chwili wstąpienia na tron polski starał się o przywrócenie dawnej pobożności we wszystkich prowincyach rzpltej. — że najwalniejszą pomocą byli mu Jezuici, »expediti velites, lekka jazda do pozyskania zewsząd i wszędzie dusz ludzkich«. Potrzebne im stosowne miejsce na nowicyat, aby zasilać swe pułki snadno mogli. Dom św. Barbary za mały na to, ścieśniony innymi domami, trudno go rozszerzyć, kościółek też szczupły bardzo. Dla tego uważa to za zrządzenie boże, gdy ks. Płaza, proboszcz św. Szczepana, który przez lat kilka doświadczył w swej parafii błogich skutków jezuickiej działalności, zjawił się przed nim, jako kolatorem probostwa, z korną prośbą, aby rzeczone probostwo w pewnych warunkach na dom nowicyatu Jezuitom oddał. Ponieważ i biskup krakowski dokumentem z Borzęcina wydanym i nuncyusz Bolognetti w imieniu Grzegorza XIII na tę alienacyę zezwala, przeto on król, jako kolator probostwa św. Szczepana, oddaje takowe po wieczne czasy na zupełną własność zakonu w ręce jenerała, mianowicie zaś: kościół św. Szczepana z domem proboszczowskim, budynkami, z placami i ogrodem. — Prawo królewskiego patronatu przelewa na zakon, który nie mogąc wskutek instytutu swego zarządzać parafią, mianować i utrzymywać swym kosztem będzie wikaryusza wiecznego, vicarium perpetuum, z proboszczowskiemi prawami przez dyecezyalnego biskupa zatwierdzonego. W posiadanie probostwa i praw jego wchodzi zakon z chwilą ustąpienia z niego albo z chwilą śmierci ks. Płazy i wynajęcia lub wybudowania mieszkalnego domu dla wikaryusza wiecznego i jego pomocników w pobliżu kościoła św. Szczepana, który jednak własnością jest zakonu, nie parafii i w którym zakon wszystkie powołaniu swemu właściwe prace i nabożeństwa swobodnie i bez niczyjej przeszkody odbywać ma prawo. (Archiv. Prov. Pol. Fundationes I).

Przez lat 145 zarządzali Jezuici kościołem i parafią św. Szczepana. Dopiero 1732 r. odebrano im jedno i drugie et titulus parochi reintegratus, pozwolono im tylko miewać kazania i słuchać spowiedzi. — 1758 r. Załuski biskup krakowski inkorporował to beneficium na rzecz Akademii. (Pruszcz, Klejnoty 38).

[3]) Od r. 1387 istniało tu bractwo św. Urszuli, przy ołtarzu tej św. mę-

Drugi św. Apostołów Macieja i Mateusza, będący filią tamtego, znacznie mniejszy, także w stylu gotyckim, dźwignięty koło r. 1450 hojnością Stanisława Reya, podówczas proboszcza z Kobylan, potem kanonika krakowskiego i proboszcza św. Szczepana, zmarłego 1464 r.: o 6-ściu ołtarzach, z cmentarzem okolonym murem. W pobliżu tych kościołów dom mieszkalny proboszcza i trzech wikaryuszów i szkoła. Wszystko to stawało się własnością domu nowicyatu.

Opatrzeniem mu dostatecznego uposażenia i urządzeniem zajął się ks. Skarga, główną zaś fundatorkę znalazł w znanej nam starościnie Annie Komarnickiej. Pani ta zrazu do Jezuitów przez niechętnych im księży źle uprzedzona, widząc ochędóstwo i ozdobę zaniedbanego do niedawna kościoła św. Barbary, a kazań Skargi pilnie słuchając, powzięła ku zakonowi cześć i życzliwość prawie macierzyńską.

Nie proszona ani wzywana, oświadczyła się ks. Skardze z gotowością darowania zakonowi dóbr swych posagowych Stępocice i Przecławka. Skarga nakłonił ją łatwo, że zapis ten na fundacyę domu nowicyatu 21 czerwca 1585 r. prawomocnie uczyniła.

Z wyżebranych u pobożnych matron pieniędzy, kupił od rajcy krakowskiego Urbanowicza, 29 marca 1585 r. kamienicę, zwaną »Straszkowską« przy ulicy Szczepańskiej za 1450 złp. i w niej proboszcza z wikaryuszami umieścił.

Wnet potem 19 sierpnia t. r. zakupił za 580 złp. kamieniczkę, przytykającą do dawnego probostwa, a prowincyał O. Campano nabył 1588 r. kamienicę, zwaną Salomonowską za 1.100 złp. stykającą w poprzek z temże probostwem, przerobił i rozszerzył ją w następnym roku znacznie, iż pomieścić w niej można było kuchnię, jadalnię, salę nowicyacką, zwaną z grecka *asceterium*, i sypialnie czyli dormitarze. Dopiero jednak w listopadzie 1593 r. nowicyusze zamieszkali te komnaty, chociaż już w czerwcu 1586 r. przybyło ich 20 z Brunsbergi, a znimi mistrz ich O. Robert Albir-

---

czenniczki i przy drugim Matki Boskiej Łaskawej ufundowane. W procesyach używali bracia kap czerwonych. — Któryś z Jezuitów wydał dla tego bractwa nabożną książeczkę p. t. »Laur niezwiędłej niewinności« 1730 r. — Była też w tym kościele spiżowa chrzcielnica sprawiona przez Stan. Reya 1425 r. przeniesiona w tym wieku do kościoła OO. Karmelitów na Piasku. (Pruszcz, Klejnoty 38).

crombius rodem z Szkocyi. Cyfra ich rosła z rokiem każdym, przeciętnie bywało 40 nowicyuszów kleryków, 10 braci; ale bywało i więcej.

Tak więc dzięki przychylności króla Batorego, energii Possewina, zapobiegliwości Skargi, stanęła fundacya domu nowicyatu w stolicy państwa [1]). Pierwszym jego rektorem był Genueńczyk

---

[1]) Z biegiem lat następujące dobra, realności i kapitały składały się na fundacyą domu nowicyatu św. Szczepana:

Dobra ziemskie:

Roku 1585. Stępocice z Lipówką i Przecławką pod Pinczowem od Anny Kormanickiej.

Roku 1598. Zielenice zapisuje Marcin Dobroszewski, burgrabia krak. zatrzymując sobie i żonie dożywocie († 1615 r.).

Roku 1602. Parszewki kupił ks. Skarga za 3.000 złp. otrzymanych na ten cel od Jana Tarnowskiego, biskupa poznańskiego i z innych jałmużn.

Roku 1613. Kempiołki i dwie trzecie wsi Strzeguszowa. Zapis Jana Wilskiego weterana rycerza, który 16 ostatnich lat życia przemieszkał na dewocyi w domu św. Szczepana † 1629.

Roku 1616. Więcławice i rolę (sors) na woli Więcławickiej, w powiecie Miechowskim darował szlachcic Staszkowski.

Roku 1622. Markocice i Kłonów darował Jasiński. Był tu dom misyjny św. Xawerego.

Książnice pod Bochnią i Bystra pod Jordanowem, niewiadomo którego roku i przez kogo nadane. Zapewne koło 1750 r. W katalogach 1757—1763 r. znajduję braci dwu, zawiadowców temi dobrami.

Realności:

Roku 1598. Wila na Nowej wsi z ogrodem z 6 sadzawkami i kaplicą. Do wili należało 10 domków, z których płacono rocznego czynszu po 25 złp. Ogród ten darował szlachcic Gawroński.

Roku 1723. Dworek na Czarnej wsi zwany karczmą, z trzema ogrodami, z roczną dzierżawą 160 złp.

Roku 1728. Dworek Hiszpania z domkiem. Pralnia, czyli Piekiełko na Nowej wsi.

Roku 1727. Kamienica piątrowa przy ulicy św. Szczepana, roczny czynsz 150 złp. — Kamienica przy ulicy szpitalnej z drewnianą oficyną o 6 izbach.

Browar własny, z którego piwo szynkowano w dwóch domkach na Nowej wsi, w dworku na Czarnej wsi i w obydwóch kamienicach wyż wspomnianych. — Od r. 1749 młyn własny za 5.000 złp. postawiony. (Z notatek O. Walla).

Kapitały:

Roku 1599. Biskup Kujawski Hieronim Rozdrażewski dał 300 złp.

Koło 1600 r. Jakób Krasicki, Jezuita kleryk, zmarły 1607 r. w Pozna-

O. Fabrycy Pallavicini do 1589 r., drugim O. Kasper Sawicki do 1608 roku. Sarkano zrazu na tak szybkie rozwielmożnienie się Jezuitów i wypieranie przez nich świeckiego kleru, sarkali mieszczanie na skupywanie przez zakon domów, wolnych jako własność duchowna, od ciężarów miejskich — ale te szemrania wnet przycichły, zagłuszyły je snać wypadki bezkrólewia i wojna z Maksymilianem [1]).

Zaraz po otrzymaniu królewskiego przywileju 1585 r. rozpoczęli Jezuici kazania i prace zwyczajne w kościele św. Szczepana; w posiadanie jednak jego weszli dopiero 1589 r. kiedy zacny ks. Płaza przeniósł się na inne probostwo († 1593 r.). Odnowiono

---

niu, przed swem wstąpieniem darował znaczną kwotę na pobudowanie celek nowicyuszów.

Koło 1617 r. Paweł Bąkowski, Jezuita zmarły 1617 r. darował pewną sumę.

1635 r. Jan z Borzęcina Pstrokoński, kasztelan wieluński legował 5.000 złp.

1638 r. Jan Skarga Pawęski, burgrabia krakowski zapisał 6.000 złp.

Koło 1750 r. Oficyał krakowski Żeromski zapisał 60.000 złp. lokowanych na Jordanowie.

Czysty roczny dochód z dóbr i realności wynosił:

1599 roku	1.160 złp.	(koło	2.670 złr)
1640 »	5.000 »	»	5.000 »
1749 roczny dochód z dóbr	14.336 »		
Z browaru	10.231 »		
Z sumy 34.800 złp. procent	2.801 »		
Różne dochody	7.959 »		
Wydatki	13.127 »		
Czysty dochód	22.200 »	»	5.550 » w. a.
1770 roku dochód z dóbr	18.862 »		
Z kapitałów	9.165 »		
	28.027 złp.		
Ciężary i wydatki	11.403 »		
Czysty dochód	23.779 »	(Archiv. Prov. Pol.).	

Po kasacie zakonu dobra stały się własnością komisyi edukacyjnej, ta zaś dała je w emfiteuzę szlachcie.

Roku 1781 dzierżawili:

Stępocice roczny czynsz 3.600 złp. Aleksander Łętowski podcz. krak.

Więcławice, 3.000 złp. Jan Krosnowski star. snochowski.

Zielenice, 4.131 złp. Bonaw. Radoński podwojew. chęciński.

Markowice, 7.334 złp. Antoni Radoński pis. ziem. radomski. (Tabella dóbr przeszło jezuickich w Koronie).

[1]) Wielewicki I, 54, 64, 76, 82, 88, 92, 125.

świątynię w XVII wieku, przybyła jej od strony wschodniej kaplica św. Stanisława Kostki i druga kaplica św. Ignacego, przez trzech braci, Mikołaja kaszt. sądec., Andrzeja i Krzysztofa Korycińskich 1637 r., z kamienia i marmuru dźwignięta, a przez Stefana (syna kasztelana sąd.) Korycińskiego, kanclerza w. k. hojnie uposażona i na grobowiec rodzinny przeznaczona [1]). Krom wielkiego ołtarza, wszystkie inne obsługiwały cechy, a wikaryuszowie odprawiali nabożeństwa, chrzty, śluby, pogrzeby parafialne, ambonę tylko i konfesyonał zostawili Jezuici dla siebie.

Za to kościółek św. Macieja i Mateusza, który udobruchany już przez króla biskup Myszkowski, przywilejem datowanym w sierpniu 1585 r., chętnie nowicyatowi oddał na własność, odnowiono z gruntu w stylu i guście jezuickim [2]). W ołtarzu głównym umieszczono (1616 r.) obraz Matki Boskiej Większej, przysłany, jak niesie legenda, w darze od jenerała św. Franciszka Borgiasza z Rzymu, łaskami słynący; boczne ołtarze dedykowano św. Patronom zakonu, wszystkie zaś przystrojono sukienkami, srebrnemi wotami i relikwiarzami drogimi, srebrnymi lichtarzami, antepediami, obiciami [3]).

---

[1]) Mikołaj Koryciński kaszt. sądecki zapisał sumę 10.000 złp. na budowę drugiej kaplicy. Zdaje się że za tę kwotę wybudowano kaplicę św. Stanisława Kostki. Wojciech Koryciński arcybiskup lwowski († 1677 r.) legował 1.000 złp., Mikołaj Koryciński kaszt. sądecki zapisał 1637 r. sumę 1.500 złr. dla nowicyatu. Wnuk jego a syn kanclerza Stefana Korycińskiego także Mikołaj, chorąży łęczycki, legował 1676 r. sumę 1.000 złp. na dobrach Wypychów, wnet potem drugą sumę 20.000 złp. na dobrach Janowice. Stefan Hieronim Gębicki, teść kanclerza a dziad Mikołaja Korycińskiego, legował na kaplicę św. Ignacego 10.000 złp. na dobrach Lubiechów, Franciszek z Pilicy Koryciński kaszt. bracławski zapisuje 1678 r. na tęż kaplicę 4.000 na Więcławicach. Odnowicielem tejże kaplicy legatariuszem 20.000 złp. był Stefan Koryciński od 1656—1658 r. kanclerz w. k., którego testament przytacza Hoszowski w biografii Korycińskich str. 96.

[2]) Przy tym kościółku była fundowana altaria, tę za przyzwoleniem ówczesnego jej właściciela ks. Byliny Wolskiego, przeniósł biskup do ołtarza Najśw. Sakramentu, a potem Matki Boskiej w kościele św. Szczepana. (Wielewicki I, 82).

[3]) Zakrystya tego kościółka z czasem stała się bardzo bogatą. Przeszło 80 ornatów z złotogłowia i drogich materyi, antepediów różnych 59. Kielichów srebrnych 14, i takaż monstrancya i krzyż wielki z postumentem. Dużych lichtarzy srebrnych 12, mniejszych 6, trzy mszały w srebro oprawne, lamp du-

Jezuici słuchali tu pilnie spowiedzi, a O. Wolfgang Schreck miewał kazania niemieckie, dla cechu garbarzy i dla mieszczan tej nacyi.

Nowicyuszowie, w myśl instytutu obsługiwali chorych po szpitalach, cieszyli więźniów, katechizowali dziatwę i ludek po ulicach i w kościołach wiejskich [1]). W Zielenicach, należących do domu nowicyatu, był pilnie uczęszczany kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej, według podania z Konstantynopola przywiezionym; w Stępocicach istniała obszerna kaplica; w Markocicach kościółek św. Franciszka Xawera, było więc gdzie katechizacye urządzać. Co tygodnia po dwóch nowicyuszów udawało się do domu św. Barbary dla posługi domowej i czytania podczas stołu. Raz w rok nowicyusze odprawiali pielgrzymkę żebraczą, *peregrinatio* zwaną, do dalszych nawet miejscowości, pieszo bez pieniędzy, z torbą jeno a laską, nie tyle dla żebrania jałmużny, jak dla ćwiczenia się w umartwieniu i pokorze.

Podczas morowego powietrza w latach 1588, 1591, 1592, 1599, 1600 i 1601 nowicyat cały przeniósł się na wilę w Stępocicach. Postawił tam rektor Pallavicini obszerny dworzec i kaplicę. Nad dormitarzem, przerobionym z budynków gospodarskich, umieścił zegar drewniany, rozszerzył dziedziniec i ogród, przyjmował odwiedziny krakowskiego biskupa Maciejowskiego, przebywającego

---

żych srebrnych 5, ampułek srebrnych z miseczkami par 6, dwa srebrne trybularze, dzwonków srebrnych 6, całe antipedium srebrne do wielkiego ołtarza, kropielnica srebrna, »innego srebra nie mało«. (Archiv. Prov. Pol.)

[1]) Litterae annuae 1607. Mieszkało w tym roku, osób 44, z tych 6 księży, 5 braci, 26 nowicyuszów kleryków, 7 nowicyuszów braci.

R. 1722 osób 90, t. j. 6 księży, 7 braci, 57 nowicyuszów kleryków, 21 nowicyuszów braci.

R. 1757 osób 135, t. j. 9 księży, 7 braci, 57 nowicyuszów kleryków, 24 nowicyuszów braci. (Catalogi breves).

W domu św. Szczepana odprawiał nowicyat 1586 r. kardynał Pasmani, nawrócony (1606 r.) przez austryackich Jezuitów kalwin. Ten był potem 1606—1616 r. teologiem i prawą ręką arcybiskupa strzygońskiego Forgacza Macieja, a po jego śmierci wystąpił z zakonu i otrzymał odrazu strzygońską stolicę. Dzielnie pracował nad podźwignięciem katolicyzmu w Węgrzech, posługiwał się chętnie Jezuitami, uważał się nawet za jednego z nich i w sukni jezuickiej, pomimo że był arcybiskupem i kardynałem, pochować się kazał. Zdaje się że gwałtowny nieco charakter, a może i wola cesarza Macieja, stały się powodem jego wystąpienia.

w niedalekich Kielcach. Pomimo tej ostrożności, jedenastu nowicyuszów padło ofiarą zarazy 1591 i 1592 r.

Cięższą nierównie stratę poniósł dom św. Szczepana, poniosła prowincya cała, śmiercią na usłudze zapowietrzonym 3 października 1591 r. O. Stanisława Warszewickiego, konnowicyusza niegdyś św. Stanisława Kostki. Uprosił on sobie u przełożonych, aby podczas najsroższego moru nieść mógł pomoc duchowną konającym. Dotknięty zarazą popadł wnet w agonią. Trwała ona dzień i noc całą, objawiając się od czasu do czasu uporczywą walką z wątpliwościami przeciw wierze, których młodzieńcem jeszcze będąc, w Wittemberdze coś zaczerpnął. Wyszedł z niej zwycięzko; »nic nie wskórasz u mnie zły duchu, powtarzał, ja wierzę jak Kościół kat. wierzy i naucza, odstąp odemnie«. Pochowano go w grobach kościółka św. Macieja. Była to po Skardze najbardziej wpływowa osobistość zakonu. Obok szczerej pobożności i głębokiej nauki, pięknej wymowy, ułatwiała mu pracę i wpływy na wyższe i najwyższe warstwy, rozległa znajomość stosunków i życia wielkoświatowego i spraw publicznych doświadczenie. Posłował do Szwecyi 1580 r., sześć prawie lat nadwornym był kapelanem i spowiednikiem królowej szwedzkiej, Katarzyny Jagiellonki, rektorował lat wiele w Wilnie i Lublinie; kazaniami, które spisywał pilnie i dysputami, wielu znaczniejszych dyssydentów przywiódł na łono Kościoła, ceniony, poważany i czczony przez wszystkich, a przy tem tak mało o sobie trzymający i tak skromny, że jako za wielką łaskę, uprosił sobie u legata w Szwecyi O. Possewina 1580 r. i u prowincyała O. Campano w Brunsberdze 1582 r., iż pod ich dyrekcyą ośmiodniowe ćwiczenia św. Ignacego mógł odprawić [1]).

Oprócz tych śmierci nie wiele dla historyi ważnego podaje nam monotonna zresztą kronika domu nowicyatu. Wspomnieć chyba, że podczas rokoszu Zebrzydowskiego na życzenie królowej odprawiano u św. Szczepana na kilka zawodów 40-godzinne nabożeństwo, suplikacye z procesyą biczowników. Odbił się ten rokosz na jednym z nowicyuszów w charakterystyczny sposób, znamionujący dobrze owe czasy i ludzi.

Dnia 11 czerwca 1606 r. kilku nowicyuszów wyruszyło pieszo do Lublina na powtórzenie retoryki. Przechodzą przez miaste-

[1]) Wielewicki I, 146.

czko Secemin, własność głośnego luteranina Szafrańca. Pomiędzy młodymi pielgrzymami był Jędrzej Wajurowicz, zwany dawniej Grodzki, rodem z Secemina i poddany Szafrańca. Służył on we dworze i od swego pana nauczył się herezyi, a że był pojętny i nauki chciwy, więc stary Szafraniec umyślił wyprawić go z wnukiem swoim do Niemiec na studya. Dowie się o tem miejscowy pastor i syna swego na miejsce Jędrzeja za towarzysza młodemu Szafrańcowi podsunie. Markotno to było Jędrzejowi, więc potajemnie opuszcza dwor secemiński, udaje się do Krakowa, ale nie dosyć tam bezpieczny przed poszukiwaniami swego pana, przy pomocy któregoś z krakowskich Jezuitów, dostaje się do Kalisza, do szkół jezuickich, czyni znakomite postępy w naukach, przyjmuje wiarę katolicką, i 1604 r. wstępuje do nowicyatu krakowskiego pod zmienionem nazwiskiem Wajurowicza. Przypadek chciał, że gdy przez Secemin z towarzyszami przechodzi, spotka się z dawnym swym panem Szafrańcem. Ten na podstawie nieludzkiego prawa, które dziedzicowi pozwalało zbiegłego swego poddanego imać na każdem miejscu, każe wystraszonego nowicyusza swoim ludziom pojmać, do dworu odprowadzić i skutego w łańcuchy wtrąca do więzienia. Po kilku dniach przyzwie więźnia do siebie i każe mu dysputować z jakimś akademikiem, umyślnie na to z Krakowa sprowadzonym. Tematem dysputy: »Jezuici są burzycielami spokoju publicznego, doradzają królowi *absolutum dominium* i dostarczają mu w tym celu znacznych pieniędzy«. Był to odgłos zarzutów rokoszan czynionych zakonowi. Nowicyusz na to: »czyś ty katolikiem, panie akademiku? Tak jest — to idźże do kościoła, wyspowiadaj się, że na zakon przez papieży zatwierdzony, oszczerstwa miotasz, inaczej pójdziesz do piekła«. Zbity z tropu akademik, pocznie obrabiać filozoficzną kwestyę *de actione et passione.* Nowicyusz, który nauk filozoficznych jeszcze nie słuchał, ale mówił poprawną łaciną, krytykował i wyśmiewał kulinarną łacinę akademika i całą oną dysputę w śmiech obrócił. Więc zirytowany pan Szafraniec każe więźnia pod strażą drabów dworskich przez rynek miasteczka oprowadzić i do więzienia zamknąć. Głodzono go, bito w onej ciemnicy. Szafraniec jakby dla igraszki kazał go od czasu do czasu przybranego w buty i kubrak żołnierski a w kajdanach przed siebie stawić, namawiał do protestantyzmu, obiecywał wolność i pieniądze, a napotkawszy na opór, w gniewie bił

go po twarzy i kopał. Ulitował się nad młodzieńcem stróż więzienny, katolik; przez niego dowie się o wszystkiem frauenzimmer pani Szafrańcowej, która zresztą namawiała nowicyusza do wystąstąpienia z zakonu, więc mu i bielizny i wiktuałów skrycie dosyłano. Dowiedzieli się też o swym więźniu i Jezuici krakowscy, i wyprawili w legacyi do Szafrańca O. Jerzego Trąbczyńskiego, opatrzonego w listy polecające od kardynała Maciejowskiego i wojewody poznańskiego Gostomskiego. Przyjął wysłańca pan Szafraniec bardzo uprzejmie, ale nowicyusza mu nie wydał, owszem przedstawił mu go w onym kubraku żołnierskim i w kajdanach, jakby na urągowisko i napowrót do lochu zamknąć kazał. Więc przyjaciel zakonu, wojewoda sieradzki, Aleksander Koniecpolski, gotował najazd na Secemin, aby więźnia odbić. Ktoś inny, pan znaczny i sami Jezuici nawiązywali układy o wykup więźnia. Tymczasem przewlekało się ono więzienie w tygodnie i miesiące. Szafraniec dosyłał więźniowi ksiąg luterskich, on zaś, wszedłszy powoli w przyjaźń z służbą dworską, urządzał formalne katechizacye w więzieniu, znalazł nawet sposobność znoszenia się listownie z rektorem domu św. Szczepana. Między jego skrytymi zwolennikami był złotnik secemiński. Ten dostarczył więźniowi pilnika. Przepiłowawszy kajdany, umknął nocą z więzienia, na drzwiach zboru luterskiego przybił wiersz pożegnalny łaciński do pana Szafrańca, zabrał z sobą pilnik i kajdany, aby wszelkie podejrzenie od złotnika usunąć i spędziwszy resztę nocy u wtajemniczonego do tej sprawy sąsiedniego proboszcza, dnia 21 grudnia 1606 r. stanął szczęśliwie w domu nowicyatu w Krakowie [1]).

Oto próbka tolerancyi religijnej u najznakomitszych dyssydentów, a mimowoli nasuwa się pytanie, czy takich butnych, zuchwałych Szafrańców - szlachciców, Jezuici, król lub rząd polski prześladować o wiarę i »gwałtem nawracać« byli w stanie?

Podczas morowego powietrza 1652—1653 umarł na posłudze chorym O. Jan Starczewski i dwaj bracia. Gdy ustał mór, rektor Piotr Paczanowski odnowił kościółek św. Macieja, do którego biskup chełmski, Stanisław Pstrokoński wprowadził uroczyście obraz Matki Boskiej Większej przysłany niegdyś, jak niosło podanie, przez jenerała zakonu św. Borgiasza.

---

[1]) Wielewicki II, 73, 229.

§. 59. Najazd szwedzki 1655, wojna północna 1702, okupacya moskiewska 1768 niszczą dobrobyt domu nowicyatu. — Ważniejsze wypadki. 1655—1773.

Kwitnący stan domu nowicyatu św. Szczepana trwał do okupacyi Krakowa przez Szwedów jenerała Wirtza od 17 października 1655 r. do 24 sierpnia 1657 r. Nowicyuszów, a było ich przeszło 40, wyprawił rektor Stanisław Markowski częścią do Markocic, częścią odesłał do rodziny, ukrył co kosztowniejsze rzeczy aparata i srebra kościelne, księży i braci wysłał na folwarki, aby było przecie komu je bronić przed grabieżą, sam zaś z jednym księdzem i 3 braćmi pozostał dla obrony i pilnowania domu i kościołów. Rzecz jasna że dzielił ciężką dolę miasta, złożył przypadające na kolegium *litrum* częścią pieniądzmi, częścią dając w zastaw srebra kościelne, płacił egzakcye i składki, zresztą gościnnością i honorariami jednał sobie oficerów szwedzkich, że ci swoich żołnierzy rozlokowanych w kolegium i domach jego od burd i gwałtów powstrzymywali. Podobnie postępowali jego Jezuici na folwarkach; ochronili je od rabunku i pożogi, ale nie mogli uwolnić od egzakcyi w zbożu, sianie, podwodach i innych dostawach, których nietylko Szwedom, ale i wojskom polskim dostarczać musiano. Najbardziej we znaki dała się 1657 r. rabusiowska zbieranina księcia Rakoczego, Wołochów, Cyganów, Kozaków, bo ta rabowała i paliła. Jeszcze się nie podniosło z swej ruiny gospodarstwo rolne, a już 1662 r. rozsiadły się po folwarkach i chatach chorągwie związkowego wojska, wybierając podwójnie i potrójnie zaległy żołd dla siebie. Ukontentowałeś jedną chorągiew ryczałtowem wypłaceniem jej kilkuset złp., wnet przyciągnęła druga, albo i kilka na raz, więc nowe układy, bo tamte kwity nic nie znaczą, z rotmistrzami lub porucznikami chorągwi — przyjmuj, fetuj, pój i płać pieniądze, inaczej zabiorą wszystko, a czego zabrać nie mogą, poniszczą, a co się biednych ludzi natrapią, nakatują, na wołowej skórze nie spiszesz.

Za króla Jana dla ustawicznych wojen z Kozakami, Turkami i Tatarami znaczne potrzeba było żywić wojska, a chociaż król Jan, jeszcze hetmanem będąc, dał kolegiom jezuickim libertacyą od

stacyi i hibern, to jednak domagali się ich następni hetmani i »wyciskali« je rotmistrze i poruczniki chorągwi czy regimentu; dostarczać rekruta, płacić stacye i hiberny musiały także dobra i folwarki domu św. Szczepana.

Podczas morowego powietrza 1677—1679 r. wysłał rektor Jan Hermani nowicyuszów do Markocic, gdzie obok obszernego domu stał spory kościółek pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego; księży i braci na inne folwarki, dwóch księży i trzech braci zostało dla posługi w kościołach i pilnowania domu.

O dziesięciny były niektóre spory z plebanami w konsystorzu krakowskim, w nuncyaturze a nawet w Rzymie. Co do dóbr Marchocice (Markocice) i Kłonów stanęła jeszcze 1633 r. ugoda, że zamiast dziesięciny w snopach poddani Marchocic płacić będą 200 złp. rocznie na dochód kanonii krak. marchocką zwanej, poddani Kłonowa pewną sumę proboszczowi w Racławicach. Podobnie co do Stępocic stanęła po długich procesach ugoda 1689 r. między rektorem Janem Morawskim, a kanonikiem wiślickim Tomaszem Nowikowskim, iż poddani tej wsi zamiast dziesięciny w snopach płacić będą 100 złp. rocznie. Przyjął tę umowę proboszcz w Dziekanowie Wojciech Jodłowski i podpisał ją w konsystorzu krakowskim 21 maja 1699 r. [1]).

Podczas wojny tureckiej za króla Michała 1672 r., znaczna część Jezuitów z kolegiów w Kamieńcu, Lwowie, Przemyślu i Lublinie, uchodząc pogromu wojennego, znalazła schronienie w domu nowicyatu św. Szczepana.

W tymże roku wstąpił 16-letni Jan Gomoliński, senatorskiego rodu, do nowicyatu bez pozwolenia ojca. Zagniewany szlachcic wysyła przyjaciela swego burgrabię krakowskiego Jana Szomowskiego z listami od prymasa księcia Floryana Czartoryskiego, kilku biskupów i panów do prowincyała Aleksandra Lorencowicza, z żądaniem aby mu syna oddał. Prowincyał kazał nowicyuszowi wrócić do rodziny, ale ten oparł się stanowczo, nawet nie wyszedł do burgrabiego, a listami powoli odmienił afekt ojca, iż przyjechał z pod Sieradza syna odwiedzić, uściskać i pobłogosławić. Podobny był wypadek z nowicyuszem Stefanem Ponińskim.

Z senatorskiej rodziny Działyńskich w Wielkopolsce, wstąpi

[1]) Z notatek O. Walla.

do nowicyatu Stanisław, syn Jana Dominika, kasztelana chełmińskiego, później znakomity kaznodzieja w Rawie, zmarły młodo 1685 r. Niebawem 1674 r. wstępuje brat jego młodszy Michał, wbrew woli ojca. Więc pan kasztelan zawrzał gniewem na Jezuitów, którym Działyńscy kolegium w Grudziądzu fundowali i na syna, odgrażał się, że go siłą zbrojną z nowicyatu odbierze. Rektor Tomasz Doré nie oponował, ale nowicyusz Michał odpowiedział ojcu, jak niegdyś Stanisław Kostka, iż za największy zaszczyt poczytać sobie powinien, że synowie jego dworzaninami króla królów, on zaś łańcuchy, które mu ojciec gotuje z weselem przyjmie — i pozostał. Rektorem był potem w Grudziądzu i Gdańsku; dla łagodnych rządów »ojcem miłości« nazwany, umarł 1711 r.[1]).

Ponowna okupacya Krakowa przez Szwedów 1702, 1704, 1709 r., egzakcye regimentarza Grudzińskiego, Sasów, Moskali 1799—1716 r., nadwerężyły na nowo fortunę domu św. Szczepana, pomimo, że 1707 r. darowano na prośby rektora Stanisława Leszczyńskiego[2]), zaległe od 4 miesięcy »egzakcye« z domów i domków należących do kolegium św. Szczepana. Dokuczała za to chorągiew jazdy polskiej Denhofa, który w maju 1708 r. kazał Jezuitom św. Szczepana płacić po 600 złp. miesięcznie, a gdy mu ich nie dano, niszczył ich dobra, spalił 7 dymów. Dokuczały chorągwie konfederacyi sandomirskiej i dwóch przeciwnych obozów hetmanów Józefa Potockiego i Adama Sieniawskiego. Tym ostatnim trzeba było płacić podwójną hibernę, a wyciskał ją nielitościwie regimentarz Sieniawskiego Rybiński. Wprawdzie biskup kujawski, Felicyan Szaniawski, wyjednał u hetmana Sieniawskiego dla Jezuitów libertacyą, ale pomimo to rotmistrzowi Dobrowolskiemu 1708 r. zapłacić trzeba było 1.000 złp., a szkód wyrządził na 4.000 złp.

Przyczyniła się niemało do ruiny kolegium zaraza 1707 r. którą przywlekli do Kazimierza, a potem do Krakowa Kozacy moskiewscy, sprzedając zrabowane w zapowietrzonym Pińsku rzeczy żydom tandeciarzom. Krzyk o to był na Moskali, przeczył temu pułkownik kozacki, zamknął bramy miejskie, nie pozwolił nikomu wyjeżdżać »na wiatr«, aż się zaraza tak wzmogła, że sam z swymi

---

[1]) Niesiecki III, 457. Hist. Dom. Nov. Crac. ad s. Stephanum.

[2]) Herbu Jastrzębiec w województwie łęczyckim. Był rektorem w Bydgoszczy, Łucku, Lublinie i w domu św. Szczepana † 1714 r. (Niesiecki VI, 56).

Kozakami uciekł przed nią do Niepołomic. Nowicyuszów, nie było ich wiele, wyprawił rektor Leszczyński do Markocic, sam z jednym księdzem i trzema braćmi pozostał w zapowietrzonem mieście. Zaraza srożyła się tak bardzo, że trzeba było zamknąć kościoły św. Szczepana i Macieja. Zwolniała 1709 r., za to Szwed Krasau, regimentarz Grudziński wybierali kontrybucyą; gdy ci wyszli, wkroczyła Moskwa z Kozakami, dziedziniec i cmentarze zastawiła kibitkami, na korytarzach postawiła konie, a furażami niszczyła folwarki.

Wśród tych niespokojnych czasów dom św. Szczepana wyprawił 1706 r. misyonarzy do pogranicznego komitatu Orawy (Arva) w północnych Węgrzech, którzy 13 wsi raczej polskich podówczas, jak słowackich, przez 14 tygodni katechizacyami, kazaniami, spowiedziami w rzeczach wiary św. oświecili i w pobożności. W XVI wieku właściciel Orawy biskup nitreński Turzo, przeszedłszy na protestantyzm, zlutrzył cały komitat. Za panowania Habsburgów, komitat, jak całe Węgry północne wrócił do katolicyzmu i Jezuici krakowscy dawali tam misye; znaczna jednak część, mieszczan zwłaszcza, pozostała luterską. Podczas rewolucyi Węgrów z początkiem XVIII wieku, popieranej przez księcia siedmiogrodzkiego Franciszka II Rakoczego, cesarz Józef I dla pozyskania sobie umysłów, wydał 1703 r. dekret tolerancyjny, upoważniający protestantów i kalwinów do odebrania dawnych zborów, z których w XVII wieku wyrugowali ich katolicy, i w tym celu naznaczył komisarzy cesarskich. Ci na sto kilkadziesiąt kościołów katolickich oddali lutrom i kalwinom, gdzie jednak starostą był katolik, odbierania tego nie było. Otóż nad 13 pogranicznemi wsiami komitatu Orawy starostą był katolik [1]) i nie tylko nie dopuścił do odebrania katolikom kościołów w Namiastowie i Lubczachwale, gdzie najwięcej lutrów, ale pozwolił dwom Jezuitom św. Szczepana, pomimo szczelnie zamkniętej granicy apostołować przez 14 tygodni od środy popielcowej do Zielonych świątek 1706 r. Więc katechizacyami, kazaniami, spowiedziami oświecili, podnieśli na duchu zaniedbaną tę bardzo ale

[1]) Oto nazwy tych wsi: Wesoła, Mutne, Szelne, Rabcza, Rybczaos, Podchara, w nich trzy kościoły, jedna parafia; Lokczany, Klinik, Nowocza, druga parafia; Namiastów i Lubczachwała, trzecia parafia, wielu lutrów; Orawcze, Lipnik wielki, Lipnik mały. (Archiv. Prov. Pol. Relatio de missione in Arva. 11 stron in folio. Spisał ją superior misyi, ale nie podpisał się).

dobroduszną ludność, polską do tyla, że w kościołach swych polskie pieśni śpiewa i polskich kazań chętnie słucha.

Koło wielkiejnocy przerwali na kilka dni misyą, bo pani starościna wieluńska (Teofila z Warszyckich Męcińska) zaprosiła ich do swych Łodygowic przy drodze z Białej do Żywca. Liczna ta osada w XVI wieku przeszła na kalwinizm, katolicy chodzili do kościoła w Lipniku koło Białej, ale już w połowie XVII wieku stanął tam obszerny kościół drewniany, kalwinizm stopniał powoli. Czas powielkanocny poświęcili znów misyi orawskiej; odjeżdżając przyrzec musieli poczciwym onym ludziom Słowakom, że przybędą do nich w roku przyszłym, że owszem postarają się dla nich o stałą placówkę misyjną w Lipniku. Jakoż starali się, ale przeszkodził temu starosta lipnicki Adryan Bełchacki, protestant podobno, chociaż krewniaka swego Jędrzeja miał Jezuitą, który umarł w Poznaniu 1709 r., służąc zadżumionym [1]).

W tymże 1706 r. dom św. Szczepana poddany został ścisłej rewizyi przez komendanta miasta z partyi Agusta II. który dostać chciał w swe ręce znacznego partyzanta Szwedów i Leszczyńskiego, starostę Gębickiego. Nie znaleziono go, starosta ukrywał się dni kilka w wieży św. Szczepana, nocą dostał się do OO. Reformatów i przebrany uszedł szczęśliwie.

Skoro mór ustał, dnia 24 kwietnia 1711 r. rektor Marcin Dziewanowski powrócił z nowicyuszami do domu św. Szczepana; dom liczny żywić musiał osób 83, a zubożony płacić musiał Moskwie akcyzę od piwa, które w swych browarach wyrabiał. Poratowali ubóstwo nowicyatu sami Jezuici; magister Stanisław Urbani z Lublina 1708 r. ofiarował 200 dukatów i teolog Antoni Dobrski, z posagowej wsi swej matki z domu Czapskiej, Rybieniec w powiecie chełmińskim, dał 1709 r. 600 zł. prus.; O. Piotr Żywiecki z swej ojcowizny 1711 r. dał 3.000 zł. prus.; było więc czem ratować biedę domową, dopiero jednak w latach »szczęśliwości saskiej« podnieśli fortunę domu nowicyatu rektorowie Jan Juśkiewicz i Józef Andrzejowicz.

I znowu wojna sukcesyjna 1734—1736 r. zachwiała ją, a co oszczędziła grabież moskiewska, zniszczyła powódź 1736 r.

Na kilka lat przed tą wojną, a krótko przed śmiercią swoją,

[1]) Tamże. — Niesiecki I, 99.

biskup krakowski Felicyan Szaniawski, ulegając niektórym księżom kapitulnym, niechętnym czy zazdrosnym o to, że rektorzy jezuiccy proboszczami są św. Szczepana, a świeckim klerem wysługują się tylko w administracyi jego, odebrał zakonowi 1732 r. kościół św. Szczepana, oddał wraz z probostwem świeckiemu kapłanowi, prawo też kolatorskie prezenty odjął rektorowi, a przelał na biskupa; Jezuitom zaś od św. Macieja nałożył ten obowiązek, aby jeden z nich kazania mówił w niedziele i kiedy potrzeba, a drugi słuchał spowiedzi w kościele parafialnym św. Szczepana. Było to zarządzenie biskupie wręcz przeciwne erekcyjnemu przywilejowi króla Stefana z dnia 4 marca 1585 r., gdzie wyraźnie napisano: »za zezwoleniem Stolicy św. jenerałowi i zakonnikom tejże Societatis Jesu sam kościół i dom parafialny św. Szczepana, będący zresztą przynależnością kollacyi naszej królewskiej, dajemy, przeznaczamy, łączymy i wcielamy prawem na zawsze i na wieki«. I na podstawie tego dyplomu Jezuici 11 marca 1589 r. weszli w istotne posiadanie kościoła i probostwa św. Szczepana i dzierżyli je nieprzerwanie bez niczyjego protestu przez lat 145. Przypuszczam więc, że biskup, życzliwy zresztą zakonowi, pierw się porozumiał z prowincyałem Marcinem Dziewanowskim, ten zaś aby zamknąć usta zazdrosnym, a na beneficyum to łakomym księżom, ustąpił z praw zakonu, naturalnie za wiedzą i pozwoleniem Rzymu [1]).

Aż do elekcyi króla Stanisława Leszczyńskiego dom nowicyatu św. Szczepana używał błogiego spokoju. Zatargi z miastem o propinacyą piwa, kilka procesów granicznych, nie zamącały go bardzo. Roku 1732—1733 mieszkało w domu osób 121 t. j. 8 księży, 89 nowicyuszów-kleryków, 18 nowicyuszów-braci, 7 braci weteranów; w Markocicach rezydowało dwóch księży misyonarzy. Był to najwyższy stan zaludnienia domu, bo zazwyczaj dom św. Szczepana żywił osób 80 t. j. 9 księży i tyleż braci, 40—48 nowicyuszów-kleryków, koło 20 nowicyuszów-braci; rektor bywał zwykle mistrzem nowicyuszów i miał do pomocy księdza »socyusza«. Dwóch księży prokuratorów i brat jeden zajmowało się stroną materyalną domu i folwarkami, brat drugi rezydował w Więckowicach, dwaj księża kaznodzieje, jeden dla Niemców, drugi dla Polaków, mówili kazania u św. Macieja i Szczepana, bractw kościel-

[1]) Archiv. Prov. Pol. i w notatkach O. Walla.

nych nie było żadnych, te zostawiono św. Piotrowi i św. Barbarze. Od r. 1732 znika urząd prefekta kościoła św. Szczepana, bo ten odebrał kler świecki, natomiast wchodzi urząd prefekta kaplicy korytarzowej (sacelli coritorii). Cóż to za kaplica?

Nowicyatowi podarowano dwa obrazy Matki Boskiej Większej, łaskami słynne; jeden z Rzymu koło 1597 r., drugi od prymasa Floryana księcia Czartoryskiego, który odebrano po jego śmierci 1674 r., i umieszczono w głównym ołtarzu kościoła św. Macieja. Pobożność polska ozdobiła go srebrną ramą z 4 aniołami, szczerozłotemi dwoma koronami, poobwieszała dwoma wotami złotemi, 65 srebrnemi. Kto ten obraz po zburzeniu kościoła św. Macieja zabrał, nie wiadomo. Obraz rzymski, dar, jak twierdzono, św. Borgiasza dla Jezuitów polskich, umieszczono w kapliczce ołtarzowej na korytarzu nowicyackim, przyozdobiony w złoto, srebro i drogie kamienie. Nowicyuszowie mieli doń wielkie nabożeństwo, a jeden z księży był tej kaplicy prefektem. Przyjaciołom także zakonu pozwalał rektor odprawiać tu swe dewocye i zawieszać wota. Po kasacie zakonu 1773 r. obraz ten dostał się do jednego z kościołów, ale do którego, nie wiadomo [1]).

Z licznych procesów ciekawy był kilkoletni proces w kuryi biskupiej i nuncyaturze o dziesięcinę z Więcławic, którą jednemu z kanoników krakowskich w kwocie 4 złp. rocznie płacono. Dekret nuncyusza skazywał kolegium na dziesięcinę 158 złr. 10 gr. rocznie.

Opiekuńcze nad nowoobranym królem Stanisławem wojska carowej Katarzyny II rozlazły się i po krakowskiem województwie 1764 r. Zajęły Kraków i okolicę i dłużej gospodarowały pod jen Apraksynem i Drewiczem 1768 r. Rektorowie domu św. Szczepana Przanowski i Skrzynecki, część domu odstąpić musieli na szpital Moskwy, a chorych i rannych pielęgnować kosztem domu. Drewicz oszczędzał za to dom nowicyatu od rewizyi nader uciążliwych, od dostaw i kontrybucyi.

Do rozdziału dwóch prowincyj na 4 r. 1756 dom św. Szczepana należał zawsze do prowincyi polskiej, potem zaś do prowincyi wielkopolskiej. Zmniejszyła się w nim liczba osób, z 80 na 50, bo mniej bywało nowicyuszów, zamiast 40 ledwo 22, a nawet 12.

---

[1]) Niesiecki III, 232. — Notatki O. Walla.

Korzystając z przestronności domu, prowincyał Franciszek Koźmiński umieścił tu 1756 r. jednoroczny kurs retoryki, historyi, geografii i francuskiego języka dla tych, którzy nowicyat ukończyli. Oprócz stacyi misyjnej w Markocicach otwarto koło 1760 r. drugą taką stacyą w Stępocicach. Nareszcie w przededniu kasaty 1773 r. prowincyał Michał Orłowski urządził tu trzecią probacyą dla 9 księży, którzy świeżo studya swe pokończyli [1]).

Z początkiem listopada 1773 r. delegat biskupi w asystencyi dwóch lustratorów ogłosił 55 Jezuitom domu św. Szczepana klemensowe breve; 12 nowicyuszów-kleryków, 4 now.-braci i 4 retorów odesłał do ich rodzin, innym wyznaczył krótki termin do opuszczenia domu. Dłużej pozostał rektor Ignacy Wojczyński, oddawał przez dni kilka lustratorom księgi rachunkowe z domów i dóbr ziemskich, spisywał z nimi inwentarz domu i bogatej zakrystyi kościoła św. Macieja [2]), który przydzielono do parafii św.

---

[1]) Catalogi breves. — Zarządzali domem nowicyatu św. Szczepana rektorowie, zarazem mistrzowie nowicyatu:

Kasper Sawicki superior i mistrz nowicyatu 1589—1594 r. — Jerzy Von der Ave (Wonderave) rektor i mistrz nowicyatu 1596 r. — Kasper Sawicki do 10 sierpnia 1598 r. — Stanisław Krzywokolski 1602 r. — Piotr Fabrycy 1603 r. — Jędrzej Gutteter 1614 r. — Mikołaj Oborski do grudnia 1616 r. — Jędrzej Gutteter 1620 r. — Jędrzej Wąchocius 1627 r. — Kasper Drużbicki do września 1629 r. — Jakób Lichański 1632 r. — Jan Psarski 1636 r. — Jan Chrostowski 1641 r. — Kasper Drużbicki 1644 r. — Maciel Bielicki do września 1646 r. — Piotr Paczanowski do 11 kwietnia 1655 r. — Stanisław Markowski do 9 stycznia 1666 r. — Kasper Mietelski do stycznia 1672 r. — Tomasz Doré do 14 czerwca 1676 r. — Jan Hermani do 8 marca 1683 r. — Jan Morawski 1689 r. — Jan Bielicki do 4 kwietnia 1701 r. — Reinhold Gert do listopada 1706 r. — Stanisław Leszczyński od 16 stycznia 1707 r. do 22 czerwca 1710 r. — Marcin Dziewanowski 1713 r. — Franciszek Poniński † 27 lipca 1714 r. — Andrzej Ożga vicerektor do 15 lipca 1715 r. — Jan Juśkiewicz do 10 marca 1718 r. — Józef Andrzejowicz do 24 sierpnia 1724 r. — Antoni Świerczyński † 10 lipca 1727 r. — Bartłomiej Luder 1731 r. — Tomasz Dunin 1737 r. — Tomasz Lichtański do 11 października 1739 r. został prowincyałem. — Józef Kobielski 1743 r. — Tomasz Baczyński 1748 r. — Stanisław Popiel do 31 maja 1750, potem prowincyał. — Tomasz Dunin do 16 maja 1754 r. — Andrzej Wagner do 29 maja 1759 r. — Walenty Kierski do 26 kwietnia 1762 r. — Józef Szczaniecki do 15 listopada 1766 r. — Jakób Przanowski do 24 listopada 1768 r. — Rafał Skrzynecki do 8 kwietnia 1772 r. — Ignacy Wojczyński 1773 r.

[2]) Srebra kościoła św. Macieja: monstrancya wielka, pozłocista, baldachim nad cyborium, 14 kielichów i patyn, 12 lichtarzy wielkich, 6 mniejszych, krucy-

Szczepana i równie bogatej kaplicy nowicyackiej domowej. Bibliotekę przeniesiono do biblioteki u św. Piotra, gdzie także księgi domu św. Barbary złożono. Po kilku latach wszystkie te książki, o ile nie zostały rozkradzione lub popalone, oddano do biblioteki jagiellońskiej *almae matris*.

Trzecim rozbiorem Polski 1795 r. Kraków dostał się pod panowanie Austryi. Mania kasowania klasztorów i kościołów opanowała ówczesne rządy Europy, uległ jej cesarz Józef († 1790 r.), nie wyleczył się z niej rząd cesarza Franciszka II, który między innymi, także klasztor OO. Karmelitów trzewiczkowych przeznaczał na »supressyą«, kościoły zaś św. Szczepana i Macieja na zburzenie, aby na uzyskanym przez to placu stanęły koszary cesarskie. Jakoż przedstawiono w Rzymie, że kościoły te małe, stare, walące się, że dla parafii tak licznej jak św. Szczepana, daleko odpowiedniejsza okazała bazylika pokarmelicka na Piasku i uzyskano potrzebne dyspensy. Więc z rozkazu rządu dnia 12 października 1801 r. odprawiono w obydwóch kościołach ostatnie nabożeństwo, egzekrowano i zamknięto. Relikwie św., aparaty, obrazy, przeniesiono do kościoła karmelickiego, część rozdano różnym kościołom, równie jak ławki, konfesyonały, które w bazylice na Piasku nie dały się pomieścić. Na wiosnę 1802 r. dokonano barbarzyńskiego dzieła; »rozebrano« obydwa kościoły, zburzono wspaniałe nagrobki Korycińskich, grobowce zaś w których chowano Jezuitów i ich dobrodziejów, po wywiezieniu kości na nowy cmentarz, zasypano rumowiskiem; dzwony, organy, ołtarze, marmury, cegłę i inne materyały sprzedano na licytacyi, a zebrane stąd pie-

---

fiks duży, 5 lamp dużych z łańcuszkami, trybularz z łódką, pacyfikał, 6 par ampułek z miseczkami, 6 dzwonków, puszka na hostye, kropielnica, antepedium do wielkiego ołtarza, wszystko ze srebra, innego srebra nie mało.

Ornatów, kap, sztuk 80, niektóre z bardzo drogiej materyi. Ołtarzy 8, a wszystkie w srebrne ozdoby, lamy, ramy, sukienki, korony srebrne, krucyfikse, kamienie drogie ozdobne.

W kaplicy nowicyackiej obraz Matki Boskiej i cały ołtarzyk z relikwiarzami kapał od srebra, złoceń, łańcuszków złotych i kamieni drogich. Baldachimek srebrny z takąż monstrancyą, 6 srebrnych lichtarzy, kilka kielichów i par ampułek, dwa złotem i srebrem tkane antepedia, obicia adamaszkowe i t. d. (Notatki O. Walla).

Wszystko to panowie komisarze zabrali wrzekomo do mennicy, w istocie część mała przekuta została na pieniądz, resztę rozdarowano, rozdrapano.

niądze obrócono na restauracyę probostwa św. Szczepana (nowicyat tu był Karmelitów) przy kościele karmelickim na Piasku. Rząd austryacki koszar nie postawił, plac po dziś dzień pusty, szczepańskim nazwany, kramami i wozami chłopskimi zapełnia się w dni targowe [1]).

Tak więc w dziesięcioleciu rządów króla Stefana przybyło Jezuitom polskim 11 kolegiów i domów. Dwom kolegiom, w Gdańsku i we Lwowie, dano jakiś początek, właściwe jednak osiedlenie się nastąpiło dopiero za rządów Zygmunta III, więc dzieje ich opowiemy w Części II.

---

[1]) Notatki O. Walla.

BIBLIOTEKA
60538